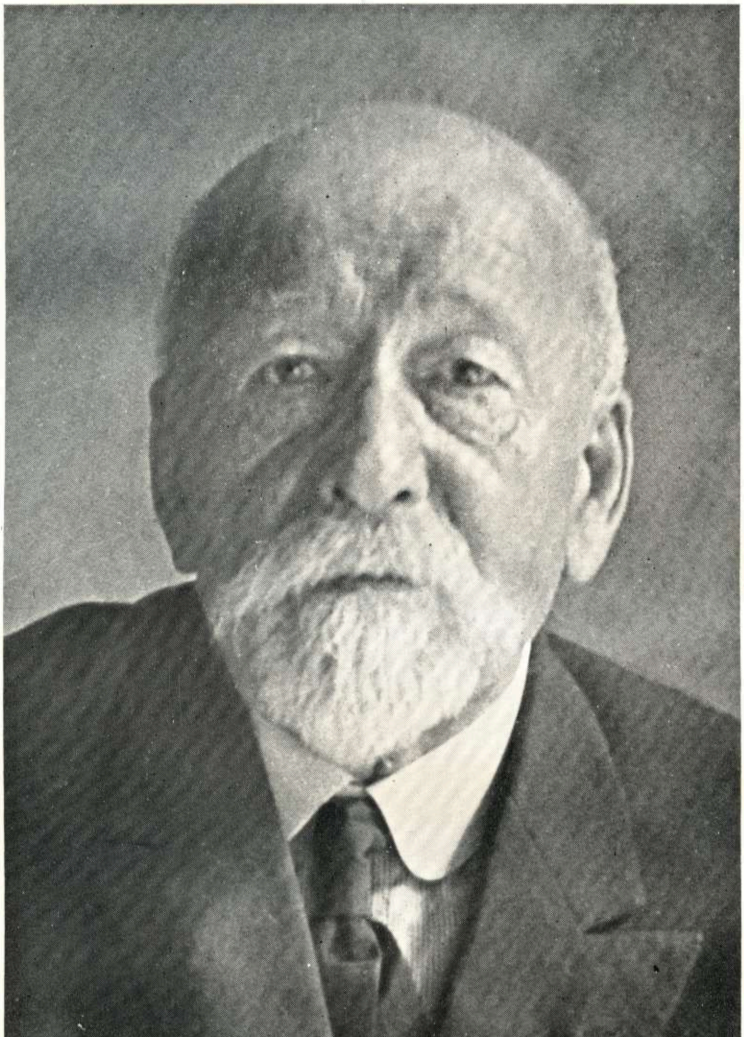
C. Pietkiewicz

KULTURA DUCHOWA POLESIA RZECZYCKIEGO

KULTURA DUCHOWA POLESIA RZECZYCKIEGO



CZESŁAW PIETKIEWICZ

PRACE ETNOLOGICZNE
INSTYTUTU NAUK ANTROPOLOGICZNYCH I ETNOLOGICZNYCH
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO

4.

CZESŁAW PIETKIEWICZ

KULTURA DUCHOWA POLESIA RZECZYCKIEGO

MATERJAŁY ETNOGRAFICZNE

WYDANO Z ZASIŁKU
FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

WARSZAWA
TOWARZYSTWO NAUKOWE WARSZAWSKIE
1938

REDAKTOR

STANISŁAW PONIATOWSKI

Drukarnia Techniczna, Sp. Akc., Warszawa, Czackiego 3/5, tel. 614-67 i 277-98.

Urodziłem się w r. 1856. na Polesiu Rzeczyckiem gub. Mińskiej, gdzie przeżyłem lat 36. (miejsce urodzenia wieś Rabczyn w okolicy miast. Chojniki) Całe Polesie Rzecz. znam dobrze pod każdym względem, jak również i część Mohilowszczyzny, Smoleńszczyzny i Witebszczyzny. Znam prawie całe Podole, gdzie przebyłem kilkanaście lat i część Ukrainy

Czesław Piotkiewicz

4 I 1924. r.

Prace drukowane
CZESŁAWA PIETKIEWICZA.

1. Przyczynek do historji hutnictwa na Polesiu Wołyńskiem. Ziemia 1925, NN. 6—8.
2. Drogi na Polesiu Rzeczyckiem w drugiej połowie XIX stulecia. Ziemia 1926, N. 18.
3. Chojniki. Ziemia 1927, N. 15—16.
4. Polesie w końcu XIX stulecia. Ziemia 1927, N. 19.
5. Krzyż i djabeł w wierzeniach Białorusinów. Wiedza i Życie 1928, Z. 12.
6. Polesie Rzeczyckie, Cz. I: Kultura materjalna. Kraków 1928.
7. Z etnografji Polesia Wołyńskiego: Wieś Czorcze. Wiedza i Życie 1929, NN. 8—9.
8. Dusza i śmierć w wierzeniach Białorusinów. Ziemia 1930, N. 10.
9. Umarli w wierzeniach Białorusinów. Pamiętnik Warszawski 1931, ZZ. 2 i 3.
10. Higjena w życiu Poleszuków. Lud XXX, 1931.
11. Wielkanoc na Białorusi. Ziemia 1932, N. 3.
12. Bóstwa rolnicze w wierzeniach Białorusinów. Wiadomości Ludoznawcze 1933, Z. 1—2.

Przedmowa.

Niezwykłą postacią w świecie pracowników naukowych był ś. p. CZESŁAW PIETKIEWICZ, zmarły w 80 roku życia w d. 10.X. 1936. Zabrał się on bowiem do pracy naukowej dopiero w 68 roku życia, a więc w wieku, w którym większość uczonych już jest niezdolna do pracy twórczej. Większość uczonych znacznie nawet wcześniej zaczyna likwidować swe stosunki z nauką i conajwyżej wykończa dawniej rozpoczęte prace, gdy tymczasem ś. p. PIETKIEWICZ pod koniec życia zaczął układać plan swej obszernej pracy naukowej, o której do tego czasu nigdy nie myślał. Zachęcił Go do tej pracy KAZIMIERZ MOSZYŃSKI, który odkrył w fenomenalnej pamięci PIETKIEWICZA przebogatą skarbnicę bezcennych wiadomości etnograficznych o Polesiu. Zostawszy stałym współpracownikiem Zakładu Etnologji Instytutu Nauk Antropologicznych i Etnologicznych Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, tam właśnie w latach od 1924 do 1936 opracował ś. p. CZESŁAW PIETKIEWICZ swe kapitalne materjały etnograficzne do kultury Polesia Rzeczyckiego. Część I. tych materjałów, obejmująca kulturę materjalną, wyszła w r. 1928 w Pracach Komisji Etnograficznej Polskiej Akademji Umiejętności. Książka niniejsza stanowi część II. tych materjałów, a część III, traktującą o ustroju społecznym oddał Autor do wydania Kasie im. Mianowskiego. Ze względu na przeniesienie niniejszej części II. do innego wydawnictwa zgodził się Autor na opatrzenie jej w druku samodzielnym tutułem.

Jaką drogą gromadził ś. p. CZESŁAW PIETKIEWICZ swe materjały etnograficzne i jaką jest ich wartość naukowa — o tem pisze KAZIMIERZ MOSZYŃSKI w przedmowie do Części I, podając zarazem najważniejsze dane z życia Autora. Uzupełnić je trzeba niektóremi wiadomościami o pracy Jego w Zakładzie Etnologji T. N. W. Korzystając ze stałego stypendjum Ministerstwa Wyznań Religijnych

i Oświecenia Publicznego, dzielił On cały swój czas pomiędzy własną pracę naukową a opracowywanie materjałów etnograficznych białoruskich, pozostałych po ś. p. MICHALE FEDEROWSKIM. Jako świetny znawca białoruszczyzny położył ś. p. PIETKIEWICZ nieocenione usługi przy wydaniu tomu IV. Ludu Białoruskiego MICHAŁA FEDEROWSKIEGO, o czem piszę w przedmowie do tego dzieła. Po wydrukowaniu tomu IV. Ludu Białoruskiego zabrał się PIETKIEWICZ do opracowywania olbrzymiego zbioru pieśni białoruskich FEDEROWSKIEGO, ale niestety śmiertelna choroba przerwała już tę pracę. Na szczęście własne trzytomowe dzieło miał Autor skończone, a nawet zdążył jeszcze zrobić korektę pierwszych dziesięciu arkuszy niniejszej książki. Mógł więc spokojnie odejść od nas w 80 roku swego nad wyraz pracowitego życia, bo znakomicie wywiązał się z zadań, którymi się dobrowolnie obarczył.

Niezwykłe zalety umysłowe ś. p. CZESŁAWA PIETKIEWICZA łączyły się głęboko z ujmującą szlachetnością Jego charakteru. Dla wszystkich życzliwa uczynność, prawdziwa dobroć i wielka skromność jednały Mu wszędzie przyjaciół, to też łatwo zrozumieć, że tylko przed takim człowiekiem mogły się całkowicie otworzyć dusze Poleszuków. Stąd właśnie ta kapitalna charakterystyka psychiki Poleszuka — w obszernym rozdziale XIX. niniejszej książki — która zajmie wyjątkowe miejsce w naszej literaturze etnograficznej.

Wdzięcznem sercem przyjmował ś. p. CZESŁAW PIETKIEWICZ życzliwą pomoc, ułatwiającą Mu pracę naukową. Nie rozminę się więc z Jego intencjami, składając na tem miejscu w imieniu Zmarłego serdeczne podziękowanie Wszystkim, którzy Mu z tą pomocą śpieszyli. Pomijając nazwiska przyjaciół Zmarłego, bo wiedzą oni dobrze o Jego dla nich uczuciach, wymienić winienem trzy instytucje, którym wiele On zawdzięczał, a mianowicie: Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Kasę im. Mianowskiego oraz Fundusz Kultury Narodowej im. Józefa Piłsudskiego, który umożliwił swym zasiłkiem wydanie niniejszego tomu.

Zarówno w imieniu Autora jak i od siebie jako redaktora dziękuję serdecznie p. STANISŁAWOWI DWORAKOWSKIEMU, asystentowi Zakładu Etnologji T. N. W., za to, że przed oddaniem pracy do druku gruntownie zapoznał się z rękopisem i przedyskutował z Autorem szereg zmian w układzie materjału, a następnie z wielką dbałością prowadził korekty w czasie druku książki.

Stanisław Poniatowski.

Skróty i ważniejsza literatura.

A.	=	Adalberg S., Księga przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych polskich. Warszawa, 1894.
Brz.	=	Brzozowski Korab F., Przysłowia polskie. Kraków, 1896.
CISZ.	=	Ciszewski S., Lud rolniczo-górniczy z okolic Sławkowa w pow. Olkuskim. Zbiór wiadomości do antropologji krajowej, t. XI., dz. 3. Kraków, 1887.
Cz.	=	Czeczot J., Piosnki wieśniacze z nad Niemna i Dźwiny oraz niektóre przysłowia i t. d. Wilno, 1846.
CZUB., *Czb.*	=	Чубинскій П. П., Матеріалы и изслѣдованія, t. I. Труды Этнографическо-Статистической Экспедиціи въ Западно-Русскій Край i t. d. Petersburg, 1872.
D.	=	Даль В., Пословицы русскаго народа, I—II. Petersburg—Moskwa, 1879.
DYB., *Db.*	=	Dybowski W., Przysłowia białoruskie z powiatu Nowogródzkiego. Zbiór wiad. do antrop. krajowej V, 1881 oraz Zagadki białoruskie z gub. Mińskiej. Zbiór wiad. do antrop. kraj. X, dz. 3., 1886.
DOBR., *Dbr.*	=	Добровольскій В. Н., Смоленскій этнографическій сборникъ, cz. I—II—III (przysłowia). Petersburg, 1891—1893—1894.
FED., *F.*	=	Federowski M., Lud białoruski, t. I-II-III. Kraków, 1897—1903; t. IV. (przysłowia), Warszawa, 1935.
Gl.	=	Gloger Z., Przysłowia ludu z okolic Tykocina. Wisła X, 1896.
KARŁ.	=	Karłowicz J., Podania i bajki ludowe zebrane na Litwie. Zbiór wiad. do antrop. krajowej XII., dz. 3., 1888.

Kr.	=	Kraszewski J., Litwa. Starożytne dzieje, ustawy, język, wiara, obyczaje, pieśni, przysłowia i t. d. Warszawa, 1850.
MOSZ.	=	Moszyński K., Polesie wschodnie. Warszawa, 1928.
NIKIFOR.	=	Никифоровскій Н. Й., Очерки Витебской Бѣлоруссіи. Этнографическое Обозрѣніе 1892 oraz Простонародныя примѣты и поверія i t. d. Witebsk, 1897.
Nm.	=	Номис М., Українські приказки, прислівъя и таке инше. Petersburg, 1864.
NOS., *Nsb.*, *Nssb.*	=	Носовичъ И. И., Сборникъ бѣлорусскихъ пословицъ. Petersburg, 1874.
Nsł.	=	Носовичъ И. И., Словарь бѣлорусскаго нарѣчія. Petersburg, 1870.
Orz.	=	Orzeszkowa E., Kwiaty i ludzie nad Niemnem. Wisła IV, 1890.
PIĄTK. (IGN.)	=	Piątkowska I., Z życia ludu wiejskiego w ziemi sieradzkiej. Wisła, III, str. 479—530. Warszawa, 1889.
PIETK., *Zg. P.*	=	Pietkiewicz Z., Lud Polesia litewskiego. Tygodnik Powszechny, 1884/5.
Pol. rz.	=	Pietkiewicz C., Polesie rzeczyckie cz. I. Kultura materjalna. Kraków, 1928.
Rm., ROM.	=	Романовъ Е. Р., Бѣлорусскій сборникъ. T. I, (przysłowia). Kijów, 1885. T. III. Witebsk, 1887.
Rp.	=	Rypiński A., Białoruś. Paryż, 1840, str. 209—216.
SIERZP.	=	Сержпутовскій К. А., Сказки и разказы Бѣлоруссовъ — Полешуковъ. Petersburg, 1911.
Sz., SZEJN.	=	Шейнъ П. В., Матеріалы для изученія быта и языка русскаго населенія Сѣверозападнаго Края, t. II. (przysłowia). Petersburg, 1893 oraz t. III. tamże, 1902.
TYSZK., *T.*	=	Tyszkiewicz E., Opisanie powiatu Borysowskiego. Wilno, 1847.
WASIL.	=	Wasilewski Z., Jagodne (wieś w powiecie łukowskim, gm. Dąbie). Zarys etnograficzny. Warszawa, 1889.
Wsł.	=	Wisła.

Druki i znaki.

Druku zwykłego (garmond i petit) użyto do tekstu polskiego, do białoruskiego zaś wyłącznie w kolumnie zwężonej i bez interlinji oraz w przysłowiach.

D r u k u r o z s t r z e l o n e g o użyto do wyrazów i zdań białoruskich w tekście polskim, w pewnych wypadkach zaś do wyrazów naczelnych w tekście białoruskim, np. na str. 82—84.

Kursywą drukowano wyrazy obce oraz literaturę paremjograficzną w przysłowiach.

, ' zawiera wyrazy i zdania przejęte z języka rosyjskiego.

„ " zawiera wyrazy i zdania gwarowe szlachy zaściankowej.

[ ] zawiera nazwiska informatorów i miejscowości.

* oznacza przysłowia dorzucone przez Cz. Pietkiewicza do IV-go tomu Ludu Białoruskiego M. Federowskiego.

... w przysłowiach oznacza wyrazy z numeru głównego, powtarzające się w odmiance, których ustalenie nie nastręcza trudności.

( ) zawiera (w przysłowiach) wyrażenia lub ich odmianki mniej często używane.

Uwaga: Dla braku odpowiednich czcionek samogłoski duże (na początku zdania) nie mogły być akcentowane.

Spis rzeczy.

I. Orjentacja w przestrzeni i miary.

1. Strony świata. Boh razdzieliŭ nièba i zièmlu na czatỳry czàści: uschòd sònca, pòŭdzień, zàchad sònca i pòŭnacz.

Uschòd, jèta takì bok świèta dzie sònce ŭschòdzić; tam żywùć kasaòkije lùdzi.

Na pòŭdniu sònce padnimàjecsa najwỳszej i na jètom bòcy zaŭsiòdy cieplèj czỳmsia na druhìch. Jakbỳ tak icì da icì k sòncu paŭdziònnamu pròsta, to bỳ pryszòŭ aż tudỳ, dzie lùdzi czarnaràpy[1]) hòłyje chòdziać; da żywùć nàłpy, nàcsa zwièry takìje by nàcze lùdzi. Tam sònce hrèje, jak ahniòm pieczè.

Na zàchadniaj staraniè cieplèj jak na ŭschòdniaj, bo tudỳ nà zimu leciàć żuraŭlì i hùsi.

Paŭnòczny bok zaŭsiòdy ciòmny, a sònce nikòli na jóm nie bywàje, bo tahdỳ, kalì ŭ nas nocz, to jenò świècić tym ludziàm, szto żywùć pad nàmi. Tam takìje maròzy, szto lùdzi chòdziać ŭ tułùpach, zszỳtych ràzam z kùczmami (czapka zimowa), wòŭnaju ŭ sierèdzinu i wòŭnaju na wièrch, da i sztanỳ takìje sàmyje nòsiać. Tam poŭ hòda nocz, a poŭ hòda dzień.

2. Mierzenie odległości. Odległość niegdyś określano wołaniem ludzkiem lub rykiem wołowym[2]), ale już w końcu 7-o dziesiątka lat zesz. st. przeważnie mierzono zapomocą wiorsty (w i e r s t à) i mili (m i l a) = 7 w.[3]).

W i e r s t à = 500 saż.[4]), ale na drogach bocznych (od wsi do wsi,

---

[1]) C z a r n a r à p a, prawdopodobnie przekręcony Arab.

[2]) Ob. MOSZ., Pol. wsch., II, str. 2.

[3]) Na Ukrainie mila = 10 wiorstom. — Jeżeli Poleszukowi coś się nie opłaca ze względu na dość znaczną odległość, to mówi: N i e b ù d u b i è h a ć z a s i e m m i l k i s i e l ù c h l e b à ć lub o koniu: M ò ż n a u j è c h a ć c z a t ỳ r y m ì l i z a d w à d n i.

[4]) S à ż e ń = 3 arszynom, arszyn zaś, według Poleszuka, równa się długości 4 piędzi lub 8 pięści dorosłego mężczyzny, bez względu na niejednakową długość palców lub szerokość dłoni u różnych osobników. W podobny sposób szlachta miejscowa odmierza łokieć domowy = $^3/_4$ chłopskiego arszyna. Robią to w ten sposób,

do sianokosów i polanek wśród lasów), które mierzą krokami, licząc po 3 kroki na sażeń, wiorsta jest większa od podanego wymiaru.

H ò n i = 50—60 saż. Jest to długość pola wieśniaka, ale stosują tę miarę w każdej okoliczności, mówiąc: h ò n i, d w ò j e h a n i è j i t r ò j e h a n i è j [1].

że, ujmując kij na przemian to jedną to drugą ręką, mówią i odliczają jednocześnie: „Poszedł — krawiec — do lasu — po drzewo — po dębowe — na łokieć". Tenże szlachecki łokieć został przyjęty przez chłopów, którzy go zwą p à n s k i ł ò k i e ć albo ł ò k a ć.

[1]) Oprócz takich określeń odległości, jak: n a w a ł ò w y r y k i n a k l i k ò w i s z c z e, używają także: T a k d a l ê k a j a k p à ł k u z a k ì n u ć. J a k d a p a p ò w a j e h r ù s z y. J a k d a Z m i t r ò w a j e p a l à n k i albo d a s t r e l ì c z e ŭ ś k i c h m l i n ò ŭ i wiele innych, podobnych do szlacheckiego: „Tak daleko, jak święty Michał od Nieświeża".

K ò s y s à ż e ń = 3-m arszynom 4-o piędziowym. Miarę tę stosują głównie do określenia głębokości, np.: K ò p a ń k ù m a C h w i è d a r a h ł y b ò k a j a ŭ k ò s y s à ż e ń. — U M a k s ì m a w o m k a ł ò d z i e z i z a ŭ s i ò d y k ò s y s à ż e ń w a d ỳ. — K u d ỳ t y p a p r è s z s i a ŭ j è t a j d u s z e h ù b c y ŭ t a k ì w i è c i e r? t à m ż e p o d t y m b i è r e h a m (mowa o Prypeci) h ł y b i n à m à l n i e ŭ t r y k ò s y j e s à ż n i. O umierającym mówią: S k ò r o j e m ù k ò s y s à ż e ń.

Inny s à ż e ń odmierzają na długość rąk wyciągniętych od siebie w obie strony. Tak mierzą leziwo, przysposabiając je do włażenia na sosnę, powrozy do przywiązywania snopów i siana na wozach oraz inne sznury, np. sznurki do łapci i t. p.

Podobnie mierzą ł ò k i e ć, a mianowicie od rozwidlenia kości piersiowej do końca zaciśniętej pięści wyciągniętej ręki. Jest to ogólnie przyjęty łokieć do mierzenia płótna i sukna własnego wyrobu. Służy on jednak pośrednio do określenia długości innych przedmiotów np.: — A j a k b ù d z i e ŭ d ò ŭ ż k i? — N a ł ò k i e ć p a ł a t n à albo s u k n à.

S t u p i è ń, s t u p i è ń k a albo s t a p à — na długość średniej stopy ludzkiej, np.: N u, p a s ù ń s i a c h a ć n a s t u p i è ń; b a c z, ŭ s i u ł à w u z a n i à ŭ i h ò ś c i u n i è h d z i e p r y s i è ś c i — mówi gospodyni do swych domowników. J a t w a j è j (j e h ò) z i e m l ì n i e p r y a r à ŭ i n a s t u p i è ń k u.

C z è ć w i e r ć, p i a d ź, p i à d k a = $^1/_4$ arszyna lub $^1/_{12}$ sążnia. Ta miara ma szersze zastosowanie od poprzedniej.

P à l e c. H r ù b a, s z y r ò k a, w ù z k a w ù z i e ń k a, t ò n i e ń k a n a p à l e c, n a d w à p à l c y, n a c z a t ỳ r y p à l c y. P a s t u p ì ŭ, p a s ù n u ŭ, a d r è z a ŭ n a p à l e c i t. p. W ò ł a s. N a w ò ł a s. — A d r u b à j, s y n ò k, n a w ò ł a s! — polecił ojciec synowi przy budowie chaty czy gumna. Syn nie zrozumiał, mając włosy długie na piędź, jak każdy Poleszuk, odrąbał na długość swego włosa. Stąd to powstało przysłowie A d r u b à j (a d r u b à ŭ) n a m u ż ỳ c k i w ò ł a s.

Prócz wyżej podanych są także używane miary urzędowe. K a z i ò n n y a r s z ỳ n = 16 wierszków (w i e r s z ò k); używają go w handlu i budownictwie. P o ŭ s a ż ò n a k = 24-u werszkom; służy przy robotach ciesielskich. S z n u r albo

3. Mierzenie powierzchni. Największą jednostką powierzchni jest dziesiacìna=2400 saż. kw.[1]), którą Poleszuk najczęściej sam sobie wymierza, mniejwięcej dokładnie, jeżeli teren jest kwadratem lub przynajmniej prostokątem. Mierzy krokami wyciągniętemi, wskutek czego otrzymuje „dziesiaciny" większe na niekorzyść ich ilości[2]).

Pałòsa. Pas gruntu dług. do 60 saż. o różnej szerokości, zależnie od tego, na ile części posiadany grunt ojciec podzielił pośród synów, to też miara ta nie jest ścisła.

Są jeszcze inne nazwy miar powierzchni, np.: szmat — kawałek gruntu wielokątny, równający się $^1/_4$ dzies.; haròd — $^1/_8$ dzies. i jeszcze mniejsze: haròdczyk, szmatòk. Niekiedy małe kawałki ziemi ($^1/_8$, $^1/_4$, $^1/_2$ dzies.) nazywają palànka, palànaczka, i każdy kto zna te określenia, doskonale sobie uprzytamnia rozmiary tych kawałków. O bardzo małych wysepkach wśród błot mówią: łỳsina, łỳsinka i też na pamięć określają ich rozmiary.

4. Mierzenie wysokości. Poleszuk, chcąc mieć okrąglak sosnowy odpowiedniej długości bez sęków, mierzy wysokość rosnącego drzewa, od podnóża do pierwszych konarów, w sposób następujący. Odliczywszy od sosny tyle jednostek długości, ile ma wynosić długość poszukiwanej sztuki drzewa, wbija w ziemię kołek, od którego, cofnąwszy się ku sośnie o własny wzrost, wbija tyczkę, równającą się z wierzchem jego głowy. Następnie kładzie się nawznak, opierając głowę o kołek, a nogi o tyczkę, na wierzchołek której patrząc prawem okiem, znajduje na sośnie 3-ci potrzebny mu punkt.

5. Oznaczanie i sprawdzanie kąta prostego. Kąt prosty (wùhał) Poleszuk wyznacza przy pomocy cyrkla bednarskiego (cỳrkal), którym dzieli okręg koła przez się nakreślonego na 4 równe części. Przez oznaczone na okręgu punkty prowadzi dwie prostopadłe do siebie średnice, które przecinając się tworzą kąty proste.

Sprawdza zaś kąt prosty, np. przy budowie chaty, skrzyni, cembrowiny do studzien i t. p. zapomocą mierzenia długości obu przekątnych budowanego objektu.

łańcùh (taśma miernicza) nieznany dawniej Poleszukowi, znalazł zastosowanie jedynie w przysłowiu: Kamòrnik mieràŭ, a czort sznùra parwàŭ, którem odpowiada pesymista optymiście, zapewniającemu, że do przebycia pozostaje tyle a tyle wiorst.

[1]) Szlachta niekiedy dziesięcinę nazywa morgiem dubeltowym.

[2]) To też narzeka na geometrę (kamòrnik, ziemlemièr), że orznął go lub posądza sąsiada o zaoranie w jego grunt.

II. Liczenie.

Cała wiedza arytmetyczna Poleszuka ogranicza się do liczenia. Liczy on prawidłowo od jednego do dwudziestu dziewięciu włącznie, ale zamiast trzydzieści — dwàdcać dzièsiać, następnie trỳdcać adzìn i t. d. aż do stu. Ponad sto prawie nigdy nie liczy (przynajmnie tak było przed laty 60); do stu rzadko mu się zdarza, chyba wtedy, kiedy zostanie wybrany na poborcę podatków. Będąc niepiśmiennym, musi sobie dopomagać węglem, stawiając kreski, albo liczy przy pomocy ziarn grochu, bobu lub fasoli. Układa dziesiątkami, które łączy w setki, dochodząc nawet czasem aż do tysiąca.

Znałem takiego śmiałka, który się był porwał rozwiązać przy pomocy grochu zadanie, znane i gdzieindziej na Białorusi, a będące na Polesiu swojego rodzaju kwadraturą koła.

> Iszłò siem bab, ŭ kòżnaje bàby pa sièm kijòŭ, na kòżnom kijù pa sièm sukòŭ, na kòżnom sukù pa sièm kaszelòŭ, ŭ kòżnom kaszelù pa sièm kòszak, ŭ kòżnaje kòszki pa sièmiera kacieniàt. Skòlki ŭsìahò bùdzie?

Próbował rozwiązać je przy pomocy kresek, ale gdy zapisał wszystkie ściany, a do rozwiązania było jeszcze daleko, wziął się do grochu. Po pewnym czasie przyszedł do przekonania, że odliczył tyle ziarn, ile jest bab razem ze wszystkiemi akcesorjami i tylko wszystkiego grochu, w ilości zgórą 100.000 ziarn, nie potrafił przeliczyć.
A oto inne zadanie:

> Lecièła sto husièj, aż idziè czaławièk daj kàże:
> — Zdaròwy sto husièj!
> — Zdaròŭ czaławiècze — kàżuć — kalìb nas jeszczè stòlki, da jeszczè paławìnka jètaho, da jeszczè czwièrtka jètaho i ty z nàmi, dak tahdỳb byłò nas sto.
> Oś takùju zàhadku zahadàŭ mnie wałasnỳ pìsar daj kàże:
> — Nu, saszczytàj skòlki tych husièj lecièła; sprawiedlìwa saszczytàjesz, to zròbim ciebiè zbòrszczykam pòdaciej.

— Adczepìś ty ad mieniè — dùmaju sabiè — satanà. Chibà ja — ku — hràmatny? a, pràŭda — nie? dak na czòrtaż jètaje kipkawàńnie?

Skazàŭszy jèta, paszòŭ mòŭczki da dòmu. Idù da ŭsio bỳcsam to czùju: „kalìb nas jeszczè stòlki, da jeszczè pławìnka jètaho, da jeszczè czwièrtka jètaho i ty z nàmi, tahdỳb byłò nas sto". Dùmaju, da szto szàh to bòlszaja cikàwaść bierè skòlki tych husièj byłò? Dawàj papròbujem, ŭciòk nie ŭciòk, a pabièhci mòżna; nie bùdu zbòrszczykam, to chać paśmiejùsia z pìsara. Pryszòŭ da dòmu da dawàj wùhlem pàłki pisàć pa ściènie; pisàŭ, pisàŭ i niczòha nie wỳjszło, da tòlki ściènu zapaskùdziŭ i żònka nałàjała. Wỳjszoŭ na dwòr, da tròchi pachadziŭszy to siudỳ to tudỳ, bỳcsam to za dzièłam, a pa pràŭdzi, to bez nijàkaho dzièła, sieŭ na prỳśbi daj tak dùmaju: czwièrtka i pаławìnka, to ràzam try czwièrtki, a skòlki, tam ŭ tych husiàch astałòsia czwièrtak? Pаławìnka, to dźwiè czwièrtki, a cèłaje to każỳś bùdzie ŭ dwajnië, nàcsa czatỳry, jèta bùduć hùsi, a tòje szto „kalìb nas jeszczè stòlki", to szczè czatỳry — nacsa ŭsieh czwièrtak adzinàncać. Wiernùŭsia ŭ chàtu, ŭchapiŭ wùhal daj chùtka na ścieniè naczỳrkaŭ adzinàncać pàłek. Żònka jak uhlèdzieła da jak razkryczỳcsa:

— Ach ty, takì siakì — ja tòlki szto zmỳła ściènu, a ty iznòŭ staŭ paskùdzić! Mo na ciebiè napàŭ świńniàczy krùtahałòŭ, dak ja oś zàraz tabiè wùcha razrèżu, to i aczùniajesz [1].

— Ja bolsz nie bùdu, ja tòlki zapisàŭ adzinàncać czwièrtak, a ciepièr bùdu dùmać za hùsi.

— Jak? adzinàncać czwièrtak wỳpiŭ, màlnie poŭ gàrca? a kalìż ty uśpièŭ, ty jètaki pjànica?

— Czahò ty — ku — prystàła, jakòje tabiè poŭ gàrca?

— A sztò, mo nie nachlòbaŭsia? dak dùń mnie ŭ nos.

— Na! kalì chòczesz — chu!

— A Bòżeczka, a mìleńki i sapràŭdy nie piŭ, a jèta jemù nièszta zròbleno.

Zahałasìła daj pabièhła na dwor, a mnie i nie ŭ pàmki, bo preklàtyje hùsi nie dajùć zbỳtu. Adzinàncać czwièrtak, a sztòż mnie ciepièr rabìć? Pasiedziëŭ tròchi zadùmaŭszysia da bezpàmiatstwa, a dàlej paszòŭ ŭ kamòru, nabràŭ żmièniu haròchu, adliczỳŭ sto kàliŭ, da pakłàŭ na stalè ŭ radòk adzinàncać haròszyn, bỳcsam to czwièrtki, a paŭz jèty druhì radòk, dàlej trèjci, aż da dziewiàtaho, a tahdỳ adnà haròszyna astałàsia. Ciepièr tòlki pabàczyŭ, szto ŭ kòżnoj czwièrtcy dzièwiać haròszyn, dak piersz adsùnuŭ adnù czwièrtku, patòm pаławìnku, a narèszci cèłaje czy bok tòje, szto „jeszczè stòlki", dak astałòsia czatỳry czwièrtki pa dzièwiać haròszyn. Ciepièrakaż jak kàliwo, szto astałòsia ŭ rukàch, to byŭ toj durnìła, szto zdaròwaŭsia z hùśmi.

Jak tòlki kònczyŭ spràwu da paściràŭ wùhal na ścieniè, to pry-

---

[1]) Ob. w rozdz. XIII-ym pod lit. B o leczeniu świń od kołowacizny.

szłò piersz dwa susièdy a tròchi zhadzìŭszy i trèjci, bo ìch żònka ŭzbudaràżała, szto mnie nièszto zròbleno, alè ja ich to sìm, to tỳm zbyŭ i jenỳ sabiè razyszlìsia.

Nazàŭtra nie wỳcierpieŭ daj paszòŭ k pìsaru pachwalìcsa. Pierestupìŭszy paròh nie skazàŭ: dabrỳdzień, da trỳdcać sześć! trỳdcać sześć!

— Chto tabiè skazàŭ!? — schapìŭsia pìsar.

— Haròch — ku — oś chto skazàŭ!

Jak jon prystàŭ: skażỳ da skażỳ, jak ty dahadàŭsia; dak takì i mùsiŭ skazàć.

— Nu — kàże — z ciebiè maładzièc. Mnie nikòli i na ‚ùm' nie pryszłò, szto i jetàk mòżna razhadàć.

Z tych por jak astàŭsia zbòrszczykam (poborca podatków), to ŭże siòmy hod służù.

[Opow. Aleksièj Bièły z Karczowa].

Środkiem pomocniczym dla Poleszuka przy liczeniu jest także kij do karbowania (b ì r k a), zwykle leszczynowy, grub. do 25 mm, dług. 20—45 cm, rozłupany na połowę lub okrągły, na którym gospodarz karbuje: kopy i snopy na polu, miarki i garnce zboża w gumnie i w śpichrzu, czy to zsypując do przechowania, czy biorąc do użycia [1]). Zamożniejszy karbuje dnie robocze swych najemników, niezamożny własne dnie, w ciągu których pracował u b a h a t ỳ r a. Karbują nawet czarki wypite na kredyt w karczmie, a gospodyni w ten sam sposób notuje główne przedmioty w swem gospodarstwie: kurczęta wykluwające się z jaj, jaja znoszone codziennie przez kury etc. Na kiju klonowym karbują szczęśliwe dla siebie dnie.

Zapisują też węglem lub kredą, stawiąc kreski, ale takie notatki są tylko bruljonami i przed każdą dłuższą przerwą w czynnościach związanych z danemi objektami przenoszą je na karby, w obawie, że-

---

[1]) Jeszcze na początku 8-go dziesiątka lat ub. st. Poleszuk wszystko mierzył na miarki, garnce i kwarty, rzadko używając wagi. Przyrząd do ważenia, t. zw. b e z m i è ń, posiadał każdy gospodarz, ale używał go tylko do ważenia wosku i szczeciny, sprzedając korabiejnikowi (k a r a b i è j n i k albo k a r ò b a c z n i k), do ważenia grzybów, które wiózł na targ i do sprawdzenia wagi kupionej w miasteczku soli, którą też wolałby mierzyć, pomny na przestrogę, co stała się przysłowiem: B ù d z i e b i e d à, k a l ì m u ż ỳ k p a z n à j e c s a z c h w ù n t a m, a ż y d z h r ù n t a m.

Miary pojemności są następujące: M i è r k a albo a ś m ì n a = 16 garncom. Niekiedy używają ośminy = 20 garncom do mierzenia ziemniaków, zboża nieczyszczonego i węgli do kuźni. P a ł ù m i e r a k = 8 garncom (na Podolu nazywają go g i ł è t k a). W i e d r ò = 4 garncom. G à r n i e c (sic) = 4 kwartom; służy do mierzenia ciał sypkich, podobnie jak m i è r k a i p a ł ù m i e r a k. K w à r t a=2-m półkwartom. P o ŭ k w à r t a = 2-m ćwiartkom; c z w i è r t k a do mierzenia gorzałki = 0,01 wiadra.

by ktoś niechcący lub rozmyślnie nie splątał rachunku. Przeważnie jednak wypada karbować perjodycznie, a więc bezpośrednio, bez bruljonów.

Niemà na świèci jak bìrka: zakarbawàŭ i nichtò ni wỳtre i ni prypìsze, jak tamù mużykù, szto zapìsywaŭ ŭ karczmiè czàrki wỳpityje na pawièr. Dziàbnie sabiè czwièrtaczku daj czỳrknie krèjdaju, tak sztob nichtò nie bàczyŭ, na stałòwaj dòszcy sỳspadu, aż oś żydzieniàta padhlèdzieli daj skazàli bàćku, a tòj pierewiernuŭszy dòszku, jak tam stajàła dzièsiać pàłak, to jon jemù jeszczè dzièsiać prypìsàŭ. Jak pryszłòsia da szczòtu, dak ot byłà pacièchа. A takì za Żỳdam lùdzi pryznàli zakòn, bo sztò napìsano pieròm, tahò nie wỳrubajesz taparòm.

Rola birki na tem się jeszcze nie kończy; karbują na niej niekiedy szczęśliwe i nieszczęśliwe dnie w roku, ale tylko dlatego, żeby wiedzieć, które przeważają; karbują też wszystkie dnie pogodne i słotne, najczęściej przymrozki po 40-u Męczennikach [1]), aby wiedzieć kiedy będzie ostatni i t. p.

---

[1]) Ob. Meteorologja, str. 22.

III. Czas.

1. Podział roku. Rok (h o d) dzielą na cztery pory (p i e r e m i è n y):

U hadù czatỳry pieremièny, tak sàma jak na świèci czatỳry bòki: wiesnà, lèta, òsień i zimà.

Kàżuć, szto wiesnà nastàje na Sarakà (40-u Męczenników u prawosł., 9.III st. st.), papràŭdzi, to tahdỳ, kalì saławièjka zapiejè, da zahrymìć z ciòpłym dòżdżykam, da nièleń zazielenièje [1].

Starỳje lùdzi dakàzujuć, szto lèta naczynàjecsa na Maćwièja (10.VII. st. st.), a czamùż nie? I na Maćwièja bywàje hòraczo i zàjedź ślepìcaju ŭ wòczy lèzie, ale pòkul kòłas żỳtni jeszczè nie naliwàjecsa, to szczè i lèta niemà.

Pièrszy asièńni dzień bỳcsam to ŭ druhùju Preczỳstuju Màcier Bòżuju; acièta mo i pràŭda, bo tahdỳ i listwà żòŭknie i nòczy chaładnièj, a ŭsioż takì òsień sprawiedlìwaja tahdỳ, kalì pa naczàm prỳmarazki.

Za zìmu, to nàszyje bàćki i dziedỳ hawarỳli, szto da wieśnianòho Mikòły niemà wiesnỳ, a da asièńniaho Mikòły niemà zimỳ, alè i tòje niepràŭda i jètaje niepràŭda, adkùlby ŭziałàsia prỳkazka: „Ni hòdnamu (żadnemu) Mikòli nie wièr nikòli". A oś adkùl: adzìn niespadzièwano pamaròzić haròdawinu, a druhì razniehòdzić i tahdỳ jedź jak chòczesz pa sièno abò ŭ les. Pa nàszamu, to tahdỳ sprawiedlìwaja zimà, jak śnieh làże ŭ Pilìpaŭku i maròzy stajàć prynàmsze chać da Strèczeńnia.

Rok Poleszuk dzieli na 12 miesięcy, nadając im nazwy przeważnie od świąt dorocznych i postów pochodzące, ale kiedy zaczyna się i kończy każdy z tych miesięcy — nie wiadomo. To też, gdy trzeba ściślej określić czas, wtedy mówią:

---

[1]) Kiedy wiosna spóźni się, mówią: N a n i è b i d a ŭ n ò w i e s n à a t ù t n i j à k n i e d a ż d ż è s z s i a. Znakiem, który ich orjentuje w danym wypadku, jest Wielka Niedźwiedzica (W o z, W a z ò k, K a r è c).

Za tỳżdżeń pierèd Błahawièszczeńniem; albo: za czatỳry dni pòśle Błahawièszczeńnia; sièrad druhòje niedzièli pòśle Pietrà; na piàty dzień Wielikaho Pòstu i t. p.[1]).

U kòżnoj hadawòj pieremièni je pa trỳ mièsiacy, a ŭsich mièsiacoŭ ŭ hod dwanàncać: Kòlady (styczeń), Strèczeńnie (luty), Wieliki Post albo màrec (marzec). św. Jùrja (kwiecień), maj (maj), Pietròŭka (czerwiec), św. Illì (lipiec), Spàsaŭka (sierpień), Druhàja Preczỳstaja albo wièresień (wrzesień), Pakròwa (październik), Pilìpaŭka (listopad i grudzień, do Bożego Narodzenia).

W każdym miesiącu liczą po 4 tygodnie, według zmian księżyca (p a m i è s i a c u n a n i è b i).

Jak maładzik nastànie, to i pièrszy tỳżdżeń naczynàjecsa, a kalì mièsiac na nièbi nabierècsa da paławìnki, jak nàcsa idziè pad pòŭniu, to ŭże paszòŭ druhì tỳżdżeń da idziè da sàmaje pòŭni. Jak z pòŭni rùszyło — naczàŭsia trèjci tỳżdżeń i kònczycsa na schòdnich dniach, nàcsa tahdỳ, kalì mièsiaca na nièbi znoŭ astanièćsa tòlki paławìnka, da ŭże z druhòho bòku. Ad tỳch por pòjdzie czećwiòrty tỳżdżeń daj paciàhnie da druhòho maładzikà.

2 **Podział dnia.** Doba (s ù t k i). Sùtki màjuć czatỳry pieremièny: rànak, dzień, wièczer i nocz.

Pierèd rànkam, to szczè je dòświetak, zarà, świet, a ŭże jak sònce ŭzòjdzie, to nastajè rànak.

Dzień ŭ lètku, jèta najdaŭżèjszaja sutkawàja pieremièna, bo ad ràńniaje zarỳ da zmierkù nie màje nijàkoje piereszkòdy — dzień hod.

Pierèd wièczaram, pòkul sònce wysakawàta, to szcze tòlki wieczerèje, a jak zàjdzie, nastajè zarà, za jèju źmierk, a tahdỳ ŭże wièczar.

Nocz Pietròŭśkaja, to takàja niczahìcznaja nòczka, szto tut jeszczè nie zhàsła wieczèrniaja zarà, ŭże hledzì! òdbleski jejè zajmàjucsa na ŭschòdniàj staraniè. Nie to, szto zimòju: „dzień tòlki da południa", jak hùtaryć staràja prỳkazka[2]).

Ściślejszy podział dnia ułatwiają pory odżywiania się, a mianowicie: śniadanie (ś n i è d a ń n i e), g. 7—8 rano; obiad (a b i è d), g. 11—12 w połudn.; podwieczorek (p ò ł u d z i e ń), g. 3—4 po południu; kolacja (w i e c z è r a), g. 7—8 wieczorem.

Noc (n o c z). W zimie większą uwagę zwracają na noc, niżeli na dzień; dzielą ją także na 4 pory: wieczór (w i è c z a r), od zmierzchu do godz. 12 mniejwięcej północ (p ò ŭ n a c z, g. 12—1 i h ł ò b a ś ć — g. 2). Pierwsze pianie koguta (p i è r s z y j e p i è ŭ n i) od 2—3 g., drugie pianie (d r u h ì j e p i è ŭ n i) od g. 3—5 rano.

---

[1]) Czasami nawet święta ruchome są używane do oznaczania pewnego okresu czasu np.: N a n i à ŭ s i a n a h ò d a d W i e l ì k a d n i a d a W i e l ì k a d n i a.

[2]) O czemś długiem mówią: D o ŭ h i, j a k p i e t r ò ŭ ś k i d z i e ń; albo: K a r ò t k i, j a k p i l ì p a ŭ ś k i d z i e ń, gdy idzie o krótkość.

W zimie porę północną w bezchmurne noce określają orjentując się położeniem gwiazdozbioru Orjona (K a s à r albo M a t a w ì ł a). Każdy gospodarz przez długie lata ma dosyć czasu do wystudjowania gdzie się znajduje K a s à r w stosunku do jego chaty w różnych porach zimy [1]).

3. **Ile na co potrzeba czasu.** Jak wòłas pierepalìć — zdaje się równać jednej sekundzie [2]). Jak łùstu chlèba zjèści. Jak schadzìć ŭ humnò i wiernùcsa. Jak wadỳ z kałòdziezia prynièści. Jak zbièhać ŭ karczmù i wiernùcsa [3]). Tak dòŭha, jak chleb ŭ pièczy siedzìć. Tak dòŭha, jak dzieżà padchòdzić i t. p.

---

[1]) Mówią: L o h s p a ć, j a k j e s z c z è K a s à r n i e ŭ z c h ò d z i ŭ; albo: u s t à ŭ, k a l ì K a s à r b y ŭ p r ò c i C h w i è d a r a w a h o h u m n à.

[2]) Jeżeli wbrew zapowiedzi czynność trwa zadługo, to mówią: D ò s i m ò ż n a w i e r ò ŭ k u p i e r e p a l ì ć, a n i e t o w ò ł a s.

[3]) Jeżeli to porównanie słyszy żona, to z pewnością powie: N u u, j a k t y ŭ ż e p a b i e ż ỳ s z ŭ k a r c z m ù, t o b ù d z i e t a k, j a k z t y m w ò ł a s a m.

IV. Ciała niebieskie.

1. Gwiazdy (z ò r y albo z ò r k i). Poleszuk rzeczycki, podobnie jak i Białorusini w Nowogródzkiem, w okolicy Mińska, w Mohilewszczyźnie i Smoleńszczyźnie, zna bardzo mało gwiazdozbiorów, nazywając je mniejwięcej tak samo. Wielka Niedźwiedzica (W o z, W a z ò k albo K a r è c) orjentuje co do pór roku. Orjon (K a s à r albo, w okolicy Chełmecza, M a t a w ì ł a) i Plejady (R è s z e t a) służą do określania czasu w nocy. Wśród miejscowej ludności krąży legenda o smoku, którego pokonał św. Jerzy. Ma on być zawieszony między Małą Niedźwiedzicą i Lutnią, mniejwięcej tam, gdzie się znajduje konstelacja Smoka.

Tahò źmièja, szto ùbiù św. Jùrji, Boh powièsiù la tajè sàmaje wysòkaje zòrki, katòraja zaùsiòdy staìć na odnòm mièścy.

To jednocześnie dowodzi, że umieją wyróżniać gwiazdę polarną. Wenus — Z a r n ì c a i W i e c z e r n ì c a albo M i è s i a c a w a d r u ż ỳ n a czy t a w à r y s z k a; tę ostatnią nazwę zapożyczono od szlachty zaściankowej: „Ta gwiazdèczka, co tak pièknie świèci sie, to... towarzỳszka ksienżỳca albo miesiònca".

Wierzą w to, że każdy człowiek ma swą gwiazdę:

Kòżny czaławièk màje swajù zòrku, a Boh na nièbi twòryć sztoràz nòwyje, sztob było pòraùnu i zòrok i ludzièj. Zòrki jèściека nietòlki wièlmi świètłyje da i ciemnièjszyje, a to i saùsìm ciòmnyje.

2. Meteor (ò h n i e n n y ź m i e j). Większy meteor, po którym zostaje smuga światła stopniowo gasnącego, wróży jakieś nieokreślone nieszczęście.

Jak òhnienny źmièj lecìć da z chwastà sỳple ìskry, to bùdzie jakòjeś nieszczàśćcie.

Meteor mniejszy, t. zw. „gwiazda spadająca", ma inne znaczenie: Kalì zòrka pàdaje z nièba, to hrèsznik pamiràje.

3. **Kometa** (mietłà albo kanièta). Jak mietłà stànie na nièbi, to bezpremiènna prỳjdzie pamòr na ludzièj: mo chalèra, a mò i marawàja pawiètra, a czy tàk, czy siàk, to nie màła naròdu zmieciè.

Kanièta pierekidàjecsa ŭ czòrnuju bàbu, ŭ nòczy chòdzić pa siełù daj pìsze wùhlem na dziwieràch chrestỳ; dzie pastàwić czòrny chrest ŭ toj chàci ŭsie pamrùć. Zatỳm to, jak staìć na nièbi mietłà, trèba samòmu naczỳrkać chrest na swaìch dźwieràch wùhlem, to jak prỳjdzie czòrnaja bàba kanièta, dak pabàczyŭszy szto ŭże naczỳrkano, pòjdzie sabiè, dùmajuczy, szto jèta jenà sàma zrabìła, daj nie ŭpàmki.

Znacharỳ kàżuć, szto kaliś prỳjdzie takàja straszènnaja kanièta, szto ŭpieròd zakrỳje ŭsio nièba, a patòm làże na ziemlì i tahdỳ ŭsim kapcỳ: nàcsa bùdzie kanièc świètu, nie dawiedzì Hòspodzi.

4. **Droga mleczna** (małòcznaja a. husìnaja daròha). Mniemają, że droga mleczna ma związek z mlecznością krów, których wydajność się zmniejsza w miarę jej uwyraźniania się. Nadto:

Jak husìnaju daròhaju spływiè ŭsio małakò, to jenà tak pabielèje, szto kòżnaja pcìca czużestarònnaja znàje kudòju joj lecièć ŭ ciòpłyje kraì.

5. **Księżyc** (mièsiac). O plamach na księżycu krąży wśród miejscowych Poleszuków ta sama legenda, co i w innych stronach Białorusi.

Ciòmnyje łàtki na mièsiacy, szto mỳ bàczym ŭ pòŭniu, jèta toj lichì syn pierszych baćkòŭ, katòry ŭbiŭ swahò pràwiednaho bràta, da ciepièr dzierżỳć jehò na wìłkach nad aśmìnaju, pòkul nie nakàpaje pòŭnaja aśmìna bezniewìnnaje kròŭji; alè jenà nikòli nie napòŭnicsa. Boh jètak pakaràŭ razbòjnika, bo tahdỳ pièkła nie byłò szcze hatòwo dla takìch hrèsznych dusz.

Fazy księżyca: nów (maładzìk), pierwsza kwadra (padpòŭnia), pełnia (pòŭnia), ostatnia kwadra (schòdnije dni)[1]).

Z żadnem ze zjawisk niebieskich nie wiąże się tyle przesądów co z księżycem. Z nastaniem nowej fazy zawsze oczekują zmiany pogody, zwłaszcza na nowiu, który najczęściej przynosi deszcz. W tym sensie rozmawiają sąsiedzi:

— Oś skòro nastànie maładzìk, to-j razniehòdzicsa.

---

[1]) Szlachta zaściankowa mówi: „Na schòdnich dniach, kièdy mièsionc w ostàtniej kwàdrze, da nie na młodziku".

— Dakżèsz, ciepièraka schòdnije dni, a dożdż idziè daj idziè; mòże jak-uràt i razpahòdzicsa na małodzikù.

— Czòrta z dwa! starỳ maładòmu jak pieredàś, to bywàj zdaròü na cèły tỳżdżeń.

— A mo jon tòlki apałòszczecsa daj bùdzie sòchnuć?

— Kalìb trèba było daźdżù, to jòn by sòch, a jak dożdż apastỳleü, to na złòść bùdzie mòknuć.

— Nie, kùmie, tak nie bùdzie jak ty krùmkajesz, bo ùsie prymièty pakàzujuć na pahòdu.

Na nowiu nie należy wykonywać wielu czynności: a) karczować zarośli, bo z pozostałych w ziemi korzeni wciąż będą wyrastać nowe pędy; b) kwasić kapusty i buraków, oraz solić ogórków, bo wszystko będzie zbyt kwaśne i twarde [1]); c) wywozić mierzwy, gdyż pole będzie się zachwaszczać [2]); d) siać lnu, bo oplącze go witùcha, e) pleć, bo chwasty prędko znowu wyrosną, a porzucone odżyją, f) przecinać wrzodów, przekłuwać narywów i sprawiać zwierząt domowych, bowiem rany otrzymane, przez operację czy wypadkowo, długo się jątrzą.

Na nowiu: a) psy i wilki wściekają się częściej niż w innych fazach, a pogryzione zwierzęta domowe dostają wścieklizny zaraz; b) robaki w ranach u zwierząt stają się dokuczliwsze; c) robaki u dzieci dają się więcej odczuć (czèrwi padchòdziać).

Na nowiu dobrze jest: a) przesadzać drzewka i inne rośliny, gdyż łatwiej się przyjmują; b) kosić łąkę, jeżeli idzie o wcześniejszą otawę; c) strzydz włosy.

Trudno wymienić wszystkie przesądy zostające w związku z nowiem, bo jest ich wiele, nawet i djabeł mu podlega: (Na maładzikù i czort zàjcam stànie).

Z pierwszą kwadrą związane jest tylko oczekiwanie zmiany pogody, jak i z nadejściem każdej nowej fazy. Natomiast podczas pełni i wogóle, kalì mièsiac na nièbi świècić, nie należy: a) siać ogórków i dyń oraz: grochu, bobu i maku, bo wszystkie te rośliny będą kwitnąć „pustym kwiatem" b) nalewać do garnka zwykłej porcji mleka (lecz nieco mniej), które ma być gotowane, gdyż przelewałoby się przez brzegi; to samo się stosuje i do ilości mąki na zwykłe pieczywo chleba. Najlepiej podczas pełni: a) zaczynać tuczyć wieprza; b) kupić lub wymienić krowę; c) zaczynać posiew zbóż — wogóle zapoczątkowywać i kontynuować zajęcia, mające na celu gromadzenie wszelkich zapasów, sztob ùsiùdy byłò pòüna ùsiàkaho dabrà.

[1]) Ob. FED., L. B., I, 2293.

[2]) Por. tamże, 2132.

Ostatnia kwadra. Nie należy w tej fazie zaczynać czegoś, co ma na celu rozrodczość: a) sadzić kwok na jajach; b) pożyczać nasion; c) kupować zwierząt domowych na rozpłód i t. p. W ostatniej kwadrze najlepiej: a) karczować zarośla, bowiem od korzeni pozostałych w ziemi nic nie odrośnie; b) tępić wszelkie pasorzyty; c) pleć; d) „sprawiać" zwierzęta domowe i robić operacje wrzodów, narywów i ran.

Pewne zjawiska, zachodzące na księżycu, dają powód do przepowiedni w rodzaju tej: Kalì tòlki na mièsiacu pokàżecsa chrest, to na wiesnù bùdzie wojnà[1]).

6. **Słońce** (sònce albo sòniejka. Sònce, jèta bòżaje òhniszcze, takòje wielìkaje, wieliczèznaje, szto kalìb skìdaŭ ŭ adzìn wòrach ŭsie chàty, pòŭnyje hùmna i chlewỳ daj padpaliŭ, to nasz bỳcsam to wielìki łoŭż pròci bòżaho pòłamja bỳŭby nàcze ìskarka z pad wòhniwa pròci harùczaho pòŭnaho humnà.

Niemà na świèci silnièj ahniù za sònieczny ahòń; oś niedalèka szukàjuczy, kòżny pan wòźmie krùhłaje szkło, da jak stànie im sztyrawàć pròci sònca, dak i zakùryć lùlku bez niczòha nijàkaho, a ŭ nàszom ahniù, to padczàs i suchòje palèno nie harỳć.

Pod wrażeniem zapalania fajki zapomocą soczewki Poleszuk dochodzi do takiego wniosku:

Sònce bòżaje òhniszcze, zatỳm krùhłaje i tak zdòrawo pieczè, szto pierèd im, ad nàszaho bòku, Boh pastàwiŭ wielìkaje krùhłaje szkło, takòje, jakòho lùdzi nie zròbiać. Sòniejka pakàzujecsa małỳm dla jètaho, szto jenò ad nas wièlmi dalèka; tak dalèka, szto jakbỳ pazwiàzywaŭ ŭ adnù nìtku ŭ najbòlszom sielè ŭsiu pràżu, szto bàby napràduć za ŭwieś hod, to szczèb nie chapìła da sònca.

Tỳje ciòmnyje łàtki, szto pakàzywajucsa na sòncy, jèta czerèz òhniszcze praświèczywajecsa raj, czy bok to niebièsnyje waròta, za katòrymi żywiè Boh i światỳje. Zatỳm to hresznò sòniejka łàjać, zdzièkuwacsa nad im, abò pròci jehò jakòjeś hìdkaje nieprystòjnaje sztukàrstwa rabìć.

Zaćmienie słońca przypisują komecie.

Jak sònce zròbicsa ćmiànaje abò saŭsìm paciemnièje, nàcsa bieżỳć pa nièbi takàja kanièta, katòraje na nièbi nie widàć da tòlki na sòncy. Jètaja kanièta nijàkaho zła nie ròbić jak tàja, szto pierekidàjecsa ŭ czòrnuju bàbu.

Wiadomość o słońcu otrzymałem od lirnika Dzienisa. Krąży ona z małemi zmianami i wśród innych Poleszuków.

---

[1]) Ob. FED., L. B., I, 472.

V. Atmosfera i meteorologja.

A. ATMOSFERA.

1. **Chmura** (c h m à r a) Chmàry wychòdziać z mòra tahdỳ, kalì najbòlszaja rỳba wièlmi razhulàjecsa, da ŭskałamùcić wòdu, alè jèta ŭsio ad Bòha. Tàja chmàra, szto pamalèńku mòŭczki sùniecsa da abłòżyć kruhòm, to chmàra dażdżawàja; na jejè hrech żałkawàć chać padczàs i nadajèś, bo jenà pasyłàje toj dòżdżyk chlebaròdny. Zimòju z dażdżawòje chmàry idziè śnieh jak kàpli zamierzàjuć.

Chmàra, katòruju z dalòk czutnò jak idziè marmòczuczy, jèta chmàra hramawàja, da kalì szcze czòrnaja, to-j pierunòwaja. Pròci jejè nie mòżna rabìć nijakìch znàcharskich kwòkusaŭ abò łàjać, bo jèju pràwić św. Illà, dak bòjazko, sztob nie razsièrdzić.

Jak nabieżỳć bùraja abò czòrnaja hradawàja chmàra, to kalì niemà ŭ chàci tahò kìja, katòrym byłà abaròniana żàba ad wùża [1]), to trèba skazàć trèjczy: Idzì na suchì les, daj szczèżni tam nieczỳstaja siła! i trèjczy plùnuć. Hradawùju chmàru mòżna paznàć nietòlki pa màści da i pa tòm, szto ŭ joj szumìć i patrèskuje.

Osieńniu pad dażdżawỳmi chmàrami padczàs skòreńka biehùć malèńkije chmàrki nad samỳmi chwòjami tak nìzka, szto druhi raz katòraja i zaczèpicsa za szczỳk. Kaliś Dubròwicki dzied Majsièj razkàzywaŭ, szto raz padhlèdzieŭ jak kusòk zaczèpiŭsia za szczỳk, palèz daj zniàŭ. Ni to paucìna, ni to niewièdamo szto; pryniòs ŭ chàtu dak jenò tròchi pależàło daj rasòju ŭziałòsia. Jètyje chmàrki ŭ nas zawùcsa pierejèzdnyje swàchi. Znacharỳ kàżuć, szto jenỳ padnimàjucsa z bałòta, da tam i hìnuć.

2. **Deszcz** (d o ż d ż). Deszcz ma kilka nazw, zależnie od pory roku w której pada, a właściwie od okoliczności w jakich jest niezbędnym lub niepożądanym. Deszcz od 23.IV (św. Jerzy) aż do wykształcenia się żytnich ziarn, zwie się c h l e b a w ì k, podczas żniwa — h n i-

---

[1]) Ob. MOSZ., Pol. wsch., II, 92.

l à k; w tym samym czasie deszcz ulewny — ŭ r è d n y l i w ù n, zaś w innym czasie ta sama ulewa — tylko l i w ù n. Jesienny drobny deszcz — n i è h a d ź albo c h a l à p a.

Bywàje takì liwùn, szto nie dòżdż idziè, da pròsta wadà ljècsa z nièba; ljècsa, ljècsa, da aż chmàra stànie kuskàmi pàdać. Chmàra, szto pàdaje z daždżòm, to tak nàcze stùdzień (galareta) abò kisièl — jenà tròchi pależỳć daj razpływiècsa.

Jak dożdż idziè i sònce świècić, nàcsa carèŭna płàcze [1].

Jak idziè kròŭjany dożdż, takì szto zàmiś rasỳ pàdajuć kràpli kròŭi, nàcsa Boh pakàzywaje ludzìam, szto nièhdzie wajùjuć. Oś bàba Majsièicha, starèjszaja na ŭsìch, kàże, szto kalì iszòŭ na nas Chrancùz, to byŭ kròŭjany liwùn. A szczeż i dòsi żyŭ Ihnàt Szczyk, mikałàjeŭski sałdàt z pad Swistòpala, szto try razy ŭ hod chòdzić za hraszỳma ŭ Reczỳcu; jon razkàzywaje, szto raz ‚kagdà na mòre pùszki gremièli', to jehò kròŭjany dożdż pieremaczỳŭ jak sabàku.

3. **Tęcza** (w i e s i e ł ù c h a) to jedno z najulubieńszych zjawisk Poleszuka. Przy pierwszem spotkaniu wita ją ze wzruszeniem powszechnie znanym frazesem:

Wiesiełùcha wòdu bierè; niekiedy z dodatkiem: bierỳ, bierỳ z Bòhom.

— Wiesielùcha — powtarza dziecko — wòdu bielè.

— Ehèż, dziètki, tòlki ty nie padchòdź, bo i ciebiè zabierè.

Ach, ty maja ràdaŭka — mówi dziewczyna — moj niebièsny kaśniczòk, kitàjeczka ty mojà czyrwòno-żoŭta-sìnieńkaja [2].

Tęcza ciągnie nietylko morską ale i wszystkie inne wody.

Wiesiełùcha bierè wòdu i z mòra i adsiùl, a padczàs i z ŭsim, szto jèścieka ŭ wadziè. Zatỳm to nie mòżna tahdỳ kupàcsa, ni płàwać czòŭnam abò paròmam, bo zabierè daj zakìnie na chmàru [3]. Chać by jak zachmàryłosia, to pòkul wiesiełùchu nie nakaczàje wadỳ — dożdż nie pòjdzie.

Wiesiełùchu Boh daŭ na tòje, sztob druhi raz nie było patòpy; jenà znàje mièru wadỳ dla daždżu, dak, nie bòjś, bolsz jak trèba nie naprè, nie tak jak kaliś bywàło, szto chmàra samà brałà wòdu skòlki chacièła.

4. **Burza** (b ù r a). Podczas burzy zwykle zapalają święconą świecę przed obrazem patrona wsi lub św. Eljasza i odmawiają odpowiednie

[1]) Ob. FED., L. B., 443.

[2]) K a ś n ì k — wstążka do włosów, k i t à j k a — wstążka wogóle. Tu należy zaznaczyć, że Poleszuk umie określić tylko niektóre barwy: białą, czarną, czerwoną (wraz z pokrewnemi), żółtą (od jasnej do pomarańczowej włącznie), siną i zieloną wraz z niebieską i seledynową, ale jeżeli sina z zieloną stykają się bezpośrednio, wtedy nie mogąc odróżnić zielonej od niebieskiej lub błękitnej — nazywa siną.

[3]) Ob. FED., L. B., 436.

modlitwy, ale nie w celu bezpośredniego odwrócenia pioruna, lecz przeciwko djabłu, który, uciekając od strzały piorunowej, może się schronić w chacie i narazić gospodarza z rodziną na zgubę przy rozprawie św. Eljasza z „nieczystą siłą". To też wykonywują wszystkie przeciw djabelskie praktyki tak dalece, że nawet kota wyrzucają z chałupy, bo jakkolwiek z odcięciem końca ogona i djabeł, który w postaci węża[1]) w nim siedział, został zgilotynowany, to jednak dla zupełnego spokoju lepiej kota wypędzić. Najważniejszem jest zabezpieczenie komina, więc po spaleniu w piecu trochę ziół święconych, zakrywają w j ù s z k i[2]). Niebezpiecznie też jest myśleć o djable, a że on jako taki wciąż zmusza do myślenia o sobie pomimo modłów, więc powtarzają jaknajczęściej zaklęcie, które ma być skuteczne: C u r m i e n i è! p i e k m i e n i è! Podczas burzy nie można się kłócić, bo chociaż d a m a w ì k siedzi wówczas w piwnicy, to jednak sprowokowany wyjdzie z ukrycia, a wdawszy się w intrygi, pomimo że św. Eljasz ma dla niego pewne względy, może być wzięty na cel jak zwykły szatan.

5. **Grzmot i błyskawica** (h r o m i b l ì s k a w i c a). Kalì màje ŭschapìcsa bùra, to pierèd tym chmàry stanòwiacsa wièlmi pòrstkije (sprężyste)i nastyrniònyje; razłuczàjucsa daj snujùcsa tàja siudỳ, a tàja tudỳ, a dàlej jak udàracsa adnà ab adnù, dak ìskry pasỳplucsa i pòjdzie òdhuk pa ŭsiamù nièbu. Aciètaż ìskry nam bàczacsa blìskawicaju, a òdhuk czùjecsa hròmam.

Pierwszy grzmot w stronie południowej zapowiada lato ciepłe, a w północnej — zimne[3]).

Kalì zahrymìć na hòły les (bez liści), to bùdzie nieŭrażàj, a jàkże na zielòny, to ŭsiahò naraściè dawòli[4]).

6. **Piorun** (p i e rù n). Tahdỳ kalì chmàry adnà ab adnù bjùcsa abò trùcsa, to pierunòwyje strèły piereskàkujuć z adnòj chmàry ŭ druhùju, nàcze z tajè ŭ jètuju, a z jètaje ŭ tùju. Jak tòlki pieresköczyć tudỳ abò siudỳ, to-j zahrymìć tròchi ciszèj i blìśnie, a kalì dźwie strèły strènucsa, da stòŭknucsa, to abỳdźwie hrỳmnucsa dadòłu pierunòm pròsta ŭ charòminu. Zatỳmto, palàń: ni zasztò, ni prasztò, a bezniewìnno harỳć ŭ bièdnaho czaławièka humnò abò chàta. Dòbre prynàmsze, szto św. Illà paczùŭszy, zàraz prylecìć na wòh-

---

[1]) Nigdy nie są pewni czy w kocim ogonie siedzi wąż, czy djabeł w jego postaci.

[2]) To samo robi szlachta, tłómacząc się, że idzie o uniemożliwienie przeciągu, niebezpiecznego podczas burzy, „bo w bùrza obojèntnie (straszno albo niebezpiecznie) zostawać się w stàncji, żep pjòrun nie pòpad".

[3]) FED., L. B., I, 414.

[4]) MOSZ., Pol. wsch., II, 105.

niennom kaniù daj sunìmie jètuju swajewòlu, bo tòlki jemù Boh pryparuczỳŭ pràwić pierunàmi.

6. **Grad** (h r a d) uważają tylko za karę boską.

Hrad Boh pasyłàje za hrechì, a sztob lùdzi znàli, szto jèta nie czort zdziėkujecsa, a Boh karàje, to kìdaje miż hùrtu hràdzinki z Baharòdzicaju abò z światỳm razpiàćciem — jej Bòhu pràŭda. Oś bàba Szepielunìcha (wieś Horoszków) bażỳłasia ŭsim światỳm, aż ziėmlu chapàła, szto iduczỳ z jàrmałku pòśle hràdu, najszłà hràdzinu uz hałubìnaje jajcè z Bòżaju Màćcierju, dak padniałà daj chaciėła pryniėści da haspòdy, ale jak pabàczyła, szto naczynàje tàjać, dak prakaŭtnùła i patòm dòŭha czùjała wièlmi niėszta ràdasnaje ŭ sierėdzinie. Zatỳm to hrad nie idziè ŭ nòczy, bo lùdzi nie pabàczylib, szto jèta ad Bòha.

Hrad ròbicsa z daždžù: oś wiècier ledawìk (ob. wiatr) zabierècsa ŭ chmàru, da kalì tòlki pòjdzie doždž, to jon jak stànie duć ledzianỳm dùcham, dak kràpli zamierzàjuć daj sỳplucsa nàcze haròch.

7. **Wiatr** (w i è c i e r) wyobrażają sobie w postaci człowieka, potwornego brzuchala, o ustach bardzo wydłużonych na podobieństwo dzioba gęsiego. Dziób ten, by sprawić wiatr ciepły, roztwiera się szeroko, a do zimnego szczelnie się zaciska, pozostawiając na końcu tylko mały otworek. Wiatrom czasami dają imiona: s w i s t ù n, l e d a w ì k, ś n i e h a w ì k i c h u c h à c z.

Podczas żniwa i sianokosu, kiedy jest zbyt gorąco, wywołują wiatr s w i s t ù n gwizdaniem [1]).

Starỳje lùdzi razkàzywajuć, szto raz kaliś kasarỳ i żèńcỳ jak stàli swistàć, a dzietwarà zapiszczàła ŭ dùdki, dak wiècier i pryleciėŭ. Usie z ràdości zapièli:

Kasarỳ kòsiać, a sònce hrèje.
Jak wiètra papròsiać, to jon pawièje...

Wiètru jèta spadòbałosia, dak jon tak razhulàŭsia, szto sònce razhnièwaŭ, da jenò nie wỳcierpièŭszy kàże:

— Kalì ty bùdziesz jètak mieszàcsa ŭ majè spràwy, to ja ciebiè spiekù nàcze kartòplu!

— Te-te-te! — kàże wiècier — pòkul chwalkò nachwàlicsa, to bùdźka nabùdziecsa [2]), nàcsa pòkul ty mieniè spieczèsz, to ja z ŭsiahò świèta zżenù chmàry da tak ciebiè zakùtaju, szto ty nieskòra adtùl wỳzirniesz kieb pabàczyć, szto tut ròbicsa. A tò jak chòczesz, to szczè j ledawìk dùnie, dak oś tabiè tahdỳ i żeńcỳ padziàkujuć.

— Nu, hòdzi! kalì ty takì razùmny, alè pastòj — oś jak prỳjdzie maròz dak my tahdỳ z tabòju pahamònim.

— Maròòz, a sztòż jon mnie zròbić?

---

1) Ob. MOSZ., Pol. wsch., II, 239. — Ob. FED., L. B., I, 1307.

2) Przysłowie.

— Szto zròbi? zamaròzić nàcze tawàraczy kał na daròzi, jak ja zachawàjusia za chmàry.

— Dak jaż ŭsie chmàry zażenù tudỳ dzie i pièrec z ròdu nie ros, a tamù staròmu dùrniu maròzu jak stànu chùchać ŭ mòrdu, to jòn szcze sam razmiàknie, dak kudỳż jemù bièdnamu mienié pierewiernùć ŭ kaŭtlàch? [1]).

Czasem djabeł wywołuje wicher (c z ò r t a w o w i e s i è l l e) [2]), który zamienia się podczas deszczu w huragan (c z ò r t a w a h u l n i à), a nawet przechodzi w trąbę powietrzną (k r ù c z a).

Jak wiècier krùcić staŭpòm ŭ hòru suchì piesòk i ŭsiàkaje śmièćcie, to nie sam pa sabiè, a jèta im tak arùduje czort, jèduczy z wiesièllem. Czort jak razhulàjecsa, to z wiètru zròbić takùju ŭjùhu, szto szmat lèsu pawàlić, chàty i hùmna paburàje, a jak prỳjdzie na jehò bezhałòŭje, to szcze zròbić straszènnuju krùczu. Krùcza ŭsio bierè, szto papadziè na daròzi: zabierè awièczki z pastuchòm na pòli, abò wỳpje ŭsiu wòdu z òziera ràzam z rỳbaju daj paprè ŭ chmàry.

8. **Mróz** (m a r ò z, a niekiedy d z i e d m a r ò z) [3]). Wyobrażają go sobie w postaci olbrzymiego dziada z lodu (l e d z i a n ỳ d z i e d) w sukmanie śniegowej, którego włosy i długą do pasa brodę zawsze pokrywa gęsta sadź.

Nocne trzeszczenia i stukania w węgłach podczas większych mrozów przypisują dziadowi lodowemu, który ma zwyczaj siadać na chacie, przypominając się w ten sposób. To też aby tego strasznego dziada dobrze usposobić dla siebie, zapraszają go na wieczerzę wigilijną.

Jak dzièd maròz siàdzie na chàci, to wuhłỳ treszczàć; zatỳm to jehò trèba prasìć na kućciù, sztob nie razsièrdziŭsia, da nie razburàŭ chàty. Takì straszènny wielikàn mòże nie to sràkaju da stapòju razduszỳć lùdzkaje kubłò; lod jakì tàŭsty da i to stòhnie kalì jon pa jòm idziè. Jèta mòżna paczùć żywùczy pablòzu rekì, òziera abò stàwu, na zarè abò jak sònce stànie ŭschòdzić.

9. **Sadź** (ì n i e j). Iniej ròbić maròz, bo jon chòcze, sztob ŭsiùdy tak byłò, jak ŭ jehò na czuprỳni. U dzień wiècier chuchàcz nachùchaje pòtu czy bok tò rasỳ na lès, a ŭ nòczy maròz jak zamaròzić, to jak stànie na zarù zajmàcsa, dak ni tò śnieh idziè, ni tò tumàn, a jak razwìdniaje da zirnièsz na bòży świèt, dak i sàm nie znàjesz adkùl tak skòra ŭziałòsia jètakaje charastwò na hòłom lèsi. Alè jak wiècier świstùn chmàry razżeniè, a sònce tròchi pryhrèje, to jon tahdỳ schòpicsa daj czỳsta abtrùsić, sztob zrabìć kàpaść maròzu. Jak czaławièk zimòju wỳjdzie na dwòr bez swajù òkidź.

[1]) Ob. FED., L. B., I, 462. — K a ŭ t l à c h — zamrożony gnój zwierzęcy.

[2]) Ob. FED., L. B., I, 473.

[3]) Ob. FED., L. B., I, 486. Tamże podano: CZUB., I, str. 31.

szàpki, to maròz bezpremiènna jemù abìniaje czuprỳnu, hlàdziaczy na swajù hìru, tak jak ròbić z wusàmi i z baradòju.

Kàżuć, szto kalì ŭ hałòdnuju kućciù wisìć na lèsi ìniej, to pad òsień bùdzie ŭ lèsi bahatà hrybòŭ.

Wróżą także sobie, że w tej części lata najlepiej siać grykę, w której części zimy jest pierwsza sadź. Zapowiedzią urodzaju jest ta sadź, która obficie pokrywa wszystko w czasie świąt Bożego Narodzenia [1]).

10. **Śnieg** (ś n i e h) jèta dożdż, tòlki idziè śnièham zatỳm, szto maròz nie dajè jemù da ziemlì dajcì dażdżèm.

Śnieh idziè — nàcsa Boh ścièle pierỳnu na pòlì, sztob żỳta nie pamièrzło; ściele daròżku, sztob ludziàm dòbre byłò wazìć sièna z bałòta.

Miecièlica nie ad Bòha da ad czòrta: jak chto pawièsicsa, a idziè śnieh, to nieczỳstaja siła hulàjuczy z ràdaści, szto ŭ pièkła prỳjdzie hrèsznaja duszà, ròbić takùju ŭjùhu, szto, maŭlàŭ, dòbry chadziàin i sabàki nie wỳżenie na dwòr.

Hustỳ śnieh na wieśniè, katòry idziè nàcze listkàmi, jèta òkidź na pcìcy, szto pryletàjuć z ciòpłych krajòŭ; kòżnaja pcìca màje swajù okidź.

11. **Zorza północna** (n i e b i è s n a j e z à r e w o). Jèta takòje dzìwa, katòraje pakàzujecsa pierèd wielìkaju wajnòju abò ŭ zmirèńnie. Jak dòbre zmièrkniecsa, to nièba ad paŭnòcznaho bòku paczyrwanièje by kròŭ i jètaja czỳrwań padnimàjecsa ŭsio wỳszej da wỳszej świetlèjuczy, a ŭ nièbi nàcze szumìć, treszczỳć i stùkaje. Niebàwam zajmàjecsa niebièsny szczyk, a dàlej i ŭwieś prastòr zasjàje kòlernymi pałòsami, by nàcze wiesiełùcha, da tròchi zhadziùszy — patùchnie. [Opowiad. Dzienisa lirnika].

B. METEOROLOGJA.

a) Przepowiednie pogody oparte na obserwacji ciał niebieskich.

1. **Słońce.** Jak sònce uschòdzić, a nad ìm staìć chmàra, to bùdzie dożdż tahò sàmaho dnia [2]).

Kalì sònce wièlmi prypiekàje, to pad wièczer bùdzie dożdż.

Jak sònce zachòdzić a na sùpraciŭ jehò hrèjecsa chmàra, to bùdzie dożdż [3]).

Kalì sònce zachòdzić za chmàru i azirnièсsa pièred zàchadam — zàŭtra dożdż, a jak nie azirnièсsa, to bùdzie pahoda [4]).

Jak sònce zachòdzić na czỳstom nièbi — zàŭtra pahòda [5]), a kalì pierèd zàchadam pakraśnièje, to pakàzywaje na wiècier [6]).

---

[1]) FED., L. B., I, 461. [2]) Powszechne. — FED., L. B., I. 391.

[3]) FED., tamże, 392 (Tamże cyt. CZUB., I, str. 7. — IGN. PIĄTK., Wisła. III. 502). — MOSZ., Pol. wsch., II, 102. [4]) MOSZ., Pol. wsch., II, 102.

[5]) FED., L. B., I, 389. [6]) Tamże, 390.

Kalì z abỳdwuch bakòŭ sònca paròbiacsa staŭpỳ, to bùdzie chałòdnaja sìwierka [1]).

2. **Księżyc.** Kalì maładzìk zimòju zadràŭ ròhi ŭ hòru, to cèły tỳżdżeń bùduć krèpkije maròzy.

Jak mièsiac nadziènie ràbinawu abò lisìnuju szàpku [2]), to na trèjci dzień bùdzie wiècier, śnieh abò dożdż [3]) i takùju sàmuju pieremiènu waròżyć tajè sàmaje nòczy, kalì abwiedziècsa kalesòm zdalòk [4]).

Kalì mièsiac pakraśnièje, to bùdzie dożdż [5]).

3. **Gwiazdy.** Kalì zòrki wièsieło świèciać, to zàŭtra bùdzie pahòda, a jàkże ćmiano (mglisto), by nàcze nadùŭszysia, to bùdzie pieremièna ŭ nòczy.

b) Przepowodnie pogody oparte na obserwacji zjawisk atmosferycznych.

1. **Tęcza.** Kalì wiesiełùcha wòdu bierè (to znaczy, że tęcza mętna), to bùdzie dożdż, a jak wiesièlicsa (jest przezroczysta) — bùdzie pahòda.

2. **Wiatr.** Jak wiècier pawièrnie k zàchadu sònca, to bùdzie dożdż, a kalì k pòŭdniu, to bywàje dożdż niedòŭha.

Kalì wiècier zawièrniecsa k uschòdu abò k pòŭnaczy, to ŭ lètku — razpahòdzicsa, a zimòju maròz pasilnièje.

Kalì wiècier stànie krucić z ŭsich bakòŭ, to na trèjci dzień czahòś nakrùcić: śnièhu, dażdżù abò chalàpy.

3. **Mgła.** Kalì rànieszni tumàn paściėlecsa dòli, to bùdzie pahòda, a jak padnìmiecsa ŭ hòru, to pòjdzie dożdż [6]).

Jeżeli mgła na łące, niesięgająca wysoko, trzyma się do południa, to na trzeci dzień będzie deszcz.

4. **Rosa.** Kalì niemà rasỳ ŭ ràncy, ŭ nòczy i ŭ wièczary, to skòro dożdż pòjdzie. Wielìkaja rasà pakàzuje na pahòdu [7]).

5. **Deszcz.** Dożdż, katòry pòjdzie ŭ ràncy i da pòŭdnia nie sunìmiecsa, to bùdzie plàskać trỳ dni, a jak nacznièсsa pad wièczar, to bùdzie lić sùtki, a bywàje szto i trydniòŭku zròbić [8]).

Kalì puzyrỳ na kalùżach dòŭha stajàć, to i dożdż nieskòra sunìmiecsa [9]).

6. **Śnieg.** Kalì idziè śnieh, chać suchì, da chawàjecsa ŭ szczỳlinki i dzìreczki, abò idziè bùjnymi szmàtkami, to skòra zhìnie.

Kalì śnieh na ściėżkach czernièje (brudzi się) to bùdzie adlèha.

---

[1]) Sìwierka — zimny wiatr. — Ob. FED., L. B., I, 393. — NIKIFOR., Prymièty, 1699.

[2]) Szlachta mówi: jeżeli księżyc w lisiej czapce (to znaczy okrążony zbliska) będzie wiatr, śnieg albo deszcz.

[3]) FED., L. B., I, 398. (Zmiana pogody na trzeci dzień). [4]) Tamże, 399.

[5]) DOBR., Sm. sb., III, str. 91. [6]) FED., L. B., I, 432.

[7]) FED., L. B., I, 438 i 439. — SZEJN, Mat., III, 26.

[8]) NIKIFOR., Prymièty, 1692. [9]) ROM., Bieł. sbor., 295.

c) Przepowiednie pogody oparte na obserwacji ognia, dymu i wody.

1. **Ogień.** Kalì łuczỳnka harèŭszy treszczỳć i prỳskaje, abò dròwa ŭ pièczy haràć, haràć, a dàlej nièszto z palèna zaszypìć: pszszsz! to pakàzywaje na dòŭhi wiècier.

Kalì dròwa wièsieło haràć, to ŭ lètku waròżyć pahòdu, a zimòju —maròz. Jak dròwa ŭ pièczy tùsknuć, to bùdzie abò adlèha, abò doždž.

Łatwe zapalenie się sadzy w kominie podczas zimy zapowiada mróz.

2. **Dym.** Kalì dym z kòmina idziè pròsta ŭ hòru, to na pahòdu, a jak kìdajecsa, to siudỳ, to tudỳ, abò ściėlecsa dòli — pakàzuje na dożdż [1]).

3. **Woda.** Kalì wadà ŭ kòpaniach i ŭ kałòdzieziach stàła chùtka ŭbywàć, to trèba spadziewàcsa daždžù niebàwam. Wadà prybywàje na pahòdu [2]).

d) Przepowiednie pogody oparte na obserwacji niektórych dni w roku.

1. **Czterdziestu Męczenników** (S a r a k à, 9.III. st. st.). Kalì na Sarakà maròz, to szczè sòrak prỳmarazkaŭ bùdzie da Mikòły (9.V. st. st.), a padczàs ràzam z Mikòłaju, bo je prỳkazka: Mikòli nie wier nikòli.

2. **Zwiastowanie N. M. P.** (B ł a h a w i è s z c z e ń n i e, 25.III. st. st.). Jaka pogoda w tym dniu, taka ma być podczas świąt Wielkanocnych [3]).

Jak pòśle Błahawièszczeńnia idziè śnieh, to na pòli hnoj [4]).

3. **Św. N. M. P.** (P a k r ò w a, 1.X. st. st.). Jakàja pahòda na Pakròwu, takàja bùdzie zimà [5]).

Kalì na Pakròwu ŭwieś dzień ciòpłaja pahòda i wiècier wièje z pòŭdnia, to zimà bùdzie lòhkaja i suchàja, a kalì idziè dožd̀ž, to bùdzie ciòpłaja da mòkraja. Doždž z wiètram paŭnòcznym pakàzuje na tòje; szto zimà bùdzie daždžlìwaja i śnièžnaja, z czàstymi miecièlìcami [6]).

Wiècier z pòŭnacznaho abò z uschòdniaho bòku waròżyć zimu maròzliwuju, suchùju [7]).

4. **Święci: Jerzy** (26.XI.), **Barbara** (4.XII.) i **Mikołaj** (6.XII. st. st.). Troje tych świętych stanowią wspólnie o zimie. Jeżeli św. Jerzy po-

[1]) DOBR., Sm. sb., III, str. 91. [2]) SZEJN, Mat., III, 446. — DOBR., Sm. sb., III, str. 91. [3]) FED., L. B., I, 637 i 422.

[4]) DOBR., Sm. sb., III, str. 92. — Szlachta też wierzy w to, że śnieg w tym czasie, kiedy oziminy już się zielenią, jest pożyteczny, gdyż pozostawia na zielonych źdźbłach siarkę w formie rdzy.

[5]) FED., L. B., I, 482. [6]) Z. PIET., Tygodnik powszechny, 1884/5.

[7]) FED., L. B., I, 463. — DOBR., Sm. sb., III, str. 93.

kryje ziemię dostatecznie grubą warstwą śniegu, następnie św. Barbara sprawi odwilż, a św. Mikołaj zamrozi, to zima będzie sprzyjająca nietylko dla komunikacji przez błota poleskie, ale i dla zasianej oziminy [1]. Jùrji mòścić, Warwàra razwàrywaje, a Mikòła hwòździć.

Jeżeli wbrew zwyczajowi w dzień św. Mikołaja odwilż, to zima będzie niestała, a św. Mikołajowi zarzucają że się... zachował jak dzieciak w kołysce; nawet i wtedy on winien, kiedy inni święci niedopisali.

5. **Boże Narodzenie** (Kòlady). Jeżeli w wigilję B. N. (kuććià) śnieg, to będzie urodzaj na grzyby [2].

Kalì ŭ piérszy dzień Kalàd ìdziè śnieh, to wiesnà bùdzie pahànaja na pasiѐwy [3].

6. **Nowy Rok** (Nòwy Hod; św. Wasilà). Śnieg w dzień Nowego Roku zapowiada w dalszym ciągu zimę śnieżną [4].

7. **Oczyszczenie N. P. Marji** (Strèczeńnie, 2.II. st. st.) [5]. Kalì na Strèczeńnie piѐwień pad strechòju napjècsa wadỳ, to na Błahawièszczeńnie woł ŭ lèsi najècsa czornahałòwu (wełnica) [6].

Kalì na Strèczeńnie miecièlica, to pazamietàjesz jeszczè ŭ humniè i zastarònki.

To znaczy, że zima będzie trwać długo i wskutek tego paszy zabraknie.

Jeżeli w ten dzień słońce świeci i jest odwilż — można się spodziewać wczesnej wiosny [7].

e) Przepowiednie pogody z zachowania się ssaków.

1. **Kot.** Kalì kot leżỳć sièrad chàty dòli, to bùdzie ciòpła [8].

Kalì kot kaczàjecsa, abò sztonièbudź kòhciami dzierè, to bùdzie wiècier [9].

---

[1] FED., Ręk., 3457. — NOS., Sbor., str. 191. — ROM., 728. Ci trzej święci przypadają w połowie adwentu (pilipaŭka), kiedy spadły śnieg jest najtrwalszy, to też mówią: Kalì nie było pilipaŭśkaho śnièhu, to ŭże i nie bùdzie. Śnieg z tego czasu wróży nietylko o stałości zimy ale o paszy na przyszłą wiosnę. Skòlki na asièńniaho Jùrja śnièhu, stòlki na wiesièńniaho Jùrja trawỳ.

[2] FED., L. B., I, 450. [3] SZEJN, Mat., III, 347. [4] FED., L. B., I, 452.

[5] Poleszuk mówi: Na Strèczeńnie zimà z wiesnòju streczàjecsa, bo inaczej nie może sobie wyjaśnić pochodzenia tego święta.

[6] FED., L. B., IV, 3005. — DYB., V, 316. — CZUB., str. 244. — MOSZ., Pol. wsch., II, 105. Tamże podano: DEMB. 1, 510. — Ukr. Nòmis, 443.

[7] Pol. rz., cz. I, str. 29., ods. 2.

[8] ROM., Bieł. sbor. 295. [9] FED., L. B., I, 706 i 709.

Koty, przed większemi mrozami w zimie, a w jesieni przed większem zimnem szukają miejsc najcieplejszych, nawet w piecach [1]).

Kalì ŭ maròz kot wỳjszoŭ z chàty da tahò sàmaho dnia nie wiernùŭsia, to niebàwam zacznièсsa adlèha na daŭżèjszy czas. Jak màje być maròz, to kot i ŭ adlèhu wièrniecsa da dòmu.

2. **Kret** (k r o t). Kalì ad Pakròwy da Kuźmỳ i Dziemiana (cały październik) kratỳ zièmlu tòczać, to zimà bùdzie wàżkaja — wièlmi maròzliwaja i śnièżnaja [2]).
3. **Krowa** (k a r ò w a). Kalì karòwy ŭ chlewiè czàsta rawùć, da im czàsta ikàjesca, to bùdzie skòro pieremièna pahòdy [3]).
4. **Pies** (s a b à k a). Kalì sabàka jeś trawù, to czùje niebàwam dożdż, a jak zimòju ŭ wielìki maròz zabrèsze nòczczu, to bùdzie adlèha [4]).
5. **Świnia** (ś w i ń n i à). Kalì świńnià razhulàjecsa, to bùdzie dożdż [5]).

   Kalì świńnià, nie hledziaczy na tòje, szto śnieh hłybòki, zièmlu bùdzie maròz [6]).

   Świńnià czèszecsa ab wùhał — bùdzie dożdż [7]).

   Kalì świńnià, nie hlèdziaczy na tòje, szto śnieh hłybòki, zièmlu rỳje, to śnieh skòra prapadziè.
6. **Zając** (z à j e c). Kalì ŭ òsieni na zàjcu bahàta sàła, to zimà bùdzie wàżkaja.

f) Przepowiednie pogody z zachowania się ptaków.

1. **Bocian** (b ù s i e ł). Kalì bùsieł szukàje jèży pa pòli, a pòśle siàdzie na płòci, to bùdzie ad dażdżù stòlki wadỳ, szto chadziùszy bùdzie nòhi padnimać màlnie tak wysòka jak toj płòt, a jakżè siàdzie ŭ żniwà na kapiè, to hledzì, szto i kòpy pahnijùć.

Jeżeli bocian szuka żeru na bagniskach i mokradłach — wróży to pogodę, a jeżeli na polu — deszcz [8]).

2. **Cietrzew** (c i e c i e r ù k). Kalì ciecierùk wiesnòju staŭ bałbatać wièlmi ràno, to jeszczè dòŭha bùduć chòłady [9]).

   Kalì ciecierùk bałbatàŭszy czàsto kàże: Paszòŭby da dwarà, da niemà kùchara, to bùdzie nièhadź-chalàpa.
3. **Czapla** (w a l e w à c h a). Jak walewàcha lecìć mòŭczki, to bùdzie pahòda, a kalì kàże: kaŭ! — na dòżdż.
4. **Dudek** (ŭ d o t). Kalì ŭdot czàsta i dòŭha kàże: dudududu, dudududu! to bùdzie chòład.

---

[1]) FED., L. B., I, 707. — ROM., Bieł. sbor., III, str. 295.
[2]) FED., L. B., I, 697. [3]) SZEJN, Mat., III, 12.
[4]) FED., L. B., I, 721 i 724. —SZEJN, Mat., III, 27.
[5]) Istnieje przysłowie: Razhulàŭsia, jak świńnià na dożdż.
[6]) SZEJN, Mat., III, 14. — ROM., Bieł. sbor., str. 295.
[7]) ROM., Biał. sbor. III, str. 295. [8]) FED., L. B., I, 683.
[9]) ROM., Bieł. sb., 296.

5. **Gęś dzika** (d z ì k a j a h u ś). Im wyżej w jesieni lecą dzikie gęsi, tem później przyjdzie zima i odwrotnie [1].

6. **Gęś domowa** (s w ò j ś k a j a h u ś). Jeżeli gęś stoi na jednej nodze i dziób chowa pod skrzydło, to będzie chłód; chęć jej do kąpieli zapowiada ciepło [2].

7. **Jaskółka** (ł à s t a ŭ k a). Kalì łàstaŭki letàjuć nìzka — bùdzie doždž [3].

Kalì łàstaŭki ŭ doždž nie chawàjucsa, da wysòka wièsieła letàjuć, to skòra razpahòdzicsa.

Kalì łàstaŭki z wỳraju pryleciàć pamiž Jùrjem i Mikòłaju, to òsień bùdzie ràńniaja, a jak pòśle Mikòły, to bùdzie pòznaja i dòŭhaja.

8. **Kania** (k à n i a). Kalì kània letàjuczy wysòka kryczỳć, czy bok to pròsić: piiić! piiić! to zàŭtra bùdzie doždž [4].

9. **Kogut** (p i è w i e ń). Kalì pièwień ŭ niehòdu, sièŭszy na siėdale[5], zapiejè (zàraz, abò tròchi paźnièj), to zàŭtra bùdzie pahòda, a jàkże zapièje ŭ pahòdu, to zàŭtra razniehòdzicsa. Zimòju jon jètak waròżyć maròz i adlèhu, a padczàs piejè na wiècier abò miecièlicu [6].

10. **Kukułka** (z i a z i ù l a). Jeżeli kukułka przestanie kukać przed św. Piotrem, to jesień nastąpi prędko (ò s i e ń n i e z a h a r à m i), będzie zimna i krótka [7].

Jeżeli kukułka kuka po św. Piotrze chociażby niedługo, to jesień nastąpi pòźno, będzie długa, pogodna i ciepła [8].

Jeżeli w czasie słotnym kukułka odezwie się po zachodzie słońca — jutro będzie pogoda.

11. **Kura** (k ù r y c a, k ù r a, k ù r k a). Jak kùry skwierczàć, by nàcze kòrszaka czùjuć, to bùdzie maròz, a kalì cierèbiacsa da im karcìć kupàcsa ŭ śniehù, to bùdzie adlèha [9].

Kalì kùry tresùć chwastàmi i skàczuć, to ŭ lètku bùdzie wiècier, a zimòju miecièlica [10].

Jak kùry dòŭha (do późna) nie idùć na sièdało, to bùdzie doždž [11].

Kùry kupàjucsa ŭ pieskù na doždž [12].

---

1) FED., L. B., I, 668.
2) Tamże, 666. — SZEJN, Mat., III, 15. To samo stosuje się i do kaczek.
3) FED., L. B., I, 608. 4) DOBR., Sm. sb., III, str. 91.
5) „S i è d a ł o" — miejsce, gdzie kury latem siadają na noc.
6) FED., L. B., I, 660 i 661. — SZEJN, Mat., III, str. 347.
7) FED., L. B., I, 642. 8) Tamże, 643. 9) FED., L. B., I, 655 i 656.
10) Tamże, 657. — SZEJN, Mat., III, str. 347 i 348.
11) SZEJN, Mat., III, str. 347 i 348. 12) ROM., Bieł. sb., str. 295.

12. **Kuropatwa** (k u r a p à t w a). Kalì kurapàtwy prùcsa k hùmnam — trèba spadziewàcsa wielikaje miecièlicy [1]).
13. **Sikorka** (s i n ì c z k a). Kalì sinìczki dabiwàjucsa da chàty i padczàs zaletàjuć ŭ sièncy, to spadziewàjsia miecièlicy.
Kalì sinìczka hukàje szmarowòza, to skòra bùdzie wiesnà.
14. **Skowronek** (ż à w a r a n a k). Jak paczùjesz żàwaranka, to spadziewàjsia skòra wiesnỳ [2]).
15. **Wrona** (w a r ò n a). Kalì waròny lecièŭszy stàdom hràkajuć, to bùdzie dożdż [3]).
Waròny chòdziać pa bałòci na pahòdu [4]).
Kalì ŭ maròz waròny pa ścièżkach snujùcsa, to bùdzie adlèha, a jak sadziàcsa wysòka na dzièrewach, to bùdzie miecièlica [5]).
Kalì waròny letàjuć wysòka, to bùdzie pahòda [6]).
16. **Wróbel** (w i e r a b iè j). Jak wierabjì kupàjucsa ŭ pieskù, to bùdzie dożdż [7]).
Kalì wierabjì chawàjucsa pad strèchami, da tam cìrkajuć, to bùdzie miecièlica.

g) Przepowiednie pogody z zachowania się wężów i żab.

1. **Wąż** (w u ż). Kalì bahàta wużòŭ ŭsiùdy snujècsa, to bùdzie dożdż.
2. **Żaba** (ż à b a). Kalì żàby wyłàziać z wadỳ i skaczuć pa pòli abò na sienakòsi za hanièj dwòje ad swahò mièsca, to bùdzie dożdż, a jàkże waròczajucsa nazàd, to na pahòdu.

h) Przepowiednie pogody z zachowania się owadów.

1. **Bąk** (a w a d ỳ albo z à j e d ź). Kalì awadỳ i ŭsiàkaja zàjedź ślepìcaju lèzie ŭ wòczy aż da zmierkù, to bùdzie dożdż.
2. **Komar** (k a m à r). Kalì kamarỳ wièlmi lèzuć ŭ wòczy — bùdzie dożdż [8]).
Kalì kamarỳ mak taŭkùć — razniehòdzicsa.
3. **Mucha** (m ù c h a). Kalì ad much nièlha adbìcsa aż da pòznaho wièczera, to pakàzuje na dożdż.
Kalì mùchi stànuć wiàłyje i bolsz ich pàdaje ŭ stràwy, to skòro nastànuć chòłady.
4. **Pająk** (p a ù k). Jak pa zàchadzi sònca paùk czỳnić paŭcìny, to zàŭtra bezpremiènno bùdzie pahòda, a kalì siedzìć niehdziè schawàŭszysia, to na dożdż.
5. **Pchła** (b ł a c h à). Kalì błòchi stànuć wièlmi waruszlìwymi, macnièj kusàjuć i bỳcsam to rachmànyje (dają się łapać bez trudności), to na dożdż.
6. **Żuk i dżownica** (ż u k i c z e r w i à k). Kalì żukì wièczeram wiè-

[1]) FED., L. B., I, 662. [2]) FED., L. B., I, 612.
[3]) SZEJN, Mat., III, str. 348. — DOBR., Smol. zb., str. 91. — ROM., Bieł. sb., str. 296. [4]) FED., L. B., I, 625. [5]) Tamże, 627 i 628.
[6]) DOBR., Sm. sb. III, str. 91. [7]) ROM., Bieł. sb., 295.
[8]) SZEJN, Mat., III, str. 347.

sieło letàjuć i burczàć, to wiesnòju na zàŭtra ciòpły dzień, a lètam na zàŭtra pahòda [1].

Kalì czerwiakì tòczać zièmlu, to czerèz dwa abò trỳ dni — doždž.

i) Przepowiednie pogody oparte na obserwacji roślin.

1. **Dąb** (d u b). Kalì nièleń *(Quercus sessiliflora Sm.)* zazielenièje pierèd Mikòłaju, to bùdzie rànniaja wòsień.
   Kalì na Pakròwu ŭ dubòwych jàbłyczkach (galasówki) bolsz mùch czỳmsia czerwiaczkòŭ, to zimà bùdzie maròzliwaja i skupawàtaja na śnièh, a jakžè bolsz czerwiaczkòŭ czỳmsia mùszak, to śnièhu bùdzie dawòli i cieplèj, maŭlàŭ, siròczaja zimà [2].
2. **Jarzębina** (r a b i n a albo a r a b ì n a). Kalì rabìna nàdta ŭròdzić, to bùdzie wàžkaja zimà.
3. **Kwiaty** (k r à s k i). Usiàkije pachùczyje kràski, lesawỳje czy aharòdnyje, na doždž silnièj pàchnuć, a najpàcze wièczeram. Usie kràski, katòryje na nacz zaćwietàjuć da kolì sònce tròchi pryhrèje zaplùszczujucsa, na doždž ćwietùć cèły dzień màlnie.
4. **Lipa** (l ì p a). Jak lìpawy ćwiet wièlmi zapàchnie, to bùdzie doždž.
5. **Liście** (l i s t, l i s t w à). Jeżeli liście, spadające z drzew w jesieni, w przeważnej ilości ścielą się na ziemi dolną stroną do góry, to zima będzie ciężka, a gdy odwrotnie — łagodna.
6. **Sosna** (c h w ò j a). Kalì chwòi dòŭho stajàć cìcha, a patòm raptòŭno zaszumiàć daj scìchnuć, daj znòŭ zaszumiàć, to skòro bùdzie jakàjaś pieremièna: abò doždž, wiècier, abò miecièlica.
   Kalì ŭ lètku nacznie wièlmi pàchnuć žywìcaju, to spadziewàjsie daždžù. Kalì ŭ wielìki maròz ŭ nòczy hallè treszczỳć, to idziè na adlèhu.
7. **Tytuń** (c i u c i ù n). Jak ciuciùn adsyrèje, to bùdzie doždž.
8. **Zboża** (z b ò ž ž e). Jak ćwiet bòbu, haròchu abò hrèczki sìlno zapàchnie to bùdzie doždž.

j) Przepowiednie pogody oparte na obserwacji różnych zjawisk.

1. **Droga zimowa** (z i m a w à j a d a r ò h a). Kalì zimòju ŭ pòli daròhi wỳsze śnièhu, to chleb bùdzie darahì, a kalì śnieh pa abỳdwych bakàch wỳsze daròhi, to chleb bùdzie dzieszòwy.
2. **Echo** (ò d h u k). Kalì klìkniesz abò tiùkniesz (wieczorem), a hòłas oddajè zwònka i bieżỳć dalèka, to bùdzie pahòda; jàkže hòłas hłùchnie blìzka — bùdzie doždž [3].

---

[1] SZEJN, Mat., III, str. 347.

[2] MOSZ., Pol. wsch., II, 109.

[3] Bardzo często można słyszeć dzieci wykrzykujące po zachodzie słońca: Pień - kałòda, czy bùdzie zàŭtra pahòda? Pień - mùcha, czy bùdzie zàŭtra sùcha?

3. **Niedomagania** (n i è d u h). Kalì kòści łòmić i śpìna abò sierèdzina balìć, to bùdzie dożdż.
Kalì drèmlecsa i paziewàjecsa — bùdzie dożdż [1]).

4. **Okiennica** (a k ò n n i c a). Kalì akònnicy stànuć piszczàć, to skòro razniehòdzicsa [2]).

5. **Sen** (s o n). Kalì śniàcsa miertwiecỳ, to bùdzie śnieh, dożdż abò nàdaŭho razniehòdzicsa.
Kalì śnicsa rỳba, to bùdzie, ŭ lètku dożdż, a zimòju adleha.

6. **Skrzypce, smyczek i bęben** (s k r ỳ p k a, s m y k i b ù b i e n).
Kalì strùny na skrỳpcy wièlmi adpuskàjucsa, to na dożdż, a sàmi naciahàjucsa na pahòdu.
Kalì bùbien i smyk achlòpnuć, to ŭ lètku bùdzie dożdż, a zimòju adlèha; na pahòdu abò na maròz szkùra i wałaśnià sàmi naprużàjucsa.

7. **Słonina** (s à ł a). Jeżeli na słoninie, powieszonej do suszenia, występują krople rosy, to będzie deszcz.

8. **Sól** (s o l). Kalì sol adsyrèje, to bùdzie dożdż.

9. **Żyd** (ż y d). Jak tòlki mieszòk z Żydàmi razwiàżecsa (w znaczeniu zadużo) abò czàsto stànuć jèzdzić czèrez sièłò, to bùdzie dożdż.

---

[1]) DOBR., Sm. sb., III, str. 91.

[2]) Okiennice, w dzień przyszczepnięte do ściany zapomocą haczyków, gdy są zlekka poruszane przez wiatr, zmuszają haczyki do wydawnia zgrzytów o wysokich tonach. Oś tabiè i màjesz czòrcìe, czahò nie lùbisz — krzyczy zainteresowany, posłyszawszy ten sygnał wtedy, kiedy potrzebna pogoda.

VI. Ogień.

Poleszuk twierdzi, że pierwszym ogniem (a h ò ń albo c i e p ł ò) [1]) był ogień piorunowy [2]), a dopiero potem na pomysł wydobywania go tarciem drzewa o drzewo wpadł ten, kto pierwszy wynalazł sposób wypalania prążków na wrzecionach bez ognia [3]).

Pièrszy ahòń k nam prylecièŭ z pierunòm, da jak zaharèŭsia adzìn chwarastòwy kurèń, dak lùdzi zbièhlisia ad ŭsiul i dawàj chapàć haławièszki, da pa swaìch kureniàch i ziemlànkach ŭ pòpieli pierechòwywać. Adnàcze jèty ahòń nie szancawàŭ nikòmu,

---

[1]) Aczkolwiek już w połowie 5-go dziesiątka lat z. st. fabryka Wołkowa i Marjutina w Nowozybkowie na Czernihowszczyźnie zaczęła wyrabiać zapałki a usłużni karabiejnicy przynosili je na Polesie, wymieniając na wosk i szczecinę, to jednak nie zdołały one wyrugować krzesiwa. Jeszcze w 40 lat potem, ogień wydobywano zapomocą krzesiwa, skałki i hubki, a tylko gdzieniegdzie używano zapałek pierwotnych, własnego wyrobu i to tylko do łatwiejszego wywołania płomienia z tlejącej od wykrzesanej iskry huby. Były to łuczywka sosnowe, niewiele dłuższe i grubsze od prawdziwych zapałek, z końcami umaczanemi w roztopionej siarce, dostarczanej również przez karabiejników i żydów szmaciarzy. Dość było koniec nasiarkowany przytknąć do tlejącej huby, żeby się zapaliło łuczywko, gdy przedtem ten sam proces znacznie więcej czasu i trudu zabierał. Hubkę żatloną wkładano między dwa węgle i po dość długiem i męczącem dmuchaniu otrzymywano płomień.

Zapałek prawdziwych przez czas długi dość rzadko używano; przeważnie kobiety rozniecały niemi ogień w piecu lub na łuczniku i to tylko w razie wygaśnięcia żaru, pomimo najstaranniejszego zagrzebania go w popiół. Mężczyźni zaś, w domu i w drodze do zapalania fajek, niecenia ognisk w lesie w polu i na brzegach błot podczas sianokosu, posługiwali się, co i dotąd trwa — krzesiwem.

[2]) Ob. FED., L. B., I., 1151.

[3]) Ob. Pol. rz. I str. 267. Fig. 210—212. Po wytoczeniu wrzeciona wypalają na niem prążki, żeby się nie osuwała przędza, zapomocą kawałka dobrze wysuszonej kruszyny, zastruganej w formie łopatki. W tym celu wrzeciono zapomocą smyczka wprawia się w jaknajszybszy półobrotowy ruch i mocno doń przycisnąwszy ostrze tej łopatki, trzyma się ją na jednem miejscu dopóty, póki nad wrzecionem nie ukaże się dym.

aż pòkul Boh adnamù staròmu kalòśniku, katòry akrỳm kałòdak (piast) taczỳŭ i wiereciòna, nie pasłàŭ szczaśliwaje dùmki, sztob jon papròbawaŭ prużkì na wiereciònach wyszmùliwać jasienòwym klinkòm da nie nażòm wyrèzywać jak dòsi.

— Czamù nie — kàże kalòśnik sam da siebiè — jàsien cwierdzièj dak pawìnien ŭziać miakczèjszuju bieròzu; dawàj oś, papròbujem.

Zastruhàŭszy jasienòwy klinòk, prystàwiś jehò k wierecienù, mòcna pryżymàjuczy i zaczàŭ smyczkòm szmòrhać to siudỳ, to tudỳ, szto raz skarèj, aż palàń — paszòŭ dym z wierecienà, da tak pàchnie by z òhniszcza. Jon jèta dawàj dàlej szmòrhać da jeszczè skarèj da chuczèj, aż pòkul łob staŭ mòkry da z wierecienà ìskry pasỳpalisia. Dak oś jak czaławièk znajszòŭ sprawiedlìwy ahòń; tahdỳ lùdzi ŭsiùdy patuszỳli pierunòwaje ciepłò da zawielì swojśki ahòń i z tych por stàli łùczszej żyć.

Jeszcze w pierwszej połowie z. st. w niektórych wsiach zapadłych, pomiędzy rzekami Ptyczą i Słuczą II-ą, kiedy nawiedzała mieszkańców zaraza na bydło, epidemja lub większy pożar, któremu uległa połowa lub większa część wsi, przypisywano te klęski niewłaściwemu obchodzeniu się z ogniem, niedbałemu przechowywaniu żaru, co powodowało pożyczanie ognia od sąsiadów lub udzielaniu go komukolwiek w dnie niewskazane. Wtedy stary ogień gaszono w całej wsi i wzniecano nowy zapomocą tarcia jeden o drugi dwóch kawałków dobrze wysuszonego jesiona [1]).

Ognia nie można zalewać wodą.

Ahniù nidziè nie mòżna zaliwàć wadòju; ŭ pieczy trèba zahrebcì, a ŭ lèsi to-j abkapàć, bo jak zaljèsz, to kalì, nie dawiedzì Hòspadzi, ŭ siedzìbi zaharỳcsa jakàja charòmina, to nie zatùszysz, bo wadà ŭże nie bùdzie mać nijàkaje siły.

Gaszenie pożaru, spowodowanego przez piorun, nietylko wodą ale i w inny sposób, jest grzechem i daremnym wysiłkiem, bo taki ogień można zgasić tylko koziem mlekiem. W jedynym wypadku można bezkarnie zalać płonące drzewo w piecu, kiedy się zajmą sadze w kominie; wówczas gwałtownie wlewają do pieca wiadro wody, a wytworzona wskutek tego para, gasi palące się sadze w kominie.

---

[1]) Wiadomość tę mam od ojca, który dobrze znał okolicę pomiędzy Ptyczą i Słuczą lewobrzeżną. Ob. Z. PIETK., Lud z Polesia lit. Tyg. powsz., r. 1884/5. FED., L. B., I, 1206. W okolicach Łuninca włościanie co tydzień zapalają od świec gorejących w cerkwi hubkę, od której rozpalony ogień nie powinien wygasnąć aż do następnej niedzieli.

Kiedy w domu jest ogień, to skądinąd ognia przynosić niewolno [1]). H r e s z n ò a h ò ń n a a h ò ń n a n a s ì ć.

Trzech ogni w chacie zapalać nie można: czy to będą 3 świece, czy też jedna świeca w połączeniu z kominkiem i łucznikiem; piec w rachubę nie wchodzi. Jedni utrzymują, że trzema światłami można sprowadzić śmierć na kogoś w rodzinie, a inni nie znoszą potrójnego światła, ponieważ przypomina im nieboszczyka.

Podczas świąt Bożego Narodzenia, szczególniej pierwszego dnia i w dzień Nowego Roku, ognia nikomu nie dają, zwłaszcza kobietom, bo mogą to być wiedźmy, przybierające w tych dniach postacie sąsiadek [2]).

Pluć w ogień nie można: j e z ỳ k a p r ỳ s z c z y ć. Opryszczeniem też grozi i moczenie na ogień [3]).

Nie pluj ŭ ahòń, bo pieczajà (zgaga) bùdzie piekcì [4]). Nie plùj ŭ ahòń — przestrzegają dzieci — bo na tòm świèci bùdziesz lizàć haràczuju skòwaradu (patelnia).

Jak katòry padròstak krùcić łuczỳnkaju, szto patùchła, da astàŭsia na jòj haràczy wuhalòk, to bezpremiènna praz son nałòwić rỳby czy bok to, kàżuczy pòprastu, uscỳcsa nòczczu.

— Szto silnièj na świèci — ahòń czy wadà?

— Na jètam świèci silnièj wadà, bo patùszyć chać jakì ahòń i abmỳje chać jakùju murzàtuju mòrdu, alè nie abmỳje hrèsznaje duszỳ, a ahòń na tòm świèci, nàcsa ŭ pièkli, wỳszkwaryć ŭsie hrechì, dàjże zakareniŭszysia nàcze pỳrej na pòli, a wadà tam niczòha nie pamòże.

Jèścieka ahòń silnièj wadỳ i na jètam świèci, ahòń na hròbi Haspòdniom ŭ Rusalìmi. Jon harỳć sam pa sabiè, bez droŭ, bez sałòmy i nie trèba jèmu ni świèczki, ni alèjnaje kapciłki, da nie boìcsa ni wiètru ni dażdżù. Uziać, tak sztob zapalìć ad jehò świèczku abò kapciłku nie dajècsa, da nisztò ad jehò nie harỳć. Kalìś tòlki światỳje màli ad Bòha wòlu brać ahòń z hròba Haspòdniaho i nasić pa świètu, jak nawaràczywali pòhań na wièru Chrystòwu. Kàżuć, szto i ŭ Kìjewi z tych por i dòsi harỳć kapciłka z światỳm ahniòm miż uhòdnikami ŭ pieszczèrach [5]).

Toj ahòń, katòrym hròszy haràć, to nie ad Bòha da ad nieczỳstaje siły, tòlki dziwa, szto jòn chrestà nie baìcsa da nie tùchnie, jak pierechrỳściszsia.

Ahòń, szto zaklàty ŭ piekùczy kàmień, katòrym prypiekàjuć jak krùczany sabàka pakusàje, to ad znacharòŭ.

---

[1]) Ob. FED., L. B., I, 1207. [2]) Ob. MOSZ., Pol. wsch. II, 250.

[3]) Ob. tamże, 245. — FED., L. B., I, 1201. [4]) FED., L. B., I, 1576.

[5]) Jeszcze w końcu ub. wieku pątnicy rosyjscy mieli zwyczaj przynosić z Jerozolimy lampki olejne tam zapalone. („Agòń iz gròba Gaspòdnia").

VII. Woda.

Mieszkańcy leśnej części Polesia używają wody (w a d à) zaskórnej, która z nikłych źródełek (ż ỳ ł k i) zasila studnie, nie sięgające, ze względu na charakter gruntu, do prawdziwych źródeł (k l u c z) [1]. To też Poleszuk mówi:

U nàszych kałòdzieziach wadỳ wierabjù pa kalèna, da i tàja, jak ŭ ràncy ŭsie bàby kìnucsa da skałamùciać, zròbicsa nàcze pamỳi z hładỳszak ad małakà. Oś ŭ Palewikòŭ kałòdziezi: wadỳ ŭ kòsy sàżeń [2], a da wadỳ sażenièj try, da ni wuż tudỳ nie ŭpaŭziè, ni żàba nie ŭskòczyć jak ŭ nas, a wòdu lùdzi bierùć, bierùć daj nie wỳbieruć, nie skałamùciać i staić czỳścieńkaja by ślòzka, zatỳm szto na dniè kluczỳ bjuć.

Przystępując do kopania studni, przedewszystkiem poszukują źródła w sposób następujący: po zachodzie słońca kładą na gołej ziemi, w miejscu na ten cel przeznaczonem garść wełny z białej owcy i nakrywają nowym garnkiem glinianym; jeżeli nazajutrz o wschodzie słońca na wełnie wystąpi rosa, to ma być niezbitym dowodem, że źródło tu się znajduje, jeżeli zaś wełna będzie sucha, wówczas szukają gdzieindziej, najczęściej w promieniu kilku lub kilkunastu kroków.

Pod podłogą studni lub za cembrowiną kładą podwójny orzech (s p a r ỳ s z), ażeby zawsze była obfitość wody.

Kàżuć, szto i rekà (Dniepr) nièdzie dalèko, wypływàje z arècha — sparyszà tonieńkim strujkòm nàcze sałòmina, a palàń jakàja szyròkaja i hłybòkaja kalà Łòjewa.

Podczas posuchy do studni sypią mak, co ma nietylko sprowadzić deszcz, ale i źródła pobudzić do większej wydajności.

---

[1] Ob. Pol. rz., I, str. 240—249. Fig. 187 i 188.

[2] Ob. rozdz. I., gdzie mowa o miarach.

Wodę niemniej szanują od ognia i każdy postępek, znieważający ją, wywołuje oburzenie wśród większości. Czyn ten jednak nie grozi tak ciężkiemi karami doczesnemi i na tamtym świecie, jak za grzechy popełnione względem ognia. Nie plùj ŭ wòdu, bo mo prỳjdziecsa napìcsa, mówi przysłowie, co bez przenośni znaczyłoby, że złoczyńca zamiast większej kary, może być tylko upokorzony.

Wodzie przypisują w wielu razach moc uzdrawiania.

Niemà łùczszaho zièlla za kluczewùju da krynìcznuju wòdu, bo jak napjèszsia to tàk zàraz i palèhczaje a kalì i nie pamòże ad chwaròby, to prynàmsze nie napytàjesz chìńdzi (zimnica) i had (tasiemiec) nie zawiedziècsa ŭ żywaciè.

Tak rozumujący Poleszuk dochodzi do przekonania, że:

Nièdzie dalèka ŭ czużòj staraniè, kudỳ panỳ jèździać na ciòpłyje wòdy, jèścieka wièlmi celùczaja wadà. Jejè pjuć i kupàjucsa ŭ joj, kamù trèba ŭ chałòdnaj, kamù ŭ ciòpłaj, a kamù i ŭ haràczaj, katòraja bezpierestànna kluczòm bje aż kipìć i nikòha nie apàryć, da tòlki pamahàje. Zatỳm to panỳ i żywùć daŭżèj za nàszaho bràta.

Dalèka, dalèka, nièdzie za maràmi, za haràmi, kudỳ, maŭlàŭ, wòran i kòstaczki hrèsznaho czaławièka nie zaniesiè, jèścieka wadà: hòjaczaja, bezsìlaczaja i żywùczaja. Jètych wod nichtò nie dastànie akrỳm czaraŭnikà, katòraho ciepièraka naŭràd czy nàjdziesz dzienièbudź — zwielìsia.

Poleszuk zdaje sobie z tego sprawę, że woda ma własność samooczyszczania się:

Boh wadziè daŭ takùju siłu, szto jàkby jejè chto nie zapaskùdżuwaŭ da nie zahìdżuwaŭ, to jenà pabòraje ŭsiàkuju paskùdu, praświetlèje daj znoŭ stànie czỳsta jak niebièsnaja rasà, abỳ tòlki màła kudỳ płyŭcì chać pamalèńku.

Woda nawet zanieczyszczona oczyszcza z brudu:

Sàmaja brudnièjszaja wadà czyścièj czaławièka; oś budź ty wỳkaczany, jak świnnià ŭ hrazì, abò nie tut kàżuczy, prebaczàjcie, ŭ swòjśkam haŭniè, da jak zròbicsa tak pahàna, szto aż dziècsa nièkudy, to tòlki wadà ciebiè i spasiè. Tahdỳ wỳkupajsia dàjże ŭ kòpancy dzie wadà hustàja by krùpnik, da śmierdzìć hniłỳm pàdłam, to ŭże stànie lahczèj, a sztòż kazàć za czỳścieńkuju wadzìczku — a?

Oczywiście, każdy Białorusin, a w szczególności Poleszuk, przy swej wrodzonej niechęci do kąpieli, używa jej rzadko, zwłaszcza że bardzo często na przeszkodzie temu stoi przesąd, uzależniający początek i koniec sezonu kąpielowego od pewnych zjawisk w przyrodzie i niektórych małych świąt.

Na wiosnę kąpać się można wtedy, kiedy nièleń zaziele-

n i è j e (dąb bezszypułkowy, *Quercus sessiliflora Smitt.)* albo jak m i e d ź w i è d z i k *(Scorpio europaeus)* z a r a h ò c z e, a według innych można już wtedy, kiedy zagrzmi. Ludzie starsi mają inne terminy początku i końca sezonu kąpielowego:

U pierepłàŭnuju sièredu [1]), jak Chrystòs pierepływiè czèrez wòdu, to wadà stànie ciòpłaja i tahdỳ mòżna kupàcsa.

Pòśle św. Illì nie mòżna kupàcsa, bo jon jak nascỳć ŭ wòdu, to jenà stànie chałòdnaja.

Nie można kąpać się po zachodzie słońca, bo łatwo się w takich razach dostaje zimnicy. Wodzie przypisują niekiedy cudowne własności:

U nas pabliżu niemà nidziè czudatwòrnaje wàdy jak ŭ Nàspi pad Rahaczòwam; jèścieka tam kałòdzież, ŭ katòrom na dnie pod wadòju pakàzujecsa òbraz Bòżaj Màciery, da trèba lèwaje wòka zażmùryć, a pràwym hledziėć dak pabàczysz: pakàżecsa daj schwàjecsa, tut bỳŭ daj niemà. Tudỳ idùć, da idùć lùdzi z dalòk, kìdajuć ŭ kałòdzież hròszy daj bierùć wòdu ŭ plàszki. Nasz stàrec Dzienìs czàsto tudỳ chòdzić, prynòsić ŭ plàszkach tùju czudatwòrnuju wòdu daj razdajè lùdziam kàplam.

---

[1]) P i e r e p ł à ŭ n a j a   s i e r e d à — pierwsza środa po Zielonych Św.

VIII. Ziemia.

Poza ziemią (z i e m l à) dla Poleszuka nie istnieje nic z czem by się mógł więcej niż z nią zespolić, co by oprócz krzyża czcił więcej nad tę matkę-ziemię; przy każdej sposobności zaznacza on to, wychwalając jej dobrodziejstwa:

Światàja ziemièlka kòrmić nas i ŭsiàkaho źwièra, nòsić na swaìch pleczàch, nikòli nie narekàjuczy ni stòhnuczy, a jak Boh paszlè śmierć, to jenà pryhòrnie i nie hìdzicsa, kalì nas czèrwi tòczać.

Màci ziemlà ŭsio pryjmàje, a najbòlsz ŭsiàkaje nièczyści, da szczè j dziàkuje za jèta, a kalì chòczesz wièdać jak jenà dziàkuje, to nawazì hnòju daj pasièj żỳta, dak i bùdziesz znać. Nàszy dziedỳ i baćkì nie dàrma kazàli: Tym, szto ziemlà ròdzić, padzielìsia z jèju, nàcsa sam jèsz chleb, a sałòmu addàj ròdnaj ziemièlcy. Nie rabì tak, jak niebajàŭszysia Bòha chachòł ròbić: sałòmu żàryć ŭ pièczy, a hnoj pre ŭ hrèblu.

— Chibàż jèta pràŭda, szto chachòł tak hłùmić dar bòży?

— Papytàj tych, szto płàwajuć na płytàch ŭ Kirsòn, dak jenỳ tabiè skàżuć, kalì mnie nie wièrysz.

Niemà nikòha i niczòha bahaczèj za zièmlu: skòlki jenà ròdzić chlèba, skòlki dajè żelàza, da ŭsiahò ìnszaho? Z jejè kapàjuć ŭsiàkuju hlìnu na pièczy, na harszkì da na pabièlku, a màłaż to ŭsiùdy zakòpano hròszej? Chtoż ŭrèszci dajè czỳstuju zdaròwoju wòdu? — daje światàja màci ziemlà. Aciètaż nie dàrma kalìś składzieno hùtarku na Wierbìcz:

„Nie ja bjù, wierbà bje,
. . . .
Budź zdaròŭ, jak wadà,
Budź bahàty, jak ziemlà.

W związku z uprawą ziemi Poleszuk wyraża takie poglądy:

Da Błahawièszczeńnia nie mòżna aràć haròdu kalì jeszczè ŭ pòli nie òrana, bo ziemlì krỳŭda i chadziàinu hrech; trèba ŭ pieròd chać adnù, abò dźwie baraźniè prajcì ŭ pòli [1]).

Wiesnòju, jak zarahòcze miedźwièdzik *(Scorpio europaeus)* da z ziemlì pòjdzie duch, takì szto jak hledzìsz pròci sònca, to nàcze wałnà kòcicsa, dak ziemlà ŭże saŭsìm sahrèłasia i haròdawina ŭże nie pamièrźnie. Nàszy dziedỳ oś jak ŭhàdywali ziemlanùju ciepłatù: spùścić sztanỳ, siàdzie na rallì daj siedzìć pòkul tak abò siak; nàcsa jak sràka spacièje, to ziemlà jeszczè nie sahrèłasia, a kalì suchàja, to i ziemlà stàła ciòpłaja.

Jeśli w czasie jesieni ziemia pęka, t o n a w i è s n u b ù d z i e p a m ò r n a l u d z i è j.

[1]) Ob. Pol. rz., I, str. 94, ods. 1.

IX. Rośliny.

Każde drzewo rosnące w pobliżu chaty, w podwórzu lub na ulicy jest nietykalne; ściąć go niewolno, bo grzech (h r e s z n ò)[1]. Do tej kategorji należą drzewa następujące: drzewo takie, na którem był kiedykolwiek wyrzeźbiony lub wyrąbany krzyż[2], drzewo z jemiołą, i drzewo, na którem było gniazdo bocianie[3].

Drzewo, w które uderzył piorun, nie może być użyte do budowli, jako nieczyste, bowiem piorun uderza tylko w to drzewo, w którem djabeł siedzi. Również nie można używać nietylko do budowli, ale i na opał tego drzewa, które padając kogoś przygniotło lub zabiło.

Nie mòżna tahò dzièrewa kłàści ŭ charòminu, katòraje skrypìć, bo ŭ chàci chtoś wièczno bùdzie skrypièć (cherlać).

Nie trzeba, idąc przez las, przestępować przez niewyschłe gałęzie, leżące koło drzew, bo jeżeli one się odłamały bez pomocy wiatru, to za sprawą djabła, więc można zabłądzić i nie wybrnąć, dopóki ktoś drogi nie wskaże.

O pochodzeniu niektórych drzew i o ich właściwościach miejscowi ludzie mają dość liczne opowieści; wiążą z niemi wiele przesądnych wierzeń lub zwyczajów.

1. **Brzoza** (b i e r ò z a, *Betula alba Lin.)*. O pochodzeniu brzozy i osiny jest następująca legenda:

Żylì sabiè mużỳk z żònkaju; jon czaławièk chudaszczàwy da rabaciàszczy i staràtliwy, a jenà taŭstàja lenàja maładzìca, maŭlàŭ, karawàć miàsa. Jeszczèb niczòha jak bỳ tòlki jèta, alè byłà wièlmi razchadòwaja bàba, szto, jak kàżuć, tòlki adarwì da pa-

---

[1] DOBR., Smol. sb., III, str. 27. W Smoleńszczyźnie takie uprzywilejowane drzewo nazywają p a d s i e l è b n a j e.

[2] FED., L. B., I, 1238. Grzech ścinać takie drzewo, na którem krzyżyk lub obrazek przybity. [3] Ob. bocian, str. 52.

dàj [1]). Jenà k sabiè pryłabùniła, mièrajuczy pa sabiè, zdaròwaho dzieciukà, da kalì mużỳk prapadàje ŭ lètku pa naczlèhach z kòńmi, a zimòju pad òsiećciu, abò wieziè jakùjuś kładź naniàŭszysia ŭ kupcà, da niemà jehò dòma dwa dnì, to jenỳ hulàjuć na prapàłuju. Adnahò razu mużỳk nòczczu wiernùŭsia z daròhi adnỳm dniom rànsze, czy mò jehò damàsznije z dùru pahubìli dni, da nie ŭpàmki pirawàli, kalì jon nie wyprehàjuczy kòniej ŭbieh ŭ chàtu. Jenỳ zdurnièli da nie znàli szto rabìć, a mużỳk schapìŭ żònku zà łab, da kudỳż jemù bièdnamu: bàba silnièj pròci jèho, jak woŭk pròci jahniàtka, làśnuła pa mòrdzi aż ŭ wuszàch zazwinièło, da ŭchapìŭszy sakièru jak dżòhnuła pa mazhawìni, tak i razłupìła da sàmaje szỳi, daj kapièc. Tahdỳ pakłàli jehò na sàni, zawièzli ŭ chleŭ daj waròt nie zaczynìli, bỳcsam to chtoś ŭbiŭ jehò na daròzi, a kòni prywièźli da dòmu. Pakònczyŭszy z miertwiecòm, wiernùlisia ŭ chàtu, pazaczyniàli dźwièry na zàkrutki da tòlki chacièli sièści za stałòm, aż tut, niewièdamo jak adczynìŭszy dźwièry, ŭwajszòŭ dzied sìwy jak hòłub, da zirnùŭ na ìch takìm ŭzòram, szto jenỳ abamlèli i dahadàlisia, szto jèta sam Boh. Tahdỳ maładzìca rùki apuściŭszy stàła hałasìć i wièlmi płàkać, a jejè pryhùźnik dryżàć, nàcze tràscu zławìŭszy.

— Ty — kàże Boh da maładzìcy — idzì na pòle, stań ŭ bièrazi daj płàcz spuściŭszy rùki, bo ty bieròza, a ty — zwiernùŭszysia da chłòpca — idzì ŭ les, stań tam asìnaju daj dryżỳ da kancà świèta [2]).

Bieròza i dòsi kòżnaje wiesnỳ płàcze, a ślòzy jejè jèta toj kwas bieròzawik, szto my z jejè puskàjem da pjòm [3]). Bieròza pòkul napłàcze pòŭnuju kadùszku abò pòŭny szczań, to tak abezsìlaje i nie zdòlaje padniàć hallà ŭ hòru da apuskàje szcze nìżej i nìżej, a ŭsiajè padziàki za jejè dobràtu, kalì to tòj, to siòj skàże: bieròza płàcze.

---

[1]) Wyrażenie określające spryt, przebiegłość.

[2]) Ob. odm. FED., L. B., I, 567. Matka córkę za próżniactwo zaklęła w osinę, a za to ojciec matkę zaklął w brzozę.

[3]) Oskoła (kwas bieròzawik). Aby puścić oskołę, robią w drzewie dość głębokie ukośne zacięcie toporem, a poniżej drugie poziome. W otrzymaną w ten sposób szczelinę wbijają pochyło klin (klewòk) z twardego drzewa, ze żłóbkiem pośrodku, dług. 25, szer. do 6 cm., po którym oskoła płynie, wprzód strumykiem grubym jak słomka żytnia w przyziemiu, który potem się zmniejsza, a po 4—5 dniach cieknie tylko kroplami. Oskołę zbierają zwykle do beczki po kapuście, dokładnie przedtem wymytej i wyparzonej rozpalonemi kamieniami, o pojemności do 40 wiad. = 480 litr. Jedna brzoza o średnicy 45—50 cm w przyziemiu prawie zawsze wydaje powyższą ilość płynu. Kto ma więcej naczyń, ten jednocześnie zbiera z kilku brzóz. Okres wyciekania soku z drzewa trwa, zależnie od szybszego lub powolniejszego rozwoju pączków, 6—10 dni.

Wkońcu 8-o dziesiątka lat z. st. wyżej opisany sposób wydobywania soku z drzewa poczęto zastępować mniej barbarzyńskim. Wiercono w drzewie otworek o średnicy do 3 cm., głęboki do 5 cm., w który wbijano drewnianą rurkę z odpo-

2. Chaber (w a s i l ò k, *Centaurea cyanus Lin.)*. Ulubiony kwiat dziewcząt, z którego plotą wieńce nietylko w noc św. Jana, ale w każdej porze.

3. Chmiel (c h m i e l, *Humulus lupulus Lin.)*. Chmielu nie można zbierać przed pierwszym przymrozkiem, żeby nie wywołać wcześniej większego mrozu (ob. Pol. rz. I, str. 2—3 ods. 1).

4. Czeremcha (c z e r ò m c h a albo c z e r è m s z y n a, *Prunus padus Lin.)*. Staròje czeròmchi nie mòżna rubàć, bo ziaziùla nie bùdzie wièdać kalì abazwàcsa i pczòłkam nie bùdzie adkùl ùziać ràńniaho mièdu. Da i tò szcze, szto jak hłumìć starùju czerèmszynu, to zwiedzièsca nasiènnie i nie bùdzie dubcòŭ na kałaczỳ ŭ bòranu.

5. Czerwiec (c z e r w i è c albo c z è r w i e c, *Scleranthus annus Lin.)*. Jeszcze w 7-m dziesiątku lat XIX w. z pod tej rośliny wydobywano w drugiej połowie czerwca st. st. koszenillę, zwaną czerwcem, której, po umorzeniu we wrzącym kwasie i wysuszeniu, używano do farbowania tkanin i włóczki oraz jaj wielkanocnych.

6. Dąb (d u b, *Quercus pedunculata Ehrh.)*, bezszypułkowy (n i è l e ń, *Quercus sessiliflora Smit.)*. Jeżeli ktoś chce posadzić dąb koło domu, to trzeba żeby posadził drzewko; żołędzia sadzić nie można, bo ten, kto go posadzi niezawodnie umrze, skoro do jego wysokości dorośnie drzewko z tego żołędzia.

7. Grab (h r a b, *Carpinus betulus Lin.)*. Niczem się nie odznacza w wierzeniach Poleszuków; to tylko mu zarzucają, że służy za wylęgowisko i przytułek dla kleszczów *(Ixodes ricinus)*.

8. Jarzębina (r a b ì n a v. a r a b ì n a, *Sorbus aucuparia Lin.)*.

---

wiednio zastruganym końcem, z otworem o średn. do 6 mm., wypalonym zapomocą narzędzia zw. s u h à k, sporządzonego z kawałka drutu. Przy zbieraniu oskoły nacięcia lub otwory w drzewie i ustawienie naczyń uskuteczniają mężczyźni, a dalsze prace prowadzą kobiety, przenosząc do domów płyn wiadrami, cebrami, a niekiedy wraz z beczką, jeżeli napełniona jest tylko do połowy.

Oskołę zwykle trzymają w miejscach chłodnych: w piwnicy albo w komorze, znajdującej się po północnej stronie chaty. Jedni pozwalają jej kisnąć bez żadnej pomocy, inni dodają drzazg dębowych (d u b ò w y j e ì w i e r n i), jęczmienia prażonego, sucharów nieco podpalonych, niekiedy trochę lichego miodu z wiosennej p a d c z ỳ s t k i pszczół.

Oskołę świeżą jadają z chlebem łyżkami. Ten kto lubi posoloną kładzie do łyżki grudkę soli (d r a b ò k s ò l i), bo innej dawniej nie znano, i ostrożnie nabiera płynu ze wspólnej misy i równie ostrożnie wypija, żeby tej grudki nie utopić i nie połknąć.

Oskoły skwaśniałej używają do zup gorących i zimnych (ob. Polesie rz., I, str. 113, lit. i, k, 1).

Grzechem jest ścinać jarzębinę, ale zdzierać z niej korę na ligawkę — można. Jarzębiną czasem zastępują klon podczas Zielonych Świąt.

9. **Jesion** (j à s i e n, *Fracsinus exscelsior Lin.)*. Jàsienu nie mòżna bez patrèby hłumìć i hresznò nad im zdzièkuwacsa, bo z jèho nàszyje prèdki wỳcierli ahòń sprawiedlìwy. Spasìba jemù szcze i za tòje szto jon màjki kòrmić swaìmi listkàmi, bo jakbỳ nie mùszki, tob czaławièk prapàŭ jak kòlki schòpiać.

10. **Kalina** (k a l i n a, *Viburnum opulus)*. Kalina ma zabezpieczać od pioruna, można więc koło niej przebywać podczas burzy [1]). Zdobienie obrazów świętych gałązkami kwitnącej kaliny lub z jagodami, jak również składanie jagód w stogach siana, może mieć na celu ochronę domu i siana w stogach [2]).

11. **Kąkol** (k ù k a l, *Agrostema gitago Lin.)*. Używają wraz z chabrem lub osobno do wianków.

12. **Klon** (k l o n, *Acer platanoides Lin.)* jest drzewem najwięcej szanowanem, prawie świętem, czego najlepszym dowodem to, że podczas Zielonych Świąt do umajenia wnętrz cerkwi, chat, budynków gospodarczych i podwórzy używają tylko klonu, który wtedy zwą majem, a zastąpić go może tylko jarzębina. Klon na Polesiu jest pierwszym zwiastunem wielkiej chwili zaczynającego się krążenia soków roślinnych, dając pierwszą oskołę [3]), którą Poleszuk zwie pierwszą słodką łzą wiosny (p i è r s z a j a w i e s i è ń n i a j a s a ł ò d k a j a ś l ò z k a). Obok wielu wyrabianych z tego drzewa przedmiotów robią także laseczkę (b ì r k a) do karbowania tylko szczęśliwych dni w roku [4]).

13. **Mak** (m a k, *Papaver somniferum Lin.)*. Podczas długotrwałej posuchy sypią mak do studni w celu wywołania deszczu [5]).

Kiedy umarły przychodzi do swej rodziny, wtedy naokoło chaty posypują makiem, co ma zapobiegać niepożądanym odwiedzinom.

Mniemają, że złodziej przed rozpoczęciem swej operacji sieje dookoła chaty mak w celu uśpienia domowników.

---

[1]) Por. FED., L. B., I, 560. [2]) Pol. rz., I, str. 6. — Por.: nogietek.

[3]) Oskoła z klonu zaczyna wyciekać przed brzozową wcześniej mniejwięcej o tydzień i trwa krótko, a że lasy liściaste (l e s ò k albo c z ò r n y l e s), gdzie rosną klony, zawsze leżą dalej od wsi niż brzozy pojedyncze, więc oskoły klonowej wydobywają bardzo mało i używają jako nowalji.

[4]) Jeżeli komuś w ciągu dnia wszystko się składa pomyślnie, to choć niema zwyczaju zakarbowywać, jednak przy okazji nie zaniedba powiedzieć: S z c z a ś l ì w y d z i e n i ò k, c h a ć n a k l a n ò w a j b ì r e c z c y z a k a r b ù j.

[5]) Por. FED., L. B., I, 1309.

Niekiedy matka, by uśpić dzieci, karmi je makiem [1].

Nie można siać maku kiedy księżyc świeci, gdyż będzie kwitnąć na pusto [2].

14. Mniszek (m a ł a c z à j k a albo p o p c z y p a p a d ź d z i à, *Turaxacum afficinalis. Web.).* Jest rośliną używaną do wróżb. Wróżący lub wróżąca, powiedziawszy w formie zapytania: c z y p ò p, c z y p a p a d ź d z i à? dmucha na puch i jeżeli zdmuchnie całkowicie, to będzie pop, a jeżeli zostanie kosmyk, to jego żona. Spełnienie życzenia zależy od tego, kogo wróżący chciał wydmuchać: popa czy popichę.

15. Nogietek (n a h ò t k a, *Calendula officinalis Lin.).* Nogietki, w mniemaniu Poleszuka, mają własność niedopuszczania piorunów, to też w każdym ogrodzie można je znaleźć. Wielu jest wierzących w to, że przed burzą wśród nogietków zjawiają się światełka podobne do minjaturowych błyskawic.

16. Osina (a s ì n a, *Populus tremula Lin.).* Legenda o pochodzeniu osiny i brzozy wyjaśnia powód jej drżenia, ale inni przypisują to zjawisko temu, że na niej powiesił się Judasz [3].

Asìnu Boh praklàŭ za tòje, szto kalì nihòdnaje dzièrewo Jùdy nie pryniałò, to tòlki jenà zmìławałasia nad Chrystopradàŭcam; zatỳm to jenà i dòsi dryżỳć, bo jejè Boh jètak zaklejmawàŭ. Asìna lichòje i wièlmi ŭrèdnaje dzièrewo—żydòŭśki maj. Asìna czerciàm da wièdźmam drużỳna. Z asìny nie mòżna ni kurenià stàwić, anì ŭ hrèblu kłàści, bo czort zàraz i pryczèpicsa, a sztòb ŭ ściènu pakłàści asìnawaje bierwienò, to-j sam Boh nie wielèŭ [4]. Można tòlki zrabìć bìrku na lichìje dni, bo z ìnszaho dzièrewa hrech.

Osiną w formie drewek do palenia, kołków, również gałęzi z liśćmi i korą, posługują się wszystkie wiedźmy i wszyscy czarownicy dla czarów szkodliwych. Ale też i w czarach pożytecznych osina gra ważną rolę, a szczególniej niezrównany kołek osinowy [5].

---

[1] FED., L. B., I, 2699. [2] Tamże, 2244.

[3] Tamże, 565—6. — DOBR., Sm. sb., I, str. 245.

[4] W Starczy nabył pewien przedsiębiorca pnie po ściętych sosnach do wyrobu smoły, a nie mając z czego wznieść smolarnianych budynków, użył na ten cel osiny. Tak niebywałe zdarzenie wywołało szmer zdziwienia i niezadowolenia wśród ludności tej okolicy. Długo o tem mówiono, aż nareszcie zdecydowano, że smolarnia przecież instytucja djabelska, więc mogą być i budynki osinowe. U s i o a d n ò, l a s m a ł ỳ z a ŭ s i ò d y p r ò p a ś ć c z e r c i è j, d a k i a d a s ì n y n i e b ù d z i e i c h b o l s z.

[5] Przesądy i legendy o osinie oraz powiedzenia i przysłowia o niej ob. MOSZ., Pol. wsch., II, 269.

17. Paproć (p à p i e r eć, *Polypodium filix femina)* ma kwitnąć w noc Świętojańską.

18. Piołun (p a ł ỳ n, *Artemisia absinthium Lin.)* i **pokrzywa** (k r a-p ì w a, *Urtica urens Lin.)* są używane przez gospodynie w noc świętojańską przeciwko wiedźmom.

19. Tytuń (c i u c i ù n, *Nicotiana rustica Lin.).* Starỳje lùdzi kàżuć, szto ciuciùn najsampieròd wỳras na mahìli nièjkaho wielìkaho czaraŭnikà, szto za znaćciè pradàŭ czòrtu dùszu, da nie kruciùszy addàŭ jak strok przyszòŭ, dak czort za tòje posadziŭ jemù toj ciuciùn zàmiś chrestà.

X. Zwierzęta.

A. OWADY I ROBAKI.

1. **Biedronka** (b ò ż a j a k a r ò ŭ k a albo z i a z i ù l k a, *Coccinella)* służy do wróżb. Dziewczyna sadzi biedronkę na dłoni i obserwuje: w którą stronę ona poleci, stamtąd przyjdą do niej swaty w tym roku.

2. **Kleszcz** (k l e s z c z, *Ixodes ricinus)*. Mniemają, że pasożyt ten trzyma się przeważnie grabiny i najczęściej napada na psy. Stąd i przysłowie: N a b r à ŭ s i a, j a k s a b à k a k l e s z c z ò ŭ[1]).

3. **Komar** (k a m à r). Kamarỳ, wièdamo, najhòrsz nadajedàjuć pièjuczy: dziàdzieczka, daj, daj. Oś jak tòlki pryszòŭ światỳ Pietrò (29.VI st. st.), dak jenỳ zàraz k jemù prylecièli daj kàżuć:
— Świàtỳ Pietrò, zapłacì nam za pièśniu!
— Jèta nie majè dzièła — kàże św. Pietrò — idzìcie k światòmu Illì (20.VII. st. st.). Jakżè daždàlisia św. Illì, dak pryleciėli daj swojè pràwiać:
— Świàtỳ Illà, zapłacì nam za pièśniu!
— Jèta nie majè dzièła — kàże św. Illà — idzìcie k św. Spàsu (6.VIII.st. st.).
— Ehè! — kàżuć — pòkul prỳjdzie Spas, to nie bùdzie i nas.

4. **Mrówka** (m u r à s z k a). Mniemają, że każda mrówka dostaje skrzydeł po skończeniu 7-go roku życia.

Jak muràszcy miniè siem let, to ŭ jejè wyrastàjuć krỳłca i jenà tahdỳ lecić kudỳ chòcze i dùszyć ŭsiàkuju haròdniuju i palewùju zàjedź.

5. **Osa** (a s à, *Vespa vulgaris Lin.)*. Nie umiejąc odróżnić tej od osy pszczołojada *(Philanthus trangulum)*, nienawidzą obu: O s y t r e b a h u b ì ć, d z i e t ò l k i p a b à c z y s z, z a t ò j e, s z t o j e n ỳ p c z ò ł k i h ł ù m i a ć.

---

[1]) Ob. MOSZ., Pol. wsch., II, 76 i 161, ods. 3.

6. Pszczoła (p c z e ł à albo p c z ò ł k a). Poleszuk, wywyższając pszczołę ponad wszelkie owady i ptaki wieszczące, doszedł niemal do kultu dla niej. Zabicie któregokolwiek z ptaków uprzywilejowanych jest tylko grzechem (h r e s z n ò) lub wielkim grzechem (w i e l ì k i h r e c h), ale rozmyślne zabicie pszczoły to bardzo wielki grzech (w i è l m i w i e l ì k i h r e c h); nawet mimowolne uśmiercenie pszczoły uważanem jest za zbrodnię.

Wydrzeć pszczoły (w ỳ d r a ć p c z ò ł y), czyli zabrać wszystek miód z ula, zmiętosiwszy go z pszczołami tak, jak to czyni niedźwiedź, to tak samo, według Poleszuka, jak zabić człowieka. Kto uśmierca złoczyńcę (p c z a ł a d z i ò r a) ten nietylko nie grzeszy, ale jeszcze otrzymuje nagrodę w przyszłem życiu, a tamten zostaje skazany na męki w piekle [1]).

Grzechem jest mówić, że pszczoła zdechła. P c z ò ł k a p a m i r à j e, d a k h r e s z n ò k a z à ć, s z t o j e n à z d ò c h ł a [2]).

Ponieważ pszczoła daje wosk na świece, płonące przed obrazem w chacie i, co ważniejsze, w cerkwi, więc djabeł nie śmie nietylko mieszkać w opuszczonym ulu i barci, ale nawet przedzierzgać się w pasiecznika, ani też przybierać postaci ula i wszelkich rzeczy dotyczących pszczelnictwa.

Każdy starszy gospodarz, mający do czynienia z pszczołami, lubi o nich mówić i czyni to zawsze z przejęciem się, szczególniej gdy mówi o ich rozumie.

> Pczòłka razumnièj za ŭsiàkuju mùchu, da za ŭsiàkuju kaziàŭku, jakìje tòlki jèścieka na świèci. Chać jak dalèka niechàj palecìć za mièdam, to nikòli nie zabłùdzić da zaŭsiòdy wierniècsa ŭ swoj ùllej da nie ŭ czùży, chać niechàj ich bùdzie Boh znàje skòlki; da szczè mnòha razùmnaha dzièła ròbić.

Na pomyślny rozwój pasieki mogą mieć wpływ prócz zwykłych zabiegów pszczelarskich zabiegi magiczne, który to pogląd Poleszuk zawarł w następującej opowieści:

> Kalìś ŭ adnòm sielè, dzie lùdzi bylì jeszczè ksiendzòŭśkije da spawiedàlisia i pryczaszczàlisia tak, jak panỳ, dak żyŭ tam bahàty wòtczycz. Byłò ŭ jehò nietòlki pa ŭsiom lèsi pròpaść sasòn i ullòŭ z pczałỳma, da szczè i dòma za humnòm zdaròwaja (zn. wielka) pàsieka. Bywàła kàżuć susièdzi: Ot wòtczyna dak wòtczyna, czahò bolsz trèba! Tak im bàczyłoś, a wòtczycz inàkszej dùmaŭ. Jon chacièŭ, sztob ni adzìn ùllik nie pustawàŭ, sztob ni miedźwièdź, ni złòdziej nie wỳdraŭ pczoł, da sztob ni żaŭnà, ni hùsień, ni òsy z muràszkami ich nie hłumìli, a najpàcze, sztob

---

[1]) Ob. gdzie mowa o duszach w piekle. [2]) Ob. MOSZ., Pol. wsch., II, 268.

ŭ miedù byŭ bòlszy spor. Dak nadùmaŭsia sam, czy mo padszepnùŭ lichì czaławièk, szto kalì zròbić tak da jètak, to ŭsio spràŭdzicsa pa jehò dùmcy. Paszòŭszy k spòwiedzi światòho pryczàśćcia nie prakaŭtnùŭ, a pryniòs ŭ ròci, bo wièdamo, jèta nie ciepièraszniaja nàszaja mużỳckaja pròskurka, daj pakłàŭ ŭ wùllej.

Z tych pòr, jak tòlki sònce ŭzòjdzie, to k tamù wullù, z ŭsiajè pàsieki stàli zletàcsa pczòły, da szto dnià bòlsz daj bòlsz, a dàlej abwiedùć ùllej kruhòm by nàcze taŭstòju, nieprazòrnaju ścienòju, ŭ dziėsiać raz wỳszej ullà, sabjùcsa ŭ ciòmny stoŭb, pahudùć, pahudùć, daj razleciàcsa pa swaìch ullàch. Zatrywòżylisia ŭsie lùdzi jètakaju niebywàłkaju, da hramàdaju pryszòŭszy, adczynìli toj ùllej, aż tam na pòdzi staìć waskòwaja czàsza, jakuràt takàja jak ŭ kaściòli, dzie ksiondz chawàje światòje pryczaśćcie; dak zabràli daj panièsli jètuju bòżuju pasùdzinu ŭ kaściòł, a ŭsie pczòły ŭśled za naròdam. Lùdzi ŭwajszlì ŭ sierèdzinu, a pczòły pierèd dźwierỳma zwilisia by nàcze ŭ czàszu, ròŭnuju z kaściòłàm, padòbnuju da waskòwaje, tòlki wielìkuju, da pahudzièŭszy, by nàcze pamaliŭszysia razlecièlisia pa ŭsiamù lèsu, pakidàjuczy pàsieku. Z tych por raì stàli ŭciekàć kudỳ wid, a ŭpieròd sadzìlisia ŭ wullàch da sòsnach tòlki swahò chadziàina [1]).

[Kastul z Wielkiego Boru].

7. Szerszeń (s z è r s z e n, *Vespa crabro Lin.)* [2]). Szèrszeń bez razhònu to tòlki kòle dżhàłam, a jak ŭ dahònku, nàcsa kali razwaruszỳŭszy szerszewińnie ŭciekàjesz, to jon i dżhàłam dżhàlić i zubàmi kusàje adnaczàsna. Oś tahdỳ niechàj dwanàncać razòŭ ŭkùsić, to czaławièk pamrè.

8. Świerszcz (c y r k ù n, *Grillus domesticus Lin.)* jest istotą wieszczącą. Gdy się nie zjawia zbyt długo, to za nim tęsknią, a skoro się zjawi, z radością wołają: O! c y r k ù n p r y s z ò ŭ, m o d a n à s B o h k a h ò ś d ò b r a h o p a s z l è. Jeżeli zamilknie, wówczas ze smutkiem i niepokojem mówią: C y r k ù n a d y s z ò ŭ, m à b y ć i a d n à s c h t o ś a d ò j d z i e.

9. Tasiemiec (h a d).

Had zawòdzicsa ŭ żywaciè ŭ czaławièka ad kałamùtnaje wadỳ abò zròblany. Toj katòry wykidàje bùjnyje ziėrnieta, to ad wadỳ i jehò mòżna wỳhnać pàpiereććiu, a toj z dròbnymi ziėrnietkami — zròblany. Jon chać rèdka bywàje, da na jehò niemà nijàkaha zièlla, da trèba icì k znàcharu i to szczè nie k jakòmu nièbudź, da k dòbramu, sztob paszeptàŭ.

10. Ważka (b à b k a, *Libelula Lin.)* lubiana jest za tępienie much,

---

[1]) Ob. odm. FED., L. B., I, 288 (J a k w i e d ź m à r k a m ù n ń i u u k r à ŭ) i 289 (J a k p c z ò ł y k a m ù ń n i u s z a n ù j u ć).

[2]) W okolicy Nieświeża szlachtę zaściankową chłopi nazywają „szerszeniami".

komarów i t. p.; obfitość tych owadów wróży urodzaj ogórków i innych ogrodowizn.

11. Wesz (w o s z). Zjedzenie wszy, niechcący lub celowo przez kogoś wrzuconej do potrawy, powoduje wieczny głód, który uważają za chorobę chroniczną i zwą p r ò r w a [1]).

12. Zubatocz. Jest to robak [2]) mityczny, któremu Poleszuk przypisuje psucie i ból zębów.

B. PŁAZY I GADY.

1. Jaszczurka (j à s z c z e r y c a). Jàszczeryca nie kusàjecsa, a chaćbỳ i ŭkusiła, to niczòho nie wàdzić, bo ŭ jejè niemà jàdu. Kaliś, to jèna byłà wièlmi jadawìtaja i nastyrniònaja; bywàła niechàj chto chać czuć-czuć zaczèpić, to kìniecsa daj ŭkùsić, a czaławièk pamiràje, bo znacharòŭ tahdỳ szcze nie było. Alè Boh ahlèdzieŭsia, daj adabràŭ jad. Prỳkazka i dòsi je miż ludzièj i ciepièr szcze za nastyrniònuju bàbu kàżuć: sierdzìtaja by jàszczeryca.

2. Miedzianka (w i e r e c i ò n n i c a, *Coronella laevis)* uznawana jest za równie jadowitą żmiję jak żmija czarna.

3. Padalec (ś l ì m i e ń, *Anguis fragilis Lin.).* Mniemają, że jest jadowity i gdy ugryzie, to zakażenie sięga daleko wkoło rany, następstwem czego jest pruchnienie ciała w tem miejscu.

Utrzymują, że padalec przy świetle słonecznem nic nie widzi, to też jeżeli przy spotkaniu się z nim w cieniu ktoś nie ma kija do obrony, ucieka tam, gdzie słońce świeci.

4. Ropucha (r a p ù c h a) ma być obdarzona oczami urocznemi; jeśli spojrzy człowiekowi w oczy, sprowadza na niego suchoty. Ropuchę posądzają o konszachty z djabłem i twierdzą, że wiedźma przybiera jej postać [3]).

5. Wąż (w u ż albo w u ż à k a). Ulubionem miejscem wężów są opuszczone smolarnie (m a j d à n), gdzie podziemia (p r y h r è b i c a), cembrowane łupanemi na pół okrąglakami, pełne dziur i szczelin, odpowiadają wszelkim warunkom ich życia, tem bardziej, że dość ob-

---

[1]) Ob.: FED., L. B., I, 572 i 1892.

[2]) Pogląd Poleszuka na robaki w ogólności jest dość ciekawy. Twierdzi on, że robak jest największym wrogiem człowieka, bowiem dziecko przychodzi na świat z glistami, nękającemi je dotąd aż mu wyrosną nowe zęby, które pokolei niszczy z u b a t ò c z aż do grobu, gdzie człowieka pożera robak mogilny (m a h ì l n y c z e r w i à k), na powierzchni ziemi niewidzialny.

[3]) Ob. FED., L. B., I, 1180. Tamże podano: NARB., I, 149. — KOLB., Lubel., II, 109. Poznań, VII, 61. — K. SKRZYŃSKI, Wisła, IV, 108.

szerny teren majdanu zwykle jest zarośnięty ulubionemi przez nie poziomkami.

> Wużỳ lùbiać żyć ŭ pryhrèbicach, bo tam, kalì iszłà hònka smałỳ, żylì czèrci, a jenỳ ŭ drùżbi z ìmi.

Lubią też wszelkie groble na drogach, prowadzących przez bagniska, z pod których sterczą końce okrąglaków i grubszej faszyny, nie przysypanej ziemią, oraz mosty przy młynach wodnych i pilśniarniach. Wiosną w dnie słoneczne, kiedy wykończone sztuki sukna porozwieszają do suszenia na poręczach i płotach, to w tej chwili wszystkie miejsca w fałdach sukna, zwróconych ku słońcu, zajmują węże, żeby się wygrzewać; czem więcej ich jest, tem trudniej dają się wypędzić, zaznaczając swój gniew syczeniem.

Około połowy czerwca st. st. gromadnie nawiedzają domostwa, zajmują wszystkie szczeliny w budynkach, a szczególniej między bierwionami w starych chatach[1]). Poleszuk na to mówi: U Pietròŭku wużỳ z ŭsiahò lèsu schòdziacsa k ludziàm ŭ hòści[2]). Mniemają, że do tej wędrówki zmusza je nieznośny dla nich zapach parzydła *(Spiraea ulmaria)*, zakwitającego w tym czasie, oraz konieczność znoszenia jaj, które samica z siebie musi wydusić, przeciskając się przez ciasną szczelinę.

> Wużàka pradùszujecsa czerèz szczỳlinu tak chìtro, szto jàjca kładùcsa krużkòm, sztob jemù mòżna byłò na ich leżàć pòkul wỳklujucsa wużeniàta.

W tym czasie gady włażą do chat, chowają się pod piecem i w norach, których nie brak pod ścianami, a korzystając z nieobecności gospodarzy zbierają okruszyny pod stołem, na ławach i na stole, wpełzając nawet na półkę, gdzie chleb leży, a skoro ktoś wejdzie do chaty, zręcznie się ześlizgują i chowają[3]). Gospodarz niebardzo się oburza na intruzów, tylko gospodyni niekiedy mówi:

---

[1]) Ob. MOSZ., Pol. wsch., I, str. 117.

[2]) Wtedy można widzieć głowy wężowe z charakterystycznie wysuwającemi się językami (wuż pakàzywaje dżhàło), wytknięte z węgłów starych chat, a cofające się na widok przechodnia. Pomimo ostrożności węże bywają wyciągane z tych kryjówek w sposób następujący: wyrostek rozłupuje koniec świeżo wyciętego kija grubości 3 cm. i, rozchyliwszy obie połowy, zakłada pomiędzy nie pręt, tworząc widełki, które przystawia do otworka w węgle między bierwionami i schowawszy się za ścianą czeka, aż wąż wysadzi głowę na 4—5 cm.; wówczas nagle wyciąga pręt, widełki ściskają węża za szyję, a chłopiec go wyciąga i znęca się nad nim.

[3]) Opowiadają, że jeszcze na początku 7-o dziesiątka lat z. st. we wsi Ra-

— Trèba bùdzie paŭbiwàć jètych hàdaŭ.
— Trèba byłòb — odpowiada gospodarz — da mòże niechàj, oś skòro Pietròŭka kònczycsa, dak pierestànuć lèżci ŭ chàtu.

I na tem się kończy, a tymczasem nieproszeni goście gospodarują w dalszym ciągu, ośmielając się do tego stopnia, że na nocleg włażą do pościeli gospodyni, która z małem dzieckiem musi nocować w chacie. Ale takie spoufalenie się gadów mniej ją oburza niż wypijanie mleka; dosyć zapomnieć o przyciśnięciu nakrywki kamieniem[1]), żeby mleko z garnka w ciągu nocy było całkowicie lub w większej części wypite.

Utrzymują, że zabijanie wężów nietylko jest bezcelowe, ale nawet wywołuje większe ich zbiegowisko — „na krew zabitych". Chcąc je odzwyczaić od napadania na domostwo, trzeba ćwiczyć rózgą brzozową.

To też, żeby uniknąć rozlewu krwi, wyrostki przywiązują je do płotu, pojedyńczo lub po kilka razem i ćwiczą rózgami bez litości. Czasami żywe rzucają na płonące ognisko i cieszą się k a l ì w u ż à k a p ù k n i e; albo, żeby prędzej załatwić się z ofiarą, odcinają jej ogon.

— Niechàj ciepièreka idziè daj skàże swaìm, sztob siudỳ niejszlì.
— Jòn chać i nie skàże, to pabàczać, szto kùcy daj bùduć znać jak ŭ nas ròbicsa.
— Palàń, a chwòst jeszczè skàcze! nàcsa jehò chadziàin sièrdzicsa na nas i dùmaje znoŭ pryjcì jak aczùniaje.
— Màbyć druhìje prỳjduć na jehò kròŭ.
— Czahò, jon swajù kroŭ paniòs, a tòlki kàpielku pakìnuŭ.

Inny sposób polega na tem, żeby węża uciekającego przytknąć kijem do ziemi w połowie, a jeszcze lepiej w pobliżu ogona; wąż tak uwięziony męczy się całą dobę albo i dłużej, nim dech wyzionie. Inni, przycisnąwszy węża w pobliżu głowy widełkami do ziemi, obezwładnionego wiążą w węzeł, łamiąc mu kręgosłup.

Mniejwięcej od połowy lipca st. st. (a d I l l ì) węże spotyka się

---

szewie, gdzie istniały chaty kurne, węże były tak śmiałe, że kiedy gospodyni nalała do miski mleka dla dzieci i postawiła na stole, to siedzące dotąd w norach gady zjawiały się i piły razem z dziećmi, a jeżeli który dostał łyżką po głowie, to nic sobie z tego nie robił.

[1]) Lodownie przy zapadłych wśród lasów dworach wyglądały jeszcze gorzej podczas najść wężowych. Podziwiać trzeba było niewrażliwość sług, pracujących przy nabiale, które swem zachowaniem się umiały utrzymać w karbach rozzuchwalonych gadów przynajmniej póty, póki ustawiały dzbanki z mlekiem, z położonemi zawczasu kamieniami na nakrywkach.

coraz rzadziej w pobliżu chaty, w połowie sierpnia b. rzadko, natomiast w końcu tego miesiąca zaczynają zewsząd wypełzać świeżo wylęgłe wężyki (w u ż e n i à t a), a jak mówi szlachta zaściankowa — w e n ż è n t a. Stanowią one znakomity żer dla kaczek, a szczególnie dla kur, które charakterystycznem skwierczeniem dają znać o nowych przybyszach. Zarówno kaczki, jak i kury połykają je żywcem, wydzierając sobie wzajemnie.

W połowie września podczas słonecznych dni, a według Poleszuka ściśle w dniu Podwyższenia Św. Krzyża (U z d ź w ì ż e ń n i e, 14.IX .st. st.), węże zbierają się na miejscach otwartych, porośniętych gęstym ale niewysokim mchem brunatnym (m s z à r y n a). Zbiera się ich tak wiele, że niekiedy powierzchnia półmorgowa takiego mszaru wśród lasu sosnowego bywa niemi dość gęsto pokryta. Takie zgromadzenie nazywają w u ż ò w a j a s c h ò d k a[1]). Na tem zgromadzeniu można spotkać króla wężów, ale nie każdemu to się uda. Król wężów zawsze jest w wielkiej gromadzie, ale dla kogo jest dobrze usposobiony, zbliży się doń z podniesioną głową, wciąż się kłaniając; wtedy dosyć jest rozesłać przed nim białą chusteczkę, żeby na niej złożył swe złote rogi, a kto je dostanie, ma być bardzo szczęśliwym[2]). Mówią, że król wężów bardzo lubi muzykę i, że grając jakąś rzewną melodję na skrzypcach lub na fujarce, można go wywołać z kryjówki[3]), t ò l k i t r è b a z n a ć j e h ò p ò r u, a b ò n a ŭ h à d p a t r à p i ć.

W głębi lasu węża bardzo rzadko się spotyka, zaś zbiorowisk jesiennych, jak utrzymują, wcale nie bywa. „Schodka wenżowa" (tak mówią w zaściankach), jak również i ich zimowanie (w u ż ò w a j a albo w u ż à c z a j a z i m ò ŭ l a) odbywa się tylko w pobliżu ludzkich osiedli.

Wąż, który zimuje między bierwionami starej chaty, co należy do rzadkich wypadków, niekiedy na przedwiośniu leniwie wpełza do wnętrza chałupy, sprawiając sensację nielada. Jedni twierdzą, że to

---

[1]) W roku 1868, mając 12 lat, niechcący znalazłem się wśród takiej gromady wężów. Widok był tak wstrętny, że coprędzej uciekłem.

[2]) SZEJN, Mat., III, str. 486. — FED., L. B., I, 587.

Znałem na Polesiu rzeczyckiem dwie kobiety (Paraska Guzòk z Dąbrowicy i Alèsia Bièła z Karczowa), które widziały a raczej wierzą w to, że widziały króla wężów, ale złotych rogów nie dostały.

[3]) Że węże są czułe na muzykę, to już niejednokrotnie stwierdzono. Poza tem znam muzyka, który studjował w Konserwatorjum Warszawskiem grę na skrzypcach. Przyjeżdżając na wakacje do Chosławicz w Mohilewszczyźnie, wychodził do pobliskiego lasu, gdzie usiadłszy na kłodzie grywał na skrzypcach, a węże słuchały z podniesionemi głowami.

jest zły znak, inni — że dobry. Spór rozstrzyga kot, który jeżeli rzuci się na węża, zadusi go i zacznie jeść — to dobrze, a gdy ze wstrętem się odeń odwróci — źle.

Podczas długotrwałej posuchy wieszają zabitego węża na płocie, który to zabieg ma spowodować deszcz.

6. **Żaba** zielona czyli wodna (z i e l ò n a j a ż à b a) miała powstać z zielonej jaszczurki.

> Zielònaja jàszczeryca nie chcièła żdać pòkul Boh skàże dzie joj żyć, ŭ wodziè czy na suchadòlli, da pabièhła ŭ rèczku, a Boh ŭziaŭ daj kìjam prytknùŭ joj chwost, dak jenà mòcna sièpnuŭszy ŭskòczyła, ŭ wòdu, a chwòst astàŭsia na bièrezi. Tahdỳ Boh ŭkìnuŭ ŭśled za jèju chwost i skazàŭ: „Bùdźże ty żàbaju, a chwòścik niechàj bùdzie twaìm dziciàtkam, nàcsa apałònikam.

Żaba lądowa (s u c h a d ò l n a j a ż à b a, *Rana temporaria).*

Suchadòlnaje żàby nie mòżna brać ŭ rukì, bo paròbiacsa baròdaŭki; jejè nie trèba dràżnić, bo jak razsièrdzicsa da siknìè ŭ wòczy, to bùduć wièlmi bàleć, a padczàs, to-j suzdròm aślòpniesz.

Żaba ta, według miejscowej ludności, ma własność powstrzymywania deszczu, to też chcąc mieć pogodę, zabitą żabę wieszają do góry nogami na płocie.

7. **Żmija** (h a d z i ù k a). Lud poleski rozróżnia 3 gatunki żmij, stopniując szkodliwość ich ukąszenia. Najmniej niebezpieczne ma być ugryzienie żmii szarej (s i è r a j a h a d z i ù k a, *Vipera berus),* a najniebezpieczniejsze czarnej (c z ò r n a j a h a d z i ù k a, *Vipera prester).*

> Jak sièraja abò rudàja hadziùka *(Vipera chersea)* ŭkùsić, to-j bàba adszèpcze i jakòje nièbudź zièlle pamòże, a jakżè, nie dawiedzì Hòspadzi, czòrnaja, to bez znacharà nichtò i nisztò nie daś ràdy. Padczàs to i znàchar nie pamòże, da czaławièk abò zàraz pamrè, abò chwarèje wièlmi dòŭha.

> Czòrnaja hadziùka padczàs, kalì joj jàd prypièccze, kwòkcze by kùryca; tahdỳ k joj nie mòżna padchòdzić, bo kìniecsa pròsta ŭ wòczy da jak ŭkùsić, to czaławièk tutże, jak mùcha pamrè. Tahdỳ, kàżuć, jak niemà kahò ŭkùsić, to kusàje dzièrewo, a jenò zàraz ŭsychàje. Jèta nie jakàja nièbudź chłuśnià (kłamstwo) da wielìkaja pràŭda.

Utrzymują, że żmija jest bardzo żywotna (ż y w ù c z a) i dlatego niedość ją zabić, ale trzeba jej głowę rozmiażdżyć (r a z k w à s i ć) i razem z kijem wbić jaknajgłębiej w ziemię, bo gdy się tego nie zrobi, to w nocy odżyje — sama lub, według innych, żaba dopomoże jej zielem sobie tylko znanem.

W związku z powyższem Poleszuk o złodzieju, który wydziera pszczoły lub kradnie konie, tak mówi:

Takòho nietòlki ŭbić, da szczè trèba hòławu razkwàsić i prytknùć by nàcze hadziùku.

Przypisują także żmii kannibalizm:

Hadziùka ròdzicsa nie z jajcà da tak, jak ŭsiàki zwier, a ìch dla tahò miensz jak wużòŭ, szto hadziùka swajè dzièci żyŭcòm kaŭtàje i tòlki tòje hadziùczenia astajècsa, katòraje ŭcièncze; kalìb nie tò, dak ludziàm nie byłòb żyćcià na świèci.

8. **Żółw** (c z e r e p à c h a). O pochodzeniu żółwia istnieje następująca legenda:

Adnà maładzìca, katòraja prywỳkła kiepkawàć z ludzièj, dùmała, szto i z Bòham mòżna pabràtacsa jak, nie ciepièr kàżuczy, pabràtałasia świńnià z kanièm, da kalì pieruǹy bìli adzìn za adnỳm, da ŭsie chryścìlisia, to jenà lehłà nic (twarzą do ziemi), nakrỳłasia nòczwami daj leżỳć śpiewàjuczy.

— Czamù ty — kàże mużỳk — chać nie pierechrỳściszsia, sztob Boh pierunà nie pasłàŭ?!

— Ja — kàże — ciepièr nikòha nie bajùsia, dak na sztò mnie chryścìcsa?

— Kalì ty — kàże Boh — nikòha nie baìszsia, dak nie bòjsiaż i niczòha, da paŭzì czerepàchaju ŭ bałòta.

Jenà tudỳ siudỳ — oŭa! nòczwy pryraślì! — daj papaŭzła czerepàchaju tudỳ, kudỳ Boh prykazàŭ.

Za swaìmi kalìsznimi pièśniami jenà i dòsi skuczàje, dak oś jak tòlki sònce ŭzòjdzie, to wỳlezie z wadỳ na suchadòlle, kieb zaśpiewàć, da Boh hòłas adniàŭ, dak tòlki świśnie tak hòłasno, szto aż ŭ wuszàch zaskryhìcze daj znoŭ ŭ wòdu.

Zgodnie z ową legendą, uważają, że żółwia jeść nie wolno: d a k c h i b à ż c z e ł a w i è k a m ò ż n a j è ś c i?

Żółwia niekiedy trzymają w pomyjach, któremi następnie poją krowy, co ma dodatnio wpływać na ilość oraz na jakość mleka i chronić krowy od uroków [1]).

C. PTAKI.

1. **Bąk** (b u h à j albo ł a z i à n k a, *Botaurus stellaris Steph.).* Powiadają, że ptak ten, okręciwszy swą długą szyję naokoło trzciny, wydaje głos podobny do oddalonego ryku wołu.

Wiesnòju paczùŭszy pièrszy raz buhajà trèba liczỳć: skòlki raz abazwiècsa, pa stòlki złòtych bùdzie mièrka żỳta.

2. **Bocian** (b ù s i e ł, *Ciconia Briss.).* Wieś posiadająca gniazdo bo-

---

[1]) Ob. Pol. rz., I, str. 61 ods. 2. a poprawiony 3.

cianie (b ù ś l e n i c a) [1]) szczyci się tem, a ten kto je ma na dachu swej stodoły uważany jest za szczęśliwego. To też każdy się ubiega o ten zaszczyt, umieszczając na dachu lub na wierzchołku drzewa stare koło od woza lub zużytą bronę, jako fundament pod gniazdo, ale ptak rzadko daje się zachęcić tem ułatwieniem, gdyż przekłada ponad inne wygody przestrzenie obfitujące w gady i płazy [2]). Zrujnowanie gniazda lub inną krzywdę wyrządzoną ptakom, poczytują za wielką zbrodnię [3]), tem bardziej, że tego rodzaju postępek może sprowadzić śmiertelne choroby na dzieci [4]). Jeżeliby ptaki porzuciły gniazdo, wynosząc się gdzieindziej, co bywa bardzo rzadko, to drzewa z gniazdem ścinać niewolno, bo sprowadziłoby to na całą wieś nieszczęście [5]).

Bociana zwykle oczekują w dniu Zwiastowania N. M. P. (B ł a h a w i è s z c z e ń n i e, 25.III. st. st.), a ponieważ najczęściej się zjawia nie w parze lecz sam jeden, więc stąd wniosek, że wprzód robi wywiad, a następnie wraca po swą połowicę.

Legenda o pochodzeniu bociana jest ta sama, co w innych stronach Białorusi. Był to niegdyś człowiek, który za ciekawość został zamieniony w bociana i skazany na wieczne wyłapywanie gadów i płazów, wypuszczonych przezeń z worka [6]).

Bùsła hrech ubiwàć, bo jon byŭ kaliś czaławièkam. To tòlki kacàpy nie bajàŭszysia Bòha i bjuć i miàsa żruć.

---

1) Tak nazywają drzewo z gniazdem bocianiem, a niekiedy samo gniazdo na stodole.

2) W roku 1912, bawiąc w domu pp. Oskierków w majątku Hliniszcze, o 16 kil. od Chojnik, na olbrzymiej łące (p ò p ł a ŭ), zrzadka usianej topolami (s ò k a r), poza którą ciągną się niezmierne błota nad rzeką Wicią (dopływ Prypeci), w zasięgu ludzkiego wzroku naliczyłem do 200 gniazd, po jednem na każdem drzewie, bez bron, kół i jakichkolwiek innych ułatwień ze strony człowieka.

W Chojnikach, leżących w pobliżu błota od strony wschodniej, na jednej grubej topoli, rosnącej koło pierwszych zabudowań przy drodze z Jurewicz, w tymże r. 1912 widziałem 18 gniazd bocianich (!) co jest niesłychanem zjawiskiem nawet w tych stronach.

3) W r. 1867 w połowie października st. st., we wsi Horoszkowie znaleziono postrzelonego bociana, który wskutek uszkodzonych skrzydeł, nie mogąc odlecieć, wałęsał się po łące. To wywołało oburzenie wśród miejscowej ludności; zaczęto szukać sprawcy tej zbrodni i przekonano się, że był nim wędrowny chłop z Czernihowszczyzny, gdzie bocian nie zaznaje gościnnego przyjęcia. Gnieździ się on tam bardzo rzadko i tylko w pobliżu polskich dworów, a wgłąb Rosji wcale nie zagląda, gdyż jest tam tępiony i zjadany narówni z innem dzikiem ptactwem, o czem Poleszuk zawsze mówi z oburzeniem.

4) Por. FED., L. B., I, 1184. — SZEJN, Mat., III, str. 353.

5) Por. FED., L. B., I, 1185.

6) Ob. FED., L. B., I, 583, 672. — SIERZP. Skazki i razkazki, str. 22.

Często zachowanie się bociana ma charakter wróżebny:

Kalì busłỳ z hniezdà skìnuć jajcè, to bùdzie takì urażaj, szto i za jajcè dostàniesz chlèba, a jakżè skìnuć maleńkaje, hòleńkaje buśleniàtka, to i za ròdnaje dzicià nie dadùć [1]).

Jeżeli dziewczyna na wiosnę pierwszy raz ujrzy bociana lecącego, to w tym roku wyjdzie zamąż, a jeżeli zobaczy chodzącego lub nieruchomego, to musi czekać jeszcze [2]).

3. Cietrzew (c i e c i e r ù k, *Tetrao tetrix Lin.).* Jak ciecierukì ùsie ràzam zabałbòczuć, da pa lèsu pòjdzie wieliki huł, to-j ùsiàki hłuchawàty ù chàci paczùje, szto wiesnà idziè. Ciecierùk waròżyć ùsiàkuju pieremiènu pahòdy wiesnòju i ù òsieni.

Myśliwi na głos cietrzewia są wrażliwsi niżeli na głosy innych ptaków, to też i djabeł podobno w tym czasie częściej się przedzierzga w cietrzewia niż w inne ptaki, w celu płatania figlów myśliwym, a szczególniej wtedy, kiedy ktoś pójdzie na polowanie w święto uroczyste [3]).

Ciecierùk nie ròbić nikòmu zła i jehò hresznòb ubiwàć, jakbỳ nie tò, szto z czòrtam drùżycsa. Da jeszczè nieczỳstaja adnà spràwa: czemù ùsie ptuszeniàta nie letàjuć da tych pòr, pòkul na ìch pièrja nie naraściè da siedziàć ù hnièzdach dòùha, a ciecierenià jak wỳklujesca z jajcà, to na trèjci dzień, a najpaźnièj za tỳżdżeń lecìć by czercienià?

4. Derkacz (d z i e r k à c z albo c h r u ś c i è l, *Crax pratensis Basch.).* Pierwsze odezwanie się derkacza (d z i e r k à c z d z i r è) ostrzega pszczelarza, że w ulach już się sformowały nowe roje i że trzeba pilnować, żeby nie uszły do cudzych ulów.

5. Drozd (d r o z d, *Turdus musicus).* Drozd, jèta sałaùjòwy pàrabak, bo jòn nie baìcsa chòładu i nie ùmièje tak charaszè pieć jak jehò chadziàin.

6. Dzięcioł (d z i à c i e ł, *Picus Lin.).* Dzięcioł jest najpierwszym zwiastunem przedwiośnia, kiedy to, jak mówi Poleszuk, i ś n i è h i w i è c i e r p à c h n i e w i e s n ò j u. W pierwszych dniach marca st. st., podczas pogodnych mroźnych poranków, uderza on swym mocnym dziobem w rozłupany sęk, który wydaje donośny przeciągły turkot. Wówczas mówią: W i e s n à i d z i è, b o d z i à c i e ł z a t a r a c h c i è ù.

O pochodzeniu dzięcioła krąży następująca legenda:

Starỳje lùdzi kàżuć, szto dziàcieł to kaliś byù wòtczycz (pasiecznik), maùlàù, z papòwym òkam (chciwy), da wièlmi nastyr-

[1]) FED., L. B., I, 680—81. [2]) Tamże, 824. [3]) Ob. Tamże, 1935.

niòny (zawadjaka), a jèta byłò jeszczè tahdỳ, kalì Boh chadzìŭ pa ziemlì bỳcsam to stàrec i hamanìŭ z ludźmì. Otòż raz ŭ niedzièlu iduczỳ lèsam pabàczyŭ, szto czaławièk, zrubàŭszy na chwòi szczyk, naczynàje wydzièływać sòsnu, dak padyszòŭszy pazdaròwaŭsia mahàjba [1], daj każe:

— Ty màbyć, czaławiècze dòbry, zabỳŭsia, szto siahònia niedzièla da borć daŭbièsz?

— Nie, ja nie zabỳŭsia, da tòlki chacièŭ zaczàć siahònia, sztob zàŭtra mieniè nie papierèdziŭ susièd; ja tòlki szczyk zsiek, a ciepièr pajdù da haspòdy.

— Cierpièr — kàże dzied — ty nie pòjdziesz nikùdy, bo tỳ ŭże nie czaławièk da dziàcieł; daŭbì pa wièk wièkaŭ szto sabiè chòczesz i kalì chòczesz, a twajà hùtarka bùdzie: szczyk zsiek [2].

Z tych por dziàcieł pa ziemlì nikòli nie chòdzić da pòŭzaje pa dzièrewach, abò letàje z adnahò na druhòje, da tòlki hòłasno klujè i kryczỳć: „Szczyk zsiek! szczyk zsiek!" a lùdzi kàżuć: Czòrtby dziàtła znaŭ, kalib nie jehò nos.

O ludzkim pochodzeniu dzięcioła ma świadczyć chociażby sposób w jaki wydobywa z szyszki sosnowej nasiona. Przynosi ją do brzozy, zwykle pokrytej w dolnej części grubą, popękaną korą i przymierza do każdej szczeliny, usiłując szyszkę utwierdzić jak w imadle, piętką w dół. Jeżeli jest za cienka lub za gruba, porzuca ją i leci po nową, aż do skutku. To też często można widzieć w lesie koło brzozy kilkadziesiąt szyszek nietkniętych i jedną lub dwie już bez nasion, tkwiące w szczelinach tak mocno, że bez pomocy jakiegoś żelaza wydobyć ich stamtąd nie można. Wobec tego nie wiadomo co trzeba więcej podziwiać: rozum ptaka, czy jego nadzwyczajną cierpliwość? Poleszuk widzi tylko rozum.

— Chibàb jon znàŭ jak zrabìć z szỳszkaju, jakbỳ nie byŭ kalìś czaławièkam da nie màŭ lùdzkaho ròzumu?

7. Gil (snihìr, *Pyrrhula vulgaris Briss.)*, jako ptak śpiewający, jest narażony na utratę wolności, zwłaszcza w zimie, kiedy wyrostki zastawiają nań pułapkę, zwaną zapadnià. Samce złapane odnoszą do dworu za jakiekolwiek datki, gdzie ptaki trzymane w klatkach śpiewają aż do lata, a potem są wypuszczane. Bardzo rzadko bogatsi chłopi naśladują dwory, a w pobliżu miasteczek młodzież niekiedy wywozi złapane ptaki na rynek.

Jaskrawo-czerwony kolor upierzenia piersi samca jest wyzyskiwany przez matki do straszenia małych dzieci.

---

[1] Mahàjba, jest skróceniem pozdrowienia: Pamahàj Boh.

[2] Ob. odm. SZEJN, Mat., II, str. 352.

— Idzì na dwòr da dòŭhą tam nie bàŭ sie, bo k nòsu śnihìr prylìpnie.

Pijakom przymawiają:

K nòsu dzìciaci śnihìr prylipàje tòlki zimòju, a ŭ pijànicy siedzìć na nasù ŭwieś hod.

8. **Głuszec** (h ł u s z è c, *Tetras urogallus Lin.)*. U hłuszcà jezỳk nie hledzìć z dziùby na dwòr jak ŭ ìnszych pcìc, da pahledàje ŭ hòrła. Zatỳm to jòn tak piejè, by nàcze làpaje ŭ dźwie szczèpki; da i làpajuczy mùsić napinàcsa tak, szto z natùhi aż hłùchnie, bo jakbỳ nie napinàŭsia, tob anì pìknuŭ.

Hłuszcà mòżna bić, aby tòlki nie na Błahawièszczeńnie, bo jak ŭ jèty światỳ dzień ubjèsz, to ŭ tom miéści i hłuszcỳ zwiedùcsa i les kruhòm pasòchnie.

9. **Gołąb grzywacz** (h ò ł u b, *Columba palumbus Lin.)*. Grzywacza uważają za ptaka, najwcześniej wracającego z wyraju (w ỳ r e j).

Hòłub pryletàje ranièj za druhìch ptùszak, a pàdczas to jak tòlki dziàcieł zatarachcìć ŭ hallàku, bo jemù nie dalèka lecièć, zabierècsa ŭ jèlnik niéchdzie pad Babrùjskam daj siedzìć nadùŭszysia ŭsiu zìmu, pajedàjuczy szỳszku. Jèta nieràz bàczyli lùdzi, szto tudỳ jeździli.

Pierwszy śnieg na przedwiośniu, gęsto padający wielkiemi płatkami, jest oznaką przylotu gołębi i nazywa się ò k i d ź.

— Alèż śnieh paszòŭ hustỳ da bùjny.
— Jèta nie śnièh da òkidź na hòłuba — nàcsa wadà.
— Chibàż hałubỳ ŭże prylecièli?
— A ŭżèż, kalì paszłà òkidź — nàcsa prylecièli.

Powszechnie wierzą w to, że każdego przylatującego ptaka w tym czasie, kiedy możliwym jest śnieg, musi powitać ò k i d ź (O k i d ź n a ż à w a r a n k a, n a ż u r a ŭ l à i, co rzadko się zdarza, ò k i d ź n a b ù s ł a).

10. **Jaskółka** (ł à s t a ŭ k a). Jaskółkę powszechnie uznają nietylko za ptaka domowego ale i za przyjaciela, który, zawitawszy po długiej nieobecności, ubolewa, że stodoła pusta i, że gospodarz, wybierając się w pole, bierze ze sobą tylko kawałek skórki od chleba (s k a r ỳ n k a), a koła mu skrzypią z braku smarowidła.

Obecność jaskółki przynosi szczęście, to też im więcej gniazd pod strzechą chaty i innych budynków, tem większa wśród mieszkańców radość i ufność w powodzenie w zamiarach. Gospodarz się smuci, gdy jego domostwo to szczęście ominie, a sąsiedzi mówią:

— Màbyć chłòpcy hnièzda dràli, dak łàstaŭki ŭciekàjuć ad warahòŭ.

— Mòże i dràli, ciepièr jeszczè nie poznàjesz, alè pabàczym

tahdỳ, kalì prỳjdzie parà im żenìcsa; tahdỳ toj, szto draŭ, zròbicsa ràby.

Przesąd ten jest w znacznym stopniu hamulcem przeciw barbarzyństwu; tym bowiem, którzy mają piegi, przy każdej sposobności przypominają: R à b y, n a s z t ò ł à s t a ŭ c z y n y j e h n i è z d a d r a ŭ?

Matka, chcąc wyrazić swój najwyższy zachwyt i pieszczotliwość, mówi do niemowlęcia: A c h, t y ł à s t a w e c z k a! a córkę wychodzącą zamąż żegna: I d z ì z B ò h a m i b y w à j z d a r ò w a m a j à ł à s t a ŭ k a! Najlepszą przyjaciółkę w chwilach wyjątkowych nazywają „m a j à ł à s t a ŭ k a", uważając tytuły m a j à h a ł ù b k a, m a j à s a k ò ł k a za spowszedniałe lub za protekcjonalne.

Jaskółkę mają za ostatniego ptaka, który się zjawia na wiosnę, ale prawdopodobnie tylko dla zaznaczenia jej wyższości nad innemi, chociażby wobec kraski, zwanej przez szlachtę siwowronką (s i w a k r à k a, *Coracias garrula Lin.)*, przylatującej zwykle po jaskółce.

Posłyszawszy głos jaskółki mówią: O ś c i e p i è r b ù d z i e ŭ ż e c i ò p ł a, b o a s t à ń n i h o ś ć a b a z w à ŭ s i a; nigdy nie powiedzą p r y l e c i è ŭ, gdyż toby się sprzeciwiało wierzeniu w jej zimowanie bajeczne [1]. W to, że jaskółki zimują w wodzie wierzą nietylko chłopi, ale i szlachta zaściankowa.

11. **Jarząbek** (r a b ò k, *Tetrao bonasia Lin.)*. Jarząbek jest bohaterem powszechnie znanej „rabinowej nocy" (r a b ì n a w a j a n o c z), podczas której burza o wyjątkowej sile ma rozproszyć wszystkie jarząbki, trzymające się dotąd w stadach.

Rabìnawaja nocz bywàje miż Preczỳstymi (15.VIII. — 8.IX. st. st.) i nie daj Bòże, sztob jenà ŭ lèsi zaścìhła chryszczònaho czaławièka. Pieruny bjuć adzìn za adnỳm, straszènny liwùn lje i schawàcsa nièkudy, a blìskawica bliś da bliś, zdajècsa, szto ŭwieś świet harỳć. U jètuju nocz rabkì jak parazletàjucsa pa ŭsiemù lèsu, to ŭże tak i żywùć pa adzinòczcy. Zatỳm to jètaja nocz zwiècsa rabìnawaja [2].

O każdej nocy burzliwej mówią:

Otòż rabìnawa nocz, niechàj Boh krỳje; dòbry chadzìain i sabàki nie wỳżenie na dwòr.

12. **Jastrząb** (k ò r s z a k, *Astur palumbarius Bechst.)*. Jastrzębia czasami zwą także k u r à t n i k a krogulca k a r s z u n i è c.

---

[1]) Ob. FED., L. B., I, 605. Tamże podano: KOLB., Krak., III, s. 111. — Wiad. XIII, str. 73. — CZUB., I, 59.

[2]) FED., L. B., I, 480, nic nie mówi o pochodzeniu tej nazwy. DOBR., Sm. sb., III, 93, mówi kiedy tej nocy oczekują.

Kòrszaczaho pièrja nie mòżna kłàści ŭ padùszku, bo ad jehò ŭcieczè ŭsiàkaje druhòje pièrje, chać nàsypka niechàj bùdzie z najhuściėjszaho kumaczù.

13. **Kania** (k à n i a, *Milvus regalis et ater Bechst.)*. Kàni nie mòżna pić tajè wadỳ, szto pjuć ŭsie ptùszki, bo jak napjècsa, to zàraz zdòchnie. Zatỳm to jenà zachacièŭszy pić, pòtul wysòka letàje da Bòha pròsić, pòkul nie zmiłujecsa da nie paszlè daždżù; tahdỳ jenà pje tòlki tùju wòdu, szto na listkàch dubòwych abò klanòwych.

14. **Kogut** (p i è w i e ń). Z kogutem wiąże się wierzenie, że na głos jego w nocy pierzcha djabeł oraz upiory (m a r à) i dusze pokutujące [1]).

Wielu wierzących, szczególniej wśród kobiet, zarówno w Boga jak i w siły demoniczne, gdy usłyszy w nocy pierwsze pianie koguta doznaje ulgi, żegnając się trzykrotnie, mówi: C h w a l ì ć c i e b i è H ò s p a d z i B ò ż e.

Jak pièrszyje pièŭni zapiejùć, to lahczèj ròbicsa na sèrcu. Kamù trèba, toj wiesielèj ŭstajjè, a kamù nisztò nie rùpić, toj pierewièrniecsa na druhì bak daj śpić ŭże niczòha nie bajàŭszysia.

15. **Kruk** (k r u m k à c z, *Corvus corax Lin.)*. Ptak najmniej lubiany, a nawet nienawidzony przez wrażliwszych, jako zwiastun śmierci, nietylko ludzkiej, ale i wszelkiej zarazy na bydło. To też posłyszawszy jego krakanie wołają: N a s u c h ì l e s l e c ì k r ù m k a ć! a jeżeli jakiś pesymista stawia ponure horoskopy — mówią: C z a h ò t y k r ù m k a j e s z, b y n à c z e k r u m k à c z.

16. **Kukułka** (z i a z i ù l a, *Cuculus Lin.)*. Z i a z i ù l a k u k ù j e, ale nietylko ona lecz i każdy człowiek, którego spotkało nieszczęście.

Bùdziesz ty kukawàć, albo: zakukùjesz, jak woŭk zjeś astàńniuju kabỳłu, jak ŭ daròzi złòmicsa oś, jak prỳjdzie padzièż (zaraza) na chudòbu, jak chàta zharỳć i t. p.

Żònka pamièrła, a ty ciepièr kukùj z małỳmi siratami; albo: czaławièk pamièr, a bièdnaja ŭdawà kukùje z dròbnymi dziètkami i t. p.

Kukanie więc nie należy do wesołych głosów, co się najzupełniej zgadza z legendami o pochodzeniu kukułki.

Według jednej legendy niewierna żona przy pomocy gacha zamordowała męża, ale ten ostatni wiedział, że mord jest dziełem żony, więc konając przeklął ją: B ù d z i e s z t y k u k a w à ć p a m n i è d a s ù d n a h o d n i a! I tak się stało.

[1]) Ob. FED., L. B., I, 183 i 659.

Według innej legendy, po mężu zeszłym z tego świata (nie w każdej miejscowości z jednego powodu) żona z rozpaczy, a czasami dziewczyna po narzeczonym, staje się kukułką i dotąd woła niezapomnianego po imieniu: J a k ù b, J a k ù b, J a k ù b [1]).

Bezdomność kukułki, podkładanie jaj do cudzych gniazd, Poleszuk tak sobie tłumaczy:

Ziaziùla màje hrudnùju kòstku wièlmi hòjstruju i za tỳm to joj samòj nièlha siedzièć na jàjcach, dak i hniezdà nie ròbić, a kalì joj trèba nièścisia [2]), ŭlèzie ŭ łàstaŭczyno abò ŭ sỳtczyno hniezdzièczko, da prahnàŭszy bièdnieńkuju haspadỳńku, pokładziè jajcè, a ty siedzì da patòm hadùj czużòje dzicià. Ziaziulenià bòlszaje za łastaŭczeniàt da sycieniàt dak ich krỳŭdzić, ŭpieròd chapàjuczy ŭsio tòje, szto màtka pryniesiè, to-j skarèj raściè. Pawypichàje ŭsie malèńkije hałapùzczyki da dòłu, a durnàja màtka hadùje, hadùje bajstrukà, aż pòkul jon i samòj nie sażrè; jèta lùdzi nie raz bàczyli.

Ziaziùla jak wỳraście, to zjedàje swajù karmìlicu zatỳm, szto jeszczè durnàja i hałòdnaja, bo malèńkaja łàstaŭka abò sỳtka nie zdòlaje nanasìcsa jèści zdaròwamu (w znacz. wielkiemu) bajstrukù. Jak stànie kukawàć, to użè jètaho nie ròbić i tòlki pastarèŭszy pierekidàjecsa ŭ kòrszaka [3]), alè jèta ad Bòha.

Ziaziùlu ubiwàć wièlmi hresznò [4]), bo jenà kukùjuczy waròżyć sprawiedliwièj za cyhànku: cyhànka, sztob nièszto wỳmanić, to nabrèsze tabiè tòlki sàmaho dòbraho, a ziaziùla pràŭdu rèże ŭ wòczy.

Ziaziùla starỳm ludziàm waròżyć katòry kalì pamrè [5]), a dzieŭczàtam, kalì katòraja pòjdzie zà muż [6]).

Jak ziaziùla, pièrszy raz kùknuŭszy kòlkiści razòŭ da pàry zamòŭknie, to dzièŭka, katòraja słùchała jètaje pièśni, skòra wỳjdzie zà muż, a jakże nie da pàry, to jeszczè pasiedzìć dòma. Kalì kukùjuczy zaikniècsa, to dzièŭku bùduć swàtać, da nichtò nie wòźmie [7]).

---

[1]) Ob. MOSZ., Polesie wschodnie, II, 282. — DOBR. Sm. sb., I, str. 277—8. Widocznem jest, że ta legenda do Smoleńszczyzny w okolice Jelni, gdzie nie mówią J a k ù b lecz J à k a ŭ albo J à s z k a, przyszła z tych stron, gdzie dawniej była unja, bo tylko tam dotąd mówią J a k ù b zamiast zrusyfikowanego J à k o w i J à k a ŭ. [2]) Ob. FED., L. B., I, 637.

[3]) To mniemanie podziela i półinteligentna szlachta, twierdząc, że jeżeli nie kukułka staje się na starość jastrzębiem, to jastrząb musi być do niej bardzo podobny co do wielkości i upierzenia. [4]) FED., L. B., I, 1187.

[5]) Ob. FED., L. B. I, 1332. Tamże podano Por. Lud ok. Żarek, II, 290. IGN. PIĄTK., Wisła, III, 493.

[6]) Ob. FED., L. B. I, 1327. Tamże podano: Z. GLOG. (PRUSKI), Obchody weselne, str. 34—38 i inne źródła.

[7]) Ob. FED., L. B., I, 1327, 1328, 1331.

Wyrażając rozmaite życzenia, liczą: jeżeli kukułka zakuka do pary i zamilknie, to się spełni życzenie, a jeśli nie do pary — to nie.

Nim się posłyszy głos kukułki na wiosnę, nie można nic jeść na dworze, boby się dostało zimnicy [1]. Ci, którzy chcą mieć cały rok pieniądze, noszą na wiosnę kilka miedziaków w kieszeni i gdy kukułka się ozwie, podzwaniają niemi [2].

Według mniemania Poleszuków kukułka zaczyna kukać wtenczas, kiedy zakwitnie czeremcha, a przestaje w dzień św. Piotra (29 czerwca st. st.) a niekiedy o kilka dni później.

W związku z tem istnieje taka legenda:

U adnòm sielè czumà wỳkaciła ŭwieś tawàr, dak Boh pazwàŭszy św. Pietrà i św. Jùrja daŭ im hròszej, sztob kupìli kòżnamu chadziàinu pa pàry wałòŭ. Jenỳ jèta paszlì ŭ bahàtaje sieło daj ŭ karczmiè z mużykàmi prapìli ŭsie czỳścieńko hròszy, a kupìć wałòŭ nièzaszto. Tahdỳ paszlì na pòpłaŭ dzie pàssia tawàr, napużàli dzietwarù (dzieci) da jak jenà razbièhłasia, zaniàli wałỳ daj pahnàli. Żenùć da żenùć, aż oś na strèczu idziè Boh.

— A szto — pytàjecsa — kupìli?

— A toż, kupìli.

A waròna szto za ìmi ŭśled lecièła da ŭsio bàczyła — kàże:

— Ukràli! ŭkràli! ŭkràli!

— Nàcsa nie płacìli — kàże Boh — a no, szto jeszczè skàże ziaziùla?

Ziaziùla nie chacièŭszy nastyrniàcsa — kàże:

— Kupìli! kupìli! kupìli!

— Za tòje — kàże Pietrò — szto ty hawòrysz pràŭdu, bùdziesz kukawàć tòlki da Pietrà, a waròna niechàj brèsze ad Pietrà da Pietrà [3].

Kalì ziaziùla pièrszy raz zakukùje na hòły les, to ŭ haròdzi złòdziej nie ukrỳjecsa.

To znaczy, że tak mało wszystkiego wyrośnie, iż najdrobniejsza kradzież będzie widoczna.

17. Kura (k ù r y c a). Nadzwyczajna troskliwość o kurę, wyrażająca się w mnóstwie zabiegów z nią związanych, ma na celu już to zabezpieczenie wzgl. powiększenie nieśności, już zapewnienie pomyślnego wylęgu. Ażeby spotęgować nieśność trzeba pierwsze zniesione przez nią jajko przetoczyć przez lewy rękaw koszuli na siatkę rzeszota lub sita i potaczać wkoło od brzegów siatki do środka, zakreślając

---

[1]) Ob. FED., L. B., I, 1022.

[2]) Ob. FED., L. B., I, 1333 i 649. — TYSZK., Op. pow. Bor., str. 409: — CZUB: I, str. 61. [3]) Ob. odm. DOBR., Sm. sb., I, str. 290, nr. 61.

coraz mniejsze kręgi[1]. Żeby zaś kura nie miała skłonności do znoszenia jaj po różnych zakamarkach w podwórzu i wśród chwastów w ogrodzie, gdzie psy i świnie czyhają na ten przysmak, lecz szła w tym celu pod piec, trzeba ją karmić w obręczy położonej na ziemię.

Jajka zniesionego w dzień Zwiastowania N. M. P. pod kwokę kłaść nie warto, bo wylęgnie się zeń kurcze ułomne[2].

Pad kwaktùchu wièlmi dòbre kłàści wỳmienianyje jàjca abò kràdzienyje[3]; ŭsie kureniàta wỳklujucsa ŭ adzìn dzień i ni hòdnaho baŭtunà nie bùdzie.

Najwłaściwszą porą do sadzenia kwoki na jajach jest wczesny wieczór, kalì tawàr idziè z pòla[4]. Gospodyni robi w starem rzeszocie wzgl. sicie gniazdo (kubłò) ze słomy albo z siana, kładzie w nie kilkanaście jaj, każde z nich przotoczywszy trzykrotnie przez lewy rękaw własnej koszuli (sztob na kureniàtka paszancawàła), sadzi kwokę i nakrywa ją drugiem rzeszotem, pòkul prywỳknie da stànie swarỳcsa.

Podczas wysiadywania nie wolno gwizdać ani grać na fujarze w chacie i na podwórzu (nawet nikły głos wabika na jarząbki jest wzbroniony i myśliwy, który w tym czasie poluje na jarząbki, musi wabiki naprawiać w lesie), gdyż zamiast piskląt byłyby zgniłe jajka (baŭtunỳ), a w najlepszym razie wylęgłyby się tylko koguty, co jest bardzo niepożądane dla gospodyni[5]. Skoro pisklęta zaczną się odzywać w jajkach, niewolno o nich mówić (spaminàć) po zachodzie słońca, gdyż poginą[6].

Jeżeli kura zapieje głosem kogucim, to zapowiada komuś w rodzinie śmierć albo ciężką chorobę. Można temu zapobiedz w sposób następujący: położywszy kurę grzbietem na ziemi, mierzyć nią chatę, zacząwszy od ściany przeciwległej do drzwi, przekładając to ogonem, to głową ku drzwiom, aż do progu, na którym trzeba odciąć toporem to, co się znajdzie: głowę lub ogon. Jeżeli wypadnie odciąć ogon, a kura w dalszym ciągu pieje — trzeba uciąć głowę.

Nie można do chaty przynosić kwiatu zawilca gajowego (kuraślòp, *Anemone)*.

Ad kuraślòpu kùry takìje robiàcsa ślepỳje[7], szto im wieczaràmi nièlha papàści na siėdała[8].

---

[1] Ob. FED., L. B., I, 2086—87. [2] Tamże, 2073. [3] Tamże, 2089.

[4] Tamże, 2068, powiedziano: „...wówczas, gdy dobytek wypędzają w pole".

[5] Tamże, 2069 i 2095.

[6] To się stosuje i do innych ptaków domowych i dzikich.

[7] Ob. FED., L. B., I, 2085.

[8] Sièdało jest to miejsce, gdzie kury siadają na noc: drabina, żerdeczki ułożone poziomo, półki, belki w sieni lub poprzecznice w krokwiach i wszystkie

Jęczmieniem kur nie można karmić, bo dostają choroby języka, zw. pypeć (k i r d z i ù k).

18. **Lelek** (l è ż e ń, *Camprimulgus europaeus Lin.).* Lèżeń[1]) tòlki ŭ nòczy bàczyć i zatỳm ŭwieś dzìeń chawàjecsa ŭ kustàch, da takì lenỳ, szto i hniezdà nie ròbić da pròsta dzièniebudź zniesiè skòlkiści jajèc daj siedzìć pòkul wỳklujucsa ptuszeniàta. Tòlki z jehò i karỳści, szto màjuczy wièlmi szyròki rot, razdziàwić, da latàjuczy ŭkrużòk, hòrnie kamarỳ i mòszki by nàcze rỳbu nièwadam.

19. **Pliszka** (s ỳ t k a, *Matacilla).* Mniemają, że pliszka podczas zimnej wiosny przylatuje schowana pod skrzydłem żórawia. To też kto wprzód, nim zobaczył pliszkę, posłyszał donośny krzyk żórawia mówi:

Ot sztùka, żuraŭlì kryczàć: kirrỳłło! a sỳtki jeszczè nie widàć. Màbyć jeszczè nie ŭsie żuraŭlì prylecièli.

Pliszka uchodzi za dość głupiego ptaka, gdyż (podobno tylko ona) nie umie sobie zdać sprawy z tego, że wychowuje w swem gnieździe pisklę kukułki.

20. **Przepiórka** (p i e r e p i e l ì c a). Jak żỳtni kòłas stànie naliwàcsa, to pierepielìca nie mòże wỳcierpieć pòkul daśpièje, da zaranièj kryczỳć: Kiń pałòć, parà żać! kiń pałòć, parà żać! Tahdỳ wiesielèj ròbicsa na sèrcy, dùmajesz — oś oś skòro bùdzie nòwy chleb.

21. **Puhacz** (p u h à c z, *Strix bubo* i *otus Lin.)* jest posądzanym o konszachty z djabłem.

Puhàcz jèta czòrtaŭ nàjmit, katòry ludzièj pużàje, sztob nie mieszàli nieczỳstaj sìli. Jon ŭ dzień siedzìć sièrad hłuchòj pùszczy, ŭ najbòlszych niètrach, dzie ŭsie czèrci schòdziacsa, a ŭ nòczy, jak tòlki uhlèdzić òhniszcze, to zàraz prylecìć cichaczòm, siàdzie pablìzu na chwòi ,da niespadzièwano jak zarawiè: hhhhh!... bàciuszki, świet szto ròbicsa. Bywàłamu da-j to stànie sùmno, a sztoż tamù, szto pièrszy raz papadzièсsa jètaja niespadzièwanka? Dòbre kalì za stràchu tòlki tròchi pùścić ŭ sztanỳ, a to hledzì, padczàs jeszczè i chìńdziu schòpić. Zatỳm to nie adzìn truślìwy baìcsa dalèka ad siełà ŭ lèsi naczawàć.

Charakterystycznem jest, że wszystkie uroczyska, których nazwy pochodzą od puhacza, np.: P u h a c z ò ŭ R o h, P u h a c z ò w y N i è t r y, P u h a c z ò ŭ s z c z y n a i t. p., zawsze się znajdują daleko od ludzkich osiedli.

---

inne miejsca, nie wyłączając płotów i drzew rosnących w podwórzu. Kto bardzo wcześnie się kładzie — mówią: P a s z ò ŭ s p a ć r à z a m z k ù r m i albo: p a s z ò ŭ n a s i è d a ł o.

[1]) O pochodzeniu głosu tego ptaka ob. MOSZ., Polesie wsch., II, 280.

22. **Skowronek** (ż à w a r a n a k). Ponieważ śpiew swój zaczyna tak wcześnie, że niekiedy musi go przerywać wskutek nowej serji mrozów, więc utrzymują, że nie leci na w ỳ r e j, lecz spędza zimę gdzieś wpobliżu.

Mo ŭ maròz chawàjecsa ŭ duplè, ŭ suchì moch, a mo siedzìć ŭ śnièhu jak ciecierùk.

Niemà wiesielèjszaje ptùszki za żàwaranka, nie zatỳm, szto jòn wièsieło pijè, a dla jètaha, szto pièśniu swajù wyhałàszuje tahdỳ, kalì druhàja nasùpiŭszysia żdże pòkul joj sònce ŭ sràku prypieczè. Jon rad tamù jak jèscieka, dziàkuje Bòhu za ŭsio i sàm pa sabiè i ad ŭsìch ludzièj.

Znaną tu jest legenda o wyrwaniu przez skowronka ciernia z głowy Chrystusa.

Jak Chrystà razpiàli, to żàwaranak wỳciah z jehò haławỳ abkròŭjeny szypòczek daj zaniòs da Bòha, sztob pakazàć jak pòhań znuszczàjecsa nad jehò światỳm Sỳnom, alè Boh skazàŭ, szto jèta ŭsio z jehò wòli. Żàwaranak razsièrdziŭsia na Bòha za tòje, szto nie uniàŭsia za Chrystà i dòsi pahròżuje, szto pòjdzie Bòha bić, alè żàwaranku niemà za tòje niczòha, bo jon sièrdzicsa z żàłaści dòbraho sèrca.

23. **Słowik** (s a ł a w i è j albo s a ł a w i è j k a). Saławièjka, jèta najmilèjszaja Bòhu ptùszka, bo jon piersz za ŭsich kàże: Chrystòs waskrès! Niechàj jakàja bùdzie chaładnièсza ŭ kràsnuju subòtu, to jon zaŭsiòdy na ŭsiènacznoj chać krỳszku zapiejè. Saławièjka ŭbić, to takì wielìki hrech, jak ŭbìć czaławièka.

24. **Sowa** (s a w à, *Strix aluco Lin.)*. Niezadowolona z oczu pierwotnie otrzymanych, sowa prosiła Boga o inne, widzące tak samo dobrze w nocy, jak i w dzień. Bóg, czyniąc zadość jej prośbie, przymierzył oczy kocie, a że nie mogły się zmieścić w orbitach sowich, więc odciąwszy głowy obu stworzeniom zamienił je. Sowa otrzymała głowę kocią, a kot z głową sowy stał się puhaczem [1]).

25. **Sójka** (s ò j a albo s ò j k a, *Garrulus glandarius Lin.)*. Sòjka kòżnaje òsieni wybiràjecsa na wỳrej, da pòkul prybierècsa, dak i zimà nastànie; zatỳm to prỳkazku skłàdzieno: Wybiràjecsa, jak sòjka za mòre.

26. **Sroka** (s a r ò k a). Kalì saròka na śmiètniku wièlmi skwirczỳć, to hòści pryjèduć [2]).

27. **Turkawka** (t ù r k a ŭ k a, *Columba Tartur Lin.)*. Niemà zhadnièjszaje pàry jak dwòje tùrkawak; oś niechàj adnò zhìnie, abò chto ŭbje, to druhòje z tajè pieczàli jak stànie hałasìć, nàcsa tùrkać, to pòtul tùrkaje, pòkul i samà nie zhìnie.

[1]) Ob. FED., L. B., I, 1191. Tamże podano: Lud. okol. Żarek, II, 329.

[2]) Ob. FED., L. B., I, 704.

28. **Wrona** (w à r o n a). Wrona jest ptakiem wieszczącym, ale też i symbolem głupoty i niedołęstwa. Bardzo często matka dziecko, albo gospodarz swego parobka za jakąś nieuwagę nazywają głupiemi wronami, np.: C z a h ò ż t y s t a ì s z r a ź z i à w i ŭ s z y r o t, j a k d u r n à j a w a r ò n a? — O t d u r n à j a w a r ò n a, i t. p. Nawet i przysłowie mówi: M u ż ỳ k d u r n ỳ j a k w a r ò n a, a c h ì t r y j a k c z o r t.

29. **Żołna** (ż a ŭ n à, *Merops apiaster Lin.).* Żaŭnù zustrèŭszy trèba bić, bo jenà horsz za kòrszaka, bo kòrszaka mòżna adahnàć ad kurèj la chàty, a jejè nie uhlèdzisz, jak wỳdziaŭbie ŭ wùliku dzìrku da pawyciahàje ŭsie pczòły swaìm dòŭhim na dźwie piàdzi jezykòm, lipùczym jak smałà.

30. **Żóraw** (ż u r a w i è l). Żórawia uważają za gospodarza błot.

Żurawièl, jèta sprawiedlìwy (w znaczeniu prawdziwy, rzeczywisty) bałòtny chadziàin, bo jòn pryleciѐŭszy jak krỳknie: kirrỳło! da òdhuk jak razniesiècsa pa ŭsich bałòtach i niètrach, to ŭsiàkaje bòżaje tworèńnie zàraz stànie waruszỳcsa da abzywàcsa, jak jehò Boh naŭczỳŭ.

Przez większość żóraw jest szanowany i tylko niekiedy myśliwi polują nań i zabijają, oskarżając go o to, że odnalazłszy jaja, które samica musi znosić odeń ukryta, zawsze je potłucze; jest więc zbrodniarzem w ich mniemaniu. Zarzucają mu też psucie dojrzewających zbóż, zwłaszcza na polankach wśród lasów.

D. SSAKI.

1. **Borsuk** (b a r s ù k, *Meles taxus Pall.).* Barsùczaja ścièżeczka wiedziè z pièkła da nièba, katòraju idùć dùszy, szto adpakùtuwali swajè hrechì.

2. **Bóbr** (b a b i ò r, *Castor fiber Lin.).* O pochodzeniu bobra krąży następująca legenda:

Kalìś lùdzi nie znàli jak rỳbu ławìć, a na świèci ŭsiehò nàŭsieho byŭ tòlki adzìn rybàk da-j to skupỳ, nie dawiedzì Hòspadzi. Bywàła nałòwić szmat rỳby ŭsiàkaje da ŭsiu sam i sażrè, a jakżè chto papròsić, dak jon kàże:

— Nie dàm, bo mniè samòmu màła, idzì k czòrtu! a kalì tak wièlmi chòczesz, dak ŭ sràcy tabiè rỳba — oś jak.

Bòhu tak jèta nadajèła, szto adnahò ràzu pierekìnuŭsia ŭ staròha dzièda, da kalì rybàk naławìŭ mo bòlsz jak ìnszaha dnia, pryszòŭ k jemù i dawàj prasìć.

— Nie dàm! — kàże — bo mniè samòmu nièczaho bùdzie jèści jak stànu razdawàć ŭsiàkim wałacùham.

— Hałùbczyk, sakòlik, daj choć adnù malèńkuju rỳbinku.

— Skazàŭ, szto nie dàm, dak i nie dàm — ŭ sràcy tabiè rỳba!

— A nù — kàże dzied — pamàcaj czy niemà ŭ ciebiè rỳby tam, kudỳ ty ŭsich pasyłàjesz.

Jon jèta nièchacia mac, mac, da wièlmi spużàŭszysia z ràzu saŭsìm aniemièŭ, a patòm dawàj kryczàć:

— A Bòżeczka! a ròdnieńki! a sztoż jèta sa mnòju zrabìłosia, chibàż ja ŭże ciepièr nie czaławiek?

— Ty ciepièr — każe dzied — ŭże babiòr; paszòŭ na swajè mièścce daj płàcz, tak jak płàkaŭ nie adzìn hałòdny, kalì ty nie zmìławaŭsia!

Jon jèta mòŭczki boŭć ŭ wòdu, a Bòh kàże da ludzièj, katòryje zbièhlisia na jètaje dzìwa.

— Z jètych por rybakòŭ na świèci bùdzie szto ràz bolsz, a babròŭ z ràzu rozwiedzièсsa szmat, da szto ràz bùdzie miensz.

Pràŭda, jenò k tamù i jdziè; oś choćbỳ ŭ nàszom sielè: ŭsie rybakì, a za babròŭ màła czutnò, da mà być ludziàm stàło ich szkòda, bo skłàli prỳkazku: Chto ŭbjè babrà, tamù nie bùdzie dabrà.

[Opowiadanie Kastula z Wielkiego-Boru].

W związku z powyższą legendą mówią:

Babiòr płàcze nietòlki za tỳm, szto Boh praklinàjuczy rybakà skazàŭ: płacz jak tỳje hałòdnyje płàkali, da i sam pa sobiè, kàjuczysia za hrechì swahò pràszczura i dla jètaho, szto màje czaławièczy ròzum.

W mniemaniu Poleszuków bóbr jest zwierzęciem bardzo wrażliwem na pewne procesy natury fizjologicznej, w związku z czem pozostaje jego napozór bezładne budownictwo.

Babiòr wièlmi wydùmliwy, by nièjki pan: acièta stàŭlaje chàtu, ròbić, ròbić pòkul nie pièrdnie abò chać nie nabzdzìć, a jak tòlki jètaja biedà zròbicsa, to plùnie daj paszòŭ puskàć dzièrewa na nòwuju haspòdu [1]).

To rzekome dziwactwo zwierzęcia, zakute w przysłowie, stosują do ludzi niewytrwałych w jakiemś przedsięwzięciu: Rabìŭ, rabìŭ, da jak pièrdnuŭ, to-j pakì nuŭ, by nàcze babiòr. Czasami przez lenistwo, czy dla fałszywej przyzwoitości mówią tylko: Ach, ty babiòr! albo: ot, babiòr! Widząc budynek niewykończany zbyt długo i nie znając przyczyny tej zwłoki, mówią: Oś tùtaka nièchto zdòrawo pièrdnuŭ, a moj suzdròm ŭsràŭsia.

3. **Koń.** Poleszuk nie ma tylu przesądów dotyczących konia, co inni Białorusini, a to chyba dzięki późniejszemu rozpowszechnieniu się

---

[1]) Ob. FED., L. B., I, 1890. Przyczyną prawdopodobnie jest to, że bóbr, zależnie od zmiany poziomu wody, przebudowuje lub coś dobudowuje w swem osiedlu.

tego zwierzęcia na Polesiu niż gdzieindziej, a szczególniej w Grodzieńszczyźnie.

Z zachowania się konia przed podróżą wróżą sobie o powodzeniu lub nieszczęściu w podróży. Wierzą, że jeśli wówczas koń jest smutny, to w podróży będzie jakiś przykry wypadek [1]. Jeżeli zaś koń zaprzężony przed wyjazdem z domu prycha, to podróż odbędzie się szczęśliwie. Prychanie konia przed lub w czasie jazdy w gościnę wróży, że gościowi będą radzi [2].

Koń ma dwóch wrogów: djabła i wilka. Walka z pierwszym wrogiem, prowadzona zapomocą czarów, nietrudna i skuteczna [3]; drugi, choć zwalczany środkami realnemi, często jednak bezskutecznie, bowiem źrebię, urodzone w dzień św. Jerzego i takie, które ma czarne podniebienie, pomimo wszelkich zabiegów, wcześniej lub później musi być zjedzone przez wilka [4].

W normalnym wypadku Poleszuk jednak uważa, że:

Pòraŭszysia la kanià ŭ chlewiè, na dwarè zaprehàjuczy, ŭ daròzi abò na naczlèzi nie mòżna spaminàć za wòŭka, bo wỳklikajesz z lèsu; tahdỳ trèba jehò zwać pahàńcam, to mo i nie prỳjdzie.

Bodaj-że i przysłowie o nie wywoływaniu wilka z lasu (Nie klìcz wòŭka z lèsu) powstało z tego przesądu.

Żadne ze zwierząt domowych nie słyszy tylu co koń wymyślań, połajanek i przekleństw. Przekleństwo, skazujące go na pożarcie przez wilka, tylko półżartem rzucone przechodzi zazwyczaj bezkarnie, ale jeśli skàzano ŭ lichùju hadzìnu — spełnia się.

4. Kot (kot albo kòszka). Niema wsi, w którejby choć jeden gospodarz nie miał kota, ale też bardzo rzadko można spotkać kota z całym ogonem. Ucinają zawsze większą jego część lub choćby tylko sam koniec, wierząc, że tem samem ucinają głowę wężowi, który w ogonie kota się znajduje [5]. Kot z przyciętym ogonem nabywa także jakoby większej ochoty i wprawy do łowienia myszy [6].

W obawie, żeby kot nie stracił węchu, co odbiłoby się ujemnie na jego łowności, nie pozwalają dzieciom wyrywać ani osmalać mu wąsów [7].

Zabicie kota ma ściągnąć na zabójcę i jego rodzinę nieszczęście, trwające 7 lat, ale małe kocięta można topić bezkarnie, póki nie widzą (pòkul jeszczè ślepỳje). Topiąc pozostawiają przy

[1] FED., L. B., I, 762. [2] Tamże, 760—61. [3] Ob. tam, gdzie mowa o djable.

[4] Ob. FED., L. B., I, 763 i 765. [5] Ob. FED., L. B., I, 700. Powiedziano tam, że w końcu kociego ogona siedzi „złość" czyli nienawiść do człowieka.

[6] Tamże, 2064. [7] Tamże, 2065.

kotce przynajmniej jednego kociaka, bo gdyby utopić wszystkie, to kotka wściekłaby się, gdyż mleko jej zapiekłoby się w piersiach.

Wbrew ogólno-białoruskiemu przysłowiu: N a j l è p s z n a ś w i è c i p a p ù i k a t ù, dola kota jest ciężka i jeśli utrzymuje się on przy życiu, to tylko dzięki swej niezwykłej żywotności, o czem Poleszuk wie dobrze i, chcąc określić czyjąś żywotność, mówi: ż y w ù c z y j a k k o t; wogóle jest przekonany, że kota bardzo trudno zabić.

W mniemaniu, że kot karmiony przestaje łowić myszy, nie dają mu jeść nawet i wtedy, kiedy warunki pozbawiają go możności łowów. Wówczas zgłodniałe zwierzę ściąga jakiś kąsek do zjedzenia, za co dostaje tęgą chłostę. Jeżeli po chłoście „szkodnik" jest nadal niepoprawny, robią dlań t. zw. „pszczółkę" (p u ś c ì ć p c z ò ł k u). Jest to niewielki łuk, w którym podwójna cięciwa skręca się w jeden sznurek zapomocą drewienka, jak sznurek w piłce stolarskiej. Przystawia się go do kota i gwałtownie wyszarpuje drewienko, a wtedy cięciwa rozwijając się i skręcając w stronę przeciwną, wyrywa sierść, pozostawiając łysiny.

Kota, który mimo kar w przystępie głodu stale kradnie jadło, wywożą w worku do wsi sąsiedniej i tam porzucają przekonani, że nie wróci. Jeśli mimo to wróci, wtedy przywiązują mu do ogona nadęty suchy pęcherz wieprzowy z kilkunastoma ziarnami grochu wewnątrz, ćwiczą i puszczają, a zbolały skazaniec, przerażony bębnieniem grochu w pęcherzu, ucieka gdzie nogi poniosą i oczywiście rzadko kiedy wraca.

Powyższe sposoby stosują także i dla zabawy, szczególniej w stosunku do bezdomnych przybłędów.

Za zanieczyszczanie chaty kot też otrzymuje chłostę, a pozatem ponosi bodaj jeszcze cięższą karę: gospodyni bierze go za uszy i bez litości tłucze nosem o dowód rzeczowy i o twardą ziemię, aż zacznie obficie płynąć krew ze skaleczonego nosa.

> Acièta — przymawia podczas tej kaźni — tabiè dziàka, na tabiè szcze, na tabiè szcze! a patòm zasỳplu twaje kałkacièńnie haràczym prỳskam, sztob tabiè pahànuju sràku aprỳszczyło.

W pewnych wypadkach z zachowania się kota wróżą, np.: K a l ì k o t m ỳ j e c s a, [1]), t o s p o d z i e w à j s i a h a ś c i è j.

5. **Koza** (k a z à) i **kozioł** (k a z i ò ł). Poleszuk nie hoduje i nie lubi kozy [2]).

---

[1]) T. j. gładzi łapką futerko.

[2]) Znam tylko jeden wypadek, który miał miejsce około 1868 r., że mieszkańcy wsi Wielki-Bór i Użyniec, ucierpiawszy dotkliwie od zarazy bydła, kupowali kozy, jako tańsze i nie podlegające zarazie.

Kazà żydòŭśkaja karòwa; jenà ŭ żydòŭ łùczszej wiedzièсsa i wiesielèjszaja czỳmsia ŭ nàszaho bràta chryszczònaho, bo jenà mużykà nie lùbić.

Pomimo to wierzą, iż pożar, powstały od pioruna, można ugasić tylko mlekiem koziem [1]).

Kozioł (k a z i ò ł) jest popularniejszy od kozy tak dalece, że zdaje się nie mieć nic z nią wspólnego. Wiara w to, że djabeł najczęściej przybiera postać kozła, jest dla Poleszuka podstawą do uważania go za kreaturę djabelską.

Jak Boh satwaràŭ ŭsiàkaje zwierjò, to pièrsz pawylèpłuwaŭ z hlìny, pakłàŭ radkòm, sztob tròchi zastỳhło, daj adyszòŭ za ìnszymi spràwami. Tymczàsam prybièh czort da z tajè sàmaje hlìny wỳlepiŭ baranà, padòbnaho jak dźwie kàpli wadỳ da tahò, szto Boh wỳlepiŭ, nàcsa chacièŭ padmanìć (oszukać) Bòha. Oś niezabàwam i Boh pryszòŭ; dùnie na leplònku, dak zàraz i zawarùszych zwier jakì trèba, daj idzìè kudỳ jemù naznàczano, a kalì pryszłà czerhà na baranà, to Boh zàraz i paznàŭ czòrtawu rabòtu: ŭchapìŭ za ròhi, potràs tak mòcna, szto aż wỳprastawalìsia i zahnùlisia na zàd, daj kìnuŭ àb zièmlu, a leplònka abazwàłasia:

— Mìki-ki-ki-ki-ta-ta!

— Eheż! — kàże Boh — twoj tàta czort, dak ty i idzì k jemŭ daj bùdź kazłòm, a kalì chòczesz, to szcze i Mikìtaju.

Jèta màbyć i pràŭda, bo mìż lùdźmi i dòsi je ni to prỳkazka, ni to tak sabiè jakàjaś hawòrka:

Kaziòł Mikìta
zjeŭ mièrku żỳta,
da màła, màła
jehò nie razarwàła.

Z kozłem wiążą się takie przesądy:

Kazłà trèba dzierżàć ŭ chlewiè, bo jehò duch wièlmi zdaròwy dla tawàru [2]).

Kozioł bywa też używany do odstraszania djabła domowego (d a m a w ỳ), który zamęcza konie (ob. tam, gdzie mowa o djable). Boi się on kozła dlatego, że nie wie czy to kozioł prawdziwy, czy djabeł w jego postaci, ponieważ swe harce wyprawia tylko wtedy, gdy jest niewidziany tak przez ludzi, jak i przez djabła innego gatunku.

Dzièci tajè żònki, katòraja śmierdzìć kazłòm, dòbre zaŭsiòdy wiedùcsa, nikòli nie chwarèjuć.

---

[1]) Ob. FED., L .B., I, 1210.

[2]) Ob. FED., L. B., I, 779. Trzymanie kozła w oborze i stajni jest przyjęte i w wielu dworach na żądanie pastucha i furmana, którym, jeżeli są sumienni, a więc cenieni, nigdy tego nie odmówią, tem bardziej, że to się stało zwyczajem.

6. Krowa (k a r ò w a). Żadne ze zwierząt domowych nie jest otoczone taką opieką i tylu przesądami co krowa, dzięki jej wybitnej roli w życiu gospodarczem (ob. Pol. rz., I, str. 67—69).

Krowy cielnej bić nie wolno, szczególnie po pysku, bo nawet szczutek dany w nos może spowodować poronienie (k a r ò w a i a d p s t r ỳ c z k i ŭ m ò r d u s k ì n i e c i e l à).

Jak karòwa cièlnaja, to ni ŭ chàci ni na padwòrji nie mòżna wić ni matuzkà ni pùżki, bo cielàtka ŭròdzicsa za zwìtymi nòżkami [1]).

Podczas cielenia się krowy i potem, aż póki się nie pozbędzie siary (m a ł ò d z i w o), nie można wpuszczać do chlewa nikogo, kto ma opinję złych oczu (p a h à n y j e w ò c z y), któreby mogły urzec [2]).

Krowie cielnej i dojnej nie można dawać przezwisk krzywdzących ani przeklinać, bo tak pierwsze, jak drugie jest wielkim grzechem (w i è l m i h r e s z n ò).

Jeżeli ktoś chwali krowę, cielę lub mleko, to chcąc żeby ta pochwała nie urzekła, trzeba jaknajusilniej ganić i myśleć: s o l ŭ w ò c z y! s o l ŭ w ò c z y!

Chorym nie można dawać mleka surowego, bo się zmniejszy wydajność krowy, ale trzeba wprzód ugotować, chyba że znachor zaleci choremu s y r a d ò j, zabezpieczając krowę przed złem następstwem [3]). Dając komukolwiek mleko, trzeba doń wsypać szczyptę soli, mówiąc: s o l ŭ w ò c z y! co ma zapobiegać urokom [4]). Mleko od krowy trzeba nieść zakryte, nie ze względów hygienicznych, lecz w obawie przed złem okiem, które by mogło urzec krowę na niekorzyść wydajności.

Środkiem chroniącym od chorób, jakim ulega krowa, jest chleb, upieczony z tej części ciasta, na której był nakreślony krzyż po zamieszeniu w dzieży; przezorna gospodyni daje taki chleb krowie do zjedzenia.

Poleszuk wierzy w to, że wąż ssie krowę [5]). Nie raz słyszy się opowiadanie:

Wuż abaŭjècsa kruhòm karòwiaje nahì daj ssie małakò. Ja sam kaliś ŭbiŭ wùża, szto ssaŭ nàszu karòwu; ŭ jom byłà bez màła kwarta małakà, a karòwa tak sumawàła i raŭłà by nàcze za cie-

---

[1]) Podobno był gdzieś wypadek urodzenia się cielęcia ze skręconemi w powróz nogami, co przypisują nie trzymaniu się zwyczaju lub wiciu powrozów w dnie świąteczne. [2]) Ob. FED., L. B., I, 2010.

[3]) Ob FED., L. B., I, 2003. [3]) Tamże, 2004. [5]) Tamże, 598.

làtkam, da tak stàła sòchnuć, szto pryszłòsia bỳcsam to pradàć, sztob chać nie zhìnuła [1]).

Kupując krowę lub mieniając ją na inną, co częściej się zdarza niż kupno za gotówkę, doświadczona gospodyni przedewszystkiem prześwietla ucho krowy i tylko tę kupuje, której ucho ma żółte zabarwienie.

U katòraje karòwy wùcha żòŭtaje, by nàcze nahòtka *(Calendula officinalis)*, to i małakò hustòje, a kalì sìniaje jak pup, to i małakò nàcze papałòm z wadòju.

Żeby krowa nie tęskniła za cielęciem po rozłączeniu się z niem, trzeba jej dać do zjedzenia w chlebie trochę sierści z tego cielęcia [2]).

7. **Kuna** (k u n ì c a, *Mustela martes Lin.)*. Jest traktowana jako szkodnik, robiący podczas zimy spustoszenie w ulach z pszczołami, niedostatecznie zabezpieczonemi przed rabusiem.

Kunìcu trèba ŭbiwàć i zimòju, jak popadzièсsa i lètam, chać szkùrka pahànaja, bo jenà wièlmi szkòdnaja: pczòłkam ròbić wielìkuju krỳŭdu.

8. **Lis** (l i s ì c a albo l i s, *Vulpes vulgaris Lin.)*. W przekonaniu Poleszuka lis jest najprzebieglejszem zwierzęciem, ale pogląd ten opiera nietylko na powszechnie znanych bajkach [3]), gdzie lis wraz z innemi zwierzętami jest antropomorfizowany, lecz i na spostrzeżeniach z życia codziennego.

9. **Mysz** (domowa, *Mus musculus Lin.* i polna *M. messorius Desiu)*. Zjawienie się myszy domowych w większej niż zwykle ilości, Poleszuk przypisuje jednemu z nieszczęść, mających spaść za zabijanie kotów i t. p., ubolewając nad nieuctwem współczesnego znachora, w porównaniu z dawniejszym.

Daŭnièj bywàła jak razwiedzièсsa nàdta mnòha ŭsiàkaje nièczyści, bỳcsam to za tòje, szto na sielè to tòj, to siòj ŭbiŭ katà, czy mòże zatỳm, szto na katòŭ napàła lenòta da nie łòwiać myszèj, to

---

[1]) Fikcyjna sprzedaż zwierząt domowych jest bardzo rozpowszechniona. Jeżeli które z nich niedomaga przez czas dłuższy, to gospodarz lub gospodyni sprzedaje za jakiś pieniądz miedziany, najczęściej dzieciom od lat 10—15. Targ odbywa sę z formalnościami, a następnie młodociany nabywca chwali się przed rówieśnikami, że k u p ì ŭ ù b à ć k i c h u d ò b i n u. Zwierzę sprzedane aż do końca życia nazywa się: A n d r è j e ŭ w ò l i k, H à n n i n a c i e l ì c z k a albo k a r ò ŭ k a i t. p. [2]) Ob. FED., L. B., I, 2021.

[3]) Odmiany bajek, w których lis bohaterem, ob. FED., L. B., II, 21, 22, 23. J a k l ì s k a w ŭ ò ŭ k a p i e r a w i e ł à; 7. i 8. K ŭ o t z p i è ŭ n i k a m i l ì s k a; 9. A b l i s ì c y j a k z b a n k à t a p ì ł a. — SZEJN, Mat., II. 1. K a t ò k, p i e t u c h i l i s ì c z k a; 3. L i s ì c a i z b a n ò k.

znàchar wỳwiedzie. Jon bywàła idziè siełòm da świszcze ŭ dùdaczku, a za ìm ŭ ślad sùnucsa by saranà (szarańcza) mỳszy, pacukì da ìnszyje; zawiedziè nièkudy tak dalèka, szto sam za naharòdaju za trudỳ wièrniecsa lèdźwi na druhì dzień, a nièczyść tam nièhdzie i astajècsa. Jèta kàżuć wièlmi starỳje lùdzi, katòryje sàmi bàczyli takòje dziwa.

Ciepièrasznije znacharỳ chać i znàjuć, szto tàje dùdaczka, z sawìnaje kòstaczki [1]) i ŭmiejuć jejè zrabìć, da nie wièdajuć jak paznàć pa zòrkach kalì znàchar màje siłu dla wỳwodu.

10. **Niedźwiedź** (m i e d ź w i è d ź, *Ursus arctos Lin.)*. Podobieństwo stóp niedźwiedzia do ludzkich i zdolność zwierzęcia do chodzenia na dwóch łapach oraz do noszenia dużych kawałków drzewa, a tem bardziej umiejętność bronienia się na polowaniu od psów zapomocą odłamanej gałęzi utwierdza Poleszuka w przekonaniu, że niedźwiedź pochodzi od człowieka. Legenda o ludzkim przodku niedźwiedzia jest taka jak i u innych Białorusinów, choć różni się w szczegółach i ma charakter bardziej leśny niż gdzieindziej.

Byŭ sabiè pàsiecznik, starỳ dzied, czaławièk wièlmi cichì, nie nastyrniòny, da zaŭsiòdy cèłaje lèta żyŭ pa kureniàch ŭ lèsi kalà pczòłak, a byłò ich szmak, mo poŭ kòpỳ, a mò szcze i bòlsz. Boh chadziŭ tahdỳ jeszczè pa ziemlì da i k jemù zachòdziŭ, a pàsiecznik byŭ jètamu rad, bo pczòłki wièlmi prawièlmi wielìsia dòbre pad jehò błahasławièńniem. I ŭsio byłòb dòbre kalìb nie czort, bez katòraho nidziè nie abyjdziècsa. Kalì pàsiecznik zasnùŭ, to jon czerèz son naràiŭ, sztob jòn sabiè pryniòs z karczmỳ harèłki da zmieszaŭszy z mièdam napìŭsia, to bùdzie wièlmi szczaślìwy. Pàsiecznik jejè z ròdu i ŭ rot nie bràŭ, dak pracznùŭszysia trèjczy pierechryściŭsia, trèjczy plùnuŭ daj nie ŭpàmki. Aż oś na druhùju nocz toj sàmy son, a patòm znoŭ da jeszczè, da tak jemù jèta nadajèła, szto takì pryniòs harèłki, naliŭ pàtaki, da skałamùciŭszy paspytàŭ — dòbre! Paciahnùŭ jeszczè da jeszczè — słàŭna! cmòknuŭ takì dobrè, aż stàła jemù tak wièsieła, szto jètaho szcze z ròdu nie czùjaŭ. Na tòj raz jakuràt nadchòdzić Boh, a ŭże dòbre zmièrkłasia; pàsiecznik barżdżèj staŭ za chwòjeju da jak Boh z im zraŭniàŭsia, dawàj marmytàć, a Boh nie sunimàjuczysia pakiwàŭ pàlcam i skazàŭ: Nierabì bolsz jètaho! daj niewièdamo kudỳ dzièŭsia. Pàsiecznik z pierepùhu aniemièŭ, a dàlej jak apòmniŭsia, to zaròksia i kiepkawàć i harèłku pić, alè dzieżjèta słỳchano, sztob chto papròbawaŭszy czòrtawaje wadỳ kalì z jèju ròzstàŭsia? Takiż nie dàram skłàdzieno: „Zarekàłasia świńnià haŭnò jèści". Aciètaż i pàsiecznik jètak zrabìŭ: pamalèńku, patròszku da wièczara tak nachlùstaŭsia, szto chocz kudỳ. Spadziewàjuczysia, szto mo skòro Boh nadyjdziè napranùŭsia każuchòm wòŭnaju na wièrch, daj staŭ ràkam za chwòjaju

[1]) Piszczałka ta zrobiona w ten sposób, co wabik na jarząbka.

da jak tòlki Boh przyblìżyŭsia, to jon dawàj nie to marmytàć da raŭcì, a tahdỳ Boh kàże:

— Z siahònieszniaho dnia ty ŭże suzdròm miedźwièdź; marmaczỳ sabiè skòlki chòczesz i rawì pòkul świet kònczycsa: łaź pa dzièrawach da dzierỳ czużỳje pczòły, a plèci tabiè nie trèba, bo kòhci màjesz dòbryje, tòlki harèłki nie dastàniesz chać na jejè bùdziesz mać wielikuju askòmu [1].

I spràŭdziłosia: miedźwièdź marmỳcze, rawiè, dzierè pczòły i wièlmi pàdki na harèłku.

11. Nietoperz (k a ż à n) Wierzą tak, jak i w innych stronach Białorusi, że nietoperz pochodzi od myszy, która zjadłszy trochę resztek święconego (w i e l i k ò d n a h o) dostała skrzydeł [2]. Według innej legendy powodem tej metamorfozy jest nadgryzienie przez mysz św. hostji (p r ò s k u r k a).

Za tòje szto mysz hrỳzła pròskurku, Boh jejè zrabiŭ ni to ptùszkaju, ni to zwièram i tak daŭ, sztob jenà ŭ dzień niczòha nie bàczyła, a jak dòbre zmièrkniecsa, ławiła kamarỳ i mòszki; zatỳm to jenà ŭwieś dzień siedzìć schawàŭszysia, a ŭ nòczy letàje pa nadwòrku, cỳkajuczy pacichòńku jak mysz, kieb [3]) kamarnièсza nie nie bajàłasia ptùszki, bo jenà bỳcsam to mysz.

Wierzą w to, że nietoperz, dotknąwszy się ciała ludzkiego, może wywołać świerzbę, agzemę (l i s z à j) i ból oczu, a jeśli jego pomiot upadnie na głowę, sprowadzi parchy [4]).

Ad każanà mòżna dastàć karòsty, liszajòŭ abò jaczmièniu.

12. Pies (s a b à k a). N i e m à w i e r n i è j s z a h o d r ù h a z a s a b à k u—głosi białoruskie przysłowie. Tytuł „najwierniejszego druha" to jedyna nagroda jaką pies otrzymuje od Poleszuka za swą służbę. Częściej mówią o nim: s a b à c y n i k ò l i n i e w i e r, s a b à k a n i k ò l i p r à ŭ d y n i e s k à ż e i t. p. Chcąc powiedzieć o kimś jak bardzo został zwymyślany, Poleszuk napewno użyje zwrotu: I n a s a b à c y n i e b y ł ò t a h ò, s z t o n a j ò m. Jeżeli ów nie reaguje na klątwy: P r y s ò c h ł o j a k n a s a b à c y, mówią. Człowiek bezczelny p a z ỳ c z y ŭ w a c z è j ŭ s a b à k i d a-j h l e d z ì ć; nieuczciwy m à j e s a b à c z a j e s u m l è ń n i e.

---

[1]) Na początku drugiej połowy zesz. stul. Cyganie (m i e d ź w i è d n i k i), chodzący po wsiach z tresowanemi niedźwiedziami, dość często poili je gorzałką dla animuszu.

[2]) FED., L. B., I, 689.

[3]) Czasem zamiast s z t o b albo k a b niektórzy starsi mówią k i e b.

[4]) FED., L. B., I. 690 i 1543, tamże podano: CZUB., I, 55.

Niedola psiego życia znalazła swoje odbicie w zwrotach mowy potocznej, np.: Z m i e r z j a k s a b à k a, oraz: h a ł ò d n y j a k s a b à k a. Jest to porównanie o tyle słuszne, że gospodarz wpuszcza psa do chaty tylko podczas wielkich mrozów i słoty długotrwałej, aby się trochę ogrzał, gdyż, jak sam mówi, s i a h ò n i a t a k ò j e l i c h ò j e p a d w ò r j e, s z t o d ò b r y c h a d z i à i n d à j ż e s a b à k i n i e w ỳ ż e n i e z c h à t y. Żywienie psa doskonale charakteryzuje to powiedzenie:

Mużỳk z sabàkaju na dwarè harùje a bàba z katòm ŭ chàci paŭ mìsi, a sabàku kòrmić abỳ nie zdòch z hòładu.

Pies zwykle jest znośniej traktowany przez gospodarza niż gospodynię.

Mużỳk z sabàkaju na dwarè harùje a bàba z katòm ŭ chaàci panùje.

Często bywa, że zniedołężniałego starego psa uśmiercają zapomocą stryczka (p a w i è s i ć s a b à k u n a h a l l à c y) lub niedają mu pożywienia i wypędzają z podwórza, żeby zaś nie żałował miejsca, gdzie przebył całe życie, niekiedy wyjątkowo niedobra gospodyni oblewa go wrzącą wodą.

Ażeby się pozbyć psa przybłędy, wyrostki nakładają mu na ogon kawałek rozszczepionego kija dębowego (p ì s z c z y k v. l e s z c z ò t k a), który, po wyjęciu zeń klinika, ściska mocno ogon, sprawiając biednemu psu straszliwy ból.

W doli prymaka-zięcia, zamieszkałego u rodziców żony, dopatrują się podobieństwa do psiej doli, o czem mówi także przysłowie: C h l e b p r y m à c k i j è t a c h l e b s a b à c k i. Podejrzewają go nawet o to, że zamłodu nakładał „piszczyki" na psie ogony i za karę podziela psi los.

W związku z hodowlą psów mniemają, że jeśli pies z pierwszego miotu suki dostanie wścieklizny i kogoś pogryzie, to jest to nieuleczalne [1]. Dlatego o ile możności starają się, żeby wszystkie pierwsze szczenięta były wytępione.

Zbyteczne szczenięta zwykle topią zaraz po urodzeniu, zostawiwszy dla siebie lub na prośbę sąsiadów te, które mają czarne podniebienie (n i è b a), gdyż będą z nich psy złe (s i e r d z ì t y) [2].

Pies doświadczony zawsze sobie znajdzie wśród ziół lekarstwo od wszystkich chorób, a szczególniej od wścieklizny i od ugryzienia żmii, którego energiczniej szuka [3].

[1]) Ob. FED., L. B., I, 715 i 2060.

[2]) Tamże, 717.

[3]) Tamże, 716, powiedziano, że pies znajduje lekarstwo tylko od wścieklizny.

Sabàka łùczszej za ŭsiàkaho znàchara znàje jakòha jemù zièlla trèba ad ŭsiàkaje nièmaczy.

Wycie psa często jest wróżebne: zapowiada pożar lub zarazę na bydło[1]).

13. **Rosomak** (w o ŭ k - r a s a m à c h a, *Gulo borealis Storr).* Istnieje tylko w legendach; nikt prawdopodobnie nie widział go takim jakim go sobie wyobraża, ale każdy weń wierzy i z przejęciem opowiada jak o bestji apokaliptycznej. Ma on na zwierzęta domowe napadać tylko w nocy, a więc na bydło bardzo rzadko; ofiarą jego przeważnie jest koń na nocnem pastwisku. Nie dusi on konia, jak to czyni wilk.

Rasamàcha jeś miàsa z żywỳch; zaczèpicsa kòhchciami daj hryziè z sràki żywùju kaninu.

14. **Szczur** (p a c ù k, *Mus rattus Lin.)* jest autochtonem, ale już w końcu 8-o dziesiątka lat z. st. coraz częściej się spotykało najeźdźcę, *Mus decumanus Pall.* Poza środkami realnemi[2]) w walce z tymi szkodnikami i „wyprowadzaniem" ich przez znachora (ob. mysz), w czasach późniejszych używano następującego sposobu: szczura obwijano w szmatę płócienną, obficie zmoczoną w terpentynie, zapalano i puszczano; szczur płonący biegł ku swoim i wystraszał je, często kosztem wszystkich budynków gospodarczych.

15. **Świnia** (s w i ń n i à). Wśród miejscowego ludu, podobnie jak na całej Białorusi, znana jest opowieść, wywodząca świnię od żydówki. Dlatego, twierdzą Poleszucy, Żydzi nie jedzą świniny, bo j à k ż e j è ś c i s w a j à c z e ń n i c u?

Jeżeli świnię trzeba wieźć, to należy na wozie czy na sankach położyć ją tyłem do konia.

Kuplàjuczy abò mieniàjuczy parasiàta na razpłòd, trèba dòbre hledzièć, sztob toj, szto pradajè, ławiŭ ich za zàdnije nòhi, bo jak bùdzie ławìć za pierèdnije, to nie pòjduć rukòju.

16. **Tchórz** (t c h o r albo s z a s z ò k, *Mustela pritorius Lin.)* jest prawdziwą kleską dla gospodyń, hodujących kury. Morduje on w nocy

---

[1]) SZEJN, Mat., III, 352.

[2]) Na szczury używają pułapki (p à s t k a) z dwóch desek, bardzo prymitywnej, ale najzupełniej odpowiadającej celowi, która ma jednak tę niewygodę, że za każdym schwytanym szczurem musi być nanowo ustawiona. Przysposabiają też odpowiedniej wielkości naczynie drewniane, węższe u góry i nalewają wody do połowy, w której się topią szkodniki jeden za drugim bez niczyjej pomocy. Najlepszym środkiem jest trucie zapałkami; moczą pewną ich ilość póty, aż się rozpuszczą łebki, a następnie tą wodą zarabiają ciasto z mąki żytniej, którem bardzo często wytruwają się wszystkie szczury w całem domostwie w ciągu jednej nocy.

wszystkie kury, ile się ich znajdzie w kurniku (k a t ù c h) lub na t. zw. s i è d a l e, czy też w sieni na belkach albo na drabinie, służącej do wchodzenia na poddasze.

Szaszòk, jak prỳjdzie ŭ nòczy duszỳć kùry, to piersz pad sièdałam nabzdzìć takìm pahànym dùcham, szto ŭsie kùry paczàdzieŭszy papàdajuć da dòłu, a tahdỳ jon im paadhryzàje hòławy, abò tòlki mazhì pawypiwàje, a miàsa pakìnie; leżỳć cèłaja świèżaja kùryca, da mùsisz jejè na śmiètnik wỳkinuć, bo jèści hàdka.

W zimie tchórza tropią po śniegu i pilnują koło nory ze strzelbą lub z psem nie bojącym się nadzwyczaj mocnych zębów tego zwierzęcia, których ślad podobno nawet na żelazie zostaje.

17. Wiewiórka (b i è ł k a, *Sciurus vulgaris Lin.*) jest uważana za zwierzę najnieszkodliwsze wśród małych czworonogów i lubiana z a d a b r a t ù, a że łosia uznają za najłagodniejszego czworonoga wśród wielkich zwierząt, zwąc nawet dobrego człowieka duszą łosią (ł a s ì n a j a d u s z à c z a ł a w i è k), więc i wiewiórkę żartobliwie nazywają matką łosia (ł a s ì n a j a m à c i). To jednak nie przeszkadza wyrostkom zabierać jej orzechów, z wielkim trudem przez nią zebranych na zimę, ale starsi ten czyn potępiają.

Zabràć tỳje arèchi, szto bièłka sabiè nanasìła na zìmu, to takì wielìki hrech, jak adabràć chleb ad czaławièka. Chto jèta ròbić, toj nie dażdàŭszysia stàraści patràcić ŭsie zùby.

Ta pogróżka jednak mniej skutkuje niż groźba piegów na twarzy za niszczenie gniazd jaskółczych i męczenie piskląt.

18. Wilk (w o ŭ k). Miejscowa legenda o pochodzeniu wilka jest bardzo podobna do legendy o koźle. W trakcie stwarzania zwierząt djabeł oprócz barana, którego Bóg niechcący ożywił jako kozła, ulepił i psa, ale ten ostatni narazie przez Boga został pominięty.

Tahdỳ, kalì Boh ażyŭlàjuczy ŭsie hliniańỳje leplònki, ażywìŭ i czòrtawaho baranà, pierekidàjuczy jehò ŭ kazłà, to padaszòŭszy k sabàcy, swahò ażywìŭ, a czòrtawaho pakìnuŭ, sztob walàŭsia. Usio zwierjò stàło na swaìch mieścach: wałỳ arùć, karòwy, jàłaŭnik, awièczki i śwìńnie pasùcsa bez pastuchòŭ, bo wòŭka tahdỳ nie byłò szcze ni zwàńnia. Oś niebàwam ŭ adnòj chàci pamiràjuć piersz mużỳk, a patòm i żònka; astalìsia sìraty: hałòsiać, haładùjuć, da tak ataszczàli, szto ŭże trèba pamiràć. Pryszłà śmierć, pahledzièła, pasłùchała, da zrabìłosia joj żàłka bièdnych siròtak, dak paszłà da Bòha daj razkazàła tak i tak. Boh tròchi padùmaŭszy paszòŭ na tòje mièśce dzie walàjecsa czòrtawa leplònka, ażywìŭ jejè daj skazàŭ, sztob byłà wòŭkam. Lùdzi jak

dawièdalisia, to dawàj szukàć pastuchòŭ, a najsampieròd naniàli tych siròtak [1]).

Czort wièlmi ŭzràdawaŭsia, bo chać leplònku Boh ażywìŭ, a ŭsiòż takì jèta jehò twarèńnie, da szczè woŭk zàmiś sabàki. Dawàj padhawàrywać wòŭka da pokàzywać dzie niemà pastuchà, a dziè chać je, da mòżna jehò tam abajcì, tam minùć, a to i padmanìć, abỳ zrabìć ludziàm kàpaść. Dòŭhab jenỳ jeszczè tak arùdawali, jakbỳ miż ludzièj nie padniàŭsia hròmki hòman da sìlnaje narekàńnie, szto za wòŭkam niemà pramỳtaje wadỳ, szto pahàniec zbỳtu nie dajè chać i pastuchì pilnùjuć chudòbu. Aż oś takì dajszłà da Bòha lùdzkaja wòpil i Boh zwielèŭ światòmu Jùrju ŭziać wòŭka ŭ swajè rùki.

Ròbić jon i ciepièr szkòdu da ŭsioż nie tak, jak tahdỳ, kalì im czort pràwiŭ; ciepièr bierè tòje, szto jemù praznàczano, szto chòdzić bez nijàkaho dòhladu, abò tòje, szto czaławièk praklaniè ŭ lichùju hadzìnu.

Mniemają, że wilk, mający potomstwo, nigdy nie robi szkody we wsiach najbliżej leżących jego gniazda, ale po żer wędruje w dalsze okolice, żeby nie zwracać na siebie uwagi miejscowej ludności. W innym czasie ma być tak śmiały, że wpada do otwartego chlewa po jagnię lub prosię, a nawet podkopuje się i wyciąga zeń owcę lub świnię.

Prawie we wszystkich bajkach Poleszuk przedstawia wilka jako zwierze głupie i niezaradne. Przez swą głupotę i niedołęstwo naraża się on na cięgi, kalectwo albo śmierć, jak np. w tej bajce, gdzie za namową lisa traci ogon i popełnia samobójstwo[2]). Wrazie schwytania wilka, Poleszuk nie ma dlań litości. Dosyć powiedzieć, że jeszcze w 8-m dziesiątku lat z. st. wilk, który przedniemi łapami zastrzęgł w pułapce[3]), był ogałacany z sierści (latem, kiedy skóra mało warta) i ćwiczony prętami łozowemi, póki nie wyzionął tchu. Egzekucja taka trwała nieraz cały dzień, przyczem każdy z jej uczestników, wydzielając razy, wyliczał szkody jakie mu wilk kiedykolwiek zrobił:

— Ty mahò kanià pakalèczyŭ, dak oś na tabiè! na tabiè! ty majù awièczku zaduszỳŭ, a ty ŭ mienìè parasià zabràŭ, dak oś tabiè padziàka, na tabiè, na tabiè i t. d.[4]).

Dla urozmaicenia tej zabawy wstawiano zwierzęciu rozpórkę między szczęki i w gardło sypano tabakę, przymawiając:

Hòdzi tabiè jèści baràninku, da parasiàcinku a paspytàj ciepièr pànskich kamchitùrak.

---

[1]) Ob. ROM., Bieł. sb., str. 169, Nr. 25.

[2]) Ob. odm. FED., L. B., II, 21. „Jak lìska wŭòŭka pierawiełà".

[3]) Ob. MOSZ., Pol. wsch., I, 27.

[4]) Między innemi widziałem we wsi Izbinie, w r. 1878 wilka okropnie zmasakrowanego i dużo prętów łozowych, zbitych do połowy i pokrwawionych.

Zdarzały się również wypadki zdzierania skór z żywych wilcząt, co było uprawianem przez wyrostków i taki wypadek miał miejsce w uroczysku Ciėćkaŭszczyna jeszcze w r. 1884., w okolicy wsi Horoszkowa; żywcem zdarto skóry z 8-u wilcząt.

Wilkowi zabitemu na obławie najprzód wybijają obuchem wszystkie zęby, drwiąc że już nie będą jeść smacznych rzeczy, a następnie każdy okłada go kijem, wyliczając swe krzywdy jak podczas ćwiczenia żywego.

Nawet skóra wilcza, według miejscowej ludności, jest przeklęta, bo jeżeli garbarz włoży ją do jednego naczynia z owczemi, to one uciekną od wilczej.

O napaściach wilków (zwłaszcza podczas rui) na ludzi krążą legendy, lecz żaden z opowiadających osobiście nigdy tego nie doświadczył, ani też znał kogoś, ktoby się borykał z drapieżnikami lub musiał od nich uciekać; zawsze mówią: lùdzi kàżuć[1]).

Z wilkiem wiąże się taki przesąd:

Kalì idziėsz abò jėdziesz da woŭk pìerebieżỳć czerėz daròhu, to dòbre, bo waròżyć szczàście[2]).

19. Wół (woł). Poleszuk, wychwalając zalety wołu, jednoczesnie poniża konia.

Woł, bòży sakòł, a koń czòrtaŭ padhùźnik, bo na jòm czort jėździć. Na wałà nie bojś, nie paśmiėje uśsiėści nieczỳstaja siła, bo jemù nie raŭnià, bo woł zwier chryszczòny — jon Chrystà niàńczyŭ.

Woł zwier rabaciàszczy, jon kalì i pasiėcsa, to czasù nie hłùmić; tak i czutnò kalì skubiė trawù: żach! żach! żach! naskubiė, naskubiė daj żujė zwàku addychàjucz. A pasłùchaj jak koń żarė: żach! skryh, skryh, żach! skryh, skryh — wiėdamo hultàj: pre daj prė ŭ swoj trybùch by nàcze ŭ niėjkuju pròrwu, a wòlik-sakolik najėscsa daj adychàje.

---

[1]) Niejednokrotnie spotykałem w tym niebezpiecznym czasie po kilka i kilkanaście wilków, idąc lub jadąc; nie zdradzały one chęci do ucieczki ale też nie miały zamiaru napadać, gdyż całkowicie je pochłaniała własna sprawa. Przeciwnie, wilk pojedyńczo szukający żeru pędzi za wiązką grochowin, przyczepioną do sanek, na których myśliwi dla zwabienia go, zmuszają prosiaka do kwiku (Ob. MOSZ., Pol. w., I, 28). Nie mogę jednak nie uwierzyć starszej inteligentnej osobie, że w okolicy Czuczewicz, na Polesiu mozyrskiem, wilki rozzuchwaliły się do tego stopnia, iż gromadnie wśród białego dnia napadały na kobiety pracujące w polu podczas żniw, co przypisywano nadzwyczajnemu rozmnożeniu się tych drapieżników w owym czasie (w końcu 5-go dziesiątka ub. wieku).

[2]) FED., L. B., I, 731.

Chcąc dać pojęcie o czyjejś pracy, mówią: harùje jak woł, a nigdy jak koń.

Wół jest miarą doświadczenia: starỳ woł baraznỳ nie sapsujè. W innym wypadku mówi ojciec do młodocianego syna: Tahdỳ paznàjesz żyćciè, jak czòrny woł nastùpić na nòhu, t. zn. gdy przyjdą kłopoty życiowe.

Starsi Poleszucy uważali za grzech zamianę wołów na konie, które można było nabywać za pieniądze, nie pozbywając się wołów, albo po ich wyginieniu podczas zarazy powszechnej, ale nigdy z dòbraho ràju.

20. **Wydra** (wỳdra, *Lutra vulgaris Lin.)*. O wydrze niema legend ani wierzeń z nią skojarzonych oprócz przysłowia: Usie babrỳ dabrỳ, tòlki adnà wỳdra lichàja.

21. **Zając szarak** (sièry zàjac, *Lepus timidus Lin.)* i **bielak** (bielùka, *L. variabilis Pall.)*. Ponieważ zając nie posiada stałego miejsca dla odpoczynku a zażywa go tam gdzie wypadnie: w jakimś dołku, pod konarem przez burzę od drzewa odłamanym lub nawet pod gałęzią oddawna leżącą, więc porównywują go z cyganem. Stąd też powstało i przysłowie: U jehò stòlki damòŭ, skòlki ŭ zàjca łamòŭ, stosowane do bezdomnych lub do wydalających się zbyt często z domu.

Zàjac wałacùha jak cỳhan, a truślìwy jak żyd. Jon hòrsz cỳhana, bo toj ciàhnie z sabòju szaciòr, a zàjac śpić dzie papadziècsa, da kòżny dzień dzieìnszej.

Niezwykłą czujność zająca przypisują jego tchórzowstwu, a o płochliwej ucieczce innego zwierzęcia mówią: Uciekàje jak zàjec.

Jon wièlmi bajaźlìwy, bo màje niewielìczkaje sèrce; Boh jemù wỳlepiŭ nàdta dòŭhije wùszy, a na sèrce nie chapìła hlìny, dak adarwàŭ chwost, kìdajuczy tòlki adròstaczek, katòry patòm abros szèrściu, daj zrabìŭ malèńkaje sèrce. Oś zaczỳm jon ŭsìch baìcsa, a jèho nichtò; da jehò daŭnòb i na świèci nie było jakbỳ nie żàba.

Na zakończenie opowiadają znaną powszechnie bajkę o zającu i żabie.

Z zającem wiąże się przesąd, że jeśli przebiegnie komuś drogę, to tego człowieka spotka nieszczęście [1]).

---

[1]) SZEJN. Mat., III. 352; FED.. L. B., 692 i 1488.

IX. Człowiek

1. Stworzenie pierwszych ludzi. O stworzeniu pierwszych ludzi Poleszuk, zgodnie z Biblją, mówi: B o h s a t w a r ỳ ŭ A d à m a, d a s ò n n a m u w ỳ n i a ŭ s z y r e b r ò, s a t w a r ỳ ŭ z j e h ò J è w u. Ta krótka wzmianka jednak mu nie wystarcza, więc dokoła niej tworzy bajki, często trywjalne, a niekiedy cyniczne; w niektórych djabeł bierze udział, jak przy stworzeniu kozła i wilka.

Boh pièrszaho czaławièka wỳlepiŭ z hlìny, da pastàwiŭszy pad płòtom, sztob soch, sam kudỳś paszòŭ; tahdỳ prybièh czort, da z tajè hlìny, szto astàłasia, wỳlepiŭ takòha samìsienkaha druhòha czaławièka, daj kàże sam da siebiè:

— Jàkże ja paznàju kalì Boh ażỳwić abỳdwuch, katòry jehò, a katòry mòj? Trèba nièjak swahò naznaczỳć.

Zirnùŭ jon kruhòm czy niemà jakòje łamaki, da nie znajszòŭ niczòho, a tut czùje, szto Boh nadchòdzić, dak barżdżèj plùnuŭ swajòj leplòncy ŭ łob daj pabièh. Boh pryszòŭ ażyŭlàć, da bàczyć, szto stajàć dźwie leplònki jak adnà, nàcze dźwie kràpli wadỳ.

— Chibàż — kàże — ja dźwie wỳlepiŭ? zdajècsa adnù... a mo i dźwie? nie prypòmniu.

Uziaŭ daj ażywìŭ abỳdźwie, a jak jenỳ zawaruszỳlisia, to z bòżaje wỳjszoŭ chadziàin-pàchar, a czòrtawaje nièjkaje błaharòdźzie ŭ kaziònnoj szàpcy, z krùhleńkaju blàszkaju, jakuràt na tòm mièscy, dzie czort plùnuŭ. Tahdỳ chadziàinu Boh skazàŭ: Icì da haspòdy! a błaharòdździu, ŭzìàŭszy za szỳwarat, daŭ kalènam ŭ sràku, nàcze wỳhnaŭ, nie dàŭszy nijàkaho spòsabu.

Odmiana.

Boh wỳlepiŭ pàna z pszenìcznaho cièsta, a mużykà z hlìny, da pakłàŭszy, sztob sòchli, paszòŭ abièdać, a pad toj czas, dzie jon ŭziàŭsia, pryszòŭ sabàka, pròsty mużỳcki padwaròtnik, paniùchaŭ mużykà, abascàŭ, szkrabnùŭ ŭsìmi łàpami, da dabràŭszysia da pàna, czỳsta jehò zjeŭ. Tòlki staŭ ablìzywacsa kalì oś prychòdzić Boh, da jak pabàczyŭ szto zrabìłasia, to ŭchapìŭszy sabàku za chwòst dawàj trusìć, a z sabàki sỳplucsa panỳ i biehùć kudỳ wid, a dzie katòry astanàwicsa tak Boh jehò i nazywàje. Astanawìŭsia

pad bieròzaju — pan Bierezòŭśki, pad dùbam — pan Dubìńśki, pad òlchaju — pan Alchòwicz, — pad haròju — pan — Padgùrśki, a jak katòry acznùŭsia za bałòtam abò za rekòju, to pan Zabłòcki i pan Zażècki. Jak ŭsich wỳtrusiŭ i panazywàŭ, tahdỳ kìnuŭ sabàku ab zièmlu daj kàże:

— Idzì ciepièr, padlùka, daj służỳ da kancà świèta tòlki mużykù za tòje, szto jehò apahàniŭ i haładùj, bo pan ciebiè nie prỳjmie za tòje, szto ty jehò zjeŭ. U jehò bùdzie zahranìczny sabàczka jèści kureniàtka da cukièrki i spać na pierỳncy, a ty pahledàj jak mużỳk żarè łùstu chlèba da idzì hałòdny spać na śmiètnik.

2. **Wielkoludy** (w i e l i k à n y) i **liliputy.** Kalìś na świèci żylì wielikàny [1]), a ciepièrasznich ludzièj tahdỳ jeszczè byłò niebahàta. Wielikàn jèta takì wielìki czaławièk, wỳszej lèsu; haławà ŭ jehò takàja zdarawiènnaja jak razrèz [2]), a nòhi by nàcze sòchi ŭ humniè bahatyrà. Miż zubàmi jon karpàŭ sacharòm [3]), tym szto ciepièr nakidàjuć hnoj na kalòsa; kòzy z nòsa wyciahàŭ klùkaju [4]). Kalì trèba byłò zrabìć kawièńku [5]), dak jon wỳrwie z karèńniem bieròzu, takùju jak na rahàcz, nòżykam abcierèbić hallè, pakìnie adnahò kòrenia daj hatòwa kawièńka.

Kàżuć, szto jeszczè daŭnièj, pièred patòpaju, żylì jeszczè bòlszyje wielikàny. Adzìn jètaki zdarawièc iduczỳ lèsam wỳrwaŭ sòsnu, da padpiràjuczysia by nàcze kawièńkaju, pryjszòŭ da dòmu, pastàwiŭ jejè pad płòtam daj staŭ pryhledàcca, szto jèta pa joj pòŭzaje: żuk — nie żuk, czerwiàk — nie czerwiàk. Ahà — kàże — znàju! jèta paùk, bo z nièjkaju nìtkaju, jèta màbyć paucìna. Uziaŭ daj pawièsiŭ na suczkù pad strechòju; niechàj — kàże — pawisìć, prywỳknie dak bùdzie warażỳć pahòdu. A to byŭ wòtczycz [6]) z plèćciu [7]) da twarỳŭ borć tahdỳ, jak wielìkan wỳrwaŭ sòsnu.

Razkàzywajuć bahamòlcy, szto tam nièhdzie la Kìjewa razkòpujuczy kurhàn, naszlì kòści wielikàna, dak ot czùda: ŭ czèrep [8]) jakbỳ nasỳpaŭ dzièsiać mièrak pasznì, to jeszczèb byŭ niepòŭny. Halònka [9]) wỳszej czaławièka, da taŭstàja, taŭstàja, szto mòżna wỳkrażać mażnìcu abò pałùmierak.

W związku z powyższym mitem wytworzył się pogląd, że ludzie w przyszłości będą karłami:

Kàżuć, szto lùdzi bùduć radzìcsa ŭsio mièńszyje da mièńszyje, a pierèd sàmym kancòm świèta stànuć takìje malèńkije, szto dwanàdcać czaławièk ŭ adnòj pièczy pamièściacsa i bùduć ùsie ràzam chleb małacìć [10]).

---

[1]) Ob. CISZ., Zb. wiad., XI, 4. — FED., L. B., I, 783.

[2]) R a z r è z — ob. Pol. rz., cz. I, bednarstwo; rys. 98.

[3]) S a c h ò r — przyrząd do nakładania mierzwy na wóz, tamże, rys. 53.

[4]) K l ù k a — hak do ściągania mierzwy z wozu.

[5]) K a w i è ń k a — laska. [6]) W ò t c z y c z — pasiecznik. [7]) P l e ć — leziwo. [8]) C z è r e p — czaszka. [9]) H a l ò n k a — goleń.

[10]) Ob. odm. CISZ., Zb. wiad., XI, 8. — FED., L. B., I, 789.

3. **Cechy fizyczne i psychiczne człowieka.** Cechy fizyczne człowieka świadczą, według Poleszuka, i o właściwościach psychicznych.

Dobroć człowieka (d a b r a t à) cechują: krótkie palce u rąk (c z a ł a w i è k z k a r ò t k i m i p à l c a m i, t o d ò b r y c z a ł a w i è k, a z d ò ŭ h i m i — l i c h ì), jasne (ś w i è t ł y j e) miękkie włosy[1]) i oczy niebieskie (s ì n i j e albo h a ł u b ỳ j e w ò c z y).

O ujemnych cechach człowieka (l i c h ì c z a ł a w i è k) mają świadczyć zbyt długie ręce:

> Jetà bezpremiènna jak tòlki chto z dòŭhimi rukàmi, nàcsa abò złudziejawàty abò saŭsìm złòdziej, bo takìż nie dàrma kàżuć jak chto kràdzie, szto màje dòŭhije rùki.

Szorstkie, czarne włosy (c y h à ń s k a j a c z u p r ỳ n a), a nawet jasne, ale twarde i czarne oczy dowodzą złośliwości osobnika (s i e r d z ì t y albo z ł ò ś n i k). Dołek na potylicy dowodzi skąpstwa a im on głębszy, tem skąpszy jest człowiek. Również skąpym jest każdy, kto ma bardzo ściśnięte ze sobą palce u nóg. Do najgorszej kategorji ludzi należy człowiek o rudych włosach.

> Rudòha czaławièka trèba wièlmi scierehcìsia; z im nie trèba ni siabrawàcsa i ni jakàje mać spràwy, bo chaćbỳ jon i nie chacièŭ zrabìć zła, to jenò ad jehò samò zròbicsa.

Człowiek o włosach kędzierzawych uważany jest za dowcipnego i wesołego figlarza.

Im obfitszy zarost, szczególniej na piersiach, tem długowieczniejszy jest człowiek. Kwitnienie paznogci również dowodzi żywotności człowieka:

> Pòkul nòhci ćwietùć, to szcze i czaławièk dòŭha bùdzie żyć, a jakże pierestànie cwiści da pażòŭknuć, to skòro pamrè.

Człowiek, który ma nieparzystą liczbę żeber, nigdy się nie ożeni.

Szczęśliwym ma być człowiek, u którego czwarty palec ręki jest jednakowej długości z palcem trzecim; to się stosuje do obu rąk. Również szczęśliwym jest ten, kto posiada znamię.

Szczęśliwym także ma być ten człowiek, który się w czepcu urodzi, ale to nie wystarcza, bowiem musi się urodzić i pod szczęśliwą gwiazdą.

> — Moj synòk, kùmka hałùbka, radzìŭsia ŭ czèpczyku — bùdzie szczaślìwy.
>
> — Oj padażdżỳ, sakòłka, ŭ czèpczyku radzìŭsia, to dòbre, bo zdaròŭ bùdzie, alè czy bùdzie szczaślìwy, to màjecsa ad tahò jakùju jemù Boh zòrku zaświecìŭ: świètłuju czy ćmiànuju, nàcsa

pad jakòju płaniètaju jon radzìŭsia, pad szczaśliwaju, czy pad lichòju.

Wszelkie wady i zalety ludzkie zależne są od czasu, w jakim człowiek przychodzi na świat.

Dabratà i lichatà czaławièka abò żònki màjecsa ad tahò, kalì jon radzìŭsia; jak ŭ pahòdu, to bùdzie zmìrny, wiesiòły i takì dòbry, szto pròsta „łasìnaja duszà czaławièk". Ròdzicsa kalì carèŭna płàcze, nàcsa tahdỳ kalì dożdż idziè i sònce hrèje — bùdzie ànhielskaja duszà czaławièk, a jak prỳjdzie na bòży świet ŭ nièhadź — zadrỳpaniec i raziawiàka, a kalì żònka, to bùdzie płàksa. Lichìje lùdzi ròdziacsa ŭ miecièlicu, a najhòrszyje tahdỳ, kalì czort jèdzie z wiesièllem (podczas wichru); kalì czaławièk, to bùdzie pijànica, złòdziej, abò razbòjnik, a kalì żònka, to wièlmi nastyrniònaja, razchadòwaja abò i wièdźma i swajejù śmièrciu nie pamrè.

Poleszuk wierzy, że każdy człowiek ma „dobrą" lub „złą rękę" (dòbraja abò lichàja rukà), co się odbija dodatnio lub ujemnie na hodowli kupowanych odeń zwierząt domowych. Kupione z dobrej ręki, hoduje się szczęśliwie, nie ulegając żadnym chorobom (idziè rukòju albo wiedzièсsa), a z ręki złej — cherla (nie idziè rukòju albo nie wiedzièсsa), a niekiedy zdycha, jeżeli zawczasu nie będzie sprzedane fikcyjnie.

Kalì chudòbina kùplenaja abò wỳmienianaja z lichòje rukì czàchnie, to trèba jejè bỳcsam to pradàć kamunièbudź z swaìch, chać za kapièjku, dak zàraz stànie papraŭlàcsa.

4. **Wróżenie ze zjawisk fizjologicznych.** Swędzenie: Kalì świerbiàć bròwy, to dastàniesz dùlu pad nòs [1]).

Kalì świerbìć lèwaja dałòń — bùdziesz hròszy szczytàć [2]). Kalì świerbìć pràwaja dałòń — bùdziesz zdaròwacsa [3]).

Kalì jezỳk świerbìć — nàcsa nièszto làpniesz niepatrèbnaje, dak dòbre dzierżỳ jehò za zubàmi.

Kalì nos świerbìć, to bùdziesz z wielìkim nòsam — nàcsa astànieszsia ŭ dùrniach.

Kalì świerbìć lèwaje wòka — bùdziesz płàkać [4]), a kalì świerbìć pràwaje — bùdziesz wiesielìcsa.

Kalì świerbiàć hùby — bùdziesz caławàcsa [5]).

Kalì ikàjecsa, to chtoś spaminàje [6]).

Kalì ŭ wùsi samò zwònić, to pokàzuje, szto nièchta pamièr [7]).

---

[1]) FED., L. B., I, 869. [2]) Tamże, 880. [3]) Tamże, 879. [4]) Tamże, 871. [5]) Tamże, 874. [6]) DOBR., Sm. sb., III, str. 43.

[7]) Dzwonienie w uchu bywa wywoływane sztucznie u zawadjaków-amatorów bójek.

Sen (s o n). Złowieszczy sen bardziej gnębi Poleszuka niż inna zapowiedź nieszczęścia. Dobrze, jeżeli sen zapowiada tylko małą nieprzyjemność, choćby nawet lekką chorobę, ale jeżeli pożar albo śmierć? Wtedy ofiara zabobonu, uważając swój los za przesądzony, popada w apatję i biernie czeka na cios.

Snami więcej interesują się kobiety niż mężczyźni, to też bywają między niemi specjalistki od tłómaczenia bardzo długich i skomplikowanych wizyj sennych. Oto tłómaczenia niektórych snów [1]).

Jak śnìcsa, szto kahòś b j e s z, to nièchta znakòmy prybjècsa (przyjedzie lub przyjdzie gość) [2]).

Kalì ŭwa śnìè chòdzisz pa hrùzkamu b a ł ò t u — żdży chwaròby [3]).

Kalì żenùć t a w à r abò a w i è c z k i — nièchta z swaìch pamrè [4]).

Kalì pryśnìcsa c z ò r n a j a c h ù s t k a, abò jakàjaś c z ò r n a j a a d z i è ż y n a — bùdzie pieczàl [5]).

Pabàczysz ŭwa śnìè j à m u, to abò pamrèsz, abò prỳjdzie na ciebiè wielìkaje nieszczàśćcie [6]).

Kalì śnìcsa, szto czùjesz jak z w ò n i a ć—żdży jakòiś nawinỳ [7]).

Pryśnìłaś h l ì n a — nièchto z radnỳch pamrè, abò i sàm pamrèsz.

Śnìcsa h a r à (kalì staìsz na harè) bùdzie wielìkaja cześć [8]).

Dwa susièdy wỳpiŭszy czeràz mièru paswarỳlisia da adzin adnahò jak trèśnie po wùchu, dak jemù aż zaźwinièło.

— Ty — kàże, abiernùŭszysia da siedziàczaho mòŭczki czużòho czaławièka — bàczyŭ, jak jon mieniè ŭdàryù pa mòrdzì?

— Nie — kàże — nie bàczyŭ.

— Dak pasłùchaj jak ŭ mieniè zwònić ŭ wùsi.

— Nie czùju — kàże — pasłùchaŭszy.

— Nàcsa ty i nie bàczyŭ i nie czuŭ?

— A ŭżèsz!

— Dak nàż tabiè i pabàcz i paczùj! — da treś jehò pa wùchu, aż zaźwinièła. — A ciepièr skàżesz pràŭdu?

— Tràscaż twajèj màtry lichàja! — krỳknuŭ czużastarònny czaławièk, pakrỳŭdżany ni zasztò, ni prosztò — tak trèsnuŭ, szto aż źwinìć ŭ wùsi.

[1]) Z wielu znanych na Polesiu rzeczyckiem tłómaczeń snów podałem tylko te, które pamiętam z czasów mego dzieciństwa, jako bezwątpienia rzeczyckie. Wszystkie późniejsze pomijam, gdyż słysząc je nietylko na Polesiu, ale i w różnych stronach Białorusi, nie zapisywałem miejsca ich pochodzenia, a przypomnieć sobie niepodobna.

[2]) FED., L. B., I, 911. — SZEJN, Mat., III, str. 339.

[3]) MOSZ., Pol. wsch., II, 122. [4]) FED., L. B., I, 915. [5]) Tamże, 926 i 943. [6]) Tamże, 917.

[7]) FED., L. B., I, 922 — SZEJN, Mat. III, str. 341. — MOSZ., Pol. wsch., II, 132, K l e w i e t à — oszczerstwo.

[8]) FED., L. B., I, 925. — MOSZ., Pol. wsch., II, 137: b ù d z i e h ò r e.

Kalì śnìcsa, szto ŭlez ŭ k a ł, to papadzièsz ŭ pahànuju spràwu [1]).

Uwa śniè l e t à j e s z, to jeszczè raścièsz i bùdziesz krèpak.

Nòwyje p a s t a ł ỳ — dòbre, a stòptanyje — pahàna.

Kalì śnìcsa s k u ł à abò inszaja balàczka—dastàniesz haściǹca.

Nitki ŭwa śniè — nièchta abhawòryć [2]).

M i e r t w i e c ỳ śnìcsa — bùdzie dożdż [3]).

Kalì śnìcsa m i e d ź w i è d ź, to pabàczyszsia z pànam [4]).

Bàczysz a h ò ń ŭwa śniè — bùdzie maròz zimòju, a pahòda ŭ lètku [5]).

Śnìcsa p i e s ò k — bùdziesz na pòcharanach [6]).

Kalì śniàcsa m i è d n y j e h r ò s z y, to bùdziesz mać pieczàl.

Kalì ŭwa śniè s a b à k a k u s à j e, to w ò r a h ŭkùsić. Kalì ad sabàki adabjèszsia — dòbre, a jak sabàku, szto ciebiè chacièŭ ŭkusić, suzdròm ubjèsz, to szczè łùczszej.

Kalì ŭwa śniè p ł à c z e s z, to pa pràŭdzi bùdziesz śmiejàcsa [7]).

Śnìcsa p ł o t — nièchto abhawòryć abò i mnòha dòbryje lùdzi naròbiać plòtak [8]).

Z w o j p a ł a t n à waròżyć daròhu, na kalòsach abò pièszki.

Uwa śniè na p ò c h a r a n a c h, to pa pràŭdzi na wiesièlli [9]).

P o p ŭwa śniè — spràwa z nieczỳstaju siłaju [10]).

Śnicsa p a ś c i è l — sabiràjsia ŭ daròhu.

Kali p a ż à r s a m t ù s z y s z, to ciebiè abakràduć, a kali d r u h ì j e — dòbre.

R u c z n ì k ŭwa śniè — pa pràŭdzi daròha [11]).

R ỳ b a śnìcsa na doždż, na śnieh abò na adlèhu [12]).

Bàczyć ŭwa śniè s à ż u — waròżyje jezyki obczèrniać [13]).

Kalì ŭwa śniè paczùjesz w ỳ s t r e ł — bùdzie jakàjaś czùtka,

Kalì śnìcsa, szto tabiè s p u s k à j u ć c z u p r ỳ n u, to prajhràjesz spràwu i kruhòm pahàna.

Uwa śniè ś m i e j è s z s i a, pa pràŭdzi bùdziesz płàkać [14]).

---

[1]) MOSZ., Pol. wsch., II, 145: H r ò s z y, b a h à c t w o.

[2]) SZEJN, Mat., III, str. 339.

[3]) FED., L. B., I, 939. — MOSZ., Pol. wsch., II, 160: N i e u d à c z a.

[4]) MOSZ., Pol. wsch., II, 161. — SZEJN, Mat., III, str. 340.

[5]) SZEJN, Mat., III, str. 340. — MOSZ., Pol. wsch., II, 164.

[6]) FED., L. B., I, 948.

[7]) SZEJN, Mat., III, str. 341. — MOSZ., Pol. wsch., 154.

[8]) SZEJN, Mat., III, str. 341. — MOSZ., Pol. wsch., 170.

[9]) SZEJN, Mat., III, str. 340.

[10]) FED., L. B., I, 933 (ksiądz). — SZEJN, Mat., III, str. 340.

[11]) MOSZ., Pol. wsch., II, 170.

[12]) SZEJN, Mat., III, str. 340. — MOSZ., Pol. wsch., II, 174.

[13]) MOSZ., Pol. wsch., II, 175. — FED., L. B., I, 956.

[14]) SZEJN, Mat., III, str. 341.

Kalì śnìcsa, szto chtoś pamièr, to jòn bùdzie żyć jeszczè dòŭha.

Śniàcsa wużỳ — czaławièk abò ŭże chwòry, abò zaniedùżajesz [1]).

Kalì chòdzisz pa wadziè da nie tòniesz — bùdziesz zdaròŭ. Mùtnaja wadà — swàrka dòma, a kalì czỳstaja — ràdaść ŭ siemjì [2]).

Kalì ŭwa śniè wòszy bjesz, to bùduć hròszy [3]).

Kalì ŭwa śniè bỳcsam to ŭsièreszsia — razbahacièjesz.

Kalì śnìcsa, szto chàtu miecièsz sam abò chto druhì miecìè, to skòro wỳbiereszsia z chàty.

Jak śnìcsa, szto zubà wỳbjesz abò jon sàm wỳpaŭ, da szcze z kròŭju, to chtoś pamrè z radnỳch, a jak bez kròŭi, to pòjdzie na toj świet czużỳ da dòbry czaławièk [4]).

Kalì ŭwa śniè sztoś zahùbisz, a najhòrsz szàpku, abò klucz ad kamòry czy ad kùbła, to wièlmi nie paszancùje, a kalì szto nàjdziesz, to dòbre.

Kalì śnìcsa, szto hadziùka ŭkusìła, to ścierażỳsia lichòho czaławièka, a kalì hadziùku ŭbjesz, to pabòrajesz wòraha [5]).

Prócz wyciągania wniosków wróżebnych ze snów, niektórzy usiłują wywołać dobre sny przez t. zw. „zakładanie na sen" (zakłàści na son). Udając się na spoczynek kładą pod poduszkę przedmiot metalowy, głównie klucz, a dziewczęta wianek lub pierścionek i wymawiają zaklęcie: Addàm, pradàm, najdù, kuplù, pacieràju, a czynią to tylko z czwartku na piątek. Poddający się owemu zabiegowi nie wymaga wyraźnego widzenia, lecz idzie mu o to, żeby coś znaleźć we śnie: jeżeli nie klucz, który wróży największe szczęście, to choć dużo jakiegoś żelastwa. Zgubić coś w takim śnie jest niedobrze, ale strata czapki i klucza zapowiada wielkie nieszczęście.

5. Nazwy części ciała. Baràda — podbródek i zarost; bròwy — brwi; brydź — zaczynający się zarost u młodzieńca lub odrastający u dorosłego; chłòpczyki — źrenice; cièmia — ciemię; czerep — czaszka; czèrewo — brzuch; dałòń — dłoń; dziàsny — dziąsła; hławà, mazhaŭnià, mazhawìna albo mazhaŭnìca — głowa; hòrła — gardło; hrùdzi i cỳcki —

[1]) MOSZ., Pol. wsch., II, 184.

[2]) SZEJN, Mat., III, str. 339.

[3]) FED., L. B., I, 971. — MOSZ., Pol. wsch., II, 190. — SZEJN, Mat., III, str. 340.

[4]) FED., L. B., I, 975—977. — MOSZ., Pol. wsch., II, 192. — SZEJN, Mat., III, str. 339.

[5]) SZEJN, Mat., III, str. 340.

piersi; hùby — wargi; jezỳk — język; kalèno[1]); kasà albo sieleziònka — śledziona; kastamàcha — szkielet całkowity i niektóre większe kości; kìszki; kòstka (nad piętą); kroŭ — krew; kùtnica — gruba kiszka lòhkije[2])—płuca; łob—czoło; łòkieć albo łòkać; łỳdka albo ikrà — łydka (ikrà wtedy, kiedy na łydkę patrzy się z tyłu); mazhì, mòzak, hłùzdy albo pàmaraki — mózg; nièba — podniebienie; nòhci — paznogcie; nòhi—nogi; nos; nỳrki albo pòczki—nerki; òczy[3]); patỳlica, szỳwarat albo kàrak — kark; pàlcy — palce: wielìki pàlec — wielki, pierst — wskazujący, sieredòlszy — środkowy, miènszy — serdeczny, miezìniec — mały palec; plèczy — ramiona; piàty — pięty; pieczònka — wątroba; prỳharszcz — dwie szczelnie zetknięte z sobą dłonie; pup — pęp; puzỳr — pęcherz; rebrò — żebro (pl. ròbra); reśnìcy — rzęsy; rot — jama ustna; rùki — ręce; ściòhna — uda; sèrce albo sièrce; spìna albo sierèdzina — stos pacierzowy, grzbiet; sràka albo tàja — odbytnica; stapà albo stupièń — stopa; sustàwy — stawy; szỳja; ùszy; wałasỳ, czuprỳna, hìra albo kuczmà — włosy; u kobiet: kòsy — warkocz; wièki — powieki; wìlicy — szczęki; wusỳ — wąsy; zùby — zęby; żmiènia — garść; kułàk — pięść; żoŭć — żółć; żỳły; żywòt — żołądek. Zamiast żywòt mówią czasami trybùch; wnętrzności nazywają trybuchì albo pàtrachi.

---

[1]) Matka, kiedy bierze dziecko na kolana, to mówi: chadzì na łanò. Łanò ma jeszcze inne znaczenie, np.: nabrać łanò słomy lub czegoś podobnego w dół koszuli lub w fartuch.

[2]) Lòhkije czaławièku dàdzieny na tòje, sztob jon ròŭna chadzìŭ i nie szatàŭsia, jak pjàny, da sztob moh pławać. Jakbỳ nie maŭ lòhkich, tob niedzierżàŭsia ni na ziemlì, ni na wadziè; na ziemlì szto szah pàdaŭby, a ŭ wadziè tanùŭ kàmieniam.

[3]) Charakterystyczniejsze przymiotniki oczu:

Dòbryje oczy, wiesiòłyje, sprawiedlìwyje, pahànyje albo lichìje, prystrèczyje (uroczne), łupàtyje (wybałuszone), ziakràtyje (podejrzliwe), papòwyje (chciwe), płaksìwyje, pałòchliwyje.

Spojrzenia. Hledzìć arłòm wòŭkam, hadziùkaju, lisìcaju, wòraham, złodziejam, razbòjnikam i t. p. Hledzìć ànhiełam, spahàdliwo, żàłasno, bòjazko, śmièło, nachàbno (natrętnie), świèrdłam hledzìć (świdrująco) i t. p.

XII. Higjena.

A. Dbałość o czystość ciała.

1. Mycie się. Pogląd Poleszuka na czystość ciała najlepiej charakteryzuje przysłowie: Miedźwièdź nikòli nie mỳjecsa, a pratòje (pomimo tego) zdaròŭ. Umywa się on codziennie czystą zimną wodą, bez mydła, ale tylko dlatego, że nie umywszy się grzechem jest spożywać chleb, a nawet tknąć go nieczystą ręką; to też umywanie się ma poniekąd charakter obrzędowy. Odbywa się to w ten sposób, że myjący się, zaczerpnąwszy wody jakiemś naczyniem, najczęściej czerpaczkiem, zwanym karèc [1]), nabiera jej w usta tyle, ile się zmieści i, nachyliwszy się nad pomyjnicą, stojącą zawsze u progu koło ławy, wylewa w garście (ŭ prỳharszcz), umywa ręce i twarz, ponawiając tę czynność kilkakrotnie [2]). W dnie świąteczne, kiedy cała rodzina jest w domu, wyrostki leją wodę w dłonie starszym i sobie wzajemnie (paliwàć albo uzliwàć wòdu ŭprỳharszczy). Czasem myjący się i sam sobie nalewa wody w garście: prawą ręką do lewej garści i umywa lewą stronę twarzy, a następnie w podobny sposób prawą stronę [3]). Właściwie jest to tylko zwilżanie rąk i twarzy z pominięciem szyi, na której z czasem powstaje gruba warstwa brudu i rażąco odbija się nawet od tak niedbale mytej twarzy.

---

[1]) Ob. Polesie rz., I, rys. 111.

[2]) Przy takiem myciu się zyskuje tylko cokolwiek jama ustna i zęby, gdyż tak pierwsza, jak i drugie zawsze są zaniedbane. Czyszczenie zębów według Poleszuka odbywa się w ten sposób: Oś ja tabiè zàraz zùby paczỳszczu, to znaczy: dam ci w pysk. Rot albo zùby pałaskàć znaczy poprawić w karczmie po wczorajszej pijatyce.

[3]) O myjącym się w ten sposób mówią: Mỳjecsa pa żydòŭśki, da sztòb jemù jeszczè kwàrta z dźwumà wùchami. (Żydzi miewali kwarty z dwoma uchami, co ułatwiało posługiwanie się naczyniem naprzemian to jedną, to drugą ręką).

— Paczekàj — mówi żona do męża, który zamierza myć się w zwykły sposób — ja òś tabiè uzaljù wadỳ ŭ prỳharszcz, a ty chać ràz pa lùdzki pamỳjsia, a to ŭżè ŭ ciebiè na szỳi mòżna rèpu siè jać, stòlki hrazì [1]).

— A ŭ ciebiè — odpowiada mąż, nie przerywając zajęcia — chibà łùczszej, na haławiè bỳcsam to stròj, a kalà sràki chać z łapàtaju stoj.

Do codziennego mycia się bardzo rzadko używają naczyń; do mycia głowy ciepłą wodą służy naczynie drewniane — r à ż k a [2]). Kobiety myją głowy częściej niż mężczyźni: co tydzień, co dwa, a mężczyźni wtedy, kiedy się rozmnoży za dużo wszy.

Nóg w zimie nie myją, a latem myją się one same: na rosie rannej i po deszczu, na błocie podczas połowu ryb i piskorzy oraz w czasie sianokosu. Kobiety, często piorąc bieliznę w kopankach lub rzeczkach, mimowoli myją i nogi. Zresztą, wciąż mając do czynienia z oborą i chlewem, muszą je myć specjalnie.

Umyte części ciała (twarz, głowę i ręce) wycierają ręcznikiem (r u s z n i k), ale gdy go narazie niema, to w porze ciepłej poddają się osuszającemu działaniu słońca i powietrza, w czasie zimniejszym zaś zadawalają się dolną częścią własnej koszuli (a b c i è r c i s i a p a d ò ł a m) [3]).

Pod tym względem Poleszuk jest tak dalece niewybrednym, że może się utrzeć brudnym workiem lub płachtą, wreszcie szmatą, którą nogi owija (a n ù c z a), a nawet wiechciem słomianym. Nie można tego powiedzieć o wszystkich, ale w zapadłych kątach Polesia większość jest, a przynajmniej taką była przed 50-ciu laty.

Tylko dla niemowląt matki robią wyjątek; nie żałują pracy, ani wody, do której zamiast mydła dodają niekiedy trochę ługu (U l è t k u, k a l ì d z i c i à a d p ò t u k ì ś n i e, t o t r è b a ŭ w ò d u n a l ì ć t r ò s z k i ł ù h u a b ò s z c z ò ł k u). Kąpią w nieckach, na ten cel specjalnie przeznaczonych, w wodzie ciepłej, nagrzanej w garnku żelaznym (c z a ù n) i starannie wycierają ręcznikiem.

Dziciàtka, jèta anhiełòczek kwòleńki [4]), dak jehò trèba czàscieńko kupàć ŭ czỳścieńkaj, ciòpleńkaj wadzìczcy, abciràć miàk-

---

[1]) Na podobną uwagę szlachcic odpowiada: „Niechàj sobi i rzepa rośnie, bo my nie wielcy panowie, żeby mogli wymywać gdzieś tam z tyłu; na takie zbytki nie mamy czasu".

[2]) Ob. Polesie rzecz., I, rys. 99.

[3]) Mężczyźni noszą koszule niewiele krótsze od kobiecych.

[4]) K w ò ł y, zdrobniale k w ò l e ń k i — chwiejący się, bezsilny.

kieńkim rusznikòm, pòkul nie akrèpnie da nie padraściè. Staròmu mòżna pamỳcsa chać ŭ pamỳjnicy, ŭcièrcisia chać dzierkaczòm, to jehò czort nie wòźmie, a za dzicià trèba żurỳcsa, sztob nie ŭziać hrechù na swajù dùszu [1].

Kąpiele te urządzają przynajmniej co tydzień, w soboty po zachodzie słońca [2], a w pewnych wypadkach nawet częściej.

W miarę podrastania niemowlęcia kąpią je coraz rzadziej, a dziecko 3—4 letnie tylko przed większemi świętami, w najlepszym razie co miesiąc. Natomiast matka codziennie umywa mu twarz nad pomyjnicą, nabierając wody w garść, lub tylko wyciera mokrą, nie pierwszej czystości szmatą [3]. Jeżeli podczas umywania dziecko kaprysi lub wogóle niechce się myć, to matka mu grozi:

Jak siahònia nie chòczesz mỳcsa, to zàŭtra bùdu chwaszczànkaju cièrci, pamaczỳŭszy ŭ pamỳjnicy, bo da zàŭtra bahàta naraściè hrazì na mòrdzi.

2. **Kąpiele.** Kąpią się nawet dość często, ale nie ze względów higjenicznych, lecz tylko dla ochłody podczas upałów (a d z n ò j u) i tylko tam, gdzie jest rzeka, jezioro, staw lub większa sadzawka. Korzystając z każdej wolnej chwili biegną do wody i czem częściej zażywają tej przyjemności, tem większą czują jej potrzebę (J a k c z a ś c i è j k u p à j e s z s i a, t o b ò l s z c h ò c z e c s a ŭ w o d u). Dzieci po całych dniach brodzą, tylko na krótko wyłażąc z wody, a skóry ich nabierają ciemno-bronzowego koloru. Nad brzegami rzek i jezior, szczególniej w rodzinach rybackich lub wśród potomków rybaka, o których mówią: k a l ì b à ć k a b y ŭ r y b a k ò m, t o i s y n p a h l e d à j e ŭ w ò d u, bywają nawet dzielni pływacy [4], nietylko amatorowie kąpieli.

---

[1]) Poleszuk jest wyrozumiałym dla matki zachwycającej się swem niemowlęciem, potakuje lub milczy, a Ukrainiec nietylko nie podziela jej zachwytu, lecz ironizuje: T o d ì m à t y d u r n è ń k a, k o ł ỳ d e t ỳ n a s z c z e m a ł è ń k a.

[2]) W sobotę po zachodzie słońca wolno wykonywać tylko niektóre czynności a do tych należy i kąpanie dzieci. Por. FED., L. B., I, 1276.

[3]) Do tego sposobu przez pośpiech, a głównie przez niechlujstwo, uciekają się niekiedy i starsi, nietylko chłopi ale i szlachta.

[4]) Wyrostek uczy się pływać w ten sposób, że na płytkiej wodzie kładzie się piersiami wpoprzek sosnowej deski, dług. do 150 cm. i pływa, stopniowo się oddalając od brzegu w ciągu pewnego czasu. Następnie, zależnie od zdolności, która też zależy od kompleksji osobnika, jeżeli się już czuje dostatecznie wyszkolonym, sporządza sobie t. z. p ł a w ò k. Są to dwa mocno związane snopy suchej rogoży (s i t n i à k), grube do 30 cm., połączone dwoma kawałkami grubego sznura po obu końcach tak, że pomiędzy niemi jest wolna przestrzeń. Kładzie się on na tych sznu-

Większość wsi posiada bagniste, pełne wodorostów strumienie, które nie przedstawiają się korzystnie dla celów kąpielowych.

Każda z tych wsi i prawie każdy gospodarz posiada w końcu ogrodu przy błocie dół z wodą (k ò p a ń), o powierzchni mniejwięcej 3 × 3 m, ale woda w nich, zawsze zanieczyszczona i nierzadko cuchnąca[1]), zniechęca do kąpieli nawet niewybrednego Poleszuka[2]). Babrzą się w nich tylko dzieci i niekiedy topią się; kąpią się też one w gliniankach (niezbyt głębokich, gdyż pokład błotnej gliny, zw. h l e j, nie jest nigdy grubszy ponad 30 cm.), brodzą i tarzają się w kałużach po ulewnym deszczu, używając gliny i błota zamiast mydła. Starsi, patrząc na to, mówią: U s i o a d n ò s z t o d z i è c i, s z t o ś w ì ń n i e, b o i t ỳ j e i t ỳ j e k a c z à j u c s a ŭ h r a z ì.

3. **Łaźnia** (b à n i a albo ł à ź n i a). W niektórych wsiach na pograniczu czernihowskiem i mohilewskiem spotyka się łaźnie, przy których jest studnia, a niekiedy i sadzawka (s à ż a ł k a). Łaźnia jest to budynek mniejwięcej 6 × 6 metrów, niewiele różniący się od zwykłej chaty mieszkalnej. Posiada ona podłogę z desek sosnowych, której brak w chatach i przy jednej ze ścian dwie lub trzy półki, w równych odstępach jedna nad drugą, szerokie na wzrost człowieka, a w kącie koło drzwi piec bez komina, wybudowany z kamieni polnych. Na jego ścianach, ułożonych z mniejszych kamieni, leżą większe głazy, tworzące sklepienie, a na nich dwie lub trzy warstwy kamieni różnej

---

rach i, mając z obu stron równolegle do siebie snopy, odpływa śmiało na głębsze miejsca, gdyż snopy rogożowe utrzymują go na powierzchni. Jedni dość prędko nabierają wprawy i nie potrzebują tego przyrządu, inni dłużej się nim posługują, a niektórzy nigdy bez niego nie mogą pływać.

[1]) Nie przeszkadza to im jednak prać bielizny w takich brudach.

[2]) Ukrainiec pod względem czystości nietylko niczem się nie różni od Poleszuka, ale niekiedy stoi odeń niżej. Wprawdzie posiada kopanki, a do rzadkich należy wieś bez stawu, ale tak pierwsze jak i drugie zanieczyszcza mocząc konopie. Jak dalece w ten sposób woda się zatruwa, dowodzi fakt, że w stawach ryby doszczętnie giną. Takie traktowanie wody przez Ukraińca pochodzi stąd, że nie posiada on obszernych łąk, jak Poleszuk, na których mógłby rosić len i konopie, miast je moczyć. Ukrainiec, cierpiąc więcej od kurzu niż Poleszuk, odczuwa potrzebę kąpieli, to też pakuje się prawem kaduka do czystych stawów dworskich, co już stało się prawem zwyczajowem, b o m ỳ — powiada — z r o d n ỳ ł y ś z c i m s t à w o m. Trzeba jednak podkreślić, że i większość Ukraińców nie umywa szyi, a kurz naprzemian z potem w ciągu pewnego czasu pokrywa ją 2 mm grubości rudawą skorupą, która, popękawszy od słońca, jak gleba ukraińska podczas dłuższej posuchy, upodabnia się do skóry krokodyla lub węża. To podobno było powodem do nazywania się między sobą lub nazywania Ukraińców przez szlachtę h a d i ù k a lub h a d, co nawet Niemcy przyjęli na schyłku wielkiej wojny (die Hade).

wielkości, ułożonych nieszczelnie, jak i samo sklepienie. W tym piecu rozniecają ogień i podkładają suche drzewo póty, póki kamienie się nie rozpalą do koloru ciemno-czerwonego. Wtedy zamykają drzwi, przez które dotąd wychodził dym do sieni i na kamienie leją zimną wodę, czerpiąc ją wiadrem z poczepką [1]) z pełnej kadzi (r a z r è z) obok stojącej. W gorącej parze leżący na półkach chłopi smagają się pęczkami rózeg brzozowych z liściem, zwanych w i è n i k [2]) (p à r y c s a albo b à n i c s a w i è n i k a m). Wytrzymalsi leżą na półkach wyższych, mniej wytrwali niżej, a ci, którzy nie mogą znieść zbyt wielkiego gorąca — na podłodze. Para, skraplająca się na najwyższej półce, po obmyciu smagających się tam, ścieka obficie na drugą ich warstwę, stąd w podwójnej ilości wody i brudu — na trzecią, a na czwartą, leżącą na podłodze, leje rzęsisty, brudny deszcz. Ci ostatni z tego powodu, a głównie w celu ochłodzenia się, co pewien czas wstają i oblewają się zimną wodą, nie odczuwając wielkiej różnicy między temperaturą wody i temperaturą powietrza w lokalu. Ci z wyższych półek też od czasu do czasu oblewają się zimną wodą, ale przez brawurę przed „niżnikami" [3]) udają, że czynią to w celu obmycia liści brzozowych, które mocno przyklejają się do skóry [4]). Niektórzy podczas kilkunasto-stopniowego mrozu wybiegają nago na lód, zanurzają się na chwilę w zawczasu zrobionej w sadzawce przerębli (p i è l k a) i znowu wracają do łaźni, nie czując ani zimna chwilowego, ani też nie ulegają przeziębieniu. Po skończonej kąpieli wychodzą nadzy do zimnej sieni, nakładając na rozparzone ciało zimną bieliznę i ubranie bez żadnych złych następstw.

Po mężczyznach do łaźni idą kobiety i przy zniżonej temperaturze (j a k k a m i è ń n i e t r ò c h i p r a c z à c h n u ć, s z t o b n i e b y ł ò w i è l m i h ò r a c z a), nie wchodząc na półki, myją się zapomocą oblewania się ciepłą wodą. To też prawie we wszystkich łaźniach, oprócz naczynia z zimną wodą, stoi przy piecu kadź, połączona z nim metalową rurką, która nagrzewa wodę jednocześnie z rozpalaniem się kamieni.

W innych częściach Polesia rzeczyckiego też gdzieniegdzie są łaź-

---

[1]) Ob. Pol. rz., cz. I, rys. 109.

[2]) Każdy amator łaźni latem robi sobie na zimę taki zapas wieników, żeby ich wystarczyło d a n ò w a h o l i s t u.

[3]) N i ż n i k — ten, kto w łaźni leży na podłodze, a w ỳ ż n i k — leżący na półce.

[4]) Jest nawet powiedzenie, stosowane do natręta (n a c h à b a), które stało się przysłowiem: C z a h ò t y n a c h à b a d a m i e n i è p r y s t à ŭ (albo: p r y l ì p), b y n à c z e b à n n y l i s t k s r à c y?

nie, przyniesione z dalekich okolic zadnieprzańskich i z głębi Rosji przez staroobrzędowców (Pilipòny), ceglarzy i murarzy, stale sprowadzanych przez ziemian z dwóch osiedli w Czernihowszczyźnie: Dobrjanka i Złynka, oraz majstrów ciesielskich przez leśnych przemysłowców[1]), a w 8-ym dziesiątku lat ub. st. grabarzy z Kaługi (Ruśkìje albo kacàpy), powoływanych do robót kanalizacyjnych przy osuszaniu błot. Wszyscy oni przyzwyczajeni do łaźni, nie mogąc bez nich żyć na obczyźnie, budowali choć prowizoryczne. Tam, gdzie one się zachowały aż dotąd, Poleszuk też z niemi się zżył[2]), uznając za pożyteczne, a jednak ta radnàja rùskaja bània nie zdobyła sobie prawa obywatelstwa na Polesiu — i dotąd nie jest powszechną. Posiadają je dwory rosyjskie i Żydzi, nietylko w miasteczkach, ale nawet niekiedy odwieczni arendarze (łandàr) wiejscy, byli w nie zaopatrzeni. Te przykłady jednak nigdy nie były bodźcem dla Poleszuka, który nie uznaje tego, czego nie robili jego przodkowie: Jètaho nie rabìli nàszy dziedỳ i baćkì, dak i nam nie rabìć.

Inaczej jest w Smoleńszczyźnie i w przyległych doń powiatach Mohilewszczyzny. Każda wieś posiada tam łaźnię, mniejwięcej znośnie urządzoną, nad którą czuwa stróż[3]) najemny lub honorowy, wybierany co pewien czas. Do niego należy troska o czystość, porządek i przygotowanie kąpieli wieczorem w każdą sobotę i przed każdem świętem dorocznem, oraz usługiwanie kąpiącym się. Do niego się zwracają o wszystko, a najczęściej amatorowie wysokiej temperatury, którzy, w miarę jej opadania lub oswajania się z nią, wołają: Dziàdźka Trachìm (lub: Iwàn), paddàj pàry! albo: Dziàdzieczka ablìj mieniè chałòdnaju wadòju, bo czỳsta abamlèŭ — woła leżący na podłodze. Jeżeli jednorazowo dla wszystkich nie wystarcza miejsc, to kąpią się partjami, ponownie rozpalając kamienie.

Łaźnia więc tam jest instytucją społeczną, traktowaną na równi

---

[1]) Ob. Pol. rz., I, rozdz. X.

[2]) Parzenie się w łaźni dla amatora jest tak przyjemne, że chciałby je przeciągnąć jaknajdłużej, to też o czemś bardzo przyjemnem, które trwało niedługo, mówią: dòŭha nie papàryŭsia. Jeżeli najmita porzuca służbę, motywując to tem, że gdzieindziej będzie mu lepiej, gospodarz mówi: Idzì z Bòham ja znàju, szto tabiè tam bùdzie łùczszej, alè ty tam niedòŭha papàryszsia.

[3]) A przy nim djabeł (bànny czort), którego niema wśród djabłów występujących na Polesiu

z cerkwią, młynem (wiatrakiem), jeżeli on jest abczèśki, i karczmą przed wprowadzeniem monopolu spirytusowego.

4. **Pielęgnowanie włosów.** Dziewczęta, chcąc żeby im włosy rosły jaknajdłuższe i gęste, myją je co pewien czas w odwarze siemienia lnianego; ażeby były miękkie, zalecają: màzać kurỳnymi jajcami i paślà myć ciòpłaju wadòju. Przeciwko t. zw. sieczeniu się włosów (sztob kòsy nie sièklisa) radzą zwilżać je wódką i smarować niesolonym tłuszczem wieprzowym lub lnianym olejem oraz splatać w warkocze [1]).

Włosy czeszą po umyciu głowy, gdy są jeszcze mokre, wprzód rzadkim grzebieniem [2]) (razczesàć czuprỳnu, kùdry albo hìru), a następnie grzebieniem gęstym (wỳczesać wòszy). Wtedy pasorzyty zostają na grzebieniu i łatwo dają się uśmiercać (s uchìje wòszy sỳplucsa da dòłu, jak bob, a mòkryje ùsie mòżna paduszỳć nòhciam na hrèbieniu). Dziewczęta, noszące warkocze (kòsy), po dłuższem zaniedbaniu rozczesują je mniejszym grzebieniem drewnianym, służącym do obróbki włókna [3]), a kobiety zamężne (małàdzìcy) i mężczyźni mniej mają kłopotu, gdyż strzygą włosy z tyłu (padstrỳhci z patỳlicy) cokolwiek poniżej uszu i z przodu (wỳstryhci waròta) równo z brwiami. Jeszcze w 7-ym dziesiątku lat XIX w. przeważnie używano tych nożyc, które służyły i dziś jeszcze służą do strzyżenia owiec [4]).

W tym czasie odludna wieś Raszew, leżąca wśród błot u źródeł rz. Brahinki, pod tym względem bardzo się wyróżniała od innych. Nie znano tam nożyczek, zastępując je nożem — do strzyżenia ludzi i ko-

---

[1]) Rozczesują włosy na obie strony, splatając je w dwa warkocze wraz z tasiemkami, których końce związują ze sobą z tyłu głowy, po owinięciu jej warkoczami dwa razy. Uczesując się odświętnie wplatają w warkocze wstążki różnokolorowe (kaśnìk), zwieszające się niekiedy aż do pasa. Zaplatanie w jeden warkocz, spadający na plecy, co rzadko się zdarza, nazywają pańskiem (Bacz jakùju kòsu zaplełà by nacze paniènka). Chodzenie z włosami rozpuszczonemi źle jest widziane, jako rzecz sprośna.

Mężczyźni i kobiety zamężne, uczesując się, robią przedział (razbòrka) pośrodku głowy, bo tak się czesali wszyscy święci; zaczesywanie większej części włosów na jedną stronę z rozdziałem z boku, to jest pański sposób.

Na adzìn bok tòlki panỳ czèszucsa, a mużỳk ròbić razbòrku pasierèdzinie i wałòśsie razkidàje na abỳdwa bòki, bo tak rabìli ùsie światỳje.

[2]) Pierwotny grzebień rogowy domowego wyrobu (dług. do 10 cm., szer. do 7 cm.) miał zęby tylko z jednej strony i to dość rzadkie, a więc można nim było tylko rozczesać włosy. [3]) Ob. Polesie rzecz., I, rys. 205. [4]) Tamże.

są — do strzyżenia owiec [1]). Potrzebujący ostrzyc się podstawiał pod opuszczone włosy drewnianą łyżkę, trzymając ją za rękojeść lub jakiś kawałek drzewa, a fryzjer miejscowy, przystawiwszy ostrze noża do włosów, pobijał nóż młotkiem lub drewnem, wycinając w ten sposób w a r ò t a od ucha do ucha na wysokości brwi lub podcinał z p a-t ỳ l i c y.

B. CZYSTOŚĆ W CHACIE I W GOSPODARSTWIE DOMOWEM.

Utrzymywanie czystości w chacie i w pobliżu niej jest obowiązkiem gospodyni [2]). Do tej kategorji jej czynności należy: bielenie izby [3]), mycie sprzętów, mycie naczyń i pranie bielizny.

1. Bielenie izby (b i e l ì ć c h à t u). Bielenie sufitu, ścian i pieca z kominem odbywa się przed Bożem Narodzeniem, przed Wielkanocą (generalne) i przed świętem patrona wsi. Trudni się tem sama gospodyni przy pomocy wyrostków obojga płci, dorosłej córki na wydaniu lub synowej, używając miejscowej białej gliny (b i è ł a j a h l ì n a), której niegruba warstwa znajduje się na łąkach pod pokładem torfu. Tam, gdzie jej niema, używają znajdującej się w handlu, zlepionej w gałki gorszego gatunku kredy (m i e ł), a zamożni pozwalają sobie i na lepszy gatunek (k r è j d a), którą zmuszeni są tłuc w stępie przed użyciem.

Przed bieleniem zmiata się kurz i pajęczyny z sufitu i ścian sosnową miotłą (p a m i e ł ò), taką jak do wymiatania pieca przed wsadza-

---

[1]) Owce strzyżono tam w sposób następujący: wełnę, podtrzymywaną lewą ręką, kosą lub nożem piłowano przy samej skórze, przy nieustannem szamotaniu się skrępowanego zwierzęcia.

[2]) Używa ona do tego głównie miotły brzozowej (w i è n i k) i wiechcia ze skrzypu (c h w a s z c z à n k a); pierwsza służy do zamiatania podłogi a druga do szorowania ścian i sprzętów. Miotła przeszła nawet do zagadki: S z t o b n i e s z a-r a c h t ù n - c z y s t ù n t o n à s z a k u r è n k a (właściwie powinno być: k ù-r e n k a) z a r a s ł à b p a k a l è n k a. To znaczy że gdyby wienika zabrakło, w chacie byłoby śmieci do kolan. Chwaszczankę często wspominają w powiedzeniach o czystości, które stały się nawet przysłowiami: T a k c z ỳ s t a, j a k b ỳ c h w a s z c z à n k a j u c i è r t a. — S z t o b c z ò r t d z i è s i a ć c h w a s z-c z à n a k ś c i e r, t o s z c z è b n i e d a c i è r s i a d a ż y w ò h a (t. zn. do czystego). — C h a ć t ỳ c h w a s z c z à n k a j u t r y! Swatka, po zlustrowaniu gospodarstwa rodziców, mówi do dziewczyny: T u d ỳ z a d n ò j u c h w a s z-c z à n k a j u n i e s ò w a j s i a, t. zn., że będzie miała do czynienia z wielkiemi brudami.

[3]) Do bielenia służy pędzel ze szczeciny lub łyka (m a c z ù ł a); ten ostatni robią z pęczka maczuły ½ metr. długości, złożonej we dwoje, którą przewiązują w dwóch lub trzech miejscach łykiem, pozostawiając końce wolne.

niem doń chleba, a następnie gospodyni, mając rozlasowaną glinę lub kredę (p a b i è ł) w wiadrze z dużką lub w rażce, staje na stole i bieli wprzód sufit, potem ściany i piec. Jeżeli ten ostatni ma być bielony kredą, w takim razie do pobiału wlewają parę kwart mleka lub kleju, z mąki przesianej przez sito. Piec bywa bielony częściej, co tydzień, co dwa, zależnie od potrzeby.

2. **Mycie ścian.** Zaraz po wybieleniu myją i szorują dolne, strugane części ścian. Gospodyni całą powierzchnię wprzód obficie zwilża ciepłą wodą zapomocą płóciennej szmaty, s z t o b a d m ò k ł a h r a ź i m u s z ỳ n y p a s i ò r, a następnie szoruje chwoszczanką. Po skończeniu szorowania całą powierzchnię zmywa czystą wodą. Mycie ścian odbywa się nietylko razem z bieleniem, ale i częściej. Przy tej okazji myje się i inne części chaty: drzwi z odrzwiami, futryny, dolne deski okienne, ramy, szyby i t. d.

3. **Mycie sprzętów.** Stół, zydel, stołek, pień, podstawkę pod dzieżę chlebną, półki [1]) myją wedle potrzeby, a więc częściej niż ściany. Na-

[1]) Stół ziemny. Według podania pierwotnie w kurnej chacie był stół ziemny. Sporządzano go tak: wykopywano prostokątny dół, głęboki do kolan, ściany cembrowano połówkami łupanych na dwoje krąglaków lub kołkami, wbijanemi szczelnie jeden przy drugim, a pośrodku wznoszono z gliny, przygotowanej jak do wyrobu cegły, blok o ścianach pionowych i płaskiej poziomej powierzchni, wystającej nad poziom toku. Siadając, spuszczano nogi do kanału, okalającego ten oryginalny stół. Musiało to być jednak bardzo dawno, skoro żaden z opowiadających nie powołuje się na ojca i dziada, jako na tych, którzy osobiście oglądali te stoły; mówią tylko: B à ć k a albo d z i e d c z u ŭ a d s t a r ỳ c h l u d z i è j. Ślady podobnych stołów, ale z czasów nowszych, niekiedy można było spotkać na początku drugiej połowy XIX w. wśród lasów i w pobliżu błot, przy starych, pierwotnych smolarniach oraz w tych miejscach, gdzie się odbywała wspólna praca.

Stół na klocu. Na klocu, wkopanym w ziemię pionowo (n a p a p à), umieszczano ciężką grubą deskę. Dawniej podobno dość często widywano go w chacie, ale w końcu z. st. stał już tylko w komorze, w świronku lub pod drzewem w pobliżu chaty.

Stół na kołkach. Na 4-ch wbitych w ziemię kołkach lub wkopanych słupkach kładziono, niczem nie przytwierdzając, grubą łupaną deskę lipową lub sosnową. Takie stoły jak i stoły na klocach można było widzieć gdzieniegdzie jeszcze na początku 8-o dziesiątka lat z. st.

Stół na krzyżakach (n a k ò z l i k a c h) jest stołem współczesnym. Dwa krzyżaki w formie ×, połączone są ze sobą listwą. Końce listwy przechodzą przez otwory dłubane w krzyżakach i są zagwożdżone klinami, co daje możność rozebrania stołu na części składowe. Na tej konstrukcji kładzie się blat bez żadnego przymocowania, zrobimy z 3-ch desek sosnowych w ten sam sposób, co drzwi do chaty (Ob. Pol. rz., I, str. 231).

Stół na czterech nogach jest najwięcej rozpowszechniony. Posiadają go zamożni i średnio zamożni gospodarze. Jest on najczęściej zrobiony przez stolarza

czynia, jak r à ż k a i inne, szorują codziennie chwaszczanką wraz z łyżkami, które przedtem wyparzają w gorącej wodzie.

---

i ma szufladkę (s t ò l i k). A d z i è m a j è w ò h n i w o? — zapytuje gospodarz. — U s t ò l i k u — odpowiada gospodyni, co znaczy: w szufladce.

Zydel (u s ł ò n) (ob. Pol. rz., I, str. 232) jest to ława z deski sosnowej, szeroka do 25, a długa 100—150 cm, najczęściej na długość stołu. Ł à w a c z k a różni się od poprzedniej tylko tem, że zamiast nóg pojedyńczych ma całe deski wpuszczone w szpary, jak w drzwiach i blatach u stołów. Tak na pierwszej, jak i na drugiej siadają u stołu młodsi biesiadnicy, a główne ławy zajmowane są przez starszych.

Stołek (s t ò ł a k albo s t ò l c z y k) jest znacznie mniejszy: zaledwie 40 cm dł. i 20 cm szer., o 4-ch nogach lub 2 deskach zamiast nóg, z podłużnym otworem w desce siedzeniowej, w który wkłada się rękę, przenosząc stołek z jednego miejsca na drugie.

Pień (k a ł ò d k a) dębowy, lipowy lub sosnowy, równo odcięty, o średnicy do 30 cm, wysoki o tyle, żeby mógł być szczelnie podsuniętym pod ławę. W każdej chacie musi być taki pień, nie jeden lecz dwa i więcej, nie licząc tych, które znajdują się w sieni, w komorze, pod poiwetką i na d r y w ò t n i (miejsce, gdzie rąbią drzewo na opał). Bywają i starannie ostrugane, ale przeważnie z korą przyschniętą do drzewa. Posługują się niemi w wielu potrzebach: dębowy służy do ciosania na nim i cięcia toporem kawałków wszelkiego drzewa i rąbania mięsa podczas rozbierania wieprza, a na innych siadają przy łuczniku u stołu w braku ław i przed piecem podczas wygładzania bochnów chleba na łopacie. Łopata wtedy leży na pieńku, a rękojeść jej na ławie; główne ławy najczęściej leżą też na pniach. (Ob. Pol. rz., I, str. 232, rys. 173).

Podstawkę pod dzieżę chlebową (c h r e s t a w ì n a) tworzą dwie sosnowe beleczki 40×10 cm, związane nakrzyż zapomocą wcięć w obu. Na takiej podstawce ustawia się dzieżę z ciastem podczas wsadzania chleba do pieca. W końcu ub. st. rzadko gdzie można było widzieć tę chrestowinę, używaną tylko przez najstarsze gospodynie.

Półka (p a l ì c a). Na dwa kołki dębowe lub sosnowe, grub. 4 cm., wbite w otwory wywiercone w ścianie, która oddziela chatę od sieni, kładą nieprzytwierdzoną niczem deskę, szeroką 25 cm, długą od drzwi do kąta. Pod nią niżej o 30—35 cm. bywa umieszczana w ten sam sposób druga taka deska, lub kątowa (w u h ł a-w à j a p a l ì c a), której brzeg bywa podziurawiony do wtykania łyżek po wymyciu. Poza łyżkami stoi wielka solniczka (s a l à n k a), wyrobiona z narośli brzozowej, napełniona solą, moździerz (s t ù p k a), butelka z olejem i t. p. Na półkach podłużnych kładą bochny chleba w zimie, bo latem trzymają chleb przeważnie w komorze na takich samych półkach. Stąd prawdopodobnie pochodzi pięciowiersz o Aleksieju:

Aleksièj, mukù siej,
Pieczỳ palanìcy,
Kładzì na palìcy;
Chto prỳjdzie, tamù daj,
Chto nie prỳjdzie, tahò łaj.

Ścisły związek chleba z półką wyraża się w tem powiedzeniu: D a ż ỳ ù s i a d a t a h ò, s z t o c h a ć z ù b y n a p a l ì c y p a ł a ż ỳ. Dlatego, że się stały

Jeśli chodzi o czystość łyżek, to Poleszuk jest dość wybredny (C z y s t a t ù c h a d z i à j k i n a j s k a r è j p a z n à j e s z p a ł ò ż c y), bowiem łyżka drewniana wymyta niedbale jest niemożliwą do użycia.

4. **Mycie naczyń.** Każde naczynie przed myciem wprzód wypłukują i wylewają wodę do pomyjnicy, żeby resztkami potraw nie zanieczyszczać wody przygotowanej w rażce do pierwszego mycia. Poleszuczka myje naczynia w gorącej wodzie, przewracając je jedną ręką, a drugą wyskrobuje [1]) wewnątrz przyschłe wzgl. przypalone resztki (p r y h à r k i). Jeżeli nie może wyskrobać przypalonej kaszy paznogciami, wtedy dopomaga sobie chwoszczanką. Wymyte naczynia ustawia do góry dnami na ławie, a kiedy wyschną, przenosi je na półkę.

5. **Pranie bielizny** (p r à t w a albo m y ć p ł à ć c i e). Do prania używają ługu (s z c z o ŭ k albo ł u h), gdyż ich gruba samodziałowa bielizna innego traktowania nie wymaga [2]). Bieliznę, wydobytą ze żłukta, pierze się (p a ł a s k à ć p ł à ć c i e) w rzece (n a r è c z c y), w stawie (ŭ s t a w ù), w jeziorze (ŭ ò z i e r y) ale ogólnie mówią: n a r è c z c y [3]).

---

niepotrzebne, bo niema nic do jedzenia, czy dlatego, że niema czego położyć zamiast chleba.

Półki na sznurkach (p a l ì c z k i). Są to dwie lub trzy deski dowolnej długości, z przewierconemi we wszystkich kątach otworami, łączone zapomocą czterech sznurów, przechodzących przez otwory. O węzły, zadzierzgnięte na sznurach w pewnych odstępach, opierają się deski, a końce sznurów nad półkami splatające się razem, czepiają za hak żelazny lub drewniany, wbity w ścianę. Te półki są bardzo wygodne, gdyż dają się łatwo przenosić z jednego miejsca na drugie, to też w przewidywaniu tej potrzeby, zawczasu bywają wbite haki w różnych miejscach; półki są ruchome, a więc służą nietylko do jednego celu jak półka do chleba i naczyń kuchennych, lecz bywają obciążane wszystkiem, co musi leżeć przed oczami (n a w ì d n o m m i è s c y).

Półki kątowe (w u h ł a w à j e p a l ì c z k i) najczęściej spotyka się w komorach, po dwie i po trzy jedna nad drugą, w chacie nad „połem" sypialnym i wtedy należą wyłącznie do gospodyni, która składa różne drobiazgi. Poza tem urządzają półkę w kącie (n a k u c i è) pod obrazem.

[1]) Wskutek tego kobiety nigdy nie potrzebują obcinać paznogci, gdyż spiłowują je na glinianych naczyniach. To też mówią: J a k b ỳ n i e h ò r s z c z y k, t o b ŭ b à b y p a r a ś l ì t a k ì j e d ò ŭ h i j e k ò h c i, s z t o à z ł ò ś c i p a w y d z i r à ł a b c z a ł a w i è k u w ò c z y. Szlachcianka zaściankowa mówi: „Ja swoje paznogièci (sic) obżỳnam nożnicàmi, bo ja nie mużỳczka, żep miała ich tarć ob czerèpy".

[2]) Ob. Pol. rz., I, str. 186. ods. 1.

[3]) — A d z i è m à c i? — pyta ojciec wróciwszy z pola.

— P a s z ł à n a r è c z k u — odpowiadają dzieci, chociaż tu oprócz kopanki nic niema.

Piorąc latem, kobieta stoi na kładce, podkasana powyżej kolan, i zanurza jedną sztukę bielizny w wodzie, poczem wydobywa ją na kładkę, depce nogami, to bije kijanką i znów zanurza i t. d. wedle potrzeby; nakoniec rozpostartą sztuką kilkakrotnie uderza o powierzchnię wody i wykręca, opasując nią kołek, specjalnie w tym celu wbity na brzegu (wỳkrucić albo wỳżać saròczku).

W zimie, ubrana ciepło i obuta [1]), tak samo pierze, mając lód pod nogami zamiast kładki. Bieliznę depce butami (kòŭzać płàćcie pa ledù), uderza nią o lód i bije kijanką. Kołek do wykręcania bielizny w zimie bywa zamrożony w lodzie gdzieś niedaleko od przerębli.

Latem uprana bielizna wysycha na płocie tak prędko, że prawie każda gospodyni tego samego dnia zdąży ją wymaglować (pakaczàć płàćcie); w razie deszczu rozwiesza na sznurze w powietce (pad pawièććiu) i wtedy końcowa robota zależy od zmiany pogody. Gorzej jest w zimie, gdyż nawet przy stałej słonecznej pogodzie proces wysychania trwa kilka dni:

> Zimòju, pòkul płàćcie wỳmierznie, to wòszy zajedziàć ŭ czòrnoj (brudnej) saròczcy.

Maglowanie bielizny odbywa się na stole albo na ławie zapomocą ręcznego magla (wałòk i kaczàłka). Jakkolwiek dworski sposób maglowania, też pierwotny, uznają za lepszy, to jednak zastosować go u siebie nie pozwala im przesąd:

> Pàńskije màhli zaplùszczujuć dzìreczki ŭ pałatniè, a jètak rabìć nie mòżna, bo lòn nie ŭròdzić.

*

* *

Tak przedstawia się czystość wśród zamożnych i średnio zamożnych Poleszuków, ale tylko w ciepłych porach roku, kiedy w chacie po całych dniach i nocach okna i drzwi stoją otworem; kiedy cała rodzina, z wyjątkiem kogoś chorego, sypia w sieni, w kleci lub w stodole, a kury nocują na strychu, pod powietką i na płocie; kiedy wieprz jada na dworze, a cielę i jagnięta znajdują się w chlewie lub na paszy.

Inaczej rzecz się ma w zimie. Poleszuk bardzo lubi ciepło, o którem mówi, że parà kaściè j nie łòmić, to też nie żałuje fatygi

---

[1]) Kiedy butów jeszcze nie znano, a właściwie kiedy one nie były dostępne dla Poleszuków, praczka wkładała łapcie, nawijając na nogi więcej szmat niż zwykle; bielizny jednak nie deptała, wynagradzając ten brak mocnemi uderzeniami kijanki.

ani drzewa, spala je w znacznej ilości raz, a podczas większych mrozów dwa razy dziennie. Kominy od pieca i łucznika szczelnie zakrywa: pierwszy wjuszką, a drugi zatyka workiem wypchanym słomą, zw. zàtkała, okna zaś na noc od podwórza zawiesza słomianemi matami, nawet i w tym razie, kiedy ma okiennice. Po takiem zaopatrzeniu mówi: Chàta kruhòm zaduszkòwana. Wówczas lód na szybach, namarznięty w ciągu dnia topnieje, a woda, cieknąca na deskę okienną (padakònnik), spływa po ścianie, niszcząc ją i wytwarzając wilgoć w chacie. Przy otwieraniu obmarzniętych drzwi od sieni, a wiecznie mokrych od strony wewnętrznej, bucha tak gęsta para, że narazie trudno zobaczyć co się dzieje w głębi izby. O otwieraniu okna lub drzwi w celu przewietrzania mówi: Chibà ja zdurnièŭ? chibà ja na tòje tapìŭ ŭ pièczy, sztob ciepłò wypuskàć na dwòr?. Drzwi starają się jaknajprędzej otwierać i co rychlej zamykać, na czem najwięcej cierpią dzieci, które nietylko są wciąż napominane, ale niekiedy i teroryzowane [1].

— Zaczyniàjcie dźwièry barżdżèj, bajstrukì prancawàtyje, tràsca wàszamu bàćku — mówi matka.

— Oś ja wam zàraz zadàm, wỳbledki sabàczyje, tràsca wàszaj màciery — mówi ojciec.

Jeżeli ktoś z braku powietrza skarży się na zawrót głowy lub trudności w oddychaniu, to mu mówią:

— Kalì tabiè pahàna, to idzì na dwòr da nakaŭtàjsia świèżaho dùchu dak i palèhczaje.

Jedynym, chociaż niezupełnie wystarczającym wentylatorem jest komin do łucznika, który zatykają z chwilą udania się rodziny na spoczynek. Jakkolwiek sen Poleszuka trwa zaledwie 4—5 godzin, to jednak po spożyciu sporej dozy produktów, czasu tego wystarcza na wytworzenie tyle siarkowodoru, że w małej izbie oddychanie staje się wprost niemożliwem. Gdy do tego dodamy smród suszących się źle wypranych lub niewypranych szmat i pieluch (pielùszka) tam, gdzie jest niemowlę, wyziewy z pomiotu kilkunastu kur, tłoczących się pod piecem lub w kojcu (katùch) pod narami i t. p., to będziemy mieli ten stan powietrza, o którym mówi sam Po-

---

[1]) Co do zamykania drzwi, to i szlachta zaściankowa również jest wymagająca, w zimie ze względu na mróz a latem na komary i muchy: „Zamykàj dźwi! i pamientàj, że tỳlko dwa żywjòły (zwierzęta) na świècie nie zamykàjo dźwiùw! wièlki pan i pies; wièlki pan dlatègo, że za im idzie lòkaj, a pies dlatègo, że bezrènki".

leszuk: Takì hustỳ duch, szto chać tapòr na jom pawièś[1]).

---

[1]) Powiedzenie to jest bardzo rozpowszechnione i często używane. Podczas sutej kolacji mówią: Da razświètu ŭ chàci bùdzie chać tapòr pawièś. Sąsiad, wchodząc do chaty, gdzie zaczynają wstawać, mówi: Dabrỳdzień wam! uhà, pchù, chać tapòr pawièś! — udaje, że u niego jest inaczej.

O ile mimowolne wydobywanie się gazów z żołądka nadmiernie napchanego Poleszuk znosi bez szemrania, o tyle jest mściwym za świadome, a zwłaszcza głośne ich wypuszczanie. Na pierwszy odgłos wybucha przekleństwami, póki nie wyczerpie całego zapasu, tem więcej jeżeli to się stało wobec chleba leżącego na stole.

Powodem przekleństw jest nieprzyzwoite zachowanie się chłopców w wieku od lat 15—20, którzy często się tem popisują wobec starszych. Jeżeli młodzieniec, będąc niepoprawnym, na przekleństwo odpowie nowym popisem i niezdąży umknąć, to zostaje obity (za druhìm ràzam dastàŭ apleùchu).

Głośne wypuszczanie wiatrów pod nieobecność starszych uprawiają jako pewnego rodzaju sport, szczególniej podczas pasania koni na noclegach.

— No, chłòpcy — proponuje starszy — chto hramczèj pièrdnie, toj bùdzie stàrszym pierdunòm, a chtò suzdròm nie pièrdnie da tòlki pszỳknie, tamù trèba dać czàrku: nàcsa nabździèć ŭ żmièniu daj sùnuć jemù pad nòs; tamù, katòry pièrdnie ciszèj za ŭsich, mòżna bùdzie dać haścìńca, jakì dajècsa dzièŭkam: ŭchapić jehò rùku, prycìsnuć k swajèj sràcy daj pièrdnuć abò bzdnùć na jejè — jak zmòha. Jèta ŭsiàki niechàj znàje, sztob nie żałkawàŭ na tòje, szto jemù dawiedzièсsa.

Po odbyciu próby, przedewszystkiem otrzymują „nagrodę" gracze niefortunni, a następnie wybierają starszego wedle zasługi.

— Iwàn najhramczèj pièrdnuŭ, bo aż huł kruhòm paszòŭ.

— Nie! Ihnàt hramczèj, bo jak pièrdnuŭ, to zdałòsia, szto chwòja upàła.

— Breszècie! Siemièn najhałaśnièj pièrdzić za ŭsich: nadòjaczy jak pièrdnuŭ mnie ŭ wùcha, to aż zaźwienièło.

— A ja wam ku, szto ŭsia wàsza pierdzièż ni k czòrtu; ot bàćka razkàzywaŭ, szto kaliś byŭ ŭ Haradỳszczy ŭ wadzianòm mlìnie mièlnik pierdùn, dak pierdùn sprawiedlìwy. Bywało najèdzie bahàta zawòżnikaŭ da skuczàjuć, żduczỳ swajèj czerhì, dak jon ich wiesièlić. Ty, kàże, pakładzì na usłòni kòlkiśċi miedziakòŭ i ja pakładù da nasỳplem na ich mukì, a chto pièrdnuŭszy na tùju mukù zdżmùchnie jejè suzdròm, tak szto tòlki astanùcsa czỳstyje hròszy, toj ich i zabierè, bo nàcsa wỳjhraŭ. Szto pakładùć, da chać skòlki chòcz nasỳpluć mukì, to mièlnik spùśćić sztanỳ da jak pièrdnie, dak mukà da astàńniaji pylinki razlecìcsa, a jon miedziakì bierè, bo wỳjhraŭ. Pròbawali i zawòżniki, da kudỳż ich bièdnym sràkam da mièlnikawaj. Jon dòŭha tak ciahnùŭ z ludzièj pòkul nie dawièdaŭsia łandàr żyd da nie prahnàŭ. Paszòŭ won — skazàŭ — ty szwyniùk! ja tabie płaczù, a ty mnie zabździèŭ ŭsia mukà.

— A ciepièr nùcie chłòpcy pròbawać chto zmòże adnỳm ciàham najdaŭżèj pierdzièć!

Po udanej albo nieudanej próbie następują sprzeczki i opowiadania o miejscowych i zamiejscowych rekordzistach w tym zakresie.

— Ty abyjszòŭ kruhòm òhniszcze pòkul kònczyŭ pierdzièć, daj chwàstajeszsia, a ja na tòm tỳżni abyjszòŭ dwòjczy i nie kònczyŭ daj maŭczù.

— I tò nie wielikaja sztùka: oś Chwièdar Aleksièjaŭ kòżny raz pòkul z adnaho kancà siełà zàjdzie ŭ druhì, to pierdzić daj pierdzìć bez pierestànku — acièta sztukàr dak sztukàr, aż miła.

W dzień warunki o tyle się zmieniają na lepsze, że część domowników przez pewien czas przebywa poza domem; inni wychodząc i wracając wentylują chałupę, a piec, w którym płonie drzewo w ciągu paru godzin, więcej pochłania wyziewów, niż komin od łucznika w ciągu całego wieczoru. To też, pomimo odoru wydzielanego przez wieprza, który kilka razy dziennie przychodzi zjeść wyznaczoną mu porcję, pomimo cielęcia i jagniąt zanieczyszczających tok oraz kur, które, bez względu na codzienne wygarnianie z pod nich pomiotu, zawsze wydają nieprzyjemną woń, powietrze w izbie jest znośniejsze.

C. ASENIZACJA.

Chustkę do nosa i ustęp Poleszuk traktuje jako pański wymysł (pànskaja wỳdumka) a nawet naigrawa się:

> Tòje, szto mużỳk kìdaje da dòłu, pan nòsić ŭ kiszèni, a sztò mużỳk za wùhłam kìdaje świńniàm, tòje pan schawàŭszysia niùchaje sam.

Oczywiście, świnia, jedyny i nieoceniony czyściciel, przed wyjściem na paszę i powróciwszy do domu zwiedza wszystkie kąty, sprzątając nagromadzone zapasy podczas jej nieobecności. Ale zajrzyjmy tam, gdzie ona niema dostępu, mianowicie za budynek, którego ściana wychodzi na ogród. Tu na całej długości budynku widzimy jedna przy drugiej kupy toczonego przez robactwo łajna, pokrytego przez muchy, które spłoszone, z hałasem przenoszą się na przechodnia. O tem Poleszuk mówi:

> U lètku, czahò świǹnie nie zjedziàć, to czèrwi raztòczać; sònce wỳsuszyć daj czỳsto. Zimòju mièrzłaho haŭnà świńnià jèści nie bùdzie, da jenò i nie wàdzić nikòmu, a wiesnòju jak raztànie da wièlmi razśmierdzìcsa, to trèba pòpiełam zasỳpać — prytòpczecsa daj bùdzie dòbre [1]).

Na uwagę, że takie zanieczyszczanie jest niezdrowe, odpowiada:

— Alè, alè, Ihnàt! a tyż czahò siedzìsz mòŭczki? zaśmièjsia sràkaju, myż twahò ròhatu daŭnò nie czùli.

Ten „śmiech" nienaturalny, specjalista wywołuje zapomocą sztucznego trzęsienia się, przy jednoczesnem, głośnem wypuszczaniu wiatrów, co u słuchaczy wywołuje śmiech naturalny, a niekiedy nawet spazmatyczny.

Takie przedstawienia zdarzało mi się widzieć i słyszeć, nie będąc spostrzeżonym przez niekrępujących się niczem aktorów.

[1]) Na takich miejscach, kiedy wskutek zmiany warunków przestaną one być ustępami, wyrastają maliny i dzikie gruszki, z nasion niestrawionych nawet w żołądku Poleszuka, o którym on sam mówi: U mużỳckom żywaciè i taparỳszcza saprèje nie tò szto.

Tùtże tòlki swajè chòdziać: żònka da dzièci, dak adkùl wòźmiecsa chwaròba? da myż i świńnièj nie zahaniàjem ŭ chlèŭ szto dnià, pòkul nie papràczuć za ŭsìmi wuhłàmi [1]. Maczỳć mòżna dzie chòcz, bo zàraz ŭsiàknie ŭ zièmlu, a sònce jak pryhrèje, to-j wỳsachnie.

To też nikt się nie krępuje co do miejsca, a dzieci nawet i co do pory; często je można widzieć siedzące w odpowiedniej pozie na dziedzińcu wśród białego dnia i słyszeć wymyślania matki podczas zamiatania podwórza:

— Niemà na wàs tràscy lichòje, czercieniàta pahànyje! czy daŭnò zamiełà, a jenỳ bajstrukì znoŭ zasràli cèły nadwòr.

— Nu, dak czemùż ty — mówi mąż, krzątający się na podwórzu — nie łàjesz karàwy, szto ośdzie nasràła, da kanià, szto ońdzie napièr?

— Karòwa nasràła tawàraczym hnòjem, koń kaŭtlachàmi, a jenỳ, wìsielniki sabàczyje, nasràli swòjśkim haŭnòm — oś jak [2].

D. SYPIANIE.

1. Sypianie w chacie. Nary (p o ł) to główne łoże [3] w zimnych porach roku. Sypia na nich cała rodzina wpoprzek desek, głowami do ściany, a stary ojciec gospodarza, matka lub ktoś z młodszych, chwilowo niedomagający — na piecu. Syn dorosły i córka często sypiają na niezbyt szerokich ławach, gdzie i gość bywa układany, na miejscu honorowem (n a k u c i è) za stołem.

Skoro syn się ożeni i pozostanie w tej samej chacie z rodzicami, to ci ostatni idą na piec, a młodzi zajmują nary.

Łóżko drewniane, zrobione w sposób pierwotny (ł ò ż e k albo k a r a w à ć; ros. ‚krawàt') posiada tylko zamożny, który oprócz jednej, zwykłej izby ma mniejszą izdebkę (ś w i e t l ì c a albo ś w i e t l ì c z k a). Na łóżku sypia sam gospodarz albo gość, a w razie cięższej choroby — ktokolwiek z rodziny.

Pościel (p a ś c i è l) naogół jest dość uboga. Mężczyzna najczęściej sypia na gołych narach lub na gołej ławie, mając pod głową za-

---

[1]) Jeżeli ktokolwiek szukając czegoś dozna zawodu, to mówi: N a j s z ò ŭ z a w u h ł ò m p ò ś l e ś w i ń n i è j; gdy ktoś ma nadzieję znaleźć, ale jeszcze nie zaczął szukać, mówią: N à j d z i e s z t ò j e s z t o z a w ù h ł a m w a l à j e c s a p ò k u l s w i ń n i à j e s z c z è n i e z j è ł a, t. j. nic.

[2]) Tylko ludzkie i psie ekskrementa tak nazywają; inne wydzieliny zwierzęce nazywają ogólnie kałem, zaś w szczególności: owcze — b a b ò k, łosie — ż ò ł u d, zajęcze — h a r ò c h, pomiot kurzy — k u r ỳ n y j e m i e c ì s z c z a, gęsi pomiot — h u s ì n a j a m i e r d w à.

[3]) Ob. Pol. rz., I, str. 232.

miast poduszki złożony w kilkoro kożuch, a za kołdrę siermięgę. Jeżeli jest za zimno, co rzadko bywa w chacie Poleszuka, wtedy poduszką jest siermięga, a kołdrą kożuch. Niekiedy pod bok podkłada płachtę (d z i e r ŭ h a), złożoną we dwoje lub w czworo, albo matę słomianą, która bywa tak długa, że część jej zwinięta w wałek, służy jako wezgłowie czyli podkładka pod kożuch i siermięgę. Siennik (s i e l n ì k) jest rzadko używanym, przeważnie do łóżka, natomiast często go zastępują workiem, słabo wypchanym sianem i wtedy cały tułów spoczywa na miękkiem, a nogi na gołych lub zasłanych dzieruhą deskach. Nie jest to zjawiskiem powszechnem, ale jeżeli nie większość, to w każdym razie znaczna część ludności sypia w ten sposób, co wynika nie z nędzy ani ze skąpstwa, lecz jest nałogiem wskutek sypiania przy ognisku podczas pasania koni, w kureniu podczas sianokosu i robót w lesie, oraz w zimie przy suszeniu zboża (p a d ò s i e ć c i u) i w wielu innych okolicznościach. W związku z tem Poleszuk wytworzył sobie taki pogląd:

> Tòlki żyd walàjecsa ŭ pierỳnach jak swińnià ŭ sałòmi, a chryszczònamu czaławièku i sòram i hresznò. Szto pan spìć na puchòwaj padùszczy, to nie dzìwo, bo jòn pan, a mỳ jemù nie raŭnià.

Pomimo takiego zapatrywania się poduszka jest dość rozpowszechniona; każda gospodyni, dbająca o czystość i wszelkie wygody więcej niż gospodarz, posiada ich kilka. Sypiają na nich: sama gospodyni, dzieci, starzy rodzice i goście.

Na poduszki używają pierza ze wszystkich ptaków domowych i dzikich, z wyjątkiem jastrzębia. Do poszewki (n à s y p k a), uszytej ze specjalnej czerwonej tkaniny (k r a m n ỳ r y p s), kładą pierze darte lub niedarte i zaszywają gęstym ściegiem [1]. Poszewkę wierzchnią (n à w a ł k a) sporządzają z cieńszego domowego płótna, z którego, zamiast guzików, przyszywają 3 albo 4 pary pasków do zawiązywania (n a z à s z m a r h).

---

[1]) Darcie pierza jest to najnudniejsza i mało produkcyjna robota; to też matka za karę dzieciom każe niekiedy drzeć pierze. Zwyczaj ten przyszedł od szlachty i mocno się zakorzenił wśród ludu.

Częściej używają pierza niedartego, skubiąc tylko większe piórka albo drobno je siekając ostrym toporkiem, na sucho lub rozmoczone. Utrzymują, że lepiej jest pierze zmoczone zamrozić, a kiedy wyschnie (w a d à w ỳ m i e r z n i e), znowu rozmoczyć i wyrzucić na mróz, ponawiając tę czynność, aż twarde części skruszeją. Wtedy drobno posiekać, wysuszyć w piecu, a następnie tłuc w stępie i przesiewać przez rzeszoto; twarde części odpadną w postaci kaszy, a czyste pierze, niewiele gorsze od skubanego, zostanie w rzeszocie.

Gospodyni zamożna miewa po dwie i trzy poduszki, leżące w świetlicy na łóżku. Niekiedy na poduszkach leży jasiek (d ù m k a) z puchu gęsiego lub kaczego. Robi także poduszki z puchu, zawartego w kłosach sitowia (s i t n i a k ò w y albo r a h a z ò w y k i j à c h), ale trzeba je trzymać na gorącym piecu, a latem, kiedy piec bywa zimny, to choć na słońcu, bo inaczej twardnieją.

Sienniki nakrywa prześcieradłem (h a ś c ì n n a j a d z i e r ù h a albo p a k r y w à ł o) własnego wyrobu, w kraty naprzemian gładkie lub węzełkowate.

Sypianie na piecu, jak już wiemy, jest przywilejem ludzi starszych i chorych, a pościel piecowa różni się od zwykłej tylko tem, że ze względu na gorąco nie używają kożucha, w obawie żeby się nie skurczył (n i e z b i è h s i a). Kładą tedy pod głowę poduszkę lub siermięgę, pod bok zaś podkładają dzieruhę lub śpią na gołym piecu.

We wsiach polowych, gdzie chałupy wystawione są na działanie wiatrów, czasami sypiają w piecu. Po dłuższej odwilży, podczas której opalają mniej niż w czasie mroźnym, jeżeli w nocy temperatura nagle spadnie, to przy wietrze północnym, przeciskającym się przez ściany, chata zupełnie się wyziębi. Wtedy ten, który śpi na narach, z braku miejsca na piecu włazi do pieca i tam, leżąc głową w stronę izby, dosypia resztę nocy.

Latem, szczególniej podczas upałów, nikt w chacie nie sypia, chyba matka z niemowlęciem lub ktoś chory. Wszyscy się wynoszą z pościelą do sieni, do kleci lub pod dach powietki i kładą się na czemkolwiek, nawet na gołej ziemi. Najchętniej idą do stodoły spać na słomie (ù h u m n i è n a s a ł ò m i), a do najprzyjemniejszych należy sen na świeżem sianie. Wogóle Poleszuk podczas lata nietylko z musu, ale korzystając z najbłahszych powodów najczęściej sypia poza izbą.

2. Sypianie w kureniu. W szałasach zamieszkiwanych w zimnych porach roku, a więc przy parniach do gięcia obodów i płozów oraz ciosaniu różnych brusów i piłowaniu desek, łoża, rozłożone z trzech stron ogniska, wyściełają w jesieni dość grubą warstwą liści (pożądane są brzozowe). Za wezgłowie służy kawałek drzewa pod siermięgą lub pod kożuchem (p a k ł à ŭ ì w i e r n i a, n a k r ỳ ŭ ś w ì t a j u d a j l o h). Liści tych nie wystarcza na cały sezon, bo częściowo się zetrą, a częściowo zostaną zużyte na rozpalanie ogniska, w następstwie czego mieszkańcy kurenia leżą na gołej ziemi, opierając głowy o kawałki drzewa nakryte siermięgami. Latem myśliwi i inni przygodni lokatorowie wyścielają łoża paprocią lub gałęziami drzew liściastych, a w braku odpowiednich kawałków drzewa pod głowę, zastępują je

pękami rózeg zielonych; przeważnie leżą na gołej ziemi, podłożywszy pod głowę czapkę lub rękę.

Podczas sianokosu łoża w szałasach niekiedy wyścielają sianem, mając go wielki zapas, ale taka wygoda ma tę złą stronę, że ułatwia pożar, choć niegroźny, ale nieprzyjemny jednak w następstwach.

Poleszuk dziwnie jest przywiązany do noclegów w kureniu, to też nigdy go nie ominie. Wędrując dokądkolwiek i wracając do domu nałoży drogi, byleby się spóźnić i z tej racji przenocować w szałasie, a przynajmniej zajść na drzemkę, jeżeli jeszcze jest dość wcześnie.

3. **Sypianie pod gołem niebem.** Po odwiezieniu jakiegoś ładunku do miasta czy do rzecznej przystani, Poleszuk prawie zawsze wraca do domu mocno śpiący. Kładzie się na wozie, lejce zaczepia za kłonicę, a koń idzie sam, zarówno w dzień jak w nocy, gdyż lepiej zna drogę od swego gospodarza. Ten ostatni budzi się dopiero wtedy, kiedy zatrzyma się u wrót domostwa.

Transportując na dalszą odległość rozmaite surowce, gromadnie lub w pojedynkę, kiedy wypadnie nocować w lesie lub polu, zjeżdża na bok, konia przywiązuje do wozu, albo pęta i puszcza na paszę, a sam kładzie się w pobliżu na ziemi, najczęściej nic nie mając pod głową. Dobrze, gdy nocleg wypadnie w lesie, gdzie jest z czego rozniecić ognisko, ale w polu i tej niema pociechy.

Oprócz koniecznych noclegów z końmi [1]) ma jeszcze urojoną potrzebę pilnowania zboża na polu i siana na łące, w obawie żeby mu w nocy nie zrobiła szkody jakaś krowa, pozostała na pastwisku, lub koń, którego niema we wsi w tym czasie. Kładzie się tedy na gołej ziemi, położywszy snop pod głowę lub zasypia na kopie albo pod kopą siana na łące.

Gospodarz, posiadający na swem polu dziką gruszę w lepszym gatunku, żeby mu w nocy kto nie otrząsł owoców, posyła wyrostka do pilnowania. Ten, nie chcąc leżeć na wilgotnej ziemi, lokuje się na siedzeniu (p a ł à t k i), sporządzonem wśród gałęzi z paru desek lub drągów. W rezultacie śpi do białego dnia, nie budząc się, co jest najlepszym dowodem, że w nocy nikt nie przychodził otrząsać gruszek.

Myśliwi w podobny sposób robią zasadzkę na niedźwiedzia, niekiedy na dziki, które przychodzą robić szkodę w zbożu na polankach wśród lasów [2]). Trzy lub cztery sosenki, rosnące obok siebie w trójkąt lub kwadrat, obmotują każdą z osobna powrozem, na którym kładą grubą warstwę faszyny (n a m a ś c i ć c h w ò r a s t u). Na tem, sia-

---

[1]) Pol. rz., I, str. 42—44.

[2]) Ob. MOSZ., Pol. wsch., I, str. 27. 3.

da dwóch ludzi uzbrojonych w strzelby albo bez broni a tylko w celu odstraszenia zwierząt głośnym okrzykiem. I w tym wypadku wszystko najczęściej kończy się smacznym snem, który trwa do białego dnia.

E. WALKA Z OWADAMI.

1. **Bąki** (a w a d ỳ, *Tabanus bovinus* i ś l e p n ì, *Tabanus laurinus*). Z pośród tych ślepień szary, najmniej hałasujący, jest najdokuczliwszy, bo, jak się wyrażają, ś l e p ì c a j u l è z i e ŭ w ò c z y[1]); cały zespół tych owadów nazywają z à j e d ź. Nękają one zwierzęta, zwłaszcza w zaprzęgu, to też litościwy gospodarz wtyka do uprzęży zielone gałązki, o które zwierzę idąc ociera się, choć częściowo odpędzając owady. Zewnętrzną stronę drzwi u chlewa smarują smołą i skoro bydło wracające z paszy, za którem goni rój bąków, wejdzie do chlewa, drzwi pośpiesznie zamykają. Wówczas ta zgraja siada na drzwiach i przylepia się nazawsze. Innych sposobów niema, a i ten jest tylko zabawką wobec tych miljonów, które przepełniają błotne i leśne obszary. Największym wrogiem tych stworzeń jest deszcz i po nim dnie pochmurne, to też komar, któremu taki czas bardzo sprzyja, miał drwić z bąka: K a l ì b j a b y ŭ t a k i z d a r ò w y (w znaczeniu wielki) j a k t y, t o b z i m ò j u j è z d z i ŭ z h a s p a d a r ò m p a s i è n o.

2. **Karaluch** (t a r a k à n). Stosunkowo niewiele uwagi poświęcają karaluchom, jednakże muszą je tępić, gdyż z czasem byłoby ich za dużo. W tym celu naścielają tataraku, który je odurza o tyle, że można je łatwiej parzyć gorącą wodą.

3. **Komar** (k a m à r). Plagą leśnej części Polesia, która trapi nietylko zwierzęta domowe i niektóre dzikie[2]), ale i ludzi, są komary. Z nastaniem cieplejszych dni wiosennych, co zwykle bywa w początku maja st. st., wciskają się one do chałup i gryzą nielitościwie mieszkańców wieczorami, w nocy i w dnie pochmurne. W okresie letnich upałów chowają się w miejscach cienistych.

Jedynym skutecznym środkiem przeciwko tym krwiożercom jest dym z dobrze wysuszonej huby dębowej (s k r y p i è l), którą tlą na skorupie z garnka (c z è r e p) lub bezpośrednio na glinianej podłodze; w braku huby używają szyszek sosnowych, z których dym jest jednak

---

[1]) Ob. Pol. rz., I, str. 48—50.

[2]) Bardzo na tem cierpią zające, narażając się na niechybną śmierć. Bowiem zając, napadnięty przez komary w lesie, wybiega na zieleniejącą oziminę i tam się tarza, a myśliwy, korzystając z chwilowej nieuwagi zwierzęcia, zabija je. Taki sposób polowania ma nawet specjalną nazwę: U b ì ć z à j c a z p a d k a m a r ò ŭ,

mniej skuteczny. Podczas wykurzania chaty część komarów odurzona dymem pada na ziemię i na pewien czas jest unieszkodliwioną, a reszta wylatuje przez drzwi i otwarte okna. Komary, siedzące na ścianach i suficie, podczas odymiania są spędzane co pewien czas szmatą płócienną lub miotłą.

Na pastwiskach i koło chlewów podczas dojenia krów w okresie najsilniejszego rozmnożenia się komarów (k a m a r i n i è c z a) rozpalają przytłumione ogniska (k ù r y s z c z e) z wilgotnych zeszłorocznych liści i z lekkiej mierzwy (s z ù m k a); myśliwi, polujący wieczorami na kaczory w przelocie i na ciągu słonek (s ł u k à), ratują się dymem z fajek.

4. **Meszka** (m ò s z k a, *Simulia colombaterensis Lin.)*. Choć grasuje niedługo, jest nieznośną dla ludzi i niebezpieczną dla zwierząt, szczególniej dla krów; bywają wypadki śmierci tych ostatnich wskutek wchłonięcia w nozdrza całej masy tych owadów [1]). Do chaty nie wlata, ale zakradłszy się za bieliznę wtedy, kiedy ludzie przebywają na podwórzu, jeszcze długo ich gryzie w chałupie, skutkiem czego powstają wielkie bąble, nieznośnie swędzące. Jedynym środkiem obrony jest dym, jak od komarów.

5. **Mól** (m o l). Poleszuk niezamożny, a nawet średnio zamożny o istnieniu tego pasorzyta wie tylko z teorji, gdyż wszystko, co mogłoby uledz zniszczeniu przez mole, ma zawsze na sobie i przy sobie. Tylko zamożni, posiadający dużo ubrań i materjałów, jak sukno i skórki (a ŭ c z ỳ n k i), muszą dbać o ich całość.

Wszystko co mogą zniszczyć mole składają w kubłach i w kufrach (s k r ỳ n i a), przesypują tabaką lub przekładają drobno łupanem łuczywem.

6. **Mucha** (m ù c h a). Jakkolwiek muchy są mniej nienawidzone od innych owadów sezonowych, to jednak tępią je, skoro za dużo się ich rozmnoży w chacie, zwłaszcza w drugiej połowie lata, kiedy się stają kąśliwe. Trują je muchomorami ugotowanemi z mlekiem lub miodem, albo wyławiają zapomocą prymitywnej, powszechnie znanej pułapki, składającej się z worka i glinianego garnka od mleka (h ł a d ỳ s z k a) z wybite mdnem. Dzbanek łączą z workiem w ten sposób, że się staje on otworem worka. Wewnątrz dzbanek wysmarowują śmietaną lub miodem, a skoro muchy pokryją całą wysmarowaną powierzchnię, wtedy dzbanek gwałtownie nakrywają szmatą i podniósłszy cały przyrząd do góry, mocno nim wstrząsają; wskutek tego muchy opadają na dno worka, który przy samym dzbanku skręcają, zamykając muchy w ten

---

[1]) Ob. MOSZ., Pol. wsch., I, str. 50, ods. 3.

sposób, a dzbanek odkrywają dla nowej partji. Mając cierpliwość, można w ten sposób złapać garniec much wciągu dnia.

7. **Pchła** (b ł a c h à). Do stworzeń niewiele mniej dokuczliwych od komarów należą pchły. Niektóre wsie na piaskach w pobliżu błot bywają nawiedzane przez nie w lata, sprzyjające ich rozwojowi. Wtedy nietylko chaty są zapchlone do tego stopnia, że mieszkańcy, pomimo zmęczenia całodzienną pracą, nie mogą czasami sypiać w nocy, bo b ł ò c h i k u s à j u ć, j a k r ò z g a m i s i e k ù ć, ale i na ulicy trudno się od nich obronić. Dosyć jest przejść przez wieś, nawet nie wstępując do żadnej chałupy, żeby być napadniętym przez nie (n a b r à c s a b ł o c h). Psy tak samo się męczą w podwórkach; skrobią się gorączkowo, co chwila zmieniając miejsce, to naprzemian wystraszają pasorzyty głośnem sapaniem przez nos, wodząc nim po sierści, lub szczekają i wyją przeraźliwie. D z i e b a h à t a b a b i s a b à k, t a m i b ł ò c h m n ò h a — mówi przysłowie, ale czem wytłómaczyć obecność pcheł, gdzie niema ani kobiet, ani psów, np. w dawno opuszczonych i odwiedzanych tylko przygodnie szałasach przy smolarniach, a szczególniej przy pierwotnych tartakach [1]).

Jedynym znanym środkiem przeciw pchłom jest piołun, który kładą pod pościel a drobno siekanym posypują podłogę. Póki świeży, pchły odeń uciekają, nie mogąc znieść ostrego zapachu, to też po tygodniu, skoro zapach osłabnie — piołun zmieniają.

Uciekają się też do łapania pcheł. Zabieg ten uprawiają tylko kobiety, które dochodzą do takiej wprawy, że najsprytniejsza pchła im nie ujdzie. Polując na nie kobieta nie zdejmuje koszuli, lecz tylko ostrożnie ją rozchyla lub podnosi i zagląda we wszystkie zmarszczki i fałdy (s z u k à ć b ł o c h albo i s k à c s a). Każdą pchłę pochwyconą wpierw mocno zwałkowuje w dwóch palcach, aby ją obezwładnić, a następnie dusi między paznogciami wielkich palców.

> Chaciėŭszy, sztob ŭsio lèto błoch nie byłò ŭ chàci, to trèba na Błahawièszczeńnie (Zw. N. P. 25.III. st. st.), kab hòłaja żònka da uschòdu sònca nabràła śnièhu, a jak niemà śnièhu, to lòdu dzienièbudź, pad sałòmaju abò pad śmièćciem, da dròbnieńko nasièkszy pasỳpała czerèz ŭsiu chàtu naŭchrest; jak ledòk zacznià tàjać, to trèba, sztob chàtu padmiełà daj śmièćcie wỳniesła na ùlicu.

Trucizny na pchły żadnej nie znają. Określając stopień czyjegoś przestrachu, mówią: T a k s p u ż à ŭ s i a, s z t o a ż ŭ s i e j e h ò b ł ò c h i p a d ò c h l i.

---

[1]) Wstąpiwszy jednego razu do stolarni przy tartaku, w której już od dawna nie pracowano i tylko leżała gruba warstwa wiórów sosnowych z pod hebla, słyszałem skakanie pcheł tak głośne i częste, jakby to padał drobny rzęsisty deszcz.

8. **Pluskwa** (k ł o p albo k ł a p à) [1]. Pluskwy, rozpanoszone na całem Polesiu, zamieszkują w szczelinach wszystkich sprzętów, a głównem ich siedliskiem są szpary w ścianach między bierwionami, gdzie mech, szczególniej brunatny, bardzo im sprzyja [2].

W celu wygubienia tych pasorzytów, ściany i wszelkie sprzęty myją odwarem bagna (b a h ù n). O wiele lepszą jest wrząca woda, którą leją we wszystkie podejrzane miejsca (w ỳ p a r y ć k ł a p ỳ w à r a m albo k ì p i a t k a m). Tylko ściany, dlatego że są pionowe, nie dają się dokładnie wyparzyć i część pasorzytów, siedzących głębiej, zostaje nietknięta. W okolicach, gdzie są smolarnie, w których można dostać terpentyny niedystylowanej (s z p i g i n à r), smarują nią szpary utkane mchem, co zapewnia spokój na czas dłuższy.

3. **Prusaki** są znienawidzone, bo niedość, że zanieczyszczają wszystkie kąty, łatwo się sypią do potraw, ale dobierają się nawet do chleba, co Poleszuk poczytuje za wielką zbrodnię. Wszystkie chaty, od najuboższej do najbogatszej, prusakami są tak przepełnione, że wieczorami sufity i ściany stają się od nich niemal czarne. Przesąd, że za kilku prusakami wyniesionymi do sąsiada, gdzie ich jeszcze niema, wyemigrują wszystkie, robi to, że we wsi niema ani jednej chałupy bez tych owadów. Skoro tylko ktoś postawił zrąb, jeszcze bez sufitu i dachu, już mu wszyscy, w tajemnicy jeden przed drugim, niosą prusaki na r a z p ł ò d. To też gospodarz, wnosząc się do nowego domu, spotyka tu już sublokatorów.

Prusaki są tępione w ten sposób: smarują część tramu, ściany heblowanej albo sufitu klajstrem z mąki żytniej, a skoro się tam zbierze większa ilość prusaków, zapalają garść słomy i podsmalają je; spadające na ziemię zbierają i topią w wodzie gorącej lub rzucają w ogień.

Zamiast słomy używają niekiedy sproszkowanej kalafonji własnego wyrobu [3]. Trzymając w lewej ręce płonące łuczywo, prawą podrzuca się do góry przez ogień kalafonję, która wytwarza snop płomienia, sprawiając większe spustoszenie wśród prusaków niż paląca się słoma. W ten sposób nie można ich wytępić doszczętnie, ale ciągłem niepokojeniem pozbawia się je warunków spokojnego bytowania i zmusza do emigracji. Jeżeli te środki nie skutkują lub nie wzbudzają ufności, wówczas robią nibyto pogrzeb prusaka albo karalucha. Przypiekają ofiarę o tyle, żeby się nie mogła ruszyć z miejsca, zawijają w szmatkę i włożywszy do minjaturowego łapcia, specjalnie w tym

---

[1] Pluskwa dzika, siedząca na poziomkach, zwie się b z d z i c h à.

[2] Ob. MOSZ., Pol. wsch., I, str. 117. — Pol. rz., I, str. 224, ods. 3.

[3] Kalafonję otrzymują po jedno lub dwurazowem przetopieniu żywicy.

celu wyplecionego, za przywiązaną doń długą nitkę ciągnie cała rodzina bardzo powolnie, udając, że jest nadzwyczaj ciężko i często odpoczywają. Przytem wszyscy zachowują się poważnie, udając zasmuconych i płaczących; nareszcie wyciągają na ulicę i topią w błocie. Po tym pogrzebie mają się wynieść wszystkie prusaki lub karaluchy.

W końcu ub. w. zaczęto truć je boraksem (truìć prusỳ pùrysam), zmieszanym z ciastem z mąki żytniej lub grochowej. Ale i to na nic się nie zdało, bo sąsiad, dowiedziawszy się, że już prusaków niema, przynosił na razpłòd.

10. **Stonogi** (stanòżki, *Porcellio oniseni)*. Sprzęt, pod którym się zagnieździły stonogi, oczyszczają i suszą na słońcu, a miejsce wilgotne w chacie wraz z pasorzytami posypują gorącym popiołem.

11. Wesz (wosz) nagłówna *(Pedicus capitis)* i wesz odzieżowa *(Pedicus vestimenti Lin.)* jest głównym i stałym pasorzytem Poleszuka i największą jego klęską. To też śmiało rzec można: „trzyma się jak wesz", tylko nie „kożucha" a Poleszuka. Pomimo nieustannej walki z tym wrogiem, zorganizowanej według miejscowych sił i środków, ma on wiecznie zawszawioną głowę, bieliznę, wszelkie ubrania i pościel. La pajaśnìcy, jak brusznìcy, a i la kaŭnierà je tahò dabrà — tak Poleszuk określa stan swego zawszawienia i to bez najmniejszego odcienia rezygnacji, skargi lub wstydu; wogóle o wszach zawsze mówi z humorem:

— Czahò ty tàk czùchajeszsia? — zapytuje żona.

— Wòszy — odpowiada — pasòchli daj kòlucsa.

Tępienie wszy na głowie odbywa się zapomocą wyczesywania gęstym grzebieniem mokrych włosów, ale wyczesują też i na sucho nad kawałkiem kory brzozowej i właśnie w tym razie suchìje wòszy sỳplucsa jak bob. Żwawsze osobniki są zaraz uśmiercane, a spokojne po wyczesaniu wszystkich bywają duszone lub palone wraz z korą.

Drugi sposób polega na starannem wyszukiwaniu pasorzytów we włosach i doraźnem uśmiercaniu między dwoma paznogciami. Dziecko kładzie głowę na kolanach matki, a ona palcami operuje we włosach.

W świąteczne pogodne dnie często można widzieć w chacie na ławie, na przyźbie, na wygonie, pod jakiemś drzewem w ogrodzie lub na podwórzu i na każdym trawniku wzajemne wyszukiwanie wszy przez kobiety. Jedna siedzi wyciągnąwszy nogi, a druga, położywszy się na brzuchu, opiera głowę o jej nogi powyżej kolan (na łanò) i poddaje się operacji; po pewnej chwili role się zmieniają.

Bàby, jak tỳje kòni: sustrènucsa, adzìn druhòmu szỳju pahryziè, pahryziè daj razyjdùcsa.

Oczyszczanie bielizny od wszy dokonywa się przez wyłapywanie i uśmiercanie zapomocą paznogci. Jest to prawie zajęcie codzienne, jak pacierz, krótko trwające; tylko po kilkudniowem zaniedbaniu się, wskutek braku czasu lub nieobecności w domu, takie posiedzenie ma charakter więcej uroczysty.

Pahledzì ŭ waknò susièda: kalì szỳjuć, kudỳś pajèduć, a kalì wòszy bjùć, to siahònia wiernùlisia da dòmu.

Od wyłapywania skuteczniejszem jest parzenie bielizny gorącym ługiem.

Jak zapàrysz płàćcie haràczym szczòłkam, to zhìnie ŭsiàkaja nuždà [1] — i wòszy, i hnìdy.

Trudniej z rzeczami, których nie piorą, np. kożuch, siermięga i t. p. Gdzie istnieje łaźnia, tam sobie radzą skutecznie, ale gdzie jej niema, muszą posługiwać się piecem. Po napaleniu (t a p ì ć p i e c z) wygarniają żar do jamki i zakrywają wjuszki, a wychodzące ciepło (h a r à c z y d u c h) mocno rozgrzewa odzież rozwieszoną nad otworem pieca, z której wszy wysypują się na podłogę i wędrują na dawne miejsca, ale za to kożuch lub siermięga, nim dopełznie doń poprzednia h r a m à d a [2]), są czyste.

Siermięgi i inne drobniejsze rzeczy, w celu odwszawienia. wkładają do pieca po wyjęciu zeń chleba, podkładając pod nie kawałki drzewa (d r ò w a).

12. Wszoły (k u r ỳ n a j a w o s z) napadają na ludzi, szczególniej na kobiety podczas czyszczenia kojca (k a t ù c h) lub pod piecem (p a d p i è c z c e), gdzie trzymają kury. Skutki są bardzo nieprzyjemne, gdyż drobne, zaledwie dostrzegalne gołem okiem stworzonka, swem bardzo szybkiem bieganiem po ciele denerwują do najwyższego stopnia i niema na to środka. Na szczęście taki stan nie trwa zbyt długo: po godzinie do dwóch, insekty się wynoszą.

Wszy zwierzęce tępią odwarem tytoniu.

---

[1]) O bardzo zawszawionych osobnikach mówią: J e h ò n u ž d à z a j è ł a.

[2]) Czasami wszy nazywają h r a m à d a (dla przyzwoitości). P a s z ò ŭ d a s u s i è d a ŭ c z ỳ s t a j s a r ò c z c y d a j n a b r à ŭ s i a h r a m à d y, b o j e n à z à r a z n a c z ỳ s t a j e p r é c s a.

XIII. Lecznictwo.

A. LECZENIE LUDZI.

1. **Zwichnięcie** (z w i c h). Zwichniętą rękę lub nogę naciągają, aż da się słyszeć charakterystyczne trzaśnięcie. Następnie robią zimne okłady.

Jak chto paziewàjuczy razdziàwić rot tak szyròka, szto aż ŭ wìlicach (szczęki) zròbicsa zwich, to takòmu razdziawiàcy trèba krèpka làpnuć pa mòrdzi, sztob ŭsio wiernùłosia na mièścce.

2. **Odmrożenie** (p r ỳ m a r a ź). Ciało odmrożone smarują słoniną, tłuszczem zajęczym, niedźwiedzim lub borsuczym; ostatni uważany jest za najskuteczniejszy lek [1]).

3. **Oparzenie** (a p à r y ć albo a p i e k c ì). Oparzone miejsca posypują solą i moczą w wodzie gorącej dotąd, aż się zbierze pęcherz, co sprawia ulgę. Miejsca mniej poparzone grzeją przed ogniem, aż ból ustanie. Skoro w parę dni po oparzeniu nastąpi ropienie się — smarują olejem lnianym.

4. **Rany** (p a s i è c z e n a j e i p a r è z a n a j e). Krew płynącą z ran zamawiają [2]).

Narazie do większych ran przykładają pajęczynę [3]), a mniejsze zalewają okowitą, nalaną na pączki brzozowe (b i e r ò z a ŭ k a) lub czystą, zasypują pyłkiem widłaka (d z i e r e z à, *Lycopodium clavatum Lin.)* [4]). Skoro rana zaogni się, przykładają do niej p a d a r ò ż n i k *(Plantago major Lin.)*, s z t o b h n ò j w y c i a h à ł o [5]); dają

---

[1]) Lud poleski wszystkie lekarstwa, tak mineralne, jak roślinne i zwierzęce nazywa z i è l l e. (A d ś m i è r c i n i e m à n i j à k a h o z i è l l a). Leczyć — l e c z ỳ c s a, ale wyleczyć się lub wyzdrowieć — a c z ù n i a ć.

[2]) MOSZ., Pol. wsch., II, 63. [3]) FED., L. B., I, 2382. [4]) Tamże, 2630.

[5]) Tamże, 2569.

do wylizywania psu (s a b à c z y j e z ỳ k s k ò r o z a h ò i ć c h a ć j a k ù j u b a l à c z k u).

5. **Wrzód i naryw** (s k u ł à i b a l à c z k a). Do wrzodu, nim się sformuje, przykładają starą wymoczoną słoninę, stary grzyb, ugotowany w mleku lub cebulę pieczoną. Kiedy już wrzód dostatecznie wyrośnie (j a k s k u ł à w i e r c h p a k à ż e), wtedy przylepiają doń plaster z wosku, żywicy i starej słoniny. Plaster ten nietylko przyśpiesza dojrzewanie wrzodu i narywu, ale zmusza do pękania. Gdy pęknięcie nastąpiło, wtedy mówią: s k u ł à albo b a l à c z k a p r a r w à ł a. Jeżeli pęknięcie wrzodu lub narywu przychodzi nierychło, wtedy, chcąc ulżyć choremu, przekłuwają szydłem lub igłą do zszywania worków.

Po otwarciu się wrzodu lub narywu przylepiają ten sam plaster lub liść babki *(Plantago major Lin.)*, mające własność wyciągania ropy i gojenia ran.

Dzikie mięso (d z ì k a j e m i à s o), wyrosłe po długo jątrzącym się narywie, spalają utartym ałunem.

Kalì naraściè dzìkaje miàsa, to trèba pasỳpać hałunòm, dak zàraz zharỳć [1]).

6. **Róża** (r ò z a). Posypują mąką żytnią i obwiązują konopiami (p ł ò s k u n i) [2]). Codziennie rano i wieczorem na bolącem miejscu duszą po kilka pluskiew, albo kreślą naokoło zaognionego miejsca krzyżyki, po każdem słowie: W a I m i a A t c à...

7. **Liszaj** (l i s z à j). Smarują dojrzałemi galasówkami codziennie, dziegciem z rózeg miotły brzozowej albo stosują taki zabieg:

— Pracznùŭszysia, paslùń pàlec, abwiedzì kruhòm liszajà, kàżuczy: — Dabrỳdzień, liszàj, idzì, świńniàm, pamieszàj!... Łażỳŭszysia spać rabì tòje sàmaje, da ŭże każỳ: — Dabrànacz liszàj, idzì, świńniàm pamieszàj!... Tak szto dzień pòkul nie zhìnie [3]).

8. **Świerzba** (k a r ò s t a albo m u ż ỳ c k a j a c h w a r ò b a). Chorego smarują smalcem, zmięszanym z pewną dozą prochu myśliwskiego, utartego jaknajdrobniej albo dziegciem; operacja ta musi się odbywać na piecu bardzo ciepłym.

7. **Pryszcze na języku** (j e z ỳ k a p r ỳ s z c z y ł o). Kalì jezỳk aprỳszczyło, to trèba rot pałaskàć hurkòwym razsòłam, abò sałònaju wadòju.

Kalì jezỳk aprỳszczyło ad czyjòhaś abhawòru, to waźmì na rubièc ŭ padòłku naplùj, naplùj, da huściènka nakalì ihòłkaju;

---

[1]) FED., L. B., I, 2353. [2]) Tamże, 2433-4. [3]) Tamże, 2388.

czym huszczèj nakòlesz, tym skarèj tabiè palèhczaje, a wòrahu sparnièj aprỳszczyć [1].

8. **Brodawka** (b a r ò d a ŭ k a). Chcąc pozbyć się brodawek smarują je dziegciem z spalonych rózeg brzozowych ze starej miotły [2], wypalają gorącem żelazem lub ścinają ostrym nożem. Inni przewiązują brodawkę konopną nitką i każdego dnia zaciskają węzełek, a gdy brodawka zacznie podsychać (mniejwięcej po tygodniu), wtedy mocnem pociągnięciem wyrywają z korzeniem.

Zawiązują także na nitce konopnej tyle supełków, ile jest brodawek i podkładają pod kamień; gdy nitka zgnije, brodawki znikną [3]. W wodzie, pozostałej na kamieniu po deszczu, chory opłukuje rękę lub inną część ciała z brodawkami, robiąc gest, jakgdyby zmiatał te narośle w stronę wschodnią; czyni to po zachodzie słońca i wraca do domu, nie oglądając się poza siebie [4].

Chacièŭszy, sztob baròdaŭki prapàli, trèba czàsta czùchacsa ab tòje mièścce, dzie świńnià czùchajecsa [5].

9. **Jęczmień** (j a c z m i è ń). W każdej chorobie oczu, a przedewszystkiem przy zapaleniu powieki, zwanem jęczmieniem, zalecają przemywanie zimną wodą i mlekiem (s y r a d ò j). Inny zabieg polega na tem, że ktokolwiek z blizkich chorego nabiera w usta gorzałki i znienacka pryska mu w oczy z całej siły. To lekarstwo o ile barbarzyńskie, o tyle ma być skutecznem.

Każdy kto spotka chorego, daje mu figę, mówiąc:
— U ciebiè jaczmièń ŭschòdzić!
— Uschòdzić da nie ŭròdzić — odpowiada chory.

Jeżeli oko boli wskutek wpadnięcia weń jakiegoś śmiecia, to od tego każda wieś posiada choć jedną specjalistkę, która wylizuje językiem wszystko, co w oku niepotrzebne.

10. **Kurza ślepota** (k u r ỳ n a j a ś l e p a t à). Chory po zachodzie słońca czuje osłabienie wzroku i w miarę zapadania zmierzchu coraz mniej widzi. Zwykle niedomaganie to zaczyna się wtedy, kiedy zakwitnie zawilec gajowy (k u r a ś l ò p, *Anemone nemorosa Lin.)*. Choroba ta dlatego tak się nazywa, że i kury po zachodzie słońca mniej, a następnie bardzo mało widzą. Kurza ślepota nie jest chorobą chroniczną i przechodzi bez śladu. Jako lekarstwo, podobno bardzo skuteczne, radzą zjeść po zachodzie słońca wątrobę czarnej kury na surowo [1].

---

[1]) FED., L. B., 2423. [2]) Tamże, 2373—2377. [3]) Tamże, 2343.
[4]) Tamże, 2341. [5]) Tamże, 2348. [6]) Tamże, 2386.

11. Przytępienie słuchu. W razie chwilowego przytępienia słuchu zwijają kawałek papieru w łodyżkę koniczyny, której koniec węższy wsadzają w ucho cierpiącemu, a szerszy zapalają; osiadający dym, jako kreozot, ma być skutecznem lekarstwem na małą głuchotę [1].

12. Ból zębów (z ù b y b a l ì ć). Według Poleszuka ból zębów powoduje robak z u b a t ò c z, o którym mówi on tak:

Niedawièrki kàżuć, szto czerwiakà zubatòcza niemà na świèci, szto jèta wỳdumka znacharòŭ, sztob durỳć świet, a òśżesz Cimòch, kawàl ŭ Chwajnìkach, miż ŭsich ludzièj najprawiedniè jszy czaławièk, katòramu mòżna wièryć, razkàzywaje:

— Chadziŭ ja — kàże — chadziŭ z balàczym zùbam k znàcharu, da czahò jon tòlki nie rabiŭ — i szeptàŭ, i duszỳŭ, i piok, da szczè nièjkije kwòkusy rabiŭ, a zùb balić nieŭhamònna.

— Nu — narèszci kàże znàchar — ja ŭże tabiè niczòha nie pamahù, a ty idzì k chwèlczaru niechàj wỳrwie, pryniesì zùba, to ja nièszto pakażù.

Ja jètak i zrabìŭ, a jon tahò zùba pakłàŭszy na abuchù razbìŭ małatkòm, wỳniaŭ czòrnaho, kaszłàtaho czerwiaczkà daj kàże:

— Hledzì, dzie siedzièła nieczỳstaja, da jakùju kamòreczku wỳtaczyła; aciètab zàraz wỳlez, prahrỳzszy szkarłùpku, daj paszòŭby padrywàcsa pad druhìje zùby.

Da i bez tahò mòżna wièryć, szto czerwiàk tòczyć zùby, bo takìż kalìsznije znacharỳ, razumnièjszyje za ciepièrasznich, skłàli zahawor: Czerwiàk tòczyć majè zùby, a ty pataczỳ czerwiakù hùby.

Lekarstwa od bólu zębów co do ilości zajmują pierwsze miejsce w lecznictwie; te, które zapamiętałem, podaję.

Jeżeli bolący ząb jest wewnątrz wypruchniały, to sondują go rozpalonym do czerwona drutem; moczą w dziegciu kawałek hubki i przykładają do bolącego zęba. W ten sam sposób uśmierzają ból kreozotem, otrzymanym z rózeg brzozowych [2].

Jak balić dziràwy zub, to ŭ dzìreczku ŭwatknì malèsieńki drabòczek kanchwòry (kamfora) abò nasỳp cièrtaho pòrachu, to odràzu, jak rukòju bol adnìmie. Dzierżỳ ŭ ròci piercòŭku (gorzałka z pieprzem), pòkul dòbre nie zapieczè, abò wòdu: chałòdnuju pòkul nie nahrèjecsa, haràczuju pòkul nie praczàchnie. Nazbiràj na murawièjniku smałỳ (żywica na mrówisku), satrỳ daj nasỳp ŭ dzìreczku.

Chcąc pozbyć się bolącego zęba, rozgniatają na nim owoc kruszyny (k r u s z ỳ n a, *Rhamnus frangula Lin.)*, gdyż a d k r u s z ỳ n y w ỳ k r y s z a c s a z ù b y [3]).

Zalecają także stosowanie takiego zabiegu: smoliste drewienko zastrugać na podobieństwo stalówki i pokaleczyć niem dziąsła naokoło

---

1) FED., L. B., I, 2354. 2) MOSZ., Pol. wsch., II, 7. 3) Tamże, 20.

bolącego zęba, poczem, przeciąwszy spiczastym nożem korę w osinie, znajdującej się najbliżej domu, wbić w nią drewienko i wracać, nie oglądając się poza siebie. Po wykonaniu tej czynności ból łagodnieje, a jeżeli koniec drewienka, będący w korze osinowej, nabrał koloru czarnego, to ten ząb nigdy więcej boleć nie będzie.

Kalì zub balìć z pràwaho bòku, to k lèwamu łòkciu pryłażỳ cièrtaho chrènu, a jak balìć z lèwaho bòku, to chren kładzì k pràwamu łòkciu.

Tak radzi zniecierpliwiony znachor, kiedy inne środki nie pomogły. Jednak ze wszystkich czarodziejskich lekarstw od bólu zębów największe powodzenie ma zamawianie [1]).

13. **Fluksja** (c h l u s t). Kalì na dziàsłach schòpicsa balàczka, to trèba najbòlsz pałaskàć ŭsiàkim ziėllem.

Nastrużỳ karỳ z maładòho dubczakà da zwarỳŭszy, jak pracżàchnie, pałaszczỳ rot stòlki raz na dzièń, skòlki jenò samò pakàże.

Zawarỳ kwàsu z mièdam, najlèpsz dàŭniaje, wièlmi kìsłaje syròwatki, da prachałòdziŭszy pałaszczỳ rot, pòkul mòrda nie apùchnie. Jak pùchalla pròjdzie, da stànie ŭ ròci świerbièć, nàcsa balàczka skòro prarwiè; tahdỳ czaszczèj pałaszczỳ, sztob ŭwièś hnoj wỳjszoŭ.

Do woreczka z cieńszej materji nasypują rumianku z utartą kamforą, przywiązują do twarzy i nie odejmują, aż choroba się skończy. Jeżeli twarz bardzo spuchnie, a pomimo to ból nie ustaje, wtedy przystawiają pijawki do spuchniętej twarzy albo do dziąseł [2]).

Śmielsi i bywalsi bolące zęby wyrywają i drwią z tych, którzy się leczą w domu bezskutecznie.

Niczòha tabiè nie pamòże, czy ty dażdżèsz maładzikà czy nie. Idzì łùczszej ŭ Maładùszu k Siòmcy, abò ŭ Chwajnìki k Jànku

---

[1]) Ob. MOSZ., Pol. wsch., II, 70 i 71.

[2]) Jeszcze w 8-m dziesiątku XIX w. pijawek używano nietylko po dworach, ale w chatach wiejskich; wszędzie na oknach można było widzieć słoje i butelki z pijawkami, napełnione wodą i obwiązane płóciennemi szmatami. Przystawiano je we wszystkich chorobach zapalnych: przy zapaleniu płuc, mózgu, kiszek, gardła, a nawet podczas fluksji, nietylko do twarzy ale i do dziąseł. Pijawka napita odpada sama, a chcąc wydobyć z niej krew wyssaną, trzeba posypać robaka solą.

Wody miejscowe obfitują w te pożyteczne stworzenia, to też łowiono je nietylko dla własnej potrzeby ale i na wywóz do miast. Połów nietrudny, zwłaszcza po burzy, kiedy pijawki stają się ruchliwsze; wtedy chwytano je siatką lub rzeszotem, a w innym czasie spuszczano do wody woreczek od sera, którego one chętnie się czepiały.

(felczerzy miejscowi) da jak jenỳ dadùć tabiè żelèznaha ziėlla, to chać zràzu tròchi i zabalìć, za tòje pòśle ŭże nikòli nie zabalìć i ty bùdziesz by nàcze na świet naradziùsia.

14. Zapalenie gardła. Pałaszczỳ waronym sabàczym haŭnòm, szto pierezimawàło pad śnièham i pabielèło; jùszkaju pałaszczỳ: klo! klo! klo! a hùszczu prykładàj [1]. Pàtaku (miód) dòbre pierepalì razżàrennym hwazdòm, razwiedzì harèłkaju daj pałaszczỳ tak sàma try ràzy ŭ dzień.

Prykładàj k hòrłu cièrty chren abò wużòwaje liniło z cièstam [2].

Płóczą również gardło odwarem szałwji (s z a ł w i è j a, *Salvia officinalis L.)*, a jeśli to są t. z. z a w à ł k i, to robią okłady z mocno nagrzanego owsa lub jęczmienia [3].

15. Krwotok z nosa (k r o ŭ z n ò s a). W razie upływu krwi z nosa, latem stosują okłady na głowę z zimnej wody, a w zimie z lodu. Choremu dają do trzymania w lewej ręce jakiś żelazny przedmiot lub miedzianą monetę, albo sypią mu sól na głowę.

17. Kaszel (k à s z a l). Napàr lìpawaho ćwiètu, napìjsia z mièdam, da na pièczy dòbre spacièj to i pròjdzie.

Odwaru kaliny (kwiatu) i malin (owoców i korzeni) również używają do wywołania potów. Piją także odwar dziewanny z mlekiem, s z t o b l a h c z è j b y ł ò ŭ h r u d z i à c h. Przy bardzo ciężkim kaszlu choremu przykładają do stóp gorącą cegłę lub kamień, owinięte w szmatę.

16. Katar (k à t a r h a). Stosują te same środki co i od kaszlu, z dodatkiem częstszego umywania się zimną wodą, szczególniej mycia za uszami i wciągania wody do nosa.

18. Astma (z a d ỳ s z k a). Ad zadỳszki wièlmi dòbre kùryć ŭ lùlcy hłuchùju krapìwu *(Leonurus cardiaca Lin.)*.

19. Zapalenie płuc (k ò l k a). Najlèpsz ad kòlk nacièrci màjek da z cièstam prykłàści, dak zàraz palèhczaje.

Przykładają do boku rozgrzane i owinięte w szmatę: żelazo, kamień, cegłę, popiół, otręby w woreczku lub utarty chrzan z rzodkwią.

Jeżeli kolki nie ustają i chory gorączkuje, co dowodzi zapalenia płuc, wtedy mówią: M à b y ć l ò h k i j e h a r à ć, t r è b a p j à ŭ k i p a s t à w i ć.

20. Gruźlica (s u c h a t à albo s u c h ò t k a). Jak czaławièka czàsta wièlmi ziàbić, to napieremiènu wièlmi hrèje, da szczè kàszlaje

---

[1]) FED., L. B., I, 2311—12. [2]) Tamże, 2314. [3]) SZEJN, Mat., III, str. 280.

i padczàs chàrkaje kròŭju — nàcsa màje suchòtku i trèba jemù jak najbòlsz dawàć pić ŭsiàkaho hòrkaho pàrenaho ziè̀lla. Najlèpsz dawàć pić pàrany babòŭnik *(Menyanthes trifoliata Lin.)*, jeszczè wièlmi dòbre pamahàje barawỳ moch *(Certaria islandica* [1]), a to szcze i kròŭnik *(Achillea millefolium Lin.)*.

Dają także choremu pić odwar z wysuszonego piołunu, perzu z mlekiem, a niekiedy i z dziewanną i wyciąg z młodych suszonych pędów sosnowych [2]). Zalecają również jaknajczęściej wąchać terpentynę niedystylowaną [3]).

21. **Odra** (k o r). Chory musi leżeć okryty czerwoną wełnianą materją, ale w braku tej ostatniej okrywają go anderakiem, jedyną suknią Poleszuczki; ubranie to w dwóch kolorach: czerwonym i czarnym.

22. **Malarja** (c h ì ń d z i a albo t r à s c a). Jest to jedna z najwięcej rozpowszechnionych chorób, choć bez wypadków śmiertelnych, o czem mówi przysłowie: C h t o a d c h ì ń d z i p a m r è, t a m ù ł à p c i a m i z w ò n i a ć. Zaczyna grasować na wiosnę, skoro się zjawią komary, roznoszące zarazki i trwa do 3-ch miesięcy, a wyjątkowo znacznie dłużej — aż do zimy. Czasami opuszcza chorego po kilku paroksyzmach, wskutek zażycia jednego lub kilku naraz lekarstw. Jeżeli ktoś dostał malarji, to go nie leczą, póki choroba nie nawiedzi go trzy razy co drugi dzień (c z e r è z d z i e ń), albowiem Poleszuk rzeczycki mniema, że nawet silne ataki mogą być przemijające i ustać po pierwszym lub po drugim razie, zaś leczeniem przedwczesnem można wywołać prawdziwą zimnicę. W to, żeby komary mogły być roznosicielami choroby nie wierzy:

— Chibà kamarỳ kòrmiać abò pòjać ludzièj? Chibà jenỳ znacharỳ, sztob nièszto czaławièku zrabìli? Chìńdziu mòżna dastàć ad pahànych hrybòŭ, ad wadỳ, ad sałòdkaho bieròzawiku (oskoła). Mòżna tràscu schapìć zasnùŭszy ŭ lèsi, da kalì sònnamu nièszto ŭlèzie ŭ rot. A tò szcze bywàje chìndzia z pierepùhu, zròblena i prystrècznaja, czy bok to uròcznaja.

---

[1]) Miejscowa nazwa polska mech islandzki; rośnie on na piaszczystych byłych polankach, rzadko zarośniętych karłowatą sośniną — bardzo gorzki.

[2]) SZEJN, Mat., III, str. 279. — Bardzo często można widzieć dzieci, obrywające z sosenek karłowatych, rozsiadłych na piaskach, młode pędy (m a ł a d z i è ń k i j e s z ỳ s z a c z k i), z których wysysają sok. Starsi mówią: N i e c h à j h r y z ù ć, t o p r y n à m s z e ŭ h r u d z i à c h n i e b ù d z i e b a l è ć. Niejednokrotnie sam widziałem jak wyrostki z gałęzi i wierzchołka zwalonej sosny zdzierali korę i zjadali miazgę pod nią się znajdującą.

[3]) Ci, którzy pracowali dawniej przy wyrobie smoły mówią niekiedy:

Pòkul służỳŭ ŭ smalanòm zawòdzi, to anì kàszlaŭ, anì ŭ hrudziàch nie balèło i byłò lòhko, bo bezpierestànno niŭchaŭ szpiginàr.

Podczas paroksyzmu (k a l ì k a ł ò c i ć) żadnego lekarstwa nie dają, bo nietylko nie pomoże, ale nawet mogłoby zaszkodzić.

Choremu na malarję dają do picia odwar kory osinowej lub odwar bobownika (b a b ò ŭ n i k), po pół kwarty trzy razy dziennie.

Dają mu także do picia i jedzenia rzeczy budzące wstręt, w celu wywołania wymiotów, co ma wyjść pacjentowi na dobre (J a k w ỳ b l u j e c s a, t o j e m ù p a l è c h c z a j e) [1].

A oto inne przepisy:

Nasỳp ŭ czerepòk tabàki, nascỳ da razkałaciŭszy daj chwòramu pòŭnuju czwièrtku niechàj wỳpje.

Nataŭczỳ zielònaho pałynù (piołun, *Artemisia absynthium Lin.*) z sòllu, zawiażỳ ŭ klinòk (woreczek do sera), wỳduszy ŭ waskabòjnicy i daj chwòramu kwatèrku (około szklanki), a kalì odràzu nie pamòże, dawàj pòtul, pòkul praklàtaja tràsca nie adczèpicsa ad czaławièka [2].

Naduszỳ ŭ czàrku z harèłkaju z dziesiàtak kłapòŭ (pluskwy) i daj wỳpić [3].

Inni w łupinach orzecha (albo w naparstku) zamykają pająka, zaszywają w kawałeczek płóciennej szmatki i wieszają choremu na szyi. Chory nie powinien zaglądać do szmatki, bo nie pomoże [4]. Albo chory znajduje kości końskiej głowy i nie rusza ich, a dopiero przed samym paroksyzmem przychodzi, przywiązuje do nich koniec sznurka i, zaciągnąwszy tam, gdzie jest jakaś woda: rzeka, staw, kopanka, a ostatecznie nawet bagnisko, wrzuca, mówiąc:

— Zhiń, prapadzì praklàtaja chiǹdzia, ràzam z jètaju haławòju [5].

Niekiedy straszą chorego wiadomością o jakiejś zmyślonej katastrofie, albo znienacka strzelają nad jego uchem. Tego sposobu leczenia używają wtedy, kiedy są pewni, że malarja jest następstwem przestrachu: s z t o z a s z k ò d z i ł o, n i e c h à j t ò j e i p a m a h à j e [6].

23. Zapalenie mózgu. W razie zapalenia mózgu, co poznają po tem, że chory po bólu traci przytomność (k a l ì s ò j d z i e z h ł ù z d a ŭ, p à m i e r a k i z a k r ù c i a c s a), przystawiają pijawki (do ogolenia włosów w każdej wsi znajdzie się specjalista z brzytwą, zrobioną z kosy).

24. Wścieklizna. Choroba ta nie ma nazwy białoruskiej na Polesiu, a skoro jej kto ulegnie, człowiek lub zwierzę, to mówią: C z a ł a w i è k

---

[1]) FED., L. B., I, 2482. [2]) SZEJN, Mat., III, str. 276. [3]) Tamże. [4]) FED., L. B., I, 2486. [5]) Tamże, 2488. [6]) SZEJN, Mat., III, str. 276.

s k r u c ì ŭ s i a, H ò s p a d z i p r a ś c ì; s a b à k a s k r u c ì ŭ-s i a, ś w i ń n i à s k r u c ì ł a s i a i t. p., ale już bez odwołania się do Boga, co tylko człowiekowi należy się z tego względu, że w tej chorobie jest pewna część sprawy djabelskiej.

Mniemają, że pokąsany człowiek lub zwierzę przez psa wściekłego na nowiu, może się wściec w tej chwili albo trzeciego dnia, pomimo zażycia lekarstwa, które niezawsze skutkuje w tak krótkim czasie. Jeżeli ukąszenie nastąpiło w innej porze, a lekarstwa zażyte kilkakrotnie już zdołały wywrzeć wpływ zbawienny, to jednak rekonwalescent ze strachem czeka nowiu, gdyż podobno były wypadki choroby po kilku miesiącach od czasu zakażenia.

W połowie ub. stul. napady wściekłych zwierząt były klęską; szczególnie spotkanie się z wilkiem groziło niebezpieczeństwem, bo oprócz zakażenia otrzymywało się rany śmiertelne, a wilków były pełne knieje. To też i psy były częściej gryzione, udzielając wodowstrętu ludziom i zwierzętom domowym. Chorych zabierano do szpitali gminnych (ł a z a r è t), gdzie leczono tylko wypiekaniem ran zapomocą lapisu (p i e k ù c z y k à m i e ń) lub żelaza rozpalonego i to w kilka dni po ugryzieniu. Znaczny procent umierał, a większość pokąsanych w zapadłych kątach leczyła się u znachorów zamawianiem i ziołami. Mówiono, że z leczących się u znachorów nikt nigdy nie umarł — może dlatego, że nikt, a przynajmniej mało kto o tem wiedział.

Skoro uda się zabić wściekłego psa, to chcąc się dowiedzieć czy to była wścieklizna prawdziwa, trzeba pozostałą na pysku pianę zetrzeć kawałkiem mięsa jakiegokolwiek i dać je do zjedzenia zdrowemu psu. Jeżeli mięso będzie zjedzone, to znaczy, że zabity pies miał tylko obłęd chwilowy, gdyż w razie przeciwnym zdrowy pies mięsa podanego nietylko nie bierze, ale warczy na nie.

Rany przemywają wodą słoną i wypalają starym podoskiem. Choremu dają korzenie trędownika *(Scrophularia nodosa Lin.)*, wysuszone i utłuczone na proszek po łyżce drewnianej, równo z brzegami (p a d s z c z o r k), dwa razy dziennie w ciągu trzech dni. Lekarstwo sprowadza senność, a czem mocniej chory śpi, tem większa nadzieja na wyzdrowienie. Dają także proszek z nasion rośliny zw. d u r n a p j à n *(Datura stramonium Lin.)* — ludziom w wodzie lub gorzałce, a zwierzętom w chlebie [1]).

25. Ukąszenie żmii. Najskuteczniejszem lekarstwem od ukąszenia żmii mają być żaby. Uszczypnąwszy każdą z nich aż do zranienia,

---

[1]) FED., L. B., I, 2626.

przykładają do miejsca ugryzionego przez żmiję. Żaba po wessaniu ranką większej ilości jadu zaraz przestaje żyć, druga i następne coraz później,a gdy nareszcie przestaną zdychać, to znaczy, że człowiek uratowany [1]). Dobrze jest również zabić żmiję, która ugryzła i krwią jej posmarować ranę. Tę ranę smarują także sokiem z cybucha [2]).

Za najskuteczniejsze lekarstwo od ugryzienia żmii uznają następujące zamówienie:

U pòli staić kijòk — szlub Chrystòŭ; da tahò kìja pryletàje źmiejà — ja tùju źmiejù na siebiè bierù. Prybywàjcie da mieniè: Rabùszki, Czarnùszki, Pałùszki, Makùszki, Paławùszki i ŭsiàki hàd, a ja was zaklinàju, praklinàju kròŭju Chrystà. Amìn.

Znachor z niezaczętego bochna chleba odkrawa trzy, coraz większe lecz jednakowej grubości kromki, wymawiając jednocześnie powyższe zaklęcie do każdej z nich osobno. Chleb ten jest skutecznem lekarstwem dla ludzi i dla zwierząt; posiadać ma nigdy niesłabnącą moc, byleby dobrze był przechowany. Jest to podobno tak cudowny środek, że podczas krajania chleba, które się odbywa daleko od chorego, doznaje on wrażenia, że puchlina gwałtownie się zmniejsza i sam czuje się coraz lepiej.

26. Przestrach (p i e r e p ù h). Jeżeli dziecko czegokolwiek się przestraszy, to zmuszają je do oddania moczu w tej chwili [3]), lub rozdzierają rozporek na przodzie koszulki dziecięcej .

Podkurzają również dziecko włosami sprawców przestrachu — człowieka lub zwierzęcia [4]).

27. Urok (p r y s t r è k albo ŭ r o k). Dziecko można urzec nietylko przez chęć zrobienia źle, ale i podziwianiem zdrowia, urody, wesołości i t. p., jeżeli podziwiający nie zastrzegł: N i e ŭ r ò k a m k à ż u c z y, albo tylko n i e ŭ r ò k a m. Kto ma oczy czarne, może łatwiej urzec niż inni [5]).

---

[1]) SZEJN, Mat., III, str. 281.

[2]) W ten sam sposób pozbywają się kleszcza, który wgryzł się w ciało.

[3]) FED., L. B., I, 1691.

[4]) FED., L. B., I, 2415. — SZEJN, Mat., III, str. 287.

[5]) Człowiek o oczach urocznych czyli szkodliwych nie odziedzicza tej wady, po rodzicach, lecz zawdzięcza ją słabości matki, która po odłączeniu go od piersi, gdy był niemowlęciem, przez sentyment znowu wróciła do karmienia. Taki człowiek spojrzeniem swem nietylko sprowadza choroby na zwierzęta domowe, ale niekiedy nagle je zabija; pozatem sprawia wiele innych nieszczęść. — FED., L. B., I, 1686—7. — SZEJN, Mat., III str. 285.

Dla zneutralizowania wpływu urocznych słów podziwiającemu trzeba odpowiedzieć: S o l ŭ w ò c z y, h a ł a ŭ n i à albo h a- ł ù z a) ŭ z ù b y. Ponieważ nie wypada odpowiadać w ten sposób chwalącemu, więc prawie nigdy głośno się nie mówi, lecz tylko szeptem lub myśleniem (k r è p k a p a d ù m a ć), a ostatecznie wystarczy nieznacznie splunąć.

O chorobie z uroku mówią, że z r a b i ł a s i a z p a d z ì w u, a jeżeli nikogo o to nie podejrzewają, to chociaż choroba ma wszelkie cechy uroku, mówią, że z r a b ì ł a s i a albo s t à ł a z d ò b r a h a r à j u. Woda z ust tego, kto urzekł, użyta do kąpieli, może wyleczyć dziecko. Dobrze jest także sól święconą rozpuścić w wodzie i namoczoną w niej szmatą wytrzeć urzeczone dziecko. Ten ostatni środek stosują i przy ząbkowaniu.

28. **Padaczka** (p r y c z ỳ n a albo n a s ł à n n i e). Choroba nieuleczalna, jako dzieło djabła, to też najbliżsi krewni epileptyka, którzy go leczą zapomocą podkurzania czortopłochem, smarowania skroni krwią nietoperza lub straszenia, jak chorego na zimnicę, czynią to bez odrobiny wiary w skuteczność tych środków. Muszą jednak to robić nietyle dla spokoju własnego sumienia, co ze względu na opinję najbliższych sąsiadów.

Nie zrabì tahò, szto mòżna i jak wiedzièсsa, to susièdzi bùduć kałòć ŭ wòczy: — Ot jakìje dòbryje i Bòha nie bajàcsa! Toż trèba czy jakìm ziellem padkurỳć, czy świèczku jakòmu śwіatòmu pastàwić, czy k znàcharu pajci, a tò niczòha niczahìsieńka.

Jest ogólne mniemanie, że z tej strasznej niemocy mógłby wyleczyć znachor, poprzednik współczesnych znachorów i czarowników, obdarzony wielką wiedzą i mocą.

29. **Kołtun** (k a ŭ t ù n). Są dwa gatunki kołtuna: kiedy włosy na głowie zbijają się w kosmyki twarde, przypominające fiszbinę [1]) i kiedy z wszystkich włosów utworzy się czapka wojłokowa (w a- l ò n k a), przyrośnięta do głowy. Pierwszy można zdjąć (z n i a ć), ale nieinaczej jak po zachodzie słońca. Kosmyki trzeba poodpalać starym rozpalonym podoskiem, bo odcinając czemś ostrem można wywołać głuchotę, ślepotę, oniemienie (j e z ỳ k k ò ł a m s t à n i e) i paraliż rąk albo nóg (r ù k i a b ò n ò h i a d n ì m i e). Drugi musi sam

---

[1]) Opowiadał mi (wierząc w to) ślusarz z Chojnik, Konrad Żórawski, że z jednego kosmyka kołtuna odpalonego, gdy go ścisnął w imadle, upadło kilka kropel krwi, a z tego, który sam spadł z głowy, nic nie wydusił.

odpaść, na co niekiedy potrzeba rok czasu. Nie słyszałem, żeby kołtun powtórnie się zwinął.

W końcu 8-o dziesiątka lat z. st., kiedy większa część odwiecznie brudnych błotnych wód spłynęła nowemi kanałami, zmniejszyły się znacznie nietylko wypadki malarji ale i kołtun już się stał rzadszem zjawiskiem, a przynajmniej takie jest mniemanie.

Wszelkie łamania [1]) i bóle artretyczne, objawy rematyzmu i wiele innych niedomagań, Poleszuk przypisuje utajonemu kołtunowi (k a ŭ-t ù n c h ò c z e w ỳ b i c s a n a w i è r c h, d a k i t r y w ò ż y ć c z a ł a w i è k a), a cierpiącemu radzi sztucznie wywołać kołtun (z a-p u ś c ì k a ŭ t ù n, d a k b ù d z i e s z z d a r ò ŭ). To też wielu szło za tą radą, dopomagając tej dziwnej chorobie, polegającej na szczególnej zdolności włosów do gwałtownegeo kudłaczenia się na podobieństwo wojłoku. Pragnący kołtuna, jako lekarstwa, wlepia sobie we włosy kawałek wosku lub smoły szewskiej i czeka, p ò k u l s a ŭ j è c-s a k a ŭ t ù n i p a l è h c z a j e. Jeżeli kołtun się nie zwinie, to znaczy, że jeszcze nie przyszedł czas (m à b y ć n i e t r è b a, k a l ì n i e z w ì ŭ s i a). Mający skłonność do tej choroby nie może się jej oprzeć; żadne jaknajczęstsze nawet czesanie włosów, ani staranne mycie głowy nie zapobiegają. Włosy podobno mają łatwość plątania się tak dalece, że ruch ten jakoby można widzieć.

30. Artretyzm (ł a m a t à). Muchomory, połamane na drobne kawałeczki, wkładają do butelki i nalewają mocnej gorzałki (p i e r w a-s k ò k), poczem butelkę, zakorkowaną kawałkiem huby dębowej, zalepiają w bochen chleba, który pieką razem z innemi. Po wypieczeniu i ostudzeniu chleba butelkę wyjmują i sukienną szmatą, umaczaną w wyciągu z muchomorów, nacierają chore części ciała [2]). Inni świeżo zebrane muchomory duszą w glinianem naczyniu, w piecu, po wyjęciu zeń chleba i otrzymanym wywarem nacierają bolące miejsca.

Nacierają także chrzanem, rzodkwią, wódką kamforową albo terpentyną (s z p i g i n à r), a niekiedy biją pokrzywą [3]).

Inne zabiegi:

Ad łamatỳ balàczaje mièścce màzać miedźwièżym sàłam, da nakrywàć zajèczaju abò jahniàczaju szkùrkaju [4]).

Kalì łamatà ŭ nahàch, to naszmòrhaj maładzièńkaje bieròzawaje listwỳ da napchàj pòŭnyje kałòszy (nogawice) cièsno kruhòm noh, da niechàj dòŭha pacièjuć — bol pierèjdzie. Z rukàmi i śpìnaju rabì tòje sàmaje, dak bùdziesz zdaròŭ.

---

[1]) FED., L. B., I, 994. [2]) SZEJN, Mat., III, str. 277.
[3]), [4]) Tamże, str. 278.

31. **Krzyża ból** (ś p ì n a albo s i e r è d z i n a b a l ì ć). Jak sierèdzina balìć, to trzeba nacièrci chrènu daj prykładàć na anùczy.

Wièlmi pamahàje mòcna nacìràć syròju rèdźkaju, alè najlèpsz pamahàje szpiginàr (terpentyna niedystylowana); trèba namaczỳć sukònku daj cièrci balùczaje mièśćce, aż pòkul szkùra nie zabalìć, da jàk by jèta ŭ łàźni.

Wièlmi dòbre pić nàczcze ŭsiàkije tỳje ziellà, szto pot hòniać.

Niemà łùczszaho zièlla ad jètaje nièmaczy, jak kalìś bywàło: cỳhan prywiedziè miedźwièdzia, làżesz la paròha nic, miedźwièdź na ciebiè ŭzòjdzie, patòpcze, patòpcze daj zàraz i palèhczaje, by nàcze znoŭ na świet naradziŭsia.

32. **Ból głowy** (h a ł a w à b a l ì ć). Podczas większych mrozów we wsi prawie co noc musi ktoś zaczadzieć mniej lub więcej poważnie. Nie chcąc tracić ani odrobiny ciepła, komin zamykają, nie czekając aż węgle w piecu dostatecznie się przepalą. To też leżący bliżej otworu pieca bywa zaczadzony najpierwiej i jękami swemi budzi wszystkich w chacie. Wtedy co tchu wyciągają z pieca garnek z wodą gorącą, który na wszelki wypadek zawsze tam stoi i robią choremu okłady. Bolącą głowę okładają także kartoflami, krajanemi na plasterki i obwiązują chustką, do uszu wkładają żurawiny, a jeżeli jest gorzałka, to dla zupełnego wyzdrowienia dają choremu wypić conajmniej pół szklanki.

W celu odświeżenia powietrza w chacie, wnoszą pełne średniej wielkości niecki śniegu i stawiają na stole lub na ławie.

Kalì haławà balìć ad czàdu abò z pierepòju — napìjsia kwàsu, zjesz kìsłaho hurkà abò pałùjku kapùsty; ŭ lètku wièlmi dòbre szancùje kìsłaje małakò abò syròwatka.

Uźlij na hòławu z piać karcòŭ, a to i cèłaje wiedrò chałòdnaje wadỳ — jej Bòhu pamòże.

Kalì haławà balìć ad prastùdy — napìjsia pàranaho lìpawaho ćwiètu z mièdam da na pièczy dòbre spacièj.

Bywàje, szto haławà balìć ad kàtarhi (katar), tahdỳ myj jejè ŭ ràncy i ŭ wièczary chałòdnaju wadòju.

Gdy głowa boli a d ż y w a t à, zalecają to co przy obstrukcji, oprócz lewatywy i znakomitych baniek z jednego garnka.

33. **Zatrucie się alkoholem** (p i e r e p ò j). Nieprzytomnemu leją na głowę zimną wodę, wsadzają w gardło gęsie pióro i łechcą w celu wywołania wymiotów. Jeżeli te środki nie skutkują i zatruty wciąż leży nieprzytomny, leją mu (bezpośrednio) urynę w gardło.

Sztob pjànica nie zharèŭ ad harèłki, to trèba jemù nascàć ŭ rot.

34. **Zgaga** (p i e c z a j à). Jak pieczajà pieczè, to trèba wỳpić czàreczku łùhu — zàraz pròjdzie.

Ad pieczàjki dòbre hrỳźci wùhal abò krèjdu [1]).

Zalecają także pić wodę mocno słoną.

35. **Czkawka** (i k a ŭ k a). Zakrywają dłonią usta i nos na tak długo, jak kto może wytrzymać bez oddychania. Napastowanego przez czkawkę, mocno ściskają za mały palec u lewej ręki.

36. **Obstrukcja** (z a p ò r). Kalì czaławièku balìć żywòt i haławà, czàsta adryhàjecsa śmierdziàczym da szczè nijàk nie mòże pajcì da wiètru; kalì nie màje achwòty da jedỳ i padczàs ròbicsa hàdka, dak oś jakùju jemù dawàj ràdu:

Nalìj ŭ paròżnuju kwàrtu kwatèrku alèju, dalìj pòŭna hurkòwym razsòłam, a kalì niemà, to kwàsam burakòwym, dòbre pasalì, da nahrèŭszy daj, sztob ŭsio czỳsto wỳpiŭ. Pòśle jètaha jon niebàwam pòjdzie da wiètru, jak łoś, daj aczùniaje.

Dają również jarzębinówkę lub odwar z jagód jarzębinowych albo wreszcie proszek z belemnitu (c z ò r t a ŭ p à l e c) w gorzałce lub wodzie.

Jeżeli powyższe środki nie skutkują, a do dworu daleko, więc pozostaje jeszcze jedno z najradykalniejszych lekarstw: postawić bańkę na brzuchu (k ì n u ć h ò r s z c z y k) [2]). Po zastosowaniu lewatywy z roztopionej słoniny, zapomocą prowizorycznej klizopompy z blekotu, jeżeli i to nie pomogło — mówią:

Użе czahò nie rabìli i haràczaje sàła lìlì ŭ sràku i śpìcaju karpàli, a jon anì pszỳknie. Najèŭsia ŭjunòŭ bez mièry, dak oś i stàło ŭsio ŭ papieròk [3]).

Wtedy przewracają chorego brzuchem do góry, a baba, specjalistka od stawiania takich baniek, rozpala w garnku trochę kłaków (k u d z i è l a) i oparłszy na chwilkę garnek o brzuch chorego, przewraca prędko dnem do góry, zabierając jednocześnie płonące kłaki. Ogień skórę nieco poparzy, ale znaczna część brzucha zostaje wciągniętą w garnek. Po pewnym czasie, kiedy chory zacznie krzyczeć rozpaczliwie, wtedy tę znakomitą bańkę odrywają.

---

[1]) FED., L. B., I, 2473; tamże podano: CZUB., I, 140.

[2]) Opowiadał mi w Chojnikach Jan Rudobielski-Krawczenko, że był wezwany do chorego, któremu zamiast garnka postawili na brzuchu dzban od mleka (h ł a d ỳ s z k a) o pojemności ½ wiadra = 6 litrom i nie mogąc oderwać prosili o pomoc, bo rozbić naczynia żałowali, co on jednak zmuszony był uczynić, gdyż chory tracił już przytomność.

[3]) Poleszuk niekiedy zjada bardzo wiele suszonych piskorzy, często nie używając przytem chleba; pochłania też sporo suszonych ulęgałek, które również przyczyniają się do obstrukcji.

37. Rozstrój żołądka (ż y w ò t b a l ì ć). Jak żywòt balìć i czàsta hònić na dwòr, to dòbre napìcsa dziahielòŭki (gorzałka nalana na dzięgiel).

Ad drystàczki wièlmi zdòrawo zmieszàć: czabòr, ramònak i miàtu, ŭsiahò pa ròŭnoj czàści, zapàryć daj pić z mièdam.

Gorzałka, nalana na wysuszone czarne jagody [1], bardzo jest skuteczna od rozwolnienia, to też jej częściej używają niż dzięgielówki. Używają również z dobrym skutkiem ulęgałek suszonych, ugotowanych z czernicami i z miodem.

38. Biegunka krwawa (d r y ś n i à z k r ò ŭ j u). Od biegunki łupiny od jaj ucierają na proszek i dają choremu codziennie po łyżce albo białko z jajka. Odwaru rumianku, mięty i cząbra dają do picia jaknajwięcej.

Częstują również chorego po kilka razy dziennie gorzałką, nalaną na pączki brzozowe, (b i e r ò z a ŭ k a), w ilościach dowolnych.

Bieròzaŭka hòić parèzanaje i parùbanaje, a i ŭ żywacież krywàwiecsa, dak trèba pić bieròzaŭku.

39. Moczenie (s i k ù n). Jeżeli dziecko bawi się zgasłem łuczywem, na którem pozostał żarzący się węgiel, to je przestrzegają: N i e r a b ì j è t a k, b o ŭ n ò c z y n a ł ò w i s z r ỳ b y albo: u s c ỳ s z s i a. Niedomagania tego nie uznają za chorobę chroniczną, a przypisują to przekorze lub niedbalstwu osobnika. Wierzą, iż wadę tę można usunąć chłostą.

Zadàj jemù (joj) charaszèńka raz, druhì bieròzawaj kàszy, to pierestànie ŭ chàci scać.

Choremu zalecają pocałować publicznie potrzykroć kociubę, zjadać przy nadarzającej się sposobności koniec jakiejś kiszki nadziewanej lub kiełbasy ze sznurkiem i w nocy budzić się co pewien czas, w celu oddania moczu [2].

---

[1] FED., L. B., I, 2612.

[2] Takie dzieci są bardzo nieszczęśliwe, bo niedość drwin i przezwisk jak s i k ù n, z a s c à n n i k, s c ò c h a, s ì k s z a i wiele in., bywają bite, szczególniej wyrostki do lat kilkunastu. Był wypadek we wsi Posieliczach, leżącej o 8 km. od Chojnik, w stronie południowo-wschodniej, gdzie chłopak 10-letni, katowany bez litości, umarł z przyczyny nieznanej. Dopiero felczer miejscowy, wezwany jak zwykle zapóźno, znalazł, że nieboszczyk ma koniec członka mocno zawiązany—tak, jak zawiązują kiełbasy, nitką konopną, która się wpiła w opuchnięte ciało. Domyślają się, że w ten sposób próbował zabezpieczyć się od haniebnego „łowienia ryb" i nie mogąc rozwiązać nitki, zmarł.

40. Żółtaczka (ż a ŭ t ù c h a). Jèta takàja nièmacz, szto żòŭć razaljècsa, pa ŭsiom czaławièku, dak oś szto trèba rabìć:

Nasỳp ŭ plàszku kurỳnaho kàłu, nalìj harèłki, da niechàj pastaìć ŭ pièczy pòśle chlèba, pòkul saŭsìm nie praczàchnie, a tahdỳ dawàj chwòramu pa czàrcy ŭ ràncy i ŭ wièczary, pòkul lìcha nie pròjdzie.

Chwòramu, ŭ ràncy i ŭ wièczary trèba kìdać wosz ŭ stràwu pòkul nie aczùniaje, da sztòb jon ab jètam nie znàŭ, bo nie pamòże.

Jakbỳ dzie pazỳczyć staròho czyrwòńca abò poŭanpieràła (półimperjał), dak namaczỳŭszy na sùtki wièlmi dòbre pić tùju wòdu.

Zalecają także pić odwar z chmielu.

41. Wodna puchlina (w a d z i à n k a). Mniemają, że ta choroba jest następstwem pijaństwa. Choremu zalecają jeść na surowo jaknajwięcej marchwi.

Wrzucają do butelki kilkadziesiąt żywych prusaków i nalewają wodą,a skoro prusaki są już uśmiercone, przecedzoną wodę dają choremu.

42. Soliter (h a d). Jak ŭ żywaciè zawiedziècsa had, to trèba nawarỳć pàpieratnaho karèńnia daj pić tùju jùszku.

Wièlmi pòmaczno kłàści nà nacz pad hòławu pàpierać, bo had nie lùbić jejè pàchu.

43. Robaki (c z è r w i). Dzieciom zalecają od robaków jeść rdzeń (s t r ỳ ż e ń) tataraku. Niekiedy robią zeń nalewkę, która wogóle ma wpływać dodatnio na organizm (ŭ s i e r è d z i n i e w i è l m i d ò b r e r ò b i ć, j e j è z d ò r a w o p i ć).

B. LECZENIE ZWIERZĄT.

a) Leczenie bydła.

1. Księgosusz (c z u m à). Do butelki odwaru ze szpilek sosnowych dodają łyżkę dziegciu i codzień po takiej porcji wlewają w gardło każdemu choremu bydlęciu. Dla zabezpieczenia bydła przed zarazą, dymią przed wrotami tlejącą, lekko wilgotną mierzwę. Niekiedy w chlewach posypują drobno siekanemi gałązkami sosny.

Kalì tawàr idziè ŭ pòle i z pòla, to trèba pierèd waròćmi kłàści kùryszcze z wachkawàtaje szùmki; jak kòżny raz abkùrycsa, to k jemù nie prystànie chwaròba ni ŭ pòli ni ŭ chlewiè. Dòbre padczàs ŭ chlewiè panakidàć dròbnaho chwòjniku, abò nakryszỳć staròha hallà, a tò szcze nawarỳć bahunù da maczàjuczy anùczu mòrdy abciràć.

Starỳje lùdzi kàżuć, szto kaliś, jak na tawàry pakàżecsa czumà, to jehò zàraz wyhaniàli ŭ smałòwy les (sosnowy).

2. **Sztywnienie nóg** (n ò h i k ò ł a m s t à l i). Kalì woł ŭpadziè na nòhi, to trèba jemù szto dzièń màzać nòhi szpiginàram (terpentyną niedystylowaną) pòkul nie aczùniaje.
Trèba ŭziać katà za chwòst daj paciàhnùć pa wałù pròci szèrści; kot kòhciami zaczèpicsa za szkùru daj paròbić bòrazny ad sràki da haławỳ, a wałù jak zabalìć, to zàraz ŭstànie, bo kot ŭ kòhciach màje nièszto żywùczaje.
Kalì karòwa ŭpadziè na nòhi, kalì łasìczka pad jòju pierebieżỳć, to trèba łasìczku pajmàŭszy zdzièrci z jejè szkùrku, da tòju szkùrkaju dòbre wỳcierci karòwu, to jenà zàraz i aczùniaje.

3. **Sprawianie bydła** (l e h c z à ć c h u d ò b u) [1]. Czynią to w ostatniej kwadrze księżyca (n a s c h ò d n i c h d n i a c h), w czasie najodpowiedniejszym dla tej operacji, bowiem dokonanie jej w innej porze, a szczególniej na nowiu, grozi przewlekłem jątrzenie się ran.

Jak zlehczàć skacìnu na maładzikù, to wièlmi dòŭha bùdzie haìcsa, a padczas, to szcze i czèrwi zawiedùcsa [2].

4. **Zapobieganie poronieniu** (s z t o b k a r ò w a n i e s k ì n u ł a). W razie jakiegoś wypadku z krową cielną, którego następstwem mogłoby być poronienie, dają, w poidle z mąki żytniej, odwar z nogietek (n a h ò t k i, *Calendula officinalis Lin.).*

5. **Stwardnienie wymienia u krowy** (w ỳ m i a z d u b i è ł a). Jak ŭ karòwy zdubièje wỳmia, to trèba dòbre nacièrci brùsam (kamień do ostrzenia), to zàraz palèhczaje [3].

6. **Zatrzymanie moczu** (m a c z ù z a p i è r ł a). Wkładają w odbytnicę strąk pieprzu tureckiego, kawałek rzodkwi lub korzonek chrzanu i masują w okolicy pęcherza.

7. **Moczenie krwawe** (k r y w à w a j a m o c z). Leczą odwarem siemienia lnianego i młodych liści brzozowych, dodając go do poidła z mąki żytniej.

Jak tawàryna kròŭju mòczycsa, woł abò karòwa, to najlèpsz napàryŭszy maładzièńkich bieròzawych listòczkaŭ z lniànym sièmiam, adcedzìć ŭ pòjła z żỳtniaje mukì i dawàć chudòbini pa dwa ràzy ŭ dzień pòkul nie aczùniaje.

8. **Obstrukcja** (z a p ò r). Jeżeli ciele wskutek opicia się mlekiem (c i e l à a b a s s à ł o s i a) dostanie obstrukcji, wówczas wlewają mu w gardło trochę oleju i brzuch masują.
Od obstrukcji, na którą zapada tylko wół przepracowany, według mniemania Poleszuka, leczą w dziwaczny sposób:

---

[1] Stosuje się do wszystkich zwierząt.
[2] Ob. FED., L. B., I, 2529. — Pol., rz., I, str. 63. [3] FED., L. B., I, 2520.

Kalì wałù nièlha pajcì da wiètru, to trèba jehò pawalìć da dòłu, zakuryć lùlku nabìtuju wièlmi suchìm ciuciunòm, da sièŭszy na żywaciè wałòwym ŭwatknùć czybùk jemù ŭ sràku daj samòmu chùtka padniàcsa; żywòt padnimàjuczysia ŭ hòru paciàhnie ŭ sierèdzinu tròchi dỳmu, by nàcze kawàlśki miech. Tahdỳ pamalènku znoŭ trèba sièści i znoŭ nàhła sarwàcsa, a żywòt znoŭ siòrbnie dỳmu. Tak trèba rabìć pòkul woł zàdam nie wỳkuryć lùlki suzdròm i aczùniaje.

9. **Odęcie** (ż y w ò t n a p i è r ł a). Przy odęciu wlewają w gardło jedną lub dwie butelki ogórkowego rosołu lub kwasu burakowego z olejem i z solą, ile się jej rozpuści w tym płynie i wodzą chore zwierzę coraz prędzej, aż nareszcie zmuszają je do biegania. Jeżeli po upływie pewnego czasu nastąpi rozwolnienie, to zwierzę prędko wyzdrowieje, jeżeli zaś lekarstwo nie pomaga, wtedy, aby wypuścić gazy, przebijają żołądek nożem albo trokarem, który nierzadko posiada miejscowy specjalista.

Kalì ad kòlki nisztò nie pamahàje, to trèba chuczèj drukaròm prabìć dzìrku ŭ żywaciè, sztob wỳjszoŭ waniùczy wiècier. Jak niemà drukarà, to jèta mòżna zrabìć i nażòm jak chtò znàje.

10. **Robaki w ranach** (c z è r w i). Ranę napadniętą przez robaki obficie zalewają niedystylowaną terpentyną (s z p i g i n à r).

Ad czerwièj niemà lèpszaho zièlla jak szpiginàr, bo jak tòlki zaljèsz, to tak zàraz i akalèjuć daj wỳsyplucsa; chać tawàryni na pièrszaj parè i bòlezno, a sabàka dàjże brèsze abò wỳje, a padczàs z haràczki bieżỳć kudỳ papàło, alè czèrwi padòchli, a jak pryjdzièсsa zahawòram abò czym druhìm z ìmi bòracsa, to trèba dòŭha żdać.

Zalewają także rany odwarem rośliny zw. c z e r w i a t ò c z n i k *(Filago arvensis Fr.)*.

Inny zabieg jest tego rodzaju:

Jak zawiedùcsa czèrwi ŭ chudòbinie, to trèba zmierkòm pajcì tudỳ, dzie raściè dzìwanka (dziewanna), adnò kàliwo sahnùć da sàmaje ziemlì, tak sztob nie pierełamàłosia i prycìsnuć kamièńczykam, skazàŭszy trèjczy: „Zaklinàju i kàmieniam pryhnietàju, a wy czèrwi barżdżèj bieżỳcie, kàmień ŭzwaruszỳcie, dzìwanku asłabanìcie". Jèta zrabìŭszy trèba icì da dòmu nie ahledàjuczysia, a jak czèrwi zhìnuć ŭ tajè chudòbiny, na katòruju zadùmano, kamièńczyk toj skìnuć i dzìwanku padniàć, bo druhì raz, jak prỳjdziecsa zahawàrywać, to nie pamòże [1].

---

[1] Ob. FED., L. B., I, 2635. Powiedziano tam, że środek ten nie pomaga koniom i psom, a w Rzeczyckiem wierzą, iż jest skutecznym dla wszystkich zwierząt.

11. **Wszy u cieląt** (w ò s z y). W celu wygubienia wszy u cielęcia, myją je odwarem z liści tytuniowych.

b) Leczenie koni.

1. **Bielmo** (b i e l m ò). Leczą wdmuchiwaniem do oka utartego na proszek cukru, zapomocą pióra gęsiego lub słomki owsianej [1].

2. **Egzema albo parch ogonowy** (k ò ń s k a j a k a r ò s t a). Choroba zaczynająca się od swędzenia ogona, wskutek czego koń, ocierając się o cokolwiek, rozrania ogon przy samej nasadzie; następnie swędzenie to udziela się całej skórze. Leczą odwarem samych liści tytoniowych albo w połączeniu z odwarem bagna (b a h ù n, *Ledum palustre Lin.)*.

3. **Gruda** (h r ù d a). Miejsca chore smarują dziegciem i nie zaprzęgają konia do pracy podczas niepogody.

4. **Odsednienie** (z a m ù l a ń n i e albo a d c i ò r). Rzemień spalony mieszają ze śmietaną i smarują miejsca obtarte. We wsiach leśnych odpowiednie miejsca uprzęży obszywają skórą małego sarniątka.

5. **Najady** (n a s ò s y). Opuchnięcie podniebienia i dziąseł, powstałe wskutek tego, że koń jada bardzo suche zboże, leczą nacieraniem solą (n a s ò s y ŭ k ò n i e j t r è b a ś c i r à ć s ò l l u).

6. **Ochwat** (a c h w à t). Puszczają krew z przednich nóg (tylne bardzo rzadko ulegają tej chorobie) w pobliżu piersi i wprowadzają konia na czas dłuższy do wody, sięgającej mu cokolwiek powyżej brzucha [2]; pożądanem jest, żeby to była woda bieżąca. Jeżeli ochwat nieco zadawniony, wtedy oprócz powyższego środka robią tak zwaną zawłokę (z à w a ł a k a). Zapomocą wielkiej specjalnej igły (k ò ń s k a j a i h l ì c a) zawlekają w skórę, powyżej lub poniżej ranek zrobionych lancetem, sznurki z końskich włosów i pozostawiają je na miejscu w ranach, a skoro te ostatnie zaczną się ropić, wówczas te sznurki codziennie pociągają kilkakrotnie naprzemian to w jedną, to w drugą stronę. Czynią to w celu podtrzymania stanu zapalnego, co się dodatnio odbija na zdrowiu zwierzęcia.

7. **Odęcie** (k ò l k a). Odęcie u koni leczą w ten sam sposób co i u bydła.

8. **Sapka** (s a p). Jèta takàja chwaròba, szto ad jejè niemà nijàkaho ni zièlla, ni zahawòru; jak kaniàka zaniedùżaje, to abò samà nàjdzie jakùjuś trawù daj aczùniaje abò zdòchnie. Czaławièku

---

[1]) FED., L. B., I, 2499. [2]) Tamże, 2506.

trèba wièlmi astaròżna chadzìć kalà takòha kanià, bo jak kòński sap napadziè na czaławièka, to jon bezpremiènna pamrè.

9. **Dychawica** (z a d ỳ s z k a). Dają marchew siekaną, jaknajkrócej pozostawiają na pastwisku, karmiąc przeważnie trawą zwiędłą lub świeżą z sianem albo tylko sianem bez żadnej domieszki.

10. **Koler** (p r y c z ỳ n a). Skoro tylko zwierzę zacznie się miotać, co jest pierwszym objawem choroby, rozcinają mu ucho do połowy długości [1]). Następnie puszczają krew z żyły szyjnej, mocno ściskając szyję poniżej ranki [2]).

11. **Zapalenie mózgu** (k r o ŭ z a p i e k ł à s i a albo p r y c z ỳ n a). Zapalenia mózgu nie odróżniają od koleru i tak samo puszczają krew z szyi. Dopatrują się tym razem w płynącej krwi kawałków skrzepłej (k r o ŭ z a p i e k ł à s i a).

12. **Zapalenie oczu** (ò c z y b a l à ć). Robią zawłoki w pobliżu uszu i oczy przemywają świeżem mlekiem; z zawłokami postępują tak samo, jak przy ochwacie.

c) Leczenie owiec.

1. **Motylica** (m a t ỳ l i c a). Ad matỳlicy najłùczszaje zièlle: babòŭnik *(Menyanthes trifoliata Lin.)*, pałỳń i kanaplànaja miekìna; ŭsio jèta dròbnieńka pasièkci, zmieszàć z żỳtnim cièstam, parabìć hàłaczki balszkì ŭz arèch i dawàć chwòrym awièczkam pa trỳ hàłaczki ŭ dzień pòkul nie aczùniajuć. Trèba awièczcy razdziawìć rot, ŭkìnuć hàłaczku i padzierżàć za mòrdu pòkul nie prakaŭtniè. Wakrỳm tahò trèba dawàć bałòtnaje sièna z babòŭnikam.

d) Leczenie świń.

1. **Kołowacizna** (k r u t a h a ł ò ŭ). W tej chorobie rozcinają ucho i puszczają krew z ogona; środek ten ma być bardzo skutecznym.

---

[1]) Szlachta tę chorobę nazywa wąsaczem i też za najlepszy środek uznaje rozcięcie ucha. U Poleszuków pogróżka o rozcięciu ucha stosuje się także i do ludzi. Jeżeli ktoś się miota w gniewie lub zanadto się rozbawi, to mówią:

> Czahò ty razchadzìŭsia! czy nie chòczesz, sztob tabiè wùcha razrèzać? albo: Oś zàraz tabiè wùcha razrèżem i t. p.

[2]) We wszystkich chorobach koni przedewszystkiem uciekają się do puszczania krwi, nawet i wtedy, kiedy to jest szkodliwem, mówiąc:

> Jak nàszy baćkì i dziedỳ puskàli sabiè kroŭ, to naròd byŭ dużèjszy za ciepièrasznich niezdalàkaŭ. Ciepièr koń razumnièjszy za czaławièka, trèba, to jon sam sabiè puskàje kroŭ ŭ lètku.

Powodem takiego mniemania są ranki w tych miejscach, do których koń nie dosięga ogonem, broniąc się od insektów, a znalazłszy jakiś przedmiot wystający, drapie się oń aż do krwi.

2. Parchy (p à r c h i). Chorobie tej ulegają przeważnie starsze prosięta; leczą je zapomocą kąpieli z ługu codziennie lub co drugi dzień, a rany wywołane tą kąpielą smarują olejem lnianym.

3. Zawałki (z a w à ł k i). Jest to puchlina za uszami, sięgająca do podgarla i niekiedy przechodząca w zapalenie gardła, a w mniemaniu Poleszuka udziela się ludziom.

Jak ŭ świńni paròbiacsa zawàłki to trèba tỳje mièśсca szto dzièń màzać szpiginàram i jaknajbòlsz na padścìłku dawàć żỳtniaje sałòmy, to jak swińnià dòbre wỳhrejecsa, dak i aczùniaje.

e) Leczenie psów.

1. Wścieklizna i ugryzienie żmii. Dają to samo co i ludziom w tych wypadkach, ale przeważnie uznają leczenie psa za zbyteczne.

Sabàka łùczszej za czaławièka znàje jakòho jemù trèba zièlla i zaŭsiòdy sam sabiè nàjdzie.

XIV. Wierzenia chrześcijańskie.

A. BÓG.

Poleszuk wyobraża sobie Boga nietylko takim, jakim go widzi na obrazach przedstawiających Trójcę Św.[1]), ale i jako Boga-Ojca (Boh Sawaòf). Opowiada on, że w odległych czasach Bóg, jako siwy starzec w prostych białych szatach, wędrował po ziemi, osobiście wglądając w sprawy ludzkie.

Kaliś, jak na świèci byłò mnòho ludzièj bahabòjaznych, a bezbòżnikaŭ mało, to Boh chadziŭ pa jètamu świètu; dòbrych miławaŭ, a lichìm pahrażàŭ abò ich nakàzywaŭ. Cierpièrże, kalì màlnie ŭwièś naròd pierejszòŭ na czartòŭśkuju wièru, a pràwiednych astałòsia tòlki na praziėlle (jak na lekarstwo), to i Hàspad-Boh adwiernùŭsia ad nàs hrèsznych.

W legendach Bóg występuje zawsze jako dzied, żebrak i dopiero po jego odejściu domyślają się kto był ten wędrowiec, kiedy na

[1]) O Tròjcy Świętej (Św. Tròjca) mówią tylko to, co widzą na obrazach.

Jèścieka dźwie Świàtỳje Tròjcy: adnà, dzie z adnahò bòku siedzìc starỳ Boh, z druhòha Syn Bòży czy bok to Chrystòs, a nad ìmi bỳcsam to świàtỳ Duch, pierekinùŭszysia ŭ hòłuba czaścieńko trepièszcze kryłàmi, sztob dzierżàcsa ŭ adnòm mièśccy, nàcze kòrszak nad kurmi; drahàja Św. Tròjca, jèta takòje dziwo — Màcier Bòżaja z trymà rukàmi; dźwie rùki, to tak sàmo jak ŭ kòżnaje maładzìcy, a trèjcia raściè z hrudzièj.

Takie pojęcie wytworzył obraz Matki Boskiej o trzech rękach, zwanej Trojerùczyca.

Uważam za właściwe przypomnieć tu legendę o pochodzeniu tego obrazu. Święty Jan Damasceński, odzyskawszy wskutek gorących modłów do Matki Boskiej prawą rękę, uciętą mu przez kalifa za rzekomą zdradę, złożył przed obrazem złotą rękę, która doń przyrosła.

Obraz ten ma się znajdować w jednym z klasztorów na półwyspie Hagion-Dros, a kopja, przyniesiona w r. 1661 przez jerèja Szymona, jest w białobiereskim klasztorze gub. Orłowskiej (ob. ‚Izobrażènja ikòn Preświatỳja Bogoròdicy'. Moskwa, 1848 r.).

odwiedzonego spłynie łaska lub kara spadnie. Wtedy mówią: Jèta byŭ sam Bòh.

Nad siratòju Boh z kalitòju (Przysłowie).

Na wỳhani za siełòm, ŭ chàtcy, maŭlàŭ, „na kurỳnoj nòżcy". żyŭ sabiè dzied z bàbaju, da abòje jenỳ chadzìli ŭ starcàch. Dzied chòdzić prasìć u ludzièj, a bàba siedzìć dòma, a jak dzied utòmicsa, to ŭ chàci addychàje, a bàba idziè pa mìru. Oś jàkaś sabràłosia ŭ ich cèły piatàk hròszej, dak bàba kàże:

— Idzì na jàrmałak da kupì hòrszczyk, a kalì bùdzie niedòraho, to mo warèjku. Padczàs chtoś daś krùp, dak zwàrym kulèsz.

Paszòŭ jon da padaszòŭszy k hanczaràm staŭ tarhawàć warèjku, aż staìć dzied z tòrbaju, sìwy jak hòłub daj kàże:

— Nie kuplàj warèjki, da kupì skàłki.

— Nasztò jenỳ mnie? mnie trèba hòrszczyk da nie skàłki.

Paszòŭ jon k druhòmu wòzu, a dzied za ìm daj swajè:

— Kupì skàłki! Kupì skàłki! kùpisz sabiè szczàście.

— Dak skażỳż ty mnie, nasztò ja bùdu kuplàć, szto ja mu z ìmi rabìć?

— Ja tabiè każù, szto kùpisz szczàście. Oś dawàj tahò piatakà, szto màjesz, bierỳ skàłki z tòrbaju daj idzì da dòmu.

— A jak ty znàjesz, szto ŭ mieniè je piatàk, a mo bolsz je?

— Znàju ad Bòha, szto ŭ ciebiè tòlki adzìn piatàk.

Stàrec tròchi padùmaŭ, da ŭżè chacièŭ kupìć warèjku, a dzied jèto uhadàŭszy, kàże:

— Jab tabiè ich dàram addàŭ, da bajùsia, szto chleb nie ŭròdzić. Chleb nie ŭròdzić?! Stàrca jèta wièlmi kalnùła. Padczàs — padùmaŭ — i bez tahò lèdźwi wỳprasisz sucharcà, da jak szczè nie ŭròdzić, dak tahdỳ niczòha nie dadùć — zdòchniesz z hòłodu. Niczòha nie zròbisz, trèba ŭziać skàłki, bo jeszczè kamùś dùrno ŭwaprè.

— Nu — kàże — dawàj skàłki, da na tabiè piatakà.

Pryniòsszy pòkupku da dòmu, razkazàŭ bàbi jak ŭsio byłò, a bàba kàże:

— Sztoż zrabìć?! Boh jehò znàje chto jon takì toj dzied — nastyrniàcsa nie trèba. Usioż takì piatakà dùrno nie addàŭ, bo tòrbaczka niczòha, a za skàłki mo szto dadùć dòbryje lùdzi.

Da ŭziałà daj wỳsypała ŭ jàmku dzie żar zahrebàjuć z pièczy, a tòrbu pawièsiła na kałòczku.

Tòlki stàło zmierkàcsa, aż palàń, skàłki stàli świecìcsa by nàcze zòrki na nièbi, a dàlej saŭsìm na dwarè ściemnièło, a jenỳ by ahniòm zaharèlisia, da zazjàli by nàcze sònce...

Nièchta padjèchaŭ, patòm druhì, a dàlej trèjci, da ŭsie ŭpièrlisia ŭ chàtku, aż czuć nie razburàli. Jèta bahàtyje kupcỳ jèchali z jàrmałku, da pabàczyŭszy z daròhi zàrewo — zajèchali. Stàli tarhawàcsa, tarhawàlisia, tarhawàlisia da nasỳpali starcàm takì wòrach hròszej, szto im nikòli i nie śniłasia.

Skàłki, jèta bylì tỳje darahìje kamièńczyki, szto carỳ da karalì nòsiać ŭ karànach, a dzièd, szto bỳcsam to pradawàŭ — sam Boh.

B e z B ò h a n i d a p a r ò h a (Przysłowie).

Bahàty mużỳk sièjaŭ żỳta na palàncy ŭ lèsi, a żònka niepòdaleku warỳła kulèsz. Oś idziè starỳ sìwy dzied daj kàże:

— Pamażỳ Bòże!

— Spasìba, kalì pràŭdu kàżesz.

— Tùtaka bùdzie chleb, jak Bòh daś.

— Tut i bez Bòha bùdzie.

Dzied tròchi pastajàŭ, a dàlej pierechryściŭsia, da adchòdziaczy kàże:

— Bywàjcie zdaròwy!

— Jak sabiè chòczesz.

Żònka ŭsio razkazàła kumiè, a kumà jatròŭcy daj cèłaje siełò dawièdałosia jak bahatỳr adpràwiŭ dzièda.

Pryjszłà św. Pakròwa, ŭsie żytà zaskaradzièli, szto aż òka rwie jak hlàniesz, a na palàncy czort màje — nie ŭzyszłò.

— Màbyć asiètnym żỳtam z dùru pasièjaŭ, dak chibàż jenò ŭzòjdzie?

— Nieŭżè jon takì durnỳ? Mnie zdajècsa, szto tut nièszto zròbleno.

— A mo czòrtawoje kalesò pierejèchało?

— Jakì tam czort szto rabìŭ abò jèchaŭ? Oś pròsta, saprèła daj nie ŭzyszłò.

— Alè! alè! — nièchto abazwàŭsia — a za dzièda zabỳli, da za tòje, szto jon jemù skazàŭ? Dak oś tabiè i màjesz bez Bòha.

— Ehèż pràŭda! a mo toj dzièd da byŭ sam Bòh?

— Niezabàwam ŭsie stàli hamanìć, szto to byŭ Bòh, a bahatỳr — ancỳchryst jèta paczùŭszy, paczesàŭ czuprỳnu daj kàże.

— Ach, lìcha ma! jakbỳ byŭ znaŭ, szto jèta byŭ Boh, dakbỳ ŭziàŭszy zà łab wỳwałaczyŭ im ŭsiu palànku, a to bàcz, tòlki pa jehò śledkàch paŭschòdziło [1]).

Bóg podczas swych wędrówek po ziemi pouczał ludzi.

Jak Boh chadziŭ pa ziemlì sìwym dzièdam, to nietòlki ludzièj miłuwaŭ i karàŭ da jeszczè i uczỳŭ bahàta czahò. Ot, raz idziè jon sàbiè siełòm, aż na ùlicy mużỳk z żònkaju, ŭziàŭszysia za czuprỳny, bjuć adnò druhòje nahàmi kudỳ papàło. Jon to stàŭ daj pytàje:

— Za sztò wy bjeciėsie, lùdzi bòżyje?

— A jon — zasakatàła bàba — siakì takì, sztob jemù siak da tak, da sztob jehò tòje da siòje — kàże, szto ja wièdźma.

— Brèszesz ściėrwa! niechaj tabiè jezỳk kòłam stànie; ja kazàŭ, szto ty ròbisz wiedźmàrstwo, bo czy wy dzièdu bàczyli, sztob chtò rèszetam sònce nasìŭ ŭ chàtu? jètaho bez czartòŭśkaho nà-

---

[1]) Ob. FED., L. B., I, 19. „J a k B o h p a k a r à ŭ c z a ł a w i è k a z a s a m a c h w à l s t w o".

szeptu nie može być; sònce Boh daŭ, sztob jenò na nièbi świeciło da nie ŭ chàci.

— Pahadziciesia dòbryje lùdzi: ja zrablù, szto bùdzie i ŭ chàci; ŭziàŭ sakòru daj wỳrubaŭ aknò ŭ chàci. Z tych por ŭsie lùdzi rùblaczy chaty kìdajuć àkna [1].

Kaliś lùdzi bylì wièlmi durnỳje: bywàło na staròj chàci paraściè ziellle dak jenỳ ciàhnuć tudỳ karòwu, sztob papàsłasia. Trèba kulbàku da jarmà, dak ciàhnuć wałà na dùba, sztob pabàczyć czy prỳjdziecsa halbàka pa szỳi wałòwaj [2]. Dzied zaŭsiòdy im sztoś razùmnaho paràiŭ.

Zajszòŭ jon raz ŭ chàtu k ŭdawiè, skazàŭ: „mahàjba", daj prysièŭ na łàwi, a haspadỳnia adkazàŭszy, jak wiedzièćsa, „zdaròŭ byŭ dzièdu", kałupnùła z hòrszczyka hrèckaje kàszy, pabièhła z łòžkaju za dźwièry, daj niebàwam wiernùŭszysia, znoŭ kałupnùła daj znoŭ szmỳknuła za dźwièry. Dzied hledzièŭ, hledzièŭ na jèta, a dàlej pytàje:

— Szto ty, hałùbka, jèta ròbisz?

— Abièdaju dzièdku.

— Czahòž ty bièhajesz za dźwièry zàmiś sièści za stałòm?

— U klèci staić hładỳszka z małakòm, dak ja kałupnùŭszy niszczỳmnaje kàszy, zjem daj idù ŭ kleć i małakòm zapiwàju.

Dzied paszòŭ ŭ klèć, pryniòs małakò, pastàwiŭ na stalè daj kàže:

— Pastàŭ na stalè hòrszczyk z kàszaju, siadź da jesz, nie bièhajuczy bez dzièła.

Bóg zaniechawszy wędrówek po ziemi, z nieba wszystkiem rządzi.

L e c i è ŭ j a k c h a c i è ŭ, a u p à ŭ j a k B o h d a ŭ. (Przysłowie).

Byłò sabiè dwa bratỳ: adzìn wièlmi dòbry i spakòjny — „łasìnaja duszà", szto tòlki zròbicsa dòbraho czy pahànaho, jon za ŭsiò dziàkuje Bòhu. Druhì lichì i nastyrniòny, nie zżỳŭsia ni z ludźmì, ni z Bòham; chòdzić daj marmòcze:

— Na czòrta tàja pahòda, kalì mnie ciepièr trèba dażdżù.

Jàkže pòjdzie dòżdż — dawàj jemù zàraz pahòdu. Kalì padczàs chtoś skàže, na szto jon hrèszyć Bòhu, dak adkàzuje:

— U Bòha ŭsiahò mnòha, dak niechàj dajè, szto mnie trèba. Sònce pryhrèje, to jon chòcze wiètru, a jak wiècier dùnie, to na czòrta jemù jon. Daj burczỳć, daj burczỳć bez umòŭku, da tak nadajèŭ Bòhu, szto Boh daŭ jemù i pahòdu i dòżdż i sònce i wiècier, sztob rabìŭ sabiè jak chòcze i sztob ŭ wòczy nie lèz bolsz.

— Nu — kàże — ot tak daŭnòb zrabìŭ.

Daj staŭ pràwić pa swòjemu; arè, dak zròbić tak, sztob było niewièlmi hòraczo, niewièlmi chòładno. Sièje — wiècier nidziè i listòczka nie pawarùszyć. Pasièje — dòżdżyk pamòczyć. Pa-

[1] Ob. FED., L. B., I, 23.

[2] Odnoszą to najczęściej do mieszkańców wsi Wielki-Bór, którzy są niemiłosiernie wyszydzani, spowodu ich rzekomo niesłychanej głupoty.

moczỳŭ dòżdżyk — sòniejka pryhrèła, a padczàs z dùru i carèŭna płàcze (zn.: słońce świeci podczas deszczu).

A ŭ dòbraho bràta? — Szto pasièjaŭ, dak doŭho nieŭschòdziło, bo sùsza byłà; paschòdziło da tròchi nieròŭno, bo kalì sièjaŭ, to wièlmi duŭ wiècier, a pòśle paszòŭ zaliŭnỳ dożdż da ŭsio pryklepàŭ, a jon kàże:

— Chwalić Bòha za ŭsio, bo jon łùczszej za nas znàje szto ròbić.

Oś pryszłà wòsień: dòbry brat żnie, kòsić da kapàje, chać siahòleta tròchi miensz ŭradzìło czỳmsia lètaŭ, a ŭ lichòho bahàta narasłò, da tòlki łabadỳ, bylniakù da kaścierùchi, a na pòpławi nièczaho i kasòju zaniàć.

Bóg bezpośrednio z ludźmi już nie obcuje lecz komunikuje się zapomocą anioła albo ludzi natchnionych przez Ducha świętego.

Pry nàs hrèsznych ŭże Boh nie chòdzić pa szyròkamu świètu i ni z kìm nie hamònić, jak kalìś bywàło. Ciepièr, jak schòcze kahò pażaławać, dak paszlè k jemù ànhieła abò dòbraho pràwiednaho czaławièka, saszlè waròżbny son, a to padczàs światỳm Dùcham daś znać jak i szto trèba rabìć, sztob dòbre było. Jakżè pastanòwić kahò pakaràć, to paszlè czòrta abò lichòho czaławièka, sztob jehò zbìli z tòłku.

Bóg jest skarbnicą obfitości: U Bòha ŭsiahò mnòha. Boh bolsz màje jak razdàŭ.

Do największych łask boskich należą: urodzaj na polu, w lesie, na łąkach i sprzyjająca pogoda podczas zbioru plonów oraz zdrowie [1]) w rodzinie i wśród zwierząt domowych. Pozatem Poleszuk prosi Boga tylko o deszcz podczas posuchy i niczego więcej nie wymaga. Wierzy on święcie, że dary te są w mocy Boga, to też i nie mówi o nich inaczej jak tylko: Boh ŭradzìŭ; Boh daŭ pahòdu; Boh nie dajè — albo: Boh pasłàŭ dòżdżyk.

Klęski żywiołowe, jak nieurodzaj wskutek posuchy lub innych warunków, zaraza wśród zwierząt (padzièż chudòby) i epidemja wśród ludzi (pamòr) też pochodzą od Boga, bez udziału sił demonicznych. Stwórca zsyła je niezawsze za winy popełnione, częściej jako ostrzeżenie.

Usiàkije plàhi Boh na ludzièj nasyłàje nie tak za ìch hrechì, jak na tòje, szczob nie zabywàli, szto jon, wiekawìsty nasz Boh-Bàćka, je na nièbi i zaŭsiòdy żùrycsa za nas hrèsznych. Jakby nie to, tob bezbòżnikaŭ było jeszczè bolsz.

---

[1]) Jak bardzo idzie o zdrowie, tego dowodzi powitanie (zdaròwy byłì!) i pożegnanie (bùdźcie zdaròwy!).

Ad Bòha nidziè nie schawàjeszsia (Przysłowie):

Adzìn czaławièk wièlmi bajàŭsia pierunà. Jak tòlki zahrymìć nièhdzie dalèko, to jon zàraz lèzie pad poł abò pad piecz, da tam, ŭkùtaŭszy haławù ŭ każùch, leżỳć daj stòhnie pakùl hrymòty pieròjduć. Raz oś szto jon zdùmaŭ: paczùŭszy hrom, wỳskaczyŭ na dwor daj pabièh pad pawiètku, dzie byŭ pòhreb, da ŭ tom pòhrebi schawàŭsia. Siemianìny dùmali, szto ŭ jehò, praścì Hòspadzi, czort ŭstupìŭ, abò mòże skruciùsia, nie daj Bòże czahò, dak i sabiè wỳbiehli za im a jon z pòhrebu kàże:

— Ciepièr niechàj sabiè łùpiać pierunỳ choć cèły dzień, to ja ich nie bajùsia, bo jenỳ tut mnie niczòho nie zròbiać.

Tòlki jon jèto skazàŭ, a pierùn jak trèśnie ŭ pawiètku, dak jenà ŭsie i ŭspỳchnuła pòłamiem. Usie pierechryścìlisia daj paszlì ŭ chàtu, bo pierunòwy ahòń hrech tuszỳć. Kalì pawièć suzdròm zharèła, to ŭ pòhrebi leżàŭ miertwièc, a paŭż bok kamiènnaja pierunòwaja strełà.

Bóg wszystko widzi, słyszy i zna myśli ludzkie:

Ad Bòha nietòlki nidziè nie schawàjeszsia da ni z czym nie ukrỳjeszsia, bo jon ŭsio bàczyć: szto lùdzi ròbiać i szto dùmajuć. Jak lichì czaławièk zadùmaje zrabìć kamùś zło, to Boh ŭsiak papieredżàje; to paszlè jemù palàrusza, to czỳmściś druhìm piereszkòdzić, abò tamtòho pieręścierężè.

Bóg, figurujący w kilkudziesięciu powszechnych przysłowiach białoruskich, ani razu nie występuje jako Bóg mściwy; karze nieczęsto i tylko z konieczności.

Boh dòŭho cierpìć, da stròho nakàzuje; Boh szèlmu mièćić; Boh za bezwìnnaju kròŭ i slòzy bòlezno pabjè.

Bóg nie jest zawziętym i nieubłaganym; Bóg jest miłosiernym:

Boh nakàże i Boh pamìłuje; nad siratòju Boh z kalitòju; jak Boh dàś, to i ŭ waknò padàś; bòżaje łàska z nièba dajè nam chlèba; daŭ Boh chleb, daś i da chlèba; Boh chleb łamàŭ i nam dawàŭ.

W innych przysłowiach zawarta jest myśl, że do otrzymania łaski z nieba człowiek musi sam dopomóc:

Pracùj, niebòże, to i Boh pamòże; ścierężònaho Boh ścièreże; śmièły Bòhu padrùczny.

Jeżeli prawdą jest, że „przysłowia to filozofja i mądrość ludów", więc z największą pewnością można twierdzić, że Bóg Poleszuka jest Bogiem chrześcijańskim, a tylko jego wyznawca, o znacznie niższej kulturze od Polaka-katolika, nie umie swej czci dla Stwórcy uzewnętrzniać tak, jak to czynią inni chrześcijanie.

B. ANIOŁOWIE.

Poleszuk nietylko wierzy w istnienie aniołów, lecz i wyobraża ich sobie na podobieństwo tych, których ogląda na malowidłach treści religijnej.

Anhieły, jèta by nàcze maładỳje chłòpcy, by nàcze dzieŭczàta — nie razbierèsz — da ŭsie z krỳłami; wałasỳ ŭ ich kuczeràwyje, świètłyje, jak kùrzel, a lìczka wièlmi charòszeńkije — pròsto kroŭ z małakòm. Sàmi jenỳ prawòrnyje, silnyje i dòbreńkije, maŭlàŭ, ànhielskije dùszy. Ich bòlsz je jak zòrak na nièbi, bolsz jak ludzièj na zièmlì; jenỳ kalà Bòha piejùć dzień i nocz światỳje pièśni tak charaszè, da tak czùdno, szto kalìb Boh nie prykłumiŭ hòłasu, tob ŭsie miertwiecỳ paczùŭszy pracznùlisia, a żywỳje lùdzi niczòhob nie rabìli da tòlki słùchali.

Za stàrszaho nad ànhiełami Boh nastàwiŭ niebièsnaho kniàzia, światòho Michàjła, tahò szto my światkùjem szto hod za dziesiać dzion pierèd Pakròwaju i dàŭ jemù wòlu pasyłàć ich pa ŭsiom świèci, sztob wajawàli z czerćmì, bo jakbỳ nie byłò dòhladu, tob jenỳ ŭsich ludzièj nawiernùli na swajù czartòŭśkuju wièru.

Bahàta je takìch ludzièj, szto na adnò wùcho czùjuć dòbre, a na druhòje niedaczuwàjuć. Otòż, jak czaławièk màje jakùjuś spràwu, da jeszczè nie znaje jak jejè razabràć, to ànhieł jemù szèpcze ŭ adnò wùcho: „Nie rabì złòho, da rabì tak, jak Boh wièleŭ!" a czort ŭ druhòje wùcho kàże: „Nie rabì dabrà, da rabì pa mòjemu"! Jak ànhieł zàjmie tòje wùcho, szto dòbre czùje, to napràwić czaławièka na sprawiedlìwuju daròhu, jàkże ŭpieròd pryczèpicsa czort, to zwiedziè chryszczònuju dùszu na krywùju abjèzdku.

Anioł zawsze stoi przed oknem, chcąc widzieć wszystko zewnątrz i wewnątrz chaty, nie wolno więc przez okno nic brudnego wyrzucać i wylewać, ani też pluć. Jest on stałym stróżem domostwa i opiekunem każdego z osobna członka rodziny w domu i poza domem. Cieszy się i smuci wraz z nimi, zwiastuje dobre wieści i ostrzega przed nieszczęściem zapomocą snów, szeptaniem do ucha lub głosem pochodzącym nie wiedzieć skąd, który dochodzi tylko do uszu zainteresowanego. Niekiedy występuje w postaci ludzkiej, jako posłaniec z dalekich stron, żebrak czysto ubrany, a w razie konieczności staje się sobowtórem człowieka, powierzonego jego opiece. Niekiedy nagle oświetla izbę.

Kalìś, tamù nazad hadòŭ z dzièsiać, ŭ nàszom sielè byŭ pamòr, tak szto czèrez dzień, czèrez dwa kahòś chawàli, aż oś pryszłà czerhà i na susièda Maksìma. Czaławièk let pad sòrok, saŭsim zdaròwy, silny, paabièdaŭszy loh, sztob addỳchać, da ni chwarèjuczy, ni stòhnuczy, ot tak z dòbraho ràju ŭziàŭ daj pamièr.

Nu, sztoż rabìć, bòżaja wòla, „szto mìru, to i babinamu sỳnu". Żònka i dzièci zahałasili, zyszlìsia lùdzi, zrabìli damawìnu, da pałażỳŭszy pakòjnika, zawièzli na mòhiłki da tam i pastàwili ŭ kaplìcy, bo chawàć było pòźno, a dzierżàć mièrtwieca ŭ chàci ŭ pamòr naczàlstwo nie dazwalàje. Żònka, wiernùŭszysia z mòhiłak, jeszczè dòŭho hałasiła i sumawàła, a dàlej, jak dzièci pasnùli, to i jenà, wièlmi ŭże tòmnaja, stàła dremàć. Czuć tòlki wòczu zażmùryła, aż chtoś zahawarỳŭ:

— Bieżỳ na mòhiłki, da ratùj swahò czaławièka!

Jenà dròhnuła daj padùmała, szto joj zczùłosia; ŭstàła da padkìnuŭszyna padświèt zo try szczèpki łuczỳny, pierechryściłasia, lehłà daj zasnùła. Kalì zhadziŭszy tròchi jejè nièszto szmòrhnuło daj znoŭ zahawarỳło, da ŭże hałaśnièj:

— Bieżỳ na mòhiłki da ratùj swahò czaławièka, bo skòro zamièrznie — maròz treskùczy.

— A Bòżeczka moj, a mìleńki! — krỳknuła — mòże jon sapràudy jeszczè żywỳ? sztoż mnie bièdnoj rabìć, jak ja ŭ sàmuju hłùbaść pajdù na mòhiłki?!

— Ja tabiè każù, bieżỳ barżdżèj na mòhiłki da ratùj swahò czaławièka, a to skòro zadùszycsa ŭ trunię; da waźmì sakièru, sztob było czym krỳszku ŭzarwàć[1]. Bieżỳ da niczòho nie bòjsia, bo twoj ànhieł bùdzie z tabòju.

Jètym ràzam hawarỳŭ nièjki czaławièk, adzièty ŭ bièłaje płàćcie jak śnieh; skazàŭ daj paszòŭ skroź ściènu.

Żònka, jak samà nie swajà, ŭchapìła sakièru daj pabiàhła na mòhiłki (było niedalèko). Mużỳk ŭże lèdźwie, lèdźwie stahnàŭ, tak jeho zduszỳło ŭ trunię, dak barżdżèj adarwàła krỳszku, a jon jak kaŭtnùŭ świèżaho dùchu, dak jemù zàraz i palèhczało.

— Padziàkuj — kàże — Bòhu za ànhieła, bo sztob nie jon, to tyb tùtaka daŭnò akalèŭ.

Anhieł padczàs pierekidàjecsa ŭ tahò sàmaho czaławièka, za kotòraho żùrycsa.

Kalà wadzianòho mlinà, ŭ staròj chàci, żyŭ sabiè mièlnik Mikìta z żònkaju. U druhùju Preczỳstuju żònka paszłà k czudatwòrnamu wòbrazu Bòżaje Màciery ŭ Jùrewiczy, za sòrak wierstòŭ ad nàszaho siełà. Tahò dnia nie było kamù zwarỳć jèści, dak jon ŭziàŭszy chlèba i sàła, zaczyniŭ chàtu na zamòk, daj paszòŭ na cèły dzień ŭ mlin, bo sabràłosia mnòho zawòzu. Póżnym wièczaram zastàwiŭ zàstaŭki daj sam stàŭ icì da dòmu, aż bàczyć zdalòk, szto ŭ chàci świècicsa. Sztoż jèta takòje — dùmaje sabiè — żònka wiernùłasia, czy szto? jàkżeb jenà adczynìła chàtu kalì klucz ŭ mienię? Padyszòŭ k dźwieràm — zamòk wisìć, hlànuŭ ŭ aknò daj tak spużàŭsia, szto aż czuprỳna zjèżyłasia, aż muràszki paszlì pa śpìni: na ławi pierèd łùcznikam siedzìć by nàcze jon sam daj pastałỳ plecię. Pabièh k susièdziam prasìć,

---

[1]) Jeżeli umarły natychmiast po włożeniu do trumny nie może być pogrzebany, to wieko przybijają.

sztob przyszli da pabàczyli, szto jèto ròbicsa. Susièdzi pryszli daj niczòho nie bàczać, a jon ciepièr pryhlèdziaŭsia da swahò hòścia daj Bòham klanièсsa, szto na łàwi jon sam siedzić daj łàpci pleciè.

— Jàkże ty znàjesz, szto jèto ty sam siedzìsz na łàwi a nièchto druhì — adzìn susièd pỳtaje — tyż nikòli nie bàczyŭ samòho siebiè?

— Jak nie bàczyŭ — adkàzuje — jaż kòżny dzień hledżù ŭ wòdu, dak dòbre pryhlèdzieŭsia k swajèj mòrdzi.

Susièdzi kòso na jehò pahladzièli daj paszli da dòmu marmòczuczy: skruciŭsia, mo nasłàńnie (opętany), mo szto zròbleno...

Mikìta tròchi pastajàŭ da jak sam nie swoj pawałòksia ŭ mlìn daj loh na mieszkàch. Kalì nazàŭtra ràno pryszòŭ k chàci da nasampieròd hlànuŭ ŭ waknò, to pabàczyŭ, szto ŭsia stol zawalìłasia...

Tahdỳ ŭsie dahadàlisia, szto ŭczòra na łàwi siedzièŭ ànhieł ŭklepàŭszysia ŭ Mikìtu, sztob jehò nie puścić ŭ chàtu [1]).

Anioł ściśle notuje wszystkie dobre uczynki człowieka:

Jak czaławièk prỳ śmierci, to z pràwaho bòku staìć ànhieł, a z lèwaho czort, bo jenỳ abỳdwa adzinàkawo żùracsa za jehò dùszu. Kalì ŭże pamrè, to światỳ Michàjła spuskàje z nièba wahù, a tahdỳ ànhieł kładziè na adnù dòszku ŭsio dòbraje, szto pakòjnik rabìŭ, a czort ŭsie jehò hrechì i czyjè pierewàżyć, toj dùszu bierè.

Byŭ sabiè bahatỳr takì skupỳ, sztò, jak kàżuć, ŭ jehò zimòju i lòdu nie dastàniesz, da wièlmi pahàny. U swajòm sielè nie byłò czaławièka, katòrahoby jon nie ukrỳŭdziŭ; to nàjmitu nie dapłàciŭ za słùżbu, to padziònnika aszukàŭ, to nie daŭ zdàczy jak szto nièbudź kamù pradawàŭ, dàjże sàmamu biednièjszamu. Jak zaniàŭ na swajòm czużùju chudòbinu, to draŭ skòlki chacièŭ, bez sumlènnia; bywàło nie wỳprasisz, sztob chać krỳchu ustupiŭ. Pròsta, draŭ z ludzièj szkùru i piŭ kroŭ, jak tàja pijàŭka, alè byŭ wièlmi nàbażny; szto dzień dòŭho maliŭsia, nie prapuściŭ ni adnòj słùżby ŭ cèrkwi i szczỳro pòśnikàŭ, a jak bywàło zàjdzie k jemù stàrec, to jon na jehò sabàku naskujè, niczòho nie dàŭszy, a padczàs i nabjè. Adnahò ràzu, ŭ rabòczy czas, kalì cèłaja siemjà wỳjszła ŭ pòle, jon zabỳŭszy zaczynić dźwièry na kruczòk, pawyciahàŭ z ŭsiùl hròszy da tòlki staŭ ich liczỳć, aż tut, jak kàżuć, màjesz tabiè czòrcie czahò nie lùbisz, ŭpièrsia ŭ chàtu stàrec da dawàj prasìć chlèba. Bahatỳr nasz, bajàŭszysia pakìnuć hròszej, jak ustànie ad stałà, sztob niepròszanamu hòściu nakłàści pa szỳi daj prahnàć, z haràczki uchapìŭ z stałà kulìdku chlèba daj kìnuŭ stàrcu pròsto ŭ mòrdu.

Na! — kàże — ty akajànny, udawìsia daj idzì k czòrtawamu bàćku, wałacùha.

---

[1]) Legenda ze wsi Rudzieńka, nad bezimiennym dopływem rz. Wici.

Tahò sàmaho lèta bahatỳr pamièr, tahdỳ ànhieł z czòrtam stàli wàżyć ŭsio jehò dòbraje i lichòje. Anhieł pakłàŭ na swajù dòszku malìtwu, a czort na swajù lùdzkije slòzy — i pierewàżyŭ. Anhieł pakłàŭ świèczku — jehò dòszka bỳcsam to zraŭniàłasia z czòrtawaju, alè jak czort pakłàŭ lùdzkuju kroŭ, to znoŭ paszłà ŭ hòru. Anhieł pakłàŭ ikòny, pastỳ, dùmki za Bòha i ŭzdòchi, a czort lùdzkije szkùry, pot i czużỳje hròszy i dawàj śmiejàcsa, szto jehò stanarà ŭziełà. Tahdỳ ànhieł kinuŭ na swojù dòszku tùju kulìdku chlèba, szto bahatỳr daŭ stàrcu i czòrtawa dòszka paszłà ŭ hòru. Czort bàczyŭszy, szto ŭże kłàdzi bolsz nie màje, sa złòści zaskryhitàŭ zubàmi daj pabièh, a ànhieł dùszu spasiònuju paniòs ŭ nièbo [1]).

C. ŚWIĘCI.

1. **Matka Boska** (św. Preczỳstaja, Màcier Bòżaja albo Baharòdzica). Matka Boska w kulcie religijnym miejscowej ludności zajmuje miejsce równorzędne z Bogiem Ojcem i Synem. Kult ów przejawia się zarówno w oddawaniu czci Jej wizerunkom, jak i w podkreślaniu ważności świąt Jej poświęconych, zwłaszcza Wniebowzięcia (Pièrszaja Preczỳstaja, 15.VIII) i Narodzenia N. M. P. (Druhàja Preczỳstaja, 8.IX). Kobiety manifestacyjnie wykazują znaczenie Matki Boskiej, wywyższając Ją ponad wszystkich świętych.

Kalì jenà Màcier Bòżaja, dak pawìnna być starszèj za Bòha, alè niechàj sabiè Boh starszèj, bo jon jak nie jèścieka — Boh, da ŭsiòż takì Preczỳstaja świaciėj za ŭsich światỳch. Oś pajdzì na chwèst (odpust) ŭ Strelìczeŭ k św. Michàjli, a szcze łùczszej ŭ Chràpkaŭ k stàrszamu światòmu, k uhòdniku Mikałàju, to pabàczysz skòlki tam naròdu ŭ cèrkwi? — tak, jak bywàje na lichòj rallì, szto, maŭlaŭ, kòłas ad kòłasu nie czùje hòłasu (przysł.), a zahlàń ŭ Jùrewiczy, k Czudatwòrnoj Bòżaj Màciery (8.IX.), szto tam ròbicsa? Oś szto: nietòlki paŭniùsieńkaja cèrkaŭ ludzièj da j ŭ wahràdzi nièhdzie pàlca ŭwatknùć. Da na sztò dalèka szukàć: oś Wielikabòrskaja nie czudatwòrnaja da tak sabiè Preczỳstaja a z ŭsìch sioł jèduć daj jèduć abò jduć na chwèst. A ŭ Hubarèwiczach, palàń, tòlki kaplìczka Bòżaj Màciery da j tam bywàje bolsz naròdu czỳmsia ŭ ìnnych światỳch. Da szcze i to na słàwu światòj Baharòdzicy, szto ŭ nàszom krajù jèścieka choć adnà czudatwòrnaja ŭ Jùrewiczach, a czudatwòrca nidziè nìhòdnaho.

---

[1]) Ob. odm. FED., L. B., I, 1091.

Święta Matki Boskiej obchodzą uroczyście dwa razy do roku w dniach wyżej oznaczonych i cztery razy pod nazwami, których znaczenia większość nie rozumie i tłómaczy po swojemu[1].

Oczyszczenie Matki Boskiej (S t r è c z e ń n i e, 2.II. st. st.). Jest to niby jakiś święty rodzaju nijakiego, który pośredniczy przy spotkaniu się zimy z latem.

Na Strèczeńnie zimà z lètam sustrekàjecsa, dak światòje Strèczeńnie ich hòdzić; bywàje, szto i zmìryć, a druhì raz adnò adnamù nie ustupàje, dak abò maròz papràwicsa, abò pòjdzie adlèhaju.

Zwiastowanie N. P. M. (B ł a h a w i è s z c z e ń n i e[2]), 25.III. st. st.) obchodzą uroczyście w cerkwi i w domu, ale o znaczeniu tego święta nie mają pojęcia.

Światòje Błahawièszczeńnie daŭ Boh na tòje, sztob jenò nam warażỳło Wielìkdzień, dak oś zaŭsiòdy, jakàja pahòda na Błahawièszczeńnie, takàja i na pièrszy dzień Wielìkadnia.

Ofiarowanie N. M. P. (W a d z i è ń n i e[3]), 21.XI.). Mówią, że to jest święto na pamiątkę męczeństwa św. Barbary.

Jak światùju Warwàru pòhań mùczyła, to piersz wadzìła pa siełù na pòwadzi daj bìła; za tym jètaje świàta zwiècsa Wadzièńnie.

Opieka N. M. P. (ś w. P a k r ò w a, 1.X. st. st.) jest świętem uroczystem. Mniemają, że to jedna ze świętych Pańskich, której obowiązkiem jest pozrywać resztę liści, a jeżeli to już wykonane przez jej poprzedników, to musi zasypać śniegiem. (P a k r ò w a z a ś c i è l e a b ò l ì s t a m, a b ò ś n i è h a m).

Stopień czci, jaką Poleszuk ma dla innych świętych, nie jest dla wszystkich jednakowy i nie zależy od większej lub mniejszej ich świętości, lecz od rozmiaru klęski, jaką który z nich mocen jest zesłać na ludzi. To też cześć ta, polegająca na formach zewnętrznych, jak np. odpowiednie zawieszanie i ozdabianie obrazu, zapalanie przed nim świecy (p a s t à w i ć ś w i è c z k u ś w i a t ò m u ŭ c h à c i a b ò

---

[1]) To samo jest z Wniebowstąpieniem Pańskiem (U s z è ś ć c i e), które ma oznaczać szósty tydzień po Wielkiejnocy i z Podwyższeniem św. Krzyża (U z d ź w i ż e ń n i e), obchodzonem uroczyście przez cerkiew 14.IX. st. st., a które dla Poleszuka ma tylko znaczenie dnia, w którym węże gromadzą się w jedno miejsce na ostatnią naradę przed zimą (w u ż ò w a s c h ò d k a).

[2]) Drugi dzień po Zwiastowaniu jest małem świętem i zwie się B ł a h a w i è ś n i k, jak następny dzień po św. Piotrze — P a ł ù p i e t r a.

[3]) Przekręcone rosyjskie: ‚Wwiediènje wo chràm Preświatỳja Bogoròdicy'.

ŭ cèrkwi) lub pozbawienie go tej ofiary, oraz świętowanie dnia więcej lub mniej uroczyste jest wywoływane niczem innem, jak obawą zemsty z ich strony za uchybienie w czemkolwiek i kary boskiej za nieuszanowanie jego sług.

Do ważniejszych świętych należą: Jùrej, Mikòła i Warwàra, Pietròŭśki Iwàn, Pietrò, Illà, Barỳs, Spas (Pańskie Przemienienie) i Haławasièk (Ścięcie św. Jana).

2. Św. Jerzy (św. Jùrej, 23.IV i 26.XI st. st.). Choć mówią: Zyszlìsia dwa Jùrji, da abỳdwa dùrni: adzìn hałòdny (głodny), a druhì chałòdny (chłodny), nie uważają tego przysłowia za bluźnierstwo (chułà); uznają świętego za patrona rolnictwa [1]), opiekuna zwierząt domowych [2]) i naczelnika nad wilkami [3]).

> Skòlki na asièńniaho Jùrja (26.XI) śnièhu, stòlki na wiesièńniaho (23.IV) trawỳ.
> Da Jùrja pawìnna chapìć sièna i ŭ dùrnia.

Powyższe przysłowia stwierdzają, że dzień św. Jerzego (23.IV) jest początkiem prawdziwej wiosny, ale i przednówku jednocześnie.

Na św. Jerzego ozimina powinna być już takiej wysokości, żeby w niej mogła się schować wrona. W tym dniu wszyscy wychodzą na pole z oziminą, gdzie na rozścielonej płachcie jedzą śniadanie, złożone przeważnie ze święconego, a resztki zakopują na miejscu, żeby chroniły zboże od gradobicia [4]).

Rosa świętojerska ma być bardzo pożyteczną, zarówno dla ludzi, jak i dla niektórych zwierząt, to też, litując się nad cherlającym człowiekiem lub zwierzęciem na przedwiośniu, mówią:

> Tak niezdòlaje bièdnieńki, szto Boh znàje czy dażywiè da jùrjewaje rasỳ.

Dawniej istniał tu zwyczaj tarzania się o wschodzie słońca, w dniu św. Jerzego, na łące lub zieleniejącej oziminie (pajcì na ròsu albo

---

1) Ob. FED., L. B., I, 35.

2) Opowiadają taką anegdotkę o Poleszuku, szukającym kobyły, która mu zginęła w lesie:

— Jakbỳ kabỳła znajszłàsia — rzekł on w rozpaczy — tob pastawiŭ światòmu Jùrju zdaròwuju świèczku, balszkì uz kabỳlinu nòhu... A sztob ciebiè — krzyknął, obejrzawszy się poza siebie, ku polance, gdzie kobyła gryzła trawę — waŭkì zjèli, pàdła ty! czuć, czuć, czort znàje za szto, nie zhłumìŭ wòsku bolsz, jak ty wàrta.

3) FED., L. B., I, 1422.

4) Ob. tamże, 2150.

k a c z à c s a). Miało to dodatnio wpływać na siły fizyczne, a dziewczętom ta kąpiel, której używały nago, podobno zapewniała bezpieczeństwo przed rusałkami.

Pożądanem jest pierwszy raz na wiosnę bydło na paszę wypędzić w głąb lasu w dniu św. Jerzego, co ma zabezpieczyć je przed wilkami w ciągu całego lata [1]).

Wilki są posłuszne św. Jerzemu i biorą zwierzęta tylko przez niego wskazane, bo gdyby nie ten hamulec, toby już ani jedno zwierzę domowe nie istniało.

> Jak św. Jùrej ŭbiŭ źmièja, to Boh jehò pazwàŭ daj kàże:
> — Kalì ty takì asìłak, szto pabòraŭ takòje straszènnaje ŭròdziszcze, dak ja ciebiè nastaŭlàju naczàlnikam nad waŭkàmi, sztob ty ich suniàŭ, bo jenỳ, czòrtawa twarèńnie, razswajewòlilisia, a mnie za ìmi nièkali nahledàć.
> Jon jèta jak ŭziàŭsia, dak zàraz ich ŭhamaniŭ daj pakazàŭ im ìchnieje stòjła. Jenỳ ciepièr wièlmi bajàcsa św. Jùrja, słùchajuć i dùszać tòlki tahò źwièra, katòraho jon ìm pakàże. Jakbỳ nie tò, tob dòsi nidziè nie byłò nihòdnaje tawàrynki.

Od św. Jerzego zależy dobra lub niesprzyjająca dla zboża zasianego i komunikacji zima. Musi on więc nasypać (n a m a ś c ì ć) dostatecznej grubości warstwę śniegu najpóźniej 26.XI, żeby św. Barbara miała dosyć czasu rozmiękczyć go przed nadejściem św. Mikołaja.

3. Św. Mikołaj (ś w. M i k ò ł a albo ś w. M i k a ł à j C z u d a t w ò r e c, 9.V. i 6.XII.) i **św. Barbara** (ś w. W a r w à r a, 4.XII.). Świętemu Mikołajowi nie przypisują tak wielkiego wpływu na sprawy ludzkie jak św. Jerzemu, ale że jest najstarszy wiekiem, więc posiada pierwszeństwo przed innymi co do miejsca dla obrazu, większej ilości świec i świętowania jego dni dwa razy do roku. Zresztą jest „czudotworcem", więc choć nie wiedzą co znaczy ten wyraz, to jednak domyślają się w nim czegoś bardzo świętego.

> Światỳ Mikòła nietòlki starèj za ŭsich światỳch, da màbyć i stàrszy nad ìmi. Bàby chadziŭszy ŭ Łòjeŭ kuplàć abrazỳ nie ràz czùli jak Rùśki, szto ich malùje, kazàŭ:
> — Ej, babiònki, pakupàjcie św. Mikałàja czudatwòrca, bòżaho ŭhòdnika; jon starszy nad ŭsìmi światỳmì i świaciėj za ŭsìch. Świàty Mikołàj bòży naślèdnik: jak Boh pamrè, to św. Mikałàj czudatwòrec bùdzie bahawàć, da nie chto ìnszy.

Działalność św. Mikołaja wśród ludzi ogranicza się do zamrażania śniegu po odwilży, sprawionej przez św. Barbarę (W a r w à r a

[1]) Tamże, 1960.

r a z w à r y w a j e) i mrożenia warzywa w ogrodach. To też przysłowia mówią: M i k ò l i n i e w i è r n i k ò l i, oraz: D a w i e s i è ń n i a h o M i k ò ł y n i e m à l è t a, a d a a s i è ń n i a h o n i e m à z i m ỳ.

Święta Barbara nietylko ze współdziałania z św. św. Jerzym i Mikołajem w tworzeniu zimy jest sławna, ale także i z tego, że zaczyna przyrost dnia: N a W a r w à r y n ò c z y ŭ w a r w à l i.

4. Święty Jan (P i e t r ò ŭ ś k i albo K u p à l n y I w à n, 24.VI. st. st.). Podniecony nastrój wsi w przeddzień św. Jana ujawnia się głównie w gorączkowych zabiegach, skierowanych przeciwko czarownicom, których siła niesłychanie się wzmacnia i działalność wzmaga w noc świętojańską.

W wigilję św. Jana o zmierzchu wiedźmy wylatują na łopatach od chleba i na stępach przez kominy na Łysą Górę, znajdującą się w okolicy Kijowa (Ł ỳ s a j a H a r à n i è h d z i e z a K ì j e w a m) [1], skąd po naradzie z djabłami, zaopatrzone w różne preparaty czarodziejskie i moc djabelską, corychlej wracają, żeby jeszcze tej samej nocy porobić czary nabiałowe.

Gospodynie w przeddzień św. Jana od samego świtu zaczynają się przygotowywać do zabezpieczenia przed wrogiemi zakusami czarownic. Do wszystkich próżnych naczyń od mleka nakładają pokrzywy z paprocią, a po ostygnięciu pod nakryciem — opróżniają, wypłókują dwukrotnie, a za trzecim razem nalewają w te naczynia czystej wody tak pełno, żeby poza brzegi obficie popłynęła, unosząc czary rzucone przez wiedźmę. We wszystkich naczyniach niezajętych mlekiem trzymają paproć z pokrzywą przez cały dzień następny [2].

W chlewach dla krów o zmierzchu wieszają na belkach pęki paproci, piołunu i pokrzywy, a krowom myją wymiona wodą z solą święconą i wycierają ręcznikiem, wiszącym na ramach obrazu. Na rogi nadziewają kółeczka z paproci lub z gałązek osinowych i podkurzają żywicą, zbieraną na mrowisku w dniu św. Jana przed rokiem, a nad drzwiami zewnątrz wieszają pęk paproci i wtykają gałęzie osiny.

Pomimo tych zapobiegawczych środków, dzień i noc w wig. św. Jana starsze kobiety spędzają w podnieceniu, wciąż czegoś oczekują, podejrzewając się wzajemnie o w i e d ź m à r s t w o. Najbliższą sąsiadkę, którą konieczność zmusiła przyjść wieczorem, pilnują, żeby czegoś, chociażby bezwartościowej drobnostki nie wzięła, gdyż mogła być

---

[1] Łysa Góra jest tak popularna, że wieśniaczki, wymyślając sobie wzajemnie, nigdy nie zaniedbują epitetu: A c h, t ỳ, w i è d ź m a z Ł ỳ s a j e H a r ỳ!

[2] Ob. FED., L. B., I, 2265.

dotąd utajoną czarownicą; czasem może być to nawet zdeklarowana wiedźma, która mając w tym dniu zdolność zmieniania postaci, przyszła jako sąsiadka. Żebraka w tym dniu można tylko nakarmić, pilnując, żeby czego nie wziął z chaty ani z podwórza, ale obdarzać na drogę nie można.

Wszystkie te zabiegi mają na celu ochronę krów od czarownic; przeciwko zawijaniu przez nie zawitek w dojrzewającem życie — niema sposobu wogóle, tem bardziej podczas nocy świętojańskiej. Następnego dnia wiedźmy tracą swą djabelską moc.

Słońce wschodzące w dniu św. Jana ma wykonywać jakieś dziwne ruchy, podobne do ruchów bańki mydlanej podczas jej nadymania, a widzieć to można przez rzadką czarną chustkę [1].

Przed wschodem słońca w dniu św. Jana można znaleźć na mrowisku masło, w formie i objętości gęsiego jajka, ale trzeba szukać tylko o świcie, bo od pierwszego promienia topnieje. Jest ono pokryte cieniutką, ale bardzo mocną błonką o barwie pomarańczowej, ma mocny zapach ziół i leśnych kwiatków, a służy jako cudowne lekarstwo od wszystkich chorób. Nikt go jednak nigdy nie znalazł, mimo to nietylko lud ale i szlachta wierzy w jego istnienie.

Màsła pietròùśkaho Iwàna wièlmi trùdna znajcì; trèba być bezhrèsznym, jak dzicià, z ànhielskaju duszòju.

W noc świętojańską występują na powierzchnię skarby zaklęte, jako ognie czerwone lub sine, zależnie od tego czy skarb składa się ze złota czy srebra, ale niekażdy potrafi je posiąść [2].

Wierzą też w to, że o północy paproć zakwita na jedno mgnienie, a kwiat jest tak nikły, że gdyby nie świecił jak robak świętojański, to niktby go nie spostrzegł.

Pàpierać zaćwietàje ù hłuchùju pòùnacz; bliśnie jak wòłas pierepalìć, nàcze pietròùśki czerwiaczòk daj szczèźnie.

Komu uda się zerwać kwiat paproci, ten posiądzie wszystkie skarby świata i tajniki, z pośród których najważniejszym jest sposób przedłużenia życia do nieskończoności. Śmiałkom, udającym się na poszukiwanie kwiatu paproci w pojedynkę, bo ta roślina ma zakwitać tylko wobec jednego człowieka, djabeł przeciwstawia swe siły. W chwili, kiedy na paproci ma zajaśnieć ów kwiat jak robaczek świętojański, jak z pod ziemi wyrastają legjony djabłów, w postaci przeróżnych zwierząt, ptaków drapieżnych i niewidzianych dotąd potworów.

---

1) Ob. FED., L. B., I, 385. Tamże podano: B. HOFF., Lud ciesz., str. 62.
2) Ob. PIETK., Tyg. powsz., 1884/85 r.

Kwiat paproci może zerwać tylko bardzo wielki głupiec, który djabła nie obchodzi, bo od takiego on duszy nie kupuje, a więc obojętnem dlań jest to, że głupiec potrafi przedłużać swe życie.

Adzìn chłòpiec prydùrkowaty (głupowaty), puściŭszy wałỳ, sztob pàślisia, loh pad kustòm daj zasnùŭ, a kalì pracznùŭsia, to wałòŭ nie pabàczyŭ, bo kudỳś zyszlì. Paszòŭ jon szukàć; chadziŭ, aż pòkul dòbre zmièrkłasia i nie znajszòŭ. Umarỳŭsia, dak sieŭ da piereabuwàjuczy pastòl, bo nièszto ŭ nòhu mùlić, dùmaje:
— Làhu tùtaka, da pasplù pòkul razwìdniaje daj znoŭ pajdù szukàć, bo pryjcì da dòmu bez wałòŭ, to baćkà nabjè.
Jèta było ŭ kupàlnuju nocz; kalì sònce stàło ŭschòdzić, to jon pracznùŭsia daj sàm siebiè nie paznàŭ. Wièdaje dzie wałỳ, czùje szto kruhòm hawòryć: ŭsiàkaje dzièrawo, ŭsiàki źwier i pcìca, da znàje dzie szto ròbicsa i szto bùdzie, da dzie jakìje hròszy zakòpany.
A znàjecie czemù jon staŭ taki razùmny? a oś czemù: acièta ŭczòra piereabuwàjuczysia, nièchacia abòraju w łỳdcy prymatàŭ pàpieracinu, a jenà ŭ pòŭnacz zaćwiełà. Ustàŭszy szmòrhnuŭ nahòju, a szczyk pàpieraci z ćwiètam adarwàŭszysia astàŭsia pad abòraju. Zabràŭszy wàły pryszòŭ da dòmu i dawàj razkàzywać ŭsio szto znàje; ŭsie z padziwu, aż aniemièli, alè jon jak razùŭsia, a ćwietòk nièhdzie wypàŭ, to chłòpiec znoŭ staŭ takìm sàmym dùrniam jak i byŭ [1].

5. **Św. Piotr** (św. P i e t r ò, 29.VI. st. st.) zasłania św. Pawła tak, że Poleszuk zdaje się go nie widzieć, bo nigdy o nim nie wspomina. Św. Piotra traktują tak samo jak Mikołaja, ze względu na jego wiek i stanowisko u bramy niebieskiej.

Św. Pietrò wièlmi stròhi, jon da nièba nie prapùścić nihòdnaho hrèsznika, dàjże najchitrèjszaho.

Dzień św. Piotra jest symbolem czegoś b. długiego (d ò ŭ h i j a k p i e t r ò ŭ ś k i d z i e ń), ale zarazem i pierwszym krokiem wstecz, co się wyraża symbolicznem zerwaniem pierwszego liścia. (P r y s z ò ŭ P i e t r ò k, s a r w à ŭ l i s t ò k).

Św. Piotr jest opiekunem gryki, zasiewanej zwykle na kilka dni przed jego dniem i łąk, lecz za łamanie 3-tygodniowego postu jego imienia, zw. P i e t r ò ŭ k a, mści się jaknajczęstszym deszczem w ciągu następnych 3-ch tygodni, utrudniając kośbę i żniwo, a wtedy mówią:

Siahòleta św. Pietrò hòdzić na hrèczku, da niehòdzić na żniwà i na kasawìcu.

6. **Św. św. Eljasz i Borys** (ś. ś. I l l à, 20.VII. i B a r ỳ s 24.VII.). Jeżeli św. Piotr, nie ustając w gniewie, przekaże deszcz św. Eljaszowi, to ten

[1]) Ob. FED., L. B., I, 535. DOBR., Sm. sb., I, str. 162.

przez solidarność może kontynuować tę plagę, aż do zgnicia zżętego zboża w polu. Pod wrażeniem tej klęski powstało przysłowie: Światỳ Illà naròbić hnillà.

Deszczu od św. Piotra może on nie przejąć, ale proces ogałacania drzew z liści prowadzi dalej, bo kiedy jego poprzednik zrywa tylko jeden liść, to światỳ Illà sarwàŭ dwa.

Dla pasieczników dzień św. Eljasza jest kresem ich czynności, bo odtąd pszczoły już się nie roją; nawet przysłowie mówi: Tòlki da Illì pahledàj na wullì.

Św. Eljasz rządzi piorunami, używając strzał do zabijania djabłów, a wyręcza go niekiedy Borys, który, nie umiejąc dobrze celować, trafia w kopy zboża, stojące na polu i zapala je, za co nazywają go Barỳs palikòp. Strzała, która z jego niewprawnej ręki nie trafi ani w kopę, ani w djabła, wbija się w ziemię, skąd po pewnym czasie wystrzela do góry i to najniespodzianiej podczas słonecznej pogody (Pierunòwaja strełà jak razraściècsa ŭ ziemlì, to bje adtùl pierunòm ŭ hòru).

7. **Przemienienie Pańskie** (św. Spas, 6.VIII. st. st.) uważane jest za jednego ze świętych ,któremu na imię Spas. Po św. św. Piotrze i Eljaszu w dalszym ciągu obrywa on liście.

> Pryszòŭ Pietròk, sarwàŭ listòk; pryszòŭ Illà, sarwàŭ dwa; pryszòŭ Spas, da narwàŭ ŭ zapàs.

W tym dniu święcą owoce, które św. Spas dopiero pozwala jeść. Można też od tego dnia zaczynać siejbę oziminy.

8. **Ścięcie św. Jana** (św. Haławasièk, 29.III) jest również imieniem świętego. Jakkolwiek kościół wschodni ścięcie św. Jana obchodzi uroczyście, to jednak lud poleski tylko w domu ten dzień świętuje, ale poza domem, szczególniej we dworze, wolno bez grzechu, a raczej bez obawy przed zemstą świętego, wykonywać wszelkie roboty, byle nie używać topora i innych większych narzędzi.

W domu wystrzegają się krajania wszystkiego, co przypomina głowę, np. kartofle, cebula, dynia i t. p.

Dziewczęta w tym dniu nie rozczesują warkoczy (sztob kòsy nie sièklisia). W tym dniu nie można nawet myć głowy, ażeby nie wywołać kołtuna, parchów lub chronicznego bólu głowy.

9. **Święci pomniejsi.** Poza szeregiem głównych świętych jest cały zastęp mniej ważnych. Ten, którego z pośród nich wybiorą na patrona wsi, staje się dla jej mieszkańców równie świętym jak św. Piotr lub Mikołaj.

Usie niewieliczkije światŷje, to małŷje cerkòŭnyje światkì, a toj światŷ, katòraho siełò wŷbiere da nastàwić na swahò ŭhòdnika, jèta ŭże wielìki hadawŷ pràżnik, nàcsa chwest.

Oprócz patrona bywa przygodny święty, którego cerkiew nie uznaje, ale mieszkańcy wsi uznali za świętego spowodu jakiegoś wypadku, który się zdarzył w tym dniu, a mianowicie: ktoś się ciężko skaleczył przy pracy, pożar wyrządził wielką szkodę, grad zniszczył zboże i t. p. Od rozmiaru nieszczęścia zależy i stopień czci dla świętego, który się jej domaga postrachem, to też świętują w sposób trojaki: a) w ciągu całego dnia w domu nic nie robią (we dworze można); b) nie robią tylko do południa; c) pracują cały dzień, wykonywując tylko niektóre czynności.

Jest jeszcze spora liczba świętych, z którymi kojarzą się praktyki zwyczajowe, wróżby, przysłowia i powiedzenia.

Św. Jeŭdòka albo Aŭdòćcia (1.III.). Na przedwiośniu, kiedy w naczyniach, które były dawniej pełne, widać dna, gospodarz mówi:

Jeszczè niemà Jeŭdòki, a ŭże świèciacsa bòki, nàcsa pòkul prŷjdzie Wierbìcz (Niedziela Palmowa), to suzdròm bùdziesz hòły jak bicz.

Sarakà (Czterdziestu Męczenników, 9.III. st. st.). W tym dniu jest zwyczaj wzajemnego podhuśtywania się na desce, stojąc na niej w pozycji pionowej.

Na Sarakà bezpremiènna trèba skakàć na dòszcy, sztob nahrècsa za tych bièdnieńkich mùczennikaŭ, szto nie màjuczy jak nahrècsa pamièrźli na śmièrć.

Aleksy (Aleksièj, czaławièk bòży, 17.III. st. st.). Myśliwy mówi:

Kalì na Aleksièja hłuszèc krŷłami pa śniehù czereìć, nàcsa skòra zapiejè swajù karòczeńkuju pièsieńku. Według rybaka: Na Aleksièja lod takì słàbki, szto jehò i rŷba chwastòm razabjè.

Helena (św. Jelèna albo Ullàna, 21.V. st. st.). Na Jelènu zaŭsiòdy siej lon, to dòbre udàcsa.

Makawiej (1.VIII. st. st.) zaczyna post (Spàsoŭka), trwający do Wniebowzięcia N. P. M.

Filip (św. Pilìp, 14.XI.) zaczyna adwent (Pilìpaŭka).

D. DUSZA.

1. Ludowe wyobrażenie duszy (duszà). W nieśmiertelność duszy Poleszuk wierzy równie silnie, jak w świętość i potęgę krzyża. Siedlisko duszy, według jego mniemania, jest w głowie człowieka żyjącego.

Duszà siedzìć ŭ haławiè czaławièka, a pa śmièrci lecìć da Bòha bièłym hòłubam [1]) abò ahòńczykam, by nàcze świèczeczka, a ŭ pièkła czòrnym krumkaczòm.

Adzìn stàrec, nie ŭspièŭszy zaràńnie dabìcsa da siełà, wyjszòŭ z lèsu na palànku, daŭnò niepàchanuju, da padłażỳŭszy pad hòławu nièjkujuś kìczku [2]), szto pad nahàmi walàłasia, loh pad hrùszaju daj zasnùŭ. Kalì mièsiac zyjszòŭ i stàło wìdno, jehò prabudzìŭ kryk zàjca na premìły Boh (rozpaczliwie): kniaź! kniaź! kniaź! Padniàŭszysia, bàczyć, szto bieżỳć zàjac, a na jom siedzìć sawà, zapuścìŭszy kòhci ŭ śpìnu nieszczàsnaho źwierkà. Jon jèta dòŭha niedùmajuczy ŭchapìŭ kìczku da babàch pa sawiè; sawù ŭbìŭ, a zàjac pabièh. Tahdỳ nièszto zahamanìło:

— Dziàkuju tabiè, dòbry czaławiècze, za tòje, szto tỳ mieniè spas. Ja nie kìczka, jak ty dùmaŭ, padkłàŭszy mieniè pad swajù hòławu, a haławà wielìkaho hrèsznika, walàjusia mòŭczki, bo mnie Boh byŭ hùtarku adniàŭ, wièlmi dòŭha, tak dòŭha, szto użе na jètom świèci dwadcàtaje kòdło (pokolenie) ludzièj dożywàje swahò wièku ad tahò dnia, kalì mieniè Boh i czort adcuràlisia, pòkul nie zasłużù na adpùszczennie hrechòŭ. Ciepièrże, kalì ciebiè posłàŭ Boh mnie pamahcì, chać zàjca abaranìć, to tabiè sùdżano i pachawàć mieniè.

Stàrec barżdżèj, siak tak, wỳhrebaŭ jàmku daj pachawàŭ pakùtujuczu hòławu, a tahdỳ jak stàŭ malìcsa za ŭpakòj duszỳ, to z mahìłki padniàŭsia ahòńczyk daj paleciѐŭ da nièba. Jèta ànhieł paniòs da Bòha dùszu adpakùtuwaŭszaho hrèsznika [3]).

O duszy, nawet największego wroga osobistego, Poleszuk nigdy nie mówi obelżywie, w przeciwieństwie do swoich sąsiadów: Ukraińca i Rosjanina [4]).

Podczas kłótni na miejsce słowa „dusza" podstawia inne—„dech" (d u c h), który według jego mniemania, jest duszą każdego zwierzę-

---

[1]) Ob. FED., I, 1028; DOBR.„ Sm. sb., II, str. 307 („P t ù s z k a j w ỳ l e c i o ł a z j e h o d u s z à").

[2]) Pniak z obciętemi korzeniami.

[3]) Ob. A. I. GLIŃSKI. Bajarz polski, zbiór baśni, powieści i gawęd ludowych. Wilno, 1853.

[4]) Podczas wymyślania komuś, najulubieńszym epitetem pierwszego jest: c z ò r t o w a d u s z à, c z ò r t o w y d ù s z y, drugi choć będąc w ‚t i e l à c z j e m w a s t ò r g i e' mówi też: ‚d u s z à c z e ł a w i è k' jednak mówi i ‚d j à w a l s k a j a d u s z à, s k a t ì n n a j a', a poprawniej: ‚s k o t s k a j a d u s z a' i jeszcze gorzej — ‚n a s r a t' m n i e n a t w a j ù d ù s z u'; posuwając swój cynizm jeszcze dalej, znieważa w ten sam sposób co i matkę.

cia [1]), to też dla urozmaicenia połajanki niekiedy wtràca przekleństwo: Niechàj z ciebiè duch wỳpre! albo: A niemà na twoj pahàny duch czòrta [2]) i t. p. Kiedy umrze człowiek czysty, mówią: Bòhu dùszu addàŭ, a po śmierci zbrodniarza: Addàŭ czòrtu swoj pahàny duch.

Dusza jest doradcą i kierownikiem. Matka, wydając córkę zamąż, mówi:

Słùchaj, majà dòńka, szto tabiè duszà ràić, bo jak skrỳwisz duszòju, to i twaja daròżka żyćciewàja skrỳwicsa na ŭwieś wiek.

Jeżeli ktoś ma do czegokolwiek idjosynkrazję lub w gościnie jest zachęcany do nadmiernego jedzenia i picia, to odpowiada: Duszà nie pryjmàje. Na przestrogę przed nadużyciem jadła i napoju mówi: Duszà mièru znàje.

W razie smutku z nieznanej przyczyny mówią: Duszà nỳje, bo czùje jakòjeś nieszczàśćcie; a jeżeli przypłynie weselszy nastrój: Stàło ràdasno na duszỳ, daś Boh szczàśćie.

2. Dusze w raju. O nagrodach i karach pośmiertnych Poleszuk mówi w sensie katechizmowym: „Bóg za dobre niebem płaci, a za złe piekłem karze", co w jego przeróbce jako przysłowie, brzmi: Kiń za sabòju, nàjdziesz pierèd sabòju [3]); człowiek bowiem wszystkie swe dobre i złe uczynki ma ujrzeć u progu tamtego świata [4]).

Najwyższą nagrodą jest raj. Przedstawia on go sobie jako miejsce, gdzie życie płynie bez troski, pełne wygód, uprzyjemniane na każ-

---

[1]) Duch, który ożywia zwierzę, Poleszuk wyobraża sobie jako gaz w butelce zakorkowanej, który się ulotni w jednej chwili po odkorkowaniu. To też duch ze zwierzęcia może wyjść przez głębszą ranę. Wypadek taki miał miejsce r. 1885 w Makanowiczach; koń napadnięty przez bąki wyrwał się z rąk wyrostka i przesadzając niewysoki płot żerdziowy, który był podparty widłami, nadział się piersią na jeden róg tych wideł, dług. 40 cm., przebijając sobie płuca. Zwierzę z odłamanym rogiem wideł upadło, a gospodarz przyszedłszy zaczął medytować: Szto tut ràbić? nie wỳciahci łamàki, to chudòbina bùdzie mùczycsa, a wỳciahnuć, to wỳjdzie duch. Zaalarmowani sąsiedzi zbiegli się i poradzili wyrwać drzewo, szto Boh daś to i bùdzie. Nazajutrz koń zdechł, a wszyscy byli pewni, że duch zeń wyszedł przez otwartą ranę.

[2]) Zupełnie tak samo jak na czworonoga domowego: A niemà na ciebiè wòŭka? albo na ptaka: a niemà na ciebiè kòrszaka?

[3]) FED., I, 1048.

[4]) FED., I, 1056.

dym kroku, przy nieograniczonej wolności i równości, w otoczeniu idealnem [1]).

Raj jèto takì wieliki-wieliczèzny sad ŭ nièbi, abharòdżany wysòkim, mo na dzièsiać wierstòŭ ŭ hòru, szklannỳm barkanòm, a ź wirchu zasklèpleny pukàtymi szklannỳmi szỳbami. Zimỳ i najàkaje nièhadzi tam nie bywàje, zaŭsiòdy sònce świècić, nie żàryć, a tòlki hrèje jak trèba, da nie czutnò ni hròmu, ni blìskaŭki nie wìdno. Usiŭdy zièleno aż òka rwie, a dzièrewa rastùć takìje, szto chacièŭszy pabàczyć szczyk, trèba tak zadzièrci hòławu, sztob aż szàpka zlecièła. Kràsak! kràsak! (kwiatów) bièłych, sìnich i czyrwònych stòlki, szto chać hrèblu maści, ćwietùć tak jàrka, jak ahniòm haràć, da takìje pachùczyje, szto nieprywỳkszy uczàdziejesz.

Usiàkaho zwièra, dzìkaho i swòjśkaho, nàszaho i czużestarònnaho mnòha, da ŭwieś rachmàny; wòŭk nie dùszyć ni kòniej, ni awièczak, miedźwièdź nie dzierè pczoł i inszyje nie ròbiać nijàkaje szkòdy. Ptùszak pròstych i ràjśkich z załatỳm da slerèbrannym pièrjem pròpaść; piejùć jenỳ charaszèj, hałaśnièj i nièjak strajnièj za nàszych.

Tam wièczno haściùjuć dùszy tòlki pràwiednyje, ŭsie ròŭnyje z Bòham i miż sabòju bez nijàkaje swàrki i żurbỳ, màjuczy wielìkuju wòlu nieabmieżòwanuju. Chòdziać adzièty je ŭ bièłaje kùrzelnaje płàćcie, leżàć na padùszkach z lebiedzìnaho pùchu i niczòha nie ròbiać, bo za ìch sam Bòh żùrycsa i nie żàłuje ni chlèba ni da chlèba; da i ptùszynaho małakà nie brakùje, katòraje ŭ nas tòlki ŭ kàzkach błùkajecsa.

Kudỳ tòlki duszà hlànie, to ŭsiudỳ pabàczyć nièszta nòwaje, niespadzièwanaje, a najbòlsz ŭsiàkaho dziwa pakàzywajuć anhieły. Raz, ŭ sòniecznych abò z niebièsnaje sìniewy adzièżach, z haławàmi ŭ wienkach wìtych z ràjskich kràsak, ìdzìć adzìn za adnỳm ścièżkaju, zasłànaju kalerỳstaju stùżkaju. To znoŭ na wielìkim, jeszczè kalerỳściejszym kilìmi, wiedùć karawòd śpiewàjuczy. Nòczczu jèto sàmo prestaŭlàjuć ŭ adzièży z mièsiecznaho świètła, ŭ wienkàch pierewìtych sierèbranymi nìtkami tak hòjno, szto kancỳ ìch spuskàjucsa da dòłu by nàcze bùjnyje kàpli tahò dażdżù, katòry idziè jak sònce świècić, kalì kàżuć „carèŭna płàcze". Idùć jènỳ ścièżkaju, pasỳpanuju zòrkami, z lichtàrniami, a kòżnaja świècić inàkszym ahniòm. Twòrać jeszczè bahàta ŭsiahò takòho, szto hrèsz ny czaławièk i nie razbierè.

Jak anhieł prynesiè dùszu z jètaho świèta, abò jenà samà prylecìć, tahdỳ bjuć ŭ sierèbranyje ŭsie zwòny, trùbiać ŭ załatỳje

[1]) Ukrainiec jest mniej wymagający, jak opowiadają nieco humorystycznie.

Raj ce takỳj sadòk wysznèwyj, de na zełènoj tràwci pid hrùszaju łeżỳt' mużỳk w biłoj soròczci, w biłych sztanàch, czèrewom do wèrchu, a bila jòho rỳczkoju pływè smetàna. Na hrùszy wỳsiat' warènyki (pierożki z serem), ta odỳn za drùhym pàdajut' poczerèżno, pèrsze w smetànu, a z widtil do ròtu mużykòwi, kotry, dòbre naiwszyś, spyt' skìlko schòcze.

trùby i muzỳki hràjuć, a òdhuk jètaho wielìkaho światkawànnia niesièсsa pa cèłamu ràju.

Kòżny światỳ ŭ imienìnny dzień, zawiè ŭsich swaìch ciòskaŭ [1]) abièdać, dak jenỳ prychòdziać z pieczònymi ìmienìnnikami [2]) i hulàjuć cèły dzień, a ànhieły ich wiesièlać ràznymi czùdami, dzìwami da ìnszymi wỳdumkami.

Wieczeràmi Boh, adzièty ŭ bièłaje kùrzelnoje płàćcie, sazywàje ŭsiè dùszy, da pry òhniszczy, szto harỳć ŭsìmi kràskami, kàże kàzki, takìje ràjśkije, jakìch na jètom świèci nichtò z ròdu nie czuŭ i nie razabràŭby.

Pràwiednyje, bezhrèsznyje dùszy ŭ nièbi, czỳ bok to ŭ rajù nikòli nie mòlacsa, bo za ich ŭ ràncy i ŭ wièczary ànhieły śpiewàjuć światỳje pièśni, a ŭ niedzièli i ŭ druhìje świàta piejùć jeszczè świaciėj i charaszèj czỳmsia ŭ bùdni. Tahdỳ ŭsie dùszy na krỳłach światòha Dùcha padnimàjucsa wysòka, wysòka i tam, ŭ bèzdnach niebièsnaje sìniewy i sònicznych łuczỳn, dòŭha płàŭna letàjuć [3]).

Tylko dusza nieskazitelna idzie do nieba bezpośrednio, zaś wyrwaną z mocy djabelskiej i długo pokutującą na ziemi niesie anioł, w obawie przed djabłem, który, na podstawie nabytego poprzednio do niej prawa robi na drodze zasadzki. Dusze opętanych i obłąkanych zawsze idą do nieba.

Dusze wszystkich samobójców chodzą po śmierci, nie mogąc nigdzie znaleźć przytułku, póki się nie skończy czas pokuty [4]). Dusze pokutujące ukazują się w postaci ludzkiej lub bezosobowo [5]), najczęściej na cmentarzu [6]).

3. Dusze w piekle. O ile dla dusz będących w raju Poleszuk jest wspaniałomyślnym, o tyle dla potępionych nie szczędzi najsurowszych kar w piekle, stopniując je od pręgierza aż do bezustannego smażenia w smole.

---

[1]) Jednoimienników.

[2]) Solenizant i ciasto, rodzaj tortu, mają tę samą nazwę.

[3]) Jest to opowiadanie Dzienisa, jednego z lirników na Polesiu rzeczyckiem, które niejednokrotnie słyszałem, wygłaszane specjalnie dla mnie lub dla innych słuchaczów w mojej obecności. Opowiadał on wiele baśni i legend, szczególniej o wierzeniach. Miał swój specjalny styl (nie biblijny) i bardzo wiele wyrazów rzadko słyszanych w rozmowach codziennych. Opowiadanie jego o raju odtworzyłem prawie dosłownie.

[4]) FED., L. B., I, 230. CZUB., str. 209.

[5]) FED., L. B., I, 161.

[6]) Tamże, 163.

Piekło w jego mniemaniu to wiecznie ciemna, obszerna piwnica w głębi ziemi (pad ziemlèju), z przykutym do żelaznego słupa Lucyferem, pod kierunkiem którego djabli obsługują kotły pełne smoły, wrzącej wraz z duszami potępieńców [1]. Obok tej piwnicy (właściwego piekła) znajduje się ciemna dolina, gdzie pokutują pomniejsi grzesznicy, skazani na krótszy lub dłuższy przeciąg czasu. Droga do piekła bardzo wygodna, o wiele wygodniejsza od powrotnej, którą dusze idą do nieba po odbyciu pokuty.

Pièkłu Boh naznàczyŭ mièscce pad ziemlèju, ŭ ciòmnom wielìkom pòhrebi. Tam stajàć ŭmuròwanyje żelèznyje katłỳ, jak ŭ smalanòm zawòdzi, pad ìmi ŭ pièczkach haràć dròwa, a ŭ sierèdzini kipić smałà. Kòżny kaciòł màje swajè nazwàńnie: ślòzy, pot, kroŭ, wierałòmstwa da ìnszyje. Dak oś, jak tòlki hrèsznuju dùszu czort pryniesiè, abò samà prỳjdzie pa bòżamu prykàzu, to zàraz adnỳ czèrci bierùć jejè żelèznymi wiłami daj kìdajuć ŭ toj kaciòł czym sahreszỳła, a druhìje padkidàjuć dròwa ŭ pièczki. Dla tỳch dusz, szto na swajòm sumlèńni màjuć ŭsie tỳje zhàdanyje hrechì, je adzìn najbòlszy, hurtawỳ kaciòł, ŭ katòrom smałà haraczèj, bo ŭdziàta pa tròchu z ŭsich katłòŭ. Usim jètym kamànduje Łapcychwìr, prykòwany niepòadal k żelèznamu staŭpù.

U smalè wàracsa tòlki bahatyrỳ krawapìjcy da szkuradziòry, szto czerèz ich liłàsia kroŭ i ślòzy pakrỳŭdżanych [2]) i ŭsie bezbòżniki da wierałòmcy, a dla inàkszych hrèsnikaŭ je druhòje mièsce.

Upòrucz z pièkłam je wielìkaja ciòmnaja dalìna śloz i skryhìtańnia, dzie pakùtujuć mièńszyje hrèszniki. Złòdziej kràdzienaje nòsić ŭ zubàch, a jak nie pamièścicsa, to i na plèczach [3]).

Tahò chto na jètom świèci pièrszy naczynàŭ bìcsa, czèrci ràno i ŭ wièczary siekùć łazòju, a cèły dzień jon wòszy bje; bje, bje daj niewièdamo adkùl jenỳ bierùcsa [4]).

Chto na jètom świèci abhawàrywaŭ da paskùdziŭ słàwu dòbrych ludziej, tam chòdzić z pìszczykam [5]) na jezykù, daj sàm piszczỳć jeszczè horsz za sabàku.

---

[1]) Ukrainiec mówi, że do najcięższych kar w piekle należą:

U pèkli najhìrsza kàra kołỳ hòłomu hrỳsznyku zwjàżut' rùky za spỳnoju, postàŭlat' ŭ kotlï z horỳłkoju, ta szcze prywjàżut' za czuprỳnu. Todì horỳłka màjże bïla sàmoho ròtu, dùże hàrno pàchne, a nemòżno netilku napỳtysia, ta nàwit łyznùty.

[2]) Bogacz, którego Poleszuk smaży w smole, nie należy do żadnego stanu i zawsze jest tylko bahatỳr, gdy w Grodzieńszczyźnie mówią, że pan smaży się w smole, nic nie robiąc, a biedny chłop musi wozić drzewo do podsycania ognia pod kotłem. FED., L. B., I, 1079.

[3]) FED, L. B., I, 1058; por. CZUB., str. 108.

[4]) FED., L. B., I, 1056. Kto na tym świecie bije ludzi — tłucze kamienie na tamtym.

[5]) Ob. gdzie mowa o psie.

Brechùn (kłamca) chòdzić z wỳsałaplenym jezykòm [1]) i zwiàzanymi rukàmi na zad; za jèzỳk kusàjuć awadỳ, kamarỳ i mùchi, a jòn nie może ni adahnàć zàjedzi, ni zachawàć jezykà.

Pjànica pje smòłu [2]).

Toj szto na jètom świèci plawàŭ na ludzièj — jeś kacìny kał [3]).

Chto plawàŭ na ahòń, toj lìże haràczuju da czỳrwana skòwaradu.

Chto na ahòń scaŭ, ŭ tahò mocz i kał adchòdzić ròtam, bo tòje ŭsio, szto trèba — pazarastàło.

Nastyrniòny (popędliwy, zadzierzysty) pièrje skubiè.

Leń, hultàj (próżniak) leżỳć hòły pad waraćmì zàmiś padwaròtnicy [4]).

Wièdźma, szto adbiràła małakò ad karòŭ, pje smòłu [5]).

Kaniakràd bièhaje bez pierestànku za kaniòm, da nijàk jehò nie dahònić. Kalì natùżyŭszysia oś, oś ŭże dahaniàje, to koń brỳknie, da jak ŭżàryć jehò pa mòrdzi dak jon czebieràkś òb ziemlu i leżỳć. Tahdỳ czort szlòhnie jeho łazìnaju dak jon schàpicsa daj znoŭ bièhaje dzień i nòcz.

Pczaładziòr ŭciekàje ad pczoł i kudỳb nie zachawàŭsia, to ŭsiùdy ich hìbiel, da wièlmi bòlezno kusàjucsa; jon zaŭsiòdy taki apùchszy jak cielèsz, szto i ròdnaja màci pabàczyŭszy nie paznàłab.

I tỳm, szto na jètom świèci adwièdywali czużỳje żònki — nie mied: jenỳ haniàjucsa tam za kabỳłami a żònki za żerebcàmi, da ni tỳje ni druhìje nikòli nie dahaniàjuć da tolki dastajùć kapytàmi po mòrdzi da łazìnaju pa sràcy.

Daròha ŭ pièkła szyròkaja, by nàcze kaziònny szlach, hładkaja i ćwierdàja, jak saszà z Sỳmanawicz da Babrùjśka. I nie dziwa, bo siudòju dzień i nocz pruć ŭ pièkła smòłu i dròwa tỳje lùdzi, szto służỳli pàrabkamì ŭ smalanỳch zawòdach i tỳje, szto kapàli łuczỳnu. Màlnie na kòżnaj wierściè stajàć pryhaniàtyje atàmany, szto jeszczè na jètom świèci tòlki z zàdu byli czerciàmi, a tut ŭżę kruhòm czèrci rahàtyje. Pa abỳdwych bakàch tajè daròhi prysàdy [6]) z sadawỳch dzierewìn, na katòrych zaŭsiòdy wisiàć śpièłyje ihrùszki da jàbłyki i lèzuć ŭ ratỳ hrèsznym dùszam, kalì idùć ŭ pikła abỳdwuma bakàmi daròhi. Alè jak katòraja duszà siàhnie pa jàbłyko abò ihrùszku, to jenỳ ŭ mih padnimàjucsa ŭ hòru. Jèto rzòbleno na tòje, sztob znuszczàcsa nad hrèsznymi dùszami; niechàj znàjuć, szto jèta daròha ŭ pièkło da nie ŭ nièbo.

---

[1]) FED., L. B., I, 1064.

[2]) Tamże, 1068.

[3]) Tamże, 1070. Plujący na tym świecie, pije psi mocz na tamtym. KOLB., Krak., III, str. 26.

[4]) P a d w a r ò t n i c a albo p a d w a r ò t n i a — deska u bramy w miejscu, gdzie ta ostatnia nie sięga do ziemi.

[5]) Por. FED., L. B., I, 1067.

[6]) Drzewa przy drogach i aleje w parkach dworskich zwą się p r y s à d y.

Tych dusz, katòryje adpakùtuwali hrechì, da màjuć ici da nièba, nie puskàjuć tajèju daròhaju, da je dla ich z zàdu pièkła wùzieńkaja barsùczaja ścièżeczka, wièlmi krywàja, pahànaja i błùdnaja. Wiedziè jenà czèrez ùsiàkije kałdòbiny, hustỳje łòzy, niètry, hrùzkije bałòta i warùszliwyje pieskì, a szto szah, to pad nahàmi ùjècsa hadziùka, wuż abò druhàja nièczyść, da i druhìch takìch piereszkòd szto tòlki czort mòże wỳdumać, pròpaść. Mièsccami śled saùsìm hìnie i trèba dòùha bìcsa, sztob papàści na jakùju nièbudź, chać myszỳnuju trapìnku.

Wszystkie dusze, gdziekolwiek one są: w niebie czy w piekle, w dnie zaduszne (d z i e d ỳ) odwiedzają byłe swe domostwa, cieszą się z pomyślnego stanu gospodarstw, zdrowia krewnych i smucą się w razie ich niepowodzenia [1]).

4. **Wędrówki duszy w czasie snu.** Dusza niekiedy wychodzi ze śpiącego człowieka i wędruje po okolicach dobrze mu znanych lub całkiem obcych, a kiedy wraca, śpiący budzi się, zachowując w pamięci obrazy sennych wizyj [2]).

Jeżeli ktoś śpiący szamocze się, jęczy lub krzyczy, nie mogąc się obudzić, to znaczy, że duszę jego, gdzieś wędrującą, napastuje djabeł.

Łażỳùszysia nie trèba zadùmywać takòho dzièła, katòraje czòrtu nà ruku, bo jak zaśnièsz, a duszà pòjdzie na wałakìtu, to na jejè czort napadziè daj zròbić astanòùku pòkul ànhieł abarònić. Tymczàsam bùdziesz wièlmi mùczycsa, a padczàs to i saùsìm nie pracznièszsia.

Jàkaś niezàdaùha pierèd Pietròm, pawieczèraùszy, ja staù Bòhu malìcsa, a na ùlicy la sàmaje chàty ihràjuczy razkryczàlisia dzièci, dak adczyniùszy aknò krỳknuù, sztob iszlì spać prancawàtyje bajstrukì. Jenỳ razbièhlisia, a ja sabiè malùsia, aż i moj chłòpczyk prybièh daj kàże:

— Tàta, dziàdźka Mikałàj pamàzaù śmierdziàczym sàłam òko ù twajòm nòwom ùlliku, sztob pczòłki twoj minùli, a ù jehò ùlliku sièli.

— Dòbre — ku — zàùtra, jak Boh daś, pahamònim, a ciepièr łażỳsia spać, da hledzìż, nie chwalìsia nikòmu, szto mnie skazàù za ùlika.

Loh i ja daj dùmaju, sztoż mnie zrabìć jètamu pahàńcu, da jak jemù addziàczyć za takùju kàpaść? dùmaju i son nie bierè. Walàùsia, walàùsia daj każù sam da siebiè:

— Pajdù zàùtra daj pamàżu jehò nie adzìn ùllik da abỳdwa

---

[1]) FED., L. B., I, 1044—5. — Wisła, III, str. 730.

[2]) FED., L. B., I, 902—904. — MOSZ., Pol. wsch., str. 167; tamże wskazano: ŚWIĘT., Lud nadrab. 520.

i nie samỳm sàłam da z ciuciunòm i z czasnykòm, a ŭ swajom ùlliku wòka czỳścieńko wỳszkrebu daj mièdam pamàżu.

Zrabìŭszy takùju pastanòwu ja staŭ dremàć, da ŭsio zdajècsa mnie, szto bierù pleć na plèczy da chòczu icì ŭ les... tchu, ty màra! Perewiernùŭsia na druhì bok, da tròchi zhadziŭszy, ŭziaŭ pleć na plèczy, wỳjszoŭ na ùlicy daj idù, tròszki jakbỳ nie swaìmi nahàmi, alè idù. Minùŭ siełò, ściemnièło, a dàlej zbìŭsia z daròhi daj błùkajusia niewièdamo dzie. Niebàwam nièszto stàło mieniè duszỳć, uże i dỳchać nièlha, ni pierechryścìcsa, szmòrhaje zà ruki, ciàhnie za czuprỳnu... aj! aj! ajajajajaj!

— Czahò ty dzierèszsia! — krỳknuła żònka — czy na ciebiè nieczỳstaja sìła nasièłasia? Ciahàju, ciahàju za czuprỳnu, to zà ruki, a jon tòlki stòhnie daj razbudzìć nie mòżna; pierechrỳścisia!

Ja nieskòro apòmniŭsia, sztob razabràć szto jèta sa mnòju, da lèdźwi padniàŭ rùku, sztob pierechryścìcsa, tak ŭsio abamlèło.

[Opow. Mikołàj Bùłka z Dąbrowicy].

5. Zaprzedawanie duszy djabłu. Poleszuk, znalazłszy się w sytuacji bez wyjścia, mówi: C h a ć w a ź m ì d a c z ò r t u d ù s z u p r a d à j. Wierzy też w możliwość takiej tranzakcji, z przejęciem opowiada w jaki sposób można tego dokonać i chętnie słucha bajek na ten temat.

Chacièŭszy czòrtu dùszu pradàć, trèba ŭ sàmuju hłùbaść (o północy) wỳjci na razdaròżże dzie niemà chrèsta, świsnuć [1]) na ŭsie czatỳry bòki, świèta i skazàć zaklàćcie tòje, szto kaliś znàli atàmany — czaraŭniki i ŭczỳli chto chacièŭ (i ciepier kàżuć nièhdzie jèścieka chwałazòpy z jètym znaćcièm), dak czort zàraz i prybieżỳć daj stànie padlìzywacsa (łasić się), bỳcsam to wièlmi dòbry; ale jemù nie wier da tarhùjsia jak z Żỳdam, bo jon chitrèj za Żỳda. Jon wièlmi łàsy (chciwy lub łakomy) na dùszy, to kalì zatarhawàŭ dak ŭże nie adstùpicsa i chać bùdzie dòŭha waławòdzić, a takì daś szto chòczesz; tòlki szto zapròsisz, tahò i dzierżỳsia. Za hròszy to jon niewièlmi tarhùjecsa, alè nie chòcze sztob czaławiek dòŭha żyŭ i bahàta czahò znaŭ.

Djabeł duszy kupionej nigdy nie otrzymuje, gdyż Poleszuk zawsze przy spisaniu cyrografu stawia warunki, w jakich ma ją mu oddać, które napozór żadnego nie mają znaczenia, ale potem w jego interpretacji dla djabła są niewykonalne. Jeżeli tych warunków nie było, to m u ż ỳ k, d u r n ỳ j a k w a r ò n a, a c h ì t r y j a k c z o r t, a nawet prześcigający go w przebiegłości, wynajdzie inne przeszkody do zabrania duszy [2]).

---

[1]) FED., L. B., I, 1376.

[2]) Ob. gdzie mowa o krzyżu.

Syn biednaho babylà[1]), charòszy chłòpiec, pracawìty jak muràszka, służỳŭ nàjmitam ŭ swahò susièda bahatyrà. Dòbre jemù byłò, nie dla tahò, szto bahatỳr jehò ŭpadòbaŭ da nie żàławaŭ jemù ni chlèba, ni sòli, ni dòbraho słòwa, a dla tahò, szto, maŭlaŭ, dòbramu ŭsiùdy dòbre. Bahatỳr jehòb ni zaszto nie adpuściŭ, jakbỳ nie lìcha. Byłà ŭ jehò daczkà — charòsza, czarnakòsaja, czarnabròwaja, kròŭ z małakòm dzièŭka, da palubìła nàjmita a jon jejè. Szto raz czaściėj stàli spatykàcsa czy trèba, czy nie trèba, i prystaŭnièj pahledàć adnò na adnò; piersz hamanìli hòłasno, a dàlej ŭże stàli szeptàcsa. Màci jèto padhlèdzieła da krỳchu mo i wùcham pajmàła i dawàj śledzìć da padsłuchòwywać, aż daznàłasia, szto nàjmit prybiràjecsa im, bahatyràm, pasłàć swatòŭ. Tahdỳ bahatỳr jehò pazwàŭ daj kàże:

— Oś tabiè, niebòże, hròszyki, szto ty ŭ mieniè zarabìŭ, bierỳ da idzì sabiè z Bòham. Szkòda mnie ciebiè da nièczaho rabìć; daczkì swajè ja za ciebiè nie addàm, nie siabrùjsia napràsna, bo ty nam nie raŭnià. Jakbỳ ŭże, nie dawiedzì Hòspadzi, i pryszłòsia addàć za takòho babylà jak ty, to chać za jakòhaś pìsara, a ty ni bahatỳr, ni pìsar.

— Ja, dziàdzieczka, zarablù piersz bahàta... jakbỳ...

— Pakìń ty hawarỳć i dùmać ab jètam; zaròbisz jak toj Iwàn, szto zarabìŭ, to i zjeŭ. Chibà dùszu czòrtu pradàj, to tahdỳ z nàmi zraŭniàjeszsia, da hledzì, sztob jon tobiè nie ŭpier lichìch czećwiertakòŭ[2]). Che! che! che! che! No, nièczaho nam bolsz hamanìć, bywàj zdaròŭ chłòpcze!

Chłòpiec niczòha nie adkazàŭszy wỳjszoŭ by nàcze czużỳmi nahàmi daj idziè, a ŭ wùszach nièszto hamònić: „dùszu czòrtu pradàj! dùszu czòrtu pradàj!"...

— A i sapràŭdy — kàże da siebiè — czamù nie pradàć? chibàż nie majà sòbściennaja? Oś pajdù k czaràŭniku, naŭczùsia jak jeta ròbicsa daj pradàm.

Jak skazàŭ, tak i zrabìŭ: naŭczỳŭszysia zaklàćcia, wỳjszoŭ ŭ hłùbaść na pierechrèstku da jak świsnuŭ na ŭsie czatỳry bòki i zaklàŭ, dak czort zàraz pryleciėŭ daj kàże:

— Szto tabiè trèba mìły, charòszy chłòpczyku? ja, sztob tabiè dahadzìć, leciėŭ bystrėj wiètru, ŭsiàkaje pcìcy i blìskaŭki; każỳ czahò chòczesz, a ŭsio bùdzie ŭ mih.

— Mnie trèba hròszej, dak daj dźwiè mièrki czyrwòncaŭ załatych daj bierỳ dùszu.

Czort tròchi tarhawàŭsia, alè jak chłòpieć nie spòryŭ za tòje, sztob za dzièsiać let oddàć dùszu i adcuràŭsia ad nawùki, to i kòńczyli za dźwie mièrki czyrwòncaŭ.

— Tòlkiż — kàże chłòpiec — ty mnie hròszej nie prynòś da dòmu, a zrabì tak, sztob ja bỳcsam to ich najszòŭ ŭ lèsi daj wỳkapaŭ i za duszòju nie prychòdź da dòmu da zabierỳ jejè dzieìnszej.

---

[1]) B a b ỳ l — bezrolny.

[2]) Ob. inkluzy.

— Dòbre — kàże czort — jak razwìdniaje, to hròszy wỳkapajesz oś tùtaka dzie my staìm, a za dzièsiać let prỳjdziesz z duszòju na jètaje sàmaje mièscce.

Napisàli kàrtu daj razyjszlìsia: czort ŭ pièkła, a chłòpiec da dòmu za zàstupam, sztob czuć świet wỳkapać hròszy.

Jak tòlki razaszłàsia czùtka, szto babylòù syn najszòù hròszy, to najsàm pieròd prybièh bahatỳr nrasìć, sztob barżdżèj prysyłali swatòŭ. Daczkù oddàŭ za nàjmita i jenỳ zażylì wièsieło i szczàslìwo.

Adnahò ràzu cieść, czy sapràŭdy praz nàbażnaść, czy mo dahadàŭszysia, bo byŭ wièlmi chìtry mużỳk, szto ziàciu nie Bòh daŭ szczàśćcie da czòrt, kàże:

— Za tòje moj sỳnku, szto Bòh dla ciebiè takì miłaściwy, mòżeb my pastàwili charòszy dubòwy chrest na razdaròżży, dzie ty wykapàŭ hròszy, a?

Ziać dròhnuŭ, bo jemù dòsi i nie ŭ pàmki, szto oś oś czuć nie wìdno jak dzièsiać let prasmỳknie by nàcze zàjac, dak wièlmi abràdawaŭsia daj adkàzuje:

— Oj trèba, tàtka, wièlmi trèba pastàwić, sztob nie byłò nam hrechù za nieŭdziàku Bòhu!

A za tòje, szto jemù ŭ nutrỳ nièszto chìtro zaśmiejàłosia — pranaŭczàŭ. Jak chrèst postàwili da pòp jehò paświaciù, dak nàsz ziaciòk zrabìŭsia wièlmi bahamòlny: czàsto staŭ chodzić malùcsa pad chrestòm, a lùdzi kàżuć:

— Dzìwo, szto dziàkuje Bòhu za takòje szczàśćcie.

I nikòmu i na dùmku nie pryszłò, szto jèto ròbicsa nie dla Bòha da sztòb czòrta i ludzièj abszukàć.

Jon piersz ŭsio chadzìŭ rànkami, a ŭ toj dzień kalì trèba czòrtu dùszu addàć paszòŭ wièczeram daj sieŭ pad chrestòm. U sàmuju hłùbaść pryleciėŭ czort da pabàczyŭszy chrest astanawìŭsia da z dalòk kryczỳć:

— Chadzì siudỳ, chłòpcze, da addàj dùszu, bo ŭżè strok pryszòŭ!

— Czahò ja k tabiè pajdù? Ty idzì siudỳ da tùtaka i bierỳ jak dahawarỳŭsia.

— Mnie tudỳ nie mòżna icì, bo ty nièszto pastàwiŭ.

— Kalì nie mòżna prỳjcì ka mniè, dak idzì sabiè kudỳ chòczesz, ja za tabòju skuczàć nie bùdu. Da nie zabywàj na druhì raz szto pierechrèstka bez chrestà dòŭha nie bywàje. Kalì my z tabòju dahawàrywalisia, to i tùtaka jehò nie byłò, a ciepièr jèścieka.

— Czort jeszczè dòŭha chadzìŭ kruhòm da hòławu durỳŭ, a jak pièŭni zapièli, to i jon, hòłasno skryhìtnuŭszy zubàmi paleciėŭ i bolsz ŭże nie prychùdziŭ, bo piereuwieryŭsia, szto mużỳk jehò pierechitrỳŭ i duszỳ nie oddàś.

[Opow. Damàl ze wsi Użyniec].

Byŭ sabiè ŭ adnòm sielè wièlmi skupỳ chadzìain, da żyŭ by nàcze stàrec. Chadzìŭ jon ŭ świtcy z adnỳch łàtak ŭsiàkaje màsci: bièłych, czòrnych da inàkszych, jakìch mòżna dostàć ŭ sielè i najcì

na żydòŭskich śmiètnikach ŭ mièstèczku, bywàło jak idzię ùlicaju, to lùdzi kàżuć:

— Hledzì, hledzì! papòwa kałamàżka paszła [1].

Żywiŭsia jeszczè horsz za stàrca, da kalìb tòlki sam, to czort jehò bierỳ, a to jeszczè i siemjù prymùszuwaŭ da sabàczaje dòli, hałòdziaczy. Byłò ràzam dusz piać, dwòje starỳch i troje dzieciėj, a chto ich bàczyŭ, to kazàŭ:

— Im ŭsim try dni da śmièrci; tož ŭ ludzièj lżpszych ŭ damawìnu kładùć!

Najhòrsz byłò stàrszamu sỳnu: chłòpieć zdaròwy, ŭże i żenìcsa parà, ŭże daŭnò nahlèdzieŭ sabiè niewièstu, a bàćka ŭsio kàże:

— Paczekàj, paczekàj moj synòk, jeszczè tabiè parà nie pierejszłà, a tymczàsam daś Boh hròszej sabierèm na wiesièlle.

A tò zatỳm, sztob tỳje hròszy, katòrych ŭże hìbiel màje, jeszczè tròszki pałeżàli nièhdzie zakòpanuje abò zaszỳtyje pamìż łàtak ŭ śwìtcy. Syn żdàŭ, żdàŭ bàćkawaho zmiławańnia, da razpieczàleny wỳjszoŭ ŭ pòŭnacz na pierechrèstku daj pradàŭ czòrtu dùszu. Bies jemù daŭ stròku tòlki na piać let i zhadziŭsia ŭziać dùszu tahdỳ jak zròbić try dziwa, szto chłòpiec zahadàje. Skamercawàŭszy spràwu, czort napisàŭ kartù, szto bùdzie tak da tàk, a jak pryszłòsia padpìsywać, to adzìn niechòcze naczỳrkać czòrtawych roh, a druhì nie chòcze chreścikaŭ. Tahdỳ czort chłòpcu puściŭ kroŭ z lèwaho mizìnca, da pamàzaŭ jemù pràwaju dałòń, a jon jejè pryłażỳŭ k kàrci.

Minùło piać let, starỳ skupièc pamièr, chłòpiec ŭże staŭ czaławièkam, ŭże i dziètak tròchi Boh daŭ, aż oś prychòdzić satanà pa dùszu daj kàżè:

Zahàduj barżdżèj, kieb ja uśpièŭ ŭsio zrabìć pòkul pièŭni zapièjuć.

— Najsampieròd zawiernì majù chàtu, sztob jenà stàła zàdam k ùlicy, da tak skòro i tak cìcha sztob nichtò z nas nie czuŭ i nie znaŭ niczòha.

— Pahledzì!

— Pràŭda! — kàże pahledzièŭszy — z ciebiè wielìki chwat. Ciepièrże zrabì, sztob świńnià z pòla da dòmu iszłà szàham, a nie bièhła, jak ŭ jejè wiedzièсsa.

Czort pakruciŭ haławòju, daj staìć mòŭczki.

— Nàcsa jètaho nie zròbisz — kàże czaławièk—dak zrabì, sztob cièszcza nikòli nie swarỳłasia z niewièstkaju.

— Czort plùnuŭ daj paszòŭ mòŭczki, a czaławièk jeszczè dòŭho żyŭ szczaśliwa.

[Opow. Trachìm Kùdar z Chełmecza].

---

[1] Opowiadają (prawdopodobnie uogólniając jeden wypadek), że pop maluje swą kałamażkę resztkami farb, pozostałemi po odnowieniu cerkwi; jeżeli farby pewnego koloru nie wystarczyło, to domalowuje inną i t. d., aż w końcu wehikuł jest wielobarwny.

Wśród miejscowej ludności bajek na podobne tematy jest dużo. Różnią się one między sobą tylko powodami, które skłaniają ludzi do zaprzedawania się djabłu lub sposobami oszukiwania djabła, w których Poleszuk jest niewyczerpanym.

Sprzedający duszę najczęściej żąda tylko pieniędzy, pomijając wszystko inne, co djabeł może dać [1]). To też do rzadkich wypadków należy żądanie zaspokojenia jakiejś potrzeby duchowej.

Adzìn maładỳ chłòpiec byŭ wielìki achwòtnik da skrỳpki. Jeszczè dzieciukòm bywàło zròbić sabiè skrỳpaczku z drànki, naciàhnie nìcianyje strùny daj pilìkaje, jak padczàs dràżniać: „świǹnie ŭ rèpi, świǹnie ŭ rèpi, parasiàta ŭ hrèczcy..." Kalì padròs tak, szto czerèz hod, czerèz dwa ŭże i żenìcsa parà, to bàćka jehò addàŭ ŭ nàjmity ŭ druhòje siełò da kalòśnika, katòry akrỳm ìnszaje rabòty rabìŭ i skrỳpki, jak nasz dubròwicki Zmìtryk. Chłòpiec łàkama pazìràŭ da ŭsio dùmaŭ: ot jakbỳ mniè takùju skrỳpku; kalòśnik nieràz jèta padhlèdzieŭ daj sabiè sztoś dùmaŭ. Kalì najòmny hod kònczyŭsia, da jon płacìŭ chłòpcu hròszy za słùżbu, dak chłòpiec nieśmièło kàże:

— Wy, dziàdzieczka, ŭsìch hròszej nie dawàjcie, a dàjcie skrỳpku da adwiernìcie skòlki za jejè trèba.

— Hròszy — kàże kalòśnik — bierỳ ŭsie, a skrỳpku ja tabiè dam haścìńcam, bo ty dòbry chłòpiec, da bàczu, szto szczỳro chòczesz ŭczỳcsa hrać. Na, tabiè skrỳpku, a czerèz hadòŭ try, jak ja astàńniuju daczkù bùdu oddawàć zàmuż, to prỳjdziesz wiesièlle syhràć.

Padziàkawaŭszy za chleb za sol i za dabratù, pryszòŭ da dòmu daj zàraz pabièh da muzỳki i staŭ prasìć, sztob jehò ŭczyŭ hrać. Muzỳka zhadzìŭsia ŭ kòżnuju niedzièlu ŭczyć, a za tòje, sztob chłòpiec jemù kòżnaho tỳżnia adrabìŭ adzìn dzień ŭ pòli. Nastròiŭ jemù skrỳpku, pakazàŭ jak pàlcami pierebiràć, jak ciahàć smỳkam daj kàże:

— Oś tak pilìkaj da tajè niedzièli, dak tahdỳ pabàczym, czy ty màjesz spasòbnaść.

U druhùju niedzièlu pryszòŭszy, jak tòlki paciahnùŭ smỳkam, dak muzỳka piersz pabledniè̆ŭ jak śmierć, a patòm paczyrwaniè̆ŭ jak balàczka daj dùmaje sabiè:

— Dòbre ciàmić, jak bùdu jehò ŭczyć, to jon skòro ad mieniè chleb adbierè. Trèba jehò znieachwòcić da skrỳpki. Niczòha ty — zwiernùŭszysia k chłòpcu hòłasno kàże — nie naŭczỳŭsia; jeszczè tak sàma pilìkaj da niedzièli.

Czerèz tỳżdżeń pryszòŭszy, ŭże sapràŭdy zahràŭ jakùjuś pièśniu, a muzỳka zatknùŭ wùszy daj kryczỳć:

— Hòdzi! hòdzi! idzì sabiè z Bòham, daj pakiǹ skrỳpku i nie prychòdź bolsz, bo nie màjesz nijàkaho tałànu.

---

[1]) FED., L. B., I, 90. — CZUB., I, str. 187.

Chłòpiec paszòŭ hòrko zapłàkaŭszy; znaŭ jon, szto muzỳka brèsze, bo jemù zawìduje i baicsa, sztob nie zaniàŭ jehò mièścca ŭ sielè. Jon dòŭha błùkaŭsia markòtny nie jèŭszy i nie piŭszy, a dàlej nie wỳcierpieŭ, da paszòŭszy na razdaròże czòrtu dùszu pradàŭ — nie za hròszy da za tałàn da skrỳpki. Wiernùŭszysia ŭ chàtu, ŭchapiŭ skrỳpku da staŭ hrać jeszczè łùczszej za ŭsiàkaho staròho muzỳku. Jak hràje wièsieło, to chto tòlki idziè paŭz jehò chàtu, starỳ czy małỳ — ŭsie skàczuć, a jak zahràje żàłasna, to ŭsiàki słùchaje daj płàcze, nie màjuczy siły pawaruszỳcsa z mièścca. Skòro jehò słàwa zahrymièła dalèko, dalèko pa szyròkamu świètu. Za ìm stàli pryjeżdżać z pablìzu i z samỳch dalòkich sioł sàmyje bahatyrỳ, jak katòramu trèba byłò syhràć wiesièlle i hraszàmi sỳpali tak hòjno, szto czùdny muzỳka skòro zrabiùsia bahatyròm. Alè jemù nie dawiełòsia dòŭho ràdawacsa tym bahàctwam, bo oś pryjszòŭ czort za duszòju. Muzỳka tahdỳ bràznuŭ skrỳpkaju ab stoł, skrỳpka razbiłasia na dròbnyje szczèpaczki, a jon pamiż ich najszòŭszy dùszu [1]) addàŭ jejè czòrtu daj kàże:

— Acièta tabiè majà duszà sprawiedlìwaja (w znaczeniu prawdziwa), bierỳ daj ràdujsia, bo ŭ mieniè ciepièr astàŭsia tòlki duch [2]).

I pràŭdu skazàŭ, bo tajè sàmaje nòczy zyszòŭ z siełà nie znać kudỳ, da tòlki patòm nasiłasią czùtka, szto nièhdzie mòŭczki błùkajecsa czaławièk z dźwumà szczèpkami da jak kudỳ zàjdzie, to tỳmi szczèpkami ròbić znak bỳcsam to ŭ skrỳpku hràje [3]).

[Opow. Iwan Burak z Horoszkowa, znany grajek].

Na duszę niemowlęcia djabeł zawsze czyha i nabywa ją w sposób podstępny. Jeżeli ojciec w chwili przyjścia na świat dziecka jest poza domem, to szatan naraża go na niechybną śmierć przez utonięcie w wodzie lub w bagnisku, na rozszarpanie przez dzikie zwierzęta lub zamordowanie przez zbójów, a w najlepszym razie na błąkanie się po nieznanych, pełnych niebezpieczeństw kniejach bez nadziei wybrnięcia z tych ciężkich opałów. Steroryzowanemu do ostateczności proponuje swą pomoc, żądając w nagrodę tylko tego, czego on nie zostawił w domu, wychodząc zeń. Pozbawiony przez „nieczystą siłę" świadomości nie uprzytamnia sobie tego, co mogło się stać w tęj chwili w domu, zgadza się na warunek djabelski i sprzedaje duszę swego syna; syna, bo djabeł dusz niewieścich nigdy nie kupuje.

Duszę, kupioną w sposób powyższy, djabeł zabiera wtedy, kiedy niemowlę dorośnie i popełni jakikolwiek grzech; wtedy wyrostek wy-

---

[1]) Dusza w skrzypcach, ob. Muzyka, A, a), 1.

[2]) Według Poleszuka zwierzęta i ludzie niechrzczeni zamiast duszy mają ducha.

[3]) Ob. PŁUG: Zagon rodzinny.

chodzi z domu i już nie wraca: — Bàćka addàŭ ŭ nàjmity, mówi opowiadający bajkę.

Duszy takiej niema możności wyratować, jak to zawsze się udaje sprzedającemu ją dobrowolnie. Pozostaje ona zawsze w mocy djabła i musi robić to wszystko, co on jej każe [1].

Adzin czaławièk wièlmi nàbażny paszòŭ ŭ Bièłuju-Saròku [2] k czudatwòrnamu òbrazu, da pabỳŭszy tam dzion, dwa, staŭ ici da dòmu. Pryjszòŭszy k recè idziè sabiè bièreham ŭ hòru daj dùmaje:

— Jakbỳ papàŭsia pierewòźnik z czòŭnam, tob pierewiòz na nasz bièreh, ŭsioż taki byłòb bỳcsam to bliżej da haspòdy, a to pòkul dòjdziesz da paròmu, dak nadajèś tòlki pahledàć ŭ swoj bok.

Prajszòŭszy tròchi azirnùŭsia nazàd, aż palàń, adkùl jon ŭziàŭsia? pierewòźnik pływiè duszehùbkaju [3]) za im. Jon jehò padazwàŭszy dahawarỳŭsia, szto za pierewòz kùpić jemù na tom bòcy czwièrtku harèłki, sieŭ, a pierewòźnik adczàliŭ ad bièrehu daj papłyli sabiè mòŭczki. Pływùć da pływùć nàŭskaś z wadòju, da tòlki dapłyli da sierèdziny rusłà, aż wỳskaczyła z wadỳ szczùka, da nie papàŭszy nazàd ŭ wòdu — babàch ŭ czòwien daj leżỳć cicho, a zdaròwaja jak dòbry padświnak, da tròchi daŭżèjszy za pàdświnka. Pierewòźnik, nie pierestajùczy hrebci wiesłòm kàże:

— Nie waruszỳsia, ni, ni! bo bùdzie nieszczàśćcie, jak rỳba spużàŭszysia stànie kidacsa ŭ czòŭni.

Jak jon jèta skazàŭ, dak czaławièka stàła droż prajmàć, a dàlej ŭziałà tòrhaŭka, a tahdỳ szczùka dawàj kidacsa, da tak mòcna, szto czòwien zaczàŭ kałychàcsa to na adzin, to na druhi bok, da za kòżnym ràzam czèrpać wòdu, dak niebàwam i zatanùŭ ràzam z płỳŭcami. Czaławièk umièŭ płàwać, dak zàraz wỳnyrnuŭ daj pływiè da ŭsio na adnòm mièśccy, bo wadà nazàd adpichàje. Biŭsia jon, biŭsia, da jak ŭże siły nie stała, trèba ŭże tapicsa, to razkryczàŭsia, sztob ratawàŭ chto ŭ Bòha wièryć, da abezsileŭszysia tak, szto nièlha na wadziè udzièrżacsa, kryknùŭ jeszczè astàńni raz:

— Ratùjcie dòbryje abò lichìje lùdzi!...

Użè nyrnùŭ da jeszczè jàkśćiś wỳnyrnuŭ, aż oś prypłỳŭ nie toj, da nièjkiś druhi pierewòźnik daj kàże:

— Sztoż ty mnie dasi za tòje, szto ja ciebiè spasù? Dasi tòje czahò dòma nie pakìnuŭ, a?

— Bierỳ ŭsio, szto chòczesz, da barżdżèj ratùj.

Pierewòźnik jehò wỳciahnuŭ z wadỳ, prywiòz da bièreha daj kàże:

---

[1]) FED., L. B., I, 177.

[2]) Wieś na prawym brzegu Prypeci, w której odbywa się doroczny odpust w dniu św. Mikołaja (9.V.).

[3]) Małe czółenko.

— Ja ciebiè nie puszczù na bièreh, pòkul nie napìszem kàrty, szto ja ciebiè spas, a tỳ mnie za jèta addasì tòje, czahò dòma nie pakìnuŭ.

Czaławièk tòlki ciepièr pryhlèdzieŭsia, szto pierewòźnik to czort, bo i ròhi wỳtyrknulisia czerèz szàpku, dak spużàŭszysia chaciėŭ pierechryścìcsa da rukì padniàć nièlha. Czort tymczàsam zastruhàŭ smałòwuju szczèpaczku, puściŭ sabiè kroŭ z nòsa, da makàjuczy łuczỳnku ŭ kroŭ napisàŭ kàrtu, by nàcze pieròm daj kàże:

— Kalnì ŭ lèwy mizìniec daj padpiszỳ.

Czaławièk chaciėŭ ŭziać łuczỳnku, da rukà nijàk nie słùchaje; jèta byłà ànhielskaja aściеròha, sztob jon nie braŭ hrechù na swajè sumlèńnie, alè czort, dahadàŭszysia, barżdżèj sam jemù puściŭ kroŭ i sam jehò rùku prykłàŭ na kàrci.

Kònczyŭszy spràwu, czort pryczàliŭ k bièrehu, a jak czaławièk wỳjszoŭ z duszehùbki, to jon ràzam z jèju prapàŭ ŭ adzìn mih. Pòśle jètaho czaławièku stàło wièlmi wàżka na sèrcu; jon czùjaŭ, szto zawierszỳŭ nièjkiś wieliki hrech, da ŭ czym toj hrech zaczyniàjecsa nijàk nie mòh adhadàć. Pamòlicsa — stànie tròchi lahczèj, zacznié dùmać — nasùniecsa na dùszu takàja czòrnaja pieczàl, szto i kancà joj niespadziewàcsa i dzièсsa nièkudy. Tak jon mùczyŭsia, nie jèŭszy i nie pìŭszy, try dni, pòkul dawałòksia da haspòdy.

Pierestupìŭszy paròh najsampieròd paczùŭ tòje, czahò wychòdziaczy „dòma nie pakìnuŭ": zapłàkało dzicià.

— Ja addàŭ swajè ròdnaje dzìcia czòrtu ŭ nàjmity! Hòspadzi pr....

Krỳknuŭ z ŭsiajè siły, da nie kònczyŭszy hùtarki bràznuŭsia ab ziėmlu, a kalì żònka zahałasìła da zbièhlisia susièdzi, to ŭ jehò ŭże i sèrce pierestàło bìcsa.

Synòk siratà ros nie hadàmi da dniàmi; byŭ chłòpczyk charòszy, pracawìty i razùmny nie na swòj wiek, da kalì ŭże minùła jemù dzièsiać hod, to ŭ nòczy wyjszòŭ z chàty i nie wiernùŭsia, a lùdzi kazàli, szto paszòŭ tudỳ, kudỳ jehò bàćka pasłàŭ [1].

---

[1]) Ob. FED., L. B., II, str. 243 n. 248. „Ab panu, szto swahò sỳna addàŭ czòrtu". Ob. SZEJN, Mat., II, 136. „Addàj mnie, szto ŭ dòmi niwiadòmo". KARŁ. Zb. Wiad. Antrop. XII. Podania i bajki ludowe, str. 2, nr. 47. O gryfie zaklętym. — KRASZ. Mistrz Twardowski.

XV. Życie religijne.

A. KRZYŻ.

W życiu religijnem Poleszuka dużą rolę odgrywają przedmioty kultowe, z pośród których na pierwsze miejsce wysuwa się krzyż.

> Chrest świaciėj za ŭsiò, silniėj ŭsiàkaje siły i za ŭsiò daròżej. Màci, jak paczèpić chrèścik dziciàtku na szỳjcy abò pakładziè ŭ lùlku, to jenò z im i zradnìłosia na ŭwiėś swoj wiek. Żywuczỳ chryszczònym czaławièkam nikòli z im nie razłuczàjecsa; z im ràzam schòdzić ŭ mohiłu i adtùl jeszczè żùrycsa za swahò drùha. Chrestà nie trèba i świacić, bo jehò Chrystòs paświaciŭ swajèju kròŭju.

Krzyż, jeśli we wsi jest tylko jedna ulica, stoi przed wsią, a niekiedy na obydwu końcach osiedla, często i zdala od niego — na rozstajnych albo krzyżowych drogach (r a z d a r ò ż ż e albo p i e r e c h r è s t k a). We wsi wznoszą krzyż w miejscu przecięcia się, wzgl. rozwidlenia dwu lub więcej ulic.

Krzyże robią najczęściej sosnowe albo dębowe, a bardzo rzadko z innego drzewa. Od końców ramion ku wierzchołkowi krzyża przytwierdzają dwie deseczki, tworzące rodzaj dachu (n a k r ỳ ć c h r e s t), a mniej więcej w połowie wysokości wcinają ukośnie poprzecznicę, nieco krótszą i cieńszą od ramion, zastępując ją niekiedy drabinką. Na przekrzyżowaniu często umieszczają obraz ukrzyżowanego Chrystusa (Ś w i a t ò j e R a z p i à ć c i e), Matki Boskiej (M à c i e r B ò ż a j a) lub jakiegoś świętego — patrona wsi (ś w i a t ỳ u h ò d n i k). Nad obrazem i poniżej wieszają ręczniki wyszywane lub kawałki jednobarwnej tkaniny, jako wota, osobiste lub zbiorowe, dla odwrócenia klęsk żywiołowych. Wznoszą również krzyże na mogiłach (m a h ì l n y c h r e s t). Kto go nie postawi, ten nietylko ciężko grzeszy, ale naraża się i na to, że po upływie czterdziestu dni od pogrzebu będzie

brutalnie przez zmarłego napastowany. To też kto nie może postawić odpowiedniego krzyża jednocześnie z pogrzebem, stawia jakikolwiek tymczasowo.

Krzyża nie wolno przenosić z jednego miejsca na drugie, a jeżeli, wskutek gnicia u dołu, zwali się, wtedy trzeba postawić nowy z tego samego drzewa. Stary może zgnić na miejscu, można zeń zrobić mniejszy krzyż na mogiłę żebraka lub spalić, nie korzystając z tego ognia, a popiół zakopać koło nowego krzyża.

Chrestà pierestàwić na druhòje mièśсce niemòżna, a zrubàć, to wièlmi wieliki hrech i Boh takòho ancỳchrysta zàraz pakaràje.

Oś nasztò dalèko szukàć: kalìś Nasòwiczu[1]) ànhieł ŭ śnie skazàŭ, sztob jon pastàwiŭ chrest na razdaròżży, dzie ad reczỳckaho szlàchu pawaròtka czèrez Bùdziszcze idzie ŭ Hudòŭ. Jon jètak i zrabìŭ; i ciepièr jeszczè żyŭ Szaciło, leśnik, toj szto jemù pamahàŭ ŭ jètaj spràwi. Chrest sabiè stajàŭ, ŭsie chto tòlki jèchaŭ abò iszòŭ to, jak wiedzièсsa miż chryszczònymi ludźmì, skidàŭ szàpku i chryściùsia. Lùdzi prywỳkli i ràdawalisia, bo bacz niedalèka zawòd, a tàmże smalanàje nieczỳstaja siła arùduje, dak ciepièr, bajàŭszysia światòho chrestà, mieńsz ròbić kàpaści. Aż oś nastàła wòla (uwłaszczenie), a dàlej miecièż (powstanie), dak tròchi paździàŭszy najèchało ŭsielàkaho naczàlstwa i papòŭ da ŭziàli daj ŭwieś naròd ŭ Dubròwicy, ŭ Izbinie i ŭ Wielikim Barù pierewiernùli na rùśkuju wièru, kaściòł pierechryścili na cèrkwu, a paślà pryczepìlisia i da chrestà. Jèta — kàżuć — waròży chrest, pànski, jon niesprawiedlìwy chrest, dak trèba jehò zrubàć.

— Chto achwòtnik zrubàć chrest?! — krỳknuŭ stanawỳ prỳstaŭ, a ŭsie maŭczàć. Jon druhì i trèjci raz hàrknuŭ tak sàma, a ŭsie by nàcze wadỳ pòŭnyje ratỳ panabiràli. Tahdỳ prykazàŭ starszyniè (wójt gminy) prymùsić tahò, na kahò màje nadzièju, sztob rubàŭ, a starszynà da mieniè kàże:

— Tyż śmielèj za ŭsìch, dak bierỳ sakièru i rubàj.

— Mieniè — ku — trèjczy chryścili: raz chryściŭ ksiondz, druhì raz wỳskub (biskup) mindżawàŭ (bierzmował), a ciepièr (hrech czy dwà) pierechryściŭ pop, dak ja bezbòżnikam nie bùdu.

— I nichtò nie bùdzie! — krỳknuli ŭsie ŭ adzìn hòłas.

I ŭsie my aszukàlisia, bo oś wỳstupiŭ dubròwicki Kalènik Łabadà daj idziè k chrestù. Tut my ŭsie tak i abamlèli sa stràchu, bo praczùli, szto ot zàraz zròbicsa nièszto niedòbraje — i zrabìłosia. Niebàwam chrest upàŭ a Kalènik staìć, razkaràczyŭszysia i nie warùszycsa, da tòlki marmỳcze jak nièmiec (głuchoniemy). Jehò pastàwiło kòłam (został sparaliżowany). Bezbòżnika zabràli na sàni daj zawièzli ŭ Chwajniki da łazarètu. Tam jon pamarmytàŭ

[1]) Jeden z pracowników pruszyńskiej smolarni.

zo dźwie niedzièli, z rukàmi i nahàmi stỳłymi jak kòlle, daj czòrtu addàŭ swoj pahànv duch [1]).

[Opow. Kastul z Wielkiego-Boru].

Chrześcijanie podczas kłótni nie powinni robić brzydkich propozycyj, ze względu na to, że całują krzyż.

Pogląd ów ilustrują takim przykładem:

Mużỳk wioz stanawòho prỳstawa, Tatàryna. Padjeżdżàjuć k siełù, aż staić chrest pierèd kòwaratam — mużỳk skinuŭ szàpku i pierechryściŭsia. Minùli siełò, a tam na razdaròżży znoŭ chrest; jon znoŭ skinuŭ szàpku i chrỳścicsa, a prỳstaŭ kàże:

— Jak tabiè nie nadajèś kłàniacsa ŭsiàkoj dzierewiàszcy?

Mużỳk maŭczỳć daj jèdzie dàlej, aż oś pry daròzi staić hrùsza, a Tatàryn kàże:

— Ot jeszczè adnà dzierewiàka, a ty czemù nie chrỳściszsia?

Mużỳk maŭczỳć daj jèdzie, aż leżỳć palèno, szto nièchto zahubiŭ wiezuczỳ dròwa.

—Ot jeszczè adnà dzierewiàka, a ty czemù nie chrỳściszsia?

Mużỳk ŭżè niewỳcierpieŭ, da adwiernùŭszysia kàże:

— A wyż, wàszeje błaharòdździe, kalì da dòmu pryjèdziecie, to jak zdaròwajeciesie z żònkaju? całùjecie jejè ŭ mòrdu czy ŭ sràku?

Tatàryn tak i ŭskipièŭ; schapiŭsia daj bòlezno pabiŭ chryszczònaho czaławièka za pràŭdu.

Krzyż, to jedyna potężna broń przeciw djabłu. U c i e k à j e j a k c z o r t a d c h r e s t à — mówi przysłowie, to też, według mniemania Poleszuka, krzyż powstał tylko po to, żeby człowiek miał czem odpędzać nieczystą siłę.

Jakbỳ Boh nie daŭ chrestà, tob czaławièku za czòrtam nièlha byłòb żyć na świèci·

Mówi też często:

Ad czòrta je chrest, a ad lichòho czaławièka nie adchrỳściszsia, nie admòliszsia.

Nietylko krzyż ma moc, która paraliżuje djabelską działalność, ale i każde inne przekrzyżowania. Djabeł unika okna, gdyż rama przypomina mu krzyż; również i stół na krzyżakach. Nie włazi do chaty przez

[1]) Wypadek ten, potwierdzony i przez innych świadków, miał miejsce o 1½ kilometra od Pruszyna, gdzie wtedy mieszkałem, mając 10 lat. Było to w końcu r. 1865, po wprowadzeniu prawosławia w jedynych w tej okolicy trzech wsiach katolickich. Opisany wypadek z Kalenikiem Łobodą zrobił wstrząsające wrażenie. Pamiętam dobrze tego człowieka, jak i jego ofiarę — krzyż, który po ścięciu spoczywał przy sośnie, oparty jednem ramieniem o ziemię i nareszcie spłonął w jesieni 1867 r., podczas pożaru w lesie.

komin od łucznika ze względu na kratę wiszącą pod nim[1]; boi się brony i wielu innych przedmiotów.

Adzìn czaławiėk pradàŭ czòrtu dùszu, a jak pryszłà parà jejè addàć, to jon pryciahnùŭ ŭ chàtu dźwiė baraniė: na adnòj loh, a druhòju nakrỳŭsia. Pièred pòŭnaczu prychòdzić czort, a jon dawàj stahnàć, bỳcsam to chwòry.

— A nù — kàże — ustawàj da chadzièm, pakùl pièŭni nie zapièli, bo ŭże kònczyŭsia strok nàszaje zhòdy.

— Oj, nie zdùżaju ustàć, bo zachwarèŭ.

— A nasztòż ty nakrỳŭsia jètym łamàczczem? (Bajàŭsia skazàć: baranòju).

— Bo mnie znàchar tak naràiŭ, da kàże, kab ja z tỳżdżeń tak pależàŭ.

— Nu, dak ja pryjdù za tỳżdżeń.

— A tòż, a tòż — kàże — a sabiè padùmaŭ: — bùdziesz ty tak chadzìć da sùdnaho dnia, aż tabiè nùdno stànie.

Szto tòlki czort prỳjdzie, to czaławiėk leżỳć pad baranòju daj stòhnie. Chadziŭ jon chadziŭ, da jak jemù jèta wièlmi apastỳleło, dak plùnuŭ daj adcuràŭsia.

Podpis pod jakimś aktem, znaczony przez niepiśmiennego trzema krzyżykami, uważają za bardzo ważny i obowiązujący nietyle wobec prawa, co przed Bogiem. S z t o n a p ì s a n o p i e r ò m, t a h ò n i e w ỳ r u b a j e s z t a p a r ò m — mówi przysłowie.

— Jak mòżna paznàć chto naczỳrkaŭ chrèściki, czy to ja, czy chto druhì?

— Na to je świèdka, jon skàże pràŭdu pad prysiàhaju.

— A jak świèdka niemà abò świèdka kruciėl-ancỳchryst zbrèsze?

— Boh skàże, jak świèdka zbrèsze. „Boh nie cielà, paznàje krucielà" — kazàli nàszy dziedỳ.

Można swego podpisu nie uznać lub go sfałszować, kiedy się ma do czynienia z djabłem.

— Czaławiėk pradawàŭ czòrtu dùszu, da kalì ŭże dahawarỳlisia, to czort kàże:

— Ciepièr napìszem kàrtu, sztob pòtym nie byłò miż nàmi nijàkaho spòru.

Swìsnuŭ, dak ŭ mih pryleciėła czỳstaja kàrta i sawìnaje pierò. Jon zaświeciŭ miertwièckuju świèczku (z trupiego łoju), kalnùŭ pieròm sabiè pad chwost, napisàŭ, kalnùŭ tym sàmym pieròm czaławièku ŭ lèwy mizìniec (mały palec) daj kàże:

---

[1]) Ob. gdzie mowa o djable, str. 202.

[2]) Ob. odm. FED., L. B., I. 103.

— Na, naczỳrkaj dwa kaźlìnyje ròhi, bo ty niehràmatny.
Caławièk siak tak naczỳrkaŭ bỳcsam to ròhi daj nieprymiètno pierechryściŭ.
— Sztò ty ròbisz — krỳknuŭ czort.
— Preklàtyje nacznìcy (ćmy) letàjuć, dak adhaniàju, sztob nie razmàzali, bo jeszczè nie zasòchło.
Czort zabràŭ kàrtu a czaławièk hròszy daj razyszlìsia. Niebàwam czort zirnùŭ na kàrtu, aż z kaźlìnych roh zrabìlisia chrèściki, dak padràŭszy kàrtu dahnàŭ czaławièka da dawàj prasìć:
— Dziàdzieczka sakòlik! napiszèm druhùju kàrtu, bo ja tùju zahubìŭ.
— Jakùju tabiè kàrtu?! Wa Imia Atcà i Sỳna...
Caławièk jeszczè nie kònczyŭ chryścìcsa, a czòrt jak skroź zièmlu paszòŭ.

Woda święcona jest też skutecznym środkiem przeciwko djabłu, ale tylko dzięki mocy krzyża.

— Jakbỳ nie chrest, tob światàja wadà niczòho nie pamahłà. Pop pakładziè chrest ŭ wòdu daj mòlicsa, sztob jehò światòje siły naszłò ŭ wòdu; czym daŭżèj chrest mòknie ŭ wadziè, tym jenà świaciėj.

Podczas budowania chaty i gumna na końcu długiej żerdzi robią krzyż i żerdź tę stawiają u węgła ze strony wschodniej, gdzie stoi aż do ukończenia budynku.

Gospodarz, skończywszy wiać zboże, zgarnia je w kupę stożkowatą, robi znak krzyża na owym stożku tą samą łopatką, którą wiał, sztob czort nie nascàŭ ŭ bòży dar.

Gospodyni po zamieszeniu ciasta w dzieży kreśli na niem znak krzyża brzegiem dłoni prawej ręki od strony małego palca. Czyni to samo na pierwszym bochenku przed wsadzeniem do pieca, sztob nieczỳstaja siła nie paszkòdziła [1].

Zaczynając krajać chleb, na bochenku kreślą znak krzyża nożem [2]. Krzyże wycinają nożem lub dłutem: na belce podłużnej (tram), na górnej poprzecznicy nade drzwiami, nad oknami i na niektórych sprzętach domowych.

W wigilję Trzech Króli (Chreszczèńnie) kreślą kredą (nieświęconą) po trzy krzyżyki na drzwiach w chacie i innych budynkach.

W chlewie, gdzie stoją konie, czasem malują na drzwiach smołą krzyż, który ma zapobiegać zajeżdżaniu koni przez „djabła".

---

[1] Ob. Pol. rz. cz. I, str. 122 i 123. — Ob. FED. L. B., I, 2287.
[2] Ob. Pol. rz. cz. I, str. 124.

Z krzyża, nakreślonego na cieście w dzieży, biorą szczyptę i, zmięszawszy z większą ilością ciasta, pieką mały bochenek chleba. Chleb ten, dany krowie do zjedzenia, chroni ją od wpływu czarownicy.

Poziewając, przed otwartemi ustami kreślą w powietrzu krzyż wielkim palcem, sztob czort nie ustupiŭ ŭ czaławièka[1].

Po każdym głośniejszym grzmocie żegnają się. Stąd powstało przysłowie: Pakùl nie zahrymìć, to mużỳk nie pierechrỳścicsa.

Gospodyni, po wygarnięciu z pieca żaru z popiołem, zagarnia go do „jamki" i żegna, żeby ogień nie wygasł[2].

Jak zadzwoni w uchu, to się żegnają[3].

Niepodobna jest ściśle wymienić wszystkich momentów, które w tej czy innej formie wiążą się w życiu Poleszuka z krzyżem. Przed 50 laty każdy, wszedłszy do własnej lub cudzej chaty, przedewszystkiem żegnał się. Czynił to samo kładąc się do snu i wstając, przed jedzeniem i po jedzeniu, wyjeżdżając z domu i przed każdą robotą oraz na wspomnienie djabła i przy zjawieniu się pokusy.

Jak prỳjdzie achwòta sztonièbudź ukràści abò zrabìć kamù jakùjuś inàkszuju krỳŭdu, tahdỳ trèba pierechrỳścìcsa, to jètaja czartòŭśkaja napàść adlàże.

Za znieważenie krzyża, bez względu na formę w jakiej czyn był dokonany, Bóg karze nietylko bezpośrednio na miejscu, ale zapomocą sądów ludzkich. Pozatem złoczyńca zostaje skazany na długą pokutę po śmierci, zanim stanie się godnym piekła.

B. OBRAZ.

Nie wszystkie obrazy (òbraz, *pl.* abrazỳ albo bahì) Poleszuk jednakowo traktuje. Do najświętszych (świacièjszyje) zalicza on obrazy: Boga Ojca (Hòspad Boh), Chrystusa (Chrystòs Spasìciel) i Matki Boskiej (Màcier Bòżaja), zaś wizerunki świętych uważa za podrzędne, które, według ogólnego zwyczaju, więcej są potrzebne do upiększenia chaty, niżeli bezpośrednio dla duszy. To też każda gospodyni stara się posiąść ich tyle, żeby móc niemi zakryć jaknajwiększą powierzchnię ścian, od sufitu do po-

---

[1]) Zabytek bodaj z IV wieku (św. Hieronim). [2]) Ob. FED., L. B., I. 1339.
[3]) Tamże, 1397.

łowy wysokości tych ostatnich, w tem miejscu, gdzie zwykle stoi stół [1]. Są to przeważnie krzycząco jaskrawe malatury na cienkim papierze (oleodruków jeszcze nie znano) typów bardzo do siebie podobnych, łysych, z długiemi siwemi brodami, groźnie patrzących, oprawione w najprostsze ramki, za szkłem najgorszego gatunku [2]. W samym kącie (n a k u c i è) wieszają malowany na desce obraz samego Boga, Chrystusa w różnych postaciach, Matki Boskiej lub św. Mikołaja, a niekiedy innych. Pod obrazem robią półkę trójkątną, na której mieści się kilka świętości: p r ò s k u r k a — bułeczka pszenna wielkości kajzerki — hostja według obrządku Kościoła wschodniego; woskowa święcona świeczka w prymitywnym lichtarzyku z gliny, z kartofli lub w butelce (świeczkę tę zapalają podczas burzy); mirra (ł à d a n), a niekiedy i dożynkowy wianek żyta. Jeżeli obrazy rozwieszono tak, iż pomiędzy niemi są puste przestrzenie, w takim razie na ramkach każdego z nich wieszają mały wyszywany ręcznik; jeżeli umieszczono szczelnie obok siebie, co zwykle bywa w pierwszym od sufitu szeregu, wtedy dla wszystkich służy jeden większy wspólny ręcznik ozdobny. W chatach gospodarzy zamożniejszych przeważają obrazy malowane na deskach, o wiele droższe, a zamożni w kątach mają obrazy ś w i a c i è j s z y j e w srebrnych szatach (ŭ w a b ł a c z è ń n i), zamknięte w głębokich ramkach.

W chacie wobec obrazów niewolno gwizdać ani być w czapce; to też, gdy wyrostek przez roztargnienie lub brawurę tego zwyczaju nie zachowuje, wtedy ojciec mówi, zdrabniając właściwe nazwy:

— Świśni moj synòk, sabàczcy pad chwòścik!

---

[1]) Na temat ozdabiania chałupy obrazami bywają rozmowy:

— Czemùż ŭ ciebiè, kùmka hałùbka — mówi przybyła w gościnę — tak màła bahòŭ?!

— Je, je, kùmaczka, je jeszczè adzìn Mikòła, dwa nièjkijeś druhìje i adnà światàja maładzìca, zdajècsa św. Paraskìmka czy mo św. Wàrka i ràmaczki ŭże paròbleny da niemà szkła. Chacièła byłò tak pawièszać, da pabajàłasia, sztob mùchi nie abasràli.

— Niemà jak òbraz na dòszcy — mówi inny gość, który już posiada takie obrazy — mùchi abasràli, dak ŭziaŭ daj wỳcier mòkraju anùczkaju i czỳsta, pòkul znoŭ nie absièruć.

[2]) Obrazy oprawia bednarz lub cieśla, a nie mając szkła ani przyrządu do jego cięcia, idzie z ramkami do miasteczka, gdzie Żyd szklarz wycina taflę według miary. We wsiach bez cerkwi poświęceniem obrazów zajmuje się ten sam oprawiacz, co mu się opłaca jak i jego klijentom: zanosi on lub zawozi do popa w drugiej wsi kilka lub kilkanaście sztuk naraz i płaci tylko za fatygę, lecz nie za każdy z osobna, jak sam otrzymał. Nikt zresztą nie sprawdza jego czynności poza swoją wsią, ufając mu bezkrytycznie.

— Jak ŭòjdziesz, moj synòk, ŭ chàtku, to szàpaczku skiń, bo ja oś zàraz jètuju parszỳwuju żydòŭśkuju jarmòłaczku hwòździkam prybjù k twajòj durnòj mazhawìncy.

Różnicę w zachowaniu się Poleszuka względem krzyża i obrazu najlepiej określają jego własne przysłowia: Uciekàje jak czòrt ad chrestà oraz: Pop kàże abrazỳ, a czort kàże łùbje[1]).

Chrest nietòlki sam pa sabiè światỳ, da jeszczè świaciėj zatỳm, szto jehò ròbić swoj chryszczòny czaławièk wièrujuszczy, a abrazỳ malùje chto chòcze: i chryszczòny i bezbòżnik, da padczàs pradajè ich usiàkaja nièchryść.

Obraz nie bùdzie światỳ pòkul jehò pop nie pakròpić światòju wadòju, da pòkul nie admỳjecsa ŭsia pòhań i paskùda, szto k jemù prylìpła ad pahànych bezbòżnych hub màjstra bahamàza i nieczỳstych ruk tarhaŭcà.

Raz ŭ Łòjewi na jàrmałku maładzìcy zajszlì k rùśkamu, szto malùje i pradajè bahì daj stàli wybiràć światỳch; adnà pròsić, sztob daŭ joj światòho Mikòłu.

— ,Wot tiebiè — kàże — światòj Nikałàj czudatwòrec'.

— Mikòłaż — kàże maładzìca — starỳ, z bièłaju baradòju, a jèta nièjkiś bezbaròdy błaźniùk.

— ,Pabrỳłsa, tak i biez baradỳ, da wpròczem czort s nim, siejczàs jemù padmàżem bòradu, a ty nie gawarỳ tak biezbòżna pra światòwa ugòdnika, a to smatrỳ, grjesznò tiebiè bùdiet.

Paplewàŭszy światòmu ŭ mòrdu, wỳcier nièjkajuś karàŭkaju[2]), da namàzaŭszy nièczymś bièłym by nàcze bòradu, pastàwiŭ òbraz na sòncy, kab soch.

— ,Tiepièr — kàże — kagdà wỳsachniet, bùdiet nastajàszczyj światòj czudatwòrnyj ugòdnik; tahdà pałuczàj i taszczỳ damòj'.

Druhìje wybiràli, wybiràli, a rùśki szto pryniesiè abierèmak, da chwàlić, chwàlić, a dàlej jak maładzìcy nie spadòbajuć nihòdnaho abò nie zyjdùcsa na cenù, bràźnie ab ziėmlu daj idziè za nòwymi. Nasìŭ jon tak, nasìŭ, da jak ŭżè wièlmi apastỳleło, to krỳknuŭ z ŭsioj siły:

— ,Da nu was k czòrtu s wàszymi światỳmi!'

I pakàzujuczy nahòju na wòrach abrazòŭ hàrknuŭ na swahò chłòpca:

— ,Ubierỳ ètu swòłacz!'

[Opow. Trachìm Kùdar[3]) z Chełmecza].

---

[1]) Łùbje — kora lipowa. Pochodzi od rosyjskiego: łùbacznoje praizwiediènie — liche dzieło sztuki.

[2]) Karàŭka — szmata zabłocona i wyschnięta.

[3]) Trachìm Kùdar, były żołnierz, nieźle znał język rosyjski.

Znieważenie obrazu niepoświęconego nie jest grzechem, jeżeli do tego był powód poważny, to też Poleszuk chętnie korzysta z tej okoliczności łagodzącej.

Mużỳk, kupiŭszy sabiè na jàrmałku to tahò, to siahò patròchu, chaciѐŭ ŭże byłò jèchać da haspòdy, aż oś — na tabiè! czort paniòs k rùśkamu, szto prywiòz abrazỳ pradawàć. Jak tòj k jemù prystàŭ — kupì da kupì ,uwìdisz kakòje błagasławiènije Gaspòd' tiebiè paszlòt s ètimi ikònami', da jeszczè bahàto czahòś namandziàkaŭ, szto i nie razbierèsz i takì prymùsiŭ kupìć Màcier Bòżuju, da jeszczè jakòhoś światòho uhòdnika. Addàŭszy bez màła dzièsiać złòtych, pakłàŭ pòkupku na kalòsa daj pajèchaŭ. Jèdzie da jèdzie, ŭjèchaŭ ŭ les, daj staŭ dremàć; dòŭha kiwàŭsia to siudỳ, to tudỳ, a dàlej pracznùŭsia daj hlànuŭ ŭ hòru na sònce.

— Aaŭ! ŭże i papałùdnuwać parà — da zir tudỳ, siudỳ — oŭà! a dzièż majà kàjstra?! [1]). Màbyć zahubìŭ, trèjci [2]) szukàć — jenà dzieś niedalèka ŭpàła.

Padkìnuŭ kabỳli trawỳ, pastàŭlaŭ abrazỳ paŭz daròhu z abỳdwuch bakòŭ, sztob nàcsa nahledàli ad wòŭka, a sam paszòŭ szukàć zhùby. Iszòŭ, iszòŭ mo wierstòŭ zò dźwie, aż oś leżỳć sièrad daròhi — chwalìć ciebiè, Bòże! Zabràŭ swajè dabrò daj wiernùŭsia, aż tut, nasierùż twajèj màtry! woŭk kabỳłu zaduszỳŭ. Mużỳk plùnuŭ ŭ żmièniu, wỳrezaŭ dòbruju pàplisku [3]) i dawàj łupìć światòho uhòdnika.

— Ja — kàże — addàŭ za ciebiè stòlki hròszej, szto ty i z swaìmi pàtrachami nie wàrt, a tỳ mnie zrabìŭ jètakuju kàpaść, dak naż tabiè jeszczè! na jeszczè!

Daj bje, daj bje, aż jèdzie czaławièk, da jak razhlèdzieŭ, szto tut ròbicsa, dak staŭ kryczàć:

— Kum! czy ty skruciùsia? [4]) czy ty Bòha nie baìszsia? bìć światòho uhòdnika?!

— Jakì jon światỳ, kalì na jehò jeszczè i nie kàpnuła światàja wadà? a kalì pastàŭlany, to niechàjże, pàdła, pilnùje, a jon bacz: hùby razwièsiŭ, òczy wỳłupiŭ daj hledzìć jak baràn, szto wòŭk kabỳłu dùszyć. Nie bojś! ja da Bòżaje Màciery dàjże nie datyrknùsia, bo jenà światàja da jeszczè z małỳm dziciàtkam na rukàch, a jètaho darmajèda czỳsto pabjù!

Pabiŭszy obràz na szczèpaczki, kàże:

— A ciepièr, jak zustrènu kacàpa, szto jètaho dùrnia napaskùdziŭ, to jeszczè i jemù nakładù!

---

[1]) Płócienna torba podróżna.

[2]) T r è j c i = t r è b a i c i.

[3]) P à p l i s k a — kij dębowy lub brzozowy.

[4]) S k r u c ì c s a — oszaleć, wściekną́ć się.

C. MODLITWA.

Przeciętny Poleszuk modli się przed obrazami krótko i bezpośrednio do Boga (m a l ì c s a B ò h u)[1].

Boh nie cielà, paznàje krucielà, jak ty jemù bùdziesz dòŭha i hòłasna hawarỳć a czòrtu z padciszkà marhàć. Pierechrỳścisia trèjczy, adpràŭ „Otcze nasz", da żywì pa pràŭdzi, to jemù bùdzie milèj czỳmsia twajà dòŭhaja brechnià.

Kalìś, jak Boh pierestàŭszy chadzìć pa ziemlì pasłàŭ swaìch apòstałaŭ, sztob ciòmnych ludzièj ŭczỳli światòje wièry, to byŭ ŭ nièjkamści sielè adzìn czaławièk, katòry paczùjaŭ sam z siebiè, szto trèba malìcsa. Nie znàjuczy jak Bòha chwalìć, wỳjdzie bywàła ŭ les i skàcze czerèz kałòdu to tudỳ, to nazàd; pieresköczyć tudỳ daj kàże: to tabiè, Bòże! pieresköczyć nazàd daj kàże: to mnie, Bòże; skàcze, daj skàcze pòkul zżeniè achwòtu. Raz, kalì jon tak skakàŭ, nadchòdzić apòstał daj pytàje:

— Szto ty jèta ròbisz, dòbry czaławièccze?

— Malùsia Bòhu.

— Chibàż jètak mòlacsa? Oś ja ciebiè naŭczù tajè malìtwy, szto Bòhu ŭhòdnaja; hawarỳ za mnòju!

Apòstał hawarỳŭ, a czaławièk piereskàzywaŭ dòtul,dòkul suzdròm nie piereniàŭ „Otcze nasz". Tahdỳ apòstał jehò pabłahasłàwiŭ daj paszòŭ, a kalì pryszòŭszy k recè sieŭ ŭ czòwien da adpłỳŭ na sierèdzinu, to pabàczyŭ, szto toj czaławièk jehò dahaniàje pawièrch wadỳ, a kruhòm jehò haławỳ sjàje nàcze ŭ światòha.

— Skażỳ mnie — kryczỳć z dalòk — szcze raz tùju malìtwu, bo ja jejè zabỳŭ!

— Malìsia — kàże apòstał — tak, jak dòsi, bo twajà pièrszaja malìtwa daŭnò dajszłà da Bòha[2].

[Opow. Dzienis lirnik].

Zwierzęta również się modlą:

— Kàżuć, szto i źwier padczàs mòlicsa. Oś mnie pakòjny bàćka razkàzywaŭ, szto kalìś ŭbiŭ zàjca na palàncy pad lèsam, a kalì jon ŭpaŭ to druhì zàjec wỳskaczyŭ z lèsu, prysièŭ pierèd swaìm pakòjnikam na zàdnich łàpkach, da złażỳŭszy pierèdnije, tròszki pasiedzièŭ mòŭczki, nàcze pamalìŭsia daj pabièh. Bàćka tak raztrywòżyŭsia, szto ŭbìtaho zàjca pakìnuŭ daj markòtny sabiè paszòŭ da haspòdy.

— Pràŭdu kàżuć, niebòże. Kalì sònce stànie ŭschòdzić, to czerèz adnù chwilìŭku, jak wòłasu pierehareć, ŭsio ściehàje, bo tahdỳ ŭsiàkaje bòżaje twarèńnie, nietòlki źwier, da ŭsiàkaje dzièrewo i kràska i bylìnka — mòlacsa Hòspadu Bòhu.

---

[1]) Świętym przed ich obrazami zapala świece, co ma charakter łapówki, żeby mu w drogę nie wchodzili i nie sprawdziło się przysłowie: P ò k u l d a B ò h a, t o ś w i a t ỳ j e d u c h w ỳ j m u ć.

[2]) Ob. odm.: MOSZ., Pol. wsch., II, 187 i 188. — FED., L. B., II, 84 i 85.

Jeszcze w 8-m dziesiątku lat z. st. modliła się znaczna większość ludzi starszych. Niekiedy, zwłaszcza wśród specjalistów od długich modłów, można było słyszeć modlitwę przeplataną połajankami i przekleństwami, np.:

Chrystà majehò Władỳku mìra... a cìcha tam, czercieniàta! — i niepatrèbnaho ràba Twajehò... a niemà na wàs tràscy lichòje, bajstrukì preklàtyje! — nizłażỳ wrahà łukàwaho... ŭże chać ty wièdźma maŭczỳ, pòkul ja pamalùsia! — łukàwaho wòŭka duszehubìcielnaho i t. d.

Od tego rodzaju „makaronizmów" i szlachta nie jest wolna, szczególniej jednostki bardziej pobożne.

Nie wchodząc w to, czy modlitwa starszego Poleszuka jest szczera czy powierzchowna, z przyzwyczajenia lub z obawy przed nieczystą siłą wypływająca, należy zaznaczyć, że dawniej nie mówiono tego, co na schyłku ubiegłego wieku dawało się słyszeć wśród młodzieży:

— Na czòrta malìcsa, da jezỳk mazòlić ab zùby? a kalì ŭże tak wièlmi trèba tàje malitwy, to zapłaciŭ papù, niechàj brèsze.

Wtedy już dość często pop odmawiał ślubu, póki młodzi się nie nauczą choć „Ojcze nasz".

W r. 1888 byłem świadkiem jak dziewczyna, którą pop przed ślubem zmusił nauczyć się pacierzy, po ślubie, według dawnego zwyczaju, przyszła do dworu pożegnać się z panią. Pani, obdarzywszy ją, mówi:

— Żywì szczaśliwo majà hałùbka, da nie zabywàj malitwy.
— A nasztò mnie, panièjka sakòłka, tàja malitwa, jak ja ŭże wỳszła zà muż?

D. PRZYSIĘGA.

Przysięga — p r y s i à h a albo p r ỳ s i a h a. P r y s i a h n ù ć, p r y s i a h à ć mówią wówczas, kiedy przysięga na krzyż i ewangielję wobec popa świadek (ś w i è d k a albo ś w i d z i è c i e l), rekrut (n i è k r u t) albo wiernopoddani zbiorowo (p r y s i a h n ù ć c a r ù albo n a c a r à). W życiu codziennem mówią p a b a ż ỳ c s a, a w sprawach ważniejszych p a k l à c s a. Przysięga codzienna (p a b a ż ỳ c s a), polegająca na powiedzeniu: J e j B ò h u! stała się oklepaną tak dalece, że całkiem straciła charakter rytualny i jest czemś podobnem do słowa honoru, rzucanego czasami lekkomyślnie lub z przyzwyczajenia. To też dla wzmocnienia tej oklepanki, „bożący się" mówi: J è j ż e B ò h u! a nawet: P r ỳ s i e j B ò h u! ale czyni to tylko ten, kto się już zdyskredytował (z n i e w i è r y ŭ s i a).

Jednak mimo takiej niewiary, jeżeli ktoś cokolwiek obiecuje lub opowiada coś, co słuchającym wydaje się nieprawdopodobnem, mówią:

— Brèszesz, pabażỳsia!

— Jej Bòhu — mówi, szczepiając z sobą oba małe palce [1]) — praŭda!

— Paklanìsia — mówią, jeżeli idzie o coś ważniejszego — szto ty pràŭdu kàżesz!

— Klanùsia Hòspadam Bòham i Św. Preczỳstaju! sztob ja adsiùl nie wỳjszoŭ, da sztob ja sònca nie bàczyŭ, kalì jèta niepràŭda! Kalì jèta niepràŭda, to skàżecie, szto nie jà hawarỳŭ, da sabàka brechàŭ!

Kobieta ma więcej urozmaiconą rotę i przysięga goręcej. W mniej ważnych sprawach klnie się na wszystkie świętości, trzymając prawą rękę na sercu. W konieczności odparcia jakiegoś krzywdzącego zarzutu, z braku innych dowodów ima się pełnej grozy przysięgi na ziemię. Chwyta gwałtownie trochę ziemi i mocno ją zaciskając w pięściach podnosi do góry, wymawiając rotę *crescendo*.

— Prysiahàju i klanùsia na Twajù światùju zièmlu, Hòspadzi Bòże i Ty Preświatàja Baharòdzica, szto kalì ja zahubìła swajù dùszu chłuśniòju, brechniòju, niepràŭdaju, to zabierỳ majè dziètki, puścì z dỳmam majù haspòdu, da niechàj majè ŭsie chadziàjstwa stànie kòłam, da pòjdzie pràcham. Niechàj mnie hrèsznaj na jètam świèci stànie cièsna, ciòmna i hłùcha. Niechàj światàja màci ziemièlka nie prỳjmie mienià hrèsznaje ŭ swajè macierỳnśkaje łanò. Spalì mienià wielìki, sprawiedlìwy Bòże swaìm niebièsnym ahniòm, a ty wiètru sakòliku razwièj mienià tak, jak ja razsypàju jètuju zièmlu. Stań, stań, stań jètak!

Przy tych słowach rozsypuje trzymaną w pięściach ziemię.

— Klanièc sa chapàjuczy zièmlu — mówi Poleszuk, mocno przejęty. I nic dziwnego, bo taka przysięga, wykonana w złej chwili (ŭ lichùju hadzìnu), staje się przekleństwem i spada na wroga.

Bywały wypadki (przy samosądach) zmuszania podejrzanego o zbrodnię do przysięgi przed nabitą bronią myśliwską z odwiedzionym kurkiem, skierowaną ku niemu. Oskarżony zawsze przyznawał się do winy [2]).

---

[1]) Zczepianie z sobą małych palców zastępuje urzędowe podnoszenie dwóch palców do góry.

[2]) Ob. Wisła, VII, str. 158.

E. POP.

Wśród miejscowej ludności niema jednostki tak znieważanej i ośmieszanej w przysłowiach i anegdotach, przeważnie cynicznych, również w piosenkach i kalamburach, jak pop (p o p, b à c i u s z k a, ś w i a s z c z è n n i k).

— Papà na sielè ŭsie znàjuć, a pop nikòho nie znàje.

— Alè za tòje jak pop na siełò sierdzìcsa (prawidłowo sièrdzìcsa), to na papà ŭ sielè pierdzìcsa.

Za lesàmi nièhdzie sièred bałòta na harbkù stajàło sabiè siełcè, dzie bez màła ŭsie mużykì bylì czuć czuć nie dzìkije lùdzi. Jak pastàwili cèrkwu, da pryszłòsia służỳć pièrszuju abièdniu, dak bàciuszka, bajàŭszysia, sztob czahò nie spaskŭdzili, sabràŭ ludzièj daj kàże:

— Hledzìcież bràtcy! jak stànu pràwić bòżaju słùżbu, dak wy ŭsie stòjcie mòŭczki, da rabìcie tòlki tòje, szto ja bùdu rabìć (nàcsa chryścìciesia, da malìciesia), a kalì ja da was mo szto bùdu hawarỳć, to wỳ tòlki tahdỳ odkàzywajcie.

Oś pop pacichòńku mòlicsa, a dziaczòk staŭ razduwàć kadzìlnicu machàjuczy, da jàkaś ŭkìnuŭ wùhal papù ŭ chalàwu, a wùhal jak prypiòk, dak pop tup! nahòju i ŭwieś naròd tùpnuŭ. Jon druhì i trèjci, a dàlej i czaściènka tupacìć i ŭsiè tòje sàmaje ròbiać. Sieŭ dóli i ŭsiè mużykì pasièli. Loh, zadràŭ nòhu ŭ hòru i dawàj drỳgać (sic), sztob nàcsa wỳtrusić wùhal i ŭsie lùdzi lèżać daj nahàmi drỳgajuć. Bàczyć pop, szto nieczòho z jètaha nie wỳjdzie, dak znoŭ sieŭ i dawàj czòbatu ściahàć i ŭsie lùdzi stàli razuwàcsa.

— Da hòdzi ŭże — krỳknuŭ pop — hòdzi dùrni!

— Da hòdzi ŭże — krỳknuŭ naròd — hòdzi dùrni!

Kalì ŭże siak tak kònczyłasia bòżaja słùżba, to dziaczòk szepnùŭ papù na wùcho:

— Oś, bàciuszka, my z wàmi — maŭlàŭ toj rùśki — siahòni jak nì jak, a zhaŭniàli abièdniu.

Jak pòsla jètaje śmièsznaje słùżby skòra maŭ być hod, to mużykì dapỳtywalisia.

— U szto jèta bùdzie ŭ nas, bàciuszka, toj pràżnik, szto nahàmi drỳgajuć — ŭ piàtnicu, czy ŭ subòtu, bo tèlaś zdajècsa byŭ ŭ subòtu [1])?

Podejrzewają popa o to, że ma stosunki z djabłem, gdy się komu przyśni pop, to znaczy, że na jawie śpiącego odwiedził djabeł. Spotkanie się z popem, jadąc lub idąc, przypisują też nieczystej sile i dlatego plują trzy razy dla odwrócenia nieszczęścia, zapowiadającego się przez to spotkanie.

---

[1]) Ob. odm. FED., L. B., 409. „J a k P a i e s z u k i p a p à a b i r à l i".

Jak strèniesz papà, to pluń trèjczy, abò wỳkiń z kalòs żmièńku sièna czy jakòhoś śmièciejka tak, sztob jon nie bàczyŭ, a kalì jètaho rabić nie łòŭka, to dzierżỳsia za sràku da barżdżèj ŭciekàj, sztob nie zrabiłosia jakòjeś lìcha, bo nie nàm sudzìć papà — na tòje jèścieka czort.

Pop w anegdotach bywa przedstawiany jako mimowolny bluźnie :ca.

Pop wỳkasiŭ swoj papławòk i dùmaŭ, szto kalì szcze ŭ niedzièlu, nàcsa zàŭtra, pabùdzie pahòda, to jon ŭ paniedzièłak siencè zhrebiè daj skìdaje ŭ stażòk. Nazàŭtra ŭ niedzièlu pràwiŭszy abièdniu, tòlki staŭ kazàć: „Sa stràcham bòżym"... zahrymièło, a jon swisnùŭ daj kàże:

— Nasierùż twajèj màciery, prapàło sièno!

Do białych kruków należy bajka lub opowiadanie, gdzieby pop figurował jako człowiek o cechach dodatnich. Przedstawiają go zawsze chciwym, nieuczciwym i lubieżnym.

Byŭ sabiè ŭ adnòm sielè durnỳ da bahàty mużỳk i wièlmi razùmny da bièdny pop. Oś adnahò ràzu paspòryli jenỳ miż sabòju, szto na świèci màje bòlszyju siłu — ròzum czy hròszy?

— Ty — kàże pop — swàim bahàctwam niczòha nie zròbisz, da tòlki dùrna pierewiedzièsz ŭsie hròszy, bo ty durnỳ.

— Chać wy, bàciuszka, i wièlmi razùmny, a ja takì hraszỳma tak was upłùtaju, szto wy swaìm ròzumam niczòha nie zròbicie, a ja jak hraszỳma ŭwioŭ ŭ pahànaje dzièła, tak hraszỳma i wỳwiedu.

— Dòbre, dòbre, alè i dla jètaha trèba ròzumu.

— Kalìś pabàczym.

Prajszłò z poŭ hòda, a mò szcze i bolsz, mużỳk czerèz jèty czas nie zabỳŭ swajèj krỳŭdy, nàcsa tahò dùrnia, szto tahdỳ zarabiŭ ad papà, da jak tòlki z im strèniecsa, dak tak wilàje, sztob nie zajszłà hawòrka za ròzum da za hròszy. Nàcsa chacièŭ, sztob pop czỳsta zabỳŭsia za kalìszniuju supierèczku. Oś raz ŭ wièczary pryszòŭ k papù, trèjczy pierechryściŭsia, skazàŭ wièczar dòbry, sieŭ da bỳcsam to zażurỳŭsia. Pop pierestàŭ czytàć, knìżku skłaŭ, adsùnuŭ, zirnùŭ na mużykà daj pytàje:

— Czahò ty takì markòtny?

— Oj, maŭczỳcie, bàciuszka, màju wielikaje hòre!

— Nu?!

— Sùczka zdòchła!

— Tchu! pa sùczcy tak harùjesz? i sòramu tabiè niemà?

— Kamù sùczka, a kamù ròdnaje dzicià.

Jèta kàżuczy, pakłàŭ na stalè kùczku sierèbranych rublòŭ, mo z sòtniu, a papòwy wòczy zaharèlisia pòłamiem.

— Sztoż mnie z tabòju rabìć — kàże żàłasna — sztob twajà pieczàl skòra prajszłà?

— Jèścieka spòsab: mnie oś znach... dòbry czaławièk (tut mużỳk prypòmniŭ, szto pop znacharòŭ nie lùbić, dak pasùnŭ, bỳcsam to nièchacia, hròszy tak, szto kùczka razburàłasia i rublì bràznuli) naràiŭ, sztob sùczku pachawàć na mòhiłkach ŭ truniè z malìtwaju, z chrestòm da z światòju wadòju, dak acièta ja pryszòŭ pras...

Jak nie razsièrdzicsa bàciuszka, da jak nie stànie krỳczać:

— Sztoż ty takì da siakì, pàdła jètakaje, skruciùsia czy jakòho czòrta?! jètaż nie to hrech, a jeszczè i astròham pàchnie; czy ty ab jètam padùmaŭ — a?!

— Nu — kàże mużỳk, zhrebàjuczy z stałà ŭ kiszèniu swajè hròszy, dak jaż siławać nie bùdu kalì nie mòżna.

Alè chać i razùmny bàciuszka, da ŭsiòż takì, maŭlàŭ, na hròszy màje papòwaje wòka, dak krỳknuŭ:

— Pastòj, ja padùmaju!

Mużỳk hròszy pakłàŭ nazàd, sieŭ daj żdże, a pop bièhaŭ pa chàci, a dàlej stàŭ daj kàże:

— Dòbre, ja jèta dla ciebiè zrablù, tòlki prysiahnì, szto lùdzi nie bùduć znać ab sùczcy, szto bỳcsam to chawàjem twojè dzicià, da sztob na mòhiłkach damawìny nie adczyniàć.

— Dòbre, bàciuszka! na sztò wam szto? bùdźcie spakòjny, ŭsio zròbim jak trèba.

Na zàŭtra ràna paszłà pa sielù plòtka, szto Hànna bahatyrỳcha siejènaczy skìnuła (poroniła) dzicià. Staŭ schòdzicsa naròd, a niezabàwam i bàciuszka nadyszòŭ. Pòśle malìtwy wỳnieśli z chàty damawìnku, pastàwili na kalòsach, a bahatỳr sam ŭziaŭ wòżki ŭ rùki daj pawiòz, bỳcsam to miertwiecà. Oś jak pryjèchali na mòhiłki i bàciuszka chacièŭ krapìć, to katòryś z susièdziej padbièh daj krỳszku skìnuŭ z damawìnki.

— Tak — kàże — światàja wadà nie dòjdzie da miertwiecà, a ciepièr krapìcie.

Jak pabàczyli lùdzi sùczku ŭ truniè, da jak naròbiać krỳku, toj tòje, a toj druhòje: pop skruciùsia, papù nièszto zròblano, a mo na ŭsich czort tumàn napuściŭ i ŭsim zdajècsa, szto jèta sùczka, da szcze znajszlìsia i takìje, szto chacièli bić obỳdwuch i papà i bahatyrà. A pòp ni na jètam, ni na tòm świèci — sam nie swòj — wièdamo z òkam zaparùszanym; staìć ni żywỳ, ni mièrtwy, a bahatỳr padajszòŭ daj kàże:

— Ciepièreka adrabì swaìm ròzumam tòje, szto ja zrabìŭ hraszỳma.

Sieŭ sabiè na kalòsa, daj pajèchaŭ da haspòdy padświstywàjuczy, a pop jeszczè dòŭha stajàŭ mòŭczki, pòkul naròd razyjszòŭsia, a tahdỳ i jon pawałòksia da dòmu pàza hùmnami.

Mużỳk dòbre paabièdaŭszy zwiazàŭ czòrnaha kazłà, pakłàŭ na kalòsa, zapròh kanià daj pajèchaŭ ŭ miestèczka, bo czuŭ ad jakòhaś pierejèżżaho, szto tam siahònia żduć archirèja. Pryjèchaŭ ŭżè źmierkòm, da astanawìŭszysia ŭ zàjeździe, wỳpreh kanià zakìnuŭ trawỳ, da asłabanìŭszy kazłà prywiezàŭ jehò la kanià, a sam paszòŭ na pòdsłuchi, da na pròniuchi. Pryszòŭszy na dwor błaha-

czỳnnaha, ŭ watknùŭ tamù da siamù haścińca, da szczè, bỳcsam to nièchacia, jak pakazàŭ skòlki màje hròszej pry sabiè, dak i dawièdaŭsia, szto jemù trèba: szto archirèj prabùdzie zò dwa dni i szto da jehò mòżna dastupìcsa zàŭtra pòśle słùżby. Pryszòŭszy da zàjezdu, kalì żỳdy ŭże zapàluwali świèczki szàbas kanczàć, napaiŭ kanià, ŭziaŭ czwièrtku krèpszaje harèłki i taranà, da màjuczy z dòmu sàła i chleb — pawieczèraŭ daj loh na kalòsach napranùŭszysia świtaju.

Na zàŭtra pòśle słùżby dapuścìli jehò z kazłòm da archirèja, dùmajuczy, szto kazłà jon wiedziè na haścìniec, kalì archirèj siedzièŭ ŭ pakòju sam adzìn. Uwajszòŭszy tudỳ, nìzieńka pakłaniŭsia, pierechryściŭsia trèjczy daj smoknùŭ ŭ rùku.

— A szto skàżesz, czaławiècze dòbry?

— Acièta, wàsze praświeszczèństwa, mnie Boh daŭ ŭsiahò patròchu, nièczaho hreszỳć, da kòzy nièszta nie wiedùcsa, dak mnie dòbry czaławièk naràiŭ prasìć was, sztob na mahò kazłà rùku pałażỳli, pastrỳhli da dàli jemù ìmia acièc Iwàn.

Da jèta kàżuczy pakłàŭ na stalè zdaròwy waraszòk sierèbranych rublòŭ, mo bolsz tròch sòcień. Archirèj zràzu nàcze aniemièŭ, a dàlej òczy zaharèlisia ahniòm, da jak razkryczỳcsa da stànie łàjać, dak jeszczè horsz za papà:

— Ty siakì takì, sabàka, sùkin syn, mat... paszòŭ won, swòłacz, padlèc! Da szcze takòha nahnùŭ, szto j pierekazàć sòram.

— Kalì nie mòżna, wàsze praświeszczèństwa, to jaż siławać nie bùdu, maùlaŭ: kupìŭ nie kupìŭ, a patarhawàcsa mòżna.

Da dawàj zhrebàć swajè hròszy ŭ kiszèni, tak sztob hòłasno zwinièli. Alè chać jon i archirèj da ŭsiòż takì papòwaje wòka: jak paczùŭ, szto rublì zwòniać chawàjuczysia ŭ kiszèniach, to krỳknuŭ:

— Pastòj, ja padùmaju.

I dawàj bièhać tak, jak tahdỳ pop; biehàŭ, biehàŭ, a dàlej staŭ da kàże:

— Dòbre! tòlkiż, baranì ciebiè Hòspadzi, nie każỳ nikòmu, bo nàm abỳdwum bùdzie biedà.

— Nie bòjciesia, wàsze praświeszczèństwo, ad mieniè nichtò nie dawièdajecsa, kalì wy sàmi da jètaho nie dawiedzièciе.

Zrabìŭszy ŭsio jak trèba, mużỳk z kazłòm, czy bòk to z atcòm Iwànam, pryjèchaŭ da dòmu szcze zarànie, da wièlmi rad.

Chtoś daniòs archirèju, szto pop chawàŭ sabàku na mòhiłkach, dak archirèj nie pajèchaŭ ŭ abjèzd da zawiernùŭ siudỳ, sztob jètaje pahànaje dzièło razabràć. Pryjèchaŭ jon z błahaczỳnnym, pazwàŭ stàrastu, dziesiàtnika, da z dziesiàtak chadziàinaŭ, skłàli takì sud szto kudỳ, a bièdny papòk, bàczyŭszy jèta, dùmaje sabiè.

— Nu, ŭże ja ciepièraka suzdròm prapàŭ!

Jeszczè nie naczynàli dapỳtywacsa jak i szto było, kalì palàń: bahatỳr wiedziè kazłà pròsta k sàmym papòŭskim dźwieràm.

— Czy tỳ skruciŭsia — chtoś kàże — kudỳ ty prèszsia z jètym kazłòm?!

— Ehè! kamù — kàże — kaziòł, a kamù acièc Iwàn.

Archirèj jak jèta paczùŭ, dak wièlmi spużàŭsia; ŭchapìŭsia za hòławu daj sàm da siebiè kàże:

— Oh, biėdnajaż majà hałòŭka! mnie i nie ŭ pàmki, szto mużỳk z kazłòm i pop z sabàkaju mòże być ŭ adnòm sielè.

— Puskàjcie jètaho czaławièka da mieniè!

Mużỳk kazłà prywiazàŭ, ŭwajszòŭ ŭ chàtu, dzie akrỳm archirèja nikòha bolsz nie byłò i jakbỳ ni ŭczòm nie bywàła, trèjczy pierechryściŭsia, pakłaniŭsia nìzieńka, cmòknuŭ ŭ rùku daj maŭczỳć.

— Tyż klàŭsia, szto nichtò nie bùdzie znać, a bacz jak dadzièrżaŭ prysiàhu.

— Nichtò, wàsze praświeszczèństwo, nie znàje i wièdać nie bùdzie, jak wy sàmi da jètaho nie dawiedziècie; ja wam i tahdỳ jèta kazàŭ.

— Dak czahòż ty ad mieniè chòczesz? hawarỳ barżdżèj, bo ŭże lùdzi wièlmi cikàwiacsa.

— Asłabanìcie i suzdròm abczỳśćcie nàszaho bàciuszku, nàcsa szto jon nikòli, niczòha, nijàkaha, szto wòka màje świètłaje, a ja wam addàm pràszpart, da skażù ludziàm, szto kazłà prywòdziŭ wam na haściniec, bo mnie znàchar naràiŭ, a wy nie pryniàli.

— Boh z tabòju, niechàj i tak bùdzie!

Wỳjszoŭ na dwor, bỳcsam to papytàŭ, to siahò, to tahò, a ich ŭpieròd bahatỳr padpaiŭ, da padhawarỳŭ, dak jenỳ i làpnuli ni tòje, ni siòje, daj ahałasiŭ, szto pop ni ŭczòm nie winawàty.

A oto jeszcze inny przykład:

Adzìn prawòrny chłòpiec nahlèdzieŭ dziatłỳ ŭ dùbi za haròdam susièda, a szto Pietròŭka szcze nie kònczyłasia, jon paszòŭ da papà daj pytàje:

— Czy mòżna, bàciuszka, wỳrubać dziatłỳ, nàcsa szto szcze Pietròŭka nie kònczyłasia?

— Nie mòżna, dziètki — Boh nakàże, bo i post i hresznò katawàć malèńkije ptùszeczki. A dzież tỳje dziàtliki?

— U dùbi za haròdam dziàdźki Chwièdara, da i duplè niewièlmi wysòka, mòżna ŭzlèźci pòŭzki.

— Nu, idzì, sỳnku, da dòmu, a za dziatłỳ i nie dùmaj.

Chłopiec markòtny wiernùŭszysia, da tak pierèd źmierkòm paszòŭ k dùbu pasłùchać jak ćwìrkajuć dziatleniàta, kalì staràja pryniesiè czerwiaczkà abò mùszku. Jeszczè nie dajszòŭ, aż palàń, z lèsu wychòdzić bàciuszka z sakièrkaju.

— Sztoż jèta jon bùdzie rabìć — padùmaŭ — dawàj prysiàdu.

Prysièŭszy za kùszczykam, hledzìć, aż bàciuszka wỳrubaŭ astròwu, prystàwiŭ k dùbu, palèz, razrubàŭ duplè tak, sztob rukù prasùnuć i dawàj kìdać dziatleniàta da dòłu adnò za adnỳm. Zlez, pazbiràŭ, staptàŭ ŭsie ŭ swàju papòŭśkuju kiszèniu, skazàŭ: wòsim, da zabràŭszy astròwu paszòŭ ŭ les.

— Pastòjże — skazàŭ chłòpiec sam da siebiè — już na ciebiè nièszta wỳdumaju, kalì ty takì razùmny.

Czerèz skòlki dniej, mo czerèz tỳżdżeń, pryszòŭ jon k papù daj staić mòŭczki la paròha.

— A szto ty, dziètki — pytàjecsa pop — skàżesz?
— Ja pryszòŭ k wam, bàciuszka, papytàcsa: jèścieka ciepièr ŭ nàszom sielè czużestarònnaja dzièŭka, da takàja charòszaja, szto pròsta wadỳ napìcsa... dak czy mòżna z jèju sahreszỳć?
— Szto ty sabiè ŭzdùmaŭ! — kryknùŭ pop, a wòczy zaharèlisia nàcze blìskawica — bez wieńcà nie mòżna, a wieńczàć ciebiè szcze nie mòżna, bo letà nie wỳjszli. A czyjàż — pytàjecsa ablìzywajuczysia — jèta swajàczennica jètaja dzieŭka i dzie jenà?
— Ehè, bàciuszka, jèta nie dziatłỳ [1])!

[1]) Ob. odm. FED., L. B., III, 145. „Jak chłòpiec spawiedàŭsie".

XVI. Demony, djabeł, skarby, inkluzy.

A. DEMONY.

1. Upiór (m i e r t w i è c). Człowiek chodzący po śmierci jest cięższą zmorą Poleszuka niż djabeł; ten ostatni boi się krzyża i choć niezawsze pierzcha na głos koguta, to przynajmniej łagodnieje. Djabła można oszukać, można się z nim zżyć, jak tego dowodzi djabeł domowy, który bywa nawet przychylnym. Zresztą można mu sprzedać duszę za dobrobyt na pewien czas i nie dotrzymać słowa, za co nawet mścić się nie umie. Inaczej jest z upiorem: żadnej świętości się nie boi, ale bardzo jest wrażliwy na pianie kurów i wnet ucieka, skoro je usłyszy. Rzadko przychodzi w dobrych zamiarach; przeważnie zjawia się z pretensją, że mu nie dają spokoju nadmiernem opłakiwaniem [1]) lub że nie postawiono krzyża na jego mogile albo znieważono krzyż; w tym ostatnim wypadku zachowuje się z furją.

> Kàżuć, szto „ad czòrta jèścieka chrest, a ad lichòha czaławièka nie adchrỳściszsia i nie admòliszsia", a sztoż kazàć za miertwiecà, jak jon nietòlki nie boìcsa chrestà, da szcze sam za im prỳjdzie? — tahdỳ chibà tòlki Bòhu malìsia daj hòdzi.

Niekiedy matka odwiedza swe dzieci, albo ojciec syna, zachowując się poprawnie, ale tak pierwsza, jak i drugi nie budzą zaufania i wogóle odwiedziny te są niepożądane. To też przeciwko tym gościom, używają następujących środków:

W noc księżycową na mogile trzeba przebić osinowym kołkiem cień własnej lewej nogi [2]); odkopać umarłego i przebić osinowym kołem [3]);

---

[1]) Ob. FED., L. B., I, 172 i 173.

[2]) Por. MOSZ., Pol. wsch., II, 318. — DOBR. Sm. sb., str. 312: — Ob. FED., L. B., I. 1361. [3]) Ob. MOSZ., Pol. wsch., II. 318.

obsiać makiem mogiłę albo chałupę [1]. Najskuteczniejszym jednak środkiem jest nagłe uderzenie upiora złamaną w drodze osią od wozu [2].

K adnamù maładòmu chadziàinu prychòdziŭ bàćka z tahò świèta, da nijàkaha zła nie rabìŭ, a tòlki pasiedzìć, pahamònić da pierèd pièrszymi pièŭniami idziè sabiè na mòhiłki. Syn dùmaŭ, szto jak spràwić pòminki da pastàwić chrest na bàćkawoj mahìli, to-j chadnià jètaja sunìmiecsa, dak nież: dzień, dwa niemà, a na trèjci takì adwièdaje. Susièdzi ab jètam daznàlisia daj kàżuć:

— Ty jemù nie wier: jon zła nie ròbić, bo szczè parà nie prỳszła, a kali prỳjdzie, to da czahonièbudź pryczèpicsa daj ŭsich was padùszyć. Da akrỳm tahò i nie hadzìcsa, sztob miertwièc bezpierestànna snawàŭsia pa haspòdzi. Waźmì złòmanuje oś, da jak prỳjdzie, paczastùj jehò charaszèńka pò łbu razòŭ zò try, to-j pierestànie chadzìć.

— Jàkże tak ròdnaha bàćka pò łbu?

— Bàćka, nie bàćka, a kalì miertwièc, dak nie trèba, sztob chadziŭ pa jètamu świètu, bo to nie ad Bòha da ad czòrta. Urèszci hledzì: twoj bàćka, kàżuć, byŭ tròchi znàcharam, a chtòż jehò wièdaje czy nie znàŭsia jon z nieczỳstaju siłaju?

Jon tròchi padùmaŭ daj takì zhadziùsia pakazàć bàćku daròhu na tòj świet. Pryniòs oś, pastàwiŭ za stałòm, tam, dzie abỳdźwie łàwy schòdziacsa, daj sam sieŭ tak, sztob zrucznièj byłò ŭchapìć oś jak trèba bùdzie. Niebàwam nadyjszòŭ miertwièc, sieŭ, da mà być paczùjaŭ sztoś niedòbraje, bo nie hamòniaczy dòŭha ŭstaŭ, da praciahàjuczy k sỳnu pràwuju rùku, kàże:

— Nu, bywàj zdaròŭ, synòk, parà ŭże mnie... e! ty moj synòk — kàże, bàczyŭszy, szto syn praciahàje lèwuju, a pràwuju zachawàŭ za spìnu — staŭ nàcsa żyć z ludźmi nie pa pràŭdzi, bo chawàjesz pràwuju rùku.

— Na tabiè — kàże, rèżuczy bàćka ŭ łob dubòwaju òssiu — i pràwuju!

Tak ŭ wadzìn mih miertwièc szczez, nàcze ŭ wòdu kànuŭ i pierestàŭ chadzìć.

Po śmierci mają chodzić przeważnie ci, którzy za życia mieli stosunki z djabłem jako czarownicy, czasem znachory i sprzedający duszę djabłu. Rzadko to się zdarza z woli Boga, np.: matka odwiedzająca dzieci lub jeśli ktoś, bardzo przywiązany do rodziny, przychodzi w celu ostrzeżenia przed jakiemś nieszczęściem. Taki upiór najczęściej czyni to w zastępstwie anioła: zjawi się na chwilę, powie i zniknie.

Umarli, będący już szkieletami (k a s t a m à c h a), niekiedy straszą ludzi, przejeżdżających w nocy koło cmentarza; konie, cofając

---

[1] Por. MOSZ., Pol. wsch., II, 263.

[2] Wielu Poleszuków przechowuje ją, jako broń przeciwko upiorom.

się z chrapaniem, łamią hołoble i inne części wozu, kaleczą się same i ludzi kaleczą albo ponoszą i błądzą. Zapobiedz temu można, przekręcając na sworznie przednią oś u wozu w ten sposób, żeby koła zmieniły swe miejsca, żeby prawe koło zajęło miejsce lewego i odwrotnie; również i hołoble muszą być odpowiednio przekręcone na osi. To też każdy, kto już był w tych opałach, zabezpiecza się zawczasu, jeżeli o późnym wieczorze ma jechać koło cmentarza.

Upiór inny, zwany przez miejscową ludność marą (m a r à), występuje w postaci przedmiotów martwych np.: szkieletu, trumny, szubienicy, pnia osmalonego, kłody sterczącej pionowo i t. p. Zjawia się niespodzianie, tkwi na miejscu lub wolno posuwa się za idącym. M a r à nic złego nie robi, ale sama jej obecność ma wpływać przygnębiająco (s è r c e n à c z e k a t ỳ d z i e r ù ć, n a d u s z ỳ l e ż ỳ ć p i e c z à l w à ż k i m k à m i e n i a m).

Krąży także opowieść, pochodząca z miasteczka Pietrykowa, gdzie codziennie w miesiącach letnich o świcie miała się zjawiać mara w postaci grubej pionowej kłody, dwa razy wyższej od człowieka, na bardzo krótkich nogach w formie borsuczych łap. Stojąc nieruchomo u wjazdu do miasteczka, jęczała głosem ludzkim i o wschodzie słońca znikała. Jak się jej pozbyto — nie wiadomo, ale ludność upamiętniła ją nietylko w bajce, ale i w powiedzeniu, które oddawna stało się przysłowiem. Jeżeli ktoś lub coś dokucza, mówią:

Nadajèŭ (-ło) jak marà pietrykòŭśkaja. Czahò ty prystàŭ, jak marà pietrykòŭśkaja? Adczepìsia ty ad mieniè, marà pietrykòŭśkaja.

2. Rusałka (r u s à ł k a). W 8-m dziesiątku lat z. st. jeszcze gdzieniegdzie wierzono w rusałkę; przeważnie zostały o niej tylko opowieści, pamiątka w nazwie tygodnia od Zesłania św. Ducha do następnej niedzieli (r u s à l n y t ỳ ż d ż e ń) i wymyślanie dziewczynie, zaniedbującej swe warkocze:

— Razpuściła kòsy nàcze nièjkaja rusàłka; skiń szcze saròczku da bieżỳ hòłaja na wùlicu, bo kalì dzìwa, to niechàj bùdzie takòje jak trèba.

W tym czasie 90-o letni Illa Burak w Horoszkowie opowiadał mi, co niejednokrotnie potem i od innych słyszałem, że za czasów jego młodości (j a k j a b y ŭ s z c z e d z i e c i u k ò m) młodzież obojga płci w ciągu tego tygodnia, nie zbliżała się do żyta, rosnącego na polu, w obawie narażenia się na śmierć, o którą przyprawiały śmiałków rusałki przez nieustanne łechtanie. Dopiero w tygodniu następnym

dziewczęta plotły wianki i ustroiwszy się w nie, szły w towarzystwie chłopców i rzucały te wianki jaknajdalej w żyto — dla rusałek, chcąc je dobrze dla siebie usposobić.

Kòżnaja dzièǔka, szto pamrè ǔ rusàlnom tỳżni, na tom świèci żywiè rusàłkaju, a chòdzić z wienkòm na haławiè hòłaja, sztob wìdna byłò, szto jenà szcze nie sahreszỳła.

Rusàłki siedziàć ǔ żỳci jak jenò rasùje; jèta Boh ich posyłàje pilnawàć, sztob nichtò nie tòǔksia da nie trusiǔ kałaskòǔ, bo nie naljùcsa. Dak i nie dziwo, szto jak nièjki zahawàjła ǔprècsa ǔ paszniǔ, to jehò zasłakòczuć. Chłòpca zasłakòczuć, bo razjawiàka, a dzièǔku, sztob byłò bolsz rusàłak.

Rusàłki bezniewìnno nikòmu nie ròbiać zła; jenỳ siedziàć i ǔ wadziè, da ǔ sàmych hłubinàch, ǔ sàmych kruczỳnach (wiry), kieb lùdzi znàli, szto tudỳ nie leź, bo ǔtòpiszsia. Siedziàć jenỳ i ǔ lèsi da najczaściej pablìzu ǔsiàkaje twàni, ǔsiàkich niètraǔ, aściere-hàjuczy ǔsìch, szto tam najbòlsz czerciej.

[Opow. Illa Burak z Horoszkowa].

3. **Raj.** Jest to demon, który opiekuje się głównie zbożem zżętem, a szczególnie przewiezionem do stodoły, gdzie przebywa dopóty, dopóki nie zostanie wszystko wymłócone. Pożądanem jest, żeby Raj wszystkie stodoły jednocześnie wziął w swą opiekę, to też każdy, kto jeszcze nie zaczął wozić, zobaczywszy pierwszy wóz ze snopami, zaprasza go do siebie, wymawiając trzykrotnie: R a j, r a j, i d z i k n a m!

4. **Sporyszka** (s p a r ỳ s z k a). Poleszuk sporyszkę, o wyraźnym charakterze demona, traktuje czasami jako pewnego rodzaju filakterję, zapisaną w pamięci, czy też zaklęcie, którego skuteczność jest pewna nawet i wówczas, kiedy się je wypowie tylko w myśli.

Sparỳszka, jèta takì klicz abò dùmka; kalì ǔ czom niemà spòru da na duszỳ làże wàżki kàmień, to jak zhadàjesz „sparỳszka", dak zàraz i palèhczaje, bo pakàżecsa spor i ǔ rabòci i ǔ chlèbi.

B. DJABEŁ.

1. **Pochodzenie.** Djabeł wogóle, a poleski w szczególności, posiada wiele cech demonicznych. Wyobraźnia ludowa zaludnia djabłami nietylko piekło, ale i ziemię. Żyją tu oni po lasach, bagnach, smolarniach, a nawet i po chatach, występując w postaci ludzkiej, zwierzęcej, czy jakiejś innej wreszcie.

O pochodzeniu djabła krąży przeróbka wiadomości biblijnej:

Adzìn starszy ànhieł zbuntawàǔszysia chacièǔ pabràtacsa z Bòham, a Boh jehò jak pichanùǔ, dak jon i palecièǔ storcz haławòju

pròsta ŭ pièkła, da tam zrabiŭsia czòrtam Lapcychwìram (Lucyfer). Patòm jeszczè dòŭho ŭ śled za ìm czòrnaju chmàraju sỳpalisia czèrci z jehò drużỳny, aż ciòmno stàło na świèci.

Jak czòrtu ŭ pièkli stàło nàdta hòraczo, wièdamo jeszczè nie prywỳkszamu, to jòn nie wỳcierpieŭ daj pabièh szukàć wadỳ, sztob pakupàcsa. Bieżỳć jon da bieżỳć, aż bàczyć òziero da wieliczèznaje, wieliczèznaje, szto i bierehòŭ nie widàć. Zirnùŭ ŭ wòdu daj wièlmi spużàŭsia, pabàczyŭszy tam swajù pahànuju mòrdu czòrtawu. Tahdỳ dawàj kałamucić wòdu; kałamuciŭ, kałamuciŭ pòkul z òziera nie zrabìłosia bałòta [1]. Tut zàraz napaŭzłò hadziùk, wużòŭ, jàszczeryc, żab da usiàkaje ìnszaje nièczyści, bo jakuràt pad tòj czàs ŭ bùsła paŭciekàli z mieszkà ŭsie hàdy [2].

Lucyper, po zdobyciu olbrzymiego terenu dla swych celów, zwoławszy wszystkich djabłów, urągał Bogu, chwaląc się, że pomimo degradacji czuje się niezwyciężonym i wkrótce znowu się z Nim zmierzy. Bóg wtedy powołał pioruny o niesłychanej sile i rozpędził niemi na wszystkie strony całą rzeszę djabelską, a świętemu Michałowi polecił Lucyfera wziąć na łańcuch i nazawsze go przykuć do żelaznego słupa w piekle.

Jak światỳ Michàjła, nadzièŭszy na szỳju Lapcychwìru łańcùh, da jehò samòho ŭ pièkli prykawàŭ k żelèznamu staŭpù, a Boh czerciè j pierunàmi razahnàŭ na ŭsiè stòrany, to jenỳ paŭciekàli kudỳ katòry hledzièŭ: toj ŭ bałòta, toj ŭ łòzu abò ŭ lès, a to i pa chàtach pachawàlisia, da jeszczè dzie mòżna.

2. Nazwy [3]. Z powyższą legendą wiążą się niektóre nazwy nadawane djabłu. C z o r t — nazwa najpospolitsza: c z o r t z b a ł ò t a — błotny; c z o r t ł a z à t y albo c z o r t l e s a w ỳ — siedzący wśród łozy, szczególniej w pobliżu grobli na bagnisku, jak również i w lesie; c z o r t s m a l a n ỳ—smolarniany; c z o r t k a s z ł à t y— kosmaty; c z o r t r a h à t y — z rogami sterczącemi, gdyż niezawsze je chowa [4]; c z o r t k u l h à w y albo c h r a m ỳ — ten, który spadając z nieba złamał nogę lub ją zwichnął nieuleczalnie; c z o r t z ł à p a m i — djabeł z wysadzonemi pazurami, który w każdej chwili gotów zabrać duszę [5]. Inne są mniej często używane, jak np.: k a d ù k, b i e s, s a t a n à, n i e c z ỳ s t a j a s i ł a, n i e c z ỳ s t y

---

[1]) Ob. SZEJN, Mat. II, str. 340, nr. 183; tamże str. 341—2, nr. 184. Ob. DOBR., Sm. sb., I, str. 229, nr. 8.

[2]) Ob. bocian. [3]) Ob. FED., L. B., I, 42.

[4]) O ś t a b i è i r a r à t y c z ò r c i e r a h à t y. Powiedzenie zapożyczone od szlachty zaściankowej = pol.: Masz babo roraty! albo: Masz babo placek!

[5]) Czasami mówią o skąpcu: D a s t à n i e s z ŭ j e h ò c z ò r t a z ł à p a m i.

(nielòhkaja siła, nielòhki — zapożyczone z rosyjskiego); lìcho, sztoś, nièszto, jenò[1]), damawìk, damawỳ albo chòplik (chochlik).

3. **Wygląd zewnętrzny**[2]). Djabeł, według Poleszuka, ma postać podobną do ludzkiej; różnice występują tylko w szczegółach. Jest on chudy, cienki, by nàcze chort, o nogach koźlich, jeżeli mieszka na błocie lub indyczych, skoro przebywa wśród lasów, pól i w domostwach. Ma koźle rogi, a w miarę starzenia się wyrasta mu koźla broda; ręce bardzo długie, zaopatrzone w ostre pazury zamiast palców, o grubości tych ostatnich, ale znacznie odeń dłuższe; zwykle bywa po 5, a niekiedy po 6. Cały, nie wyłączając i twarzy, obrośnięty wełną baranią, w młodości rudą, a potem czarną[3]), wbrew przysłowiu: Usie czèrci adnajè szèrści. Na tem tle złowrogo mają odbijać wielkie białe zęby.

Jak blìśnie swaìmi czartòŭśkimi zubàmi, da jeszczè zaskryhìcze (zgrzytnie), to aż sùmno ròbicsa, aż muràszki pa śpìni pòjduć.

Język ma bardzo długi, sprężysty; posługuje się nim niby jakiem narzędziem.

U nòczy, jak wỳsałapić jezỳk da jak làśnie sam siebiè pa mòrdzi, to zdajècsa, szto nièchto zapaliŭ z bìcza, jak ròbiać pànskije chwurmanỳ padjeżdżàjuczy k pakòjam, abò jak pastùch làpaje pùhaju. Padczàs chòdzić kruhòm naczlèżnikaŭ z kòńmi daj dràżnicsa: tut làśnie, tam làśnie, a chłòpcy dùmajuć, szto jèto z ich katòry adbìŭsia daj kiepkùje. Abhukàjucsa, da jak dawiedàjucsa, szto ŭsie tut, dak tahdỳ jak stànie chryścìcsa, to satanà zàraz ŭ nòhi. A czy màło to raz jon padmanìŭ strelcà: jak zacznìè làpać jezykòm pa asìni, by nàcze hłuszèc spiewàje, to tak dòbre udajè jehò pièśniu, szto najstarèjszaho strelcà ŭ błud ŭwiedziè.

Postać tę uzupełnia dość długi, kosmaty ogon.

Czort màje wièlmi pòrstki, kaszłàty chwost, szto adnỳm màcham patùszyć ŭsie świèczki ŭ żydòŭśkoj szkòli ŭ sùdnuju nocz, jak jemù trèba ŭchapìć Żỳda.

4. **Djabeł w opowieściach ludowych.** Djabeł w swej naturalnej postaci rzadko się pokazuje, a ile razy to uczyni, zawsze go człowiek

---

[1]) Poleszuk wszelkie strachy przypisuje djabłu, ale gdy nie jest pewnym jego udziału w jakiemś zjawisku, to mówi sztoś albo nièszto, gdyż oprócz djabła może być umarły, wiedźma albo skarb (hròszy). [2]) Ob. FED., L. B., I, 44—46.

[3]) Jak djabeł przychodzi na świat, drogą samorodną czy od rodziców? Poleszuk skłonny jest uznać obie drogi za możliwe: Bo jak czort mòże pierekidàcsa jak jemù trèba, to mòże i radzìcsa jak chòcze.

oszuka bez trudności. Może się przecisnąć przez najmniejszą szparkę, przesiąknąć przez drzewo, kamień, szkło i t. p., ale przy zetknięciu się z człowiekiem bez zmiany djabelskiego wyglądu, zdolność tę traci.

Zmitrò kalèśnik staŭ naciahàć òbad na kòleso, aż pryszòŭ czort daj kàże:

— Ty jètaho òbada nie naciàhniesz!

Zmitrò padùmaŭ: mo sapràŭdy nieczỳstaja siła nie daś naciahcì, daj adkàzuje:

— A ja prawierczù ŭ ścieniè dzìrku, a ty ŭ jejè nie ŭlèziesz.

— A nù, prawiercì, pabàczym.

Zmitrò ŭpieròd zastruhàŭ asìnawy kałòczek, patòm prawierciѐŭ dzìrku, a tahdỳ czort szmyk ŭ dzìrku, a Zmitrò zabìŭ kałkà daj prysièk pry sàmaj ścieniè. Wiernùŭsia k rabòci daj majstrùje, a czort pròsicsa:

— Dziàdzieczka, hałùbczyk, ròdnieńki, puścì, a ja tabiè adsłużù abò dam szto chòczesz.

Prasìŭsia, prasìŭsia, da bàczyć szto nie wỳprasicsa, dak dawàj świstàć tak hòłaśno, szto druhìje czèrci paczùli daj zbièhlisia. Stàli paòdal, paràdzilisia i pasłàli adnahò, sztob wỳruczyŭ aresztànta. Tymczàsam Zmitrò òbada naciàh daj staŭ wierciѐć dzìrku ŭ kałòdcy (piasta) łòpatniam.

— Sztò ty — kàże pryszòŭszy — zrabìŭ z nàszym czòrtam?

— Siedzìć tam ŭ dzìrcy, zabìty asìnawym kałòczkam, a oś skòro bùdzie i na ciebiè chàtka.

Czort jak jèta paczùŭ da pabàczyŭ, wièdamo jakùju dzirù ŭ kalòsnoj kałòdcy, dak naŭcièki, aż zakurỳłosia. Prybièh k swaìm daj kàże:

— Bràtcy sakòliki, ŭciekàjmy! Mużỳk ŭ malèńkuju dzìreczku zasadzìŭ adnahò nàszaho czòrta, a ciepièr wièrcić takùju zdaròwuju dzirù, szto nas ŭsich tudỳ zaprè.

Czèrci świsnuli, szto aż lìście z dzièrewa pasỳpałosia daj ŭ nòhi nie ahledàjuczysia.

Djabeł bywa przedstawiany często jako istota głupia, którą chłop zawsze zdoła oszukać.

Kalà òstupu, dzie na swajòm łahwiè leżàŭ miedźwièdź, strelèc iduczỳ, sztob jehò adwièdać, najszòŭ dwa maładzièńkije zàjczyki. Zabràŭ ich ŭ tòrbu barsukòwuju, da adyszòŭszy szmat, sztob miedźwièdzia nie spałòchać, razkłàŭ òhniszcze, dastàŭ z tòrby kanòpli daj staŭ wić abòru, aż oś prybièh czort daj pytàje:

— Sztò ty ròbisz, czaławiècze?

— Uju kadòł [1]), ciahàć czerciѐj z bałòta na suchadòł.

— Dawàj — kàże czort — ŭpieròd papròbujem chto z nas dużèj, bystrèj i chitrèj, a tahdỳ bùdziesz chwàstacsa.

---

[1]) Gruby powróz.

— Dawàj — każè strelèc — pabàczym.
— Piersz pabòrajemsia.
— Idzì — kàże — da ŭpieròd pabòrajsia z maìm dzièdam, a tahdỳ pahamònim.
Paszlì na łahwò, strelèc pichanùŭ czòrta k miedźwièdziu, a toj jak staŭ jehò miać, to miaŭ, miaŭ, aż czort lèdźwie wỳrwaŭsia z jehò łap.
— No — kàże czort — ja prajhràŭ, alè ŭ nas jeszczè dźwie zàhadki. Ciepièr papròbujem chtò z nas skarèj abbieżỳć jèty òstup.
— Ty ciepièr mnie nie raŭnià: jak ty mahò starèńkaho dzièda nie padùżaŭ, dak ja z tabòju bolsz mièracsa nie bùdu, a oś wỳpieredź mahò najmièńszaho synkà.
Strelèc wỳpuściŭ z tòrby adnahò zàjczyka, a czort, nieuhlèdziaŭszy, szto zàjczyk tùtże nièhdzie zachàwaŭsia, pabièh kruhòm òstupu, da kalì z jezykòm wỳsałapjenym jawìŭsia, to strelèc jemù pakazàŭ druhòho zàjczyka.
— Oś — kàże — jeszczè ciebiè czort maŭ, kalì jon prybièh daj addychàje, a ty i druhùju zàhadku prajhràŭ.
— Darmà — kàże czort — za tòje trèjciaje nie prajhràju. Jak ja świsnu, to z ŭsìch chwoj pasỳplecsa ihlìca.
I pràŭda: jak świsnuŭ, to pasỳpałasia ihlìca, zatreszczàło hallè i padniàŭsia wiècier.
— A ja — kàże strelèc — jak świsnu, to tabiè wòczy pawyłàziać; chibà zawieżỳ chùstkaju, jak chòczesz, sztob bỳli cèłyje.
Czort barżdżèj zawiazàŭ wòczy, a strelèc jak szlòhnuŭ jemù pàpliskaju [1]) pa łbù, dak abòje waczèj i wỳskaczyli. Wòczy leżàć dòli daj szcze łỳpajuć, a czòrtawaho i ślèdu niemà, tak skòro pabièh [2]).

Oto inny przykład:

Adzìn czaławièk wieczerkòm ŭ lèsi piok sabiè sàła na ràżnie, kalì oś czort pabàczyŭ daj kàże sam da siebiè:
— Pastòjże, ja tak zrablù, szto tỳ nie bùdziesz sàła jèści, bo tabiè zròbicsa hàdko.
Pabièh da adkałupìŭ ad bieròzy z nìzu kusòk taŭstòje bieròsty, pajmàŭ zdarawiènnuju rapùchu, natknùŭ na czeracìnu, sztob, maŭlàŭ, mużỳk bàczyŭ, szto jon czort z bałòta, daj prysièŭ na kòrchwaczkach pròci czaławièka z tahò bòku za òhniszczem i dawàj piekcì swajù żàbu. Jak tòlki czaławièk wỳjmie sàło z ahniù da na chleb pàtaki kap, kap, kap, dak czort żàbaju pa bieròści lop, lop, lop; czaławièk hryź chlèba, a czort hryź bieròsty, czaławièk sàła ŭ ahòń, a czort żàbu ŭ ahòń. Czaławièk cierpièŭ, cierpièŭ daj kàże da siebiè samòho:
— Pastòjże, ja zrablù, szto tỳ nie bùdziesz drażnìć.

---

[1]) Gruby kij, najczęściej dębowy.

[2]) Ob. odm. SZEJN, II, str. 116. Czort, miedźwièdź i zàjac.

Razżàryŭszy sàło tak, szto aż zaharèłosia, jak dżòhnie tym sàłam czòrtu pa mòrdzi, dak szerść na mòrdzi zaharèłasia, a jon z żàbaju pabièh ŭ bałòta [1].

W innym wypadku:

Mużỳk sabiè małòcić ŭ humniè aż prybièh czort daj staŭ prasìć, sztob jehò naŭczỳŭ małacìć, bo jemù trèba naniàcsa dzieś za pàrabka, dak mużỳk kàże:

— Bierỳ cep, stanawìsia samnòju daj uczỳsia.

Czort ŭziàŭ cep da jak ŭrèzaŭ pa snapù, dak papałàm i pieresièk.

— Ty — kàże mużỳk — nie nàŭczỳszsia małacìć, bo ty nie lèhczany.

— A ty chibà lèhczany?

— A toż.

— Nu, dak zlehczàj i mieniè.

Mużỳk zlehczàŭ, a czort papròbawaŭ małacìć daj znoŭ pieresièk snop papałòm.

— Dak ty nàcsa mieniè padmaniŭ — pastòjże!

Kìnuŭ cep daj pabièh, a mużỳk, bàczyŭszy, szto tut bùdzie biedà i sabiè, pabièh da żònki i kàże:

— Nadzièń barżdżèj majè sztanỳ i świtu, bieżỳ ŭ humnò daj małacì bỳcsam to ja, a jak pryleciàć czèrci, dak ty z ìmi razpràŭsia tak da tak. Jenà stàła daj małòcić, a czèrci leciàć daj leciàć, ŭże naleciėło paŭniusièńkaje humnò.

— Ty chadziàin? — pytàjuć żònki.

— A toż, chadziàin.

— Ty zlehczàŭ nàszaho czòrta?

— Ja zlehczàŭ.

— A ty sam zlèhczany?

— A jàkże.

— Pakażỳ.

— Hledzìcie.

Jenỳ pahledzièli, pahledzièli, daj kàżuć da swahò czòrta:

— Czahòż ty dùrniu chòczesz? idzì daj pahledzì — ŭ jehòż dàjże jeszczè i nie zażyłò.

Świsnuli daj palecièli.

A oto jeszcze inna opowieść o głupocie djabła:

U adnahò mużykà ŭ lèsi była palànaczka da takàja pahànaja, szto na jòj nijàkaja pasznià nie radzìła: to nie ŭzòjdzie, to wỳsachnie, to wỳmaknie, a jàkże ŭròdzić, to abò hrad pabjè, abò pahnijè ŭ snapàch. Oś tràpiŭsia nièjki wałacùha da naràiŭ, sztob jon pasièjaŭ rèpu. Nichtò ŭ sielè rèpy nie sièjaŭ, dak jon wỳprasiŭszy ŭ dwarè nasièńnia, tòlki paczàŭ aràć tùju beztałànnuju palànku, aż prychòdzić czort daj pytàje:

— Szto ty tùtaka pasièjesz?

— Pasièju rèpu.

---

[1]) Ob. odm. FED., L. B., I, 96.

— Dak bùdźmy ŭ chaŭrùzi: ty pasièjesz, a ja bùdu hledzièć, sztob jenà dòbre rasłà, sztob da jejè nie datyrkàŭsia, ni złòdziej, ni świńnià, a jak daśpièje, to padzièlimsia.
— Nasztò mnie siabrawàcsa z tabòju kalì rèpa i bez ciebiè ŭròdzić abò nie ŭròdzić.
— Jak ja pierejèdu swoìm kalesòm, dak tahdỳ sapràŭdy nie ŭròdzić.
Mużỳk paszkròbaŭ mazhawìnu daj kàże sam da siebiè:
— I sztò ty zròbisz z nieczỳstaju siłaju? nie zhadzìsia, to jenà tabiè nakàpaścić tak, jak lètaś zrabìła swàtu Chwièdaru z żytam, a mò i mniè nieràz szkòdziła? A sztò jemù pahàńcu — pierejèdzie swaìm nieczỳstym kalesòm daj hòdzi i ŭsio prapàło. Nu — kàże zwiernùŭszysia k czòrtu — niechàj bùdzie i tak; jàkże my padzièlimsia, papałàm czy jàk?
— Ja — kàże czort — waźmù tòje, szto bùdzie z wièrchu, a tỳ bierỳ tòje, szto ŭ ziemlì.
Mużỳk bỳcsam to zadùmaŭsia kieb nie pakazàć, szto jon rad z takòje dzielèżki, daj pamalèńku kàże:
— Sztoż mnie rabìć z tabòju? bièdnaja majà hałòŭka! niechàj ŭże majè pierèjdzie, a ty znaj majù dabratù.
Jak rèpa daśpièła, dak mużỳk zustrèŭszy czòrta kàże:
— Parà ŭżè rèpu kapàć, dak ty zabiràj piersz swajù nacìnu, a kalì chòczesz, to ja wỳkaszu i hicz skìdaju ŭ wòrach.
— Dòbre, dòbre — kàże czort — ja tabiè za jèta kalìś adsłùżu. Mużỳk skasìŭszy hicz, paprasìŭ susièdziej, barżdżèj rèpu wỳkapaŭ i zawiòz da dòmu. Czort, zabràŭszy swoj pajòk, staŭ jèści, da nièszto nie lèzie ŭ hòrło, dak wiernùŭsia na palànku i dawàj szukàć czy nie astałàsia chać adnà rèpina. Najszòŭszy źjeŭ i tahdỳ paznàŭ, szto jon aszukàŭsia.
— Darmà — kàże — ja swajè nadałùżu (powetuję) na tòje lèta.
Jak mużỳk zaczàŭ aràć tùju sàmuju palànku pad azimìnu, to czort znoŭ prybièhszy pytàje:
— Szto ciepièr tùtaka pasièjesz?
— Ciepièraka pasièju żỳta.
— Ciepièr — kàże czort — ty sabiè zabierèsz tòje, szto z wièrchu, a ja waźmù toje, szto astanièсsa ŭ ziemlì, bo ja tahdỳ wièlmi aszukàŭsia.
— Dòbre, dòbre — kàże mużỳk — ja bàczu, szto tỳ aszukàŭsia, dak sam chacièŭ ràić, sztob ty jètym ràzam zabràŭ sabiè karèńczyki, a ja ŭże waźmù chać sałòmu.
Kalì żỳta daśpièło, to mużỳk jehò zżaŭ, a czort paspytàŭszy (skosztować) karèńczyka suzdròm adcuràŭsia swahò pajkà daj ad mużykà adczepìŭsia [1]).

Djabeł bywa człowiekowi wdzięczny za jakąś usługę lub pamięć o nim i czasem hojnie płaci.

[1]) Por. FED., L. B., I, 558.

Kalìś, jak lùdzi jeszczè nie znàli czabòt, da miesteczkòwyje szeŭcỳ wałaczỳlisia pa siòłach, sztob paddurỳŭszy jakòhoś bahatyrà, ŭpièrci jemù jètuju pànskuju da żydòŭśkuju wỳdumku, dak z adnỳm szeŭcòm byŭ takì złuczàj. Nadùmaŭsia jon daj paszòŭ cyhànić ŭ dalòkaje siełò, dzie za czòbaty nie byłò dòsi i czùtki. A oś — dùmaje sabiè — mo i paszańcùje. Wỳjszoŭ jon z dòmu ràna, iszòŭ, iszòŭ da kalì ŭże niedalèko byłò da tahò siełà to-j źmièrkłosia, zachmàryło, zahrymièło raz, druhì i dożdż staŭ nakràpywać, a dàlej takì i dòbry paszòŭ. Uże i siełò niedalèka, mòżnab biehòm dabièhci, da zmòkniesz jak sabàka. Za hanièj tròje, mo tròszki dàlej ad pièrszaje chàty, pierèd siełòm stajàła kalìszniaja karczmà; byŭ tam łandàr Żyd, da jak stàło nièszto pużàć, dak jon ŭziàŭ daj ŭciok. Karczmù pastàwili nòwuju na druhòm kancỳ siełà, a ŭ staròj byŭ pasieliŭsia stàrec kulhàwy da i toj sa stràchu zyszòŭ z siełà. Oś nasz szewièc i ŭskòczyŭ ŭ jètuju pùstku. Wỳkresaŭszy ahniù zapaliŭ łuczỳnku da zirnùŭ ŭ kut aż wisić światỳ abrazòk. Jon jèta zàraz zsukàŭ z wòsku świèczeczku z nìcianym gnòcikam i zaświeciŭ pierèd abrazkòm. Zirnùŭszy tudỳ, siudỳ, dzieb tut prylèhci, pabàczyŭ, szto na pièczy wùhlem namàzano czòrta kaszłàtaho z rahàmi. Tahdỳ padùmaŭ tròchi, da zsukàŭszy świèczku z szewièckaje smàły z dràtwianym gnòtam, zaświeciŭ jejè pierèd czòrtam daj kàże: „I Bòha chwalì i czòrta nie hniewì". Uzabràŭsia na piècz, loh, da jak świèczki daharèli i jon zasnùŭ. U sàmuju hłùbaść, kalì jeszczè pièrszyje pièŭni nie zapièli, sztoś jehò szmòrhnuło za nòhu daj zahamaniło: „Za tòje, szto ty za mienié nie zabỳŭ, ja i za ciebiè nie zabùdu".
Jak dòbre razwìdnieło, da jon staŭ paciahàcsa, to rukòju datyrknùŭsia da czahòś chałòdnaho; kalì hlànuŭ, aż pierèd im staìć paŭniùsieńki kaciełòk hròszej. Jèta jemù czort tak padziàkawaŭ za świèczku.

Djabeł bardzo często przedzierzga się w zwierzęta i przedmioty martwe. Do zwierząt uprzywilejowanych należą: czarny kozioł, baran i kot; z ptaków: kogut, sowa i puszczyk; rzadziej przybiera inną postać. Zamienia się także w kopę siana, wiązkę grochowin, w pień ogorzały i t. p., a wszystko to wyrasta w jednej chwili i znika albo się posuwa naprzód przed jadącym lub idącym pieszo. Niekiedy toczy się jako beczka, wóz bez zaprzęgu lub koło pojedyncze (c z ò r t a w o k a l e s ò) i t. p.[1]).

Bùdzie tamù hadòŭ z czatỳry nazàd, pierèd św. Pakròwaju mo za tỳżdżeń, mo za dzion piać, wièlmi razniehòdziłosia: na pieremiènu iszòŭ, to dòżdż, to śnieh, da narabiłosia hrazì, a tut kòńcze trèba jèchać na pakròŭśki jàrmałak ŭ Chwajnìki. Oś my — ja,

---

[1]) Ob. FED., L. B., I, 48 i 49. — KOLB., Krak., III, 40. — Z. WASIL., Jagodne, str. 92.

kum Ihnàt, da Andrèj Brỳtwa [1]), sprahlìsia kòżny pa kaniàczcy i pasmalìli tròjkaju. Wỳjechali my z dòmu pierèd druhìmi pièŭniami, da pakùl dawałaklìsia, kupìli to tahò, to siahò, da pahamanìli z ludźmi, dak i źmièrkłosia; wièdamo òsień, dak dzień karòtki. Padkarmìli kòni, padmàzali kolòsa daj pajèchali. Jèdziem sabiè hamòniaczy daj nieŭpàmki, i nie ahlèdzielisia jak uzjèchali na kuraŭśkùju hrèblu. Kòni zachraplì, zaczalì kìdacsa, a dàlej dùbam stàli.

— Sztoż jèto takòje — kàże kum Ihnàt — mo waŭkì?

— Zleź da pabàcz, mo chto zahubìŭ świtu abò mieszòk.

Ihnàt źlez daj tùtże spatyknùŭsia na nièszto miàhkaje, da abmàcaŭszy kàże:

— Baràn zwiàzany, da sỳty, sỳty; màbyć czòrny, bo ad hrazì nie ràznicsa.

Zlez i ja, da lèdźwi ŭ dwoch ŭspièrli na kalòsa, takì zdarawièny, mo pudòŭ z czatỳry, nièchto zahubìŭ wiezuczỳ z jàrmałku; czy nie iźbìński łandàr Pìnchus?

Pasièli da tòlki rùszyli z mièścca, a kum Ihnàt kàże:

— Chwalić Bòha, szto baràn, a ja ŭże dùmaŭ, szto nieczỳstaja siła — praścì Hòspadzi!

A baràn szuś z kalòs: zaśpiewàŭ pièŭniam daj szczez. My jèchali da dòmu jak sàmi nie swajè, da jeszczè dòŭho nam ŭ wuszàch nièszto śpiewàło, by nàcze toj pièwień, szto zrabìŭsia z baranà [2]).

[Opow. Kastula z Wielkiego-Boru].

Niekiedy djabeł zamienia się w zająca.

Strelèc zatknùŭ ŭ śnieh za humnòm snapòk aŭsà, a sam sieŭ ŭ humniè, wỳsadziŭ strèlbu czerèz dzìrku daj żdże. Wìdno ad śnièhu a da snapkà szahòŭ niebòlsz 30-i; aż oś prybièh zàjac daj skubiè awiòs. Strelèc prycèliŭsia da bàczyć, szto jèto nie zàjac da nièszto by nàcze czaławièk. Paždàŭ tròchi da znoŭ hledzìć — zàjac, dak jon znoŭ ŭziaŭ na cel — niemà zàjca, da tòlki staìć nièjkaja marà. Za trèjcim ràzam prycèliŭsia daj bàchnuŭ naŭhàd i ŭsio szczèzło. Tahdỳ wỳjszòŭ da pahledzièŭ, aż niemà nijàkaho ślèdu i awiòs nie pawarùszany.

— Tchù ty, nieczỳstaja siła; dòbre kàżuć, szto „na maładzikù i czort zàjcam stànie"!

A to jakuràt byŭ maładzìk.

Czort pierekidàjecsa nietòlki ŭ źwièra tohò, szto ràkam chòdzić (czworonóg) alè padczàs i ŭ pcicu. Raz wỳbraŭsia ja na pòdsłuchi aż ŭ Ślepiecìszcze [3]). Jeszczè było zarànie, dak ja razłażỳŭ ŭ kurenì òhniszcze zwarỳŭ kulèsz, da pajèŭszy addỳchaŭ, a kalì ŭże sònce dòbre spuścìłosia, zakìnuŭ strèlbu za plèczy daj

[1]) Opowiadają, że ojciec jego nosił inne nazwisko, ale od czasu, jak za czyjąś namową we dworze pozwolił się ogolić, nazwano go B r ỳ t w a.

[2]) Ob. FED., L. B., I, 79. — KOIB., Krak., str. 43. -- CZUB., I, str. 183.

[3]) Uroczysko, odległe o 8 klm. od wsi Wielki-Bór.

paplòŭsia pamalèńku ścièżkaju. Minùŭszy brod i pièrszy alòszczyk pierejszòŭ pa kładkach czerèz bòlszy zaròsszy alòs ŭ czòrny lesòk i wỳskaczyŭ na hràdu chwòjniku pamièszanaho z asìnnikam, pamìż czòrnym lèsam i mchòm. Tut — ku — mièśсce hłuszcòwaje, dàlej nièczaho iccì; da tòlki prysièŭ na pieńku aż za mnòju: hu-u-u-u! zahudzièło — hłuszèc sieŭ na asìni. Sieŭ daj zakrektàŭ: ek! ek! ek! ek!

Nuuu — dùmaju sabiè — idzì k czòrtu krektùn, nièmiec[1]) praklàty, tràsca twajèj màtry, ty śpiewàć nie bùdziesz. Pasiedzièŭ pakùl dòbre źmièrkłosia daj paszòŭ ŭ kùreń, sztob dòświeta pryjcì papròbawać szczàścia. Idù, ŭże saŭsìm ściemnièło, aż czùju, nièszto za mnòju idziè, ràkam, czy na dwoch nahàch, trùdno razabràć. Sztoż jèto takòje? — staŭ daj słùchaju i jenò astànawiłosia, a jak tòlki szah stupìŭ i jenò ŭślèd za mnòju. Paczekàjże, dùmaju sabiè, myż z tabòju sòjdziemsia la kładak i tam razpràwimsia. Ja idù i jenò idziè, stànu i jenò stànie, da nijàk nie razbierèsz czy idziè pa lùdzki, czy pa zwierỳnamu. Razòŭ z piać ahledàŭsia da niczòha nie pabàczyŭ i tòlki czùju, szto szłàpaje. Pryszòŭszy k kładkam ŭziàŭ szost, staŭ tak, sztob łaŭczèj byłò ŭdàryć z pràwaje rukì daj żdu, aż niebàwam za mnòju zakrektàło: ek! ek! ek! ek! z pad noh sarwàŭsia hłuszèc, zahudzièŭ wỳszej lèsu daj ŭsio ścìchło. Jèta byŭ czort lesawỳ!

Wiernùŭszysia ŭ kurèń papràwiŭ òhniszcze, daj zadùmaŭsia: iccì zàŭtra na hłuszcà, czy niejcì? Nie pajdù, znieachòciła nieczỳstaja siła; pòjdziesz, dak jeszczè horsz naśmiejècsa. Loh daj zasnùŭ, a jak razwìdniało — ŭstàŭ, strèlbu i tòrbu z pryczandàłami[2]) na plèczy i marsz da dòmu.

Piersz byłò chacièŭ zajcì ŭ lesòk pabàbić rabkà da pażàławaŭ nabòja na małùju ptùszku. Łùczszej papròbuju padpaŭźcì da ciecieruka, bo ŭże kruhòm razbałbatàlisia, bo takìż jèkści sòram pakazàcsa dòma z hòłymi rukàmi. Tòlki wỳjszoŭ na ścièżku, aż skul jon ŭziaŭsia, ciecierùk bieżỳć ścièżkaju pròsta ka mnie, raztapỳryŭszysia; szỳknuŭ: „czy czùjeszszsz", da bỳcsam to tròszki astanawiŭsia, a ja, dòŭha niedùmajuczy, babàch! — pièrje z jehò pasỳpałosia, a jon jeszczè drỳgaje. Leżỳ — dùmaju sabiè — pakùl zdòchniesz, a ja tymczàsam strèlba nabjù. Zirnùŭ — ciecierùk leżỳć, padyszòŭ da nahnùŭsia, sztob padniàć — jak ŭ wòdu kànuŭ, da i pierỳnki ni adnòj. Mòże mnie zbàczyłosia pièrje, mo strèlba żỳwić, a ja nie ŭhlèdziaŭ jak jon palecièŭ; staŭ daj czeszù mazhawìnu ...aż palàń! ciecierùk bieżỳć, da szcze bòlszy za tahò. Jeszczè nie ŭśpièŭ ni krỳknuć ni szỳknuć, a ja hrymm! Upàŭ, da pakùl ja k jemù dajszòŭ, to jehò i śled prastỳŭ — nie wièdamo dzie dzièŭsia.

Dak ot jak nieczỳstaja siła znuszczàjecsa nad chryszczònym czaławièkam. Mnie pòśle jètaho zrabìłosia pahàna, by nàcze

[1]) Głuchoniemy.

[2]) Pryczandàły, pryczandàlle — akcesorja, dodatki, narzędzia i t. p.

haŭnà źjeŭ, dak pierechryściŭszysia mòŭczki paszòŭ nieahledàjuczysia da dòmu.

Byŭ ja patòm ŭ znàchara Miròna, razkazàŭ jemù ŭsie czỳsto, da prasiŭ, sztob jon pahledziėŭ czy niemà czahò ŭ strèlbi.

— Nie — kàże — strèlba czỳstaja, alè ty nièhdzie papàŭ na czòrtawo ihrỳszcze na maładzikù, a jenỳ tahdỳ wièlmi nie lùbiać, sztob ich chto trywòżyŭ.

Pràŭda, tahdỳ jakràz nastàŭ maładzik, za try tỳżni da Wielìkadnia. Z tych por nie to na maładzikù, da nikòli nie byŭ ŭ Slepieciszczy; niechàj sabiè nieczỳstaja siła bez mieniè hulàje, nietòlki na maładzikù da i na schòdnich dniach.

[Opow. Kastula z Wielkiego-Boru].

W pewnych porach roku djabeł zamienia się w koło od woza.

Czort perekidàjecsa ŭ kalesò wiesnòju ŭ sàmuje sieŭbù i ŭ wòsieni, jak żỳta sièjuć. Kalì zachòcze kamù daskùlić, to pierejèdzie czerèz paszniŭ, a tahdỳ ni adnò zièrniatko nie ŭzòjdzie.

Czaławièk pasièjaŭ haròch na palàncy ŭ lèsi i zawałaczỳŭ. Pryszòŭszy czerèz dwa try dni, pabàczyŭ tor ŭdoŭż palànki, szto czòrtawo kalesò zrabìło.

— Ach, màtryż twajèj tràsca lichàja! — kàże — kudòjuż ty zajèchaŭ? ahà ad bałòta — pastòjże hòłubie: ty ròbisz tak, a my zròbim inàk.

Nazàŭtra pryjèchaŭ z susièdam, pierearàŭ nànawo rallù da pasièjaŭ awiòs. Adpràwiŭszy chłòpca z wałàmi, sachòju i baranòju da dòmu kàże da susièda:

— Oś ciepièraka idzì k bałòtu za hanièj dwòje daj prysiàdź za kustòm kalà sàmaho zìmnika [1]), a jak czòrtawo kalesò ciebiè miniè, dak czyrkanì na daròzi chrèścik, a ja ot tùtaka la palànki pierechryszczù daròhu.

Susièd jeszczè nie ŭspièŭ zajcì za hòni, aż kalesò bieżỳć z kùrawoju; jon czyrk, czyrk i nieczỳstaja siła papàłasia pamìż dwa chrestỳ. Kinułasia nazàd — niemà chòdu, kinułasia znoŭ ŭpieròd — nièkudy, dak zakrucìłosia na adnòm mièśoci, by nàcze miedny piatàk, wỳskaczyŭszy na stoł z żydòŭśkich pàlcaŭ, daj paszłò ŭ hòru z wòjam i świstam.

Awiòs na palàncy ŭradzìŭ, a haròchu ni adnò kàliŭce nie ŭzyszłò; tych zièrniat, szto wỳaralisia na wierch, to ni adnà ptùszka nie chacièła jèści [2]).

---

[1]) Droga zimowa przez błoto.

[2]) We wsi Wielki-Bór, słynnej z wielu opowieści, a między innemi i z powyższej, wieśniacy, chcąc mieć zawsze własną sól, posieli ją na polu w uroczysku Baracin. Po długiem oczekiwaniu, kiedy już stracili nadzieję, że sól kiedykolwiek zejdzie, wezwali znachora Saczenkę, ażeby wyjaśnił przyczynę tego zjawiska (S à c z e n k a ŭ s i o z n a j e, b o j o n b y ŭ z a 7 m i l ŭ d a r ò z i). Po długiej medytacji Saczenko orzekł, że c z ò r t a w o k a l e s ò p i e r e j e c h à ł o i dlatego sól nie zeszła.

Djabeł niekiedy przybiera postać wieśniaka lub młodzieńca elegancko ubranego.

Dwa mużyki, zrubàŭszy pry daròzi chwòju, pastàli daj hamòniać pra swajù biedù, kalì daròhaju oś idziè nièjki panìcz, da chać maròz treszczỳć, a jon ŭ czarawìczkach i ŭ kapalùszyku; padaszòŭ k im daj zaszczebietàŭ:

— Czahò wy, dòbryje lùdzi, tak zażurỳlisia? oś ja was razwiesielù, bo ja sztukàr. Ot palèzu ŭ kałòdu z kamlà, a wỳjdu ŭ szczyk.

— Leź, jak chòczesz.

Jon prylòh daj palèz ŭ dzièrewo by nàcze krot ŭ zièmlu, da kalì ŭże i nòhi jeho schawàlisia, to adzìn mużỳk kàże:

— Ja dùmaju, szto jon tam ŭ chwòi prapadziè.

— Czort jehò nie wòźmie — adkàzuje druhì — chiba ty nie czùjesz jak skryhìcze, by nàcze świèrdzieł. Nie bòjsie, sztukàr swajè dzièło sasztukàryć. Palàń! chtoś sièno wieziè.

Mużỳk z nastràmaczkam [1]) sièna astanowìŭsia paòdal, da padaszòŭszy pytàje:

— Czahò wy pryhledàjeciesie?

— Nièjki panìcz, sztukàr, palèz ŭ kałòdu, dak my żdżem pakùl jon wỳjdzie ŭ szczyk.

—Ach wy — kàże — dùrni! czy wam òczy pawyłàzili? tож jon paŭziè pa kałòdzi.

Sztukàr padniàŭ haławù daj kàże tak, sztob druhije nie czùli:

— Hledzì, oń twajè sièno harỳć!

— A Bòżeczkaż moj! trèba chać kanià wỳprehci, a sièno z sànkami czort jehò bierỳ.

Pabièh, da pakùl dabièh to-j niemà niczòho: ni dỳmu, ni ìskarki, a kalì wiernùŭsia k kałòdzi, dak i sztukàr szczez.

— Czahò ty bièhajesz, da hałòsisz? — pytàjuć tỳje.

— Sièno było zaharèłosia.

— Tabiè tak zbàczyłosia.

— Mnie zbàczyłosia, szto majè sièno harỳć, a wam zbàczyłosia, szto panìcz ŭ kałòdu palèz. I to brechnià i druhòje brechnià, a tòlki pràŭda, szto czort nas ŭsìch tumànić. Uciekàjmo! bo jon jeszczè nie takùju sztùku pakàże.

Usie barżdżèj pasièli na sàni daj chòdu.

Djabeł zaczepia pijaków, wracających z libacji do domu.

Czort wièlmi lùbić pjànych i jeszczè nikòli nie było tahò, sztob jon nie prystàŭ k achmielèŭszamu. Ot tak i pilnùje, nieczỳstaja siła, jak katòry nachlòbaŭszysia ŭ karczmiè, na jàrmałku abò na jakòj pirùszcy ŭ susièda, waròczajecsa da dòmu; zàraz i prybieżỳć adzìn, a bajàŭszysia, sztob pjàny nie pierechryściŭsia, to i dwa panìczyki kràśnieńkije abò sìnieńkije, ŭ bliskùczych czera-

---

[1]) Nastràmak albo nastràmacz jest to mały wóz siana — pół albo ćwierć normalnego wozu.

wìczkach i czyrwònych kapalùszykach, by nàcze Nièmczyki, padchòpiać pòd ruki daj ciàhnuć chryszczònaho czaławièka ŭ bałòto.

— My ciebiè — kàżuć — czaławièczku zawiedzièm tudỳ, dzie ty dòsi nie byŭ i nie bàczyŭ usiàkaho dzìwa; nakòrmim ciebiè ŭsim tym, czahò ty z ròdu nie jeŭ i dadzìm tabiè ŭsiahò, ŭsiahìsieńkaho, pakłàdziem ciebiè na lebiedzìnych pierỳnach, da jeszczè, da jeszczè... Nawiedùć takì tumàn, szto pjànica ŭsio jèta bàczyć i czùje, szto jenỳ mandziàkajuć, a jak pracznièćsa, dak siedzìć na kùpini, zapaskùdżany hraziėju abò walàjecsa jak świńnià ŭ bałòci, a za pàzuchaju zàmiś padàrkaŭ — ŭsiàkaja hàdaść.

Mużỳk na jàrmałku dòbre nalizàŭszysia paszòŭ da dòmu zìmnikam czerèz bałòta. Było jèta sièred pòstu ŭ hłuchùju niedziėlu, kalì śnieh ŭże ŭsiùdy zhìnùŭ da jeszczè tòlki astàŭsia na daròzi pad nasòram z sièna da kòńskich kaŭtlachòŭ, a daròha ad tahò zrabìłasia wỳszej i widnièj zdalòk, tak szto i pònaczy z jejè nie sabjèszsia. Oś stàło źmierkàcsa, a nasz mużỳk chać i dòbre pjàny, ŭsiòż takò jàkaś dakaràbkaŭsia siudỳ cyrklùjuczy, by nàcze kamòrnik, da tòlki stupiŭ na daròhu, aż padbièhli k jemù panìczyki ŭ czyrwònych kapalùszykach, da skrypiàczych czerewìczkach, padchwacìli mużykà pòd ruki daj wiedùć.

— My ciebiè, czaławièczku, zawiedzièm ŭ pànskije pakòi, pasàdzim na pànskom krèśli, a ty sabiè zakùrysz pànskaho cỳhana [1]) ...my tabiè... da... siòje... my.... tab...

Wiedùć da nièjak wièlmi pahàna: adzìn ciàhnie k sabiè, a druhì ad siebiè pchàje, a mużỳk bòkam dzyb, dzyb, dzyb, a pòśle druhì ciàhnie k sabiè, jèty pchàje, a mużỳk znoŭ bòkam ŭ druhì bok dzyb, dzyb, dzyb.

— Da wiedzìcież pa lùdzki — tràsca wàszoj màciery — panìczyki, szto nasràli na bìczyki!

Pawielì bỳcsam to tròszki praszczèj a dàlej znoŭ pa swòjemu.

— Nasierùż wàszoj màciery, z wàszym wiedzièńniem. Wiedzìcie jak trèba, abò idzìcie k świńniàm, bo jak stànu łupìć pa mòrdzi, dak z was czèrci pasỳplucsa.

— Cha, cha, cha! — zaśmiejàlisia abỳdwa.

— Cìcha, cìcha czaławièczku, bo ty tròszki utamìŭsia, nàcsa tròszeczki tèje... — daj pstrỳknuŭ adzìn siebiè pa hòrli.

— Niechàj sabiè i tèje — nu dak szto? jakòje tabiè dzièło? Ty ŭsiòż takì świńnià znaj swajè stòjło, da nie kiepkùj.

— Da hòdziż ŭże hòdzi, mìleńki czaławièczku, oś oś ŭże i pànskije pakòi.

— Nu, nu, barżdżèj! sztob wy ściàmilisia, Nièmczyki prancawàtyje.

Oś ŭwielì jehò ŭ pànskije pakòi, pasadzìli na pànskam krèśli, a jon kàże:

— Och, chwalìć ciebiè Bòże! chać addỳszu.

---

[1]) Cygaro.

A paniczyki, pszỳkajuczy by kòciki, skik, skik ad jehò dalèko daj stajàć.

— Czahò wy jètak spałòchalisia, by nàcze czèrci?

Jèny hòłaśno zarahatàli, da padskòczyŭszy k jemù, ŭwatknùli ŭ zùby pànskaho cỳhana, zapalìli, a jon paciahnùŭszy raz, druhì kàże:

— Och, jàkże dòbre!

Jenỳ jemù dawàj pchać za pàzuchu i ŭ szàpku ŭsielàkije pachùczyje jàbłyki, pànskije cyhanỳ, da jeszczè nièszto bliskùczaje, màbyć hròszy. Napchàli ŭsiùdy paŭniùsieńko daj stàli zàdami ad jehò adchòdzić, da stròić ŭsiàkije kièpki: to skàczuczy na adnòj nazič, prytykàli k nòsu rùki z raztapỳrennymi pàlcami, to dùli, to jezyki pakàzywàli, da ŭsio dàlej, dàlej adchòdziaczy sczèźli ŭ tumàni, a mużỳk łyp aczỳma...

— A sztòż jèta takòje, a dzièż jèta ja?

Ahlèdziaŭsia, aż jon sièred bałòta siedzìć na kùpini la zìmniaje daròhi, czeracìna ŭ zubàch, a ŭ kuczmiè [1]) da za pàzuchaju paŭniùsieńko kònskich kaŭtlachòŭ zàmiś tych pachùczych pànskich jàbłyczak.

Kum Pilìp, pachawàŭszy swajù żònku, spraŭlàŭ chaŭtùr [2]), dak my susièdzi, czaławièk z dziesiàtak, z bàbami sabràŭszysia ŭ jehò chàci razpìli za dùszu pakòjnicy bikłàhu harèłki. Pahamaniŭszy da papłàkaŭszy, jak ŭ nas zawièdzieno, hòści stàli razchòdzicsa, a kùm na mienìè marhnùŭ, sztob ja astàŭsia. Kalì astànni chaŭtùrnik wỳjszoŭ i hòman na dwarè ścich, my paszlì ŭ karczmù da tak nachaŭtùrylisia, szto kùm tam każỳś i zasnùŭ, a ja pawałòksia da haspòdy. Pa daròzi pryczepìŭsia nièjkiś bies, da kalì ja idù paŭz chàty, to jon mienìè pichièć na sierèdzinu wùlicy, ja druhìm bòkam paŭz barkanỳ, jon znoŭ i ad tùl pichàje nazàd; lèdźwi nie lèdźwi dabìŭsia. Byłò ŭże paźnièńka, ŭsie spàli a ja jak stajàŭ tak i loh dòli, sztob nikòho nie trywòżyć. Tròchi zhadzìŭszy mnie stàło pahàna, tak pahàna, by nàcze kot nasràŭ na sèrce; trèba wỳjci na dwòr. Chacièŭ padniàcsa — nièlha; nièszto wàżkaje stàło — na śpìni daj szèpcze: nie pòjdziesz, paŭzì! Paŭzù da wièlmi wàżka... i cièsna... szto raz ważczèj i cieśnièj... och ŭtamìŭsia i czỳsto abamlèŭ...

Kalì pracznùŭsia, to ŭ sam pierèd nièchacia abmàcaŭ nièjkije dòszki, padniàŭ rùku ŭ hòru — znoŭ jakìjeś dòszki. Nàcsa ja ŭ trunièé, nàcsa mienìè żywòho pachawàli!

— Lùdzi dòbryje, chto ŭ Bòha wièryć, ratùjcie, bo skòro zaduszùsia! — krỳknuŭ z ŭsièj siły daj zirnùŭ tudỳ dzie màje nòhi; palàń! nàcze świècicsa z tahò świètu. Jeszczè nie ŭspièŭ razabràć, szto jèta ròbicsa, aż czùju, żònka razsakatàłasia:

— Ach ty, pjànica, padlùka! zapaskùdziŭ chàtu, nadràŭszy kazłòŭ [3]) paŭniùsieńka, zalèz pad piecz jak swińnià, da jeszczè kiep-

[1]) Czapka zimowa. [2]) Stypa.

[3]) Kazłỳ drać, to znaczy „jechać do Rygi".

kùjesz? Wyłáź zàraz da prybiràj, bo ja oś prỳskam pasỳplu twajè blòwiny, niechàj aprỳszczyć twajù sabàczuju mòrdu.
— Ja — ku — sam nie zalèz, da mienie siudỳ czort zapièr.
— Czort zapièr, a ja ciebiè kaczerhòju wỳhrebu!
I sapràŭdy ŭchapiła kaczerhù i dawàj mienie żàryć pa czòm papàło, pakùl nie wỳlez.
[Opow. Ant. Krawczenko z Chojnik].

Moj niebòżczyczek czaławièk, Majsièj lèśnik, wiècznaja jemù pàmiać, kalìś ŭ niedzièlu, za tỳżdżeń pierèd pièrszaju Preczỳstaju, ŭziàŭszy strèlbu na plèczy, paszòŭ na swajù dubròwu[1]) pahledzièć czy zàŭtra nie mòżna bùdzie zhrebcì sièna, szto ŭże piàty dzień leżỳć ŭ pakòsach. Iduczỳ paŭz karczmù czùje, szto tam wièlmi hòłaśno hamòniać, dak i jon zajszòŭ. Lùdzi bylì ŭże tròchi padwiesielìŭszysia, dak żdàli chać jakòiś puściàcznaje pryczỳny, sztob jeszczè papràwicsa. Jak tòlki pierestupiŭ jon paròh, dak ŭsie k jemù i kìnulisia.
— Dzied, dzied nasz pryszòŭ!
Toj kwàrtu, toj druhùju, toj trèjciuju, a dàlej i lik prapàŭ, tak szto starỳ i nie ahlèdzieŭsia, jak dòbryje susièdzi jehò nabachtùryli. Sònce ŭże nìzka spuściłosia, kalì ŭsie stàli razchòdzicsa pa chàtach i dzièdu ràili, sztob nie iszòŭ na dubròwu, bo ŭże pòzno, da i jon sam wièlmi tòmny, alè starỳ nikòho nie pasłùchaŭ, da takì paszòŭ. Pakùl dabràŭsia da hrèbli za siełòm, to ŭże i źmièrkłosia; tut zàraz padbièhli nieczỳstyje da dawàj ciahàć, adzìn k sabiè, a druhì k sabiè, a patòm katòryś jak pichanùŭ, dak dzied z hrèbli palecièŭ ŭ bałòta. Tahdỳ czèrci dawàj pa jom taptàć, da szto padỳmiesa, to jehò znoŭ zatòpczuć.
— Adczepìciesie wy — kàże — nieczỳstyje ad mienie, bo ja oś zàraz da was zapalù z rużżā[2]).
— Tràscy zbierèsz — adkàzujuć — jak my pòrach zamaczỳli, a skàłku zataptàli ŭ bałòta.
Dòŭho jeszczè nad im znuszczàlisia i mòżab na śmierć zamùczyli, jakbỳ Boh nie dàŭ jemù siły wỳrwać rùku z nieczỳstych kòhciaŭ da pierechryścicsa; tahdỳ pakìnuli daj paszlì zùby skàlaczy.
[Opow. 80-letnia Chryścina Majsieicha z Dąbrowicy].

Djabeł, prześladujący pijanych, zjawia się niekiedy w zmienionej postaci i przed eks-pijakiem, nie zaczepiając go, a bywa to w miejscach uprzywilejowanych, jak np. niektóre groble.

Jeszczè za pàńszczyny, kalì pan Bykòŭśki ŭ Chwajnìkach byŭ ròncam, czy bok tò kamisàram, jak ciepièr kàżuć[3]), a ŭ Hudòwi

---

[1]) Majsièjewa Dubròwa — uroczysko mniejsze w wielkiem uroczysku Bùdziszcze, o 4 km. od Dąbrowicy.

[2]) Rużżè — karabin wojskowy, ale grożąc komuś, broń myśliwską zamiast strèlba można nazwać rużżè.

[3]) Był zwyczaj rządcę (rònca, ròniec) nazywać komisarzem.

akamanawàŭ pan Ràwicz, mnie tahdỳ było ŭże let pad 40, da rabìŭ ja ŭ hudòŭśkom bròwary [1]) czapỳ-kwasilniki. Oś ŭ adnù subòtu, pierèd sàmaju druhòju Preczỳstaju, wỳprasiŭsia ja u pàna Ràwicza zarànnie da dòmu ŭ Chwajniki, bo 24 wierstỳ pierajci, jèta nie pàlcam pierekiwàć. Jenò niczòha chaćbỳ i prypaźnicsa tròchi, sztob nie praklàtaja kuraŭśkàja hrèbla. Trèba jejè kòńcze minùć jeszczè zàwidno, bo pònaczy tam nièszto ludzièj pużàje. Wỳjszoŭ ja paabièdaŭszy, kali sònce rùszyło z pałùdnia, da jàk paszòŭ, to i nie ahlèdziaŭsia, jak minùŭ Wielìki-Bor, da ŭże i Rùdeńka niedalèka. Stàło chmàryć, a dàlej i dòżdżyk kràpaje, a ja idù da idù; minùŭ Rùdeńku, aż paszòŭ dòbry dożdż. Staŭ ja pad kuczeràwaju chwòjeju daj żdù pòkul pierestànie, a jon idziè da idziè. Szto tut rabìć — dùmaju sabiè — jakbỳ nie hrèbla, dak mòżnab pastajàć pòkul razpahòdzicsa. Pajdù chibà, bo i nieahlèdziszsia jak sònce zàjdzie, a da Kurawòho jeszczè wierstòŭ z piać, da adtùl da hrèbli dòbraja wierstà. Idù da idù, a dożdż to pòjdzie to sunìmiecsa, to znoŭ pòjdzie, to pierestànie, da oś i Kurawòje widnò za bałòtam, — oś jeszczè tròszki i pièrszaja hrèbla, da hledzi skòlki hrazi narabìło... Nièszta by nàcze ciemnièje, a mo tak zdajècsa? Usioż taki trèba tròszki nòhi wỳciahnuć, sztob tùju czòrtawu, Hòspadzi prasci, hrèblu zarànie minùć, bo chać i tam ŭ leskàch bùdzie nie mièd, szto ciepièr hràzko, da blìżej dòmu. Nu oś, chwalìć Bòha, i hrèbla da jeszczè i wìdno. O! tùtaka bolsz bałòta; nu szto — dùmaju sabiè — jakbỳ pa jètaj hrazi pryszłòsia jakòmu pan... tchu! nàszto ja jèta padùmaŭ?! ...Palàń! z tahò kańcà hrèbli idziè pan Bykòŭśki. Nu, — dùmaju sabiè — dastaniècsaż i mnie i pànu Ràwiczu za tòje, szto mienié tak ranò adpuściŭ z rabòty da dòmu, daj idù, szto ŭże Boh daś i pan Bykòŭśki padchòdzić, szto raz blìżej, ŭże czùju jak jehò czabòciki skrypiàć ...da jàkże jèta tak pa bałòci? Dàlej bàczu na jòm czòrny chrak (frak), tòlki szto dziwo: u ŭsich panòŭ, jak ja bàczyŭ ŭ pałàcy, chwastỳ z zàdu a ŭ jehò z pièradu. Raŭniàjecsa jon sa mnòju, ja szàpku skìnuŭ daj stajù sam nie swoj, a jon mòŭczki mieniè minàje. Wiecieròk dzmùchnuŭ, pawaruszỳŭ chwost ad chràka, dak pakazàłasia czyrwònaja pòdszyŭka, takàja jak ja bàczyŭ ŭ druhìch panòŭ, alè czamù chwost z pièradu? Minùŭ mieniè, czabòciki jeszczè skrypiàć pa bałòci, a tut jak schòpicsa wiècier: zaszumièŭ, zawỳŭ, zaświstàŭ, łazà pakłanìłasia aż da dòłu, hallè ŭ lèsi zatreszczàło, a wiècier świszczuczy da nàcze rahòczuczy paniòssia pa ŭsiòmu lèsu. Ahlèdziaŭsia ja kruhòm, aż nidziè niczòha; wiècier adràzu ścich, łazà staìć jak stajàła, a hrèbla jakàja była, takàja i je. Ja pierechryściŭsia daj paszòŭ nie ahledàjuczysia.

Kàżuć niekatòryje: ty byŭ pjàny, to da ciebiè i prystàła nieczỳstaja siła. Pràŭda, ja kaliś piŭ zapòjam, jak kàżuć, da za piać let pierèd tym, szto bàczyŭ na kuràŭśkòj hrèbli, pakìnuŭ jètuju chwaròbu i prysiahnùŭ pierèd światỳm chrestòm, szto nikòli pić

---

[1]) Gorzelnie często były zwane browarami.

nie budù. Ciepièrże klanùsia Bòham, szto z tych por dòsi i kàpli jetàje nieczỳstaje wadỳ ŭ rot nie ŭziaŭ.

Djabeł najśmielszy o północy:

Czort wièlmi nastyrniòny ŭ sàmuju hłùbaść, a jak tòlki pièrszyje pièŭni zapièjuć, to jon ŭciekàje abò dabrèje i nie lèzie ślepìcaju ŭ wòczy.

W nocy djabeł wchodzi do chaty przez komin od pieca.

Kalì czort lèzie ŭ chàtu czerèz kòmin to ŭjùszki braszczàć, bo jòn ich rahàmi padymàje; bywàje, szto da ŭjùszak nie datyrkàjecsa da pichniè zàsłanaczku daj wỳlezie na piecz, a to za tỳm, szto haspadỳnia kìdajuczy ŭ piecz dròwa pòśle chlèba, ŭkìnie tak, szto padczàs dwa palèna pakładùcsa nàŭchrest.

Djabeł przez kominek od łucznika do chaty nie wchodzi, gdyż pod nim wieszają łùcznik ze sztabek spleciony, a to mu przypomina krzyż. Wystrzega się również i okna, bo rama też jest przekrzyżowana; tę ostatnią drogę wybiera tylko w razie wielkiej konieczności, o czem nawet przysłowie mówi: Zaczynì czòrtu dźwièry, to jon ŭ waknò.

5. Djabeł domowy (damawìk albo damawỳ). Djabła domowego zwą niekiedy chochlikiem (chòplik). Zawsze on jest obecny nietylko w każdej chłopskiej siedzibie, ale i we dworze. Jest mniej szkodliwym od wszystkich innych djabłów, a nawet bywa przychylnym, uważając się poniekąd za członka rodziny, wśród której przebywa [1]).

Damawìk je ŭsiùdy: i ŭ mużỳckich chàtach i ŭ pànskich pakòjach. Nasz brat z im aswòjtaŭsia, dak ŭże niewièlmi jehò baicsa, a pan... — oś niedalèko szukàjuczy, pamòcznik machàjnika, szto smàłu żeniè — Nasòwicz — pryszòŭszy z zawòdu staŭ pònaczy lùlki szukàć daj abmàcaŭ nièjkuju kaszłàtuju mòrdu, dak spuzàŭszysia krỳknuŭ: „Uszèlki duch Pàna Bòha chwàlić", a mòrda adkazàła: „I ja chwàlu" daj szczèzła. Jèto byŭ sprawiedliwy damawìk, toj, szto ŭże pasiabrawàŭsia [2]) z czaławièkam, bo inszy czort jak paczùje takùju klàtwu, to mòŭczki ŭciekàje.

Domowik płata tylko drobne figle, nie przynoszące zbyt wielkiej szkody. Za jego sprawą przędza się rozrywa na warsztacie tkackim podczas roboty, nitka do uszka igły trudno się zawleka albo się plącze podczas szycia.

[1]) Ob. FED., L. B., I, s. 17 nr. 57. — MOSZ., Pol. wsch., 321. — ROM., Bieł. sb., s. 7. W Mohilewszczyźnie oprócz domowika są jeszcze inni, pokrewni mu: chleŭnìk, trzaskający z bicza i męczący konie, humiènnik, który przebywa w stodole i w suszarni i bànnik mieszkający w łaźni. Na Polesiu rzecz. czynność tych djabłów, oprócz „bannego", którego tu niema, wykonywa domowik. W Smoleńszczyźnie znają „bannego" czorta.

[2]) Pasiabrawàcsa — stać się spólnikiem.

Jak damawik płùtaje nìtku, to trèba jejè màzać tym wòskam, szto kàpaje z świèczki, jak jenà harỳć ŭ cèrkwi.

Najczęściej posądzają domowika o to, że porywa z pod rąk wszelkie przedmioty i na chwilę chowa je lub przenosi na inne miejsca. Podczas jakiejś roboty, np. wyplatania łapci, gospodarz poszukuje narzędzia, które przed chwilą miał w ręku:

— A dzièż majà padplòtka? — palàń! oń dzie leżỳć; bacz kudỳ zapretòryŭ chòplik preklàty.

Jeżeli po dłuższem poszukiwaniu zguba się znajdzie w pobliżu, to wykrzykuje:

— Tchu, ty nieczỳstaja siła! czort chwastòm nakrỳŭ, dak dòsi niewidàć byłò.

Bardzo często dają się słyszeć narzekania lub przestrogi w tym sensie:

Prapàło! màbyć czort chwastòm nakrỳŭ; prỳjdziecsa dòŭho szukàć, jak czort chwastòm nakrỳje; pilnùj, sztob czort chwastòm nie nakrỳŭ i t. p.

Do poważniejszych psot należą waśnie, które sprawia między sąsiadami i w rodzinie.

Damawik jak zachòcze zawieści swàrku pamiż susièdziej, to ŭsiàkuju kàpaść prydùmaje. Nażeniè kurèj abò świńnièj ad adnahò susièda k druhòmu ŭ haròd, ŭzbudaràżyć dziecièj, sztob paczùbilisia za jakìś puściàk, da sztob na ich kryh zbièhlisia màtki i pałàjalisia, a to szczè i pabìlisia. Czort tahdỳ śmiejècsa, a lùdzi kàżuć: „Dziètki za szczèpki, a màtki za dziètki". (Przysł.).
Najbòlsz jehò karcìć, sztob ŭ samòj chàci jaknajczaściej byłà zwàda [1]), dak nastyrniàje żònku na mużykà pakùl nie paswàracsa, abò napùścić tumàn na hłùzdy, tak szto jenà nie ŭpàmki trèjczy pasòlić borszcz, a mużỳk siarbanùŭszy trèśnie łòżku ab zièmlu, a żòncy nakładziè pa szỳi. Nie ŭzdùmajesz jehò ŭsich uchwàtkaŭ, jak i kalì jon naskùje adnò na adnò (sic), sztob ŭziàlisia zà hrudki abò ŭchapìlisia za kaczerhù da za wìłki.

Za największą zbrodnię poczytują domowikowi rzekome znęcanie się nad końmi [2]). Powszechnie mniemają, że djabeł domowy ma wybrane konie, zarówno w chłopskich chlewach, jak i w stajniach dworskich, któremi jeździ od wieczora do rana, czego najlepszym dowodem ma być to, że rano, szczególniej po długiej nocy zimowej, koń bywa mocno spocony, a niekiedy są na nim resztki piany.

---

[1]) Ob. FED., L. B., I, 57.

[2]) Tamże, 753.

Jak damawỳ ŭpadòbaje kanià, to na jom jèździć sztò nacz, aż pakùl koń chwarèjuczy nie zdòchnie. Chacièŭszy, sztob jètaho nie byłò, to trèba kàla kòniej dzierżàć czòrnaho kazłà na prỳwiazi, a nad jàślami abò nad dźwierỳma, pawièsić saròku. Kalì jèta nie pamòże, to trèba ŭziać ŭ cèrkwi świèczku, zaświecìć daj nakrỳć chlèbnaju dzieżòju, a jak damawỳ siàdzie na kanià, dzieżù szwỳdko padniàć. Jak lùdzi pabàczać damawikà na kaniù, czy na ìnszoj rabòci, to jon jètaho bolsz ŭże rabìć nie bùdzie.

6. **Djabeł smolarniany** (s m a l a n ỳ c z o r t). Wśród djabłów poleskich wybitne miejsce zajmuje djabeł smolarniany a przy nim, niejako pół-djabeł — dozorca smolarni, a t à m a n. Bodaj na całym obszarze Białorusi nigdzie tak wyraźnie się nie uwydatnia rola tego djabła jak na Polesiu, obfitującem w pierwotne smolarnie (m a j d à n albo p i e c z), w formie lejkowatych dołów różnej wielkości, przypominających małe grodziska. Mieszka on w korytarzu podziemnym (p r y h r è b i c a), prowadzącym do lejka, z którego odbiera się smołę, w beczce czystej lub zasmolonej, w szałasie robotników podczas ich nieobecności, w dziupli po dzięciołach i niekiedy na sośnie, która ma być zwalona na smolaki.

Kalì mużỳk padkòpuje chwòju na łuczỳnu, to czort sièdziaczy na jòj żdże pakùl jon dakapàjecsa da starczawikà da stànie kleści, a tahdỳ ŭchòpicsa za szczỳk, zawìśnie daj pawàlić da dòłu. Tak staràjecsa, sztob bolsz byłò smałỳ ŭ pièkła.

Djabeł smolarniany zawsze jest w dobrych stosunkach z atamanem. Dopomaga mu nietylko w smolarni przy wyrobie smoły, ale i poza nią opiekuje się nim.

Czort za atàmana wièlmi żùrycsa, bo jon tòlki z pièradu bỳcsam to czaławièk, a z zàdu takì sàmy kaŭtunawàty czort smalanỳ. Jehò czort lùbić i ùczyć znàcharstwa za tòje, szto jon hònić smòłu, sztob byłò ŭ czem warỳć hrèsznikaŭ ŭ pièkli. Atàmany pierejmàjuć ad czòrta ŭsiàkaje znaćcìè i uchwàtki — kòżny nièszto znàje.

Z robotnikami nie jest na tak dobrej stopie jak z atamanem, ale im też dopomaga w robocie, tak pracującym przy smolarni, jak i tym, którzy dostarczają smolaków; niekiedy tylko płata drobne figle.

Jak chto czwànicsa da chwàstaje, szto bez czòrta abỳjdziecsa ŭ rabòci kalà smałỳ, to jon jemù zaràz i adpòre jakùjuś czartòŭśkuju sztùczku. Znaj, maŭlàŭ, szto bez mieniè niczòho nie zròbisz.

Kalìś ja ŭ Kràsnom Ròzi [1]) padkapàŭ chwòju, da jak jenà ŭpàła, sieŭ, sztob tròchi addỳchać da zakurỳć lùlku, aż oś idziè moj susièd Maksìm Cỳhan, pàsiecznik; staŭ daj kàże:

---

[1]) Uroczysko odległe o 3 km. od wsi Horoszkowa.

— Zdaròŭ byŭ!
— Zdaròŭ! — ku.
— Nu, — kàże hlàdziaczy na karènnie — i màŭże czort rabòty pakùl tokòho starczawikà [1]) pierehnùŭ.
— Na sztò mnie czort — ku — mnie Boh pamahàŭ.
Maksìm na jèta niczòha nie adkazàŭ da tòlki dròhnuŭ.
— A sztoż ty — kàże — ciepièr ŭpieròd bùdziesz rabić?
— Wièdamo — ku — szto, siahònia ŭrażùju [2]), a zàŭtra adrubàju pnia daj pakalù na łuczỳnu.
— A ùlliki bùdziesz krażàć, bo kałòda niczòha sabiè?
— A tož — ku — na tom tỳżni bùdu krażàć.
— Dak pasłùchajże mieniè, staròho pàsiecznika, da ŭpieròd wỳkrażaj chać adnahò ùllika siahònia, bo siahòniaszni dzień wièlmi szczaślìwy na pczòłki — zàraz rajòk i siàdzie.
— Dobrè — ku, tròchi padùmaŭszy — mo sapràŭdy, dażdùsia pczoł, bo dòsi nie wiedzièсsa.
Maksìm paszòŭ da dòmu, a ja jak nolòh, to pakùl sònce zajszłò wỳkrażaŭ kałòdku. Trèba byłò jeszczè siekanùć zò try, mo z czatỳry ràzy daj kanièc, aż tut zatreszczàła kałòda, adłupìłasia ad pnia taŭstàja szczèpka, a pień padniàŭsia daj staŭ na papà [3]).
Tchu! tchu! nieczỳstaja siła — czy jà zdurnièŭ? — chibàż mnie pierszỳnka, chibà ja nie znàju, szto kalì starczawikà nie pieresièkszy adrubàjesz pnia, to jon padczàs ŭstànie? Jèta màbyć Maksìm ŭ pahànuju pòru naràiŭ krażàć, sztob dur na hòławu napuścìć, da naśmiejàcsa. Postòjże, ja tabiè padziàkuju.
Pryszòŭ da dòmu da pròsta k Maksìmu ŭ chàtu, a jon jak ràz wieczèraje.
— Sztoż ty — ku — siakì takì chòdzisz da tumàn na ludzièj napuskàjesz—a? hawarỳ; byŭ ty kalà mieniè siahònia ŭ Kràsnom Ròzi da ràiŭ, sztob ja kòncze siahònia wỳkrażaŭ ùllika?
— Adczepìś ty — kàże — ad mieniè, satanà! czahòb mieniè màła nasić nieczỳstaja siła k tabiè ŭ Kràsny Roh? Ja siahònia z dwarà nie wychòdziŭ; papytàj ludzièj kalì nie wièrysz.
— Oś jak?! ciepièr ja tòlki dahadàŭsia — ku — szto to byŭ czort smalanỳ da ŭ ciebiè pierekìnuŭsia. Ja bo dùmaju czahò jon dròhnuŭ jak ja zhadàŭ za Bòha.
— Dak czahòż czwàniszsia? ròbisz czòrtawa dzièło, dak i maŭczỳ.

[Opow. Chwiedar Żuk z Horoszkowa].

Djabeł smolarniany czuwa nad smołą, transportowaną w beczkach do przystani nad Prypecią, i płynie z nią na tratwach Dnieprem aż do

[1]) Korzeń pionowy u sosny; ob. cz. I, str. 155.

[2]) U r a ż a w à ć — uciąć tę część pnia, która była w ziemi.

[3]) Sztorcem.

Krzemieńczuka — i nic dziwnego, bo smoła, według mniemania ludu poleskiego, to jego własność [1]).

Jak wiezùć bòczki z smałòju da bièrehu ŭ Jùrewiczy abò ŭ Łamaczỳ [2]), to i czort jèdzie wierchòm za padwòdami. Jon nie padjeżdżàje blìzka da pryastajècsa z zàdu za haniè̀j dwòje; skòlki raz azirnièszsia, to pabàczysz, szto na kaniù siedzìć nièszto czòrnaje da tut byłò, a tut i szczèzło. Kalì ŭ daròzi prỳjdziecsa naczawàć, to ŭ nòczy czòrny kaziòł chòdzić pamiż bòczak da niùchaje tùju smòłu, szto padczàs cieczè z bòczak.

Łòcmany (flisacy) kàżuć, szto czòrny kaziòł bywàje i na płytàch (tratwa) da nie takì rachmàny jak ŭ nas: ŭ nòczy wỳskaczyć z wadỳ, prabieżỳć pa płvtù daj bòŭć ŭ wòdu, a ŭ dzień, to tòlki wỳtknie mòrdu z rahàmi daj nyrniè.

Djabeł smolarniany wyróżnia się od swych pobratymców tylko sierścią, zawsze skudłaczoną, wskutek ciągłego ocierania się o naczynia zasmolone. O człowieku, u którego kołtun nie zwinął się jeszcze całkowicie ale jest w kosmykach, mówią: czuprỳna skaŭtùniłasia, by nàcze ŭ smalanòho czòrta, albo: zamùrzany jak smalanỳ czort. W nocy przedzierzga się on w czarnego kozła, a w dzień przybiera postać wieśniaka lub pana.

Z rozwojem smolarstwa na ulepszonych smolarniach zmienia się djabeł. Rzadziej przebywa w dawnych lokalach, częściej przybiera postać ludzką, dbalszym się staje o swą powierzchowność i wogóle cywilizuje się. Zmienia dawny stosunek do atamanów przy pierwotnych „majdanach" tak dalece, że wymierza im dotkliwe kary za lada wykroczenie.

Jak czòrt smalanỳ pabràtaŭsia z panàmi da z Nièmcami, to pa zawòdu kazłòm czòrnym chòdzić tòlki ŭ nòczy, a ŭ dzień nadziewàje pànski chrak z chwastòm, czyrwòny kapalùsz da panczòchi dòŭhije jak ŭ Żỳda. Czarawìczki skrypiàć, jak cyrkunỳ (świerszcze), a jak idziè czy to pa piaskù czy pa bałòci, to adzinàkawa kùrawa padymàjecsa. Wièdamo pryhlèdzieŭsia k Nièmcam jak stàwili zawòd daj sàm ŭ Nièmca uklepàŭsia (upodobnił się). Ciepièr ŭże mużỳckuju lùlku pakìnuŭ da smòkcze pànskaho cỳhana (cygaro), ŭ watknùŭszy ŭ taŭstùju czeracìnu (trzcina), da nòsić dzygàrak, a na nàs czaplàje akulàry. Z atàmanami staŭ stròhi — dzierżỳ wùcha! a jak katòry czùć szto praszkàpić, to ad jehò smòłu adbierè da zaniesiè ŭ zawòd, a to jeszczè i dùrniam zròbić. Tahdỳ pan tahò atàmana pa szỳi da paszòŭ, — won, dùrniu, z mahò majdànu, bo ty niczòho nie znàjesz.

---

[1]) Poleszuk wie do czego służy tak wielka ilość smoły a jednak wierzy, iż idzie ona do piekła.

[2]) Jurewicze i Łomacze, z lewej strony Prypeci, do których przywożą smołę z lewobrzeżnych smolarni.

W początkach drugiej połowy XIX w. wielkie pruszyńskie smolarnie były niewyczerpanem źródłem opowiadań o djable smolarnianym, które biegły daleko za Dniepr i Prypeć,a wracały w formie fantastycznych bajek, jeszcze więcej wzmacniając w miejscowej ludności wiarę we wszelkie wybryki djabelskie. Pruszyn staje się głównem jego siedliskiem; tu on utrzymuje całe zastępy swych robotników, prostych djabłów, o powierzchowności zwyczajnej, zwanych smaławikì. Zajmuje wszystkie zakątki w smolarniach i innych doń należących budynkach [1]. W nocy na całem terytorjum snują się kołtunowaci djabli, w smolarniach we wszystkie kąty zagląda czarny kozioł, a w dzień zjawia się Niemiec we fraku, w czerwonym kapeluszu i w tej chwili znika.

U Prùszyni kiszỳć (roi się) ad czerciè̀j, a machàjnik, łỳsy pan, toj szto smòłu hònić, nie to sztob byŭ z ìmi ŭ chaŭrùzi, da by nàcze za pryhaniàtaho nad ìmi nastàŭlany. U nòczy kaŭtunawàtyje smaławikì pruć jemù cèbrami smòłu ad ŭsiùl: to ad atàmana, prawinìŭszahosia, to z pièkła [2], a jon siedzìć sabiè ŭ pakòjach daj lùlku kùryć. Pad toj czas czòrny kaziòł pa katłàch skàcze daj skàcze, a dàlej jak stànie bałbatàć, dak pan zàraz i prybieżỳć ŭ zawòd; pachòdzić, nièszta paszèpcze, tahdỳ bałbatnià ścìchnie, źmiejà za-

---

[1] Najulubieńszym budynkiem był domek, przerobiony ze starej warzywni, który stale nazywano waryŭnià, choć mieszkał w nim jeden z pracowników. Powiedział on komuś przy robotnikach, że wtedy będzie się czuł dobrze w nowem mieszkaniu, kiedy ono zostanie poświęcone. To dało powód przesądnym Poleszukom do przypuszczenia, że w domu niepoświęconym musi być „niedobrze" (tam màbyć nièszta pużàje). Powtarzano ten frazes coraz częściej i z coraz większą pewnością o istnieniu strachów, aż nareszcie zawyrokowano, że lokal jest całkowicie zajęty przez djabła (ŭ waryŭnì czèrci zawielìsia). Mimo, że lokator mieszkanie opuścił wskutek zmniejszenia wyrobu smoły, mniemano, że djabeł nie da się wyrugować, bo jak czort ŭpadòbaje jakùju pùstku, to jehò adtùl ŭże i nie wỳkurysz. W bujnej wyobraźni widywano tam nietylko wszystkie czworonogi i ptaki, w które się djabeł zamienia, ale i znacznie powiększone. Jednemu drogę przebiegł i zniknął czarny kot o wielkości wilka, drugi widział w oknie olbrzymiego czerwonego koguta, komuś znowu usiadł na głowie nietoperz tak wielki jak indyk, a inny potknął się o szczura wielkości psa, z olbrzymim wężem zamiast ogona i t. p., a wszystko to opowiadano z wielkiem przejęciem i wiarą.

Czasami ktoś pozornie śmielszy, słuchając opowiadania, powiedział:

— Brèszesz, szto ty jèto bàczyŭ, tabiè mo zbàczyłosia?

— Idzì, jak źmièrkniecsa, paŭz waryŭniŭ, to i ty nièszto pabàczysz.

Niedowiarek szedł i widział to, w co kazała mu wierzyć wybujała wyobraźnia jego sąsiadów, wzbogacając urojony zwierzyniec nieraz o nowy okaz.

[2] Źródłem tego mniemania był znachor Miron, któremu nie udało się czarami zaszkodzić smolarni. Po daremnych wysiłkach miał to wszystko powiedzieć robotnikom, a ci roznieśli po całej okolicy.

szypìć, a czort dawàj żòryć ŭ dwa małatkì: lap, lap, lap, lap! aż pakùl pièŭni zaśpiewàjuć [1]). Nastànie bòży dzień, dak praklàty Nièmczyk zbỳtu nie dajè: kudỳ nie zirnì, to jon tut, — pakàżecsa daj skròź ziėmlu pòjdzie, to pierebieżỳć daj szczèźnie.

7. **Opętanie** (p a k a c ì n y albo n a s ł à ń n i e). W mniemaniu Poleszuka człowiek bywa opętany przez djabła bezpośrednio i pośrednio. W pierwszym wypadku podlega tej chorobie każdy, kto częściej wspomina djabła niż Boga [2]), ten kto się nie żegna na rozstajnych drogach, gdzie niema krzyża [3]), kto rano, nie przeżegnawszy się, wprzód wspomina djabła [4]) oraz zaniedbujący czynienia znaku krzyża wielkim palcem przed otwartemi ustami podczas poziewania.

Taniec św. Wita jest uznawany za najcięższy rodzaj opętania i zwie się p a k a c ì n y.

Jak czort pasielìcsa ŭ czaławièku, to wièlmi nad im znuszczàjecsa: wykryŭlàje jemù rùki i nòhi, samòho hnie ŭ duhù abò rozkaràczywaje, by nàcze kròkwu na chàcz. Hawòrku jehò tak skałamùcić, szto niczòho nie razbierèsz; tòlki czòrci, tỳje szto snujùcsa kruhòm czaławièka, ŭsio adhàdywajuć daj dràżniacsa z im. Chacièŭszy ich pabàczyć, trèba zaświecìć świèczku z łòju miertwiecà da prykrỳć szàpkaju pakòjnika. Czaraŭnìki da wièdźmy padczàs màjuć jètyje świèczki [5]).

---

[1]) Poleszuk każde niezrozumiałe dlań zjawisko przypisuje dziełu djabła, to też nic dziwnego, że w ten sam sposób traktuje i powyższe, które jest tylko wynikiem zastosowania pierwotnej klapy bezpieczeństwa, urządzonej w sposób następujący: naczynia napełnione wodą łączy 3 centymetrowej grubości rurka miedziana z głównym zbiornikiem wrzącej smoły, wytwarzającej parę, która zagotowuje wodę w naczyniu. Proces ten zwykle wywołuje donośne bełkotanie (b a ł b ò c z e), które dla dozorcy jest sygnałem, że już czas otworzyć główny kran, odprowadzający zbyteczną parę nazewnątrz przez rurę pionową. Koniec tej rury nad dachem budynku jest zagięty i ma kształt rozwartej paszczy węża, w której podczas wychodzenia pary podnosi się i opada metalowy język na biegunie. Uderzając o dół paszczy wydaje dźwięk przytłumiony, podobny do kucia młotkiem w pewnej odległości i służy za manometr dla palacza, który zależnie od tempa uderzeń języka reguluje siłę ognia w piecach pod kotłami. Rurę opisaną nazywają ź m i e j à.

[2]) Ob. FED., L. B., I, 1003. [3]) Tamże. 1377. [4]) Tamże, 317, 1379.

[5]) We wsi Horoszkowie w roku 1868, była chora na taniec św. Wita 16-o letnia dziewczyna, Paraska, córka Karnieja Rypieńczyka. Choroba trwała ze 2 miesiące. W ciągu tego czasu kobiety miejscowe opowiadały niestworzone rzeczy. Gesty i mowę bezładną, właściwe tej chorobie, tłómaczono jeko porozumiewanie się chorej z otaczającymi ją djabłami. Znachorzy orzekli, że prędko nastąpi ten

Wyleczyć z tej choroby może tylko znachor zamawianiem, które się składa z urywków modlitw, przeplatanych niezrozumiałemi wyrazami, z towarzyszeniem dziwacznych gestów.

Czòrta z czaławièka mòże wỳhnać tòlki znàchar. Jon dòŭha, a padczàs i wièlmi dòŭha szèpcze i trùdzicsa da ŭmòru i chać nieskòra, a ŭsioż takì swahò dakàże i nieczỳstaho praženiè tudỳ dzie pièrec raściè.

Djabła może nasłać czarownik [1]. Bywa też, że ktoś w złą porę powie: zjedz djabła! wynikiem czego jest padaczka (p r y c z ỳ n a); ten rodzaj opętania zwie się n a s ł à ń n i e [2].

Jak lichì czaławièk màje na kahò złość, to napròsić czaraŭnikà, sztob jemù nièszto pahànaho zrabiŭ, a czaraŭnik jètaho tòlki i żdże, da jak uhlèdzić, szto toj paszòŭ ŭ karczmù, dak i jon zàraz tudỳ. Padlìżecsa, bỳcsam to takì wielìki druh, da paddurỳŭszy i ŭwaprè czàrku harèłki z czòrtam; czaławièka tak zàraz i kìnie ŭ pryczỳnu, bo czòrt ŭ jehò nàsłany. Niemà na świèci takòho znàchara, sztob wỳhnaŭ tahò czòrta nasłànaho, katòry kìdaje ŭ pryczỳnu; i sàm czaraŭnik niczòha nie pamòże [3].

Wszelkie zbrodnie, które człowiek popełnia, jak złodziejstwo, skłonność do bójki, zabójstwo i wiele innych, Poleszuk przypisuje chwilowemu opętaniu przez djabła, które przemija bez uciekania się do środków znachorskich.

Inny objaw chwilowego opętania polega na zdolności człowieka do lewitacji, a nawet do latania dość wysoko. Zobaczywszy unoszącego się w powietrze, trzeba wbić w ziemię nóż, którym było na Wielkanoc krajane święcone, wtedy on opadnie na ziemię i będzie uleczony.

C. SKARBY.

Skarby zaklęte (h r ò s z y) bywają w różnych miejscach, a szczególniej w kurhanach [4], gdzie podczas kopania spotykają się jako sko-

---

czas, kiedy djabłów tych będą widzieć wszyscy, bo w pierwszej chwili możliwem byłoby to tylko przy zapalonej świecy z trupiego tłuszczu, gdyby kiedykolwiek można było ją mieć.

[1]) Ob. FED., L. B., I, 71.

[2]) Jeżeli komu co się nie udaje przez czas dłuższy, to wykrzykuje: J è t a c z ỳ s t a j e n a s ł à ń n i e.

[3]) Mówią, że ten, ktoby wyleczył od djabła nasłanego, chociażby był największym grzesznikiem, będzie zbawiony w przyszłem życiu. Ob. FED., L. B., I, 1220.

[4]) Wszystkie kurhany z czasów bitew z kozakami w latach 1648—9 w okolicy Chojnik, Zahala nad rz. Wicią, jak również Łojowa i Chełmecza, posiadają skarby w mniemaniu Poleszuka. Po nocach płoną tam ognie różnobarwne i pełno innych zjawisk, ale nie są to „nieczyste siły", bo się nie boją krzyża.

rupy po stłuczonych naczyniach glinianych (c z e r e p k ì) lub kamienie i kości. W nocy płoną (h r ò s z y h a r à ć) — złoto ogniem czerwonym, a srebro niebieskim [1]). Ujawniają się też w postaci ludzi, zwierząt i różnych przedmiotów. Chcąc zawładnąć występującym w ten sposób skarbem, trzeba coś rzucić w stronę zjawiska, które, jeżeli do tego będzie użyta część obuwia, zamieni się w kupę monet na powierzchni. Jeżeli ktoś niedoświadczony lub przez roztargnienie rzuci pas lub czapkę, to zjawisko zniknie, a pieniądze będą do wzięcia na głębokości połowy lub całego wzrostu człowieka [2]). Każdy bogaty skąpiec (s k r à h a), czujący bliską śmierć, zakopując pieniądze, zaklina je nazawsze lub na pewien czas. Pierwsze pokazują się ludziom corocznie, przeważnie w noc św. Jana [3]), drugie — po upływie tego czasu, na jaki były zaklęte. Jeżeli zjawiska nikt nie zobaczy lub zachowa się względem niego nieumiejętnie, wtedy skarb wraca w głąb znowu na taki sam przeciąg czasu.

Kalìś, jeszczè za pàńszczyny, my z susièdam Jàkawam Kuprèjczykam, skìdaŭszy stażòk sièna na alsiè ŭ Mùtwicy (uroczysko), jèchali da haspòdy. Użè byłò źmièrkłosia, jak wỳbryŭszy z lèsu ahlèdzielisia ŭ pàŭłaŭskich pakòsach, za wierstòŭ 4 ad Chwajnik. Piersz my hamanìli, a dàlej jèdziem sabiè mòŭczki, aż oś bàczu ja, nièszto pièred nàmi bałwanièje, da nièlha razabràć szto jèta takòje. Padjeżdżàjem bliżej, aż pry samoj daròzi siedzìć czòrny woł spìnaju·k nam, da tak czùdno, by nàcze sabàka — ja z ròdu jètaho nie bàczyŭ. Jàkaŭ szepnùŭ: „Ja jehò tarkanù!" — Nie czapàj — ku — mo nieczỳstaja sìła? „Wa Imià Atcà"... a woł siedzìć, nie ŭciekàje, dak nàcsa nie czòrt, chwalìć Ciebiè, Bòże! Kalì adjèchali za hanièj dwòje da ja ozirnùŭsia, dak tam dzie siedzièŭ woł, padniàŭsia czyrwòny ahòń daj patùch. Tahdỳ ja dahadàŭsia, szto to bỳli hròszy, szto Boh dawàŭ szczàście, da mỳ dùrni nie ŭmièli brać jehò.

[Opow. Cimoch, kowal z Chojnik].

Poleszuk bardzo lubi opowiadać i słuchać o skarbach, marzeniem też każdego z nich jest znaleźć skarb (w ỳ k a p a ć h r ò s z y). Wyczuwa on urojone pieniądze w pewnej miejscowości lub śni o nich i według tych wskazówek często ich poszukuje. Czyni to w tajemnicy przed innymi, bojąc się być narażonym na kpiny lub dlatego, żeby nie mieć świadka w razie szczęśliwego trafu. Niejeden posiada zaostrzony pręt żelazny (s z t y c h) do sondowania (s z t y c h a w à ć) tam, gdzie się spodziewa napotkać cokolwiek twardego, gdyż jest przeko-

---

1) Ob. FED., L. B., I, 129.
2) Ob. Z. PIETK., Lud Poles. litewskiego, Tyg. pow. r. 1884/5.
3) Tamże.

nany, że pieniądze muszą być schowane w kufrze kapitalnie okutym (kòwanaja skrỳnia), w kotle browarnym (kazàn), a ostatecznie w małym miedzianym kociołku (kazànczyk), które „sztych" wykryje.

Adnahò ràzu ŭ niedziėlu, ja paabièdaŭszy prylòh na prỳźbi tròchi addỳchać daj krèpka zasnùŭ. Oś śnìcsa mnie, szto nièjki stàrec kàże, sztob ja ŭziaŭ sztych da iszòŭ na kapièc pamiż szlàcham i Kàrpawym alsòm. Ja pryszòŭ bỳcsam tudỳ, da usadziŭ sztych ŭ ziėmlu, a jon schawàŭszysia da paławìny, stuknùŭsia ab nièszto ćwiòrdaje. Pracznùŭszysia ŭchapiŭ sztych da nietò paszòŭ, da pròsta pabiėh na toj kapièc, katòraho zdàjecsa z ròdu nie bàczyŭ, a pratòje tràpiŭ, jak by chtoś zà rukù wiòŭ piać wierstòŭ ad nàszaho sièła. Zasùnuŭ sztych tak hłybòko jak i ŭ waśniè — stùknuŭ — ab sztoś ćwièrdaje. Sztỳchnuŭszy kruhòm razòŭ z dwadcàtak abmierkawàŭ, szto tut zakòpana kòwana skrỳnia ŭ dòŭżki wielìki szah a ŭ szỳrki stupieniėj dwa bez mòła. Wiernùŭsia da dòmu da źmierkòm pryszòŭszy z sỳnam my stàli kapàć da dakapàlisia da wielìkaho kàmienia. Razkapàŭszy jèmu z adnahò bòku spuskòwato, z wielikaju natùhaju wỳkacili jehò na wièrch, a na tom mièści dzie jon lèżaŭ sztychawàli da niczòho nie najszlì. Toj kamień, to bỳli hròszy zaklàtyje, bo jak ja praz cikàwaść na druhì dzień pryszòŭ pahledzièć, to jehò i zwàńnia na tom mièści nie byłò — jak ŭ wòdu kànuŭ.

[Opow. Dawyd Burak z Horoszkowa].

Nietylko skarby zaklęte ale i wolne, schowane chwilowo, dla jednych są łatwe do wzięcia, dla innych bardzo trudne i niebezpieczne nawet.

Màły chłòpczyk zaŭsiòdy biehàŭ na pryhumièńnie hulàć, da raz pryniòs hròszej.

— Dziè ty, majè dzièlki — pytàjecsa màci — ŭziàŭ jètyje krużòczki?

— A tiam — kàże — na plìhumièńni stiaìć pòŭniaja sklìnia.

— Anù, pakażỳ, dzie ty bàczyŭ tùju skrỳniu.

Pryszlì na pryhumièńnie, aż pràŭda — staìć adczỳnianaja skrỳnia, paŭnìsieńkaja hròszej. Màtka, pabajàŭszysia, sztob ad jejè hròszy nie schawàlisia, kàże:

— Bieżỳ dzièlki da nabierỳ bahàta, bahàta.

Chłòpczyk pabièh da staŭ brać adnajèju żmièńkaju, a jenà z dalòk krỳknuła:

— Bierỳ abỳdźwymi rùczkami!

Dzicià pasłùchało, a wièko babàch! abỳdźwie rùczki adsièkło, a skrỳnia paszłà ŭ zièmlu [1]).

---

[1]) Ob. FED., L. B., I, 137.

— Czaławièk, na nawinię wỳaraŭ kazàn hròszej, da jak saŭsìm ściemnièło, pryniòs da dòmu daj zakapàŭ pad pièczczu. Byłòb ŭsio dòbre kalìb nie żònczyn jezỳk; nie wỳcierpieła daj razkazàła kumię pad prysiàhaju, szto tàja nikòmu nie skàże, a kumà szepnùła swajèj kumię, aż oś dawièdałasia dziaczỳcha, razchadòwaja bàba, daj kàże da swahò czaławièka.

— Durnỳ mużỳk hròszy pierawiedzię, a tòlki Żydỳ nażywùcsa, dak niechàjże łùczszej my, chryszczònyje skarỳstujem.

Wisièła ŭ ich na harè szkùra z rahàmi z czòrnaho wałà, katòry nie daždàŭszysia jùrjewaje rasỳ ŭziàŭ daj zdoch. Tròchi jejè razmaczỳli, sztob byłà wachkawàtaja, dziak nadzièŭ szèrśćciu na wièrch, padpierezàŭsia da ŭ sàmuju pòŭnacz padyszòŭszy k mużykù pad aknò, rahàmi bràznuŭ ŭ abałònku tak, szto aż szkło pasỳpałosia, daj zahudzièŭ hrubỳm hòłasam: „Addàj majè hròszy, szto wỳaraŭ!" Mièsiac ŭże byŭ wysòko, nocz wìdnaja, dak mużỳk dòbre razhlèdziaŭszy, szto za aknòm staìć czort z rahàmi, bez nijàkai hùtarki addàŭ jemù hròszy, da padziàkawaŭszy Bòhu, szto spas jehò ad czartòŭszczyny, zasnùŭ snom pràwiednaho.

Dziaczỳcha żdàła swahò czaławièka paadczyniàŭszy dźwièry, a jòn pryszòŭszy kàże:

— Barżdżèj bierỳ hròszy, bo mnie rùki tak pamlèli, szto i razszczepìć nièlha, da i szkùra wièlmi pieczè.

Jenà chacièła ŭziać, alè kudỳ tam: kazàn pryròs da abỳdźwuch ruk papròbuwała szkùru ściahcì, aż palàń! i szkùra pryrasłà da ŭsiahò cièła i ròhi na haławię tyrczàć — nie chitàjucsa. Z haràczki ŭchapìła noż daj ciàła pa szkùry: z prarèchu brỳznuła kròŭ, a dziaczòk krỳknuŭ z bòli. Jon takòm i astàŭsia da kancà swahò wièku [1]).

Niektóre skarby zaklęte można wziąć tylko wtedy, kiedy przyjdzie konieczność zużytkowania ich na zaspokojenie potrzeby społecznej według woli zaklinającego.

W Kimbarówce, na lewym brzegu Prypeci naprzeciw Mozyrza, leżącego na prawej stronie rzeki, widnieją ruiny kościoła św. Michała i klasztoru Cystersek. Opowiadają, że ze ściany frontowej kościoła u góry co pewien czas wyłania się kociołek pełen dukatów. Podobno nieraz widziano ten skarb przez okienko w szczycie, do którego od wewnątrz dochodzono po przystawionej drabinie; przysuwał się on do okienka, tak blizko, że można było brać dukaty garściami, ale skoro ktoś rękę wyciągnął, skarb chował się w murze. Krąży legenda, że jeden z fundatorów przeznaczył te pieniądze na odbudowę kościoła, kiedy przyjdzie czas potemu i odpowiednio zaklął je.

---

[1]) Ob. DOBR., Sm. sb., str. 703, nr. 15. Jak pop kazłòm zdziełaŭsia.

Są skarby zaklęte, które się wcale nie ujawniają: nie płoną ani występują w różnych postaciach, a dostępu do nich bronią „nieczyste siły" w rozmaity sposób.

Przy drodze rzeczycko-chojnickiej, o 1½ km od Horoszkowa, na polance zw. pièrszaja palànka, został ślad studni po browarze niegdyś tu istniejącym, w której ma być skarb zaklęty.

Tam, dziè ad szlàchu paszłà pòwaratka na Zielònuje Pàraślu (uroczysko) ŭ pràwuju rùku, jak icì ad Rzeczỳcy k Chwajnìkam, ŭ kałòdziezi je wielìki brawàrny kazàn, pòŭny hròszej, nakrỳty mlinawỳm kàmieniam. Skòlki raz lùdzi chacièli wỳkapać tỳje hròszy, da jak tòlki dakapàjucsa da tahò kàmienia, katòrym nakrỳty kaciòł, tak zàraz z Reczỳcy i leciàć kazakì z hòłymi szàblami. Lùdzi paŭciekàjuć, to i kazakì szczèznuć, a dàlej i mièsto zaraŭniàjecsa, jakbỳ niczòho nikòli [1]).

Według jednej z wielu legend o zbóju Bondarence, który w czasie wojen z kozakami docierał aż do zapadłych kątów Polesia rzeczyckiego, jest skarb zaklęty w uroczysku Lipniakì, w lesie liściastym, o 7 kil. od Chojnik, w pobliżu gościńca rzeczyckiego. Bujna wyobraźnia Poleszuka umieszcza go w obszernej piwnicy, ocembrowanej i nakrytej balami dębowemi, pod grubą warstwą ziemi. Tam ma stać cały szereg beczułek (baczònak) z dukatami i winem, oraz sześciokonna kareta pełna złotych i srebrnych naczyń stołowych i innych nadzwyczaj drogich rzeczy (ŭsiàkaje czùdnaje darażnièczy). Ci, którzy próbowali odkopać ten skarb, napotykali niepokonalne przeszkody, aż do przesuwania się piwnicy z całą zawartością w inną stronę lasu.

Użе nieràz lùdzi kapàli, da jak tòlki dakapàjucsa da dubòwaje stòli, to abò źmièrkniecsa i saŭsìm ściemnièje, abò tak abezsìlajuć, szto trèba addỳchać, a pòkul addỳszuć, to, hledzì, ŭże ŭsio zasỳpałosia. Kaliś bàćka razkàzywaŭ, szto pryszòŭ jon z druhìmi, kapàli poŭ dnia i nie dakapàlisia da stòli, chać jàma byłà hłubinòju màlnie ŭ czaławièka. Nieskòro patòm sièlski pastùch niespadzièwano najszòŭ tùju stol za hanièj dwòje ad tahò mièsta dzie ŭpieròd byłà.

[Opow. Aleksiej Biely z Karczowa].

Lud białoruski wogóle, a w szczególności poleski, wierzy w siłę zaklęcia skarbu, którego nie można posiąść bez wykonania warunków, postawionych przy zaklinaniu, o czem świadczy wiele bajek w rodzaju tej, którą niżej przytaczam.

---

[1]) Ob. FED., L. B., I, 141.

Bahàty mużỳk, zakapàŭszy pad lìpaju hròszy, sieŭ da na tòm mièści nawalìŭ zdaròwuju kùczu daj skazàŭ: „Toj tòlki zabierè hròszy, chto ŭpieròd zjeś acièta, szto ja tùtaka napièr". Niedalèka byŭ jehò bièdny brat, katòry ŭsiò jèto bàczyŭ i czuŭ, da jak bahatỳr paszòŭ da domù, to jon tòje haŭnò zabràŭ ŭ prypòł, prynios ŭ chàtu da wỳsuszyŭszy dòbre, màlnie cèły hod, szto dnià nakrỳszyć tròszki ŭ borszcz abò ŭ krùpnik, daj zjeść. Konczỳŭszy jètuju łàkatku, paszòŭ daj ŭziaŭ hròszy [1]).

Z wielu innych baśni na ten temat widać, że skarb znaleziony, tak zaklęty jak i nie zaklęty, nie przynosi szczęścia. Jest on zawsze powodem zawiści, kłótni, bójek, a najczęściej morderstwa. Jedną z takich powszechnie znanych bajek, krążących tu w kilku odmianach, podaję w skróceniu.

Bogaty chłop, korzystając z chwilowej nieobecności rodziny, zakopał pod piecem pieniądze i zaklął je temi słowy: „Niech ten skarb zabierze tylko ta ręka, która go zakopała". Tymczasem dwaj synowie, którzy ukryci za oknem to widzieli i słyszeli zaklęcie, gdy ojciec skonał, zaciągnęli go pod piec i ostygłą jego ręką [2]) pieniądze odgrzebali bez przeszkody, lecz przy podziale pokłócili się i silniejszy słabszego zamordował [3]).

D. INKLUZY.

Inkluzy (p i e r e c h ò d n y j e h r ò s z y albo l i c h ì c z e ć w i e r t à k). Są to srebrne monety: rubel cara Piotra lub carycy Katarzyny, a częściej dawne 25 kopiejek (c z e ć w i e r t à k), w których siedzi djabeł tak mocno, że o własnej woli nie może zeń wyjść i tak niemi kieruje, że wracają do tego, kto je wydał. Pierwszego można się pozbyć płacąc nim zacokolwiek i nie odbierając reszty, drugi wciąż wraca, bez względu na to czy wydano go całkowicie, czy częściowo. Wybawić od niego może tylko znachor, nierzadko z trudnościami. N a d a j è ŭ, j a k l i c h ì c z e ć w i e r t à k, mówią wtedy, kiedy ktoś lub coś bardzo dokuczy.

Inkluzy dostają się na rynek wraz z pieniędzmi, któremi djabeł płaci za sprzedaną mu duszę [4]) i napastują przeważnie tych, którzy sprzedają rzeczy kradzione lub pierwotnie przeznaczone Bogu na ofiarę, jak ręczniki wyszywane i inne tkaniny, czepiane na krzyżach i nad obrazami, oraz wosk, świece i t. p.

---

[1]) Por. FED., L. B., I, 154.

[2]) W jednej z odmian tej bajki, synowie, dla ułatwienia wydobycia skarbu, odcinają rękę umarłemu ojcu. Ob FED., L. B., I, 153.

[3]) Ob. odm. FED., L. B., I, 134.

[4]) Ob. FED., L. B., I, 107.

Iszòŭ sabiè czaławièk na bahamòlle k kìjeŭśkim światỳm, da zajszòŭszy k staròmu dzièdu, szto żyŭ ŭ chàtcy na kurỳnoj nòżcy, pròsicsa nànacz.

— Dòbre — kàże dzied — naczùj hòłubie, da za tòje zaniesièsz świèczku da pastàwisz tam ad mienièświatòmu Andrèju.

— Dòbre, dzièdu, dòbre, zaniesù daj pastàŭlu.

Nazàŭtra czuć świet, padziàkuwaŭ dzièdu za naczlèh, ŭziaŭ świèczku daj paszòŭ. Idziè da idziè, piersz pòlem, a dàlej lèsam, aż oś na palànaczcy razpiàty cyhàński szaciòr, a tròszki k lèsu harỳć òhniszcze i kruhòm siedziàć Cyhànnie, dak i jòn prysièŭ nieapòdal, tròchi addỳchać.

— Zdaròŭ byŭ bàtiu! — kàże Cỳhan — kudỳ Boh niesiè?

— Zdaròŭ — adkàzuje — idù ŭ Kìjeŭ pakłanìcsa światỳm uhòdnikam.

— Pradàj mnie bàtiu świèczku, szto ŭ ciebiè wyhledàje z tòrby.

— A sztòż ja pastàŭlu św. Andrèju? mienièż prasiŭ dzied daj świèczku daŭ.

— Tam kùpisz skòlki chòczesz, bàtiu.

Mo i pràŭda — padùmaŭ czaławièk — nasztò z jèju nasìcsa? bez jejè bùdzie lahczèj.

— A skòlkiż ty dasì?

— Dam złòty.

— Nie, za złòty nie addàm, daj czećwiertàk.

Patarhawàlisia tròchi daj zyjszlìsia; Cỳhan daŭ czećwiertàk, a czaławièk oddàŭ świèczku daj paszòŭ. Da siełà było niedalèko, tak szto jeszczè zarànie pryszòŭ. U karczmiè wỳpiŭ czàrku daj zapłaciŭ tym czećwiertakòm, a Żyd daŭ zdàczy. Pierenaczawàŭszy, ranièńka paszòŭ, da kalì ŭże sònce stàło wysòko, sièŭ ŭ chaładkù, sztob zjèści krỳchu chlèba da zir ŭ szabiètku, aż tam leżỳć czećwiertàk i zdàcza, szto Żyd daŭ. Màbyć Cỳhan spamylìŭsia da daŭ dwa czećwiertakì zàmiś adnahò; nu, dak szczòż ja tut wìnien? niechàj ròzum màje. Tròchi padżywìŭszysia paszòŭ dàlej da prywałòkszysia da siełà znoŭ nièszto kupìŭ i tròchi zhadzìŭszy pahledzièŭ ŭ szabiètku, a czećwiertàk tùtaka. Ciepièr jon wièlmi zadùmaŭsia: to jenò dòbre, szto hròszy waròczajucsa nazàd, jakbỳ jèto było ad Bòha, a jàkże nieczỳsta siła arùduje? Papròbawaŭ jeszczè mo z dzièsiać raz kupìć to tòje, to siòje — waròczajecsa lichì czećwiertàk; addàŭ stàrcu — wiernùŭsia nazàd. Da oś narèszci dabìŭszysia da światòho Andrèja kupìŭ świèczku da pastàwiŭszy chacièŭ zaświecić, to jenà pszyk, pszyk daj patùchnie, Czećwiertàk wiernùŭsia, a jon kupìŭ druhùju świèczku, da piok jejè, piok, wośk tòpicsa a jenà nie harỳć. Dak pierechryścìŭszysia trèjczy ŭże niezahledàŭszy ŭ szabiètku abmàcaŭ, szto nieczỳstaja siła tut, paszòŭ mòlaczysia.

— Nu! — kàże — ciepièr ŭże znàju, szto jèto lichì czećwiertàk; dawàj, papròbuju ŭtapìć.

Ukìnùŭ ŭ rèku, a tròchi zhadzìŭszy czaćwiertàk dòma.

— Ciepièrakaż astànni raz papròbuju zbàwicsa ad nieczỳstaje siły praklàtaje: pakìnu sièred daròhi, pierechryszczùsia daj pajdù nieahledàŭsia.

Tak zrabiŭszy pahledzièŭ ŭ szabiètku, a czećwiertàk ni abczòm i nie szmanàje.

— Hòdzi ŭże, trèba icì k znàcharu!

Wiernùŭszysia da dòmu daj paszòŭ k znàcharu. Znàchar toj bahàto czahò znaŭ da zła nikòmu nie rabìŭ, a tòlki adrablàŭ tòje, szto zròbiać wièdźmy i czaraŭnikì. Oś pryszòŭszy k jemù razkazàŭ tak i tak, a jon padùmaŭszy kàże:

— Pakładzì czećwiertàk na prỳpieczku, a sàm adstupìsia. Nièszto paszeptàŭszy, padsùnuŭ pamỳjnicu da szczèpkaju zhrob czećwiertakà ŭ pamỳi, aż tut, bàciuszki świet: zaszumièło, zaświstàło da zrabìŭsia tumàn. Jak ŭsio ŭcìchło, dak znàchar wỳniaŭ z pamỳjnicy czećwiertàk saŭsìm pazielenièŭszy, a czaławièk pryszòŭ da dòmu z lòhkim sèrcem, bo czećwiertakà niebyłò i zwànnia.

W braku sprzedających skradzione rzeczy, inkluzy napastują kogokolwiek.

Jak pierechadnỳm hraszàm nièkudy dzièсsa, nàcsa jak niemà tych, szto pradajùć kràdzienyje świàtaści, to jenỳ prystajùć da czaławièka i bezniewìnnaho. Dla tahò bràŭszy ad kahò hròszy na jàrmałku trèba na ich paplewàć: tchu, tchu, tchu [1]), bo jak papadzièсsa miż ich lichì czećwiertàk, abo druhòje pahànaje hraszenià, to jenò zaszypìć, a tahdỳ mòżno wiernùć i torh razburàć.

---

[1]) W zwyczaju jest na otrzymane pieniądze pluć kilkakrotnie przed schowaniem, szczególnie wtedy, kiedy się ma do czynienia z większą sumą, w celu odwrócenia uroku. Niewiadomo więc przeciw czemu ten przesąd zaczęto wprzód stosować, tem bardziej że, chcąc by ich wystarczyło na dłużej (sztob hròszy byli spòrnyje), też na nie plują.

XVII. Czary.

A. OSOBY ZAJMUJĄCE SIĘ CZARAMI.

1. Czarownik (czaraŭnik albo znàchar [1]). Jeszcze w pierwszej połowie ubiegłego stulecia każdy majster smolarniany (atàman), a jako taki mający stosunki z djabłem [2]), uchodził, zależnie od umiejętności przekonywania o swej czarodziejskiej mocy, za znachora lub czarownika. Do tych ostatnich należał, zażywający sławy na dość znacznym obszarze Polesia, czarownik-znachor we wsi Raszewie, Miron Kozyr, którego nazywano powszechnie atàman Miròn.

Z czòrtam smalanỳm ŭsie atàmany drùżać i pierejmàjuć ad ich ŭsiàkaje znaćcìè i uchwàtki; kòżny nìèszto znàje. Oś niedalèka szukàjuczy, kalìś atàman Miròn byŭ wielìki znàchar, chać i wielìki hrèsznik, bo byŭ czaraŭnikòm, Hòspadzi jemù praścì na tom świèci. Znaŭ jon szto dzie ròbicsa i szto bùdzie, chto czym chwarèje i jakòje jemù trèba dać zièlle. Czuŭ szto hawòryć kòżnaja pcica, kòżny źwier i dzièrewo. Bywàła pa naczàm nieczỳstaja sìła pre jemù ŭsiàkuje dabrò, a kruhòm chàty czòrny kaziòł tùpcze [3]). Zatỳm to jon byŭ bahàty, da znàjuczy ŭsio dòbraje i lichòje, zła nìkòmu nie czỳniŭ, jak ròbiać druhòje czaraŭnìki za czàrku abò za hròszy; jehò szcze ŭsiè zwàli adrablàć ŭsielàkaje czartawìńnie [4]).

---

[1]) Najczęściej utożsamia się znachora z czarownikiem; ob. znachor, str. 218.

[2]) Ob. gdzie mowa o djable smolarnianym, str. 204.

[3]) Ataman za to, że ma konszachty z djabłem, do nieba nie idzie, chociażby potem zmazał ten grzech. Natomiast w piekle zajmie wybitne stanowisko wśród djabłów.

[4]) Kiedy sława atamana Mirona doszła do szczytu, został on zdemaskowany przez znanego wówczas rusznikarza w Chojnikach Kon(d)ra(t)da Żórawskiego, którego sąsiedzi namówili aby wezwał tego znachora do chorej żony. Nie wierząc w jego mistrzostwo, Żórawski zmusił Mirona do oświadczenia publicznie, że nie jest żadnym znachorem i tylko oszukuje. Na razie wywarło to wrażenie dla Mirona niekorzystne, ale wkrótce o tem zapomniano i sława jego rosła aż do końca życia.

Czarownik-ataman za dobrodziejstwa, jakie mu wyświadcza djabeł, stawiając się na zaklęcie, wzywające go w każdej chwili, obowiązany jest uczyć tego zaklęcia bezinteresownie wszystkich, którzy się doń zwrócą, a którym idzie o sprzedanie dusz.

Czarownik i znachor wiedzę swą mogą przelać tylko przed konaniem i tylko na kogoś młodszego, bo inaczej wszystkie czary straciłyby swą moc.

2. Czarownica (w i è d ź m a). Odpowiednikiem żeńskim czarownika jest czarownica. Dla Poleszuka jest ona prawdziwą zmorą, tem bardziej, że nie brak jej w każdej wsi, gdy czarowników istnieje stosunkowo mało. Może ona robić prawie to wszystko co i czarownik, ale zwykle poprzestaje na mniejszem, a więc zawija zawitki i szkodzi w gospodarstwie kobiecem: odbiera mleko od krów, rzuca uroki, psuje dzieżę chlebną — słowem, niema dziedziny w gospodarstwie domowem, gdzieby jej zgubny wpływ nie sięgał. Szkodzi także w kojarzeniu małżeństw.

Wiedźma w wielu razach nie potrzebuje udawać się do jakichkolwiek praktyk, lecz tylko spojrzeniem lub pochwaleniem kogoś albo czegoś ściąga nań nieszczęście.

Wiedźma może chodzić i leżeć na powierzchni wody i nie utonąć [1].

Wièdźma ŭ wadziè nie tònie, kàżuć, szto jak lecìć na Łỳsuju Hòru na stùpi abò na łapàci [2] da ŭtòmicsa, dak làże na recè i leżỳć nie pawaruszỳŭszysia, a wadà jejè nièsie. Jèta bàczyli bahamòlcy, katòryje chòdziać ŭ Kìjeŭ.

Wiedźmy do gotowania ziół czarodziejskich używają na opał osiny, jak również i kołka osinowego do innych czarów [3].

Mówią, że czarownica ma ogonek:

Kòżnaja wièdźma màje malèńki chwòścik; jèta lùdzi ŭże daŭnò padhlèdzieli chać jenà jehò żùrbliwo chawàje [4].

3. Znachor (z n à c h a r). Jest on często utożsamiany z czarownikiem (ob. czarownik), tem częściej, im większą sławą cieszy się u swych współziomków. Jest jednak między nimi różnica zasadnicza, gdyż czarownik używa swej wiedzy i umiejętności na szkodę ludzi, znachor zaś na ich pożytek.

---

[1]) Ob. FED., L. B., I. 243. [2]) Tamże, 241. [3]) Tamże, 252. [4]) Tamże, 236.

Znachor jest to najczęściej człowiek solidny, niegłupi, dobry gospodarz i nic wspólnego nie mający z czarami. Zna własność niektórych ziół i innych leków, umie jakkolwiek postawić djagnozę, tłómaczyć znaczenie snów, wróży pogodę i t. p. Wszystkie jego zaklęcia to modlitwy, przeplatane wielu innemi wyrazami, które w znacznej części są niezrozumiałe.

B. CZARY.

a) Czary szkodliwe.

1. **Klątwa z łamaniem świecy.** Chcąc kogoś przekląć, trzeba przed osinowym kijem, wetkniętym w ziemię zapalić świecę woskową z knotem, jeżeli nie ze sznura wisielca [1]), to przynajmniej z powroza, którym wyciągnięto zdechłe bydlę z chlewa, i, przeklinając, trzymać ją pochyło, żeby od topniejącego wosku zgasła po wypowiedzeniu całego przekleństwa, kończącego się słowami: sztob ty tak patùch (ła), jak jètaja świèczka. Następnie świecę trzeba złamać na kiju, wrzucić ją w dołek, w którym tkwił kij i zasypać ziemią. Jeżeli wypadnie przekląć całą rodzinę, to powyższą ceremonję trzeba zrobić dla każdego jej członka z osobna [2]).

Przekleństwo z łamaniem świecy na klamce w cerkwi uważane jest za silniejsze od powyższego [3]).

2. **Klątwa z sypaniem ziemi.** Taka sama klątwa bywa rzucona w połączeniu z inną praktyką: idąc obok delikwenta i nie zdradzając złych zamiarów, trzeba zręcznie uchwycić z jego śladu trochę ziemi i, rozsiewając ją na jaknajwiększym obszarze, przeklinać.

> Sztob ty swaìmi pahànymi łàpami bolsz nie taptàŭ świàtòje ziemièlki, da sztob jenà ciebiè nikòli nie pryniałà ŭ swojè macierỳńśkaje łanò, da razwièj ciebiè wiècier pa ŭsiamù świètu i zhiń prapadzì twoj nieczỳsty śled na wiek wiekòŭ.

---

[1]) Powszechnie mniemają, że sznur wisielca, przeciągnięty przez drogę, prowadzącą do karczmy, i następnie zakopany pod progiem w karczmie, staje się magnesem dla pijaków (ob. FED., L. B., I. 1896). Opowiadają, że w jednej wsi na prawym brzegu Prypeci, administracyjnie należącej do Polesia rzeczyckiego, ktoś się powiesił, ale sznur został ukradziony i po długich poszukiwaniach śledczych znaleziono go w beczce z gorzałką u miejscowego arendarza. Podobno był pocięty na kawałki, a to w tym celu, sztob gòi (sic) pìli, daj sàmi na szỳbielnicu lèźli.

[2]) Ob. FED., L. B., I, 1410.

[3]) Ob. MOSZ., Pol. wsch., II, 81.

3. Zawitka (z à w i t k a albo z a ł ò m)[1]. W zawitce jest uwięzione przekleństwo w kilkunastu źdźbłach dojrzewającego zboża, przeważnie żyta, skręconych w powróz i związanych w węzeł przy samych kłosach. Czyni to czarownica lub czarownik przez wrodzoną nienawiść do ludzi i za podszeptem djabła.

Usie wièdźmy i czaraŭnikì jèto czòrtawy słùżki; jak czort schòcze dawièdacsa czy jenỳ spràŭny, to pasyłàje, sztob ludziàm rabili kàpaść, a ìm i padawàj, bo ŭsiàki chryszczòny czaławièk to ich wòrah.

Czyn ten ma na celu sprowadzenie nieszczęść na właściciela zboża, więc podczas zwijania zawitki głośno wymieniają to wszystko, co ma go spotkać, a zależnie od tego, kogo będzie musiał opłakiwać, udają płacz dziecka lub dorosłej osoby.

Jeżeli idzie o pomór zwierząt domowych (p a d z i è ż c h ù d o b y), wtedy ryczą jak krowa, kwiczą po świńsku i t. p. Niekiedy ograniczają się tylko do słów: c h w a r ò b u t w o j è j c h u d ò b i albo c h w a r ò b u t a b i è i ŭ t w o j ù s i e m j ù, udając przytem jęk chorego. Po wygłoszeniu przekleństwa, obok zawitki zakopują kość zwierzęcia, jako symbol śmierci.

Jeżeli przez nieuwagę zawitka zostanie zżęta, wtedy przekleństwo się spełni. To też żniwiarze są bardzo ostrożni i nigdy tego błędu nie popełniają. Czasami można było widzieć pozostawione na polu kawałki niezżętego zboża, oczekujące znachora, który musi odczarować i wyrwać zawitkę.

Z a ł ò m jest to zawitka w innej formie. Wśród zboża załamują kilkanaście źdźbeł[2], na wysokości $^2/_3$, w stronę domostwa, zachowując się tak samo, jak przy zawitce.

Zaklęcie podczas odczarowania zawitki:

Zaklinàju i praklinàju was, czàrty uchwàty i pierelòty kròŭju Chrystòwaju ad pahìbieli (wymienić imię) jehò siemjì i chudòby, na haławù czaraŭnikà. Wa Imia Atcà i Sỳna i światòha Dùcha. Amìn.

Następnie znachor zawitkę wyrywa, wykopuje kość, którą wraz z zawitką wiesza w kominie i zaklina:

Niechàj czaraŭnìk tak zczarnièje, jak jehò zàwitka.

---

[1]) Ob. FED., L. B., I, 257—259.

[2]) Z a ł ò m zdaje się być późniejszego pochodzenia; wskazuje na to zmieniona forma w celu wprowadzenia w błąd żniwiarzy.

Nierzadko winowajca zjawiał się u znachora, prosząc go o cofnięcie przekleństwa (a d w i e r n ù ć k l à t w u) i jeżeli odprawiono go z niczem, popadał w melancholję, a niekiedy umierał.

Zawitki były robione nietylko przez wiedźmy i czarowników, lecz robił je każdy kto chciał, powtarzając znane przekleństwo, w dobrej wierze lub lekkomyślnie, w celu wywołania sensancji lub nastraszenia zainteresowanych, ale biada temu, kogo złapano na gorącym uczynku. Czy to był czarownik, znachor, czy tylko amator, bito go bez litości (d a p a ł ù ś m i e r c i). Zawitki bardzo często zawijał sam znachor w celu zarobkowym, wołano go bowiem do odczarowywania i płacono.

Słyszałem od ojca, który, przez długi szereg lat będąc w ciągłej styczności z ludem po obu brzegach Prypeci, miał możność gruntownego zbadania sprawy zawitek, że jednego razu, jadąc podczas żniwa, zobaczył kilkanaście kobiet z sierpami, skupionych w jednem miejscu, z których dwie płakały głośno zawodząc, a inne rozprawiały gestykulując. Gdy się zbliżył, płaczące zaczęły go błagać.

— Panòczku sakòlik! wyż takì mnòho czahò znàjecie, dak paszepczỳcie, kab nas nieszczàśćcie minùło; ù żỳci zròbleno zàwitku!
— Niczòha wam nie bùdzie — rzekł i wobec zdumionej jego śmiałością rzeszy wyrwał zawitkę i cisnąwszy o ziemię dodał:
— Zàùtra niedzièla, to jak naròd pòjdzie ù cèrkwu, dak wy pryhledàjciesia ùsìm, bo toj chto zawiù zàwitku, bùdzie jejè nièści ù zubàch. Chibà, szto zàraz pakàjecsa da prysiàhnie, szto jètaho bolsz nikòli nie zròbić.

Niespełna w godzinę po tym wypadku wbiegła do domu zziajana jedna z tych samych kobiet, które były na polu, padła na kolana i łkając prosiła:

— Panòczku ròdnieńki! nie sramì mieniè; jèto ja zawiłà zàwitku, sztob susièdku napużàć, bo chać jenà majà kumà da wièlmi nastyrniònaja. Ja prysiahnù pièred Bòham, szto nijàkaho wiedźmàrstwa nie znàju i bolsz nikòli jètaho rabìć nie bùdu.

Jest to jeden z wielu wypadków po lewej stronie Prypeci, w Dziakowiczach i Czuczewiczach, ale i w okolicach Chojnik, w Babczynie i Chrapkowie niejednokrotnie miały one miejsce — i tu zwracano się do mego ojca o radę. Chcąc dowieść nieszkodliwości zawitek, kiedy gołosłowne zapewnienia nie przekonywały, umówił się z jednym z poważniejszych a niewierzących w czary gospodarzy, że on sam we własnem życie zrobi zawitkę i do jej odczarowania i wyrwania zaprosi Mirona, znakomitego znachora. Skoro wieść się rozeszła o przybyciu znakomitości, wszystko co tylko żyło we wsi przybiegło na

miejsce wypadku. Znachor, poważnie nastrojony, kilkakrotnie obszedł zaczarowane miejsce, zmniejszając koło, mrucząc i żegnając się co chwila, a ile razy sięgnął ręką po zawitkę, był rzekomo odepchnięty i za każdym razem dmuchał w palce, jakby były sparzone. Nareszcie, kiedy niby zniecierpliwiony oporem nieczystej siły już miał chwycić zawitkę, to był rzekomo tak silnie odtrącony, że aż upadł.

— Trèba — rzekł podniósłszy się — inàksze zajci, bo tut byŭ nièchto abò mnie raŭnià, abò jeszczè macnièj za mienie.

Wtedy gospodarz wyrwał zawitkę, krzycząc:

— Lùdzi dòbryje, hledzìcie! ja niczòho nie znàjuczy sam zawìŭ zàwitku, sztob dawièdacsa, szto z jètaho bùdzie, a znàchar, czòrtaŭ bracìènik, bỳcsam to niczòha nie paràdzić.

To narazie zrobiło wrażenie, ale wiara w siłę zawitek została niezachwianą.

4. **Nasyłanie chorób i innych nieszczęść.** Niema choroby wśród ludzi i zwierząt domowych, która nie byłaby zarówno wynikiem czarów, jak i z prawa natury (z d ò b r a h o r à j u). To też mocno wierzą w to, że czarownik na spółkę z djabłem, zapomocą różnych praktyk, połączonych z klątwą i zamawianiem oraz trucizną, mogą nasyłać wszelkie choroby, a zwłaszcza taniec św. Wita, padaczkę, zimnicę i inne. W takich wypadkach mówią: n i è s z t o z r ò b l e n o; z p a d z ì w u albo z p r y s t r è k u i skoro znane każdemu zamawiania nie skutkują, udają się do znachora, s z t o b p a s z e p t à ŭ, bowiem w jego ustach te same szepty nabierają mocy uzdrawiającej.

Trucizny, których czarownicy lub nauczeni przez nich używają do wywoływania chorób przez zemstę, są następujące: robaki, gnieżdżące się w gnijących pniach osinowych, wysuszone i starte na proszek; głowa czarnej żmii *(Vipera prester)*, spreparowana w ten sam sposób [1]); szalej (d ù r e c albo d ù r n o - p j a n, *Datura stramonium Lin.)*, którego nasiona, sproszkowane i wypite z gorzałką, pozbawiają podobno przytomności na pewien czas oraz kruszyna.

Gorzałką zatrutą zwykle częstują w sposób podstępny; ten który ma złe zamiary, udając przyjaciela, raczy się ze swą ofiarą wprzód gorzałką niezatrutą, a skoro ofiara dobrze podpije, wtedy na dno czarki niepostrzeżenie sypie proszek lub zamacza wielki palec, u którego za dłuższym niż u innych palców paznogciem ma truciznę.

---

[1]) Każdy z tych proszków dany w gorzałce ma wywoływać straszne boleści i kurcze żołądka.

Pozatem czarownik może ściągnąć na ludzi wiele innych klęsk: może nasłać mysz, szczurów i wszelkiego robactwa oraz powstrzymywać wzrost roślin plantowanych, uśmiercać nawet drzewa w lesie, krzyżować wszystkie plany człowieka i t. p. Czarownik pod wielu względami jest gorszy od djabła, bo niedość że wyrządza te same szkody, ale jeszcze nie daje się tak łatwo oszukać jak jego mistrz.

b) Czary złodziejskie.

Złodziej zawodowy, idąc kraść, podobno ma przy sobie świecę z trupiego tłuszczu (z miertwièckaho łòju), która, czyniąc go niewidzialnym, jemu tylko przyświeca [1]).

Posiada też trupi wskazujący palec lewej ręki. Palcem tym potarłszy o drzwi chaty, pogrąża w głęboki sen jej mieszkańców, których ma okraść.

Najcenniejszym złodziejskim amuletem ma być kość z czarnego kota. Czarny kot, bez najmniejszej plamki innego koloru, samiec, musi być uśmiercony zapomocą uduszenia i ugotowany do tego stopnia, żeby bez trudności mięso dało się usunąć od szkieletu. Następnie podczas najciemniejszej nocy trzeba po kolei każdą kość wycierać czarnem suknem, a która z nich zaświeci, ta jest owym amuletem. Złodziej posiadający tę kość może otwierać bez klucza każdy zamek, będąc niewidzialnym.

c) Czary myśliwskie.

1. Czarowanie strzelby. Jeżeli po trafnym strzale zwierzyna w ciągu pewnego czasu, a niekiedy dość długo żyje, jest to wada broni, zwana po myśliwsku: „strzelba żywi" (strèlba żỳwić). Chcąc tę wadę usunąć, trzeba upolować czajkę *(Vanellus cristatus Meyer)*, wyrwać z prawej nogi wszystkie pazury i po jednym pozakładać za odłupaną korę w osinach. Skoro po dłuższym czasie jedno z tych drzew uschnie, wyjąć pazur — jako ten, którym ciosy zadawane rybom, były śmiertelne i umieścić pod lufą tak, żeby nie wypadł. Broń, pozyskawszy taki amulet, będzie kłaść zwierzynę trupem na miejscu, bez względu na odległość.

Moc czarodziejską broni myśliwskiej nadają i w inny sposób: zmuszają czarną żmiję *(Vipera prester)* wpełznąć do lufy nabitej strzelby (zahnàć hadziùku) i skoro to da się osiągnąć —

---

[1]) Ob. MOSZ., Pol. wsch., II, 78.

strzelają. Po tej operacji dla broni odległość i żywotność zwierzyny nie istnieją, a co ważniejsze, że się nie boi zaczarowania. Podobno bywały wypadki rozrywania lufy podczas strzelania, z tego powodu, że między żmiją a nabojem niekiedy pozostaje próżnia. Dokonanie tej operacji jest nadzwyczaj trudne, a pomimo to każdy myśliwy, a przynajmniej wielu z nich, choćby miał bardzo dobrą strzelbę, pragnie ją ulepszyć w sposób wyżej opisany.

> Dòbraja strèlba, da trèba zahnàć hadziùku, to bùdzie szcze łùczszaja.

Biorąc na cel zwierzynę trzeba jednocześnie zakląć: C u r à j u s i a b à ć k i j m à t k i, a n c y c h r ỳ s c y m a j è! Jest to również niezawodny sposób nadania strzelbie czarodziejskiej siły.

2. **Psucie się i naprawa strzelby.** Strzelba może się zepsuć od strzelania do kota i wtedy, kiedy myśliwy zabitej zwierzyny nie podnosi osobiście, ale kimś się wyręcza.

Chcąc naprawić zepsutą w powyższy sposób strzelbę, trzeba ją na trzy dni zakopać w świńskim gnoju [1]) albo położyć w chacie koło progu tak, żeby baba, zrana wychodząc pierwszy raz na dwór (b à b a i d u c z ỳ d a w i è t r u), przez nią przestąpiła.

Jeżeli strzelba źle bije z tego powodu, że djabeł w niej siedzi, to niekiedy wystarcza wymyć ją odwarem kory z młodej osiny. W razie poważniejszego zaczarowania strzelby przez samego czarownika, stosują zaklęcie, myjąc jednocześnie wnętrze lufy w płynącej wodzie przy pomocy kłaków, nawiniętych na koniec stempla. Zaklęcie to brzmi:

> Alònia! Jardània! Wymywàjcie łòzy i łuhì i krutỳje ziėmnyje bierehì. Wymywàjcie z majèj strèlby ŭsiàkuju astùdu (czary). Dawedùsta, Unja! Chlùja! niespadziėwanaje śmièrci. Żadàju was dla źwierùk i ràznych pcic. Amìn!

Potem zaś trzeba wyciągnąć stempel i zmienić kłak, ponawiając tę czynność wraz z zaklęciem trzykrotnie, a następnie wytrzeć na sucho.

Żeby strzelba nie ulegała psuciu się przez czary, trzeba pod lufę podłożyć łapkę krecią.

3. **Przygotowanie trąbki.** Na trąbkę (t r ù b k a) do wabienia łosia lub do zwoływania psów trzeba szukać odpowiednio zgiętej gałęzi sosnowej i odcinać ją tylko podczas słonecznej pogody, to będzie miała czysty i donośny głos. Do kalofonji, którą lakieruje się trąbkę we-

---

[1]) Ob. FED., L. B., I, 1493.

wnątrz (w ỳ l i ć t r ù b k u s m a ł ò j u), najlepszym tłuszczem jest skrom zajęczy; wtedy psy dają się zwoływać o wiele prędzej.

4. Przesądy myśliwskie. Na polowanie wychodzić najlepiej tak, żeby nikt nie widział i dojść do lasu nikogo nie spotkawszy. Jeżeli myśliwemu drogę przejdzie kobieta, to niedobrze, ale gorzej jest, gdy przejdzie podlotek [1]).

> Iduczỳ na achòtu, jak kahò strèniesz, to nie dàj jemù pièrszamu zahawarỳć, da ŭpieròd sam da jehò zahamanì [2]).

Życzyć myśliwemu powodzenia na polowaniu, to skazać go na niepowodzenie, to też wtajemniczeni w ten przesąd unikają wszelkich życzeń, a nawet niekiedy żartobliwie życzą niepowodzenia [3]).

Z ogarami (h ò ń c z y j e s a b à k i) wiążą się takie przesądy:

> Kalì achòtnik idziè, a hòńczy zabieżỳć na pieròd, da prysièŭszy nasière, to ŭsiàkaho źwièra bùdzie bahàta da niczòha ŭbìć nie ŭdàscca.

Jeżeli ogar przed idącym myśliwym się tarza, to polowanie będzie pomyślne.

d) Czary miłosne.

1. Zioła wzbudzające miłość. Rola ziół w sprawach miłosnych polega nietylko na piciu odwaru z nich, ale używaniu i w inny sposób, jak np. wzajemne rzucanie na siebie, zakładanie za kołnierz, do kieszeni i gdzie się uda. Jednem z najwięcej używanych ziół jest rosiczka (l u b ì s z c z y k albo ś l ò z k i, *Drosera rotundifolia Lin.*) [4]); używają także odwaru z kory brzozowej i dębowej [5]).

> Jèścieka takòje ziėlle, szto jehò nie trèba kòncze pić, da mòżna inàksze kahò chàcz Boh znàje adkùl zaklìkać k sabiè da haspòdy.

Wierzenie swe popierają taką opowieścią:

> Kalìś ŭ adnòm sielè zrabìłosia takòje dzìwa, szto lùdzi adusiùl tudỳ bièhli, sztob dawièdacsa, czy jèta pràŭda. Daczkà bahàtaho chadziàina palubìłasia z bièdnym chłòpcam, alè chłòpiec znaŭ, szto bàćka bahatỳr nie addàś daczkì za babylòwaho sỳna, dak nadùmaŭsia da niczòha nikòmu nie kàżuczy, paszòŭ kudỳś ŭ zarabòtki. Dzièŭka jehò żdàła, żdàła, a dàlej wièlmi zaskuczàŭszy nie wỳcierpieła daj paszłà k znàcharu-czaraŭnikù i razkazàła swajè hòre, a jon padùmaŭszy kàże:
>
> — Naż tabiè aciėta ziėlle, pakładzì ŭ hòrszczyk, da naliŭszy wadỳ prystàŭ, niechàj hrèjecsa; jemù tam, dzie jon je, zròbicsa

---

1) Por. FED., L. B., I, 1895. 2) Ob. tamże, 833. 3) Ob. SZEJN, Mat., III, str. 352.
4) Ob. FED., L. B., I, 541 i 1841—1843. 5) Ob. MOSZ., Pol. wsch., II, 98.

nùdna, dak zàraz i prỳjdzie, a ty dòbre hledzì, sztob zièlle nie zakipièła, bo bùdzie lìcha.

Jenà, wiernùŭszysia da dòmu, prystàwiła ziėlle daj nie ŭpàmki; pryszłà adnà susièdka, dzièŭka, a dàlej i druhà, da jak stàli hamanìć, da zùby skàlić, dak tòlki tahdỳ acznùlisia, jak na wùlicy padniàŭsia kryk, bo lùdzi pabàczyli, szto prylecièŭ czaławièk daj ŭpàŭ na haròdzi, pròsta na harbuzỳ, a to byŭ toj chłòpiec, za katòrym dzièŭka skuczàła. Jak tòlki wadà z ziėllem tròchi nahrèłasia, to jemù nùdno stàła, a jak zanỳło sèrce, to jon pakìnuŭ słùżbu daj paszòŭ da dòmu. Idziè, da idziè, jemù ròbicsa sztoràz skucznièj, bo wadà ŭże dòbre zahrèłasia, a jak stàła zakipàć, to jon paczùjaŭsia tak pahàna, szto staŭ bièhci; bieżỳć, bieżỳć, a z im sztoràz horsz, bo wadà ŭże zakipièła, a jak pabièhła czerèz wierch, to jon uzniàŭsia daj palecièŭ i ŭpaŭ nie la swajè chàty, da tàm, kudỳ jehò ziėlle zwàło. Dak oś jakùju siłu màje ziėlle, katòraje znàchar padzierżỳć ŭ swaìch łàpkach.

2. Zabiegi wzbudzające miłość. Poza ziołami mają także wiele czarodziejskich sposobów zbliżania do siebie i kojarzenia młodych ludzi, z których bardzo niewielką część podaję.

Należy do mrowiska wrzucić nietoperza, a po ogryzieniu mięsa przez mrówki, wydobyć jego szkielet i odnaleźć dwie kosteczki, jedną w kształcie haczyka, drugą w kształcie widełek; haczykiem można nazawsze przyciągnąć do siebie upatrzoną osobę, a widełkami nazawsze ją odepchnąć [1]).

Chcąc wzbudzić wzajemną miłość, trzeba, korzystając z chwili, kiedy dziewczyna z chłopcem znajdują się obok siebie, zawleczoną nitkę do igły zręcznie przeciągnąć przez ich ubrania (z s z y ć m a ł a d ỳ c h). Również skutecznem ma być opasanie dwojga młodych ludzi paskiem wełnianym (a k r à j k a) lub trzykrotne obejście naokoło stojących razem.

Dla utrwalenia wzajemnych uczuć zalecają zakochanym często zjadać przylepki chlebowe [2]).

e) Amulety.

1. Orzech podwójny (s p a r ỳ s z). Orzech podwójny i kłos podwójny wróżą znalazcy szczęście, będąc dla niego zarazem czemś w rodzaju amuletów [3]) lub talizmanów. Orzech podwójny trzymają zawsze tylko z pieniędzmi. Dawniej noszono w jednej z kieszonek w poprędze

---

[1]) Ob. BÜTN., Kłosy, t. 50. Odm. FED., L. B., I, 1846; tamże podano: KOLB., Krak., III, str. 109. — CZUB., I, str. 55; II, str. 330 i 342.

[2]) Ob. FED., L. B., I, 1734.

[3]) Amuletem jest także kij, którym była obroniona żaba, napadnięta przez węża. Ob. MOSZ., Pol. wsch., II, 92 i 274.

(n a p r ù h a) i w kapciuchu (k a p s z ù k), takim jak do tytuniu, a w końcu z. st. w portmonetce, s z t o b ŭ h r a s z à c h b y ŭ s p o r[1]).

2. Kłos podwójny (s p a r ỳ s z albo d w a j n ỳ k ò ł a s). C h t o z n à j d z i e d w a j n ỳ k ò ł a s, t o j s z c z a ś l ì w y. Jeżeli w kłosie podwójnym ziarna są zupełnie dojrzałe, to mieszają je ze zbożem, przeznaczonem na nasienie, s z t o b c h l e b r a d z ì ŭ ŭ d w ò j e, a jeżeli niezupełnie dojrzałe, wtedy gospodyni zaszywa do szmaty płóciennej i trzyma w naczyniu z mąką, s z t o b m u k à b y ł à s p ò r n a j a.

3. Nóż wielkanocny (w i e l i k ò d n y n o ż). Jest to nóż, którym krajano święcone, a potem go wcale nie używano. Ten nóż ma moc zatrzymać lecącą wiedźmę; dość wbić go wtedy w ziemię, a wiedźma się spuści i będzie poznana.

4. Powrózek od wilka. W dzień świętego Jerzego, przed wschodem słońca, splatają lub wiją z konopi powrózki, długie na szerokość bramy od podwórza. Nad temi powrózkami znachor wymawia trzykrotnie zaklęcie, które z niewielką odmianą wygłaszają przy zasiekaniu bydląt, pozostałych w lesie[2]). Po tej ceremonji amulet nabiera mocy zabezpieczania od wilków w ciągu całego lata bydła, pasącego się w lesie, które przedtem musi przejść przez ten sznurek, rozciągnięty na ziemi w bramie.

f) Magiczne zabezpieczanie zdrowia[3]).

1. Ból głowy. Chcąc głowę zabezpieczyć od bólu na cały rok, trzeba, posłyszawszy pierwszy grzmot, w tej chwili fiknąć koziołka (p i e r e k u l ì c s a)[4]). Po ostrzyżeniu lub uczesaniu głowy włosy z pod nożyczek i z grzebienia powinno się spalić albo zakopać, bo jeżeli będą wyrzucone, a ptaki lub myszy zabiorą je na gniazda, to głowa będzie nieustannie bolała[5]).

---

[1]) Przesąd noszenia podwójnego orzecha zachował się aż dotąd gdzieniegdzie i wśród szlachty. [2]) Ob. MOSZ., Pol. wsch., II, 95.

[3]) Zabiegi magiczne w lecznictwie ob. str. 111—126.

[4]) FED., L. B., I, 1525 (zamiast przerzucić kamień przez głowę); tamże podano: PIĄTK., Wisła, III, 489. Na Polesiu rzeczyckiem tego przesądu trzymają się ściśle, szczególniej młodzież, której większość nie poprzestaje na jednorazowem fiknięciu, lecz zwyczaj ten zamienia w sport i nietylko po pierwszym grzmocie, ale w każdej porze. Niejeden dochodzi do tak wielkiej wprawy, że się toczy zwinięty w kłębek, niekiedy bez przerwy ze sto kroków, aż do utraty przytomności wskutek zawrotu głowy.

Darmà — mówią starsi — abaływaniėje, dak pależỳć tròchi daj ŭstànie, a zatòje kamù, a takòmu sztukarù ŭże haławà nie zabalić.

[5]) FED., L. B., I, 985 i 1526.

2. **Ból oczu.** Żeby oczy nie bolały, trzeba wszelkiemi siłami starać się uniknąć patrzenia nietylko na czyjeś oczy bolące, ale i na wszelkie ropiące się rany i wrzody [1].

Jak chto taŭczè miż Kalàd (od Bożego Narodzenia do Trzech Króli) da papadziè ŭ wòko, to na wòcy bezpieremiènna schòpicsa jaczmièń.

Bywajè, szto jak żàba, razsièrdziŭszysia, sìknie ŭ hòru da papadziè ŭ wòczy, to wòczy bùduć dòŭha balèć.

3. **Ból zębów.** Żeby zęby nigdy nie bolały, trzeba zawsze obuwać wprzód prawą nogę. Zobaczywszy pierwszy nów, należy kiść prawej ręki wciągnąć do rękawa koszuli i tak ukrytą ręką, nie odrywając wzroku od księżyca, trzykrotnie się przeżegnać [2]. Gryzienie mysich niedogryzków chroni zęby od pruchnienia i wzmacnia je.

Jak papadzièсsa zdòchły padkòwany koń, to trèba wỳciahnuć z padkòwy uhnàl (gwóźdź), da jaknièbudź zahnùć z jehò by nàcze pièrścień i nasìć na lèwam mizìńcy, dak zùby nikòli nie zabalàć [3].

4. **Ból krzyża.** Sztob sierèdzina nie balèła cèły hod, to jak zahrymìć pièrszy raz, trèba krèpko spìnaju ŭpièrcisia ŭ płot i siławacsa z ŭsiòje mòczy jehò pawalìć [4].

5. **Ból rąk i nóg.** Sztob cèły hod nie balèlì rùki i nòhi, to, paczùŭszy pièrszy hrom, trèba podskòczyć, uchapìcsa za tràm, za wièrchni wuszniàk nad dźwièryma ŭ chàci, czy dzie nièbudź, abò za hallàku, jak je dzièrawo blìzka, daj tak tròchi pawisièć. Jeszczè nichtò nie aszukàŭsia tak zrabiŭszy.

6. **Choroby skóry.** Chcąc, żeby w ciągu całego roku na twarzy nie było żadnych wyrzutów (n i j a k ì c h b a l à c z a k, d a b y ŭ r u m i à n i e c), to posłyszawszy pierwszy grzmot, niezwłocznie trzeba się umyć; żeby się zabezpieczyć od wszelkich wysypek na całem ciele w ciągu roku, trzeba się wykąpać w Wielki Czwartek przed wschodem słońca [5].

Nie można niszczyć gniazd jaskółczych, gdyż będą piegi na twarzy [6].

Nie mòżna brać ŭ rùki dzierkaczà, katòry walàjecsa na śmièt-

---

[1] FED., L. B. I, 1530. [2] SZEJN, Mat., III, str. 352. Takie zachowanie się podczas nowiu sprowadza bogactwo (h r ò s z y w i e d ù c s a).

[3] FED., L. B., I, 2409. Taki sam pierścionek w Grodzieńszczyźnie zabezpiecza od wszelkich chorób, nietylko od bólu zębów.

[4] Tamże, 1583. — DOBR., Sm. sb., III, str. 23.

[5] FED., L. B., I, 2379.

[6] Ob. Pol. rz., II, str. 56. Na Polesiu rzeczyckiem nawet ślady przebytej ospy przypisują niszczeniu jaskółczych gniazd i zwą takiego p a k l ò w a n y.

niku, anì bić kahò nièbudź tym dzierkaczèm, dàjże żartùjuczy, bo i toj i toj bùdzie mać karòstu.

Nie mòżna chadzìć bòsamu pa kònskamu patałòczyszczu (miejsce, gdzie się tarzał koń), bo bùduć liszaì [1].

Żeby nie było na twarzy żadnych krost, trzeba zawsze po umyciu się i wytarciu, twarz jeszcze raz wytrzeć tą częścią własnej koszuli, która spoczywa na plecach; wtedy wysypka, mająca być na twarzy, przejdzie na plecy.

Żeby zaś cera twarzy była zawsze zdrowa (sztob mòrda byłà rumiànaja), trzeba się umywać wodą, wytopioną ze śniegu, który pada po Czterdziestu Męczennikach (po 10.III. st. st.).

Ażeby części ciała, jak ręce oraz twarz z nosem i uszami, nie były zbyt wrażliwe na zimno, trzeba się umyć wodą z pierwszego śniegu jesiennego.

7. **Włosy.** Włosy trzeba strzyc na nowiu, chcąc żeby odrastały prędzej i prawidłowiej.

Sztob wałasỳ nie sièklisia, to trèba padstrỳhać na maładzikù, a nie na schòdnich dniach.

Ad niedzièli da Uszèśćcia Haspòdniaho (Wniebowstąpienia) żankàm i dzieŭkàm nie mòżna chadzìć bez chùstki pa nadwòrku, bo kaŭtunỳ pazwiwàjucsa.

8. **Naryw.** Po wyrwaniu drzazgi z nogi lub ręki, miejsce, w którem ona tkwiła, trzeba podkurzyć dymem z tlejącej płóciennej szmaty, bo się zrobi naryw.

9. **Ból żołądka.** Żeby cały rok nie bolał żołądek, trzeba potrzeć po czole odrobiną uszczkniętą każdej nowalji, od szczawiu aż do kapusty, przedtem nim się zasiądzie do jej spożywania.

Chcąc żeby jagody nie sprawiały bólu żołądka, pierwszą jagodę trzeba rozdusić na własnej twarzy (w ten przesąd wierzy i szlachta).

10. **Zgaga.** Jeżeli kot wyliże patelnię, a gospodyni, nie myjąc jej, coś na niej usmaży, wtedy ten, który zje tak niedbale sporządzoną strawę, dostanie zgagi.

Nie mòżna plawàć ŭ ahòń, bo nietòlki, szto wieliki hrech, da szczè bùdzie pieczajà piekcì [2].

Kalì czaławièk na pòli abò na sienakòsi dastànie pieczàjki, to nàcsa żònka nie wỳmaczyłasia dòma, da jèta zrabiła niesuczỳ abièd.

11. **Katar.** Chacièŭszy, sztob kàtarha nie prystàła, trèba razuwàjuczysia czàsta niùchać toj pot, szto miż pàlcami na nahàch.

---

[1]) FED., L. B., I, 1536. Nie można nigdy stawać na tem miejscu, gdzie się koń tarzał, bo brzuch będzie bolał. Inni utrzymują, że od tego nogi boleć mogą.

[2]) FED., L. B., I, 1574.

Sztob nie byłò kàtarhi, to wièlmi dòbre wiesnòju, jak sònce pryhrèje da muràszki stànuć waruszỳcsa, ŭkìnuć ŭ murawièjnik chùstku, da jak tam pależỳć, wỳkałacić daj niùchać.

12. Suchoty. Nie można bić nikogo suchem drzewem, nawet żartując, gdyż bity dostanie suchot.

Jak strèniesz rapùchu, to barżdżèj ŭciekàj nie pryhledàjuczysia, bo jak jenà zìrnie swaìmi bakùłami [1]) tabiè ŭ wòczy, to adràzu schòpisz suchatù.

13. Malarja. Podczas zachodzącego słońca nie można spać, bo wtedy najłatwiej dostaje się zimnicy.

Nàszcze sèrca nie mòżna pić świèżaho bieròzawiku, bo i nie ahlèdziszsia, jak prakaŭtnièsz chìńdziu.

g) Niektóre porady i przestrogi.

1. Człowiek. Przez człowieka leżącego na ziemi niewolno przestąpić, bo spowoduje to jego śmierć; ktoby jednak tak postąpił, powinien natychmiast przestąpić w kierunku odwrotnym (a d s t ù p i ć n a z à d).

Pòkul bàćki żywùć, to nie mòżna chadzìć abùŭszy tòlki adnù nòhu [2]).

Dwom chłòpcam nie mòżna ràzam ŭ adnò mièścce maczỳć, bo abỳdźwie màtki pamrùć.

U szàpcy nie mòżna siedzìcsa za stałòm śnièdać abò abièdać, bo cièszcza ahłùchnie.

Na sobie nie można zaszywać, łatać ubrania i przyszywać guzików, bo się „zaszyje pamięć".

Czaławièk czỳsta zdurnièje, jak bùdzie zaszywàć i krepìć dzìrki ŭ odzièży, nie zniàŭszy jejè.

Chcąc uniknąć „zaszycia pamięci", trzeba podczas szycia trzymać w zębach skrawek płótna lub sukna.

2. Smutek (p i e c z à l albo h ò r e). Chcąc się pozbyć zmory trapiącej lub zapomnieć coś bolesnego, trzeba do wody wrzucić jaknajwiększy kamień, mówiąc:

Kań ŭ wòdu majà pieczàl (albo: hòre) ràzam z jètym kàmieniam na wièk wiekòŭ!

3. Chleb. Po wyjęciu chleba z pieca, trzeba weń wrzucić parę kawałków drzewa lub wstawić garnek z wodą, jeżeli niema nic do suszenia w piecu [3]).

---

[1]) B a k ù ł y — oczy. [2]) FED., L. B., I, 1549. [3]) Ob. FED., L. B., I, 1200.

Całego bochna nie można nikomu pożyczać, lecz trzeba choć odrobinkę nadkrajać, bo jeżeli tego się nie uczyni, to z tym bochnem i reszta chleba prędzej się rozejdzie niż zwykle.

Ludziom niesympatycznym nie można dawać swych niedojedzonych kawałków chleba, gdyż będą znać myśli [1]).

Po jedzeniu nie można zostawiać okruszyn chleba, gdyż będzie w domu kłótnia [2]).

4. **Masło** (m à s ł a). Nie można z masielnicą siadać pod belką sękatą, bo masło się nie zbije (m à s ł a n i e s a b j è c s a).

5. **Śmiecie domowe** (d a m à s z n i a j e ś m i è ć c i a). Zamiòŭszy chàtu nie dawàj druhòmu wynòsić śmièćcia, bo zhìnie twajè szczàśćcie.

Jeżeli w chacie na noc zostanie nieład i dużo śmieci, to w nocy djabeł sprawia męczące sny. Jeżeli będzie czystò, wtedy anioł się cieszy i uprzyjemnia sen.

6. **Kosa** (k a s à). Kosy nigdy nie należy kłaść na stole, bo to ujemnie odbija się na wzroście trawy. Przerywając koszenie, kosę trzeba stawić, wbijając kosisko w ziemię, lecz nie kłaść na ziemi, bo jeżeli przez nią przestąpi kobieta, to u najlepszej kosy ucho może się oderwać (k a s à a d a r w i è c s a). Jeżeli kosa z nieznanego powodu nie chce ścinać trawy (n i e b i e r è t r a w ỳ), to znaczy, że ktoś przez złość posmarował ją słoniną. W takim razie trzeba złapać żabę i zlekka nią pociągnąć po ostrzu kosy, nie uśmiercając żaby.

7. **Ostrze** (l è ź w i e albo d ż h à ł a). Żadnych ostrych rzeczy, od igły aż do topora, nie można dawać na własność bezinteresownie, lecz trzeba za to wziąć choćby coś bezwartościowego, chcąc uniknąć kłótni, nawet z największym przyjacielem, który ostrą rzecz darmo otrzymał. Dając np. igłę, można temu zapobiedz, lekko ukłuwszy tego, który ją otrzymuje.

---

[1]) Tamże, 1826. [2]) Tamże, 1480.

XVIII. Muzyka i tańce.

A. MUZYKA.

a) Instrumenty muzyczne.

1. Skrzypce i wyrób ich. Prawie w każdej wsi można spotkać mniej lub więcej zdolnego stolarza samouka, który nieźle robi stoły, kołyski, ramki do obrazów i wiele innych rzeczy, niezbędnych w gospodarstwie domowem Poleszuków i ponadto umie zrobić skrzypce, co mu daje dyplom wielkiego znaczenia. U takiego majstra zamawiają bez wahania wszystko, w przekonaniu, że się nie zawiodą, bo jon nie tò szto, a i skrỳpku zròbić.

Mieszkaniec wsi Dąbrowicy, Zmitro Chudzienko, był zdolnym stolarzem i słynnym na całą, dość szeroką okolicę, majstrem od skrzypiec. Roku 1878, będąc w wieku lat z górą 50, zrobił mi skrzypce za 5 rb., powierzchownie niczem się nie różniące od wyrabianych w specjalnej pracowni, które miały przyjemny głos. Po 8-u latach ceniono je rb. 100, a w r. 1900 muzyk (uczeń Konserwatorjum Warsz.) po dokładnem zbadaniu orzekł, iż instrument ten jest bez zarzutu i mało się różni od skrzypiec dawniejszego wyrobu fabrycznego.

Ten sam Zmitro Chudzienko posiadał skrzypce pierwotne swego dziada, zrobione z jednego kawałka drzewa (rys. 1), o których, pokazując mi je, szczegółowo opowiadał w jaki sposób były wykonane. Kawałek klonu, na długość instrumentu wraz z szyjką, obrabiano według istniejącego wówczas wzoru, za pomocą topora i ośnika, a wnętrze wydłubywano dłutem, pozostawiając brzegi jaknajcieńsze, jako dzisiejsze gięte boki (łuczkì) i również, o ile możności, cienkie dno, zamiast dzisiejszej dolnej deki. Na takie korytko naklejano sosnową, cienko wystruganą deseczkę z otworem okrągłym lub owalnym, zamiast wypukłej deki górnej z efami. Głosu tych skrzypiec nie słyszałem, ale zapewniał mnie Zmitro, że hòłas jètaje skrỳpki dla ciepièrasznich uszèj nie hadzìcsa: by nàcze z karòbki.

Skrzypce, jeżeli mają wyjść z pracowni wiejskiego samouka bez zarzutu, wymagają conajmniej 3-ch tygodni pracy, a często miesiąca z górą, zależnie od gatunku drzewa i wymagania odbiorcy.



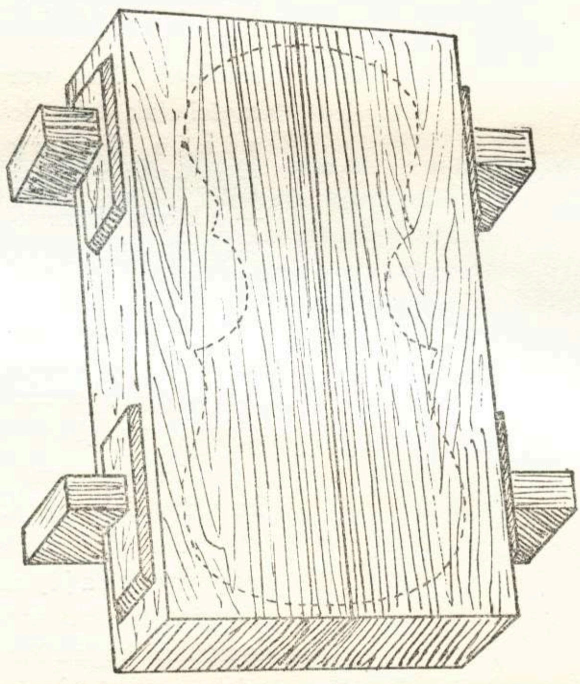
Rys. 1. Dawne skrzypce poleskie.

Używa się tylko klonu i sosny (c h w ò j a, a jeżeli jest już materjałem — s m a l ì n a), z której robi się dekę górną (w i è r c h n i a j a d ò s z k a), przyczem sosna musi być niezbyt smolista. Zaś wszystkie inne części, jak deka dolna (s p ò d n i a j a d ò s z k a), szyjka (r ù c z k a) i boczki (ł u c z k ì) — z klonu. Drzewo musi wysychać jaknajdłużej i nie gwałtownie, a marzeniem majstra jest, żeby ono, szczególnie sosna, nie uległo wstrząśnieniu podczas ścinania, gdyż to ma się odbijać ujemnie na głosie instrumentu.

Nieocenionym materjałem na górną dekę jest kawałek starej belki sosnowej, chociażby warstwy (s ł a j ì) nie były zbyt cienkie i nie szły w wymaganym kierunku, bo ten brak ma całkowicie wynagradzać długoletnie wysychanie drzewa. To też specjaliści pilnują rozbiórki starych budynków po dworach, nawet dalszych, aby tam wyprosić kawałek takiej starzyzny.

Sosnę na ten cel wybierają przynajmniej tej grubości, żeby wyjęty z niej kloc dług. 0.50 metra, rozłupany na czworo dał deseczki o najdrobniejszych warstwach, grub. do 45 mm, szer. 12 cm, które spajają ze sobą klejem stolarskim (k a r ù k), bokami od strony kory (rys. 2) i ściskają klamrami zw. l i s ì c y. Po wyschnięciu kleju, co dla wszelkiej pewności zwykle trwa dobę, deseczkę, która już jest podwójnej szerokości — 24 cm, heblują z obu stron do grub 4 cm. Na-

stępnie, według formy, przerysowanej na korze brzozowej czy lipowej ze skrzypiec muzyka miejskiego w drodze wielkiej łaski lub za zapłatą, opiłowują wokoło wązką piłeczką, służącą specjalnie do wypiłowywania kółek, nadając kształt skrzypiec. Deska w takim stanie jest jeszcze surowym materjałem do tworzącego się dzieła; trzeba dużo czasu i cierpliwości, żeby zeń zrobić, raczej wyrzeźbić dekę wypukłą z dwoma „efami"; drzewo musi być tak cienkie, żeby się przeświecało. Wypukłość wyrabiają ostrym toporkiem zw. bandàrka, wystrugują dłu-

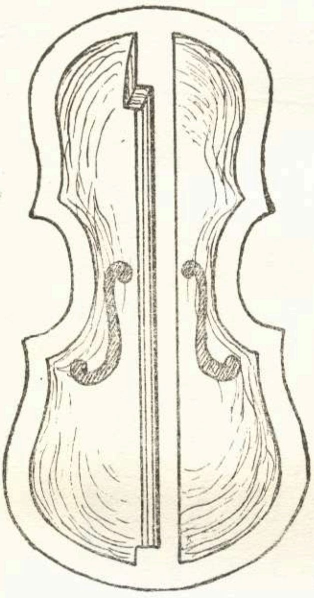


Rys. 2. Smalìna ściśnięta przez lisìcy.

tem ukośnem tokarskiem zw. kasiàk, wygładzają kawałkiem szkła[1]) i szlifują wysuszonym skrzypem (chwòszcz). Po skończeniu roboty na zewnątrz, przechodzi się pod spód deki (ciepièr trèba dòszku wỳbrać sỳspadu). Tę czynność wykonywa się dłutem żłobkowem (krùhłym dòłatam), nie dłubaniem przy pomocy młotka lub czegoś podobnego, ale wystrugiwaniem przez po-

[1]) W czasach ostatnich szkło zaczęto zastępować mocno zahartowaną sprężyną, skrobaczką (cyklina), zwaną przez stolarzy miejskich cỳkla, którą się ostrzy na kamieniu w ten sposób, żeby miała dwa ostrza, tak jak kawałek szkła, dotąd spełniający jej rolę.

pychanie dłuta dłonią. Tu potrzeba nieustannej uwagi, by nie przedziurawić deki, to też co pewien czas podnoszą ją i naprzeciw światła przeglądają czy wszędzie jednakowo się prześwieca. Po skończeniu wystrugiwania wyskrobują sprężyną nierówności pozostałe po dłucie i szlifują skrzypem. Majster wiejski dobrze wie o tem, że wszelka chropowatość wewnątrz skrzypiec ujemnie się odbija na ich głosie.



Rys. 3. Deka górna od wewnątrz skrzypiec.

Na dekę dolną klon ścinają przy samej ziemi, żeby drzewo mieć fryzowane (k u d r à w a j e albo c z e c z ò t k a); sklejają tak samo z dwóch części i postępują jak z poprzednią. Wystrugiwanie wewnątrz jest jednak o wiele trudniejsze, bowiem klon się nie prześwieca tak jak sosna, więc łatwiej przedziurawić, a przytem jest znacznie twardszy, zatem wymaga większego wysiłku i uwagi.

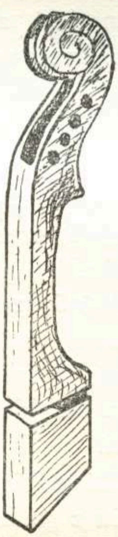
W obu dekach od strony wewnętrznej pozostają miejsca nietknięte, a mianowicie: tam, gdzie ma być umieszczona szyjka zostawia się c a l i n à dług. 5, szer. 3 cm. i tam, gdzie ma być guziczek (p u p ò k) w drugich końcach dek, dług. 5, szer. 2 cm, oraz t. zw. b à l k a pod basem wzdłuż górnej deki (rys. 3). Belka ta to niezawsze c a l i n à: niekiedy bywa przyklejana po zupełnem wystruganiu deki.

Na szyjkę (rys. 4) wykopują mały klon z korzeniem pionowym, odcinają wymaganej długości kawałek i po obciosaniu z grubsza wygotowują w garnku żelaznym, napełnionym wodą lub w kotle, w ciągu połowy albo całego dnia. Tak spreparowane drzewo nie pęka przy wysychaniu, to też obrabiają ze wszystkimi szczegółami główkę i ślimaki z obu jej stron oraz kamerę dla strun w stanie mokrym, a że robota wymaga sporo czasu, więc nim się skończy, to drzewo wysycha zupełnie.

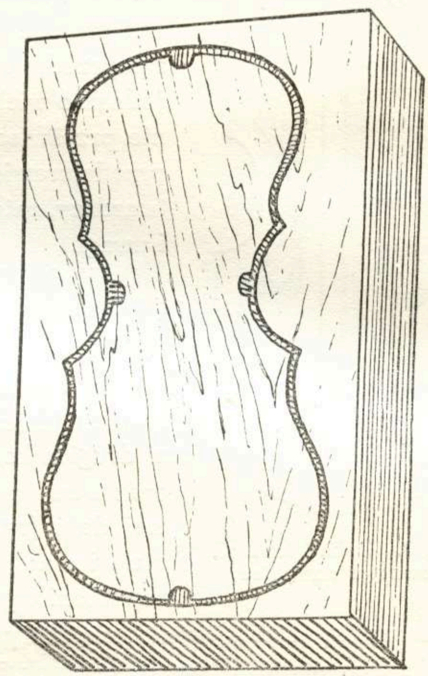
Boczki (ł u c z k i) robią z tego samego klonu, co i dolną dekę. Wystrugują deseczki 2 mm grubości, szer. 3 cm, czyli na odległość dek jednej od drugiej, rozparzają w wodzie gorącej i zginają w specjalnej formie, gdzie boczki te pozostają aż do wyschnięcia. Forma ta (rys. 5) jest to kawałek deski sosnowej grub. do 3 cm, w której, za pomocą piłki t. zw. „złodziejskiej" (n a ż ò ŭ k a), grub. do 3 mm, wy-

piłowano ze środka część, mającą kształt skrzypiec, która daje się wyjąć w razie potrzeby. Szczelina dookoła, 3 milim. szerokości, jest warsztatem do gięcia i zasuszania boczków (rys. 6a i 6b). Oprócz powyższych, wyginają t. zw. „futrowania" (a b a d k i), mające w przekroju kształt trójkąta i służące do nadania boczkom podwójnej grubości. Rys. 6c przedstawia boczek z przyklejonem do obu jego brzegów „futrowaniem".

Po wykończeniu wszystkich części składowych (przyczem do naj-



Rys. 4. Szyjka (r ù c z k a).



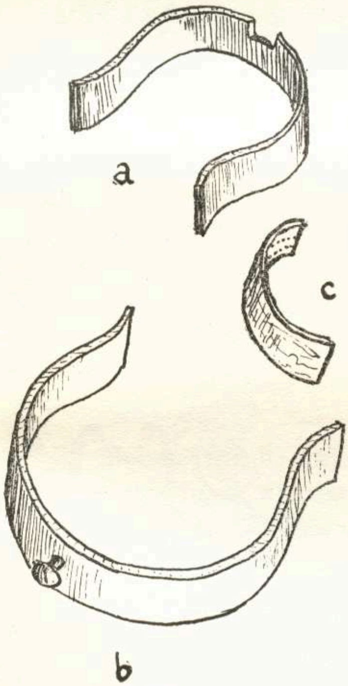
Rys. 5. Forma do gięcia boczków.

trudniejszej roboty, bo wymagającej cierpliwości i dużo czasu, należy: wyrobienie na brzegach obu dek o 3 milimetrowej grubości, nazewnątrz dookoła, rowków szer. 1½ mm, głęb. 1 mm, do wyłożenia czarnym dębem i takich samych rowków o szerokości 3 mm ze stron wewnętrznych), przystępują do budowy instrumentu.

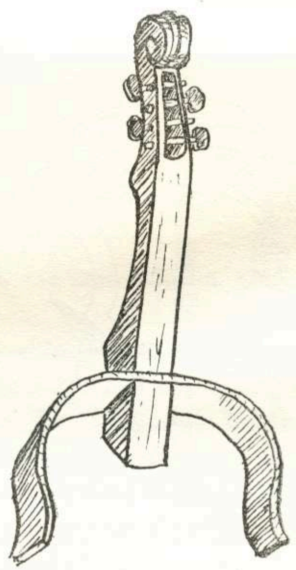
W szyjce (rys. 4) od strony gryfa robią zacięcie 2 mm szerokie, głębokie do połowy nawylot i z boków po obu stronach głęb. 3 mm, szer. 2 mm, w które zapuszczają zacięty do połowy boczek (rys. 6a) z klejem stolarskim, jak na rys. 7. Górna deka z przyklejonemi doń boczkami i szyjką—rys. 8. Przyklejanie odbywa się stopniowo: wprzód

części z rys. 6a i 6b, a następnie pozostałe części. Rys. 9 przedstawia skrzypce całkowicie sklejone i ściśnięte kilkunastu klamerkami, zw. po białorusku lisìczki. Po wyschnięciu przyklejają do szyjki gryf (hałaśnìk) z dębu czarnego i szlifują skrzypce suchym skrzypem (chwoszcz); niekiedy polityrują, a przeważnie wypuszczają w świat bez żadnej powłoki.

Dusza (duszà) jest to patyczek sosnowy grub. 5 mm, wysoki według odległości dzielącej deki od siebie, z nitką konopną, za



Rys. 6. Boczki (łuczki).



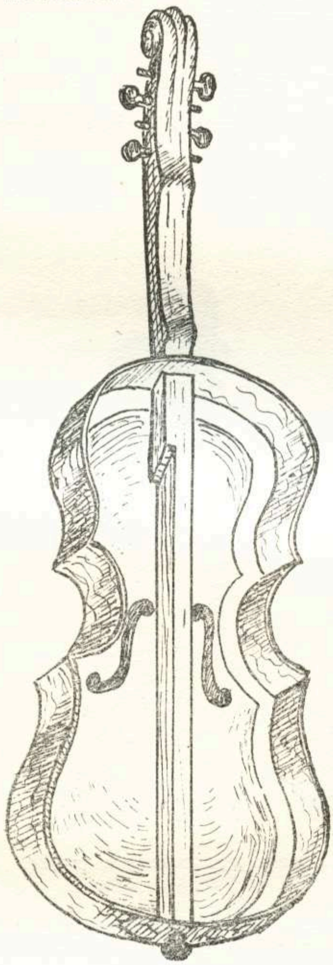
Rys. 7. Boczek wpuszczony w szyjkę.

pomocą której duszę ustawia się pod kwintą, po znalezieniu dla niej najwłaściwszego miejsca. Płużka (hałaśnìk albo hałaśniczòk) z dębu czarnego, podstawek (kabỳłka) i kołki (kałòczki) z klonu[1]).

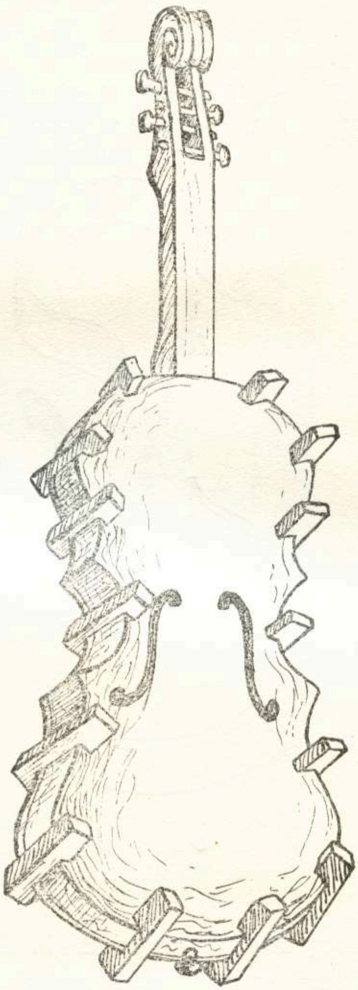
Smyczek (smyk) robią z drzewa ciężkiego, jak grab i świdwa; różni się on od ulepszonego tem, że nie posiada śrubki mikrometrycznej do regulowania napięcia włosa, którą zastępuje 4—5 zarąbek na końcu laski oraz kawałek struny, przeciągniętej przez otworek w karafułce

[1]) Skrzypce, wykończone całkowicie, wyglądem swym prawie nie różnią się od fabrycznych.

i związanej z sobą obu końcami w formie pętelki (rys. 10). Włosu używają z ogonów końskich, przeważnie białego, który przedtem musi być wygotowany z popiołem i solą, a przytwierdzają zapomocą kalofonji,



Rys. 8.
Deka górna z boczkami i szyjką.

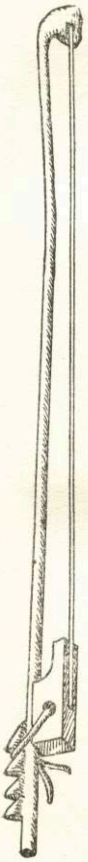


Rys. 9.
Skrzypce ściśnięte klamrami po sklejeniu.

roztopionej i nalanej do otworków w karafułce (paŭzùn) i w główce (hałòŭka) na końcu laski.

Strun używają prawie zawsze własnego wyrobu z kiszek baranich, oprócz basa, który kupują w sklepikach miasteczkowych lub u wędrownych korabiejników. Wyrób jest bardzo łatwy: kiszki, po starannem wymyciu, wyskrobują niezbyt ostrym nożem, aby nie poprze-

cinać ich i jeszcze raz myją, a następnie kawałki dowolnej długości rozciągają na ścianie, służącej do snucia przędzy, zawiązują końce za sterczące kołki i, przymocowawszy pośrodku kiszki kawałek drewna dług. do 20 cm, wiją z niej sznurek tak, jak to czyni stolarz z piłką. Zrobiona w ten sposób struna wysycha na miejscu, a następnie mocno ją wycierają kawałkiem sukna, umoczonym w tłuszczu. Rozmaitą grubość strun otrzymują w sposób następujący: kwintę (g w ì n t a) zwija się (s u k à ć) z jednej kiszki, sekundę (h r ù b s z a j a albo d r ù h a j a s t r u n à) — z dwóch, tercję (p a d b à s a k albo t r è j c i a j a s t r u n à) — z trzech. Struny domowe prawie się nie różnią od kupowanych, a mają tę wyższość, że nie są nadgniłe i bardzo rzadko wydają dźwięk fałszywy; chyba tylko wówczas, gdy przy wiciu wpadła muszka lub drobne śmiecie i dało się wkręcić.


Rys. 10. Smyczek.

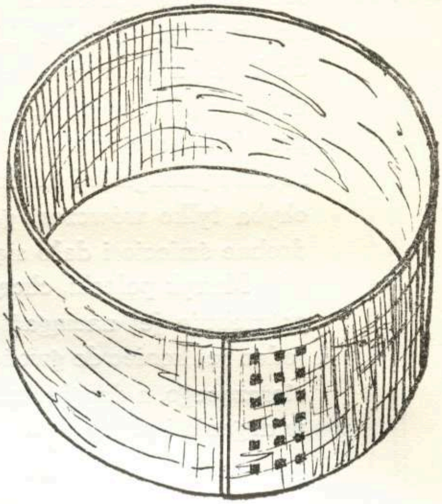
Muzyk poleski, chcąc zbadać czystość głosu struny, nie potrzebuje jej naciągać na skrzypce, lecz przywiązawszy jeden jej koniec do gwoździa wbitego w ścianę lub do sęczka sterczącego, a drugi trzymając w lewej ręce, wprawia strunę w drgania i pilnie wpatrując się, mówi:

— Dwòjicsa — dòbraja, bo kali tròjicsa, to chwalszỳwaja.

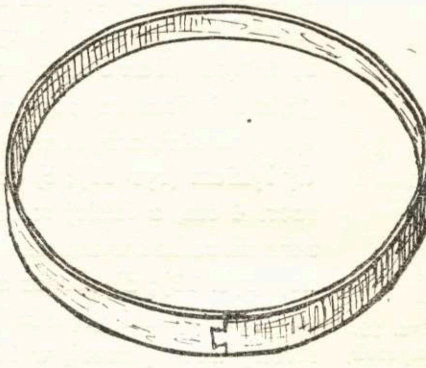
2. **Bęben** (b ù b i e n). Części składowe tego instrumentu są następujące: a) psia skóra (s a b à c z a j a s z k ù r a) niegarbowana, a tylko wygolona, jak do wyrobu rzemienia; b) obręcz (k a r ò b k a) o średnicy 30 cm, szer. 15 cm, wygięta z jesionowej albo z klonowej deseczki 5-o milimetrowej grubości, zszyta w 3-ch miejscach rzemykami, a niekiedy łykiem (rys. 11); c) obręcz (a b r ù c z) o średnicy 31 cm, szer. 4 cm, z takiej samej jak poprzednio deseczki, związana na zamek w ten sam sposób, co obręcze na dzieży chlebnej (rys. 12); d) obręcz zwyczajna leszczynowa, ze żłobkami szerokości i głębokości 4-o mm, wpoprzek obręczy ze strony wewnętrznej, w 10-u centymetrowych odstępach.

Wykrojony okrągło kawałek skóry o średnicy 50 cm, po rozmoczeniu rozścielają na stole, kładą na niej obręcz (rys. 12), bacząc by dookoła niej brzeg skóry był jednakowej długości, który zaginają na obręcz, skóry nie naciągając i przyszywają mocną nitką konopną w taki sposób, że obręcz całkowicie się chowa w skórze. W połowie szerokości tej obręczy robią nawylot przez skórę 4-o milimetrowe otworki dookoła w 10-o centymetrowych odstępach. Następnie nakładają obręcz lesz-

czynową na dolny brzeg obręczy głównej (rys. 11), przytwierdzając ją sześciu gwoździkami w równych odstępach, a obręcz, z przyszytą doń skórą, nadziewają na górny brzeg, przymocowując sznurkiem, jaki przewlekają przez otworki w obręczy górnej (rys. 13.) i przez żłobki w obręczy dolnej. Skóra naciągnięta w ten sposób po wyschnięciu sztywnieje, a obręcz leszczynową obsuwa się na dół o 10—15 cm od górnego brzegu głównej obręczy. W miarę wyciągania się skóry obręcz ta z czasem opada tak nisko, że trzeba skórę zdjąć i, obciąwszy brzeg ile tego wymaga konieczność, nanowo ją przyszyć. Sznurek służy do naciągania skóry (n a s t r ò i ć b ù b i e n), gdy ona straci sprężystość od wilgoci w powietrzu. Ponieważ manipulacja ze sznurkiem wymaga dużo czasu, więc często dla pośpiechu, zamiast udawania się do tego sposobu, grzeją bęben przed ogniem; skóra kurczy się od gorąca, a instrument odzyskuje głos. Całkowity bęben z drewienkiem do bębnienia (p à ł e c z k a) przedstawia rys. 13.



Rys. 11. K a r ò b k a.

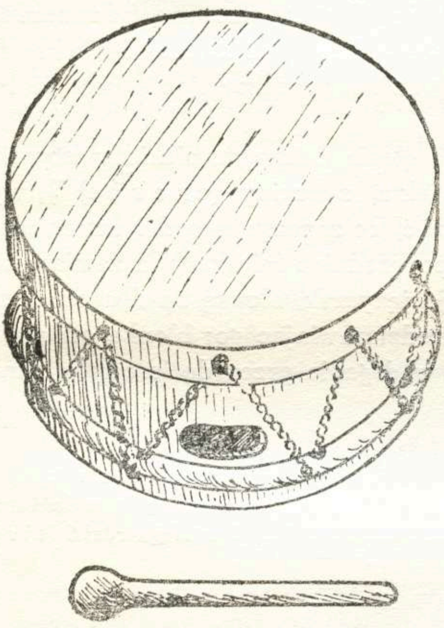


Rys. 12. A b r ù c z.

W 7-ym dziesiątku lat z. st. bęben powyższy spotykało się już rzadko, gdyż zaczął go wyrugowywać ulepszony. Obręcz drewnianą zastąpiono żelazną, a sznurek, nadający skórze sztywność — śrubami. Ponadto dodano blaszki brzęczące, umieszczając je po 5—6 szt. nanizanych na druty, w kilku otworach prostokątnych, wyciętych w głównej obręczy. Na tym ulepszonym bębnie i sposób bębnienia został zmieniony: dawniej dobosz (b ù b i e n s z c z y k albo b a r a b à n s z c z y k) trzymał bęben w lewej ręce, przesunąwszy dłoń przez podłużny otwór (patrz rys. 13) i wybijał takt $1/4$ drewienkiem

jednakowo, na nowym zaś pierwszy raz uderza głośno, nie poruszając brząkadeł, a następne trzy razy ciszej z ich udziałem. To też starzy eks-muzycy nazwali to bębnienie: b o m! c i, c i, c i; b o m c i, c i c i, a złośliwi: c z o r t c i è s z y c s a, c z o r t c i è s z y c s a.

3. **Fujarka** (d ù d k a). W kawałku kruszyny grub. do 3 cm, dług. do 40 cm lub innego drzewa o grubym miękkim rdzeniu (s t r ỳ ż e ń) wypalają nawylot otwór o średnicy 15 mm, wprzód drutem, zwanym d ż h à ł a, służącym do wypalania cybuchów (p r a p i e k c ì c z y b ù k), a następnie prętem odpowiedniej grubości, zwanym s u h à k. Przy końcu rurki, który się bierze w usta, wydłubują prostokątny otworek 7×7 mm, a w rurkę wprawiają drewniany koreczek zestrugany płasko na jego 1/5 części obwodu, wskutek czego między tym koreczkiem i ścianą fujarki tworzy się szczelinka, wydająca głos fletowy: nizki przez słabe w nią dęcie i wyższy o całą oktawę przez silniejsze. Zaczynając od 1/3 części długości „dudki" ku przeciwległemu jej końcowi, mniejwięcej w 3-centymetrowych odstępach, wypalają 8, o średnicy 7-o milimetrowej, okrągłych otworków, które podczas gry zakrywa się palcami i odkrywa.



Rys. 13. Bęben i pałeczka.

Najtrudniej jest znaleźć odpowiednie miejsca dla tych otworków, od których zależy harmonijność gamy diatonicznej z uwzględnieniem *fis*. To też zawodowy dudarz, chcąc mieć fujarkę nie dyletancką, jak powyższa, lecz odpowiadającą jego wymaganiom i powadze, robi ich aż 8, aby otrzymać z nich wszystkich jedną, ale bez zarzutu (każda następna z nich jest krótsza od drugiej o 3 cm, tak, że jeżeli pierwsza ma długość 35 cm to druga 32 cm, a ósma 14 cm) i udaje się z niemi do skrzypka. Aczkolwiek mistrz od skrzypiec również szuka tonów po omacku, to jednak kolejność ich nie jest mu obcą, więc nastroiwszy instrument, ciągnie smyczkiem po tercji, wydającej ton *re* pod linją

1-ą, a dudarz dmie w najdłuższą fujarkę, skracając jej długość, wprzód większemi częściami, a następnie coraz mniejszemi, aż się uzgodni z nutą skrzypcową. W ten sam sposób dostrajają i następne fujarki do tonów skrzypiec z *re* pod linją 4-ą włącznie.

Takiej fujarki wystarcza mu do końca życia, a przynajmniej nie potrzebuje on już pomocy skrzypka, bo skoro dudka się zużyje, to nie do tego stopnia, żeby nie mogła służyć za model do sporządzenia nowej. Więc odtwarza ją w różnych odstępach czasu, a czynność ta polega głównie na ścisłem wypaleniu otworków w nowej fujarce według zużytej.

Poza tem, skoro się zazielenią drzewa, skręca „dudkę" z młodej wierzby, lipy lub osiny [1], koryguje ją z fujarką wzorową (w znaczeniu prawidłowego rozmieszczenia otworków) i grywa na niej dla odmiany aż do św. Piotra i Pawła, według st. st., przechowując w wodzie lub częściej zmieniając [2].

Oprócz powyższych fujarek o głosie fletowym, niekiedy używają jeszcze innej, zwanej czeratòŭka, z trzciny (czeròt) [3], wydającej tony klarnetowe (hałòsić, co znaczy: zawodzi, lamentuje). Otworki robią tak samo, jak i w poprzednich fujarkach, a zamiast koreczka, wydającego głos, odłupują języczek, błonkę na długość 5 cm poniżej denka w trzcinie, nie przedziurawiając go; błonkę odłupaną wystrugują tak, żeby wprawiona w drganie przez dęcie odpowiednio brzmiała [4].

---

[1] W niektórych miejscowościach Polesia niekiedy kręcą fujarki z wierzchołków kilkoletnich sosenek w ten sposób, że zamiast kory kręci się rurkę o dość grubych ścianach z wierzchniej warstwy drzewa (abałòń) i wyciąga rdzeń (stryżeń).

[2] Dzień 29.VI. st. st. jest terminem, po którym kora z drzew nie daje się zdzierać.

[3] Trzcina rośnie obficie na bagnistych brzegach jeziorek, powstałych z dawnego koryta Prypeci; dawniej wśród szlachty była rozpowszechniona cygarnica z tej trzciny (czeracìna dla pànskaho cỳhana — cygara).

[4] Błonka trzcinowa, jako źródło głosu trzcinowej fujarki, upoważnia przypuszczać, że ta ostatnia jest prototypem dudy, nadmuchiwanej zapomocą skórzanego miecha, którą obszernie opisał NIKIFOROWSKIJ (Etn. obozr. rocz. 1892, str. 150—200), a której nie spotyka się na Polesiu rzeczyckiem, gdzie krążą o niej tylko przysłowia, jak np. kupìŭ dudù na swajù biedù, albo: Ad swajèj dudỳ, ni tudỳ, ni siudỳ i pieśni, z których najulubieńsza z wykrzyknikiem po każdym wierszu: uch ja! o dudzie i 3-ch synach o jednem imieniu:

Byłò ŭ bàćki try synỳ,
Da ŭsie try Iwanỳ (albo Wasìli).
Adzìn łàpci pleciè,
Druhì chàtu mieciè,
Trèjci siedzìć da ŭ kutòczku,
Pawiesiŭ dudù na kałòczku;

4. Ligawka (t r u b à). Obszerny opis ligawki podał K. MOSZYŃSKI (Polesie wschodnie, str. 236). Należy jednak zaznaczyć, że ligawka, skojarzona z pasterzem, dlatego tylko, że ma on więcej czasu do grania na niej niż inni, nie jest jego wyłączną własnością. Towarzyszy ona każdemu, kto podczas najsilniejszego krążenia soków drzewnych, zmuszony jest przebywać dniem i nocą w lesie przy obróbce drzewa. Pasterz, pozostający z bydłem w lesie przez całe lato, trąbi wieczorem, s z t o b p a w i e s i e l ì c s a, a w nocy a d p a h à ń c a (wilka), d a s z t o b t a w à r j e h ò n i e b a j à ŭ s i a. Ten, który bydło przypędza codziennie, trąbi w każdej porze dnia z przyzwyczajenia, mówiąc, że n à s z y b a ć k ì t r u b ì l i, d a k i m y t r ù b i m. Skoro głos ligawki z powracającym bydłem zacznie dochodzić do wsi, to gospodarz niekiedy podśpiewuje: C h t o t r ù b i ć, w a ł ỳ h ù b i ć, a c h t o h r à j e, w a ł ỳ m à j e. Gospodyni, która już nie raz przeżyła noc w trwodze o krowę, pozostawioną w lesie przez nieuważnego pastucha, inaczej reaguje na jego trąbienie:

— Trubì, trubì, sztob tabiè kiłà (przepuklina) zrabìłasia, jak wòźmiesz czèrez siłu; mòrdu nadùje, wòczy wỳtreszczyć, daj nie bàczyć kudỳ karòwa dzièłasia.

Gdy zatrąbi, wychodząc z bydłem na paszę, to mu życzą: T r u b ì, t r u b ì, d a k a r ò ŭ n i e h u b ì.

Robotnik leśny trąbi po skończonej pracy wieczorem, kiedy ptaki zamilkną.

— Pcìcy swajè adpièli daj paszlì na sièdało, a ciepièr my zapiejèm na dabrànacz ŭsim bòżym twarèńniam; ŭskałỳchniem listòczki da ihlìcu na ŭsiom lèsi i pasłùchaŭszy czùdnaha òdhuku nàszaje pièśni i sabiè palàżem spać.

Ligawka w noc majowo-czerwcową jest duszą lasów, jak kogut osiedli ludzkich, podczas długich nocy zimowych.

5. Orkiestra. Orkiestra poleska, grywająca do tańców na weselach, wieczornicach i wszelkich świątecznych oraz innych „ihryszczach", je-

---

Tàja dudà zwalìłasia,
Na kusòczki razbìłasia.
Dùdaczka mìłaja,

Wiesiełùszka majà,
Wiesielìła mieniè,
Na czużòj staraniè.

Ze wszystkiego widać, że duda na Polesiu rzecz. nie jest obcą, może dzięki własnym dudarzom w przeszłości lub wędrownym z tych części Białorusi, gdzie ten instrument najdłużej się zachował. Nie lepiej jest z lirą, bo w ciągu 20-u lat spotykałem tam tylko jednego lirnika, Dzienisa, o którym kilkakrotnie była mowa. Innych dwóch lub trzech, zamieszkałych w Łojowie i okolicy, widywano tylko na uroczystych odpustach w Jurewiczach i w Białosoroce.

szcze w końcu zeszłego stulecia składała się tylko ze skrzypiec i bębna. Pomimo wielu prób, nierzadko nawet z pomyślnym wynikiem, wzbogacenia jej fujarką, ta ostatnia nie uzyskała jednak prawa obywatelstwa w tym ubogim zespole, zostając i nadal pocieszycielką pastuchów. Łatwiej o zdolnego skrzypka i dudarza niż o zharmonizowanie ich wspólnej gry, ale to nie jest powodem niepopularności fujarki w orkiestrze. Bywałem na próbach uzgadniania ze skrzypcami fujarki, wydającej tony fletowe i t. zw. „czerotówki" o głosie klarnetowym, obu razem i osobno; wypadały one przeważnie bez zarzutu, a bardzo rzadko z małym rozdźwiękiem. Próby odbywały się tylko w ścisłem kółku muzyków i osób zaufanych, co dowodzi, że przyczyną nieuznania fujarki za trzeci instrument w orkiestrze jest wrodzony wstręt Poleszuka do wszelkiej innowacji.

6. **Na czem Poleszuk grywa poza opisanemi instrumentami.** a) U jednego końca struny kiszkowej zawiązuje małą pętelkę i zaczepia ją o gwoździk, wbity w brzeg skrzyneczki, często szufladki od stołu, a u drugiego robi pętlę większą i przy jej pomocy ujmuje lewą ręką strunę, opierając ją o drugi brzeg skrzyneczki. Naciągniętą w ten sposób strunę szarpie dwoma palcami prawej ręki lub wodzi po niej smyczkiem, a lewą pociąga mniej albo więcej, wywołując tony, potrzebne do wytworzenia melodji. Niektórzy dochodzą do takiej wprawy, że wywołują niefałszywe tony nietylko jeden za drugim, a przez dwa, przez trzy, a nawet przez oktawę. Taka muzyka zwie się hrać ŭ skrÿneczku;

b) listewką z sośniny smolistej, przeświecającej się, dług. 50, szer. w jednym końcu 4, a w drugim 2, a grub. 1 cm, trzymając za szerszy koniec, wygrywa melodję na ostrym kancie deski stołowej, okiennej lub ławy, aczkolwiek tony nie są zbyt dźwięczne;

c) nożem spiczastym wystukuje melodję w powyższy sposób;

d) orzechem, uderzając o własne zęby, wywołuje dość wyraźne tony, składające melodję;

e) w przedostatnim dziesiątku lat zesz. st. zaczęto grać, właściwie głośno nucić, na grzebieniu przez cienką bibułkę, zapożyczywszy tego sposobu gry od szlachty zaściankowej, która ją uprawia od dawna;

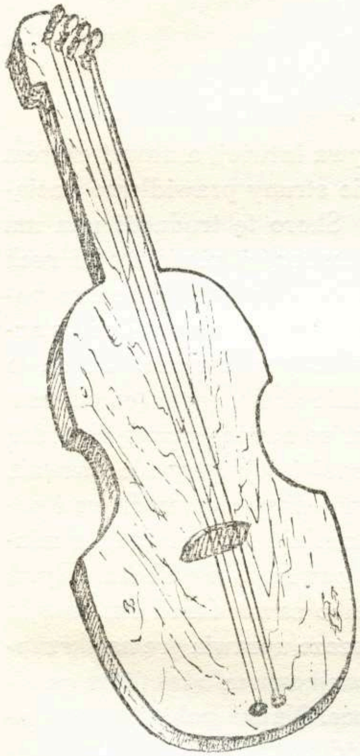
f) w przeszłości grywano także na cymbałach [1]).

---

[1]) Illa Burak, słysząc mnie grającego ćwiczenia na fortepianie, pewnego razu rzekł: Oś ja tabiè zrablù kartaplàn (fortepian) takì, na jakòm nàszy dzièdy i baćkì hràli — i słowa dotrzymał. Były to cymbałki z kilkunastu beleczek z smolistej sośniny grubości mniej więcej 4 × 4 cm., dług. od 0.20—0.50 mtr., ułożonych obok siebie na 2-ch pęczkach, mocno związanej

b) Nauka gry na skrzypcach.

Pociąg do muzyki dość wcześnie ujawniają jednostki nie tyle zdolne, co w niej zamiłowane, a dobiegają do celu przeważnie wytrwałe. Wyrostek 12—13-o letni, porzuciwszy dziecięcą deseczkę o 4-ch strunach nicianych, przechodzi do takiego samego instrumentu, ale już o kształcie skrzypeczki z kołkami do nakręcania strun kiszkowych lub z końskich włośni (rys. 14) i wygrywa znane mu melodje tylko na jednej strunie; przyciska ją palcem wskazującym, przesuwając go z jednego miejsca na drugie, co wywołuje częste glisanda. Inaczej grać nie potrafi, nie umiejąc nastroić skrzypeczki, a wówczas mówią:



Rys. 14. Skrzypce dziecięce.

— Smỳkam, to jòn dòbre wòdzić, da jeszczè nie ŭmièje pàlcami pierebiràć.

W nauce gry najtrudniejszem jest strojenie skrzypiec; grajek poleski jednak trudność tę pokonywa i bez kamertonu stroi prawidłowo: *sol* pod 2-ą dolną, *re* pod linją 1-szą, *la* pod linją 3-ą i *mi* pod 5-ą brzmią harmonijnie, chociaż wszystkie razem struny mogą być naciągnięte niżej lub wyżej w stosunku do kamertonu. Ale niejeden długo się męczy bezradnie, będąc narażonym na drwiny rówieśników: T r u n, t r u n, t r u n, s k r ỳ p e c z k a b e z s t r ù n, a m u z ỳ k a d r y s t ù n; znosi więc cierpliwie, bo p ò k u l n i e p r ò j m i e s z ŭ s i c h h a ł a s ò ŭ, t o n i e b ù d z i e s z h r a ć ŭ c z a t ỳ r y s t r u n i è (sic), p i e r e b i r à j u c z y ŭ s ì m i p à l c a m i. Gdy długiem skrzypieniem bardzo dokuczy otaczającym, to go wypędzają

w kilku miejscach żytniej słomy. Beleczka, uderzona małym młotkiem drewnianym, wydawała dość głośny i przyjemny ton: długa niski, a krótka wysoki. Gdy przy nim wystukałem znaną mu melodję, to rzekł z rozrzewnieniem: — B a c z, j a k s m a l ì n k i c h a r a s z è a b z y w à j u c s a? d a k a l ì t y n i e u c z ỳ ŭ s z y s i a ŭ ż e c i à m m i s z i s i a k t a k h r à j e s z, t o j à k ż e k a l ì ś h r à n o?

z domu: I d z ì ŭ c h l e ŭ w i s z c z à ć d a t r u n k à ć z ś w i ń n i à m i, a rówieśnicy, którzy już zaniechali swych deseczek muzycznych, drwią:

Muzỳka, muzỳka, idzì drać łỳka,
Łyk nadzierỳ, ŭ skrỳpku nasierỳ,
Da nie kàżuczy nikòmu, bieżỳ da domu.

Zdolniejniejszy sztukę strojenia zdobywa łatwiej, a nawet czasem tak nagle zabrzmią mu w uszach wszystkie struny prawidłowo naciągnięte, że na chwilę zostaje oszołomiony. Skoro tę trudność uda mu się pokonać, to nie opuszczając żadnej sposobności, pilnie śledzi ruch palców i smyczka wykwalifikowanego grajka, stopniowo i bardzo powolnie relizując swe spostrzeżenia, przy ciągłem niezadowoleniu starszych w chacie, a prześladowaniu rówieśników na dworze. Jeżeli to jest syn zamożnego, a przynajmniej średnio-zamożnego gospodarza, robiący postępy bez niczyjej pomocy, na które zwrócą uwagę sąsiedzi, to pod ich naciskiem ojciec (czego z własnej inicjatywy nie pozwala mu zrobić fałszywy wstyd) zaopatruje go w skrzypce prawdziwe i posyła na naukę do miejscowego mistrza za zapłatę „w naturze", a mianowicie: za cielę, za „podświnka" lub za pewną miarę zboża. Bywa też, że jakiś bliższy lub dalszy stryj, wuj albo nawet dziad eks-muzyk, gdyż rzadko kto poza 50-m rokiem życia jeszcze uprawia grę na skrzypcach [1]), zaopiekuje się bezinteresownie obiecującym młodzieńcem, przekazując mu swą wiedzę i wysłużone skrzypce. Nauka polega na powtarzaniu za nauczycielem każdej nuty: wprzód melodji śpiewnych, a następnie skocznych, co nie jest zbyt łatwem dla początkującego, bowiem wskutek nieoznaczania palców numerami, któreby nauczyciel wygłaszał, uczeń musi nietylko wyszukiwać każdy ton zapomocą słuchu, ale i wzroku. Po kilku takich, nierzadko trwających długo lekcjach, uczeń zaledwie potrafi zapamiętać palcowanie i struny, a następnie w ciągu wielu dni daną melodję opracowuje w domu, skąd go wypędzają, żeby nie słuchać fałszywego „rzempolenia".

— Hòdzi tabiè pilikać! — mówi matka — idzì sabiè z jètaju rỳpałkaju ŭ humnò, czy pad pawiètku, bo ty ŭże mnie wŭszy naskròź prawiercièŭ; haławà czỳsta apùchła, a jon skrypìć, by nàcze niemàzanaje kalesò.

Musi więc przyszły wirtuoz tułać się po różnych kątach ze swą towarzyszką niedoli, w trwożnem oczekiwaniu rozkazu ojca, aby zaprzestał gry (p a k ì ń j è t y j e r y p ù l k i - d r y n d ù l k i),

---

[1]) NIKIFOR. Etn. ob., r. 1892, str. 187. Ocz. wit. Biełr. „Niewiele się omylę, gdy powiem, że mężczyzna uprawia muzykę od 15—40 roku życia".

a wziął się do roboty, kieb lùdzi nie kałòli ŭ wòczy, szto takì zdaròwy bèjbus hulàje ŭ bùdni dzień. To też z utęsknieniem czeka świątecznego dnia pogodnego, w którym wypadnie mu być zdaleka od domu na pastwisku z wołami lub końmi, gdzie wolno mu bez troski oddać się ćwiczeniom (hrać na cèły smyk i na ŭwièś hòłas).

Każda lekcja następna jest powtórzeniem pierwszej: po sprawdzeniu stroju skrzypiec i po wspólnem przegraniu melodji poprzedniej lub nowej, uczeń idzie do domu pracować w dalszym ciągu nad pierwszą albo opracowywać drugą, znosząc te same przykrości. Gdybyż tylko to było jego męką, ale niekiedy i nauczyciel po barbarzyńsku się znęca, święcie wierząc, że czyni to dla dobra ucznia.

We wsi Horoszkowie był grajek Iwan Burak, który wśród wielu innych wyróżniał się swą zdolnością tak dalece, że z wsi odległych o 70 kilometrów bogatsi gospodarze przyjeżdżali prosić go, żeby zechciał przyjechać hrać wiesièlle; nigdy nie odmawiał, bo mu dobrze płacono pieniędzmi i w naturze. Grał on nieźle 6—10 „trepaków" i kilkanaście pieśni, z których najlepiej wykonywał weselne; grał nawet jedną poleczkę, to też dziewczęta często mawiały, że tòlki Iwàn Buràk mòże zahràć tahò tànca, szto ŭ pòlku skàczuć. Powodzenie swe przypisywał nie zdolności, lecz swemu dziadowi, którym był Illa Burak, zmarły w r. 1885, przeżywszy 100 lat z górą, a który, zaczynając uczyć muzyki, kazał wnukowi położyć kiść lewej ręki na ławie i wrzecionem bił po palcach póty, aż delikwent, nie mogąc wytrzymać bólu, uciekał; znęcał się nad uczniem, wierząc, że w ten sposób wyrabia się giętkość palców, bo i on podlegał tej operacji. W opowiadaniu Iwana nie było skargi, lecz brzmiała nuta jakby wdzięczności dla swego mistrza.

> — Dzied wielèŭ, sztob ja pakłàŭ lèwuju rukù na łàwi, a jon tahdỳ biŭ wierecienòm pa pàlcach, pòkul nie pasinièjuć da nie pòjdzie kroŭ. Kalì bywàło pàlcy papùchnuć tak, szto i sahnùć nièlha, a ja jemù żàlusia: — Oj, dzièdku sakòlik, wièlmi balìć! to jon kàże: „Darmà, moj hòłubie, jak tak papabjù z mièsiac, to bùdziesz dòbre pierebiràć pàlcami" — i pràŭda, dziàkuwać jomù!

Gry starego Illi Buraka nigdy nie słyszałem, bo już był jej zaniechał, ale natomiast wiele ciekawych rzeczy opowiadał, które w tej pracy już niejednokrotnie podawałem.

W tej samej wsi był jeszcze jeden muzyk, Anoprej (Onufry) Krywieńczyk, znacznie starszy od Iwana Buraka i mniej od niego zdolny, ale zwracał na siebie uwagę tem, że umiał, trzymając skrzypce za ple-

cami, wygrywać nieźle trepaka i jednocześnie w takt tańczyć ŭ prysiŭdy.

c) Stosunek do skrzypiec.

Poleszuk szczególną opieką otacza skrzypce, traktując wszystkie inne instrumenty po macoszemu, z wyjątkiem bębna, który dzięki niedbalstwu może być pogryziony przez szczury, myszy i pokaleczony w inny sposób.

Skrzypce mają swój własny kołek w ścianie chaty grajka (muzỳka) [1], na którym wiszą na kawałku grubszej struny, związanej w pętlę na główce u szyjki. Skrzypek, więcej dbający o instrument, chowa go w woreczku płóciennym, zamykanym dwoma sznurkami na zàszmarh, jak kapciuch do tytuniu i wówczas pętlą ze struny zastępuje owe sznurki. Przedtem wszystkie struny odpręża, kręcąc kołki ku sobie (adpuścić strùny, sztob nie parwàlisia ad suchòj pahòdy) a smyczek wsadza pomiędzy dwie struny środkowe (sekundę i tercję), a dwie skrajne (kwintę i bas). Jednakże początkujący muzỳka, w obawie trudności nastrojenia, smyczek trzyma osobno lub sekundy nie odpręża, aby mieć punkt wyjścia. Skrzypiec wiszących w domu nikt nie poruszy: mężczyzna, żeby nie zrobić właścicielowi przykrości, a kobieta? — wątpliwem jest czy nawet w razie pożaru zechciałaby je ratować; nietylko nigdy nie gra na żadnym instrumencie (bo jèta nie bàbskaje dzièła), ale w oczach opinji publicznej mniej jest rażącem, gdy mężczyzna krowę doi lub przędzie, niż to, gdy kobieta weźmie skrzypce w rękę [2].

Grajek, zresztą i każdy Poleszuk, mniema, że skrzypce, po wypadku rozbicia się, nanowo posklejane z kawałków uzyskują głos lepszy, niż miały przedtem i, że choćby uległy potrzaskaniu na najdrobniejsze cząstki, to po odtworzeniu przy pomocy kleju stolarskiego, nabierają większej wartości. To też niejeden przeciętny grajek naraża swe skrzypce na rozbicie przez nadmiernie podchmielonych weselników, piekąc w ten sposób przy jednem ognisku dwie pieczenie: otrzymuje odszkodowanie i rozbite skrzypce, które po sklejeniu mają zyskać lep-

---

[1]) Nazwa muzykànt jest obelżywa, otrzymuje ją każdy oszust, szachrujący we wszelkich grach, zwłaszcza w karcianych (O, jèta dòbry muzykànt, jon i czòrta aszukàje).

[2]) Najwyżej z polecenia męża, wychodzącego z domu: Hledzì, sztob tut jakì wisus nastyrnìòny smỳka nie pamàraŭ sàłam, dopilnuje, żeby do tego nie doszło. Smarowanie smyczka słoniną jest to jeden z figlów, płatanych przez zemstę za doznaną urazę. Do przewożenia i przenoszenia skrzypiec i bębna mają z kory lipowej odpowiedniej formy zamykane pudełka (łùbianyje karòbki).

szy głos. Zdawałoby się, że o wiele prościej jest samemu swe skrzypce potłuc na drobne drzazgi i potem skleić, ale wówczas, wedle miejscowych wierzeń, straciłyby one głos zupełnie, więc jeżeli katastrofa nie przychodzi bezpośrednio, to trzeba ją wywołać choć sztucznie.

d) Strojenie i gra na skrzypcach.

Struny grajek zaczepia w sposób dwojaki: u końca każdej struny zawiązuje supełek mniejszy niż okrągły otworek w płużce, ale większy od będącej jego przedłużeniem szczelinki, w której więźnie struna, zaś drugi koniec tej ostatniej przenizuje przez otworek w kółku i nakręca w prawą stronę, albo struny przywiązuje do pętelek strunowych, zw. pòmaczy lub prỳwiazki, uwięzionych w szczelinkach płużki zapomocą supełków, mniemając, że w ten sposób zapobiega się częstemu pękaniu strun [1]. Przytem kwinta, częściej się rwąca niż inne, bywa potrójnej długości i zaczepiona w ten sposób, że zapasowa jej część, zwinięta w kółko wisi u kołeczka.

Skrzypce stroi tylko przy pomocy smyczka, a nie wywoływaniem dźwięków ze strun palcami, w obawie kpin, na jakie bywa narażony grajek początkujący owem: Trun, trun, trun, skrỳpeczka bez strùn i t. d. Więc długo i manifestacyjnie wodzi smyczkiem po strunach, kilkakrotnie je nakręcając i odkręcając, aż zharmonizuje znośnie. Gdy kołki w lichych skrzypcach wskutek starości łatwo się odkręcają lub wcale nie mogą utrzymać stroju, to muzỳka pluje na nie póty, aż napęcznieją.

Kalofonję (smałà albo żywica) własnego wyrobu bardzo często przylepia u spodu rączki w pobliżu główki, żeby nie szukać jej daleko, a gdy potrzeba, przewraca skrzypce i pociąga smyczkiem po kalofonji.

W trzymaniu skrzypiec i smyczka oraz w użyciu go muzỳka nie zachowuje żadnych prawideł. Skrzypce opiera o pierś w odległości piędzi poniżej brody, to brodę opiera o skrzypce. Gra tylko w pierwszej pozycji, to też co pewien czas dają się słyszeć tony nie wychodzące z pod palców, lecz gotowe z nastrojonych strun i nie pojedyńcze, ale zawsze z towarzyszeniem struny sąsiedniej, jak przy strojeniu. Smyczek trzyma całą garścią, a rękę porusza nietylko w łokciu, ale i w ramieniu. Grającemu do tańca na weselu oraz na mniejszych uroczy-

---

[1]) Niektórzy częste rwanie się strun przypisują djabłu lub czarownikowi; chcąc temu zapobiec trzeba smyczek rozebrać, włóśnie przesunąć pod strunami i, doprowadziwszy go do porządku, pociągnąć nim kilka razy po strunach. Wydadzą dźwięk tylko kwinta i bas, bo wówczas dwie struny środkowe znajdują się wyżej, ale również są zabezpieczone od wpływu czarów.

stościach, „ihryszczach" przygodnych, jak również podczas jazd i pochodów weselnych, towarzyszy bęben. Jeżeli wieś posiada dwóch grajków, to mniej zdolny akompanjuje zdolniejszemu na dwóch grubszych strunach swych skrzypiec (b a s ù j e), trzymając się taktu $^{2}/_{4}$. To ma tę dobrą stronę, że gdy, z powodu pęknięcia struny lub potrzeby nastrojenia, pierwsze skrzypce zamilkną, to drugie, nie przerywając swego wtóru, utrzymują porządek wśród tańczących, zwłaszcza wówczas, gdy w orkiestrze niema bębna. Taka orkiestra jest, a przynajmniej była przed laty dumą wsi, ale należała do bardzo rzadkich, gdyż jedną tylko znałem w Horoszkowie, a o drugiej mówiono, że istniała we wsi Ruczejówce, odległej o kilkadziesiąt kilometrów.

W dźwiękach tego zespołu Poleszuk podsłuchał:

> Adnà skrỳpka tònkim hòłasam kàże: „I chałòdny i hałòdny hràjem, a jak zapłàciać i nie znàjem", a druhàja hrùba adkàzuje: „Ździerèm świty, ździerèm świty, bùdziem sỳty, bùdziem sỳty".

Jest to bodaj nietyle podsłuchanie, co wyczucie niepokoju muzyków o gratyfikację, obiecaną im przez gospodarza domu, przy jego skąpstwie, ponad umówione wynagrodzenie, w razie jeżeli goście tańczą bez przerwy, niedając ani chwili odpoczynku. M u z ỳ k a lepiej się czuje na „ihryszczu" przygodnem w karczmie lub pod gołem niebem, gdzie każda partja młodzieży zamawia sobie taniec, płacąc z góry; gdy tańczą zbyt długo, wówczas robi przeraźliwe glisando na kwincie, kończąc jeszcze przeraźliwiej pociągnięciem smyczka po strunach za podstawkiem, co znaczy: h ò d z i!

e) Wrażliwość na muzykę.

Na wszelkie dźwięki łagodne, byle mniejwięcej znośnie zharmonizowane i wolne od zgiełku „ihryszczowego", Poleszuk jest bardzo wrażliwy i o ile pod wpływem innych wrażeń siłą woli wyrazu twarzy nie zmienia, o tyle niezdolnym jest nad nią zapanować pod wrażeniem odpowiedniej muzyki. Nie sięgając więc do głębi duszy słuchacza, można z jego twarzy wyczytać jakie uczucia nim owładnęły: zachwyt czy rozrzewnienie, niekiedy aż do łez. Znalazłszy się w ścisłem kółku zaufanych lub będąc samotnym, zdala od gwaru powszedniego, inaczej on odczuwa nawet pieśni, wykonywane na skrzypcach przez tego samego grajka, który niedawno na i h r ỳ s z c z u rzempolił wesołe s k a k ù c h y, bo i on w odmiennych warunkach gra z większem przejęciem się (ż a ł a ś n i è j h r à j e).

Poleszuka nie obchodzi to, skąd płyną znane mu lub nieznane melodje, akordy albo pojedyńcze tony i czy źródłem tych skromnych produkcyj są skrzypce, fujarka, szereg szklanek, ustawionych w porządku

gamy diatonicznej [1]) czy też zabawki dziecięce, jak cymbałki metalowe lub pozytywka z korbką do grania. Ta muzyka więcej go zachwyca i unosi niżeli hałaśliwa gra spowszedniałej dlań orkiestry wiejskiej; nawet dość rzadka w owych czasach wędrowna katarynka (ż y d ò ŭ- ś k a j a s z è l m a - k a c i e r ỳ n k a) i marna, o fałszywych tonach harmonijka, narzucana przez korabiejników (k a r a b i è j n i c k a j a i h r y n i ò ń n i a) nie zaimponowały mu, b o ŭ t ù j u, n i ŭ d r ù h u j u r ỳ p a ł k u n i h ò d z i n m u z ỳ k a ż à ł a s n o n i e z a h r à j e.

W 8-m roku mego życia byłem świadkiem następującego komiczno-wzruszającego zdarzenia. Przechodząc z ojcem koło składu produktów suchej destylacji, spostrzegliśmy śpiącego na ganku robotnika Aleksieja Saplaka [2]), a przy nim siedzącego wyrostka, który przyniósł mu obiad i czekał, aż się śpiący obudzi. Ojciec, wyjąwszy z kieszeni małą pozytywkę, zwaną wówczas „tabakierką kurantową", grającą „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Boże coś Polskę", nakręcił ją, postawił na uchu śpiącego, nakazując ruchem ręki chłopakowi milczenie, a po kilkunastu sekundach zabrał instrument i cofnęliśmy się za węgieł budynku. W tej chwili śpiący zerwał się na równe nogi i schwyciwszy wyrostka za włosy zaczął go niemiłosiernie okładać pięścią, aż ojciec krzyknął:

— Pierestàń! za sztò ty jehò bjesz?!

— A jàkże, panòczku, nie bić, kalì jon, bajstrùk pahàny, patrywòżyŭ majè czùda?!

— Pakìń, każù tabiè, da razkażỳ, czahò ty ad jehò chòczesz.

— Da ja razkażù — mówił wypuszczając z rąk ofiarę — da tòlkiż nie śmièjcieś, panòczku, z durnòha mużykà. Mnie śniłoś, szto prylecièli ànhieły, da stàli hrać tak charaszè, tak czùdna, szto zdajècsa słùchaŭby do kancà wièku, a jon, pahàniec, jak-uràt mieniè pabudziŭ, kalì ja chacièŭ pabàczyć ŭ szto jenỳ tak niepatutèszniamu hràjuć.

Tymczasem ojciec, nie wyjmując „tabakierki" z kieszeni, uruchomił ją; wówczas Aleksièj zmienił się w jednej chwili do niepoznania i blednąc jak trup, położył palec na ustach z jednoczesnem przeciągłem trzsss! nerwowo oglądając się dookoła siebie i w górę, a wówczas ojciec, pokazując mu te c z ù d n y j e ì h r y, rzekł: — N a, p a h l e- d z ì, ŭ s z t o à n h i e ł y h r à l i.

---

[1]) Do każdej szklanki, przy ustawicznem pukaniu w nią drewnianym młoteczkiem, leje się wodę aż szkło zacznie wydawać wymagany ton. Ten przyrząd był zademonstrowany przezemnie i został przyjęty bardzo życzliwie.

[2]) Był to starszy robotnik fabryczny, człowiek w wieku lat 45, wiecznie ponury i małomówny.

Ten utkwił wzrok w nieznanym mu przedmiocie, stojąc przez parę minut jak skamieniały, a gdy głowa mu się pochyliła i ręce opadły, powlókł się w milczeniu.

Po kilku dniach przyszedł i, rzekłszy według zwyczaju, m a h à j b a, co znaczy: Boże dopomóż, zamilkł, stojąc u progu, a na zapytanie:

— Szto dòbraho skàżesz Aleksièju?

— Pryszòŭ — rzekł — panòczku prasìć, sztob wỳzwali ànhielskije ìhry (muzykę), jak anadỳś.

Gdy „tabakierka" zagrała, to na propozycję, żeby usiadł, odpowiedział:

— Hrech siedzièć, bo my nie znàjem chtò tam ŭ sierèdzini sztyrùjemo — ànhieł, a mòże sam Boh.

Po skończeniu skromnego repertuaru nie zechciał ponownie słuchać, mówiąc ze łzami w oczach:

— N i e t r è b a, p a n ò c z k u, k r a m n ò h a d a - j m n ò h a. D z i à k u j u! — rzekł i wyszedł pośpiesznie, by dłużej nie pospolitować swych łez, jako również „kramnòje".

Potem przychodził on w różnych odstępach czasu i zawsze słuchał tych c z ù d n y c h ì h r a ŭ z jednakowem wzruszeniem; to też można sobie wyobrazić, jak odczuł wiadomość, że „tabakierka", z niewiadomej przyczyny nagle przestała grać [1]).

Łzy w oczach Poleszuka, jako objaw jego wrażliwości na muzykę liryczną, nie należą do rzadkich wypadków, ale że dalsze opisywanie ich nie przyniosłoby nic nowego, więc tylko zaznaczam, że na 8-u ludzi, znanych mi ze swego odczuwania muzyki, spotkałem tylko dwie kobiety, reagujące na nią w różny sposób. Jedna z nich, 60-o letnia baba, słuchając poloneza Ogińskiego „Les adieu à la Patrie", na skrzypcach z towarzyszeniem fortepianu, zalewała się łzami, łkając, b o j e s z c z è z ròd u n i e c z ù ł a t a k ì c h ż à ł a s n y c h ì h r a ŭ;

[1]) Działo się to w połowie roku 1864. Kiedy powstanie było na schyłku, a za najmniejszy objaw patryjotyzmu groziła dotkliwa grzywna lub więzienie. Pod grozą podobnych następstw, potęgowanych przez pogłoski o zbrodniach carskiego kata Murawjewa, który dowiedziawszy się, że w jednym z domów wileńskich ptak dziki (podobno gil) śpiewa parę zwrotek „Jeszcze Polska nie zginęła", własnemi rękami rozszarpał go, mieszkańców tego domu wysłał na Syberję, a dom kazał zburzyć, wypadło unieruchomić „tabakierkę kurantową" przez wyjęcie z niej sprężyny, wprawiającej w ruch wałek kolczasty. Ojciec wkrótce został uwięziony za udział w powstaniu, a wówczas Aleksiej, składając nam kondolencję, powiedział:

— Tahdỳ, jak ìhry sàmi astanawìlisia, to ja paczùjaŭ, szto pàna paścìhnie jakòjeś wielikaje nieszczàśćcie, da niechacièŭ napràsna trywòżyć swajim pradczùćcim.

inna znów staruszka, Chryścina Majsieicha [1]), modliła się żarliwie na klęczkach, będąc oczarowana grą, usłyszaną pierwszy raz w życiu. Była to wędrowna orkiestra z Kongresówki, złożona z dwóch skrzypiec, fletu i kontrabasu, która poraz pierwszy w r. 1868 zajrzała do zapadłego wśród lasów Pruszyna, aczkolwiek leżącego przy jednej z głównych dróg [2]). Nic więc dziwnego, że tak niebywałe zjawisko spowodowało sensację wśród robotników fabrycznych i przygodnych wieśniaków. Zbiegli się oni wszyscy i słuchali nieznanej im dotąd kombinacji tonów z zachwytem, ale spokojnie. Gdy się repertuar wyczerpał i muzycy odchodząc zagrali modnego wówczas „Marsza Żuawów" Nr. 2, Osmańskiego, nadszedł Iwan Burak, najwybitniejszy skrzypek miejscowy, wprowadzając wśród słuchaczów pewien zamęt swem zachowaniem się, niezależnem od jego woli. Muzyka wstrząsnęła nim do tego stopnia, że robił wrażenie nieprzytomnego i drżał, aż szczękały mu zęby, co wszystkich zaniepokoiło. Skoro muzycy, otrzymawszy honorarjum wyszli, wówczas on, nieco ochłonąwszy, udał się za nimi w pogoń z prośbą, żeby mu jeszcze zagrali, ale już było zapóźno, więc, wróciwszy z niczem, skarżył się głosem zdławionym:

— Rublà dawàŭ, sztob szczè zahràli, da nie pasłùchali: nièkali, kàżuć.

W trzy lata po tym wydarzeniu, gdy przy nim zagrałem na fortepjanie [3]) tego samego marsza, poznał go, mówiąc:

— Jètaż tòje sàmaje, szto tahdỳ hràli ŭarszàŭśkije muzỳki. Mnie i dòsi jenò zwuczàje bezustànku ŭ wuszàch, da nijàk nièlha smỳkam ŭławić.

Na grę fortepianową reagują tak samo, jak na wszelkie inne, aczkolwiek jest to wyłącznie muzyka pańska (p à n s k i j e ì h r y).

Pànskije ìhry zatỳm, szto mużỳk swaìmi dubòwymi pàlcami nie zahràje na kartaplàni tak, jak trèba i szto prypràwa daròższaja

---

[1]) O niej niejednokrotnie była mowa.

[2]) Potem ci czterej muzycy mieli wielkie powodzenie we dworach szlacheckich we środkowej żyznej części Polesia i wśród wieśniaków. Pierwszy z ziemian p. Engiel w Strzeliczewie, znany ze swej gościnności i energji, zwerbował ich do siebie, hojnie płacił, dobrze karmił i poił za grę podczas żniwa, trwającego zwykle do 2-ch miesięcy, która to gra była atrakcją dla robotnic żniwnych. Jeżeli w tym czasie u sąsiada, zdarzyły się imieniny lub inna uroczystość, wówczas przyjeżdżał z muzyką, która z tego powodu otrzymała nazwę muzyki englowskiej.

[2]) Fortepian nazywają: k a r t a p l à n albo k w a r t a p j à n, niekiedy p r y p r à w a, którą to nazwę dają wielu innym narzędziom, nietylko muzycznym; w niektórych okolicach na pograniczu Mohilewszczyzny zwą go k a r t a p l à s k i.

za jehò ŭsio chadziàjstwo. Da jakbỳ mużykù chto i padarawàŭ czy bok to Boh z nièba skìnuŭ kartaplàn, to dzieb jon jehò pastàwiŭ.

Zdanie Poleszuka o grze fortepjanowej zawsze pochlebne, a najlepiej wypowiadał je Iwan Burak.

Nichtò tak czùdna nie hràje na kwartapjàni, jak makànawicki pan[1]. Kalì hledzìsz na jehò pàlcy, to padczàs zdajècsa, szto ich niemà, da tòlki nièszto bałwanièje. A jakbỳ tabiè wòczy chùstkaju zawiazàŭ, tob słùchajuczy nie wièdaŭ ŭ szto jon hràje, bo tam abzywàjucsa ŭsie prypràwy, jakìje ty kalì nièbudź czuŭ, abò ŭ śnie bàczyŭ, da tòlki nie czutnò abỳcznaho kartaplàna. Raz zdajècsa, szto jèta niehdziè saławièjki abò żàwaranki piejùć, to miż nìmi ziaziùla kùkaje, a dàlej ròbicsa ŭsio hałaśnièj, ŭsio wiesielèj i ty ràdujeszsia, alè nie dòŭha, bo oś bỳcsam to chmàrycsa, hudziè zławièszcze, tòŭpicsa, tòŭpicsa, ŭ niepierestajùczy hrom. I ty zdajècsab prapàŭ, jakbỳ nie razpahòdziłosia, nàcze jakbỳ znoŭ nie paszlì z pad jehò pàlcaŭ wiesielèjszyje ìhry da nie abràdawali. Inszy, to hràjuczy zahledàje ŭ knìhu, szto pierèd ìm razłòżena, a jon ni ràzu nie zirnùŭszy piejè, żàlicsa, śmiejècsa i hrymìć, da ŭsio stròjno i czùdno.

Nauczyciel Iwana Buraka, Illa Burak, mówił:

Jak my ŭsie bylì jeszczè ksiendzòŭśkije (katolicy), to ja dòbre pryhlèdzieŭsia i prysłùchaŭsia k ihrànam (organy) ŭ kaściòli, ŭ katòryje hràjuć bòżuju słùżbu. Tam hałasỳ dudawỳje, a ŭ kartaplàni zwònkije, da kłapiszỳ (klawisze) adzinàkawy, dak i kartaplànśkije ìhry, światỳje ìhry.

Aczkolwiek najpopularniejszym instrumentem muzycznym jest fujarka, którą wszędzie i w każdej porze słychać, bo niema prawie rodziny, gdzieby ktokolwiek na niej nie grał, to jednak pierwsze miejsce zajmują skrzypce, będące spadkobiercą po zanikłej lub zanikającej dudzie. Zostało po niej wiele pieśni i przysłów, czego skrzypce jeszcze nie posiadają, ale ten brak zdaje się sowicie wynagradzać piękna bajka, znana na całej Białorusi i na Polesiu w paru odmianach, o muzyku, co sprzedał swą duszę djabłu za naukę gry na skrzypcach. Każdy m u z ỳ k a zna ją dobrze i jej mitycznego bohatera uznaje poniekąd za swego praojca[2].

[1]) Mowa o ś. p. Sz. Oskierce, właścicielu Makanowicz, wielkim patrjocie-obywatelu na Polesiu rzeczyckiem, w dodatku znakomitym szopeniście. W jego domu widywałem wesela chłopskie z wiejskim skrzypkiem, grającym do tańca, któremu sam akompanjował na fortepianie, kiedy weselnicy tańczyli w jego pokojach. Zresztą takie traktowanie weselników było w zwyczaju u wielu ziemian, to też nic dziwnego, że Iwan Burak, zapraszany przez zamożniejszych gospodarzy, miał możność słyszeć rozmaicie grających na fortepjanie i wyrobić w sobie zmysł krytyczny.

[2]) Ob. na str. 161—162.

B. TAŃCE.

Z wielu tańców, znanych na Białorusi, uprawiają tu takie jak: l e w ò n i c h a albo k a z à k, ż y d ò ŭ k a, m i k ì t a, a do najulubieńszych należy m i e c i è l i c a[1]).

1. **M i e c i è l i c a.** W takt $^2/_4$ najpopularniejszej melodji [2]), wykonywanej przez grajków w tempie *allegro vivace*, dwie dziewczyny, młode mężatki lub chłopiec z dziewczyną, wziąwszy się pod ręce krążą tak szybko, jak tego wymaga muzyka, przyśpiewując na tęż samą nutę [3]):

Na dwarè miecièlica hudziè,
Mużỳk żònku da za szỳwarat wiedziè;
A ŭ mużykà kùdry tresùcsa,
A za żònku chłòpcy dzierùcsa, i t. p.[4]).

2. **L e w ò n i c h a.** Taniec podobny do miecielicy, a melodja ta sama, z tą różnicą, że muzyka lewonichy jest w tempie *andante*, a dla kozaka *allegretto*. W pierwszym wypadku pary wirują powolniej, podśpiewując tak samo, jak i w tańcu poprzednim, a w drugim tańczą najczęściej dwaj mężczyźni vis-à-vis, wyrabiając łamańce, aż do niełatwych „prysiudów".

3. **Ż y d ò ŭ k a.** Dwie pary dziewcząt, stanąwszy naprzeciw siebie, biorą się za ręce nakrzyż i tak krążą, śpiewając rozmaite, ale tym razem poważniejsze piosenki, stosując się do rzewnej melodji pod nazwą c z ò b o t y, grywanej do tego tańca. Następnie przestają krążyć i postępują w takt jedna za drugą, klaszcząc w dłonie [5]).

4. **M i k ì t a.** Dwóch chłopców, stojąc naprzeciwko siebie w odległości 2½ mtr. jeden od drugiego, trzymają w prawych rękach za oba końce kij takiej samej długości. Muzyka gra popularną melodję b à r y n i a, która właściwie jest jakby tą samą miecielicą lub lewonichą na odwrót. Pierwszy tancerz nuci:

Za haròdam wiècier wièje,
Tam Mikìta żỳta sièje,

a drugi przeskakuje przez kij na prawo z wykrzyknikiem: M i k ì t a! i na lewo z zapytaniem: c z y t ỳ t a?! ponawiając tę sztukę kilka-

---

[1]) M i e c i è l i c a — zamieć, zawieja.

[2]) Melodja ta była motywem dla rosyjskiego kompozytora GLINKI do stworzenia tańca narodowego — k a m à r i n s k a j a.

[3]) Ob. SZEJN, Mat., I, cz. II, str. 7.

[4]) Takich 4-o wierszy, zwanych w Grodzieńszczyźnie k r u c i ò ł k a, w niewydanych rękopisach ś. p. FEDEROWSKIEGO znajduje się kilkaset. Otóż na Polesiu rzeczyckiem większą część ich znają jako identyczne lub odmiany.

[5]) Ob. SZEJN, Mat., I, cz. II, str. 330.

krotnie, a pierwszy, przy takich samych dwóch skokach, kilkakrotnie mu odpowiada: N i e j à t a, m o j t à t a! Jeżeli który z partnerów upadnie, co się dość często zdarza przy tak trudnych skokach, wówczas taniec nanowo się zaczyna, a stopnie tancerzy zmieniają się w ten sposób, że kto był pierwszym, staje się drugim. Takie łamańce niekiedy uprawiają aż do ostatecznego znużenia, nawet bez względu na to, że m u z ỳ k a dawno już przestał grać.

*

*   *

Kilka powyższych melodyj do tańca nie wyczerpuje repertuaru przeciętnego muzyka. Na żądanie tancerzy lub słuchaczy grywa on wiele innych, o nazwach wziętych z pierwszych słów pieśni lub pochodzenia niewiadomego, jak również i okolicznościowo nazwanych. Do tych ostatnich należą pochodzące od przezwisk ludzkich lub imion, np. c y h à n k a lub ż y d ò ŭ k a, dlatego tylko, że pewna brunetka, często zwana „Cyganką" lub inna, niedbająca o swój wygląd zewnętrzny, „Żydówką", upodobały jakieś melodje, które gdzieindziej zwą się inaczej. I tylko m i e c i è l i c a, którem to mianem chrzczą kobietę najruchliwszą, najenergiczniejszą i zawsze wojowniczo nastrojoną, na całej Białorusi pozostaje bez zmiany. Imiona niewieście np. H à n n a, P a r à s k a, A k s ì ń n i a lub inne dają oddawna istniejącym pieśniom pod innemi nazwami, bo się podobały niewiastom o tych imionach w danej wsi. Niekiedy i mężczyzna wybiera sobie melodję z repertuaru „muzyki", zwąc ją swoim tańcem (m o j t à n i e c) i wówczas nazwa: I w à n a ŭ t à n i e c, N i c z ỳ p a r a ŭ t à n i e c lub inny ustala się we wsi na długie lata. To też na „ihryszczach" często daje się słyszeć: — D z i à d z i e c z k a - m u z ỳ k a — prosi dziewczyna — z a h r à j H à n n u, P a r à s k u i t. p., albo głos młodzieńca, a nawet solidnego, w sile wieku gospodarza: — Z a h r à j m a h ò t à n c a, z a h r à j I w à n a w a h o t à n c a i t. p.

Jeżeli skrzypkowi wypadnie grać do tańca bez towarzyszenia bębna, wówczas gra z tak zwanym a d b ò j e m [1]). Zaproszony lub sam ofiarujący swą usługę staje po lewej stronie grającego i dwoma pręcikami wybija takt $^2/_4$ na basie i tercji, a czynność tę bardzo mu ułatwia to, że grajek gra tylko w pierwszej pozycji, pozostawiając w ten sposób wiele miejsca na strunach pomiędzy lewą ręką, a smyczkiem.

Akompanjując do śpiewu, szczególniej do pieśni rzewnych, uży-

---

[1]) Ob. NIKIFOR., Etnogr. obozr. 1892 r., str. 193. (h r a ć z p ŭ k a m). Poleszuk mówi s k a k à ć zamiast tańczyć.

wa tłumika, zastępując ten przyrząd grzebieniem (h r a ć z p a d h r è b i e n i a, s z t o b h ò ł a s b y ŭ ż a ł a ś n i è j s z y).

Muzyka w tej formie i w takich warunkach, będąca właściwie tylko urozmaiceniem jednej z wielu zabaw, jaką jest taniec, nie przemawia do duszy Poleszuka; bawi się on przy jej dźwiękach, twierdząc, że muzyka i taniec, to jedno. P ò k u l m u z ỳ k a h r à j e, p ò t u l s k à c z u ć, a j a k b ỳ n i e b ỳ ł o m u z ỳ k i, t o b n i c h t ò n i e s k a k à ŭ, co wykwintniej brzmi w czterowierszu z czasów dudarstwa w innych stronach Białorusi:

Oj bez dùdki, bez dudỳ
Chòdziać nòżki nie tudỳ,
A jak dudù paczùjuć,
Tahdỳ sàmi tancùjuć [1]).

To też nic dziwnego, że taki pogląd na muzykę urzędową i zachowanie się względem niej dla przygodnego badacza-publicysty nieraz było jednym więcej faktem, stwierdzającym barbarzyństwo „dzikiego człowieka", jakim jest Poleszuk; więc „plujmy na skorupę, a zstąpmy do głębi".

---

[1]) Tamże, str. 191. Ob. ALACH., Biełarùski teatr, str. 18. Tamże podano: SZEJN, Biełr. nar. pieśni.

XIX. Wiedza o życiu psychicznem.

Dotrzeć do głębi duszy Poleszuka, do jego przeżyć psychicznych, jest niezmiernie trudno. Choć z natury Poleszuk jest gadatliwy, czasem niemal jak dziecko, jednak przed obcymi wywnętrza się nierad albo pogrąża się w uparte milczenie, które niełatwo przełamać. Dlatego wszelkie przygodne indagacje nie mogą dać pozytywnych rezultatów, tem bardziej, że sam przedmiot wielce utrudnia przeprowadzenie badań w tej sferze zapomocą dorywczych wywiadów. Nic więc dziwnego, że w literaturze etnograficznej, naszej i obcej, jest stosunkowo b. niewiele materjałów, którebу podawały dane, odnoszące się do wiedzy o życiu psychicznem ludu. Materjały z tego zakresu może zebrać przedewszystkiem ten, kto z ludem tym przebywał niemal od dziecka, kto się z nim zżył, pozyskał jego bezwzględne zaufanie i szczerość, kto przeniknął sferę uczuć i poznał mechanizm jego myślenia.

I to niezawsze wystarcza, gdyż Poleszuk np. swej duszy, w warunkach codziennych, przed nikim całkowicie nie otwiera. Owszem, gdy go coś gnębi fizycznie czy moralnie, wówczas zwierza się przed najbliższymi i przyjaciółmi, narzeka i prosi o pomoc lub radę, ale inne uczucia, kryjące się, jak mówi, ŭ s i e r è d z i n i — tabu. Z przejęciem i śmiało opowiada on bajki cudowne i również z zachwytem, nie krępując się śpiewa o poranku słonecznym pełnym rosy, lśniącej na liściach zielonych i o cudownem pieniu ptaków; śpiewa też o młodzieńcach zakochanych i o tęskniących doń dziewicach, ale poza te szablony wykroczyć ze swą improwizacją nie pozwala mu fałszywy wstyd i zwyczaj. Każde baczniejsze zwrócenie uwagi na coś, co nie ma praktycznego zastosowania w życiu codziennem, uważanem jest za próżniactwo, niedołęstwo i nietakt. Kto się pozbył tych przesądów, wyłamując się z konwenansu, ten również pilnuje swych świętości, aby nie narażać ich na poniewierkę opinji pu-

blicznej; a jeżeli sprowokowany wkroczy w dziedzinę zakazaną, to z domieszką brutalstwa lub bluźnierstwa, żeby w ten sposób naprawić swój błąd i poniekąd przytępić ostrze wymierzonej przeciw niemu opinji publicznej [1]).

O ile żarty wśród młodzieży obojga płci, często wychodzące poza granice przyzwoitości, nie robią na starszych ujemnego wrażenia, o tyle każde czulsze, a nawet tylko życzliwsze publiczne zachowanie się męża względem żony jest potępiane. Lubì sabiè żònku jak dùszu, da trusì jak hrùszu, mówi przysłowie. To też młodzieniec, który niedawno z narzeczoną obcował jak równy z równą, a nawet okazywał pewną dozę rycerskości, zostawszy jej mężem staje się brutalem. Opowiadają, że pewien nowożeniec, jako najmłodszy syn, zostający na ojcowiźnie, odkrajawszy podczas obiadu dwie bardzo cienkie kromki chleba, podaje rodzicom, mówiąc: — Màma albo tàta barżdżèj bierỳ, bo złòmicsa! a następnie, odwaliwszy grubą pajdę, rzuca ją żonce, warknąwszy: — Na, udawìsia! Grubość kromki dowodzi, że syn więcej dba o żonę, niż o rodziców, ale zwyczaj każe dobrą intencję zamaskować barbarzyńskim wykrzyknikiem. Podobnych przykładów możnaby przytoczyć bardzo dużo.

Poleszuk, bez obawy sponiewierania swych zaklętych uczuć, niekiedy wynurza je przed dzieckiem w wieku do lat 8-u. Gdy mu czas

---

[1]) Kobiety mniej lub wcale się nie krępują wynurzać swych zachwytów i nikogo to nie razi ani też dziwi, bo niemà takòje siły, sztob prymùsiła bàbin jazỳk siedzièć mòŭczki za zubàmi, aczkolwiek w wynurzeniach tych ujawnia się brak spostrzegawczości, co u przeciętnego mężczyzny można spotkać bardzo rzadko, a u myśliwego i pastucha nigdy. Korzystając z wolności słowa, nie trzymają się one szablonu przy niektórych obrzędach. Gdy mężczyźni przemawiają do umarłych na stypach i zapraszają ich cienie na uczty zaduszne (dziedỳ) według ustalonego rytuału, to kobiety podczas tych samych uroczystości w swych zawodzeniach przeważnie improwizują.

Do wyjątków należała staruszka, Chryścina Majsieicha, będąca w domu moich rodziców w charakterze rezydentki od r. 1863—1870. Opowiadania jej o przeszłości i przyrodzie były również ciekawe i bardzo mało różniące się od słyszanych z ust myśliwych i pasterzy. Choć była katoliczką, odmawiała uroczyście modlitwę do słońca w dnie zaduszne (dziedỳ), którą dobrze zapamiętałem:

Sòniejka jàsnaje na nièbi, ŭzajdzì ŭ ich nieprehlàdnyje ciemnicy chać adnòju łuczỳnkaju świètłaju, chać adnỳm tònieńkim wałaskòm załacièńkim, kràpielkaju rasỳ harùczaju, twajìm światỳm ahniòm, chać czerwiaczkòm kupàlnym.

Tę samą modlitwę, z pewnemi lokalnemi odmianami, kobiety wygłaszają na całem Polesiu w dniu wiosennych zaduszek (Ràdaŭnica albo Naŭśki Wielìkdzień) na cmentarzach.

pozwala, a nieobecność matki, zajętej pilną robotą poza domem, zmusza bawić dzieci, wówczas nie poprzestając na bajkach, mówi i o tem, co sam widzi i słyszy w przyrodzie. Głównie o słońcu, którego dobrodziejstw nigdy nie może dosyć się nachwalić, zwąc je: s ò n c e, s ò n i e j k a j à s n a j e, j à ś n i e ń k a j e; o polach, zieleniejących zbożem, szczególniej po ciepłym wiosennym deszczu, o gęstych zielonych lasach, rozbrzmiewających pieniem ptaków i t. p. Jeżeli na to nadejdzie sąsiad, ten sam, który w innym razie wykpił by go nielitościwie za takie bajanie, w tej chwili słucha głęboko zadumany, bo w głębi duszy solidaryzuje się z opowiadającym [1]).

Opowiadań tych zacząłem słuchać już w 7-m roku życia, co było początkiem bezwzględnego zaufania Poleszuków do mnie, jakiem cieszyłem się aż do końca mego wśród nich pobytu. W ciągu tego czasu dotarłem do głębi ich życia, wynikiem czego są wiadomości nieznane wielu badaczom.

* *

1. **Antypatja** (d u s z à c z ù j e w ò r a h a). Byłà ŭ mieniè kabỳłka, da wièlmi lenàja, dak ja nadùmaŭszysia pajèchaŭ na jàrmałak, sztob pramieniàć. Tòlki pryjèchaŭ da staŭ wyprehàć, aż oś padchòdzić nièjaki czużestarònni czaławièk, da jak skazàŭ „mahàjba" (Boże dopomóż), tak pa duszỳ i paszòŭ sùmrak — paczùjała wòraha.

— Kabỳłu — pytàje — mieniàjesz?

— Mieniàju — ku (każù) — da nie z tabòju, bo ty wòrah.

— Paczòm ty znàjesz, szto ja wòrah?

— Duszà — ku — majà czùje.

Jak kahò sustrèniesz pièrszy raz, a duszà nie paczùje k jemù pòciahi, to z ìm nie siabrùjsia, bo tak bùdzie, jak z maładỳmi, katòrych dùszy nie czùjali k sabiè nijàkaje pòciahi, a baćkì ich pawieńczàli; ich żyććiè bùdzie takòje, jak żyććiè sabàki z kotòm.

2. **Bezwstydny** (b e z s t ỳ d n y). Jèścieka ŭsiàkije bezstỳdniki i bezstỳdnicy; adzìn bezstỳdny kràdzie, krùcić, druhì bezstỳdny brèsze, pa kacàpśki łàjecsa pry starỳch ludziàch, a to je jeszczè i takì, szto ŭ bièły dzień, nie szmanàjuczy ni na kòha, ròbić nieprystòjnyje żartùszki z dzièŭkami abò z żònkami.

— Bezstỳdny! tabiè pluj ŭ wòczy, to ty skàżesz, szto jèta dożdż idziè.

— A toż — kàże — inadỳ trèba i zbrechàć, bo ciepièrasznim świètam pràŭdaju nie prażywièsz.

Raz ja na jàrmałku pradàŭ Żỳdu wiàzku hrybòŭ, da ŭkìnuŭszy hròszy ŭ kiszèniu chacièŭ icì, aż czùju, szto jakbỳ kiszèniaju ab nièszta zaczepìŭsia, dak zir nazàd aż nièjki abarwàniec szmorh

---

[1]) Jeden tylko Kastul z Wielkiego Boru śmiało się wywnętrzał, ale i ten przed wybranymi.

rukù z kiszèni, zabràŭszy hròszy, a ja jehò chwać zà ruku, prydzièrżaŭ daj pytàju:

— Ty szto rabìŭ ŭ majèj kiszèni?

— Ja — kàże — i wòkam nie marhnùŭszy — zabràŭ hròszy, bo dùmaŭ, szto jenỳ tabiè nie patrèbnyje, kalì ty ich ŭsỳpaŭ ŭ kiszèniu by śmièćcie, a nie zachawàŭ ŭ szabiètku, tak jak wièdziecsa.

— Czy ty — ku — waczèj pazỳczyŭ ŭ sabàki, szto tak bezstỳdna hledzìsz mnie ŭ wòczy?

— A na czòrta — kàże — mnie pazyczàć, kalì ŭ mienià i swajè dòbryje.

— Nàcsa — ku — wòczki dòbryje, dỳmu nie bajàcsa?

— A ŭżèż — kàże — nie bajàcsa.

Toj bezstỳdnik, szto miż babàmi ròbić sumatòchu, to jeszczè siak tak; adnù macniè, druhùju skùbnie, toj hòłasno skàże takòje słaŭcè, szto hàdka szczèpkami ŭziać. Inadỳ jak razchòdzicsa, to bỳcsam nièchacia jakùju zahòlić, a jena kryczỳć:

— Iwàn! Iwàn! szto ty ròbisz? sòram pièred ludźmi!

— Niemà — kàże — nijàkaha sòramu, szto Boh daŭ, tòje mòżna ŭsìm bàczyć.

Najhòrszaja bezstỳdnica ŭ nàszom sielè, to Hànna Arciòmicha, wièlmi swarlìwaja bàba. Joj ŭsio adnò z kìm swarỳcsa: czy z żònkaju, czy z mużykòm i czy jèścieka za sztò, czy niemà; jejè za tòje nazwàli „Swarỳ-Bàba". Sustrèniecsa z kim nièbudź, to pa dòbramu hawòryć tòlki jak wòłasu piereharèć, a dàlej swàrycsa, swàrycsa, a kalì ŭże wièlmi nadajèś, to zadzierè andaràk i saròczku pa sàmy pup daj kryczỳć:

— Pacałùj mienià siudỳ! — da zawiernùŭsia zàdam — i tudỳ!

3. **Błąd** (a b m ỳ ł k a); **mylić się** (a b s z u k à c s a). A b m ỳ ł k a mówią wówczas, gdy błąd został popełniony przy liczeniu pieniędzy, snopów kładzionych na wóz lub w kopę, mierzeniu odległości (krokami) i t. p.

Kładùczy na woz snapỳ szczytàŭ („liczỳŭ" mówią rzadko) i byłò ich kapà bez dwòch, a jak pieraliczỳŭ skidàjuczy ŭ humniè, to stàło ròŭna kapà; nàcsa byłà abmỳłka.

Jak pràżu pradziewàła czèrez nit, to zrabìła piać abmỳłak (piać raz spamylìłasia), a czèrez bèrdo, to nihòdnaje (ni ràzu).

Jeżeli ktoś popełni błąd przy zamianie konia na konia, z dopłatą (p r y d à c z a) temu czyj lepszy lub przy takiej samej kombinacji z innemi zwierzętami, mówi: a b s z u k à ŭ s i a.

— Czỳm że ty abszukàŭsia?

— Màła zaprasìŭ prydàczy; albo: wièlmi wielìkuju daŭ prydàczu.

Jeżeli ktoś, zamierzając komuś spłatać figla, popełni bardzo wielki błąd, to mówią: A b m y l ì ŭ s i a, a b s z u k à ŭ s i a: c h a c i è ŭ p i e r d n ù ć d a j u s r à ŭ s i a.

Mówią też *błudzìć*, ale w znaczeniu zboczenia z drogi i zdezorjentowania się.

— Zbìŭsia z daròhi daj błudzìŭ ŭsiu nocz, pòkul nie razwìdniało.
— Bo màbyć pajèchaŭ na ciàmku (albo: na praścìk)?
— A tòż.
— Chibàż ty zabỳŭ, szto chto praścikùje, toj dòma nie naczùje, a chto pytàje, toj nie błùdzić?
— A kahòż by ja pytàŭsia, chibà tahò czòrta, szto mieniè wadzìŭ ŭsiu nocz?

4. **Bojaźliwy** (*pałòchliwy*, czasem *pużlìwy*). Pałòchliwy jak dzièŭka, jak zàjac, jak trus (królik). „Nie chadzìcie ŭ dzień, nie pałòchajcie ludzièj"[1]).

Mówią też *pużlìwy*, np.: *pużlìwy koń*, *pużlìwaja kabỳła* i t. p. Przysłowie mówi: *Chto spużàŭsia, toj usràŭsia.*

Byŭ ŭ naszòm sielè durnawàty czaławièk wièlmi wielìki chwalkò, czy bòk to chwastùn, jak skazàŭ karabièjnik, słùchajuczy raz jehò brechnì.
— Ja — kàże — nie bajùsia niczòha, ni mòhiłak ŭ nòczy, ni miertwiecà, ni wòŭka, ni miedźwièdzia.
— Dòbre — kàże starỳ Kastùl, katòry na swajòm wiekù nie ràz śmièła hledzièŭ miedźwièdziu ŭ wòczy, da z piatòk ich zwioŭ z świètu — oś na tòm tỳżni bùdzie abłàwa na miedźwièdzia ŭ Sadkàch (uroczysko), dak my ciebiè pastàwim na tòm mièśccy, dzie ty z im bezpremiènno sustrènieszsia; tahdỳ pakàżesz nam swajù śmièłaść.
— Pastàŭcie — ja nie spużàjusia.
Sabràłasia abłàwa i jehò pastàwili dla śmièchu — dzienièbudź, prykàzywajuczy: — Hledzìż, da miètka strelàj, bo jak nie papadzièsz, da tòlki razsièrdzisz źwièra, to tahdỳ malìsia Bòhu, kalì uśpièjesz chać pierechryścìcsa.
Dòbre skàzano, szto z paśmièchu bywàjuć lùdzi — tak i zrabìłoś; huczkì (naganiacze) nie ŭsie ràzam abazwàliś, da na pràwom krylè ŭpieròd huknùli, dak miedźwièdź, tròchi zbàczyŭszy na lèwa, jak-uràt wỳbieh na nàszaho chwalkà, a jon burdènc ab zièmlu daj abamlèŭ z pierepùhu. Tut ŭsie kìnuulisia i dawàj cièrci śnièham, pòkul nie pracznùŭsia.
— Nu — kàże Kastùl — pakażàŭ swajù śmièłaść, to ciepièr, niebòże, idzì da dòmu, da niechàj ciebiè żònka abmỳje, bo ty

[1]) Wyjątek z bajki, w której dwaj bracia rozumni posłali brata głupiego po worki do zabrania znalezionego skarbu; uczą go, że gdy się spotka z wilkami, to żeby mówił, rozpędzając je kijem: *Nie chadzìcie ŭ dzień, nie połòchajcie ludziè j*, ale on to zastosował do konduktu.

z pùżki nasràŭ adnù kałòszu (nogawica) pòŭnuju, a druhùju jak zawiazàć [1]).

— Nie — kàże, da jeszczè naśmiechàjecsa — adnù, to ja nasràŭ, a druhùju màbyć miedźwiėdź.

5. **Bojaźń** (b a j a ź l ì w a ś ć; p u ż l ì w a ś ć; p ù ż k a). Bajaźlìwaść trèba mać tòlki pierèd Bòham, a tahdỳ nie bùdziesz bajàcsa ni czòrta, ni druhìch warahòŭ, da jeszczè ŭ bajaźlìwaści trèba dzierżàć żònku i dzièci, bo inàkszej z ich nie bùdzie ludzièj.

P u ż l ì w a ś ć używają bardzo rzadko, częściej p ù ż k a, aczkolwiek odpowiada to więcej przestrachowi, np.:

Zaìku (jąkajło) pytàli z czahò jèta tak stàło, szto jon zaikàjecsa, czy mo jon takìm i radzìŭsia? nie — adkàzuje — z pppùżżki.

Dlatego to zwyczajny batóg zwie się p ù h a, bo właściwie rola tego przyrządu polega na straszeniu (p u ż à ć) nie zaś biciu, bowiem do tej czynności służy t. zw. b i z ù n i h a r à p n i k.

6. **Chęć** (c h a c i è ń n i e; a c h ò t a). Słowa c h a c i è ń n i e używają bardzo rzadko, np.:

Tak zsòchła i zniedùżała, szto dàjże rèszeta chmièlu niezdòlaja padniàć, a da jedỳ nie màju nijàkaho chacièńnia, da tòlki padczàs żadàjecsa wadỳ smàhu (pragnienie) prahnàć.

Częściej mówią:

Nie chòczecsa ni jèści, ni pić; albo: niemà achòty da jedỳ, a tòlki padczàs chòczecsa kwàsu.

I jèści mnie nie chòczecsa i son mnie nie ŭ haławiè,
Paszòŭ by ja k swajèj miłaj, da nie znàju dzie żywiè...

(Piosenka).

7. **Ciekawość; ciekawy** (c i k à w a ś ć; c i k à w y). Jakbỳ czaławièk nie byŭ cikàwy, tob niczòha nie znàŭ, nie wièdaŭ, niczòhab nikòli nie naŭczỳŭsia i nie ŭmièŭ, jak toj bożewòlnik (idjota). Muzỳka (muzyk) hràje, bo cikàwy byŭ da skrỳpki, bo jak skrỳpka stàła jemù cikàwaju (albo: jehò zacikàwiła), to jon z jèju i zradnìŭsia. Hanczàr zatỳm staŭ hanczaròm, szto byŭ cikàwy da harszkòŭ, a harszkì jehò zacikàwili. Cikàwaść była taŭkaczòm i kałòśniku i bòndaru i ŭsim druhìm majstràm.

— A czemùż ty, tàtku, kazàŭ anadòjaczy (onegdaj): „Nie budź wièlmi cikàwy, bo skòro baradà wỳraście?"

— Bo tabiè jeszczè nie parà być da ŭsiahò cikàwym.

---

[1]) Zwykły sposób wyrażania wątpliwości co do czyjejś odwagi. Szlachta mówi: „Jedna kołòsza pèłna, a drùga jak zawiònzać".

P a d c z à s w i è l m i c i k à w y j e a s t a j ù c s a ŭ d ù r n i a c h.

Pòśle zmirèńnia miecieżà, ŭ Chwajnìkach pastàwili ròtu sałdàtaŭ; naròd jètaho dzìwa nikòli nie bàczyŭ, dak dla jehò jenò było wièlmi cikàwaju nawinòju. Bywàło ŭ niedzièlu pryjèdzie na bazàr czaławièk dzièsiać, piatnàncać, dak niczòha nie ròbiać da tòlki stajàć, wỳtreszczyŭszy wòczy na sałdàtaŭ. Sałdatỳ jak padhlèdziali ich cikàwaść, zàraz zhawarỳlisia, da daždàŭszysia hadawòha jàrmałku na Tròjcu, naniàli na adzìn dzień ŭ Żỳda kamòrku, da chòdziaczy miż naròdam kàżuć:

— ‚Ej, ziemlakì! idìtie smatrjèt' czùda zà try kapièjki; wchod pa adinòczkie'.

Usiàki chto prỳjdzie, to jak addàś try kapièjki, jehò ŭpùściać, a jon, pabàczyŭszy, szto tam staìć ràkam sałdàt bez sztanòŭ, plùnie daj idziè nazàd; tỳje, szto żduć, pytàjucsa:

— A sztò ty tam bàczyŭ?

— Idzì — kàże — sam pahledzì, bo ja nijàk nie razbierù jètaho czùda.

I tak màlnie ŭsie adwièdali cikàwaje czùda, da adzìn druhòmu niczòho nie skazàŭ, sztob nikòmu nie było krỳŭdy; tòlki adzìn nie wỳdzierżaŭ, da wỳjszoŭszy kàże:

— Czemùż wy ŭsie maŭczàli, tràsca wàszaj màtry?

— A tỳb adzìn byŭ razùmny, a my ŭsie ŭ dùrniach? nie bratkò, jak ŭsìm, to ŭsìm; „szto mìru, to-j bàbinamu sỳnu" (przysłowie).

8. **Cierpliwość** (c i e r p i e l ì w a ś ć; c i e r p i è ń n i e). Kalì nie màjesz cierpielìwaści, to-j nie bierỳsia za dzièła, bo jehò nie zmòżesz, a druhì hlèdziaczy na twòj nièduh (niedołęstwo) znieachòcicsa da jètaje spràwy, zniewièryŭszysia (zwątpiwszy) ŭ swajù ustòjnaść (wytrwałość).

Zamiast c i e r p i e l ì w a ś ć często mówią c i e r p i è ń n i e, np.:

Szto mòżna zrabìć cierpièńniem, pakàzuje nam chadziàjstwa Ramàna Kulìdki, bahatyrà, dziàkujuczy jehò pakòjnamu bàćku Pilìpu. Bỳŭ to czaławièk nie bièdny i nie bahàty, a takì jak ŭsiè ŭ nàszom sielè i maŭ takìje sàmyje piereszkòdy i kłòpaty żyćciewỳje, da nichtò nie maŭ takòha cierpièńnia jak jon. Bywàła szto tòlki zadùmaje, tòje i zròbić, czy to ŭ dwarè, na pòli, na jàrmałku czy dzie chòcz dzièsiać razòŭ ròbić, a jak trèba, to dzièsiać razòŭ buràje daj znoŭ ròbić pòkul nie stànie pa jehò wòli. Jak tòlki szto nie ŭdàscsa, to jon sam da siebiè hawòryć: „Ach ty, nieczỳstaja siła, dùmajesz, szto ja tabiè padàmsia? brèszesz! ty ŭ pieròd zdòchniesz, a takì bùdzie pa majòmu". Lùdzi hledziàć daj dziwùjucsa, to toj to siòj kàże:

— Kum (abò swat) Pilìp! pakìń ty jètuju rabòtu, bo z ciebiè lùdzi śmiejùcsa.

— Wòlnamu wòla — kàże — a spasiònamu raj — niechàj śmiejùcsa ciepièr, a ja abò majè dzièci kalìś.

Dòbre skàzano, szto za cierpièńnie daś Boh spasièńnie. Druhìje, bàczyŭszy, szto Pilìpawo chadziàjstwo raściè, stàli rabić tòje sàmaje, da ni hòdzin nie pakazàŭ ni takòha cierpièńnia, ni ustòjnaści.

9. Cudny (c z ù d n y). Wszystko to, co tylko jest godnem podziwu — c z ù d n a j e, np.:

Ot, czùdnaja pahòda: ni chmarki, ni òbłaczka na nièbi, da tòlki sòniejko załacièńkaje świècić, aż duszà ràdujecsa. Dòli cìcha, jak màkam pasièjaŭ, jak ŭ nièbi, a z ziemlì wychòdzić duch, by nàcze zielònaje żỳta chwilùjecsa, jak wiètryk lòhieńki im ŭskałychniè.

Bywàje czùdnaja nocz zimòju, kalì mièsiac ŭzbierècsa tak wysòka, jak ŭ lètku sònce, a kalì idzièsz, to pa śniehù bỳcsam to zòrki marhàjuć, to skàczuć jak na nièbi ŭ pahòdnuju wasièńniuju nocz.

— A mnie zdajècsa — mówi pastuch zawodowy lub myśliwy — szto niemà czudnièjszaje parỳ, jak razświèt wiesnòju ŭ lèsie, kalì raźpiewàjucsa ŭsie pcicy; tak tabiè stànie czùdno, szto padczàs nie wièdajesz dzie ty i szto kruhòm ciebiè ròbicsa. Apòmniŭszyś padùmajesz: kudỳż nàszym bièdnym kalàdnikam, wałaczòbnikam i wiesièlnikam da i cerkòŭnym piesièlnikam da jètych bòżych pièŭczych; hòre tòlki, szto mało chto ciàmić jètaje czùda.

— Jak jèta — mówi żona do męża — siahònia takòje wielìkaje świàta, a ty wybiràjeszsia z swajèju pùkaŭkaju (strzelba) ŭ les?

— A sztòż ja bùdu rabìć?

— Jak szto? a ŭ cèrkwu, toż ŭsie lùdzi idùć.

— Niechàj idùć: im wièsieła ŭ cèrkwi, a mniè ŭ lèsi, słùchajuczy jak drazdỳ szczebièczuć, saławièjki piejùć, abò jak kuliczkì zawòdziać: „Otò lùdzi! otò lùdzi!"

— Bezbòżnik ty! tabiè nàcsa świacièj ptuszỳny wisk czỳmsia nabòżnyje pièśni, czỳmsia bòżaje słòwo, szto bàciuszka czytàje? Oś ŭże i zwòniać!

— Niechàj sabiè bałabàniać [1], a dla mieniè sprawiedlìwy zwon jak sabàka zàjca hònić, nabòżnaja pièśnia kalì saławièjka pièje, a światòje słòwa — kuliczkòwa hùtarka.

— Breszỳ, breszỳ! na tom świèci nadzièнuć pìszczyk na twòj pahàny jazỳk.

— Brechnià tam dzie zwòniać, wỳjuć da marmỳczuć, a ŭ lèsi bòżaja pràŭda [2].

10. Czuć, przeczuwać (c z ù j a ć, p r a c z u w à ć). Poleszuk mówi:

Ja czùju, szto bùdzie (lub: praczuwàju) jakòjeś nieszczàśćcie (hòre, lìcha, biedù, nièszta szczaślìwaje, dòbreje, wiesiòłaje).

Częściej powołuje się na swą duszę, np.:

Duszà zanỳła, bo czùje (lub: praczuwàje) jakòjeś lìcha, biedù, hòre, nieszczàśćcie. Duszà czùje, szto hrech na jòj loh wàżkim kà-

---

[1]) B a ł a b à n i ć zn. dzwonić w lichy dzwoneczek, zw. b a ł a b à j k a (ob. Pol. rz., I, rys. 287).

[2]) Jedna z wielu rozmów Kastula ze wsi Wielki-Bór.

mieniam, a paczùjała palòhku, jak jon z jejè zsùnuŭsia. Duszà czùje ràdaść niewièdamuju, daś Boh nièszto dòbraje; duszà praczuwàje nièszto wiesiòłaje, jakòjeś szczàśćcie.

— A jakòhoż ty szczàśćcia żdżesz ad Bòha?

— Mòże ròdzicsa chłòpczyk — mówi matka — to bùdzie rabòtnik, a mo karòŭka prywiedziè cielìczku — bùdzie druhàja karòŭka.

— A mnie — mówi gospodarz — czùjecsa na duszè, szto karòŭka prywiedziè byczkà, dak bùdzie jeszczè adzìn wòlik i t. p.

11. **Czuć, poczuć** (c z ù j a ć, p a c z ù j a ć), np.: czùjać, paczùjać bol, czùjać, paczùjać chòład, hòład, ciepłò i smàhu (pragnienie).

Cièszuczy klìna, nièchacia siekanùŭ pa pàlcach, da spużàŭszysia, szto mòże katòraho adsièk suzdròm (zupełnie), nie czùŭ bòli, a jak pabàczyŭ, szto ŭsie cèły, da tòlki adzìn pasièczany, to paczùjaŭ bol.

Kupàŭsia, pòkul nie paczùjaŭ chòładu, a paczùjaŭszy, szto pa pleczàch paszòŭ maròz — wiernùŭsia da haspòdy.

Paczùjaŭszy hòład, paszòŭ da dòmu abièdać.

Kònczyŭszy kasìć, paszòŭ napìcsa wadỳ, bo czùjaŭ smàhu.

Hrèŭsia, pòkul nie paczùjaŭ ciepłà.

Po całodziennej ciężkiej pracy Poleszuk, udając się na spoczynek, wyczuwa niedomaganie w rękach:

Naharawàŭsia (-wałasia), ruk nie czùju[1]; bàlać — nie bàlać, da tak nièjkści mlèjuć — nie znàjesz jak ich łùczszej pakłàści; ŭ rukàch niemà siły.

— Darmà — ktoś z blizkich pociesza — jak dòbre addỳszuć, to znoŭ nabierùć siły.

Uczòra zyszlìsia my ŭ karczmiè: ja, kum Sìdar i susièd Ryhòr, da jak zaczàli wypiwàć pa adnòj, pa druhòj, da Boh tròjcu lùbić, to dàlej i lik prapàŭ. Ja, jak paczùjaŭ, szto haławà dzierewienièje, to paszabàszyŭ daj paszòŭ da haspòdy, a jenỳ astalìsia dapiwàć.

C z ù j a ć i p a c z ù j a ć stosuje się do wszystkich 3-ch osób tylko w czasie przeszłym, a w teraźniejszym używają c z u ć, np.:

J a c z ù j u c h ò ł a d, t y c z ù j e s z s m à h u, j o n c z ù j e b o l, a w przyszłym: j a p a c z ù j u c h ò ł a d, t y p a c z ù j e s z s m à h u, j o n p a c z ù j e b o l.

C z u ć, p a c z ù ć znaczy słyszeć, np.:

J a c z ù j u — słyszę (c z u ŭ — słyszałem, p a c z ù j u — po-

[1]) Po dłuższej kośbie lub innej ciężkiej robocie podczas upału, gdy się położy na ziemi, by trochę spocząć, to przy zamkniętych oczach, widząc czerwone plamy, mówi:

— Tak naharawàŭsia, szto aż kroŭ wòczy zaliwàje.

słyszę), jak ŭ tom kancù siełà bàby swàracsa (swarỳlisia, paswàracsa).

Ty czùjesz — słyszysz (czuŭ—słyszałeś, paczùjesz— posłyszysz), jak żuraŭlì kryczàć (kryczàli, zakryczàć): kirrỳłło! kirrỳłło!

Jon czùje[1]) — słyszy (czuŭ — słyszał, paczùje — posłyszy), jak trawà raściè (rasłà, bùdzie raścì).

Czutnò — słychać dla każdego z osobna; czuwàć[2]) — dla wszystkich, np.:

Iszłò dwa czaławièki: adzìn z jàrmałku da haspòdy, a druhì z haspòdy na jàrmałak daj sustrèlisia.

— A szto tam ŭ mièści czutnò?

— Oj, lìcha czuwàć, oś szto: starỳ Boh pamièr.

— Och, mnie nà licha! a chtòż ciepièr bùdzie bahawàć?

— Kàżuć, szto Màcier Bòżaja.

— Nu, to trèbaż icì da dòmu daj sabiè pamiràć, bo ŭsia adnò, żyćcià nie bùdzie, jak bàbśki ład zawiedzièсsa.

Mówią też czùtka: czùtka paszłà (panièsłaś, raznièsłaś) po świètu; czùtka chòdzić pamìż ludzièj. Również: chòdziać, idùć, biehùć słùchi, albo powiedzenie z bajek o bohaterach mitycznych: słỳcham nie słychàć, wìdam nie widàć — jak w „Bajarzu polskim" Glińskiego: „ani oko widziało, ani ucho słyszało".

Czùtki (czujny). Czùtki czaławièk tak czùtka śpić, szto niechàj mùcha bzỳknie, to jon praczniècsa.

12. **Czuć** (zniùchać). Ja czùju dym (albo czad) ŭ chàci; innym razem mówią: ja czùju, szto śmierdzìć dym, szto pàchnie szkwàranoje sàła. Sabàka czùje pàdła, a kot czùje mysz, albo: czùje, szto śmierdzìć pàdła i mỳsz.

Niekiedy zapach nazywają smrodem i odwrotnie, np.:

— Byłà ja, kùmka hałùbka, ŭczòra ŭ dwarè: pàni i paniènki tak śmierdziàć, tak śmierdziàć (naperfumowane), ni to kwiètkami, szto ŭ haròdczyku ćwietùć, ni to chtò jehò znàje czym.

— Panỳ jedziàć zwierỳnu tahdỳ, kalì jenà ŭże dòbre zapàchnie.

— Tàta, o tàta! — woła mały synek — jak jèta hłuchì stàrec (żebrak) czùje, szto kaŭbasà szkwàrycsa?

— Nòsam, sỳnku, czùje — zniùchaje.

Jeżeli ktoś się skarży, że pociemku nie może czegoś znaleźć, to mu odpowiadają:

---

[1]) Les czùje, a pòle bàczyć (przysłowie).

[2]) Za licho cicho, a za dòbraje nie czuwàć (przysłowie).

— Jèta nie kaŭbasà — nie zniùchajesz [1]).

U nòsi załażỳło, zakùtało, szto ni dychnùć, ni niuchnùć; niuch suzdròm prapàŭ tak, szto jakbỳ napchàŭ pàdła ŭ nos, to-j nie paczùjaŭby, szto jenò wièlmi śmierdzìć.

O człowieku przewidującym mówią:

U jehò nos niùchliwy, jon zahadzièj (zawczasu) zniùchaje i dòbraje i lichòje. Druhì, to zdajècsa i łòŭka nòsam wiżùje (wietrzy), da nie papadàje na tòje, szto trèba.

13. Czuwać, dbać (w a r t a w à ć, s t a r a ż ỳ ć, h l e d z i è ć, p i l n a w à ć, s i e d z i è ć). Czuwanie określają według charakteru tej czynności, używając kilku wyrażeń, np.:

Dòbry chadziàn ŭ nòczy śpić tòlki adnỳm òkam, a druhìm dbàje za ŭsio tòje, szto jehò rùpić (obchodzi).

Siejènaczy nie to szto dbaŭ adnỳm òkam, da nihòdnaho i na wòłas nie zażmùryŭ, bo dùmaju sabiè oś, oś ŭ jètaki treskùczy maròz karòwa acièlicsa, to bièdnieńkaje cielàtka zamièrźnie na śmièrć, dak ŭsiu nocz zahledàŭ ŭ chleŭ.

Kalì jeszczè ŭ kòżnom sielè stajàła abczèśkaja hamazièja (magazyn) pòŭnaja chlèba, to ŭ nòczy kruhòm jejè chadzìŭ wartaŭnik i wartùjuczy abszczèśkaho dabrà kryczàŭ:

— Wàrta hoooo! wàrta hoooo!

— Idzì — mówi matka do 7—10 letniego dzieciaka — da starażỳ (hledzì, pilnùj), sztob kùry ŭ haròd nie lèźli.

Czuwanie (czaty) myśliwego na zająca, na dzika lub niedźwiedzia nazywają — s i è ż a, np.:

— A dziè — zapytuje sąsiadka gospodyni — twoj czaławièk?

— Paszòŭ na sièżu, bo dzìki kabàn (albo: miedźwièdź) ŭnàdziŭsia ŭ hrèczku da czỳsta wỳtaŭk.

14. Czyn (c z y n). W wielu razach znaczy to samo co i po polsku, a pozatem każdą większą pracę, wykonaną zbiorowo czy przez jednostkę, nazywają czynem [2]).

Nàszy wielikabòrcy (mieszkańcy wsi Wielki-Bór) dakazàli wielìkaha czỳnu: pastàwili cèrkwu i pryczèt (z ros. pryczt' = plebanja); albo: Oś nasz Ryhòr Sciepànaŭ pakazàŭ czyn: za dwa dni nawazìŭ z lèsu bierwièńnia na ŭsiu chàtu i t. p.

Czyn jest sposobem albo drogą, np.: J è t a k i m albo t a k ì m c z ỳ n a m z r ò b l e n o, m ò ż n a z r a b ì ć i t. d.

Chadziàin arè, sièje, żnie, małòcić i takìm czỳnam màje chleb. Susièd Zmitrò jètakim czỳnam nażỳŭ hròszy.

---

[1]) Drwiąc z kolędujących podczas świąt Bożego Narodzenia, mówią: K a l e d ù j u, b o k a ŭ b a s ù c z ù j u.

[2]) Czyn haniebny ob. ohydny.

Wiedzą też, że ranga po rosyjsku zwie się czynem, co stwierdzają brzydką połajanką, kończącą się... bùdziesz majòram, wielìkim czỳnam, sùkinym sỳnam.

15. **Dobro** (dabrò). Dabrò jest to każdy pokaźniejszy majątek w ziemi, inwentarzu, w zapasach produktów rolnych i t. p.

Jak nàszaha pàna cèły hod nie byłò dòma, to akòman pakràŭ bahàta pànskaha dabrà.

Siejènaczy zharèło humnò z ŭsim dabròm ŭ nàszaho bahatyrà Ihnàta i t. p.

Przysłowia: Czużòje dabrò bierè (albo: wòźmie) za rebrò. Chto ŭbjè babrà, tamù nie bùdzie dabrà.

16. **Dobry** (dòbry). Ma mniej więcej to samo znaczenie, co i po polsku. Dòbry, a czasami dòbreńki czaławièk, dòbry koń, wołi t. p.

Dòbry czaławièk nikòha nie baìcsa, bo jon nikòmu nie nastyrniàjecsa.

Jeżeli ktoś był uważany za dobrego, a potem się pokazało, że takim nie jest, to wówczas rozczarowany mówi:

Bacz, jakì jon dòbreńki — padażdżỳż, kalì tak.
— Kum Andrèj pramieniàŭ dòbraha kanià na jakòjeś pàdła.
— Alè ŭziaŭ takùju dòbruju prydàczu, szto za jejè kùpić nietòlki dòbraha da jeszczè łùczszaha kanià za tahò, szto pramieniàŭ.
Dòbramu ŭsiùdy dòbre (przysł.).

17. **Dumny** (nadùćka). Dumnych Poleszuk nie cierpi do tego stopnia, że nie szczędzi im wszelkich niepochlebnych porównań, epitetów i cynicznych przysłów. Porównując dumnych do pustych kłosów żyta, sterczących do góry wśród zgiętych obciążonych ziarnem — mówi:

Jètyje kałaskì, szto hledziàć ŭ hòru, to panỳ-nadùćki; ich lòhieńkije hałòŭki nie hnùcsa k ziemlì da pnùcsa wỳszej, bo bezhłùzdyje (bez mózgu).

Nadùćka dùmaje, szto jon Bòha zławiŭ za nòhi, dak dùjecsa tak, szto kaczerhòju nòsa nie dastàniesz, a bez kìja k jemù nie prystupìszsia [1]).

Przysłowia: Nadùćka dmièсsa jak żaba. Nie dmìsia, da jèsz szto ŭ mìsie. Czahò dùjeszsia, kalì nièczym srać? Dùjsia, nie dùjsia, to wỳszej sràki nie pièrdniesz.

18. **Dureń** (dùreń), **głupi** (durnỳ). Durnỳ głupota tymczasowa — mówią: durnỳ, bo jeszczè maładỳ. To znaczy, że jeszcze nie nabył rozumu, albo w takim wypadku:

[1]) Szlachta mówi: „Anì ràdy bez pomàdy, a bez kìja ani przystèmpu i krùkiem (hakiem) nòsa nie dostàniesz".

— Kalì màci durnièńkaja?
— Tahdỳ, kalì jejè dziciàtka malèńkaje.

Znaczy, że skoro dziecko wyrośnie, to matka odzyskuje rozum. Dùreń określa stałą głupotę człowieka: Dùreń dùrniam ròdzicsa i dùrniam pamiràje. Stopniując głupotę mówią wielìki dùreń, durnìła, durnìszcze; idjota — bożewòlny.

19. **Dziwić się** (dziwìcsa). Używają tego wyrazu w znaczeniu podziwiać, lecz nigdy po ukraińsku dywỳtysia = patrzeć, oglądać. Przysłowie mówi: Niechàj bahàty dzìwicsa, jak ŭbòhi żỳwicsa.

Poleszuk wszystko to, co jest podziwu godnem, a najczęściej to, co pierwszy raz w życiu widzi, nazywa dziwem, np.:

Nikoli nie bàczyŭ takòha dzìwa. Chadzièm, pabàczym jètaje dzìwa.

Jak ŭ nàszom i ŭ susièdnich siòłach ŭwieś tawàr wỳkaciła czumà, dak bahacièjszyje chadziainỳ chadzìli i ŭ Oŭrucz i ŭ Mazỳr, sztob dzie kupìć chać jakùju cielìczku, bo za wałỳ nièlha byłò i dùmać ŭ takùju darażnièczu. Aciètaż i my, czaławièk z czatỳry, ŭ druhùju Preczỳstuju pryszlì ŭ Mazỳr, da wièdamo tòmnyje, pasièli na staraniè ŭ bazàry, da addychàjuczy hamònim sabiè, aż oś prybièh panìczyk, z tych, szto ùczacsa ŭ wielìkaj szkòli (gimnazjum), daj kàże:

— Mòże wy, dòbryje lùdzi, chòczecie pabàczyć dzìwa? Dak chadzìcie, ja was zawiedù tùtaka niedalèczka.

— Jakòjeż jenò, jètaje dzìwa?

— Nàłpa — kàże — jèta takì źwier wièlmi schòży z czaławièkam.

— Czùli, czùli, da jeszczè nikòli niedawiełòś bàczyć.

— Padwiòŭ jon nas daj zdalòk pakazàŭ aknò adczỳniano ŭ szkòli.

— Oś tam — kàże — za aknòm siedzìć nàłpa, dak wy idzìcie sàmi, bo nam niemà dazwòłu na jejè hledzièć.

Padaszlì my jèta ŭ czatyròch, aż pràŭda: hledzìć czerèz aknò, mòrda abròsłaja czuć nie da sàmych aczèj, baradzìszcza i wusìcza zdaròwyje.

— Palàń — ku — saŭsìm czaławièk, da jeszczè i kùryć pànskaho cỳhana (cygaro).

— ‚Szto wam zdzieś nùżno?' — zamarmytàła.

— Czùjesz? i hawòryć pa lùdzku! hledzì, hledzì, jeszczè i sièrdzicsa; a nù — ku — siarbanì jejè pùhaju.

Jak nie schòpicsa nàsza nàłpa na ròŭnyje nòhi, da jak nie razkryczỳcsa, aż wỳbiehli dwa starażỳ z pàłkami, dak my na ŭcièki, a jenỳ za nàmi; hnàliś, hnàliś pòkul byłò widnò z tahò aknà dzie siedzièła nàłpa, a dàlej kàżuć:

— Stòjcie! my was bić nie bùdziem, jak nàm pastàwicie pa kwàrci harèłki.

My im kupìli jètaje wiesiełùchi, a jenỳ nam razkazàli, szto to nie nàłpa da pasèsar (profesor) z tajè szkòły, da wièlmi pahàny, dak paniczỳ za tòje ròbiać jemù ŭsiàkije kàpaści.

20. Gniew (h n i è ŭ albo s i è r c e); **gniewać się** (h n i è w a c s a albo s i è r d z i c s a). Hnieŭ ludzkì nie tàk stràszny, jak hnieŭ bòży; pahnièwajeszsia z susièdam da jak ciebiè stànie hrỳźci sumlèńnie szto mòże, maŭlàŭ, ni za sztò, ni praz sztò jehò ŭkrỳŭdziŭ, to pòjdziesz k jemù da siak tak, to sim, to tym i pahòdziszsia; sumlèńnie abczỳścicsa, daj świetỳ spakòj. Alè jak prahnièwajesz Bòha da sumlèńnie twajè aczniècsa, to jàkby nie kàjaŭsia, jàkby nie maliŭsia, a ŭsièż takì nie znàjesz, czy jon nad tabòju ŭże zmiławaŭsia, czy jeszczè hnièwajecsa. Toj czaławièk, katòry màje sprawiedlìwaje sumlèńnie, na katòrom ŭże leżàŭ wàżki kàmień hnièŭny, da jon jehò zbỳŭsia, skłaŭ dàjże prỳkazku, sztob lùdzi ścierehlìsia nie to bòżaho i lùdzkaho, da i czartòŭskaho hnièwu: I Bòha chwalì i czòrta nie hniewì.

— Nie prahnièwajciesie, panòk sakòlik, szto ja wam skàżù, albo: czahò ja ŭ was bùdu prasìć.

Tak przemawiał do swego pana chłop nietylko podczas poddaństwa ale i po wielu latach od uwłaszczenia.

Bardzo często zamiast h n i è w a c s a mówią s i è r d z i c s a, a zamiast h n i e ŭ — s i è r c e, np.:

Pop na siełò sierdzìcsa, a ŭ sielè na papà pierdzìcsa; albo: Paswarỳlisia, pasièrdzilisia daj ŭ sièrcach razaszlìsia.

21. Grzech (h r e c h). Grzech w pojęciu Poleszuka to kwestja dość zawiła; ma on w pamięci obszerny ich spis, ale sam je stopniuje (w i e l ì k i albo c i à ż k i h r e c h, h r e c h, h r e s z n ò), nie uznając bardzo wielu czynności za grzeszne, a wprowadza natomiast cały szereg grzechów nie uznawanych przez Kościół.

Zabójstwo w celu rabunku, przez zemstę (wogóle z premedytacją [1]), skaleczenie kogoś na całe życie, znieważenie krzyża [2]), krzywoprzysięstwo, podpalenie i wydarcie pszczół — w i e l ì k i h r e c h. Do

[1]) Zabójstwa takie są tylko w teorji, gdyż Poleszuk ich nigdy nie popełnia, a przynajmniej nie popełniał za moich czasów, pomimo przykładu z góry. W połowie 6-o dziesiątka lat z. st. na prawej stronie Prypeci w okolicy wsi Muchojedy, pop zamordował korabiejnika i zrabował jego towary. Śledztwo prowadziły najwyższe władze powiatowe i zbrodniarz był surowo ukarany. Wiadomość tę mam od swego ojca, który był świadkiem w tej sprawie.

[2]) Ob. krzyż, Pol. rz., II, 166. W i e l ì k i h r e c h k a z à ć d a c h r y s z c z ò n a h o c z a ł a w i è k a: p a c a ł ù j m i e n i è ŭ s r à k u, b o j o n c h r e s t c a ł a w à ŭ.

wielkich grzechów zaliczają też krzywdy wyrządzane, zależnie od tego, jak je odczuwa poszkodowany.

Wiosną roku 1880, gospodarz ze wsi Niebytowa, Illà Wierabièj, widząc mnie szczepiącego drzewka owocowe — poprosił:

— U mieniè la chàty raściè dzìkaja jàbłynka, taŭszkì ŭże bolsz wierszkà; dak wièlmi bùdu dziàkuwać, da jeszczè pryniesiù dziesiàtak jajèc haścìńca [1]), jak pryszczèpisz chać adnù ròzaczku.

Szczepiłem dwa zrazy, które w ciągu lata wyrosły do 60 cm wysokości, a gospodarz bardzo się cieszył i pielęgnował, jak tylko mógł. To też można sobie wyobrazić jego rozpacz, gdy pewnego poranku, a było to w połowie października, ujrzał oba pędy wyrwane i porzucone obok pionka. Zaalarmował sąsiadów, którzy po przeprowadzeniu śledztwa orzekli, że sprawcą zbrodni był przejeżdżający w nocy mieszkaniec wsi sąsiedniej, który chciał drzewko ukraść, ale nie mając czem wykopać, próbował wyrwać z korzeniami i próba mu się nie udała.

— Jon — mówiono — ŭziàŭ na swajù dùszu wielìki, ciàżki hrech!

Gdy go pocieszałem, że na wiosnę zaczną z pionka odrastać nowe pędy, to odpowiedział:

— Lepsz pieńkà wỳkapać daj wỳkinuć na wùlicu, to mièńszy bùdzie hrech, jak za tòje, kalì dawiedzièsz, sztob dzieraŭcò żyłò by nàcze harbàty czaławièk.

Ale gdy mu wyjaśniłem, że do nowych pędów można będzie dostosować już nie dwa zrazy, ale więcej, to się uspokoił, nie przestając jednak kląć zbrodniarza i zapowiadać kar na tamtym świecie za tak wielką zbrodnię. Na wiosnę r. 1882, do odrośniętych gałązek przystosowałem pięć zrazów, z których przyjęło się cztery, a wówczas gospodarz, dziękując, powiedział:

— Majà dziàka, to jeszczè niczòha, alè Boh tabiè daś spàsieńnie za tòje, szto ty nie dàŭ zhìnuć bièdnieńkoj jàbłyncy.

— Nu, to ŭże hòdzi — powiadam — kleścì tahò dùrnia, szto zrabìŭ szkòdu.

— Dak sztoż jemù pamòże? ja pierestànu kleścì, a czèrci ŭ pièkli bùduć rwać jehò parszỳwuju czuprỳnu da sùdnaha dnia.

Za zabicie złodzieja koni (k a n i a k r à d), wydzieracza pszczół (p c z a ł a d z i ò r), podpalacza (p a d ż ò ż n i k) nietylko niema

---

[1]) Poleszuk, idąc w odwiedziny do sąsiada, z którym dawno się nie widział, do wójta (s t a r s z y n à), do popa, do lekarza lub do dworu, zawsze niesie w darze, związane w chustce 5—10 (zależnie od zamożności) jaj surowych.

grzechu, ale nawet nie jest h r e s z n ò, którego to terminu używają do określenia najmniejszych i wątpliwych grzechów.

— Cikàwaść bierè czy akàżecsa, czy znàjduć tahò razbòjnika, szto zarèzaŭ uràdnika[1]; abò tahò padżòżnika, szto padpaliŭ Chwièdarawo humnò?

— Dzièż ty bàczyŭ, sztob bezniewìnnaja kròŭ abò ślòzy prapàli bez ślèdu? Nie znàjduć zàraz, to czèrez hod, czèrez dzièsiać: maŭlàŭ, nie ciepièr, to ŭ czećwièr, a ŭsiòż takì im prawasùd prỳjdzie i ad ludzièj i ad Bòha za takìje wielìkije hrechì.

— Razbòjnika, złòdzieja abò padżòżnika, to najlèpsz papàŭszy tùtże ŭbić daj hòdzi; nie byłòb nijàkaho hrechù.

— Nietòlki hrechù, a dàjże nie byłòb hresznò, da jeszczè ŭ Bòha na spàsieńnie zasłużỳŭby, alè hòre, szto jakbỳ i sam papàŭsia ŭ rùki prawosùdu, tob byŭ ŭ winiè.

Kraść z głodu, to nie grzech, bo h ò ł a d k r à d z i e, a p ò z y k a (pożyczka) k r ù c i ć, jak również niema grzechu za kradzenie drzewa, tak z lasu pańskiego, jak i skarbowego:

Ni pàn, ni kaznà lèsu nie sadzìli, alè Boh daŭ dla ŭsich ludzièj; zresztą przysłowie mówi: Mużỳk ŭ lèsi nie złòdziej, to dòma nie chadziàjin.

Zniewolenie dziewczyny nie jest grzechem:

Kalì sùka nie daś, to sabàka nie wòźmie[2]; to tòlki za czużùju żònku hrech, a za dzièŭku niemà, bo jenà jeszczè niczyjà.

W interpretacji Poleszuka prawie żaden z siedmiu grzechów głównych nie jest grzechem, np. pycha (h ò r d a ś ć), jeśli czuje się ją nie wobec Boga lecz wobec ludzi:

Chibàż hòrdaść hrech? Jak czaławièku udàscsa dakazàć słàwy, nàcsa zrabìć nièszta razùmnaje k lùdzkamu, a chaćbỳ tòlki k swajmù dabrù, abò na abszczèśkaje dziwa, to czemùż jemù jètym nie hadzìcsa? Sztoż jon màje rabìć: wỳjci chibà na wùlicu da kryczàć: — Lùdzi dòbryje, ja zrabìŭ siòje da tòje, siak da tak, to idzìcie ŭsie daj bìjcie mienìè ŭ mòrdu?! Jak hardzìcsa durnỳ, takì szto ni Bòhu świèczka, ni czòrtu kaczerhà, to tò nie hrech, bo jon durnỳ ad Bòha.

Łakomstwo (p à d k a ś ć albo ł a s a w à ń n i e) traktują nie jako nadużycie, któremu można się oprzeć siłą woli, lecz jako prawo natury każdego osobnika, więc nie jest grzechem.

---

[1]) W drugiej połowie przedostatniego dziesiątka lat z. st. w jednej ze wsi gminy krukowieckiej pop zarznął policjanta, który, mając przy sobie paręset rubli skarbowych, zajechał do niego na noc.

[2]) Ale o samym czynie mówią: c h ł ò p i e c z d z i è ŭ k a j u s a h r e s z ỳ l i.

Kòżny czaławièk pàdki na sztonièbudź: adzin na mied, by nàcze mùcha abò miedźwièdź, druhì jèŭ by tòlki ŭsio smàsznieńkaje, jak kàżuć: „łàsy na kaŭbàsy", a trèjci addàŭ by czòrtu dùszu za harèłku. A màłaż to jèścieka pàdkich na dzièŭki? maŭlàŭ, „chto lùbić papà, chto papadździŭ, a ja duraczòk papòwych daczòk". Jakbỳ za ŭsiàkuju pàdkaść da łasawàńnie byŭ hrech, to dzièb tych hrèsznikaŭ byłò dzieć na tom świèci?

Zazdrość (z à j z d r a ś ć), taka jak ją rozumie Poleszuk (ob. zazdrość), nie jest grzechem, ale zazdrościć grzech.

Obżarstwo także nie jest grzechem, bo nawet nie istnieje według Poleszuka. A b ż ò r a jest ten, który dużo zjada, co daje dobre świadectwo o wydajności jego pracy, b o d ò b r y j e d ò t n i k—d ò b r y r a b ò t n i k; za dużo zjeść nikt nie może, bo d u s z à m i è r u z n à j e. Jeżeli ktoś podczas świąt obje się, to także nie jest grzechem, bo na t ò j e B o h d a ŭ ś w i à t a, s z t o b l ù d z i j è l i, p ì l i i w i e s i e l ì l i s i a.

Lenistwo (l e n ò t a albo l e ń) uważają za wadę organiczną, więc nie jest grzechem.

Bywàje lenỳ, szto niczòha nie mòże rabìć, a inszaho jak prycìśnie biedà, to jon wòźmiecsa za rabòtu i chać ŭ jehò rabòci niemà takòha spòru, jak ŭ pracawìtaho, a ŭsiojè takì ròbić jak mòże. Nàcsa ŭsiàkaja lenòta ad Bòha, dak i niemà za jèta nijàkaho hrechù.

Tylko gniew i nieczystość są uznane za grzechy: pierwszy, jako obciążający sumienie (ob. gniew), a drugi, w pojęciu Poleszuka, nieumycie się przed spożywaniem chleba, względem którego wiele uchybień uważają za grzechy.

Chleba nie wolno lekceważyć czy pogardzać nim (c u r à c s a).

Gość, któremu ofiarowano na drogę bochen chleba, nie chciał odmówić przyjęcia, więc korzystając z chwilowej nieuwagi uprzejmej gospodyni wetknął bochen w płot i pojechał do domu. Odtąd zaczęły go trapić tak wielkie klęski, że po pewnym czasie przyszedł do gościnnego gospodarza jako żebrak, proszący o chleb.

Jèta jehò Boh pakaràŭ za tòje, szto jòn chlèba adcuràŭsia.

Niewolno chleba niedbale przesuwać lub przenosić z miejsca na miejsce, przyczem grzechem jest nawet mimowoli wypuścić go z rąk, chociażby w najmniejszej ilości na ziemię; chcąc ten grzech zmazać, trzeba chleb podnieść i pocałować, żegnając się trzykrotnie.

Chleb nie może leżeć na stole, jeżeli obok na ławie ktoś śpi — musi być przedtem na półkę przeniesiony.

Chto śpić, toj nie hrèszyć, alè chadziàjcy hrech za tòje, szto pakìnuła chleb na stalè.

Hrech umýśna pierdzièć abò bzdzieć tam, dzie chleb leżỳć, a jakbỳ jèta zrabiłaś nièchacia, to trèba trèjczy pierehryścicsa i plùnuć.

Grzechem jest nie zrobić na bochenku nożem znaku krzyża, zaczynając krajać, lub mówić: h l ò ŭ k i (niewypieczony) c h l e b, p r è s n y (niezakwaszony) c h l e b, jeżli on takim nie jest. Chlebem nie wolno się bawić: wylepiać zeń jakichś figurek, a tem bardziej robić gałeczek i ciskać niemi na kogoś (h r e c h n a d c h l è b a m z n u s z c z à c s a). Również grzechem jest bębnić po bochenku palcami lub nożem, jak niektórzy w zamyśleniu, a właściwie bezmyślnie, mają zwyczaj bębnić po talerzu [1]).

Grzechem jest dotknąć chleba ręką nieumytą, a tem bardziej spożywać go, nie umywszy się. Również grzech spożywać wszelkie „dary boże" nie zdjąwszy czapki, a przytem wskutek takiego zachowania się teściowa ogłuchnie.

Nie wolno jeść owoców przed Przemieniem Pańskiem zanim będą poświęcone w cerkwi przez popa.

Grzechem jest pluć i moczyć na ogień, pod groźbą lizania rozpalonej patelni na tamtym świecie; to samo się zastrzega i względem wody oprócz przysłowia: N i e p l u j ŭ w ò d u, b o p r ỳ j d z i e c s a m ò ż e n a p ì c s a.

Grzech zmuszać krowę do oddawania wszystkiego mleka bez udziału cielęcia, które, przy racjonalnej gospodarce, karmią tem samem mlekiem bez wiedzy krowy.

Szkalowanie bliźnich (a b h a w ò r) i bluźnierstwo (b e z b ò ż ż e) należą do tej kategorji grzechów, co i plucie na ogień, z tą różnicą,

[1]) Pod tym względem i szlachta zaściankowa jest drażliwą. Gość po rozmowie z gospodarzem, skoro już temat się wyczerpał, bierze nóż i bębni po chlebie, a gospodarz, nie mogąc tego znieść, robi mu dość ostrą uwagę:

— „Czy wàspan skrènciłsie, czy mòża na waspàna jàkiści czort uzsiàd, co bałùjeszsie z chlèbem, dàrem bòżym?

— Ja nic złègo nie ròbia, a jak wàspan tègo nie spadòbał, dak ja bènda barabànić pa stòle, a mòża i to nie kwadrùje, mòża grzech, bo ŭszystko rùŭno i drzèwo tàki sàmy dar bòży, jak i chleb.

— To znàczysia ŭ waspàna ŭszỳstko rùŭno co chleb, co drzèwo?

— A toż".

Rozgniewany gospodarz kończy rozmowę po białorusku.

— Iwàn! — krzyczy na swego parobka — pryniesì waspànu z drywòtni miakczèjszaje palèna, niechàj hryziè zàmiś chlèba.

— To — mówi gość obrażony — wàspan hòścia pryjmàjesz horsz jak mużỳk pryjmàje?

— Hòścia hòrszaho za mużykà inàczej nie pryjmàjuć.

— Ja nie mużỳk, ja szlàchcic, dwarżànin.

— Jakì ty szlàchcic? jakbỳ adkapàŭ twahò dzièda, to dàjże jeszczè i łàpci nie pahnilì; zrèsztu czort z twajìm szlachèctwam — paszòŭ won z chàty bezbòżnik!

że zamiast lizania rozpalonej patelni grozi nałożenie na język t. z. „piszczyka"[1]).

Na razie niema możności uprzytomnić sobie wszystkich niewinnych czynności i wypadków, uważanych za grzeszne, chociażby w rodzaju następującego:

— Acièta, dziàdzieczka — mówi młodzieniec do starszego gospodarza, dając mu 20 kop. — ja wam pryniòs doŭh, waśmihrỳwieńnik, szto ŭziaŭ tahdỳ na jàrmałku.
— Tyż mnie addàŭ!
— Nie, dziàdzieczka, nie addawàŭ, bo ŭ mieniè dòsi nie bỳło hròszej.
— Jejbòhu?
— Jejbòhu, jeszczè nie oddawàŭ.
— Dawàj, da tòlkiż hledzì: jak ty zabỳŭsia, szto addàŭ, a ja zabỳŭsia, szto ŭziaŭ, to nam abỳdwum bùdzie hrech.
— Prysiejbòhu, nie addawàŭ!
— Hledzì, hledzì, niebòże.

Natomiast bestjalstwo i inne zboczenia patologiczne niezawsze uważają za grzechy i najczęściej traktują humorystycznie.

H r e s z n ò, jak było wyżej, to grzech mały lub wątpliwy, np.:

— U sièradu hresznò jèści skaròmnaje, ŭ subòtu, jak sònce zàjdzie, hresznò rabìć dzièło, ŭ małỳ światòk (święto kościelne) na swojòm pòli hresznò aràć, a ŭ dwarè mòżna.

H r e s z n ò grzech wątpliwy, ale h r è s z n a wówczas, gdy małżeństwo nieślubne, np.:

Susièd Andrèj hrèszna żywiè z swajàczennicaju (siostra żony, która umarła), bo pop im nie daŭ wieńcà — kàże — nie mòżna, hresznò.

22. Kochany (l ù b y, m ì ł y). L ù b y i m ì ł y, to zarazem kochany, miły i przyjemny.

U nàszaj pasznìcy pierepielìcy
Wỳwieli dzièci, lùba (albo: mìła) hledzièci.
[Z pieśni przy kozie noworocznej].

— A dzièż — pyta gospodarz wróciwszy z pola — nàsza Hànna?
— Pad hrùszaju ŭ haròdzi — odpowiada gospodyni, matka Hanny — szỳje saròczku, dùmy dùmajuczy za swahò lùbaho.
— Marchùtka! (Marta) hawarỳ chùtka, czy pòjdziesz za mieniè?
— Nie pajdù, bo ty mniè nie lùby.

[1]) Ob. Dusza, Pol. rz., II, str. 154.

— Nu, dak siedzìż dzièŭkaju, aż pòkul stàniesz sìwieńkaju babùlkaju.

— Milèj ŭ dziewòctwi być sìwaju, jak za nielùbym ŭwieś wiek parszỳwaju.

Gospodarz przed świtem, po całonocnem czuwaniu w suszarni (ò s i e ć), wraca do chaty, gdzie jeszcze śpi żona z niemowlęciem; zastawszy powietrze przepełnione siarkowodorem — woła:

— Ustawàj barżdżèj da wỳciahni zàtkała z łùcznika, bo tùt wièlmi śmierdzìć.

— Czahò ty — odpowiada oburzona gospodyni — haràczku pùresz? kalì ja tabiè miła, to lubì i moj duch.

23. **Kompromitacja** (ò k o z a p a r ù s z a n o). Poleszuk, czując się skompromitowanym w oczach opinji publicznej, chociażby najmniejszej wagi czynem niemoralnym, mówi, że ma oko zapruszone.

Jak czaławièk z ròdu nie bỳŭszy łàsym na czużòje dabrò padàscsa czòrtu da nièszta ŭkràdzie, chać niewielìczkaje, dabierècsa da czużòj żònki, abò ìnszuju jakùjuś kàpaść adkòle kamunièbudź, to chaćbỳ jon apòmniŭszysia jak kàjaŭsia, to jehò wòka ŭsia takì bùdzie zaparùszano; bywàje, szto lùdzi i wỳbaczać winù, a pratòje hrèsznik czùje lichìje paruszỳnki ŭ waczàch.

Jèścieka i takìje wòczy, szto, maŭlàŭ, dỳmu nie bajàcsa; nie bajàcsa nie to paruszỳnki, da-j cèłaje żmièni śmiècia. Takòmu czaławièku pluj ŭ wòczy, to jon skàże, szto dożdż idziè.

24. **Krzywda** (k r ỳ ŭ d a). Krzywdę o charakterze moralnym przeciwstawiają prawdzie zamiast kłamstwa, które powszechnie zwie się b r e c h n i à — albo — c h ł u ś n i à. Bezpodstawnie posądzony o złodziejstwo lub inne rzekome nadużycie czy też zniesławienie i t. p. — mówi:

— Abhawarỳli mienià, adsudzìli ad wièry ŭ Bòha i ad sumlèńnia; chibàż jètakaja napàść na bezwìnnaho chryszczònaho czaławièka — pràŭda? Nie! jèta nie pràŭda, a wielìkaja krỳŭda. Kalì mnie nie wièrycie, dak ja tùtaka pièred hramàdaju paklanùsia, dàjże chapàjuczy ziėmlu[1]).

— Nie trèba! — wołają z gromady — abspràwiedniŭsia, skìnuŭ z siebiè krỳŭdnuju napàść da-j ŭsio pa ŭsiòm.

— A na mòj ròzum — mówi jeden z wielu — jakàja tut krỳŭda, szto nièjkiś padlùka (nikczemny) nabrechàŭ na sumlènnaho czaławièka? sabàcyż mòżna i na Bòha brechàć. Jèta kieb łandàr naczỳrkaŭ krèjdaju bolsz czaràk, jak ty ŭ jehò wỳpiŭ na pawièr, namièśnik[2]) ŭ dwarè nie zabirkawàŭ (karbować) ŭsìch

[1]) Jest to najuroczystsza przysięga, która staje się przekleństwem dla oszczercy. Ob. Przysięga. Pol. rz., II, str. 176.

[2]) N a m i è ś n i k — zastępca ekonoma lub karbowy.

twaìch dzion rabòczych, bahatỳr pazyczàjuczy tabiè chleb nie admièraŭ pa pràŭdzi, da tòlki szcze druhòha kruciѐlstwa, szto ŭsiahò na skòruju rùku i nie zhadàjesz, dak acièta krỳŭdy sprawiedlìwyje.

— Tyż jeszczè zabỳŭ za wielìkije krỳŭdy: jak wòŭk kabỳłu zarèża, hrad paszniù pabjè, humnò, a to i ŭsio chadziàjstwa zharỳć.

— Kòżnaja krỳŭda — zabiera głos solidniejszy gospodarz — szto wy zhadàli, ad lichìch ludzièj, czy ad Bòha, chać bywàje i wièlmi balùczaja, to prynàmsze jejè adpùszczenniku (ofiara) nichtò ŭ wòczy nie kòle: ty takì, da siakì, acièta tabiè za tòje, da za siòje, bo jehò wòczy, maŭlàŭ, czỳsty, jak zòrki. Na krỳŭdu czerèz padlùczuju brechniù wy màła zwiernùli uwàhi, dak oś ja wam nièszta skażù. Ukrỳŭdżany czaławièk pahànym jezykòm przyszòŭ k nam, sztob abczỳścicsa ad jètaje hìdkaje paskùdy i dakazàć swajè bezniewìnnaści. Nie maŭ jon ni świèdkaŭ, ni inàkszaho dakàzu, a pra tòje daścìh swahò zamiètu, bo na jehò wìdzie da ŭ świètłych aczàch ìhrało, a ŭ hòłasi dròhało światòje abùreńnie i szczỳraja pràŭda. Nie kòżny z nas jèta uhlèdziaŭ da ŭsie adczùjali i jemù pawièryli. Szczaślìwyż jon, szto jehò Boh nadzieliŭ takìmi karỳstnymi pryznàkami, a jakawòż tamù biedniàzi, ŭ katòraho ni z wìdu ni z aczèj, ni z hòłasu nie paznàjesz, szto ŭ jehò na duszỳ i na sèrcy: wiesiòłaść czy hòre, szczỳraja pràŭda czy krỳŭda. Jak pròci takòmu, bỳcsam to winòŭniku, jehò wòrah pastàwić świèdkaŭ, takìch padlùczych brechunòŭ, jak sam, a nieszczàsny adpùszczennik nie màje czym baranìcsa ad napàści, to my paciàhniem z jehò wòraham, krỳŭdziaczy pakrỳŭdżanaho, i hùbiaczy jehò, chać kàżuć, szto ad napàści nie prapàści. Sztoż jemù tahdỳ astajècsa? — pòmstawy preklòn swaìch kryŭdzìcielnikaŭ, na duszỳ wàżkaja pakłàża (ciężar), a ŭ sèrcy hòrki żal[1]) da ŭsiahò naròdu.

— Pràŭdu! — wołają — wielìkuju pràŭdu kàże dzied Wasìl, cześć i słàwa jemù za jèta!

25. Leniwy (l e n ỳ). Określenie to stosują tylko do człowieka i do konia.

— Lenòho czaławièka nie trèba bàczyć kòncza (koniecznie) ŭ rabòci, da hòdzi zirnùć na jehò dwor, sztob paznàć lenatù chadziàina.

Szczytem lenistwa Poleszuka jest anegdota o Dubièju.

— Byŭ kaliś ŭ nàszom sielè wièlmi lenỳ czaławièk, hultàj, (próżniak) katòraho za tòje drażnìli Dubiejòm. Raz, kalì jon leżàŭ na pièczy ni to sàmy, ni to zadùmaŭszysia, zaharèłasia chàta, a susièd prybièh daj krỳknuŭ:

---

[1]) „E j z h ì n i e w ò r a h, j a k B ò h n a m p a m ò ż e, z a n à s z u k r ỳ ŭ d u, z a h ò r k i n a s z ż a l" — mówi SYROKOMLA w swym wierszu propagandowym: „Z a c h ò d z i ć s ò n c e p a h ò d n o h o l è t a".

— Dubièj, twajà chàta harỳć!
— Nu — adkàzuje — i jak ty nie lenùjeszsia hawarỳć?

Powiedzenie przysłowiowe: Siem let pràła, siem let tkàła, try dni szỳła, a da abièdu znasìła, charakteryzuje lenistwo gospodyni.

W ogólności lenistwo nie jest wrodzoną wadą Poleszuka, przeciwnie, jest on bardzo pracowity i pozwala sobie na tę przyjemność tylko wówczas, gdy nie ma pilnej roboty; do bardzo rzadkich wyjątków należą podobni powyższemu Dubiejowi.

O koniu leniwym, którego do biegu trzeba zmuszać batem, mówią: Lenòje pàdła, szto ŭbìŭ, to ujèchaŭ.

26. **Martwić się** (pieczàlicsa, tużỳć). Aczkolwiek oba wyrazy mają to samo znaczenie, jednakże pieczàlicsa mówią wówczas, gdy zmartwienie jest większe i beznadziejne. Jeżeli jest jakieś wyjście, to smutek ten określają słowem tużỳć, tùha, np.:

— Uczòra ja adwièdaŭ kùma Apanàsa ŭ Dubròwicy.
— Alè, alè, jàkże jemù tam żywiècsa?
— Pieczàlicsa biedniàha: żònka pamièrła, asieracìła tròje dzieciècj, a k tamù, kàże, chlèba anì ziernietka nie nàjdziesz dàjże z łuczỳnkaju ŭ dzień.
— Pràŭda, ku, jèscieka czahò pieczàlicsa, jak żònka pakìnuła sìraty; niczòha nie zròbisz, bo jèta ad Bòha, alè szto chlèba niemà, to nièczaha tak wièlmi tużỳć, da strepienùŭszyś ad jètaha hòra, pawaruszỳcsa pamìż susièdziej, dak pazỳczać, pòkul Boh daś żniwà. Oś ja sam dla zawòdu (zapoczątkować) prywiezù tabiè pałùmierak żỳta.

27. **Marzyć** (dùmy albo dùmki dùmać). Matka o swej córce podlotku mówi:

— Jenà jeszczè maładzièńkaja, jeszczè dùmki dùmaje, wienòczki pleciè (plecenie tych wianeczków jest tylko zwrotem retorycznym).

O znacznie starszych, którym nieprzystoi oddawać się takim niewinnym marzeniom, czy też rojeniom, mówią:

— Jak tabiè niemà sòramu (albo: nie sòramno) dùmki dùmać, da wienòczki plèści, by nàcze maładzièńkaj?
— Dzie ty dòsi byłà, kùmka hałùbka, szto ja ciebiè tak daŭnò nie bàczyła?
— Byłà ŭ Amièlkaŭszczyni, majà sakòłka, haściawàła ŭ daczkì.
— Jak-że joj, majèj chrèstnicy, tam żywiècsa?
— Tak, jak za kòżnym bahatyròm: màje ŭsiàkaho dabrà pa sàmyje wùszy, da tòlki dùmy dùmaje za ptaszỳnaje małakò.
— Czemù jèta nasz susièd Dziemiàn tak bièdno staŭ żyć?

— Bo niczòha nie ròbić, da padłazỳŭszy rùki pad sràku dùmy dùmaje za bahàctwa.

W bajce, raczej w jednej z wielu jej odmian, rycerz mityczny lub smok, witając się z porwaną królewną, pyta: — C z y t y ś p i s z, c z y d ù m y d ù m a j e s z?

Przysłowie: U z d ù m a ł a b à b a d ù m u z a d z i è w i c z- w i è c z a r d a j z a p ł à k a ł a.

28. **Mądry** (m ù d r y); **mądrość** (m ù d r a ś ć). W pojęciu Poleszuka mądry jest zawsze wyższy od rozumnego; mówią: T a k ì m ù- d r y, j a k S a ł a m ò n (czasami zwą go p r e m ù d r y S a- ł a m ò n). Jeżeli ktoś się porywa rozwiązać jakąś kwestję zawiłą, to mu mówią: n i e d ù m a j, s z t o t y m ù d r y S a ł a m ò n; albo: t ù t a k a b e z m ù d r a h o S a ł a m ò n a n i e r a z b i e r è s z. Jeżeli do kogoś, uchodzącego za autorytet, udają się o wyjaśnienie, czego on dokonać nie może, to odpowiada:

— Adczepìś ty ad mieniè! chibà ja mùdry Sałamòn? da i mùdry Sałamòn ŭ jètaj spràwi niczòha nie razklujè.

W połowie zeszłego stulecia, w majątku przy wsi Szerejki, był ziemianin Żudra, oryginał w rodzaju Jaksy Bykowskiego za czasów Bibikowa w Kijowie. Wskutek pieczeniarstwa po dworach swoją posiadłość doprowadził do tego stanu, że sprzedał ją za bezcen wraz z chłopami, którzy mu za to ułożyli czterowiersz:

Oj Żùdra, Żùdra,
Haławà mùdra,
Pradàŭ Szerèjki
Za trỳ kapièjki.

O mądrości przysłowie mówi:

Kalìb na pànskuju mùdraść, da nie mużỳckaja chìtraść, tob my daŭnò prapàli.

29. **Mdłość** (m ł o ś ć). Każde osłabienie, pochodzące od upicia się, zaczadzenia, z niedyspozycji żołądka, której objawem bywa nudzenie, kończące się wymiotami, ze zmęczenia fizycznego, a szczególniej po forsownem uganianiu się, np. za koniem na pastwisku, oraz z przestrachu i z popędu płciowego, nazywają m ł o ś ć.

Piŭ, piŭ pòkul młość nie ŭziałà, a druhì to nie hledzìć na młość, da ciàhnie pòkul saŭsìm nie abamlèje, da nie zwàlicsa z noh.

Maròz byŭ treskùczy, dak żònka, dòbre nażàryŭszy ŭ pièczy, nie padażdàła pòkul wùhalle piereharỳć i zaczynìła ŭjùszku. Ja tahdỳ ŭże leżàŭ na prỳpieczku i czùju, szto mieniè młość bierè, da ŭże siły nie màju ŭschàpicsa... ...zasnùŭ. Kalì pièrszyje pièŭni

zapièli ja praczniùsia daj narabiŭ krỳku, bo i waczèj nièlha razżmùryć, tak haławà balić i czùju młość ŭ sierèdzini. Żònka spużàŭszyś schapiłasia, da wỳciahszy z pièczy czaùn z haràczaju wadòju dawàj maczỳć anùczu i prykłàdywać k łòbu, pòkul nie apòmniŭsia.

Kaliś susièd Chwièdar nabràŭ ŭ lèsi kaźlakòŭ, pryniòs da dòmu daj kàże żòncy, sztob jemù ŭsmàżyła.

— Sztoż ty pryniòs? — abazwàłasia żònka razhledàjuczy — jètaż pahànyje kaźlakì, nièjkije wużàczki.

— Darmà, żar, żar, jèta takìje hrybỳ jakìch ty z ròdu nie bàczyła — jèta pażàrki.

Najèŭsia jon jètych pażàrak, da jak wòźmie jehò młość, jak nie stànie blawàć (wymiotować), dak żònka z pùżki abamlèła. Na tòje nadyszòŭ susièd Sìdar, katòry tròchi ciàmiŭ jak ràdzić, kalì z kim zròbicsa jakòje lìcha. Zirnùŭ kruhòm daj kàże:

— Blujè, to czort jehò nie wòźmie, bo jak bỳ nie tò, dak pryszłòsieb jehò zwiazàć, sztob nie palèz na ściènu skruciŭszysia. Na abamlèŭszuju brỳznicie trèjczy chałòdnaje wadỳ, a pad nos dàjcie tròchi awièczaho hnòju, sztob niùchała. Oś nadòjaczy nasz nàjmit hnàŭsia, hnàŭsia za kaniòm, kanià nie pajmàŭ, a sam abamlèŭ; jak padsùnuli pad nos awièczaho hnajkù, da pierechryścili chałòdnaju wadzìczkaju, to-j aczùniaŭ.

Po skończonej wieczorynce, gdy młodzież się rozeszła, córka gospodarza zaczyna spazmatycznie poziewać, przeciągając się konwulsyjnie.

— A szto dòńku — mówi matka — paciahùszki, spać chòczecsa?

— Nie tak, màmko, spać, jak młość bierè, bo wièlmi zà muż chòczecsa.

— Padażdżỳ, hałùbka, skòro pòjdziesz, kalì ŭże jèścieka swoj miły.

— Ehè! siahònia nièszto byłò zrabiłosia z maìm lùbym: to hulàŭ, hulàŭ, byŭ wiesiòły i zràzu abaływanièŭ; pastajàŭ tròchi, wòczy wỳłupiŭszy, a dàlej sieŭ daj czỳsto achlòp, by anùczka, da tòlki pièred sàmym wỳchadam bỳcsam to tròchi razwaruszỳŭsia.

— Jèta jehò, dòńku, młość ŭziałà, bo jon tož maładỳ.

30. **Moc** (m o c). O mocy boskiej ludzkiej i djabelskiej mówią:

Boh màje wòlu, czaławièk màje siłu, a djabeł sam jest nieczỳstaja siła.

Natomiast, gdy człowiek po ciężkiej chorobie jeszcze nie może chodzić, to wyrażają się: J o n n i e m ò ż e c h a d z ì ć, b o n ò h i j e s z c z è n i e m à j u ć n i j à k a j e m ò c y (albo: j e s z c z è n i e m ò c n y j e).

Niekiedy używają wyrazu n i è m a c z: n i è m a c z m i e n i è ŭ m a r ỳ ł a. Przeklinając człowieka lub zwierzę (kota i psa), mówią: A n i e m à n a c i e b i è l i c h ò j e n i è m a c z y!

Moc w czynnościach:

Mòcna ŭdàryć, to mòcna bùdzie balèć. Jèty haràpnik mòcna daskulàje. Mòcna ścìsnuć, prycìsnuć, zawiazàć, zabìć kałkà ŭ ściènu i t. p.

Cieśla lub inny majster, gdy coś skleci, przytwierdzi, przymocuje i t. p., to mówi półżartem: — M ò c n a! w i e k w i è k u p a d à ś d a j e s z c z è n a t r y d n i b ù d z i e.

Moc w przedmiotach:

Jètaja harèłka nijàkaje mòcy nie màje, bo Żyd bahàta wadỳ nabachtòryŭ. — Mòcnaja wieròŭka, mòcnaje pałatnò i wiele innych rzeczy, np.:

— Ot, mòcny ciuciùn, jak zakùrysz, to chràpu (nos) czỳścić, ślezù hònić i haŭnò pre·

— A majà tabàka jeszczè macnièj, bo jak paniùchajesz, to bùdziesz czchać i chràpaju i sràkaju.

31. **Myśl** (d ù m k a). Niemà na świèci niczòha lahczèj, bystrèj i silnièj za dùmku. Lòhieńkaja pierỳnka i to nie palecìć bez wiètru, a dùmka i tahdỳ letàje, kalì ni listòk na dzièrawi, ni tràŭka dòli nie pawarùszycsa. Zàjac jak skòra bièhaje, a ŭsiòż takì, jon czuć sarwàŭsia z łahwà, a dùmka ŭże tam, dzie jon jeszczè nieskòra apỳnicsa. Da-j nièma czahò zràŭniwać dùmki nie to z zàjcam, a i z kùlaju, bo i jenà nie papierèdzić dùmki. Jak czławièk daś wòlu swajèj dùmcy, to jenà ŭ wadzìn mih abbièżỳć ŭsie siòła znakòmyje i zhàdanyje, dabieżỳć da Bòha, adwièdaje toj świet da-j znoŭ tùtaka. A sìli dùmczynoj chibàż jèścieka raŭnià? Waźmièm naprykłàd lèżnia, hultajà, darmajèda: ich ni hòdnaha padczàs i dubìnaju z łahwà nie zpòresz, a dùmka padỳmie. Dùmka wielìkuju maje ŭłaść nad czławièkam; jenà mòże jehò spichnùć ŭ bèzdnu pieczàli, pòkul sztonièbudź z nadwòru (z zewnątrz) nie daś joj wiesielèjszaho chòdu. Dùmka padczàs màje jeszczè adnù asablìwaść, da Boh znàje czy jèta pryczỳna ad czławièka, czy ad parỳ, kalì jenà pryszłà ŭ hòławu· Bywàje, szto ty tòlki padùmaŭ, a tut hledzì, chtoś druhì ŭże pa twajèj dùmcy ròbić, da nie tò, szto ŭ toj sàmoj chàci, alè i ŭ druhòm kancù siełà; jèta jeszczè i moj bàćka prymièciŭ.

Są to rewelacje ludzi starszych, których inni z zajęciem słuchają. Dobrze znałem takich kilku.

Przysłowia mówią:

Dùmkaju nie razbahacièjesz. Dùmkaju syt nie bùdziesz, albo: dùmkaju skòlki ni jesz, bùdziesz hałòdny. Dùmka na dùmku lèzie.

32. **Myśleć** (d ù m a ć); **domyślić się** (d a h a d à c s a). Bràŭszysia za jakùjuś rabòtu, za jakòjeś bòlszaje dzièła, ŭpieròd dòbre nadùmajsia.

— Ja ŭże dùmaŭ z usìch bakòŭ i z wièrchu i zỳspadu.

— Nàcsa abdùmaŭ kruhòm, a ciepièr padùmaj z sierèdziny.

Jeżeli doradca dokuczy swem natarczywem zalecaniem namysłu, to słuchacz zniecierpliwiony odpowiada:

— Dak jàkże ja jeszczè bùdu dùmać, chibà stànu brać na gimòry (sic), by toj ràbin żydòùśki?
— Ja tabiè każù, dòbre padùmaj, a oś razdùmajeszsia, da nie ùlèziesz nie ù swajè sàni.

Przysłowia:

Kalib tòje, szto ty mnie dùmajesz da źjeŭ sabàka, tob zàraz skrucìŭsia abò zdoch. Ni dùmaŭ, ni hadàŭ, da oś tak Boh daŭ. Czort z bièsam paznàŭsia, adzìn marhnùŭ, a druhì dahadàŭsia.

33. Nawyk (p r y w ỳ c z k a); **przyzwyczajać się** (p r y w y k à ć). Kàżuć, szto prywỳczka horsz niewòli — i pràŭda, bo jak czaławièk prywỳknie k czemù dòbramu abò lichòmu, to jètaja prywỳczka da kancà wièku wòdzić jehò na pawadkù, by nàcze byczkà.

Przysłowia:

Prywỳk jak czort k bałòtu. Prywỳk jak sràka k łazìni abò k bizunù (z czasów chłosty pańszczyźnianej).

34. Nienawidzieć (n i e n a w ì d z i e ć). W zacietrzewieniu mówią: — J a c i e b i è c i e r p i è ć n i e n a w ì d ż u, j è t a k a h o k r u c i e l à. Szlachta też mówi: „cierpièć nienawìdza" i nie wiadomo kto pierwszy zaczął używać tego wyrażenia.

To wszystko, co tylko dokucza jest n i e n a w ì s n a j e: n i e n a w ì s n a j a c h w a r ò b a, b o l, z à j e d ź (bąki, muchy, komary i t. p.).

Jèta takì nienawìśnik, katòry ŭsio nienawìdzieć, ŭsia i ŭsich chto nie pa jehò dùdcy idziè; zatỳm to jehò ŭznienawìdzieli i Boh i lùdzi.

Przysłowie: S t à r e c (żebrak) s t à r c a n i e n a w ì d z i ć, a c h a d z i à i n a b a ì c h.

35. Niezadowolenie, zły humor. Gdy Poleszuk nie może dojść przyczyny czyjegoś niezadowolenia, grymasów i wogóle złego humoru, to wówczas mówi: J è t a ŭ j e h ò z ż y w a t à i opowiada jak się uzewnętrznia każdy stan żołądka.

Jak tòje, szto czaławièk zjeŭ ŭczòra, i dòsi ŭ żywaciè niesaprèŭszy haŭnòm stàło ŭ pòpierak, to jemù ŭsio zdajècsa nie tàk; skażỳ bièła, to jon kàże czòrna, chòładna, a pa jehò hòracza. Adnỳm słòwam: strỳzano, nie, hòleno; nu, to niechàj bùdzie hòleno — nie, kàże — strỳżeno. Jakbỳż tòlki tak daj hòdzi, a tò jeszczè tabiè nahawòryć takòha charastwà, takìch càcak, szto nietòlki słùchać, da-j szczèpkami hàdka ŭziàć. Usiajè tahdỳ i ràdaści, szto skàżesz: da hòdzi tabiè krutasiòryć!

Jakżè stràwa zżòrtaja adràzu wòźmiecsa haŭnòm, tahdỳ toż nie klìcz czòrta z bałòta, bo jak stànie kìdacsa da żywadrỳścić, to

ciebiè tak apahànić, szto i na sabàcy tahò nie bywàje, szto na tabiè bùdzie. Krutasiòra to-j szcze mòżna ŭhamanìć, a z żywadrỳśnikam niczòha nie zròbisz.

Jeżeli ktoś się awanturuje, to mówią: C z a h ò c i e b i è b i e r è z a ż y w ò t? a gdy kto coś bardzo odczuł, to: ahà, ŭ z i a ł ò, j a k b a h à t a h a z a ż y w ò t.

36. Nudny (n ù d n y). Wszystko to, co nie jest wesołe nazywają nudnem: nudny człowiek sam przez się, jego opowiadanie, zachowanie się, a nawet jego śpiew lub muzyka, jak również pewna sytuacja, otoczenie i t. p.

Adzìn chłòpiec chacièŭ paswàtacsa da wiesiòłaje dzièŭki, a sàm takì nùdny, szto niechàj Boh krỳje da zastupàje. Pryjèchaŭszy pièrszy raz z bàćkam, sieŭ na łàwi màkam daj siedzìć mòŭczki. Dùmali, szto jon pałòchliwy, dak mòże aswòjtajecsa da stànie hawarỳć aż kudỳ tam: szto jehò papytàjuć, to jon zamarmỳcze ehè! abò: nie, da-j hòdzi. Dzièŭka mo dzièsiać razòŭ jehò zaczapàła, a jon maŭczỳć jak starỳ kaziòł. Jenà, nie wỳcierpieŭszy, dawàj jemù pieć kruciòłku:

Czy ty chwor, czy niedùż,
Czy jakòje lìcha?
Kalà ciebiè waruszùś,
A ty sièdzisz cìcha.

A maładziònak by nàcze pòŭny rot wadỳ nabràŭ. Tahdỳ bàćka marhnùŭszy wỳwioŭ jehò na dwòr daj kàże:

— Nie rabì, synòk, mnie sòramu, da stań hawarỳć.

— A sztò ja bùdu hawarỳć ŭ czużòj chàci? — jak by dòma, to tak.

— Ośże, jak ŭwòjdziem ŭ chàtu da pasiàdziem, dak ty papytàj mienie za szto nièbudź: nu chàć za chudòbu, to mò jàkści hùtarka zaczniècsa.

Pryszòŭszy tòlki pasièli, dak synòk k bàćku:

— Tàta, o tàta! czy ŭ nàszaje ràbaje świńnì czèrwi ŭże wỳsypalisia z sràki czy jeszczè nie?

Pràŭda, szto chłòpczyk chàć kudỳ, a?

Mówią też: n ù d n a j a c h à t a.

— Czỳmże — zapytuje ktoś — jenà nùdnaja?

— Nùdnaja, bo ŭ joj nie wièsieło: czahòś nie chapàje.

Przy pewnej niedyspozycji żołądka, czując jakiś niesmak — mówią: N ù d n y b o r s z c z.

— Czahò jon nùdny, mòże prèsny? (to znaczy: niekwaśny, niesłodki i niesłony).

— Nie, ŭ jom ŭsio jèścieka, da tòlki sam pa sabiè nùdny.

Mówią to samo i o zapachach:

— Kupiŭ takòha pahànaha ciuciunù, szto jak zakùrysz, to dỳm nùdna śmierdzìć.
— Jèścieka takòje ziėlle, szto wièlmi nùdna pàchnie.
— Ja znàju, z jehò pczòły mied bierùć, bo jak chto nażràŭszysia mièdu nabzdzìć ŭ chàci, to niŭchać wièlmi nùdna.

Poza tem wszystko jest nudne to, co po polsku można nazwać mdłem.

37. **Nudzić się** (n ù d z i c s a, n u d à, n ù d n o). Mówią o dziecku, pozostającem chwilowo bez matki:

Nùdzicsa bièdnieńkaje bez màtki, jak pjànica bez czàrki, a kurèc bez lùlki.

To samo o człowieku, skazanym na bezczynność:

Jak mieniè zabràli ŭ astròh, to ja wièlmi nùdziŭsia bez rabòty, da czuć, czuć nie skruciŭsia, jakbỳ nie pahnàli daròhu czynìć.
Druhì tak nùdzicsa, szto pòkul swoj prysùd adbùdzie, to jehò nudà (albo nużdà) suzdròm zajèś (zn. wszy).

Mówią też:

Bièdnieńkaja karòŭka, kabỳłka i t. p. nùdziacsa bez swaìch malèńkich.

N u d à jest to uczucie wywołane nietylko przez zawszawienie się, ale i wielu innemi nieprzyjemnościami. Matka mówi do dziecka, rozkapryszonego wskutek jakiegoś niedomagania:

Nudà mnie z tabòju, niczỳm tabiè nie ŭhòdzisz.
Czỳstaja nudà mnie z jètym czaławièkam, jak stànie małòć swaìm jazykòm, da lèźci ślepìcaju ŭ wòczy.

Albo jak w piosence o Apanasie, który, zostawiwszy woły na pastwisku, poszedł po gorzałkę i wracając:

...Zaczepìŭsia za pièń
Daj stajàŭ cèłv dzień.
I butèlku razbìŭ
I harèłku razlìŭ.
Nie tàk plàszki szkadà,
Jak harèłki nudà.

N u d à, t o - j s z c z e n i e b i e d à, a b ỳ n i e h ò r s z a - j e l ì c h o — mówi przysłowie. N ù d n o ob. n ù d n y.

38. **Odurzenie** (d u r). Jeżeli ktoś podpity lub po przepiciu się zrobi albo powie coś głupiego, to mówią:

— Jèta jon zrabìŭ (albo: lapnùŭ) z dùru. Nie czapàjcie jehò, pòkul dur nie pròjdzie.
— Chibà ja zdurèŭ, szto pajdù z tabòju ludziàm nastyrniàcsa?
— Idzì łùczszej laż, da paśpì pòkul dur pròjdzie.

39. Odważny (ś m i è ł y, a d w à ż n y). Śmièły na swajòm wiekù skarèj dòjdzie tudỳ, kudỳ nacèliŭsia, czỳmsia pałòchliwy. Śmièłamu Boh daròhu pakàzuje za tòje, szto jòn pràwiedny i nikòli nie chłùsić (nie kłamie).

— Nu, a złòdziej i razbòjnik tož śmièłyje, a mò jeszczè śmielèjszyje, dak chibàż i im Boh daròhu pakàzuje, chibàż i jenỳ nie brèszuć?

— Im czort krywùju ścieżku pakàzuje, a śmièłaści i nijàkaje adwàhi ŭ ich niemà, bo jenỳ adczajdùszniki, a jak katòry papadzièсsa ŭ rùki prawasùdu, to stanòwicsa pahànym trùsam (tchórz) i brèsze jak sabàka. Śmièłamu skarèj mòżna pawièryć, jak pużlìwamu, bo jon ŭ wilùhi (matactwo) nie pòjdzie, da nie szmanàjuczy ni na kahò, śmièła pràŭdu rèże ŭ wòczy, chaćbỳ jakìje: żydòŭśkije, cyhànskije abò panskije. Śmièły bolsz zròbić ludziàm dabrà za pużlìwaho, jak nasz dzièd, càrstwo jemù niebièsnaje, Aleksièj Saplàk, pràwiedny, taŭkòwy i śmièły czaławièk. Jak nàsz pan cèły hod leczỳŭsia za hranìcaju, to akòman ŭ tutèszniom chwalìwàrku wièlmi znuszczàŭsia nad ludźmì czy je za sztò, czy niemà; dzied Aleksièj ŭsio karbawàŭ sabiè na ŭmie, a kalì pan wiernùŭsia, to paszòŭ k jemù, za 20 wierstòŭ da ŭsio czỳsta śmièła razkazàŭ, a pan, wỳsłuchaŭszy, kàże:

— Idzì starèńki da dòmu — ja pryjèdu i spràwu razbierù.

Pryjèchaŭ, pazwàŭ ŭsiu hramàdu, charaszèńka razpytàŭsia jak i szto, akòmana złàjaŭ jak sabàku daj wỳhnaŭ. Ludziàm skazàŭ, sztob kòżny, kamù ŭ czom bùdzie krỳŭdno, iszòŭ k jemù daj śmièła kazàŭ pràŭdu, to ŭsim bùdzie dòbre. Dzièdu Aleksièju daŭ srèbnaho karbòwańca na tabàku za tòje, szto nie bajàŭsia akòmanawaje msty (zemsty) i śmièła pràŭdu skazàŭ.

40. Ohydny (h ì d k i). H ì d k o stosują tylko do wyglądu zewnętrznego ludzi, a niekiedy zwierząt.

Zamùrzaŭsia, zasmòrkaŭsia — mówi matka do dziecka — to idzì sabiè ad mieniè, bo ty hìdki.

— Hìdkaja bàba: razczòchrana by wièdźma, niemỳtaja i zaślùniena, bo wièczna lùlku kùryć.

— Jenà nietòlki hìdkaja da-j brỳdkaja. Pahledzì jakì ŭ jejè nos zdaròwy (wielki) jak zìmniaja rèdźka, mòrda paklòwana jak rèszeta, a hùby ad ùcha da wùcha.

Niemà hìdszaho czaławièka jak tòj, szto napìŭszysia, jak świńnià bràhi, dzierè kazłỳ (ma wymioty).

Hìdkaja karòwa, jak ŭkaczàjecsa ŭ hnoj, da jeszczè jak padùmajesz, szto chadziàjka-karàŭka (brudna szmata z łapci) palenùjecsa abmỳć cỳcak, da tak padòić, a ty napjèszsia tahò małakà, to samòmu ròbicsa tak hàdko, szto zdajècsa, oś oś stàniesz kazłỳ dzièrci.

O czynach ohydnych mówią: l i c h à j a, p a h à n a j a albo w i è l m i p a h à n a j a s p r a w à i tylko niekiedy matka dzieci

strofuje za nieprzyzwoite zachowanie się lub wymyślanie: — T a k n i e ł à j s i a — albo: j è t a k n i e r a b ì, b o h ì d k a.

41. Omam (ò m a n; z b à c z y ł o s i a). Jak na czaławièka nàjdzie wòman, to jon sam nie znàje szto ròbić, kudỳ idziè i za czỳm, a padczàs bàczyć tòje, czahò niemàszeka.

Raz mnie trèba byłò szwàjki, tajè szto karòbki szỳjuć, dak paszòŭ k susièdu Sìdaru pazỳczyć. Pryszòŭszy skazàŭ „mahàjba", mnie adkazàli „zdaròwy" daj adràzu zabỳŭsia czahò mnie trèba; sieŭ i dawàj szkràbać mazhaŭniù. Dùmaŭ, dùmaŭ i nijàk nie ŭzdùmaju.

— Czahò ty — kàże Sìdar — tak zażurỳŭsia?

— Mnie — ku — trèba nièszta pazỳczyć, da nie ŭzdùmaju.

— Mòże tòje — kàże — mòże siòje?

— Nie — ku — ni siòje, ni tòje. Zhiń ty, prapadzì — dùmaju sabiè — nieczỳstaja siła — wòman praklàty! Uziaŭ daj paszòŭ ni z czỳm.

Kalì ŭże loh i staŭ dremàć, to sztoś mieniè bỳcsam to kalnùło: ehè! toż ja maŭ icì ŭ hrybỳ czuć świet, a karòbka bez dnà, dak oś szto mnie trèba byłò — szwàjka, sztob złàdzić, alè druhì raz k susièdu nie pajdù, bo ŭże pòzno.

— Hawarỳż ty! a oś i samnòju byłà raz zrabiłasia takàja kàpaść, szto i razkàzywać sòram. Uziàŭszy kòsu paszòŭ ja daj nakasiŭ zielònaho aŭsà chwòramu cielàtku, da kalì ŭże zhrob i zwiazàŭ ŭ wiàzaczku, tahdỳ ahlèdzieŭsia, szto nakasiŭ nie na swajèj pałòsi, da na kùma Ihnàta. Ach, lìchaż twajèj màtry! sztoż ciepièr rabìć? pajdù chibà k kùmu daj pryznàjuś, a to skàżuć, szto złòdziej.

— Nu, kùmie — ku — rabì ciepièr sa mnòju szto chòczesz; òman na menìè najszòŭ, dak ja nakasiŭ aŭsà na twajòj pałòsi zàmiś na swajòj.

— Chadzièm — kàże kum — da ŭpieròd pabàczym jakùju ty mnie szkòdu zrabiŭ.

Pryszlì my; ja hledżù, hledżù daj aczàm swaìm nie wièru: awiòs kùma Ihnàta staìć nie zaczèplany, a na majèj pałòsi świècicsa łỳsina. Kum na mieniè dzìka zirnùŭ daj kàże:

— Pierechryścìsia lèwaju rukòju! jèta tabiè zbàczyłosia.

42. Pachnący (p a c h ù c z y). Trudno zrozumieć co w powonieniu Poleszuka jest pachnącem, a co śmierdzi, np.:

— Siahònia ja byłà ŭ dwarè: paŭniùsieńki aharòdczyk kràsak, da ŭsie takìje pachùczyje, szto dòŭha niùchajuczy mòżna ŭczàdzieć.

— Kràski pachùczyje — mówi sąsiadka — a pajdzì ŭ pakòi da paniùchaj jak pàni i pannènka śmierdziàć (to znaczy, że się naperfumowały).

Jeżeli mięso czuć, to mówią, że pachnie i dopiero wtedy śmierdzi, gdy się rozłoży.

— Nàszaja świnìnka — mówi gospodyni — naczynàje pàchnuć.
— To trèba — odpowiada gospodarz — skarèj źjèści, sztob nie zaśmierdzièła pàdłam.

Z tego można wnosić, że wszelkie słabsze czucia węchowe są dla Poleszuka zapachem, a silniejsze smrodem.

43. Pamięć (p à m j a ć); **pamiętać** (p a m j a t à ć, p ò m n i ć). Najpospolitsze wyrażenia o pamięci u Poleszuków są następujące:

Wièczn aja pàmjać (mówiąc o umarłym) Trèba dòbre hledzièć, sztob dzicià nie ŭdàryłosia cièmieniem, bo pàmjać ŭ jehò prapadziè (mówiąc o dziecku). Nie mòżna na dziciàci zaszywàć ni razparèszka, ni dzìreczki, bo pàmjać zaszỳjecsa, a kalì ŭże kòncze (koniecznie) tak prỳjdziecsa, to daj jemù ŭ zùbki nìtaczku abò jakiś szmatòczek.

O tem, co było dość dawno — mówią: S i e m l e t i p à m j a c i n i e t.

Pamiętać (p a m j a t à ć) mówią tylko o tem, co było, np.:

— Czy ty pamjatàjesz, jak Chrancùz iszòŭ pròci nàszaho carà?
— Ja tahdỳ byŭ jeszczè malèńki, dak kalì padròs, to czuŭ ad baćkòŭ, alè jak saranà (szarańcza) iszłà, to dòbre pamjatàju.
— Dak tyż màbyć maładzièj za mieniè hadòŭ z dwàtcać, bo jak pryszlì Chrancùzy, to ŭ mieniè byŭ synòk każỳś pad hadòŭ piać, a jak iszłà saranà, to mieniè z druhìmi hnàli pròci jejè kapàć kanàwy.

P a m j a t à ć mówią tylko starsi, zaś większość używa z rosyjskiego p ò m n i ć. Jeżeli idzie o to, żeby ktoś zapamiętał na przyszłość, wówczas zamiast p a m j a t à ć lub p ò m n i ć mówią: n i e z a b ù d ź; h l e d z ì, s z t o b n i e z a b ỳ ŭ; n i e z a b y w à j [1]).

44. Piękny (c h a r ò s z y, k r à s n y). Innych wyrazów na określenie piękności Poleszuk nie posiada, skupiając w swem c h a r ò s z y polskie piękny, ładny, śliczny i t. p.; czasem dodaje doń określenie, np.:

Dziciàtka charòszeńkaje jak anhiełòczek. Ot charòszaja dzièŭka, chać wadỳ napìcsa, albo: charòszaja, pròsta kroŭ z małakòm, jak zòrka, jak sòniejka jàsnaje i t. p.

Mówią też niekiedy: k r à s n y c h ł ò p i e c, a według przysłowia: N i e r a d z ì s i a k r à s n y m, d a r a d z ì s i a s z c z à s n y m. Można też czasami słyszeć na jarmarku: B i e r ỳ z a s w a j ù k a n i à k u d w à t c a ć r u b l ò ŭ, j è t a j e h ò k r à s n a-

[1]) Ktoś mówi (cynicznie): — P a j d ù s r a ć, a odpowiada mu: — N i e z a b ù d ż ż e z a b r à ć.

j a c e n à — j e j B ò h u! Jest to wyrażenie rosyjskie: ‚kràsnaja jemù cienà', ale bardzo rozpowszechnione wśród Poleszuków.

45. Podobny (p a d ò b n y, s c h ò ż y). P a d ò b n y używają bardzo rzadko, częściej mówią s c h ò ż y, np.: A b ỳ d w a b r a t ỳ s c h ò ż y z s a b ò j u — a jeżeli syn podobny do ojca, to — ŭ d à ŭ s i a ŭ b à ć k a i k r ò s z k i b à ć k a w y p a b r à ŭ; s y n p a s z ò ŭ p a b à ć k u, d a c z k à ŭ d a ł à s i a ŭ m à t k u. Mówią też: ŭ j e h ò j a k - u r à t k a ż ù c h t a k ì s a m ỳ, j a k ŭ m i e n i è, zamiast: j e h ò k a ż ù c h s c h ò ż y z m a ì m i t. p. Upodobnić się — ŭ k l e p à c s a, np.: K u m S ì d a r, j a k p a d s t r ỳ h s i a, t o ŭ k l e p à ŭ s i a j a k - u r à t ŭ I w à n a Ś c i e p à n a w a h o.

46. Pomylony (j ò ł u p albo j ò ł u p i e ń). Jest to nieszkodliwy, dobroduszny głupiec.

> Ot takòje twarèńnie, szto maŭlàŭ, Boh ŭ pnia dùszu ŭlepiŭ — ni to dùreń, ni to razjawiàka (gapa), da takì sabiè, jak to kàżuć, jòłupień nàszaho Bòha.

Szlachta zaściankowa mówi „jèłopa". „To tàka jèłopa: krùtki, grùby, jak barỳłka, Pàmbug stwòrzył przez omỳłka".

47. Potęga (s i ł a, m a h ù c z a ś ć). Pojęcie Poleszuka o sile fizycznej najlepiej charakteryzuje jego własne przysłowie:

> Siła mièry nie znàje — i daŭhawiècznaha dùba i sałòminku łamàje; albo: Chto kahò nahniè, toj tahò nabjè.

Jeżeli ktoś użyje siły brutalnej do wymierzenia sprawiedliwości tam, gdzie powinien był sąd rozstrzygnąć sprawę, np. zabierze jakiś fant za dług, odbierze bez odszkodowania zwierzę domowe, zajęte w szkodzie i t. p., to mówią s i ł a m ò ć c i u z a b r à ŭ albo a d a b r à ŭ.

> Jèścieka siła, katòruju niekòncze pakàzywać rukàmi, plèczmi abò nahàmi, jak toj durnỳ, szto maŭlàŭ, i miàła złòmić, alè jenà siedzìć ŭ haławiè, nàcsa ròzum. Ròzum jèta najbòlszaja siła za ŭsie siły, jèta mahùczaść. Druhì kàże: „Daj mnie hròszej, to ja i bez ròzumu zażywù pa pànski". Brèszesz! my ŭże bàczyli dùrniaŭ z hraszàmi i razùmnych bez hròszej.

48. Pożądać (chuć zmysłowa — c h a c i è ć). — A dzièż, kùmka — zapytuje sąsiadka, która przyszła na pogawędkę—twajà dzièŭka?

— Zniùchałasia z Chwièdarawym dzieciukòm, bo jòj, kabỳli jètaj, ŭże chòczecsa, ŭże pryszłà parà, dak i pabièhła.

— Nu, a nam chibà nie chacièłasia, jak ŭ ich letàch bylì jeszczè dzièŭkami, chibàż my nie bièhali? Niechàj ciepièr bièhaje, abỳ nie bièhała k czużòmu czaławièku, bùduczy zàmużam.

— A jak swòj nikùdy nie hòdzien, dak szto bùdziesz rabìć? Oś chać bỳ Aksìńnia Mikałàicha: ty czùła, szto za jejè lùdzi kàżuć? da ja nadòjaczy bàczyła na swajè wòczy na chryścìnach ŭ susièda Maksìma, jak jenà k jemù lìpła, znàjuczy, szto jehò żònka pa radzìnach jeszczè nie hatòwa i szto jemù màbyć wièlmi chòczecsa. Czahò jenà nie rabìła: i cièrłasia ab jehò, i waczàmi piekłà jehò jak ahniòm, i paciahùszki[1]) jejè tak bràli, szto zdawàłoś oś oś zaràz samà na jehò natkniècsa abò samùju kòłam pastàwić (sparaliżuje). A ŭsio jèta za tỳm, szto swoj czaławièk nie zdòlaje joj niczòha zrabìć.

— Jak bỳ jenà zaczerewàcieła, tob tròchi adlèhło i paspakajnièłab.

— Dak jenàż i staràjecsa, a i ja joj każù, szto jak z swaìm dòsi nie prydbàła dziciàtka, to zlàżsia z czużỳm.

Tak stosunkowo przyzwoicie, aczkolwiek przejrzyście rozmawiają tylko ze względu na obecność dzieci i ludzi wiekowych w chacie, ale gdy tego hamulca brak, wówczas bez żadnych osłonek i przenośni wszystko nazywają po imieniu, czy to będą same kobiety, czy towarzystwo obojga płci jednej generacji; wówczas „c h a c i è ć" i „c h ò c z e c s a" komentują wyraźniej.

49. Pracowity (p r a c a w ì t y, s t a r à t l i w y). Pracawìty pracawìtamu nie ròŭny: adzìn takì staràtliwy, szto pracùje, pracùje, tòmicsa, da niemà nijàkaha spòru ŭ jehò rabòci, a druhì zdajècsa màła ròbić bez nijàkaje wỳtuhi (wysiłek), da hledzìsz i tòlki dziwùjeszsia adkùl ŭ jehò toj spor bierècsa. Szczaślìwy toj chadziàin ŭ katòraha kòżny siemianìn màje takùju wàrtaść. Jakżè ŭ siemjì ŭsie pracowìtyje-niespòrniki, nàcsa ŭsie ròbiać, a spòru niemà ŭ rabòci, to najbòlszaje nieszczàśćcie. Oś chto szczaślìwy ŭ nàszom sielè: Jèsip Karnièjeŭ, bo màje żònku pracawìtuju jak muràszeczka, sam pracawìty jak woł, dak mòżna spadziewàcsa, szto i dzièci, kalì padrastùć, to bùduć pracawìty i bùdzie spor ŭ pràcy. A brat jehò Dziemìd?! dòbre kàżuć, szto niemà ròdu bez wỳradka: sam anùczka, żònka trùcień, karawàć (łóżko) miàsa i wychòdzić na tòje, szto ażenìŭsia samasràj da ŭziàŭ żònku kàku.

Przysłowia o pracy:

Pracùj niebòże, to-j Boh pamòże. Bez pràcy nie jèści kałàczy.
Kalì nie daś Boh za szczàśćcie, to daś za pràcu.

50. Próżny (p r y d ù r k a w a t y). Każdy, starający się wyróżnić wśród innych aroganckiem zachowaniem się lub jakimś wybrykiem, jest p r y d ù r k a w a t y, którego dotkliwemi kpinami najczęściej wyleczą, ale nazwa pozostaje do końca życia.

---

[1]) Ob. mdłość, nr. 29.

— Czemù jèta nasz Iwàn Zmìtrykaŭ staŭ nasìć szàpku na baszkìr?

— Bo sprydùrkawacieŭ dawièdaŭszysia, szto jehò dzied, bùduczy za chwùrmana ŭ niebòszczyka staròho pàna, jèździŭ z im raz ŭ Kìjeŭ, abò chòcze pakazàć dzièŭkam, szto jemù jètak k mòrdzi. Oś że jon ìdzie... Iwan! Iwan! idzì ŭ dwor, da jak kùchar zarubàje [1]) indỳka, to paprasì, sztob daŭ tabiè jehò hałòŭku; tahdỳ adrèż nasòk i pryklèj k swajmù nòsu, to bùdzie daŭżèjszy, a czyrwòny bryż (korale) k bàradzie i pab...

— Czahò ty, dziàdźku, da mieniè prystàŭ, chìbà ja ciebiè czapàju?

— Ja nie prystajù, da tòlki pa dòbramu ràju, a ty mieniè pasłùchaj, to pabàczysz jak z twajèju szàpaczkaju na baszkìrczyk kwadrùje indỳczaje pryczandàlle.

— I miż panàmi jèścieka bahàta prydùrkawatych; oś nasztò dalekà szukàć — rònca (rządca) nàszaho pàna: sustrèŭszy pakłòniszsia jemù, a jon tabiè chaćbỳ pàlcam pawaruszỳŭ, ròchnuŭ paświńniàczamu, da tòlki nadùjecsa, by nàcze kabàniaczy puzỳr. A sam pàn, nie z jehò nòsam, da chaćbỳ sto razòŭ ŭ dzień sustrèŭsia z czaławièkam, to zaŭsiòdy adkłònicsa da palùdzku pazdaròwajecsa mahàjba abò zdaròŭ.

— Bo to razùmny pan, da nie rònca, prydùrkawaty padpànak.

51. Przestraszyć się (s p u ż à ć s i a). Każdy przestrach wyczuwają przedewszystkiem na włosach.

Tak spużàŭsia, szto aż wałòśsie dỳbam stàło, aż czuprỳna zjòżyłasia; sa stràchu tak wałasỳ pruciėjuć, szto aż szàpka samà padymàjecsa ŭ hòru; szàpka na haławiè raściè.

Jak czahò nièbudź spużàjeszsia, to tak tabiè zàraz pa śpìni i pòjdzie maròz.

52. Przyjemność (l u b a t à). Przyjemność zadowolenie, wesoły nastrój z różnych powodów i t. p. wszystko jest l u b a t à; l u b a t à b i e r è, ŭ z i a ł à, p r a n i a ł à, p r à j m i e, albo p a c z ù j a ŭ l u b a t ù, c z ù j a ć l u b a t ù.

Jak pièred świàtam czỳścieńko ŭsiùdy papòrajesz, da nazàŭtra hlàniesz kruhòm, to takàja pròjmie ciebiè lubatà, szto siàdziesz daj cièszyszsia. Abò, jak ŭ pòli ŭsio zazielenièje, a Boh paszlè dòżdżyk i patòm bliśnie jàsnaje sòniejka da razpiejùcsa żàwaranki, ta takàja czaławièka ŭchòpić ràdaść, wòźmie lubatà, szto sam nie znàjesz kudỳ dziècsa; chòczecsa leciėć k Bòhu daj razpylìcsa pièred im za jehò dabratù.

53. Przykrość. Jeżeli podczas posilania się komuś robią przykrość,

---

[1]) Indyka uśmiercają przez odcięcie mu głowy toporem (z a s i è k c i i n d ỳ k a).

to skończywszy jedzenie, mówi: — J e ŭ, d a z d a j è c s a, s z t o ŭ s i o ŭ h ò r l i z a s t r à ł o (zastrzęgło).

54. **Radość** (r à d a ś ć). Z radości serce mocniej bije, kołacze, skacze.

> Sèrce bje tak hòłasno, szto aż hudziè, da tak mòcna, szto oś, oś zdajècsa razabjè hrùdzi. Z ràdaści sèrce aż skàcze, da czuć nie wỳskaczyć z hrùdziej, pòkul prỳjdzie tòje, czahò żdżècsa.

55. **Robić** (r a b ì ć, r ò b i ć, r ò b i c s a); **robota** (r a b ò t a). J a k b ù d z i e s z p a s u m ł è ń n i u r a b ì ć, t o ŭ s r à k u n i e b ù d u ć b i ć — mówi przysłowie przeduwłaszczeniowe. Jeżeli ktoś w zakłopotaniu, ale niezbyt rozpaczliwem, ubolewa: s z t o ż j a c i e p i è r b ù d u r a b ì ć, to mu żartobliwie odpowiadają: I d z ì n a d w ò r k a z ù ł u p ì ć, b o j a k n a s i è r e s z ŭ c h à c i, t o b ù d u ć b ì ć.

Na ten temat istnieje wiele przysłów i zagadek, których część przytaczam.

> Ròbić. Ròbić, abỳ dzień da wièczara. Ròbić jak hałòdny sière. Ròbić jak nàjmit. Ròbić jak trỳ dni nie jèŭszy. Ròbić jak pjàny... z żònkaju śpić. Sabàka skòro dzièci ròbić, da ślepỳje ròdziacsa.
>
> Ròbicsa. Ròbicsa jak mòkraje harỳć. Zàhadka: Treszczỳć, wieroszczỳć, bez szkùrki ròbicsa, tabiè znadòbicsa — nàcsa haŭnò.
>
> Rabòta. Rabòty, rabòty! da sàmaje subòty; albo: Jètaje rabòty nie piereròbisz da sàmaje subòty.

56. **Rozkosz** (r ò z k a s z). Poleszuk każdą ulgę, która nastąpiła bezpośrednio po jakiemś niedomaganiu lub niewygodzie, nazywa rozkoszą. Odbywający podróż podczas silnego mrozu, gdy wstąpi do pierwszej lepszej chaty w celu ogrzania się, to po chwili, pod wpływem dobroczynnego ciepła, mówi: O t r ò z k a s z! t ù t a k a B o h ż y w i è ŭ w a s. Zmęczony kośbą i spragniony w dniu upalnym, skoro dotrze do miejsca cienistego (c h a ł a d ò k) i ugasi pragnienie, choć niezawsze czystą wodą, moment ten też nazywa rozkoszą.

Gdy najmita grozi porzuceniem służby, wymieniając imię gospodarza, do którego zamierza pójść pracować, to mu dotychczasowy chlebodawca odpowiada:

> — Idzì, idzì! tam nàjdziesz ròzkasz: bùdziesz lèżaczy jèści i pad siebiè srać.
>
> Ròzkasz, to jak da czaławièka: adzìn dawòlica dòbre najèŭszysia i napìŭszysia da pjàna, druhì kàże, szto jemù wielikaja ròzkasz z żònkaju spać, a najbòlsza, to spać z żònkaju da jeszczè z czużòju.

57. Rozpacz. Zrozpaczony woła:

— Chać ty bijsia haławòju ab ściènu!
— Wałỳ prapàli, kabỳłu woŭk zjeŭ; lùdzi arùć, sièjuć, wałòczać, a ty chać ŭ starcỳ idzì, abò haławòju bìjsia ab ściènu.

58. Rozsądek (r a z s ù d a k, r ò z u m). Poleszuk nietylko mądrość, ale czasami i rozsądek wyżej stawi od rozumu, co najlepiej charakteryzują bajki, zaczynające się od: B y ŭ s a b i e d z i e d i b a b a, d a b y ł ò ŭ i c h t r y s y n ỳ, d w a r a z ù m n y c h, a t r è j c i d ù r e ń, którego czyny w wyniku są zawsze mądrzejsze od czynów jego rozumnych braci.

— Czemù jèta ŭ kàzkach dùreń zaŭsiòdy razumnièj ròbić za razùmnych?
— Bo ŭ razùmnych padczàs niemà razsùdku, a ŭ dùrnia zaŭsiòdy jèścieka; razùmny pòkul razbierè spràwu pa kòstaczkach, to razsùdny (bỳcsam to durnỳ) zràzu ŭsio zciàmić i ŭ pòru skarỳstuje.

Przysłowia: Jemù ròzumu nie kuplàć (mówią wówczas, gdy ktoś się wyrwie z niemądrym konceptem). Ludzièj słùchaj, da-j swoj ròzum maj. Ròzumu, ròzumu, jakbỳ chto ŭ mazhawìnu łapàtaju nakłàŭ! Hałòŭka jak màkaŭka, a ròzumu jak nàsrano.

59. Rozumieć (r a z b i r à ć, c i à m i ć). — Czy ty ciàmisz szto nièbudź ŭ jètaj spràwi?
— Nie, tùtaka bez papà nie ŕazbierèsz.

60. Rozwaga (r a z d ù m k a). Jakbỳ czaławièk nie zahulàŭsia bezszabàszno, a ŭsioż takì kalì màje dòbruju natùru, to na jehò prỳjdzie razdùmka; jon tahdỳ pakàjecsa by nàcze hrèsznik. Razdùmka jèta wieliki dar bòży, jakbỳ nie jenà, tob najcześnièjszy czaławièk, papàŭszyś ŭ czòrtaŭ òmut, ŭżeb z jehò nikòli nie wỳnyrnuŭ.

61. Sens (t o ŭ k). U czyjòj hawòrcy niemà tòŭku, toj bez tòŭku i ŭsio ròbić, bo sam kruhòm beztaŭkòwy. Oś niedalèka szukàjuczy, nasz susièd, Chwièdar, jon nikòli pa lùdzku nie skaże, da tòlki wierziè (bredzi) bez tòŭku, dak takàjaż jehò i rabòta.

62. Smaczny (s m à s z n y, s m a k). Jak zwàryć dòbraja, ŭmièłaja chadziàjka, to jejè stràwa i niszczỳmnaja, nàcsa bez nijàkaje zakràsy bùdzie smàsznaja, a niechàjże nieŭmièłaja wòźmiecsa za jètaje dzièła, to sahłùmić sàmy najłùczszy prywàrak i zakràsu, a stràwy nietòlki czaławièk da-j sabàka nie bùdzie jèści bo niesmàsznaja.

— Abarànki — kàże chłòpiec — z pàranym małakòm wièlmi smàsznyje.
— Chibàż ty jeŭ?
— Ja sàm nie jeŭ, alè dziàdźka kazàŭ, szto bàczyŭ, jak Żyd jeŭ.

O rzeczy, wykonanej przez niedoświadczonego stolarza, stelmacha, bednarza i t. p. starsi rzemieślnicy mówią: U j e h ò s p ò s a b j è ś c i e k a, d a j e s z c z è s m à k u n i e r a z a b r à ŭ.

Nàjmit, szto służỳŭ ŭ wielìkom sielè, dzie naŭczỳŭsia ŭsiàkaho sztukàrstwa, wiernùŭszysia da dòmu prystàŭ k adnamù tutèszniamu chłòpcu.

— Mikìta, o Mikìta!

— Czahò!?

— Bùdziem hawarỳć skłàdna: ja da ciebiè skłàdna skażù, a ty mnie skłàdna adkàżesz, naprykłàd: Mikìta, zjesz mièrku żỳta daj nasierỳ ŭ karỳta.

— Sciepàn, zjesz tòje, szto ja nasierù.

— Dakżèsz niemà skłàdu ŭ twajèj hawòrcy.

— Na czòrta toj skład? abỳ smak byŭ.

63. Smucić się (n y ć). Mówią o matce, rozpaczającej według sąsiadek zbyt długo po śmierci dziecka:

Nỳje bièdnieńkaja pa swajòm anhiełòczku.

— Hòdzi tabiè, kùmaczka, nyć! pamalìsia Bòhu, strepienìsia da niechàj jemù bùdzie ziemièl'ka lòhieńkaja. Boh łùczszej wièdaje czemù bezhrèsznaje dziciàtka zabràŭ; my nie wièdajem, szto byłòb z jehò na jètam świèci, a ciepièr jenò szczaśliwièj za ŭsìch nas.

— Ja znàju, kùmaczka, majà sakòłka, szto jèta ad Bòha — pròci jehò wòli nie pòjdziesz i bìcsa z im nie bùdziesz, da dzièż ja waźmù takùju sìłu, sztob spichnùć jèty wàżki kàmień, katòry loh na majèj duszỳ, da prahnàć czòrnuju chmàru, szto zakrỳła jàsnaje sòniejka. Bòże moj, Bòże i t. p.

Gdy Poleszukowi lub Poleszuczce smutno, wówczas mówi:

Sèrce nỳje (zanỳło); sèrce kòszki dzierùć; sztoś niedòbraje na sèrcy; sèrce abliłòsia kròŭju; sèrce apieczàliłosia.

64. Smutny (m a r k ò t n y). Każdy rolnik ma więcej powodów być markotnym niż pracownicy na innych polach. Gnębi go posucha lub nadmiar opadów, bowiem tak pierwsza, jak i drugie, jeżeli nie spowodują nieurodzaju, to w najlepszym razie obniżą plon jakościowo i ilościowo, a przytem nęka go wiele pomniejszych wypadków i niepowodzeń w codziennych sprawach gospodarczych. Poleszuk ponadto ma (lub miał przed laty) o dwie bolączki więcej, a mianowicie: wilka, wroga zwierząt domowych, i niemożność przywiezienia siana w zimie z błot, jeżeli one nie zamarzną lub pokryją się lodem (h a ł a s z c z ò k) bez śniegu.

— Czahò kum takì markòtny?

— Na pòli chleb prapadàje bez dażdżù; żỳta ŭ snapàch papra-

rastàła, jètak lje da lje druhì tỳżdżeń; siejènaczy woŭk kabỳłu zaduszỳŭ; sièna z bałòta nièlha dastàć i t. p.

Jeżeli się martwi, nie wyjawiając przyczyny lub gniewa się, to przypuszczają, że:

Jon markòtny (albo sierdzìty), bo nièszto sièła na pieczòncy (wątroba), ale jak pieczònka piereharỳć, to jon pawiesielèje i padabrèje, abỳ tòlki, nie dawiedzì Hòspadzi, żòŭcz nie pùknuła, bo tahdỳ razpływièсsa pa ŭsiòm nutrà i bùdzie żaŭtùcha (żółtaczka).

65. **Strach** (s t r a c h). Pan pryjèchaŭ, strach prywiòz na nàszaho akòmana (albo: nahnàŭ stràchu akòmanu).

— Ty — mówi młodzieniec jeden do drugiego — razsièrdziŭ Ihnàta, a jon òń dzie z kìjam k tabiè idziè.

— Niechàj idziè — chibà jon mniè strach? oś jak ja nażenù jemù stràchu, to jon naròbić pàchu ŭciekàjuczy, bo, maŭlàŭ, abỳ strach, to nòhi bùduć.

Strach jèta wièlmi stròhi pryhaniàty (dozorca robotników), pad im zròbisz tòje, abczòm nikòli i nie dùmaŭ. Jakbỳ nie strach, tob czaławièk rabìŭ zła bolsz jak ròbić dòsi: bolsz by kraŭ, razbìwaŭ i hràbiŭ. Kàżuć, szto ŭ stràcha wòczy wielìkije, alè jak jon zahlànie tabiè ŭ wòczy, to i ty pabàczysz tòje, czahò z ròdu nie bàczyŭ.

Ganiąc kogoś, mówią: s t r a c h, j a k ì p a h à n y, l i c h ì, d u r n ỳ, l e n ỳ i t. p.

66. **Straszno** (s t r à s z n o, s t r a s z è n n a, s ù m n a). Na wspomnienie o możliwości braku produktów spożywczych na przednówku, w przewidywaniu przeprawy przez rzekę po lodzie niepewnym, spotkania się z wilkami w lesie podczas nocnej podróży, przed koniecznością przejechania mostu na strumyku podczas powodzi wiosennej i w wielu innych podobnych wypadkach Poleszukowi straszno.

Czasami można słyszeć z rosyjska: s t r a s z è n n o i s t r a s z è n n y, jak jest w piosence, znanej nietylko na Polesiu:

Oj pa rèczcy, pa bỳstraj
Stanawỳ jèchaŭ prỳstaŭ,
A za im piśmawadzìciel,
Straszènny hrabìciel...

Mówią też s ù m n a[1]) w znaczeniu straszno, ale tylko w nocy i samotnie, wobec jakiegoś zjawiska rzeczywistego lub urojonego, w którem Poleszuk wyczuwa udział sił demonicznych.

---

[1]) Jest to słowo rosyjskie, oznaczające: wątpliwie, niebezpiecznie i straszno. S ù m n o i na Ukrainie określa ten sam strach, co i na Polesiu, a Szewczenko w swym „Kobziarzu" mówi:

Dùmy moï, dùmy moï, łỳcho menì z wàmi,
Czom wy stàły na papèry sùmnymi radàmi?

Jak idzièsz ŭ les za łùćciem (po młode lipowe pędy na łyko), to stràszna, sztob nie sustrècsa z leśnikòm, bo na jèta niemà dazwòłu, dak trèba ŭkràści, alè to, maŭlàŭ, nie paròk, bo i prỳkazku skłàdzieno, szto mużỳk ŭ lèsi nie złòdziej, to dòma nie chadziàin; hòre to, szto z łùćciem sùmna icì nòczczu hrèblaju ŭ Hruzkòm (uroczysko), dzie bywàje, szto czort daròhu zastùpić abò nièszto druhòje.
Sùmna adnamù icì abò jèchać paŭz mòhiłki ŭ nòczy: zdajècsa, szto oś oś miertwièc kìniecsa da stànie duszỳć. Iduczỳ ŭ troch, a chaćbỳ tòlki ŭ dwòch ròbicsa stràszna, da nie tak sùmna.

Na widok grzyba *Boletus satanas:* s ù m n a s t a n ò w i c s a, j a k j o h ò p a b à c z y s z — nawet i w dzień, ale może dlatego, że w gęstym lesie i wówczas, gdy poszukiwacz grzybów nikogo nie widzi obok siebie. Niewiadomo tylko czy uczucie strachu jest spontaniczne, czy wywołane nazwą grzyba, słyszaną we dworze.

67. Szaleniec (h a r à c z k a). Haràczka to takì czaławièk, szto jehò niczỳm nie ŭhamònisz. Nikòho jon nie pasłùchaje, da jak razharỳcsa, to ślepìcaju palèzie i ŭ wahòń i ŭ wòdu, a to i kìniecsa na ròdnaho bàćka, abò z hòłymi rukàmi na miedźwièdzia. Byŭ ŭ nàszom sielè takì nieszmanàjka śmielczàk. Raz na abłàwi padstrèlenaho miedźwièdzia ŭchapìŭ za hrỳwu daj chacièŭ pawalìć, a miedźwièdź adwiernùŭsia, da jak szkràbnuŭ pa haławiè, tak czèrep i zlecièŭ.

68. Szalony (k r ù c z a n y). Stosują przeważnie do psa wściekłego lub wilka: krùczany sabàka.

Jak krùczany sabàka pakusàje, da nie pòjdziesz k znàcharu, to-j sam skrùciszsia.

A i szlachta mówi: — „Nie chòdź bez pàłki, bo jek spòtkaszsie z krencònym psem, dak trèba, żeb u cièbie bỳło czym od jègo òdbićsie, bo jak ukònsi, dak i sam skrènciszsie".

Jeżeli mowa o człowieku, to k r ù c z a n y oznacza warjata; mówią niekiedy z u m a s z è d s z y, ale ten wyraz jest przyniesiony przez żołnierzy i za czasów moich był bardzo rzadko używany.

Skrùcicsa mòżna nietòlki od krùczanaho sabàki abò ad wòŭka da-j z dòbraho ràju (z przyczyny nieznanej), z prystrèku (przez czary), z macierỳńskaho, abò z bàćkaŭskaho preklònu, ad czòrta, a padczàs, to-j Boh tak dajè, kalì chto ŭ jom sumlàjecsa (wątpi).
— Nu — zwracając się do pątnika, który corocznie odbywa pielgrzymkę do Białej-Soroki, na prawej stronie Prypeci — razkàzywaj, sztò ty tam czuŭ i bàczyŭ?
— Czuŭ i bàczyŭ mnòha, a pamìż ìnszym bàczyŭ krùczanaha czaławièka.

— Jak tak, jehò krùczany sabàka abò wòŭk pakusàŭ?

— Dzież tam — skruciŭsia z dòbraho ràju abò z prystrèku, a mo z druhòje pryczỳny. Pryczepiŭ sabiè kòrszakawy krỳlla, da kahò strènie, to kryczỳć: „Uciekàj, kùryca, bo ja kòrszak (jastrząb), oś zàraz ciebiè zadzierù", aż sùmna hledzièć i słùchać.

— Mnie jeszczè bàćka razkàzywaŭ, szto kaliś i ŭ nàszom sielè tak sàma byŭ skruciŭsia czaławièk. Bywàło — kàże — nadziènie sałòmiany bryż (kapelusz) daj kryczỳć na kahò wid: „Sztoż ty, dùrniu, mnie nie kłàniajeszsia, nie paznàŭ swahò pàna? Ej chłòpcy! brać jehò zàraz ŭ stàjniu da-j ŭsỳpać jemù ŭ sràku poŭ sòtni!"

69. Swędzić (ś w i e r b ì ć). Zdanie o swędzeniu języka znane jest i u Poleszuków.

Jak tòlki jezỳk stànie świerbìć, to dzierżỳ jehò za zubàmi, a jak nie słùchaje, to prykalì szỳłam k stałù, sztob czahò lìszniaho nie làpnuŭ.

Czasem żartobliwie mówi:

Rukà świerbìć — wièlmi chòczecsa dać ŭ mòrdu jètamu dùrniu.

Powiedzenie to stosują i w innych okolicznościach; gdy ktoś zamierza kupić rzecz zbytkowną, mówią: U j e h ò k a p i è j k a ś w i e r b ì ć.

70. Tęsknić (s k u c z à ć, t a s k a w à ć). Jeżeli ktoś tęskni do kogoś lub bez kogoś, nie tracąc nadziei zobaczenia się, to mówią: s k u c z à ć, s k u c z à j e, np.:

Dòsil byŭ staràtliwy, pracawìty chłòpiec, rabòta ŭ jehò rukàch pròsta harèła, a jak najszòŭ sabiè lùbuju (albo: miłuju), to ciepièr tòje, szto kaliś harèło — mòknie, bo k joj bòlsze skuczàje jak ròbić dzièła.

Màtka, pakìnuŭszy dzicià, paszłà na jàrmałak, a jenò bièdnieńkaje skùczaje bez jejè.

W razie tęsknoty po kimś, bez nadziei zobaczenia się, mówią t a s k a w à ć, np.:

Dzicià pamièrła, a bièdnaja màci pa jom mòŭczki taskùje. Byłòb joj lahczèj jakbỳ jenà hałasiła, abò chać płàkała, a to pacichièńku duszòju nỳje.

U Pasièliczach byŭ złuczàj: chłòpiec ażeniŭsia, a niezabàwam, jak ŭschapiłasia wajnà z Turèczczynaju, to jehò i càpnuli; żònka, dùmajuczy, szto jon ŭże nie wièrniecsa, wièlmi zatużỳła: taskawàła, taskawàła, da nażỳŭszy suchatỳ i Bòhu dùszu addałà.

71. Troszczyć się (ż u r ỳ c s a). U adnahò czaławièka dwa bòlszyje synỳ, addzieliŭszyś, pastròilisia na toj sàmoj pałòsi daj stàli chadziainawàć. Sieradòlszamu wiedzièćsa i ŭ chàci i ŭ pòli i ŭ chudòbi,

a bòlszy szto ni zròbić, to ŭsio nikùdy nie ròdna: ŭ chàci bezłàdzie, ŭ chlèbi niedastàtak, a ŭ chudòbi ŭpàdak, dak oś nadùmaŭsia jon daj paszòŭ k bàćku na ràdu.

— Skażỳ mnie, tàtka, czemù bràtu Chwièdaru ŭsio wiedzièсsa, ŭsiùdy szancùje, a nadamnòju by nàcze nièjki preklòn zawìs; mo jon sztoś znàje, mo jemù czèrci pamahàjuć, bo myż zdajècsa abỳdwa adzinàkawa pracùjem?

— Abỳdwa, to abỳdwa, da tòlki pràca pràcy nie raŭnià: jon pracùje daj żùrycsa, a ty pracùjesz nieszmanàjuczy (niedbale). I tabiè pawiedzièсsa, jak ty sabiè dòbre ŭ łob ŭwabjèsz tòje, szto kazàli nàszy baćki i dziedỳ: „Chto żùrycsa za ŭsio, tamù i Boh dajè, a chto nie szmanàje, tamù i czort nie pamòże".

Jeżeli ktoś, za dużo ubolewając nad czyjemś nieszczęściem, jeszcze cokolwiek doradza, to mu odpowiadają:

Ty za mieniè nie żùrỳś, da hledzì swahò nòsa. — Niechàj kòżny sam za siebiè żùrycsa, a Boh za ŭsich, tahdỳ ŭsim dòbre bùdzie.

Czasami, nie znając przyczyny czyjegoś zamyślenia, mówią żartobliwie:

— Czahò ty zażurỳŭsia? szto ŭ mieniè hròszej niemà? — daś Boh, szto i ŭ ciebiè nie bùdzie.

Niekiedy gospodarz do odchodzących gości mówi:

— Wỳpjem pa astàńniaj czàrcy, sztob dòma nie żurỳlisia, abò zakùrym.

Gdy wszelkie troski życiowe staną wobec swej ofiary samoistnie lub wywołane przez otaczających rozmyślnie czy nieświadomie, wówczas Poleszuk, pokazując na gardło, mówi:

Jètyje ŭsie pryhòdy, da ŭsiàkaja tràsca lichàja ŭże ŭ mieniè oś tùtaka ŭ hòrli kòstkaju siedziàć.

72. Wątpić (s u m l à c s a).

— Sumlìwaść, to wielikaja szczàśćcie, da i nieszczàście nàsze.
— Czemùż tak?
— Jak bỳ czaławièk nie sumlàŭsia, tob nikòli pràŭdy nie znàŭ.
— A sztoż tut sumlìwaść màje da pràŭdy?
— Jak szto màje? Oś, napryklàd, ja sumlàjuś czy mnie na ŭsiu siemjù chwàcić chlèba da nòwaho, dak idù da-j mièraju ŭsiu swajù paszniù, sumlewàjuczysia pòkul nie kònczu. Jak kònczyŭ da pamierkawàŭ, szto pawìnno chwacìć, tahdỳ hòdzi sumlàcsa, bo dabìŭsia pràŭdy.
— Sumlàjuczysia niczòho na świèci nie zròbisz, nie dakàżesz i nikùdy nie dòjdziesz. Najlèpsz, màjuczy ŭ czom nièbudź sumlìwaść i nie spadziewàjuczysia jakòiś nastyrnì, dabiwàcsa pràŭdy,

a kali sumlàjeszsia ŭ swajèj sìli, to niejdzì bòracsa; na jèta jèścieka prỳkazka: „Kalì nie hrỳb, nie leź ŭ karòbku!

— A jàkże tòj dabjècsa pràŭdy, katòry bỳcsam to szczỳra mòlicsa, a màje sumlìwaść czy jèścieka Boh na nièbi?

— Tamù Boh sam paszlè pràŭdu, jak zchòcze, a jak nie zchòcze, to skrùcić johò abò zròbić, szto jon bùdzie ni Bòhu świèczka, ni czòrtu kaczerhà.

73. **Wesołość** (w i e s i ò ł a ś ć, w i è s i e ł o, w i e s i ò ł y, w i e s i e l ì c s a). Jak sajdùcsa starỳje da stànuć razkàzywać za tòje, szto kalìś było, to niemà nijàkaje wiesiòłaści da tòlki skùka bierè daj hòdzi. Wiesiòłaść tam, dziè sabierècsa mòładź: chłòpcy i dzièŭki, naniàŭszy muzỳku, zròbiać ihrỳszcze, abò hulniù (gra lub inna zabawa), a kali nie tò, dak zawiedùć pièśniu i tahdỳ jeszczè wiesielèj czỳmsia miż starỳmi.

— Wièsieło bywàje i adnamù czaławièku, jak dòbre napjècsa harèłki.

— Brèszesz! wièsieło nietòlki pjànamu, da i tamù, chto paczùje wiesièńni wiètryk, da pabàczyć wiesièńnieje sònce.

Jèścieka lùdzi zaŭsiòdy wiesiòłyje, czy im szancùje czy nie wiedzièċsa, a jèta nie samò pa sabiè da ad Bòha. Jèścieka i takì, katòry kàże:

— Ja ni na sztò nie szmanàju, bo mniè tòlki abỳ jèści, pić i wiesielìcsa.

74. **Wiedzieć** (W i è d a ć, często z n a ć i ŭ m i e ć, a nawet c i à m i ć = pojmować).

— Moj chłòpiec chać małỳ da ŭże ciàmić czahò trèba naŭczỳcsa, sztob być dòbrym chadziàinam.

— I moj miènszy tròchi ciàmić, sieredòlszy ŭże bahàta czahò ŭmièje rabìć, a bòlszy, to ŭsio znàje.

W podobnych rozmowach codziennych w i è d a ć nigdy się nie używa, a tylko wówczas, kiedy jest mowa o czemś niewiadomem lub przewidywanem, np.:

— Boh wièdaje, szto z nami bùdzie na tòm świèci. — Tolki Boh wièdaje!

Przysłowia: Nichtò nie wièdaje, jak chto abièdaje. Jakbỳ czaławièk wièdaŭ dzie spatyknièċsa, tam by prysièŭ. Wièdaŭ Boh, szto nie daŭ świńni roh.

N i e z n à j u, n i e w i è d a j u! jest to wykrzyknik, którym odpowiada bezapelacyjnie indagowany przez władze sądowe, jako świadek lub na natarczywe pytania ciekawskich.

Jak ŭ miecièż żandàry zabràli nàszaho pana da-j pawièźli Boh wièdaje kudỳ, dak oś czèrez mièsiac, a mo czèrez dwa, pryjèchaŭ z Reczỳcy i astanawiùsia ŭ wòłaści wajènny ślèduwaciel, da pazwàŭ z dzièsiać czaławièk, sztob nàcsa dakàzywali pànskuju

winù. Żdżem sabiè na dwarè, hùtarym pacichièńku, aż wỳjszoŭ starszynà (wójt gminy) daj krỳknuŭ:

— Aleksièj Saplàk!

Upuściŭ jon mieniè ŭ wòłaść da-j zaczyniŭ dźwièry; bàczu ja, staić pièred aknòm pleczàmi ka mniè nièjki wojènny daj marmỳcze:

— Sàmo łùczsze: nie znàju, nie wièdaju, nie znàju, nie wièdaju!

A dàlej adwiernùŭsia daj pytàje:

— Ty Aleksièj Saplàk?

— A tòż — ku.

— ‚Szto ty znàjesz za mièstnawo pàna?'

— Nie znàju, nie wièdaju! nie znàju nie wièdaju!

— ‚Mòżesz atprawlàtsa!'

Ja wỳbieh, da pòkul starszynà huknùŭ druhòha, zamarmytàŭ:

— Każỳcie ŭsie: nie znàju, nie wièdaju! nie znàju, nie wièdaju!

Tak jon ŭsich nas mìham pieresłuchàŭ, a patòm wỳjszoŭ daj skazàŭ:

— ‚Atprawlàjtieś pa damàm!'

75. **Wola** (w ò l a). Woli od wolności Poleszuk nie odróżnia, np. b ò ż a j a w o l a, p a b ò ż a j albo z b ò ż a j e w ò l i. P a n m à j e w ò l u n a d m u ż y k ò m, mówiono zaczasów pańszczyźnianych, ale po uwłaszczeniu zdanie to zastąpiono innem: M u ż y k à m d à d z i e n o w ò l u, a p a n c i e p i è r w o l i n a d m u ż y k ò m n i e m à j e. Z tych czasów pozostało przysłowie: S k ò l k i c h ò c z e s z m i e n i è ł a j, d a r u k à m w ò l i n i e d a w à j, co znaczy: możesz mnie wymyślać, ale bić nie masz prawa.

Jeżeli ktoś nie posłuchał dobrej rady, to ten kto ją dawał mówi: J a k c h ò c z e s z, w ò l n a m u w ò l a, a s p a s i ò n a m u r a j. O woli człowieka mówią:

— Jèty czaławièk razpatwòreny i nijàkaje wòli nie màje nad sabòju samỳm, sztob zwiernùcsa na sprawiedlìwuju (albo: na pràwiednuju) daròhu.

— Usio jèta ad Bòha, bo jemù Boh nie daŭ ni dòli, ni wòli, dak zatỳm to jon takì nieszczàsny.

Czasami mówią: Ja walèj pajcì ŭ cèrkwu Bòhu pamalìcsa, jak ŭ karczmù bić czòrtu pakłòny. Ty (jon) walèj siedzièć dòma, jak wałaczỳcsa pa haściàch.

Utożsamiając wolę z wolnością mówią: s ł a b ò d a albo s ł a b a d à, a uwolnić — a s ł a b a n ì ć, np.: M a h ò c h ł ò p c a a s ł a b a n ì l i z p r y j ò m u, znaczy, że komisja poborowa nie przyjęła do wojska. M a h ò c z a ł a w i è k a (męża) a s ł a b a n ì l i z a s t r ò h a, b o ŭ ż è a d s i è d z i e ŭ s w o j p r y s ù d.

S ł a b a d à (nie s ł a b ò d a) są to osiedla gospodarcze, zdala od wsi, chłopów uwolnionych przed uwłaszczeniem (zwane s ł a b a d à albo s ł a b ò d k a), które wzięły przymiotnik od swej wsi i stąd to powstały: K n i à ż a j a S ł a b ò d k a, R ò w i e ń s k a j a albo J a k ì m a ŭ ś k a j a S ł a b a d à i t. p.

77. **Wstręt** (h à d l i w a ś ć, h à d k a). Po nadużyciu jadła i napoju na noc, rano mówią:

Nièlha hledzièć na jedù — takàja hàdliwaść na sèrcu, albo: tak pahàna by nàcze kot nasràŭ na sèrce. Hàdka tak, jakbỳ mużỳk, najèŭszysia hniłak (ulęgałek), nasràŭ mnie ŭ rot (co odpowiada rosyjskiemu: ,wa rtù bùdto cièłyj eskadròn naczewàł').

Jak skàże, dak nie tò hàdka słùchać, da hàdka szczèpkami ŭziać.

78. **Wstrętny** (p r a c ì ŭ n y). Nièlha z im hawarỳć, bo jon praciŭny: ŭ jehò (albo: jejè z ròtu) zaŭsiòdy pàdłam śmierdzìć.

— Ja tabiè naduszỳła pałynòwaha sòku — mówi żona do męża, cierpiącego na zimnicę — wỳpij, to-j chìńdzia pròjdzie.

— Brr — wzdraga się chory — nie chòczu, bo jon mniè wièlmi praciŭny!

— Dzièż ty bàczyŭ, sztob zièlle byłò smàsznaje? zaŭsiòdy wièlmi nùdnaje, prèsnaje abò hòrkaje.

— Alè ìnszaja hòrecz chać niesmàsznaja, da nie praciŭnaja.

Praciŭny toj czaławiek, katòramu pràncy paprỳszczyli mòrdu, a jeszczè praciŭnièjszy, katòramu nos adhrỳzli suzdròm; jèta ŭżè saŭsìm pràncy harèłyje.

79. **Zamroczyć** (z a m a r ò c z y ć). Gdy Poleszuk jest zmęczony pewną kombinacją bez wyniku, wówczas mówi:

H ò ł a w u z a m a r ò c z y ł o, h ł ù z d y p a m i e s z à l i s i a, p à m a r a k i z a k r u c ì l i s i a [1]), albo: h a ł a w à c z ỳ s t a z d u r n i è ł a, z b a r à n i e ł a, a b a ł w à n i e ł a; niekiedy, a również i wobec kwestji zawiłej, mówi: J a (albo: c z a ł a w i è k) s t a ŭ s u z d r ò m b e z h ł ù z d y m.

— Anadỳś bàczyŭ ja ŭ Chwajnìkach, jak złòtnik (zegarmistrz) razabràŭ dzygàrak, paczỳściŭ ŭsie kalòsca, skłaŭ nànawo i — zhiń ty prapadzì nieczỳstaja siła — ŭsie stàli krucìcsa bez niczòha nijàkaha da-j nie znać adkùl jenò ŭziałòsia. Dak jàkże tak — ku; jon mniè dòŭha tałkawàŭ, a ja słùchaŭ, słùchaŭ niczòho nie razabràŭszy, da tòlki hòławu zamaròczyło.

— Jak bỳ ty pabàczyŭ mlin ŭ Haradzìszczy, tob tabiè i hłùzdy pamieszàliś i pàmaraki zakrucìliś, tak jak i mnie. Hledzìsz i aczàm nie wièrysz: adnò kalesò krùcicsa tudỳ, druhòje nazàd, adzìn rè-

---

[1]) P à m a r a k i i h ł ù z d y — mózg.

mień bieżŷć tudỳ, druhì siudỳ, trèjci nàŭchrest, a to jeszczè nièjakści ŭpòpierak, abò ŭdoŭż. Nièjkije karòbeczki, odnà za adnòju niesùć żŷta na hòru, a z harŷ idùć paròżnyje, a jak jèta ŭsio ròbicsa nièlha znàć. Rèszeta i sita matàjucsa, jakbŷ chto rukàmi papichàŭ, da nie znàjesz odkùl szto naczynàjecsa i idzie kanczàjecsa, aż ciebiè tràsca bierè haławà saŭsìm zdurnièła.

— A wy dziadźku — zwracając się do człowieka starszego — bàczyli chać raz takìje dziwa?

— Kòncze trèba bièhci, maŭlàŭ, za siem mil kisielù chlebàć, czy bok to hledzièć na nièjkije chwinciklùszki, szczob raza — bràŭszy tahò, szto nie pry nàs pìsano, abasràczyć swajù mazhawìnu? Jèścieka i dòma stòlki ŭsiàkich bied, szto jak na jejè nalàhuć, to nietòlki jenà abmaròczycsa, da jeszcze suzdròm zbarànieje da abałwànieje.

— Szto pràŭda, to pràŭda, a ŭsiòż takì jèścieka jeszczè na świèci takìje dziwa i czùda, szto nasz brat pròci ich nie to durnièje, da czùjecsa suzdròm bezhłùzdym.

80. **Zazdrość** (z a w ì d u w a ć). Zazdrościć w pojęciu Poleszuka znaczy to samo co urzec. Matka niechętnie pokazuje swe niemowlę nawet najlepszej przyjaciółce, nieznającej żadnych czarów szkodliwych, bojąc się, żeby jej nie pozazdrościła tego dziecka, to też używa wszelkich zapobiegawczych środków przeciwko zgubnym skutkom zazdrości. Pomimo to, gdy dziecko zachoruje, mówi: N i è c h t a p a z a w ì d u w a ŭ d z i c i à t k a. Każde nieszczęście przypisują czyjejś zawiści, np.:

Lichìje lùdzi ŭsiahò nam zawìdujuć: pazawìduwali karòŭki, cielàtka, kureniàtak, husieniàtak, żŷta, lònu, pczòłak i t. p.

— Chwalìć Bòha — mówi gospodyni — i dziètki hadùjucsa i chudòba wiedzièćsa i pasznià niczòha sabiè, abŷ tòlki, chto nie pazawìduwaŭ.

— Ty samà — odpowiada gospodarz — niewièlmi chwalì, szto tŷje hadùjecsa, tòje wiedzièćsa, a druhòje niczòha sabiè, a ìnszyje niechàj sabiè zawìdujuć; my ŭsie pad Bòham i jak Boh nie dàś, to świńnià nie zjeś (ale w razie jakiegoś wypadku też mówi: nièchta pazawìduwàŭ).

81. **Zazdrość** (z à j z d r a ś ć). Jąkbŷ nie zàjzdraść, tob nie byłò ŭ siemjì zwàdki, a miż susièdziej nijàkich hawòrak. Kalì mużŷk bierè za jejè zàjzdraść, tahdŷ jon pilnùje z pad ciszkà, da jak prydŷbaje dzienièbudź za wuhłòm na kràdzienoj rabòci, to abaich addubàsić, jak śled, a żònku bje pòtul, pòkul nie adùczycsa rabìć tòje, na sztò niemà dazwòlu. Tahdŷ pa siełù idziè hùtarka miż bàbami: jenà takàja siakajà, a jaż jejè kùrwu bàczyła z tym da z sìm, chać nihòdna niczòha nie bàczyła i nie czùła, pòkul niebòha nie pażàliłasia susièdcy, szto mużŷk wièlmi bje. Jàkże żònka màje siłu, a mużŷk nie saŭsìm zdàtny da żanòckaje spràwy,

to żònka jehò bje za tòje, szto staŭ za jejè zajzdròsnym. Wièlmi rèdka bywàje, sztob żònka màjuczy zàjzdraść za mużykà, ŭziałà nad im wierch, bo najczaściėj jèta takì staràtliwy małajczỳna, szto i damàszniuju robòtu zròbić ŭ pòru i ludziàm pamòże; żònka tòlki łàje da pahròżuje, szto jehò pokìnie da-j pòjdzie ŭ pròczki, a jon nie szmanajè, znàjuczy, szto kòżnoj bàbi na sielè na jehò wid wièlmi świerbìć i bierùć jejè paciahùszki.

Bywàje i takì zajzdròśnik, szto jak ażènicsa, to tòlkib i siedzièŭ kalà żònki da dzierżàŭsia za saramòtnicu, sztob jejè chto nie ŭkràŭ, da sztob żònka nie zirnùła, nie to na czaławièka, a dàjże na sabàku. Miż żònkami nie bywàje takìch zajzdròśnic.

— Takìch zajzdròśnic mo i niemàszeka, alè jèścieka ìnszyje zajzdròśnikawy żònki, jak, niedalèka szukàjuczy, dubròwickaja Paràska „Miecièlica". Paszłà jenà ŭ Wielìki-Bor za Danìłu Huzkà babylà (bezrolny), szto służỳŭ za chwùrmana ŭ dwarè. Adhulàŭszy wiesièlle, pabỳŭ jon z żònkaju dwa-try dnì daj paszòŭ na słùżbu, a kalì czerèz tỳżdżeń wiernùŭsia, to — zhiń ty, prapadzì, nieczỳstaja siła! — chàta nieznàć dzie dzièłasia, a tòlki piecz staìć daj hòdzi.

Ad susièdziej dawièdaŭsia jon, szto żònka za wiedrò harełki sabràła tòłaku, pierewièzła chàtu ŭ Dubròwicu, a tam ròdziczy mìham jejè skłàli na wỳhani.

— Ja — kàże — zàraz pajdù, da zadàm pièrcu jètaj ścièrwi!

— Pajcì — kàżuć susièdzi — to pòjdziesz, alè pièrcu nie ty joj zadasì, alè jenà tabiè zadàś, da jeszczè zażeniè ciebiè tudỳ, dzie toj pièrec nikòli nie ros; kalì jenà, nie pytàjuczysia ciebiè, twàju chàtu pierewièzła za piatnàncać wierstòŭ, jak rèszeto chmièlu, to-j ciebiè tak pabaìcsa, jak praszłahòdniaha śnièhu. Pryznàjsia łùczszej, szto ty niezdòlajesz joj ŭhadzìć daj pakìń, alè zdajècsa, szto zàjzdraść twajà za jejè da jètaha nie dawiedziè i ty ŭwieś wiek bùdziesz adrablàć pànszczynu: szto zaròbisz, to jenà z chłòpcami prahulàje, a ty bùdziesz tòlki ablìzywacsa, jak toj najmiènszy sabàczka na wiesièlli, szto żdże, żdże swajòj czerhì da-j nikòli nie dażdżècsa.

Tak i byłò: szto Danìła zaròbić, to jenà dwa-try dni hulàje z chłòpcami, a jon tòlki ablìzywajecsa, bo jehò zàjzdraść bierè; kalì prỳjdzie jehò czerhà, to oś jakàja: Paràska schòpić za czuprỳnu i dawàj kuczmàryć, pryhawàrywajuczy.

— Zamuchrỳżka ty prancawàty! jakàja mnie z ciebiè karỳść? z czym ty lez pad wienièc? czy ty nie znaŭ czahò żòncy trèba? Idzì mnie zàraz chać zarablàj, chać ŭkradź, sztob ja màła z czahò żyć, kalì na szto druhòje niehòdzien.

Danìła idziè daj znoŭ harùje, a jenà hràje z chłòpcami da bezhałòŭja, a ni hòdnaja bàba nie paśmièła za jejè lichòha słòwa skazàć, bajàŭszysia z jèju razpràwy, nie tak, jak za tùju bièdnuju, katòraja, jak ŭże bỳła nie ŭzmòhu, pażàliłasia susièdcy, szto jejè mużỳk wièlmi bje, chać jenà ŭże daŭnò pakajàłasia.

Bywàła dzie tòlki ŭ nòczy dòŭha świècicsa, abò pièjuć, to kàżuć: Miecièlica hulàje z chłòpcami, daj hòdzi. Bahàta jenà tych chłòpczykàŭ zahadzièj nawiełà na daròhu bez parỳ.

82. Zdolny (s p a s ò b n y, z d à t n y, h ò ż y). Czaławièk spasòbny i czaławièk tupìca (niezdolny) abỳdwa ròdziacsa pa bòżaj wòli; spasòbnaści nie adbierèsz ad nikòha i nie dasì tamù, kamù jejè Boh paszkadawàŭ, anì razdzièlisz ŭsim pòraŭnu. Bywàjuć lùdzi, katòryje, szto tòlki zadùmajuć, tòje i zròbiać, da takìch màła na świèci, a bolsz jèścieka spasòbnych da czahòś adnahò. Wòźmiem chać kawalà; dùmajesz, szto jon ŭsio kawàlśkaje zròbić jak trèba, dak nież: adzìn jak adkujè sakièru, to jèju wiek nie nachwàliszsia, a świèrdła dòbraho nie zròbić. Druhì sakièru zhoŭniàje tak, szto jak pièrszy raz siekanièsz, to jenà abò zaśmiejècsa (wyszczerbi się) abò sahnièsa tak, szto chać sadzìsia na leźwju (ostrze) hòłaju sràkaju daj jedź kudỳ wid, alè jehò świèrdłam chać kàmień wierci. Akrỳm żelèznaje rabòty rèdki kawàl ŭmièła zacièsze kałkà, bo jon ŭ jètaj rabòcie nie to màła ciàmić, da pròsta tupìca. Akùła płòtnik jakì wielìki byŭ màjścier swahò dzièła, a jak pryszłòsia wỳklepać kòsu, to prasìŭ susièda, bo sam da jètaje rabòty nie màŭ spasòbnaści.

Z d à t n y i h ò ż y mówią o tych, którzy nie wykazują zdolności do pewnych rzemiosł,ale są przydatni w wielu wypadkach wskutek swej taktowności i łatwego orjentowania się (ob. zręczny). Częściej jednak te dwa przymiotniki stosują do zwierząt domowych i wielu martwych przedmiotów.

83. Złość (z ł o ś ć). Kòżny czaławièk màje złość, tòlki szto adzìn padàtliwy na zapàł (łatwo wybuchający), a druhòmu trèba dòbre daskùlić (zadrasnąć, dotknąć do żywego), sztob jon jejè pakazàŭ. Toj padàtliwy jak skòri zaharỳcsa, nakryczỳć, nałàje, tak skòro-j patùchnie, dzie tàja złość dzièłasia? znoŭ rachmàny duszà-czaławièk. Alè tahò druhòha bòjsia i biereżỳsia, bo chać jon màła pakàzuje, da dòŭha jejè chawàje ŭ swajòm sèrcy, sztob ŭ wyhòdnuju pòru zrabìć tabiè kàpaść. Jèta i ŭ kàzcy hawòrycsa:

Myszeniàtka wỳtknuło z nòrki łabòk na świet bòży i pabàczyło, szto staìć ìndỳk nadùŭszysia, spuściùszy nòsa i razwièsiŭszy bryż; jeszczè nie ŭspièło dòbre razhlèdzieć, a jon jak zabałbòcze, dak bièdnieńkaje myszeniàtka, wièlmi spużàŭszysia, pabièhło da-j razkazàło màtcy tak da tak, a màtka kàże:

— Ty jètaho krykùna nie bòjsia, bo jon tòlki pużàje, a zła nie zròbić.

Tròchi zhadziŭszy, nàsze myszeniàtka znoŭ wỳhlanuło z nòrki, aż siedzìć kot daj łàpkaju mỳjecsa murłỳkajuczy. Jenò znoŭ pabièhło daj kàże staròj:

— Ach, màmaczka, ròdnieńkaja! tam siedzìć nièchta czỳścień-

ki, choròszeńki z wùsikami, da tak mìleńka nièszta hawòryć, dak czy nie mòżna mnie k jemù pajcì?

— Nie, majà dòńka — kàże staràja mysz — ad jehò chawàjsie, a jak sustrèniesz, to ŭciekàj, bo to wieliki twoj wòrah, chać i wièlmi nadukòwany (dobrze wychowany).

Jèścieka na świèci lichìje lùdzi, szto ròbiać ŭsiàkaje zło, ŭsiàkuju kàpaść praz złość: taŭkùcsa pa pasznì, hòniać na czużỳje pakòsy swoj tawàr, zahaniàjuć świńnie ŭ czużỳje haròdy, a to jeszczè i padpàlujuć hùmna. Bywàjuć i takìje nastyrniònyje (zawadjacy), katòryje ni za sztò, ni praz sztò ròbiać tòje sàmaje druhìm na złość.

Poleszuk, w jakiejś gorącej sprzeczce, gdy mu ta ostatnia bardzo dokuczy, mówi, że mu już złości nie wystarcza, żeby ją dalej prowadzić [1]).

Adczepìś ty ad mienié, bo mnie ŭże złòści nie chapàje!

Najbòlsz złòścì màje hadziùka, bo na sierdzìtuju bàbu kàżuć, szto sierdzìtaja jak hadziùka.

U adnahò czaławièka byłà takàja wièlmi sierdzìtaja żònka: czy je za sztò, czy niemà, to jenà jehò łàje, kleniè, a padczàs, to jeszczè warèjkaju abò hładỳszkaju pò łbu trèśnie. Raz jenỳ jètak dòŭha łàjalisia da klalìsia, a jak czaławièku wièlmi nadajèła, dak jon krỳknuŭ:

— Czahò ty wièdźma prystàła? adczepìsia satanà, bo mniè ŭże złòści nie chapàje!

— Màła tabiè złòści? dak oś na jeszczè — kàże, sùjuczy dźwie dùli pad samìsieńki nos.

— Uwatknì swajè dùli sabiè ŭ sràku, tràsca twajèj màtry!

— Nàcsa (znaczy się) tabiè jeszczè màła, dak pahledzì ŭ majè lùstra! — kàże, abiernùŭszysia i zadràŭszy andaràk da sàmaha pòjasa.

— Ukusì łùczszej mieniè za sràku ty, sierdzìtaja hadziùka!

84. Zmysł (chìtraść). Jeżeli nie idzie o pięć zmysłów ciała, które, nie umiejąc im dać wspólnej nazwy, Poleszuk wymienia w trybie bezokolicznym: bàczyć, czuć, czuć-zniùchać, smakawàć i aszczùpywać albo màcać, to zmysł nazywa on chytrością zarówno u zwierząt, jak i u ludzi.

Przysłowia: Chìtraśćiu świet pròjdiesz, da nazàd nie wièrnieszsia. Chìtra, mùdra i niedòraha. Chìcier Zmìcier da-j Kuźmà nie dùreń.

Usiàkaja swòjśkaja chudòbina i ŭsiàki dzìki źwier màje swajù chìtraść. Dòma najchitrèjszy kot, a chać i świńnià chitrèj druhòje chudòby, a takì z katòm joj nie raŭniàcsa. Pamìż dzìkimi źwièrami niemà chitrèj za lisìcu.

[1]) Szlachta zaściankowa mówi: — Przestàń mówić głùpstwo daj paszèd won ztond, bo ŭ mnie już złòści nie stàje (albo: nie chwỳta).

85. Zręczny (ł ò ŭ k i), **sprytny** (p r a w ò r n y). Łòŭkaść da ròzumu niczòha nie màje, alè łòŭki czaławièk i chòdzić i ŭsiàkuju rabòtu łaŭczèj ròbić; adzìn łòŭka małòcić na abỳdźwie rùki, a druhòmu łaŭczèj tòlki na pràwuju małacìć, a na lèwuju saŭsìm nie łòŭka. I miż źwièrami taksàmo; naprykłàd: jak lèzie miedźwièdź na chwòju, a bièłka (wiewiórka), zadràŭszy chwòścik?

Prawòrny (sprytny, roztropny) jèta takì czaławièk, katòramu adnahò nie trèba hawarỳć pa dzièsiać razòŭ, a jon adràzu ŭsio zciàmić; jèta na ŭsie ładỳ màjścier, takì prawòrny, szto, maŭlàŭ, nikòmu nie daś nasràć ŭ swajù kàszu.

Jak dàdzieno mużykàm wòlu, to panỳ panajmàli hadawỳch pàrabkaŭ i pryhaniàtych (dozorców), da pàrabkam płacìli pa dwàtcać rublòŭ ŭ hod, a pryhaniàtym pa trỳtcać. U adnòm dwarè, kalì kònczyŭsia hod, to parabkì wỳbrali miż sabòju bajczèjszaho chłòpca, da nazàŭtra paszlì k pànu pahamanìć.

— A szto wy, chłòpcy — kàże pan — dòbraho skàżecie?

— Pryszlì panòczku — kàże wỳbarny — pahawarỳć jak dàlej bùdzie, bo ŭczòra kònczyŭsia nasz hod.

— A sztòż tut hawarỳć? jèty hod kònczyŭsia — astawàjciesie na druhì.

— Astàcsa my hatòwy, da wy, panòczku, dàjcie nam prydàczy chać pa piaciòrcy ŭ hod, a to, bacz, pryhaniàty miensz ròbić, da bolsz hròszej bierè.

Pan zirnùŭ ŭ aknò, aż jak raz za waraćmì la kałòdziezia astanawìlisia nièjkije padwòdy, dak jon kàże da wỳbarnaha:

— Schadzì, chłòpcze, da papytàj adkùl jètyje padwòdy.

Jon jèta pabièh, da wiernùŭszysia każe:

— Z Haradzìszcza, panòczku!

— Idzì jeszczè, papytàj kudỳ jenỳ jèduć.

Znoŭ pabièh da pryniòs zwièstku, szto jèduć ŭ Hòmel. Pan jehò pasyłàŭ zo sześć razòŭ, sztob pytàŭ: szto wiezùć, kamù, jakùju kładź bùduć brać ŭ Hòmli i kalì bùduć jèchać nazàd paŭz dwor, a dàlej druhòho chłòpca pasłàŭ za pryhaniàtym, a jak pryhaniàty pryszòŭ, to kàże jemù:

— Idzì, papytàj adkùl jètyje padwòdy.

Pryhaniàty poszòŭ, pahamanìŭ, da pryszòŭszy kàże:

— Jètyje padwòdy, panòczku, wiezùć z Haradzìszcza ŭ Hòmel mukù kupcù Iszkinù, a z Hòmla bùduć pòśle zàŭtra wièźci paŭz dwor żelèza, sol i alèj.

— Aciètaż — kàże pan da wỳbarnaha — bàczysz za sztò pryhaniàty bierè bolsz hròszej — za prawòrnaść! ty chadzìŭ za waròta sześć razòŭ, a jon spràwiŭsia za adzìn raz.

Chłòpcy zasaròmielisia, zirnùli adzìn na adnahò, paczesàli mazhaŭnìcy da-j paszlì mòŭczki na rabòtu.

86. Zwykły (a b ỳ c z n y); **powszedni** (b ù d n i). Jakì jon chadziàin? jehòż abỳcznaja dùmka, sztob skarèj dabràcsa da karczmỳ, da tam napìcsa, jak świńnià.

Ty, dòńku — mówi matka do córki zamężnej — nie ŭważàj na cièszczynaje tarachcièńnie, bo jèta jejè abÿcznaja hawòrka.

B ù d n i d z i e ń — dzień powszedni. B ù d z i e n n a j a a d z i è ż a — codzienna odzież, ś w i a t ò c z n a j a — odświętna.

Zbùdnicsa (spowszednieć). Jak czaławièk zbùdnicsa pamìż swaìch susiedzièj, to tak chòczecsa kudÿś ŭciekcì, czy na bahamòlle, czy na kasawìcu.

Znałem szlachcica, który mawiał — i dotrzymywał słowa:

„Trèba màchnąć na Lìtwa àlbo na Ukràina, bo tùtej już ja spowszèdniał — nicht nie szanùje"

XX. Przysłowia i inne zwroty potoczne.

A. PRZYSŁOWIA.

A

Abièdać

1. Nichtò nie wièdaje, jak chtò abièdaje.
Każdy ma swą tajemnicę.
Db. 454; F. 20; Nsb. 176; Rm. 28; T. 429. u: Czb. 273; Nm. 6518. r: D. I, 83; II, 144, 410 i 457.

Abyczàj

2. Szto kràj, to abyczàj.
O każdym, kto postępuje wbrew zwyczajowi.
Dbr. 645; F. 38. u: Nm. 7997. p: A. 350,1. r: D. II, 145.

Adarwàcsa

3. Ad ziemlì adarwàŭsia i da nièba nie dastàŭsia.
Niedojda albo zaprzaniec.
F. 49; Rm. 220 i 450; T. 424. p: A. 635, 14.

Adbŷć

4. Niczòha niczỳm nie adbùdziesz.
Przỳkam (bzdom) haŭnà nie adbỳć.
F. 55. u: Nm. 5255.

Addàć

5. Addàj rukàmi daj chadzì nahàmi.
Przykre następstwa uczynności.
Db. 7; F. 60 i 5936; Rm. 85. r: D. I, 142; II, 20.

Adkłàć

6. Adkłàd nie jdziè ŭ ład.
Nie odkładaj na jutro, co dziś trza zrobić.
Db. 9; F. 75; Nsb. 121; T. 416. u: Nm. 11006. p: A. 351.

Adwièt

7. Siem bièd adzìn adwièt.
Rezygnacja.
F. 97; Nsb. 148. u: Nm. 4277. r: D. I, 261 i 322.

Adzìn

8. Adnamù i ŭ kaszy nie spòrna.
F. 106; Nsb. 119; T. 416.
9. Adzìn zjesz chać wałà, to ŭsio adnà chwałà.
Egoizm, niegościnność.
Dbr. 106; F. 108; Nsb. 118. u: Nm. 11963. p: A. 187,8.
10. Bez adnahò Żỳda jàrmałak abòjdziecsa.
Odpowiedź na czyjąś pogróżkę, że nie weźmie udziału w pewnej akcji.

Ahòń

11. Z ahniù da ŭ pòłamje.
Z deszczu pod rynnę.
F. 145. u: Czb. 274; Nm. 1794.

Akalèć

12. Kamù akalèć, toj i ŭ Pietròŭku zmierźnie.
Komu przeznaczono upaść, ten się potknie i na równej drodze.

Apàrycsa

13. Chto apàryŭsia małakòm, toj i na chałòdnuju wòdu dùje.
F. 171; Nsł. 351; Nsb. 117; Sz. 176. u: Czb. 274; Nm. 5791 i 92. p: A. 515. r: D. I, 635; II, 207.

Awièczka

14. Adnà parszỳwaja awièczka ŭsie stàda zapahànić.
F. 2746. u: Czb. 238; Nm. 5987. p: A. 366, 4. r: D. I, 179.

Awiòs

15. Awiòs ŭ sràcy kòle.
Stosuje się do zamożnych, którzy z rozkoszy pozwalają sobie na wiele rzeczy, niedostępnych dla chudopacholstwa.
F. 2830. p: Gl., Wsł. X, 661.

B

Bàba

16. Bàba z kalòs, kalòsam lahczèj.
Jeżeli ktoś nie chce skorzystać z usługi.
Cz. 106; Db. 29; F. 223; Nsb. 3; Rm. 10; Orz. 31; Rp. 213; T. 425. u: Czb. 229; Nm. 5505. p: A. 6, 12. r: D. I, 284; II, 473 i 481.
17. Na dwòje bàbka warożỳła.
Dbr. 17; Db. 414; F. 255; Nsł. 66; Nsb. 84; Orz. 32; Rm. 299. p: A. 7, 72; Wsł. V, 5. r: D. I, 58 i 355; II, 250 i 457.

18. Nie mièła bàba kłòpatu, dak kupìła parasià.
Dbr. 74; Db. 445; F. 257; Nsb. 100; Orz. 34; R. 248; Rm. 342. u: Czb. 275; Nm. 10058. p: A. 8, 80 i 210, 5. r: D. I, 585.
19. Nie pamòże bàbi kadzìła, kalì bàbu skazìła.
20. Ni sièła, ni pàła, daj bàbi sàła.
Odpowiedź na żądanie bezpodstawne.
Cz. 89; Db. 496; F. 253; Nsb. 114; T. 425. u: Nm. 4051 i 6467. p: A. 8, 84. r: D. I, 212.
21. Prypòmniła bàbka dzièwicz wièczar daj zapłàkała.
Cz. 99; Db. 557; F. 276; Nsł. 132; Nsb. 166; T. 425. u: Nm. 13085. p: A. 8, 97.
22. Ubiłab bàba łòsia, sztob ŭdałòsia.
1. Chacièła bàba ŭbić łosia da nie ŭdałòsia.
2. Nie ŭdałòsia bàbie ŭbić łòsia.
F. 278; T. 424.

Babiòr

23. Usie babrỳ dabrỳ, tòlki adnà wỳdra lichàja.
F. 280; Nsb. 17; T. 427.

Bàbka ob. p. w. Bàba

Bàćka

24. Jak chto chòcze, tak pa swajòm bàćku płàcze.
Wolność Tomku w swoim domku.
Dbr. 110; Db. 256; F. 299; Orz. 155; Rm. 755; T. 432. r: D. II, 135 i 445.

Bahàctwa

25. Usiob zahròb, da bahàctwa pùhaju nie zahònisz.
Dbr. 38.

Bahàty

26. Bahàtamu czort dzièci kałỳsze.
...czort ŭ kàszu sière.
Db 31 i 32; F. 345 i 347; Nsb. 6; Orz. 85; T. 429. u: Czb. 23. p: A. 27. r: D. I, 66.
27. Bahàtamu i skrỳpka samà hràje, a majà i smỳkam nie chòcze.
Zg. P.

Bałòta

28. Bałòta bez czòrta, a czort bez bałòta nie bùdzie.
29. Abỳ bałòta, czort nàjdziecsa.
Przysłowie z czasów pańszczyźnianych w oczekiwaniu nowego ekonoma.
Dbr. 62 i 132; Db. 35; F. 412 i 413; Nsb. 7, 23 i 183; T. 414. u: Nm. 2448 i 5418. p: A. 25. r: D. I, 200 i 359.

Bić

30. Bjuć i płàkać nie dàjuć.
F. 575; Nsb. 54; Rm. 46. u: Nm. 4041 i 14067. p: A. 20, 35; Brz. 7, 6. r: D. I, 216.

31. Jak ŭ bùbien bjuć.
Nowa znajomość wszystkim już znana.
F. 580; Nsb. 196.

Biedà

32. Biedà na biedziè jèdzie i biedòju pahaniàje.
Wielka nędza.
F. 480; Nsb. 11; Orz. 2; Rm. 83. u: Nm. 2159. p: A. 21,7.

33. Biedà usràłasia pad płòtam, daj płàcze.
Odpowiedź narzekającym z błahych powodów.

34. Jak bièdnamu żenìcsa, to-j nòcz pakaròczała.
T. 430.

35. Na biedù to-j czort nie spìć.
F. 518. u: Nm. 194. p: A. 93, 18.

36. Na biedù (na hrech) to-j kùryca pièrdnie.

Bièdny ob. p. w. Biedà

Bièhać

37. Skòry sam nabieżỳć, a na cichòha Boh naniesiè.
F. 593. u: Czb. 296.

Bièreh

38. K nàszamu bièrehu dabrò nie prypływiè, da tòlki haŭnò, abò trèska.
F. 610; Nsb. 72. u: Nm. 3137. p: A. 43,2.

39. Nie znàjem chto z nàs staìć z bièrehu.
Nie wiadomo kto pierwszy umrze.
F. 611. p: A. 43, 3.

Bìty

40. Nie bìty — nie czaławièk, nie krùczany — nie rèmień.
Człowiek musi doświadczyć, a każdy surowiec ulec przeróbce.
F. 625.

Boh

41. Bòha chwalì i czòrta nie hniewì.
Cz. 11; Dbr. 3 i 132; Db. 55; F. 667; Nsb. 7; Orz. 61; Rm. 25; Sz. 60; T. 413. u: Czb. 235 i 302; Nm. 587. p: Brz. 10, 1.

42. Boh daròhaju, a czort calikòm.
C a l ì k — droga zasypana śniegiem, jeszcze nieutarta, ale w stosunku do t ò r n a ja d a r ò h a, którą Bóg kroczy — c a l ì k jest manowcem.

43. Boh nie daś — świńnià nie zjèś.
Bez woli Boga nic się nie stanie.
T. 429.
44. Boh wysòka, a car dalòka.
Niemożliwość znalezienia sprawiedliwości.
Cz. 10; Db. 56; F. 710; Kr. 4; Nsb. 7 i 35; T. 414. u: Czb. 260. Nm. 1237 i 8076. p: A. 32, 66 i 49. r: D. I, 7 i 11.
45. Czaławièk tak, a Boh inàk.
1. ...strelàje, a Boh kùlu nòsić.
2. Lecièła, jak chacièła, a ŭpàła, jak Boh daŭ.
Dbr. 119; F. 735; T. 412. p: A. 528, 4.
46. Daŭ Boh cielà, da nie daŭ chlewà.
Db. 52; F. 743; Rm. 83; Sz. 45. u: Nm. 10788.
47. Jak (kalì) Boh daś, to-j ŭ waknò padàś.
Dbr. 3 i 119; F. 782; Nsb. 62.
48. Kalì trywòha, to da Bòha.
Dbr. 2; T. 413.
49. Ni (i) Bòhu świèczka, ni (i) czòrtu kaczerhà (rażòn, òżah).
Dbr. 132; Db. 453; F. 750 i 813; Nsb. 110 i 117; Orz. 58. u: Czb. 274; Nm. 6858. p: A. 37, 275,28 31 i 623; Gl. Wsł. X, 351.
50. Pòkul da Bòha, to światỳje duch wỳjmuć.
Rm. 84.
51. Znaŭ Boh czamù nie dàŭ świńnì roh.
R. 247; Rm. 83; Sz. 474; T. 423.

Bol

52. Pjać pàlcaŭ na rucè, a kòżny balić adnàko.
Stratę każdego z członków rodziny jednakowo się odczuwa.
Dbr. 29.

Bòlacza

53. Adsiùl bòlacza, adtùl hòracza.
Db. 17; F. 397; Nsł. 30; Nsb. 56; Rm. 3; T. 430. u: Czb. 275; Nm. 706 i 8051.

Brechnià

54. Brechnièju świet pròjdziesz, da nazàd nie wièrnieszsia.
F. 943; Kr. 440; Nsł. 199; Nsb. 70; R. 246; Sz. 161; T. 415 i 417. u: Czb. 236. p: A. 65, 2 i 209, 2.

Brod

55. Nie znàjuczy bròdu — nie lèź ŭ wòdu.
Nie chwalìsia ŭpieròd, nie pierejszòŭszy czèrez brod.
F. 967; Nsł. 200; Nsb. 98; T. 416. u: Czb. 276; Nm. 5836. p: A. 604,36. r: D. II, 202.

Bùbien

56. Słàwien bùbien za haràmi.
Tam dobrze, gdzie nas niema.
Cz. 105; Db. 604; F. 970; Nsb. 156; Orz. 114. u: Nm. 2623. r: D. I, 400; II, 40, 208 i 301.

Bùry

57. Walì na bùraho, bùry pawièzie.
Wyzysk gorliwego pracownika.
Dbr. 12.

Być

58. Bywàje, szto i żuk pièrdzić i miedźwièdź letàje.
Trzeba wszystko przewidywać.

59. Bywàła, szto i waròna kukawàła, a ciepièr i ziaziùla nie chòcze.
Żal za minionem.
Sz. 473.

Bywàje, Bywàło ob. p. w. Być.

C

Càca

60. Càca, càca da-j ŭ kiszèniu.
Złe następstwa żartów i pieszczot.
F. 1069; Nsb. 179; Rm. 644. u: Nm. 11066.

Chadzìć

61. Chto pòzna chòdzić, toj sàm sabiè szkòdzić.
Db. 109; F. 1128; Nsb. 177; Orz. 151. u: Czb. 289; Nm. 11954. p: A. 60, 50 i 445, 1; Brz. 132, 2.

Chalimòn

62. Kalì szancùje, to-j Chalimòn tancùje.
Id. ob. p. w. Pràści.
Cz. 51; Db. 328; F. 1137 i 7837; T. 427.

Chàta

63. Chàtu miecì, da śmièćcia na wùlicu nie wykidàj.
Brudy pierz w domu.

64. Czym chàta bahàta, tym ràda.
Cz. 25; Db. 145; F. 1179; Nsb. 183; Orz. 54; T. 431. u: Czb. 304; Nm. 12091. p: A. 49,3 i 155,3; Brz. 136,1. r: D. II, 363.

65. Kandràt nie winawàt, da winawàta chàta, szto ŭpuściła Kandràta.
Mowa o żonie, zdradzającej męża.
Dbr. 12.

66. Majà chàta z kràju, ja niczòha nie znàju.
Zastrzeżenie swej nieutralności.
Nsb. 115; Orz. 53. u: Czb. 284; Nm. 3113. r: D. II, 135.

67. Słàŭnaja chàta nie wuhłàmi, da pirahàmi.
Wyższa wartość wewnętrzna niż zewnętrzna.
Db. 603; F. 1186; Nsb. 99; T. 416. p: A. 49. r: D. II, 89 i 247.

Chìtraść

68. Chìcier Zmìcier, da i Kuźmà nie durnỳ.
Trafiła kosa na kamień.
Sz. 475.

69. Jajcè chòcze być chitrèj kùrycy.
Rodzice o dzieciach nieletnich, wypowiadających swe zdanie wbrew rodzicielskiemu.
Dbr. 114.

Chleb

70. Szukàjuczy pirahà, chleb zahubìŭ.
Goniąc za lepszem, stracił to, co miał.

Chmàra

71. Z wielìkaje chmàry małỳ dożdż.
Db. 710; F. 1300; Kr. 67; Nsb. 61; Rm. 200. u: Czb. 248. p: A. 59. r: D. II, 293.

Chwalkò

72. Pòkul chwalkò nachwàlicsa, to bùdźka nabùdziecsa.
Urojenie i rzeczywistość.
F. 1337; Nsb. 37; Rm. 84; T. 420. u: Czb. 30; Nm. 5680. r: D. II, 290.

Cichì

73. Skòry sam nabieżỳć, a na cichòha Boh naniesiè.
F. 6718; Sz. 89; T. 422. u: Nm. 1962.

Cielà

74. Daj Bòże nàszamu cielàci wòŭka za chwòst pajmàci.
Nàszamu cielàci nie pajmàć wòŭka.
Pobożne życzenia i słaba nadzieja.
Db. 155; F. 1383; Nsb. 31; Orz. 100; Sz. 104. u: Czb. 300; Nm. 4971, 5468. r: D. I, 621; II, 156 i 298.

75. Pakòrnaje cielàtka dźwie màtki ssie.
Cz. 110; F. 1388; Nsb. 72; Orz. 96; Rm. 276; Sz. 77. u: Czb. 261 i 284. p: A. 415, 4. r: D. I, 319; II, 194.

Cielìczka

76. Za mòrem cielìczka hrosz, da za pierewòz wałà trèba oddàć.
T. 434.

Ciepièr

77. Nie ciepièr, to ŭ czećwièr.
Kiedykolwiek.
Db. 324. F. 1400 i 1594; Nsb. 108 i 170. u: Nm. 4902.

Ćwiet

78. Jèta tòlki ćwiet, a jàhady jeszczè bùduć.
To jeszcze nic, ale będzie gorzej.
F. 1433; Nsb. 23; T. 432. u: Czb. 323; Nm. 2112. r: D. II, 644.

Cỳhan

79. Usiàki Cỳhan swahò kanià chwàlić.
Dbr. 87; F. 1444; Nsb. 59; Rm. 73; Sz. 24. u: Nm. 9455 i 9456.

Czasnŷk

80. Nie jèła duszà czasnykù, to nie bùdzie śmierdzièć.
Dbr. 13; Db. 179; F. 1587; Nsb. 183; T. 417. p: A. 672, 3. r: D. I, 207 i 377.

Czerwiàk

81. Dawiełòsia czerwiakù na wiekù.
Zdarzyło się ślepej kurze ziarno znaleźć.
Cz. 116; Db. 681; F. 1608; Nsł. 105; Nsb. 36; T. 426. u: Nm. 2611 i 4905. r: D. I, 28 i 54.

Czort

82. — Czahò siedzisz ŭ bałòci?
— Bo prywỳk.
Cz. 24; Db. 134; F. 1642.

83. Czort czòrtu zàhadku zahadàŭ: adzìn marhnùŭ — druhì adhadàŭ.
Znają się, jak łyse konie.
T. 425.

84. Czort mièraŭ, da sznùra parwàŭ.
To znaczy, że do pewnej miejscowości jest o wiele dalej, niż utrzymują.
Zg. P.

85. Czort pìwa warỳŭ daj sаładzìn adcuràŭsia (adròksia).
Sprawa bardzo zawiła, niemożliwa do rozstrzygnięcia.
Db. 142; F. 1705; Nsb. 148; T. 427. u: Nm. 821. p: Gl. Wsł. X, 353.

86. Czort swajò, a pop swajò: oddàj majù malìtwu.
Wzajemna pretensja bezpodstawna.
Id. ob. p. w. Pop.
Cz. 113; F. 1668; Nsb. 134; R. 249. u: Czb. 280; Nm. 2649. p: A. 76, 5. r: D. 14 i 197.

87. Czym czort nie aràŭ, tym sièjać nie bùdzie.
Robota ponad siły.

Cz. 35; F. 1674; Nsb. 23; Rm. 698; T. 433. u: Nm. 5548. p: A. 76, 6. r: D. I, 201.

88. Nie takì czort stràszny, jak namalòwany.
Db. 622; F. 1692; Nsb. 104; Orz. 84. u: Czb. 302; Nm. 4243. p: A. 94, 78; 262 i 674, 78.

89. Pad ciòmnym lèsam sustrèŭsia czort z bièsam.
Trafił frant na franta...
F. 1697; Nsb. 130; T. 425.

90. Siudòju czort swajè dzièci waziŭ.
Złe drogi i groble z okrąglaków.

91. Tut czort nòhu złòmić.
Sprawy zagmatwane.

92. Usie czèrci adnajè szèrści.
Db. 700; F. 1708; Nsb. 18; Sz. 152; T. 1127. r: D. II, 464.

93. Uziaŭ czort karòŭku, niechàj bierè i wieròŭku.
Rezygnacja.
Id. ob. p. w. Woŭk.
Db. 707; F. 1711; Sz. 126; T. 433. r: D. II, 464.

94. Zastupì czòrtu dźwièry, to jòn ŭ waknò.
Zręczne wykłamywanie się.
Db. 723; F. 1713; Nsb. 81. u: Nm. 1932 i 3026. p: A. 76,15 i 94, 97 i 100, 7. r: D. I, 14.

Czùjać

95. Czùje jak trawà raściè.
Bardzo przezorny.
F. 1716. p: A. 509.

96. Dzie czùjuć, tam naczùjuć.
Atrakcja w każdej formie.
F. 1719 i 5145; Nsb. 55; Rm. 215. u: Nm. 11667. p: A. 85,4 i 341,2. r: D. I, 674.

Czużòje

97. Czużòje szczàśćcie kòle ŭ wòczy.
F. 8841; Nsb. 48.

98. Na czużòj szkùry spiòkby wałà, a na swajèj i wòszy nie spieczèsz.
Egoizm.
Dbr. 133.

99. Tatałòm, tatałòm za czużỳm stałòm.
Zabawa cudzym kosztem.

100. U czużòj cèrkwi świèczak nie papraŭlàj.
Nie wtrącaj się do cudzych spraw.
Dbr. 133; T. 421.

101. U czużỳje sàni nie sadzìsia.
Znaczy to samo co poprzednio.
102. Za czużòje łỳka addasì swoj remièńczyk.

D

Dać

103. Daj jemù jajèczka da szcze-j abłùplenaje.
Gotowe gołąbki...
F. 1837; Nsb. 32; T. 432. u: Czb. 264. r: D. I, 655; II, 476.

104. I sàm nie hàm i druhòmu nie dàm.
Id. ob. p. w. Sabàka.
Pies siana nie je...
F. 1860. p: A. 673, 112.

Dahaniàć

105. Dahaniàj, szukàj wiètru ŭ pòli.
Coś niewykonalnego.
F. 1887, 2658 i 7946; Nsb. 58.

106. Dahaniàjuczy nie nacaławàćsa.
Id. ob. p. w. Lizàć.
Mniejwięcej to samo.
Cz. 26, 108; Db. 152, 376; Nsb. 36; Orz. 117; T. 419. u: Czb. 301; Nm. 5265. p: A. 48,4.

Danìła-Haŭrỳła

107. Nie ŭsim Danìła, kamùś papadzièćsa i Haŭrỳła.
Fortuna kołem się toczy.
Dbr. 101.

Daròha

108. Chto daròhi pytàje, toj nie błùdzić.
Wszelka porada.
Cz. 107; Rm. 85.

Dòma

109. Chać za wałà, abỳ dòma nie byłà.
O wydaniu córki za mąż.
Cz. 17; Db. 90; F. 2026; Nsb. 173.
Orz. 43; Sz. 165; T. 419. u: Nm. 8934.

Dròwa

110. Dzie dròwa rubàjuć, tam trèski letàjuć.
Id. ob. p. w. Pić.
Wynik wszelkich czynności.
Db. 207; F. 2081; Nsb. 2; Orz. 13. p: Wsł. IV, 1, 5. r: D. II, 452.

111. Kalì dròŭ nie padpàlisz, to nie bùduć harèć.
Niema skutku bez przyczyny.
Dbr. 13; F. 2080; Nsb. 5; T. 432.

Dub

112. Wielìki dub da duplenàty.
O wszystkiem, co się przedstawia dodatnio tylko zewnętrznie.

Dùcsa

113. Czahò dùjeszsia, kalì nièczym srać.
Daremny wysiłek.

114. Dùjsia, nie dùjsia, to wỳszej sràki nie pièrdniesz.
To samo, co powyższe.
Dbr. 15, 49.

Dupłò

115. Z adnahò dupłà i chòładu i ciepłà.
Ob. p. w. Rot.

Dùreń

116. Dùreń i miàło (wałek do ucierania w „makutrze") złòmić.

Duszà

117. Boh ŭ pnià dùszu ŭlepìŭ.
Mowa o brzydkich i niezdarnych.
Dbr. 48 i 63; F. 2284. u: Nm. 6275. p: A. 112,12.

118. Chacièłab (ràdab) duszà ŭ raj, da hrechì nie puskàjuć.
Niemożność osiągnięcia swych marzeń.
Db. 67; F. 2245, 3018; Nsb. 143; T. 416 i 430. u: Czb. 250; Nm. 5385.

119. Duszà mièru znàje.
Odpowiedź na przestrogę, żeby nie nadużyć jadła i napoju.
F. 2559. u: Nm. 11565. r: D. II, 51.

120. Duszà ŭ piàty paszłà (duszà byłà ŭ piàtach).
Z przerażenia, z przestrachu.

Dùży

121. Kalì ŭziàŭsia za hùż, nie każỳ, szto niedùż.
Słowo się rzekło, a...
F. 2293; Nsb. 13. u: Nm. 11015. r: D. I, 295; II, 139, 177 i 443.

Dwa

122. Dwa wielìkije, a trèjci maleńki.
Ironiczna odpowiedź na pytanie czy się ziściła nadzieja: „Tak! zamiast jednego dostałem dwa wielkie, a trzeci mały" — nic.
F. 2295.

Dziàcieł

123. Czòrtby dziàtła znaŭ, sztob nie jehò nos.
Jeżeli ktoś się wygada z tem, co powinno być tajemnicą

Db. 94; F. 2311; Nsb. 12, 175 i 183; Orz. 156; Rm. 418; T. 420. u: Nm. 7337; Czb. 250. r: D. I, 272 i 526; II, 595.

Dziàdna

124. Łàdna dziàdna, da tròch pòstara.
Byłoby dobrze, gdyby nie to lub owo.

Dziàka

125. Addàj dzieżù z cièstam, to bùdzie adnà dziàka.
Niczem nie zobowiążesz.

126. Adnà dziàka, jak za rỳbu, tak za ràka.
F. 2314. u: Czb. 250; Nm. 8018.

Dzicià

127. Dzicià nie zapłàcze, màci nie nie zhadàje.
Krzyknij, to się odezwą.
Cz. 28; F. 2346; Nsb. 35. u: Czb. 247; Nm. 4481. p: A. 17,16.

128. Dziètki za trèski, a màtki za dziètki.
Dzieci prowokują matki do kłótni.
Dbr. 116.

Dzièrci

129. Łoj szkùru dzierè,
O wybrykach spanoszonych.

Dzièrewo

130. Hni dzièrewo, pòkul hnièćsa.
Mowa o wychowaniu dzieci.
F. 2427; Sz. 33.

131. Jakòje dzièrewo, takì z jehò klin.
Sowa nie urodzi sokoła.
Dbr. 63; F. 2105; Nsb. 194; R. 249; Rm. 732. u: Nm. 7138. p: A. 108, 16 i 359.

132. Na krywòje (płachòje) dzièrewo i kòzy skàczuć.
Id. ob. p. w. Makàr.
Cz. 91; F. 2430; Nsb. 87. u: Czb. 283; Nm. 4075 i 4078. p: A. 40. 108,28. r: D. I, 170 i 624.

133. Skrypùczaje dzièrewo padczàs pierestaić i zdaròwaje.
Cherlak przeżywa nieraz zdrowego.
F. 2431; Nsb. 150. u: Czb. 300; Nm. 8155. p: A. 108,3,7,38 i 109.

H

Haławà

134. Abỳ haławà, to wòszy (szòłudzi) bùduć.
Wszelki rozwój zależy od podstawy.
Cz. 113; Db. 4; F. 2535; Nsb. 10; Sz. 1 i 472. r: D. I, 359.

135. Chać kòł jemù na haławiè cieszỳ.
Mowa o upartych.
Cz. 7; Dbr. 47; Db. 85; F. 2542; Nsb. 174; Rm. 664; T. 427. u: Czb. 299; Nm. 2339. p: A. 208,5. 235,1. r: D. I, 239 i 240.
136. Za durnòju haławòju nahàm biedà.
Wynik wadliwie obmyślanego planu.
Dbr. 34 i 120; Db. 730; F. 2614; Nsb. 45; Orz. 81; R. 247; Rm. 180; T. 416. u: Czb. 249; Nm. 6682. p: A. 142, 145 i 177. r: D. I, 306 i 572.

Hałòdny

137. Hałòdnamu chleb na ŭmiè.
Każdy ma swego mola...
Ob. Kumà.
Dbr. 16; Db. 195; F. 2623. Nsb. 26; T. 432. u: Szb 241; Nm. 12112 u: A. 138,5.

Harbàty

138. Harbàtaho da ścienỳ nie prystàwisz.
Niemożliwość uzgodnienia.
Rm. 83.

Haŭnò

139. Haŭnò ŭpòpierak stàło.
Choroba urojona czyli kaprys.
140. Nie czapàj haŭnà, to nie bùdzie śmierdzièć.
Nie poruszaj brudów.
F. 2758; Nsb. 109. u: Nm. 3288.
141. Pa Ściòpcy szàpka, a pa haŭnù i czerepòk.
Jaki pan, taki kram.
Dbr. 74; T. 426.

Hawarỳć

142. Hawarỳŭby katòk, da jezỳk karatòk.
Daremny wysiłek.
Cz. 34; Db. 195; F. 3959; Nsb. 25. p: A. 231,9.

Hnìda

143. Abỳ hnìdy, to wòszy bùduć.
Ob. Haławà.
F. 7921; Sz. 1.
144. Jèli mieniè wòszy, a hnìdy nie bùduć jèści.
Co wolno wojewodzie, tego nie wolno woziwodzie.
Nsb. 191.

Hòły

145. Usim hòłym pa pàzusi.
Odpowiedź ironiczna na optymistyczne obietnice obfitego plonu: Bùdzie ŭsim...

Hòrki

146. Nie bùdź wièlmi hòrki, bo piereplujùć i nie bùdź wièlmi sałàdki, bo piereklujùć (pierelìżuć).
Trzymaj się środka.
F. 2934; Nsb. 93. p: A. 153,5. r: D. I, 128.

Hość

147. Dòbry hość, da ŭ sièradu tràpiŭsia.
Jeżeli się zdarzy coś pomyślnego w porze niewłaściwej.

Hrać

148. Abò hraj, abò hròszy addàj!
To się stosuje nietylko do grajka, ale i do każdego, kto, z góry otrzymawszy zapłatę, nie wykonywa swego zobowiązania lub wykonywa je niezadawalająco.

Hrazà

149. Hrazà ŭ les nie idziè.
Nauka nie idzie na marne.
F. 3010; Nsb. 29; Nsł. 122; Orz. 140; T. 414. u: Nm. 6023. p: A. 162,2.

Hrech

150. Czy raz bàćka ŭ łob, czy dzièsiać raz, to adzìn hrech.
Nie idzie o ilość, lecz o jakość.
Dbr. 73; F. 3017; Nsb. 819.

151. Da ŭżèsz — czy hrèch, czy dwa!
Niech będzie co chce!
U: Nm. 819.

152. Hrech ŭ miech, a spasièńnie ŭ tòrbu.
Usprawiedliwienie czynu nieetycznego
Dbr. 23.

153. Kalì zhìnie miech, to-j na bàćka hrech.
W pewnych wypadkach w rodzinie nie można ufać najbliższym jej członkom.
Zg. P.

154. Miènszy hrech za tòje, szto ŭ rot, czỳmsia za tòje, szto z ròtu.
Lepiej złamać post, niżeli oszkalować bliźniego.

Hreć

155. Nie sònce — ŭsich nie nahrèjesz.
Jeszcze ten się nie urodził, ktoby wszystkim dogodził.

Hròszy

156. Boh wièdaje czy bùduć ŭ nàszaho Kuźmỳ hròszy.
W razie wątpliwości w czemkolwiek.
Zg. P.

157. Kupìŭby siełò, da hròszej hałò.
Kupiłbym wieś, ale pieniądze gdzieś (przysłowie szlachty zaściankowej).

Dbr. 26; Db. 366; F. 3083; Nsb. 70 i 117. Orz. 80; T. 429. u: Czb. 233. p: A. 390,39. r: D. I, 86; II, 426.

158. My za swajè hròszy ŭsiùdy charòszy.
Poczucie swej wartości.
Dbr. 26; Db. 734; F. 3107; Nsb. 47; T. 434. u: Czb. 244; Nm. 9638.

159. Zbiràj, zbiràj hròszy, a czort na ich dzìrku nàjdzie.
Dbr. 108 i 130; Sz. 473.

Hrùszka

160. Na wierbiè hrùszki (ihrùszki).
Sz. 482.

Hryb

161. Kalì nie hrỳb, nie lèź ŭ karòbku.
Nie narzucaj się, jeśliś nie powołany.
Id. ob. p. w. Pop.
Db. 333; F. 3118; Nsb. 92.

Hrỳszka

162. Cierpì Hrỳszka — spasiòn bùdziesz.
Zachęta do wytrwania w pracy i nieszczęściu.

Huknùć

163. Jak hùkniesz, tak i adhùkniecsa.
Jakie zapytanie (głupie), taka i odpowiedź.

Hùszcza

164. Hùszcza dzieciѐj (siemjì) nie razhaniàje.
Powodem do niezgody w rodzinie nie może być nadmierna liczba jej członków.
Cz. 39; F. 3199; Nsb. 30. u: Czb. 247 i 256; Nm.. 1369. p: A. 79, 133,1 i 582,1. r: D. II, 405 i 410.

I

Ihòłka

165. Krawièc za ihòłku, bàba za kałatòŭku.
Dziad o szydle, baba o motowidle.
Dbr. 38.

Ihràć

166. Daihràłasia Matrùnka lichòje nièmaczy.
Wynik lekkomyślnych wybryków.

Iwàn

167. Iwàn zarabiŭ (zrabìŭ), Iwàn ścierebiŭ (źjeŭ).
Db. 247 i 248; F. 3241; Rm. 716; T. 437. u: Nm. 7058. p: A. 620.

J

Jèchać

168. Jakì czort jèchaŭ, takì-j pahaniàŭ.
...jèchaŭ, takùju sustrèŭ (zdỳbaŭ).
Obaj (oboje) równi.
F. 3356. u: Czb. 287; Nm. 7972. p: A. 184,4. r: D. II, 150.

169. Na adnòj sràcy na dwà jàrmałki nie pajèdziesz.
Upędzenie się za dwoma zającami naraz.
F. 7609.

170. Pamàłu jèdziesz, dàlej zajèdziesz.
Mitygowanie porywczych.
F. 3367; Nsb. 128 i 180; R. 248; T. 416. u: Nm. 5595. p: A. 177, 44; 185,19 i 26, 420,3, 427. r: D. I, 53 i 286.

171. Szyròka jèdziesz wùzkaju ścièżkaju.
Ujèchaŭ szyròkim wòzam ŭ wùzkuju kaleìnu.
Zn. nie według stawu grobla.

172. Ujèchaŭ czatỳry wierściè (mìli) za dwà dni.
Bagatelizowanie czyjegoś sukcesu.

Jèści

173. Czym nie najèŭsia, tahò nie nalìżeszsia.
Czego się nie osiągnęło największym wysiłkiem, tem mniejsza na to nadzieja przy bezsilności.
Db. 325; F. 5195; Kr. 180; T. 436. p: A. 327,1.

174. Hòrko zjèści i żal pakìnuć.
Trudno się zdecydować.
Db. 229; F. 3399; Nsb. 22 i 27; Orz. 128; T. 433. u: Nm. 4775, 9767 i 11629. p: A. 337. r: D. II, 212 i 214.

175. Szto nàdta, tahò i świǹnie nie jedziàć.
Tak mówią, zniecierpliwieni czyjemś nietaktownem zachowaniem się.
F. 9180; Nsb. 189; Orz. 121 i 122; T. 421. u: Nm. 5606. p: A. 326,1; Brz. 175,2; Gl. Wsł. IX, 413.

Jezỳk

176. Chto z jezykòm, toj z pirahòm.
O pochlebcach i lubiących je.
F. 3301; Zgm. P.

177. Jesz borszcz z hrybàmi, da dzierżỳ jezỳk za zubàmi.
Wszystko możesz robić, nie rozgłaszając.
F. 3305; Nsb. 191; Orz. 9; R. 249. u: Nm. 1109.

Jùrka

178. Ahlèdzieŭsia Jùrka, jak paławìna sràki zharèła.
Za późno.
F. 2765.

K

Kabỳła

179. Pryszỳj kabỳli chwost, kalì ŭ kabỳły swoj jost (jèścieka, je).
Zbyteczne lub nieodpowiednie połączenie.
Db. 564 i 565; F. 3483; Nsb. 139; Rm. 502; T. 426. u: Czb. 253; Nm. 2780. p: Brz. 65,10. r: D. I, 596.

Kalòsa

180. Z czużỳch kalòs i sièred hrazì trèba zlèźci.
Ob. p. w. Woz.
Cz. 113; Rm. 85; T. 417.

Kàmień

181. Daŭbì kàmień, to-j kàmień pieredaŭbiècsa.
Kàpla za kàpleju i kàmień pralìże.
Pod presją najsilniejszy załamuje się.

182. Na adnòm (na tom sàmom) mièśccy i kàmień mòcham abrastàje.
Do nie zmieniających miejsca.
Db. 334; F. 3542.

183. Pad leżàczy kàmień wadà nie padpływiè.
Wbrew poprzedniemu przysłowiu.
Db. 334; F. 3545; Nsb. 86 i 130; Nsł. 219. u: Czb. 256; Nm. 7206, 10357 i 10844. p: A. 196, 22. r: D. 333, 403, 633 i 659.

Kapièjka

184. Kapièjka świerbìć.
Do chętnych tracenia lekko pieniędzy.

Karòl

185. Dzìwa, szto ŭ karalà żònka pryhòżaja.
Nic dziwnego, że bogaty posiada to, na co niestać biednego.
Cz. 86; Db. 466; F. 3606; Nsb. 96; Orz. 131; T. 432. u: Nm. 5535. p: A. 244, 15. r: D. II, 66.

Karòwa

186. Tàja karòwa, szto hòłasno rawiè, màła dajè małakà.
Dzwon głośny, bo pusty.
F. 3621. u: Czb. 258.

187. Uziaŭ czort karòŭku, niechàj bierè i wieròŭku.
Ob. p. w. Czort.
Rezygnacja.
Db. 707; F. 3632; Nsb. 5. p: A. 242,3.

Kàsza

188. Kàszy sàłam nie sapsujèsz.
To znaczy, że ulepszeń nigdy nie jest za dużo.
F. 3662. u: Nm. 5869.

Kawàć

189. Dzie kanià kujùć, tam i żàba padstaŭlàje klèszni.
F. 9544; Nsb. 70. u: Czb. 271. Nm. 2548. p: A. 220,98 i 649,12.

Kawàl

190. Na tòje ŭ kawalà klèszczy, sztob jòn ruk nie papiòk.
O wyręczaniu się kimkolwiek.
Db. 345; F. 3694; Nsb. 6. u: Czb. 257; Nm. 5854. p: A. 233,2 i 685,2; r. D. I, 617.

Kazà

191. Prỳjdzie (pryszłà) kazà da wazà.
Cz. 97; Db. 561; F. 3714; Nsb. 137; Orz. 144; Rm. 85; T. 426. u: Nm. 4475. p: A. 234,38.

192. Z kazàmi na tòrh jeszczè paśpièjesz.
Stosują do tych, którzy się śpieszą z błahych powodów.
F. 3713 i 5913; Rm. 412. u: Nm. 135, 5563 i 5658.

Kazàk

193. Cierpì, kazàcze, atàmanam bùdziesz.
Id. ob. p. w. Hrỳszka.
Db. 25 i 26; F. 3743. u: Nm. 2403. p: A. 235,3; r. D. I, 28 i 113; II, 438.

194. Dażylìsia kazàki, szto ni chlèba, ni tabàki.
Brak wszystkiego w domu do życia. W r. 1863 mówiono czasami: „Dażywùcsa Palàki, szto nie bùdzie"...
F. 3744; Nsb. 137; Orz. 103; Rm. 499. u: Nm. 789. r: D. I, 70 i 96.

Kij

195. Bùdzie kij, da nie takìj.
Będzie gorzej.
Cz. 12; F. 3780.

196. Nie kìjam, dak pàłkuju.
Id. ob. p. w. Sawà.
Db. 442; F. 3783; Nsb. 101. u: Nm. 8035. p: A. 206,21 i 683,21.

197. U kìja dwa kancỳ.
Db. 686; F. 3784 i 5673. u: Czb. 234; Nm. 4195. p: A. 206.33; Brz. 63,3. r: D. I, 58 i 355.

Kìjeŭ

198. Jezỳk i da Kìjewa zawiedziè (dapytàjecsa).
Cz. 44; Db. 280; F. 3786; T. 434. u: Nm. 1125 i 11415. p: A. 206,1; 235,15 i 485,9. r: D. I, 330; II, 69.

Kìnuć

199. Kiń za sabòju, nàjdziesz pièred sabòju.
Dobry uczynek nie pozostaje bez nagrody.

Dbr. 15; Db. 353; F. 3768; Nsb. 61; Orz. 22; Rm. 248; Sz. 65; T. 421. u: Czb. 247. p: A. 54,155 i 485,8. r: D. I, 637.

Kisièl

200. Bieżỳ za sièm mil kisielù ciòpłaho chlebàć.
Mówią o robocie, która się nieopłaca.

Klin

201. Klin klìnam wyhaniàjuć.
Energiczne (radykalne) leczenie chorego; po rosyjsku: ‚Czem uszỳbsa, tiem i leczỳś'.
F. 3837; Nsb. 61. u: Nm. 3886 i 5847. p: A. 208, 2. r: D. I, 677; II, 150 i 435.

202. Kudỳ nie kìń, to klin.
Znikąd pociechy, sytuacja bez wyjścia.
Db. 215; F. 3834; Rm. 744; T. 430. u: Czb. 273; Nm. 2962. r: D. I, 641; II, 463.

Koń

203. Byŭ koń, da zjèździŭsia.
Tak mówią o człowieku zniedołężniałym i o przedmiotach zużytych.
Cz. 13; Db. 64; F. 3469 i 3884; Nsb. 10; T. 425. u: Czb. 255; Nm. 1898. p: A. 218, 4. r: D. I, 364 i 467; II, 161.

204. Czerèz siłu i koń nie zmòże (nie skòczyć).
Kiedy ktoś chce cokolwiek osiągnąć ponad siły.
Dbr. 51; Db. 139; F. 7316; Nsb. 182; Rm. 694; T. 433. u: Nm. 1089 i 5252. r: D. II, 441.

205. Kalì dòbry koń, to jehò bolsz jeszczè pahaniàjuć.
Od człowieka pracowitego wymagają większej pracy — wyzysk.

206. Lèczanym kaniòm nie dòŭha jèździać.
Mowa o każdej istocie wyleczonej i przedmiocie naprawionym.
Db. 462; F. 3910; Nsb. 86. u: Nm. 4615 i 5249. p: A. 224,193. r: D. I, 604; II, 250.

207. Na kaniù, siedzìć i kanià szukàje.
Gapa.
Dbr. 14.

208. Padaròwanamu kaniù ŭ zùby nie hledziàć.
F. 3887; Nsb. 33; Nsł. 127. u: Czb. 282; Nm. 4616. p: A. 218,17. r: D. II, 74 i 149.

Kòratka

209. Dzie kòratka, tam i rwièсsa.
To znaczy, że wszelkie niedomagania i nieszczęścia zawsze w parze chodzą.
Db. 211; F. 3589; Nsb. 1; Nsł. 4. u: Czb. 233; Nm. 2139. p: A. 68, 244,1 i 691. r: D. I, 36 i 172.

Kot

210. Dwa katỳ ŭ wadnòm mieszkù nie pahòdziacsa.
Mowa o dwóch gospodarzach lub gospodyniach w jednej chacie.
F. 3953; Nsb. 33; Rm. 77. u: Nm. 8817. p: Brz. 69,13.

211. Jak kot napłàkaŭ.
Bardzo mało.
F. 3955. u: Nm. 7695.

212. Katà ŭ mieszkù nie tarhùjuć.
O wszelkiej czynności zaocznej.
F. 3956; Nsb. 68.

213. Nie zaŭsiòdy katù màślanica, bywàjuć i zàpuski.
Przy zmianie pomyślniejszych warunków życia na gorsze.
Db. 491; F. 3966; Nsb. 94. p: A. 232,57.

214. Pièrszyje kacieniàta wykidàjuć za płòt.
Tak mówią o każdym pierwszym wyniku pracy, jako najczęściej niepomyślnym.
F. 3968; Nsb. 125; Sz. 117; T. 437. u: Czb. 257; Nm. 9175. p: A. 233,61. r: D. I, 363.

215. Pònaczy ŭsie katỳ sièryje.
Po ciemku wszystko inaczej się przedstawia.
F. 3969. u: Nm. 8055.

Krâści

216. I sabàki nie brechàli, a majù sakièru (noż, rukawìcy i t. p.) ŭkràli.
Mówią, gdy cokolwiek w domu się zawieruszy i na razie trudno znaleźć.

Kumà

217. Hałòdnaj kumiè chleb na ŭmiè.
Id. ob. p. w. Hałòdny.
F. 4112. u: Nm. 9477. p: A. 251,3.

Kupìć

218. Kupìŭ, nie kupìŭ, a patarhawàcsa mòżna.
Id. ob. p. w. Uciekàć.
Próba — a może się uda?

Kupièc

219. Kòżny kupièc swoj tawàr chwàlić.
F. 4136; Nsb. 59. p: A. 252,5; Brz. 166. r: D. II, 116 i 296.

Kuplàć

220. Bàczyli wòczy, szto kuplàli — płàczcie chać pawyłàźcie.
Wiedziałaś jakie będą następstwa twej lekkomyślności, więc cierp.
Db. 30; F. 4139; Rm. 246. u: Czb. 298; Nm. 7074. p: A. 252,22.

Kùrta

221. Miż hùrtu wỳbraŭ sabiè kùrtu.
Niefortunny wybór żony.
Db. 765; F. 4158.

Kùryca

222. Pa ròdu kùrki czubàtyje.
Mówią o dzieciach, odziedziczających zalety i przywary rodziców.
Dbr. 63; F. 4154; Nsb. 145; T. 427. u: Czb. 282; Nm. 7982. p: A. 253,37; Gl. Wsł. X, 357. r: D. I, 52; II, 91 i 277.

223. Dawiedzièсsa (tràpiłosia) ślepòj kùrcy zièrniatko najcì.
Id. ob. p. w. Czerwiàk.
F. 4155. p: A. 254,40.

Kwas

224. Czàsam z kwàsam, a paròju z wadòju.
W życiu różnie bywa.
F. 4193; Nsb. 181; R. 249. u: Nm. 7766. p: A. 255,1. r: D. I, 55; II, 479.

L

Les

225. Dalsz ŭ les, bolsz dzieròŭ (hrybòŭ).
F. 4256; Nsb. 32; Orz. 12; T. 420. u: Nm. 3531. p: A. 253,5. r: D. II, 38 i 425.

226. Les czùje, a pòle bàczyć.
Czego nie można ujrzeć, to się da wyczuć.
F. 4256. p: A. 418,10. r: D. II, 198.

Lik

227. I lìk zahubìŭsia (prapàŭ).
Tak wiele, że trudno policzyć.

Lizàć

228. Lìżuczy nie padjèści.
Id. ob. p. w. Dahaniàć.
Półśrodki nic nie pomogą.
Db. 376; F. 4413.

Lòhka

229. Jak lòhka pryszłò, tak i paszłò!
Każdą rzecz łatwo nabytą łatwo się traci.
F. 6548; Nsb. 1, 32 i 139; Nsł. 2; Rm. 147. u: Czb. 257 i 261; Nm. 4787 i 13376. p: A. 450,1,4 i 14; 632,2.

Lòstaczka

230. Lòstaczkami duch zajmàje, a czòrta dùmaje.
Odpowiada: Modli się pod figurą, a djabła ma za skórą.

Cz. 118; F. 4420; Nsb. 72; Nsł. 268; Orz. 12; T. 429. u: 3094. p. Brz. 122. r: D. II, 168.

Lùbić

231. Chto kahò lùbić, toj tahò czùbić.
Usprawiedliwianie rodziców, wymierzających swym dzieciom kary cielesne.
F. 4224; Nsb. 51 i 176; Orz. 150; R. 247. u: Nm. 3880 i 3881. p: A. 88, 86 i 267,13. r: D. I, 240 i 470; II, 308.

232. Chto lùbić papà, a chto papadździù, a ja duraczòk papòwych daczòk.
Rzecz gustu.

Ł

Łỳka

233. Dzierỳ łỳka pòkul dzierècsa.
Wszystko trzeba robić w porze właściwej.
Db. 187; F. 4563; Orz. 18. u: Czb. 263; Nm. 5923. p: A. 277,3.

M

Makàr

234. Na nieszczàsnaho Makàra i szỳszki sỳplucsa.
Id. ob. p. w. Dzièrewo.
Rm. 83.

Manàch

235. Ahlèdzieŭsia manàch, szto haŭnò ŭ zubàch.
Id. ob. p. w. Jùrka.

Màtka

236. Màtka za paròh, dzièci za piròh.
Porządek się psuje, gdy zabraknie kierownika.
F. 4768; Nsb. 165.

Màzać

237. Adnỳm mìram màzany.
Podobni do siebie.

238. Chto màże, toj jèdzie.
Db. 113; F. 4797; Sz. 194. u: Nm. 7400. p: A. 293,1 i 510,5.

Miedźwièdź

239. Jak na miedźwièdzia ŭpadziè szỳszka, to jon rawiè, a jak hallàka udàryć, to maŭczỳć.
Mowa o tych, którzy na małe przykrości są czulsi niż na większe.
Db. 266; F. 4815; Kr. 97. p: A. 334,6.

240. Na wòŭka pamòŭka, a miedźwièdź z padciszkà.
Ob. p. w. Woŭk.
Podejrzenie niesłuszne.
F. 4819; Nsb. 83.

Mieszòk

241. Ty mieniè mieszkòm, a ja ciebiè abuszkòm.
Tak mówią o nierównej walce.
F. 7839. u: Nm. 745.

Mieści

242. Nòwaja mietłà (pamiełò, wiènik) czỳsta miecie.
Każda robota z początku jest intensywniejsza, niż wówczas, gdy robotnik się zmęczy.
Dbr. 66.

Mir

243. Màjścier z Mìra (miasteczko) dzie ciùknie, tam dzìra.
Partacz.
Cz. 110; Dbr. 38; Db. 384; F. 4979; Nsb. 76.

244. Szto mìru, to-j bàbinamu sỳnu.
Wszystkim jednakowo.
Dbr. 119; F. 4980; T. 427.

245. Z mìru pa nìtcy, hòłamu saròczka.
F. 4981.

Mòłado

246. Czym z mòładu nasiàkniesz, tym na stàraść pàchniesz.

Mùcha

247. Dòbre sabàcy (jak sabàcy) mùcha.

248. Ukusiła mùcha sabàku za lichòje mièścce — za sràku.
Odpowiada mniejwięcej: Mucha mu na nos siadła.

Mużyk

249. Jak mużykà wòźmie syć (przesyt), to jon lèżaczy ŭ hòru scyć.
Zbogacony może sobie wiele pozwolić.
Db. 314; F. 5068; Nsb. 126.

250. Mużỳk aczàm nie wièryć, jon pamàcaje rukòju.
Brutalstwo.
Dbr. 61.

251. Mużykà mièdam maż, to jon dziòhciam (haŭnòm) śmierdzìć.
Niewdzięczność.
Cz. 112; Dbr. 61; Db. 638; F. 5078 i 5107; Nsb. 80. p: A. 57, 91; Brz. 16, 22; Gl. Wsł. X, 352.

252. Pòkul nie zahrymìć, to mużỳk nie pierechrỳścicsa.
Kiedy trwoga, to do Boga.

N

Nahnùć

253. Chto kahò nahniè, toj tahò nabjè.
Silniejszy zwycięża.
Dbr. 6; Db. 99; F. 5191; Orz. 154. u: Nm. 4163. r: D. II, 437.

Najcì

254. Nàchadka: najszòŭ sakièru za łàwaju.
Jeżeli ktoś, ukradłszy cokolwiek, mówi, że znalazł.
Db. 759; F. 9458; Nsb. 91; Rm. 85 i 196. u: Nm. 11079. p: A. 496,11.

Niàńka

255. Dzie bahàta niàniak, tam dzicià beznòsaje.
Jeżeli wskutek nieproszonych doradców jakaś akcja będzie miała niepomyślny wynik.
Db. 213; F. 5308; Nsb. 23; Sz. 293. u: Czb. 238; Nm. 6667 i 6669. p: A. 286,1, 331 i 385. r: D. I, 293; II, 76.

Niebòż

256. Na tabiè, niebòże, szto mniè niehòże.
Tak mówią o obdarzających najlichszemi przedmiotami.
Cz. 68; Dbr. 25; Db. 129; F. 5222; Nsb. 89; T. 432. u: Czb. 283. Nm. 4779. p: A. 33, 91,37, 237 i 332; Brz. 102.

Nièrat

257. Ulez ŭ nièrat, da ni ŭ ràd, ni ŭ pièrad.
Sytuacja bez wyjścia.
Cz. 118; F. 5362; Nsb. 14.

Nìtka

258. Pa nìtcy dòjdziesz do kłubkà.
F. 5370; Nsb. 133. p: A. 331,8. r: D. II, 69.

Nos

259. Astàcsa z nòsam.
Przegrać sprawę, być zwyciężonym lub skonfundowanym.

260. Krùkam nòsa nie dastàniesz.
Mowa o pyszniących się po zbogaceniu.
Dbr. 18 i 48; Nssb. 187; T. 427. u: Nm. 2462. p: A. 205,11 i 343,6.

261. Màje mùchi ŭ nòsi.
Kapryśny, wybredny, „fanaberzysty".
F. 5404. p: Brz. 105,5.

262. Nièkali nòsa ŭcièrci.
Tyle zajęcia, że nawet na to niema czasu.
F. 5413; Nsb. 116. u: Nm. 10024.

263. Nie z twaìm (maìm, nàszym i t. d.) nòsam.
Mowa o zamiarach nie według sił.
Db. 467; F. 5418; Nssb. 104; Rm. 393; T. 427. p: Brrz. 105,15.

264. U czużòje pròsa nie suń swahò nòsa, da hledzì, sztob z jehò nie kàpało.
Nie wtrącaj się do cudzych spraw, a pilnuj własnej.
Db. 449; F. 5416. p: A. 343,21.

O

Òka

265. Bàczyć òka, da wisìć wysòka.
1. Bàczyć kòszka łoj, da nie joj.
2. Oka bàczyć, da zùb nie-jmiè.

Wszystko, co jest niedoścignione.

266. Chać aczèj pazỳcz ŭ sabàki.
Wstyd.
F. 8872. u: Czb. 295. p: A. 693,114.

267. Dòbryje wòczy dỳmu nie bajàcsa.
Bezczelność.

268. Jak nie dahlèdzisz aczỳma, to dapłàcisz hraszỳma.
1. Czahò wòka nie bàczyć, za tòje mieszòk płàcić.
2. Wỳlezie tabiè bòkam, kalì nie dahlèdzisz òkam.

Oko pańskie konia tuczy.
Db. 653; F. 8829 i 8830; Nsb. 2. u: Czb. 272; Nm. 9969. p: A. 356,6 i 357,30. r: D. I, 76 i 624; II, 76 i 206.

269. Papòwaje wòka, wòŭczaje hòrła ŭsiòby zżòrła.
Chciwość w ogólności.
Cz. 119; Db. 522.

270. Zaparùszanaje wòka.
Nieczyste sumienie, wstyd.
F. 8886; Nsb. 46.

271. Wybiràjuć òczy.
Szydzą.
Db. 722; F. 8879.

P

Padniàć

272. Padniàŭ wysòka, da niczỳm nie padpièr.
Zdobył, ale nie zabezpieczył.
Sz. 474.

Pahaniàć

273. Nie bàćka kupìŭ, nie sỳn pahaniàje.
Tak mówią o najmicie niesumiennym.

Pahàna

274. Nabzdzièŭ dla pàna da-j samòmu pahàna.
Szkodząc komuś i sobie zaszkodził.

Pàlec

275. Miż dźwièry i wuszniàk pàlca nie suj.
Nie wtrącaj się do cudzych sporów.
F. 5641; Nsb. 137, u: Czb. 276; Nm. 4300 i 5899. p: A. 109,5 i 675,9. r: D. II, 207.

Pàłka

276. U pàłcy dwa kancỳ.
Id. ob. p. w. Kij.
Dbr. 6; F. 5673. p: A. 206,33.

Pan

277. Abiecàŭ pan kupìć każùch, da jehò słòwa hrèjuć.
Przytyk za niespełnienie obietnicy.
F. 5711; Nsb. 117. u: Czb. 278; Nm. 4517. p: 374,139 i 694, 139

278. Lepsz ŭ wielìkaho pàna za klàmku dzierżàcsa, jak z małỳm pankòm za stałòm siedzièć.
F. 5735. u: Nm. 1189. p: A. 22.

279. Pan kładziè pieczàć, a mużỳk hledzìć adkùl paczàć.
Db. 517; F. 5754. u: Nm. 1258.

280. Pànskaje wòka kanià hadùje.
F. 5762. u: Czb. 278.

281. Panỳ dzierùcsa, a ŭ mużykà łob treszczỳć.
...mużykòŭ czuprynỳ tresùcsa.
F. 5772; Nsb. 125; Sz. 479; T. 415. u: Nm. 1304.

282. Skaczỳ ŭràże, jak pàn kàże.
Mówią, gdy okoliczności nie pozwalają samodzielnie postępować.
Db. 596; F. 8490; Nsb. 149; Orz. 124; T. 415. u: Czb. 292. Nm. 9781.

Papàści

283. Papàła kasà na kàmień.
F. 5806. r: D. I, 43.

284. Papàŭ kùleju ŭ plecièń (płot).
F. 5807; Nsb. 122. u: Nm. 1780.

Pàra

285. Czort dzièsiać par pastałòŭ staptàŭ, pòkul tàkuju pàru sabràŭ.
Dobrane małżeństwo.

Db. 140; F. 5838; Nsb. 101; Orz. 86. u: Czb. 287; Nm. 9023. p: A. 82,50 i 308,1.

286 Pàra (wodna) kaściėj nie łòmić.
W znaczeniu ciepła, które nigdy nie szkodzi.
F. 5826; Kr. 393; Nsb. 125; Rm. 461; T. 431. u: Nm. 608. p: A. 10, 502 i 695,4; Brz. 47,2. r: D. I, 406; II, 89 i 547.

Parasià

287. Chto parasià ŭkraŭ ŭ tahò ŭ wuszàch piszczỳć.
Id. ob. p. w. Złodziej.
F. 5846; Nsb. 177; T. 417. u: Czb. 255; Nm. 11098. p: A. 437, 15.

Paròh

288. Nie pastajàŭszy la paròha, nie siàdziesz za stałòm.
Trzeba zaczynać od najniższych stopni.
Dbr. 15 i 129.

289. Wysòkije paròhi na nàszyje nòhi.
F. 5858; Nsb. 86. u: Nm. 5555. p: A. 439,3. r: D. II, 425.

Pasyłàć

290. Ciebiè (jehò) dòbre tòlki pa śmièrć pasyłàć.
Stosują do ociągających się, w sprawach, które wymagają pośpiechu.
Db. 170 F. 5882; Nsb. 161; T. 426. u: Czb. 264; Nm. 10978. p: A. 423,10 r: D. I, 539, 619 i 695; II, 57.

Pàtaka

291. Uchapiŭ szỳłam pàtaki.
Jeżeli ktoś, w braku środków, usiłuje cel osiągnąć półśrodkami.
F. 3666; Nsb. 171; Orz. 106.

Pawièsicsa

292. Kamù sùdżano pawièsicsa, toj nie ŭtònie.
F. 5936; Nsb. 66.

Piacihòrcy

293. Prapàli Piacihòrcy, kabỳłu sol źjèła.
Przysłowie czumaków ukraińskich, które przyjęło się na Polesiu, jak i w innych stronach Białorusi, stosowane. kiedy trzeba zbagatelizować czyjeś przesadzone nieszczęścia.
Db. 519; F. 6021.

Piàtnica

294 U ciebiè (jehò) siem piàtnic na odnòm tỳżni.
Zmienny. Według szlachcica zaściankowego: „Z jednej gęby i ciepło i zimno".
p: A. 386,10.

Pić

295. Dzie pjùć, tam i ljùć.
Id. ob. p. w. Dròwa.

296. Kalì da ciebiè nie pjùć, nie każỳ na zdaròŭje.
Nie narzucaj się, gdy cię nie proszą.
F. 6044 i 6051.

Piecz

297. Tam jehò i pièczki i łàŭki.
Mówią o zaprzyjaźnionych.
Dbr. 123; F. 6076; Nsb. 40; T. 421.

298. U staròj pièczy czort tòpić.
O starych, czujących się młodo.
F. 6075.

Pièkła

299. Żywùczy la pièkła i czòrta z czercìchaju ŭ kumỳ papròsisz.
Konieczność utrzymywania stosunków sąsiedzkich.
F. 6096.

Pièrdnuć

300. Ni bzdnùć, ni pièrdnuć.
Id. ob. p. w. Tudỳ.

Pieredàć

301. Pieredàŭ kućcì mièdu.
Za dużo dobrego.

Piereliwàć

302. Hòdzi piereliwàć z pustòha da ŭ paròżnaje.
Przeciw traceniu czasu na zajęcie lub gadanie bezmyślne.
F. 5984; Nsb. 158. u: Czb. 274; Nm. 13057 i 13772. p: A. 456. r: D. I, 520 i 588.

Pieresköczyć

303. Nie każỳ hoc, pòkul nie pieresköczysz.
Id. ob. p. w. Zaprehcì.
Cz. 83; Db. 471; F. 5997; Nsb. 101; Nsł. 125; Orz. 17; Rm. 373; T. 426. u: Czb. 246; Nm. 2607. p: A. 443,2; Brz. 132.

Pièrje

304. Pièrje pasỳpałosia, a miàsa palecièła.
Odpowiedź myśliwemu, który, spudłowawszy do ptaka, dowodzi, że jednak strzał był celny, bo pióra się posypały.

Piesòk

305. Z pieskù ni pùhi, ni wieròŭki nie saujèsz.
Db. 760; F. 6013. p: A. 19. r: D. I, 546; II, 456.

Pìèśnia

306. Piej pìèśni chać trèśni, a jèści nie prasì.
Tylko to pożądane, co nic nie kosztuje.
Dbr. 98.

307. Saławièjka piejè da jèści nie dajè.

308. Z pìèśni słòwa nie wỳkinuć.
Cz. 106; Db. 761; F. 6144; T. 433. u: Czb. 280; Nm. 13115. p: A. 399,4. r: D. II, 221 i 631.

Pietròŭka

309. Zachacièłosia kòŭzanki (ślizgawki) ŭ Pietròŭku.
Niemożliwość osiągnięcia czegoś.
F. 6025. u: Nm. 5336 i 5344.

Pisàć

310. Jèta nie pry mnie (nie pryjòm, nie pry tabiè) pìsano.
Pisàŭ pisàka, a nie praczytàje sabàka.
Jeżeli coś trudno zrozumieć.
Db. 481 i 541; F. 6181 i 6183; Nsb. 102 i 127; T. 427. u: Nm. 6081 i 6085. p: A. 404,10. r: D. I, 550; II, 65.

311. Szto napìsano pieròm, tahò nie wỳrubajesz taparòm.
Konieczność dotrzymania pisanej umowy.
Db. 647; F. 6118; Nsb. 189. u: Czb. 281; Nm. 7383. p: A. 404, 2. r: D. II, 198.

Pjànica

312. Dòbre pjànicy i kàpla.
Id. ob. p. w. Sabàka.
Jeżeli trzeba poprzestać na małem.
F. 6149; Nsb. 124; Orz. 107; T. 431; Rm. 513. u: Nm. 11663. p: A. 404,5.

Plèszczecsa

313. Nie kujècsa, da plèszczecsa.
Tak się robi, jak mokre pali się — niepowodzenie.
Cz. 87; F. 6242; Nsł. 255 i 257. u: Nm. 1771. r: D. I, 171; II, 473.

Plèści

314. Plecìè kaszelì z łàpciami.
Smalone duby.
F. 6247 i 6248; Nsb. 127; Rm. 264. r: D. I, 231.

Plewàć

315. Ty jemù pluj ŭ wòczy, a jon kàże, szto jèta dożdż idzìè.
Bezczelność.
Dbr. 112.

Pop

316. Bez papà i nie razbierèsz.
Bagatelizując trudność zrozumienia.

317. Chibàż ja durnièj papà?
Znaczy: sam rozumiem.

318. Kalì nie pòp, nie ŭbiràjsia ŭ rỳzy.
Id. ob. p. w. Hryb.
Nie bierz się do tego, czego nie umiesz.
Cz. 50; Db. 232; F. 6308; Nsb. 64 i 92; Orz. 271; T. 429. u: Nm. 9571. p: A. 247,20.

319. Pop kàże abrazỳ, a czòrt kàże łùbje (kora lipowa).

320. Pop swajò, a czort swajò, addàj majù malìtwu.
Mowa o uporze i niemożliwości przekonania.
Cz. 90; Db. 547; F. 6319; Orz. 73. p: A. 56,51 i 686,85. r: D. I, 143; II, 143.

Prakòp

321. Czy z Prakòpam, czy bez Prakòpa, to ŭsio adnò.
O wszystkich i o wszystkiem obojętne.
Cz. 46; F. 6389.

Pràści

322. Kalì wiedzièсsa, to-j na skièpcy pradzièсsa.
Id. ob. p. w. Chalimòn.
Jednemu trzaseczka przędzie, drugiemu i wrzeciono nie będzie.
Db. 33; F. 8662; Nsb. 69; Nsł. 48. u: Nm. 1668. p: A. 667,52. r: D. I, 53.

323. Siem lèt pràła, siem lèt tkàła, try dni szỳła, a da abièdu znasiła.
Marny wynik czynności zbyt długo wykonywanej.

Pràżnik

324. Bùdzie kalìś pràżnik i na nàszaj ùlicy.
Tak się pocieszają ci, którzy nie mają tego powodzenia, co inni.

Prybràć

325. Prybierỳ pień, to-j pień bùdzie charòszy.
Szaty upiększają.
Dbr. 69; F. 6516; Nsb. 136; Rm. 499; R. 248; T. 419. u: Czb: 259. p: A. 270,2 i 445.

Prylìpnuć

326. I nie ŭhlèdzisz, jak jemù k rucè prylìpnie.
O umiejących zręcznie kraść.

327. Prylìp, jak bieròzawy (bànny) list k sràcy.
O łaszących się.

Prynùka

328. Usiahò byłò dawòli, i pić i jèści, da nie byłò prynùki.

To znaczy, że gospodarz i gospodyni zachowali się niegościnnie, nie zapraszając gości do jadła i napoju.

Cz. 117; F. 6574; Nsb. 17; Orz. 12; T. 431. u: Czb. 254; Nm. 11889. p: A. 187 i 451,2.

Prypràwa

329. Bez prypràwy i wòszy nie ŭbjèsz.

Do każdej czynności potrzeba odpowiednich warunków.

Puskàcsa

330. Puskàjsia kùmie na dnò — nie tràć dàram czàsu.

Poddawanie się losowi bez szemrania.

Pùsta

331. Adnamù hùsta, a druhòmu pùsta.

Niesprawiedliwość.

F. 6625. p: A. 609,5.

Pytàcsa

332. Chto pytàje, toj nie błùdzić.

Cz. 21; F. 6635; Nsb. 177; Sz. 172. u: Nm. 11421. p: Brz. 136,1.

Prytòn

333. Naszàmu Charytònu niemà nidziè prytònu.

Id. ob. p. w. Tałàn.

Dbr. 48.

R

Rab

334. Nie śmièjsia rabiè, bo bùdzie-j tabiè.

„Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni".

F. 6643 i 8021; R. 248; Rm. 391. u: Nm. 12688.

Rabìć

335. Rabìŭ, rabìŭ daj haŭnòm zawierszỳŭ.

Zakończenie niefortunne wszystko psuje.

Db. 573; F. 6665.

336. Tak trèba rabìć, sztob woŭk byŭ sỳty i kazà cèła.

Kompromisowe załatwienie sprawy.

Db. 571; F. 6678; Nsł. 202.

Rabòje

337. Abòje rabòje.

Podobieństwo pod każdym względem.

Cz. 106; Db. 2; F. 6686; Nsb. 117; Orz. 111; R. 211. u: Nm. 7951. p: A. 458. r: D. I, 609.

Radnià

338. Radnià da pòŭ dnia, a jak sònce zàjdzie, to-j sam czòrt nie nàjdzie.

Gdy jest dobrze — wszyscy się garną, gdy dotknie nieszczęście — uciekają.

Dbr. 9; F. 6740.

Radzìcsa

339. U czèpczyku radziŭsia, a ŭ matuzkù zhìnie.

Db. 680; F. 6872; Orz. 142. u: Nm. 4091. p: A. 577,19 i 20.

Rak

340. Ràkam ŭstaŭ.

Mówią, kiedy ktoś jest w złym humorze bez znanej przyczyny.

F. 6759 p: A. 614,1.

341. Smàku, skòlki ŭ pièczanym ràku.

Określenie zbyt małej ilości wartościowej substancji w czemkolwiek.

F. 7505; Nsb. 151; T. 431. u: Czb. 297. Nm. 12400. p: A. 509,7.

342. Zàŭtra ŭ tùju pòru, kalì rak palecić z wadỳ ŭ hòru.

...ŭ toj parè, kalì rak świśnie na zarè.

Znaczy: nigdy.

F. 6754.

Razziawiàka

343. Jèchaŭ nièjki razziawiàka (zahawàjła) da zajèchaŭ ahłòbleju mnie ŭ rot.

Drwiny z ulegających różnym wypadkom przez swą nieuwagę.

F. 6838. u: Nm. 6594.

Razżỳcsa

344. Jak razżywièmsia, to ŭ pastuchì najmièmsia.

Ironiczna odpowiedź na wróżbę zbogacenia się, w co odpowiadający nie wierzy.

F. 6834; Nsb. 196.

Remiesłò

345. Byłò remiesłò, da chmièlam zarasłò.

Rzemieślnik zmarnował się przez pijaństwo.

Zg. P.

Rod

346. Niemà ròdu bez wỳradka.

Nietylko w rodzie ludzkim, ale i w świecie zwierzęcym oraz roślinnym.

Dbr. 63; F. 6862; Nsb. 20; Rm. 79; T. 428. u: Czb. 238; Nm. 9342. p: A. 475,5.

Rukà

347. Czużỳmi rukàmi dòbre tòlki żar zahrebàć.
Db. 143; F. 6969; Nsb. 184; T. 416. u: Nm. 9665. p: A. 446,9. r: D. I, 386; II, 119 i 197.

348. Jon ŭ mieniè (ŭ jehò) pràwaja rùka.
Mowa o synie lub najmicie, którzy nie zawodzą.
F. 6976. u: Nm. 9323. r: D. I, 385.

349. Nie idziè (nie paszło) rukòju.
Niepowodzenie.
F. 6983. p: A. 464,34.

350. Niè zaszto ruk zaczepìć!
Skarga po klęsce żywiołowej, kiedy niema środków na odbudowę zniszczonego gospodarstwa.
F. 6984; Rm. 362 i 370. u: Nm. 9870.

351. Rukà rukù mỳje.
Db. 579; F. 6996; Nsb. 145; Orz. 130. u: Czb. 275; Nm. 7404. p: A. 464,20 i 465,47. Brz. 133,27 i 138,21.

352. Rùki ŭ jehò załatỳje, jakbỳ nie czàrka.
Zdolność utopił w kieliszku.
F. 6974 i 7000; Nsb. 51. r: D. I, 546.

Rwàcsa

353. Dzie kòratko, tam i rwiècsa.
Niepowodzenie, nędza.
F. 3589; Nsb. 1.

Rỳba

354. Pròciŭ nièwada rỳby nie łòwiać.
Przedwczesne nadzieje.
F. 7037; Nsb. 17. u: Czb.288; Nm. 2603. r: D. II, 128 i 154.

355. Rỳba pièrdnie, da ràka zwièrnie.
Silniejszy swój czyn haniebny zwala na słabszego.

S

Sabàka

356. Dòbre sabàcy i mùcha.
Id. ob. p. w. Pjànica.
F. 7065; Nsb. 36. u: Czb. 241; Nm. 9836. p: A. 393,8.

357. Nie chacièła (nie ŭmièła) sabàczaja łàpa leżàć na stalè, niechàj leżỳć pad stałòm.
Samodegradacja.
Dbr. 15; F. 7100; Nsb. 105. u: Nm. 7092. p: A. 395,117 i 396, 145.

358. Prysòchło, jak na sabàcy.
Bezczelność.
359. Sabàcy mòżna i na Bòha brechàć.
O zawodowych oszczercach.
F. 7095; Sz. 138. p: A. 398, 20. r: D. I, 234 i 580.
360. Sabàcy sabàczaja cześć (śmierć).
Mówią o ludziach godnych pogardy.
Dbr. 15; Rm. 85.
361. Sabàczaja brechnià da Bòha nie dachòdzić.
Psie głosy nie idą w niebiosy.
F. 7109. u: Nm. 5193. p: A. 397,238; Wsł. IV, 5.
362. Sabàka brèsze, a pàn pretòje jèdzie.
Nie boi się oszczerczych języków.
Cz. 114; Db. 583; F. 7111.
363. Sabàka sam sièna nie jèś i kaniù nie dajè.
Id. ob. p. w. Dać.
Skąpstwo i nieużytość.
364. Sabàka skòra dzièci ròbić, da ślepỳje ròdziacsa.
Co nagle, to po djable.
Dbr. 108; Db. 584; F. 7119; Rm. 539.
365. Zapłùtaŭsia sabàka ŭ haròchawiny.
Zakłamał się bez wyjścia.

Sakièra

366. Chać sakièru (tapòr) pawièś.
Mówią wówczas, gdy izba jest przepełniona siarkowodorem.
F. 7135; Nsb. 175.

Sàła

367. Maìm sàłam, da pa majòj szkùry.
Tak mówi ten, komu zamiast pomocy, o którą prosi, poradzono, by niedomaganie swe usunął własnemi środkami.
Dbr. 126; Sz. 478.

Sàni

368. Jakìje my sàmi, takìje nàszy i sàni.
Odpowiedź na krytykę.

Saròczka

369. Bliżej k cièłu saròczka jak kachtàn.
Cz. 9; Db. 50; F. 7163; Nsb. 6; Nsł. 226; T. 421. u: Czb. 258 i 288; Nm. 9728. r: D. II, 118.

Sawà

370. Chać sawòju ab pień, chać pniem ab sawù, to sawiè balìć.
Id. ob. p. w. Kij.
Czynności różne, ale wynik jednakowy.

Dbr. 125; Db. 146; F. 7175; T. 430. u: Czb. 294; Nm. 8223. p: A. 513,2.

371. Sawà nie ŭròdzić sakałà.
Dbr. 63; Db. 586; Rm. 553; Sz. 139; T. 436. u: Nm. 7152. p: A. 513,8.

Siełò

372. Siem sioł, adzìn woł, a dzièsiać pryhaniàtych.
Tak określają nierównomierność pod każdym względem.
Cz. 113.

Sièna

373. Kazàmi sièna trawìć.
Znaczy: marnować.
T. 423.

Siermiàha

374. Swajà siermiàżka nie ciàżka.
Matka o dziecku, a zresztą i każda rzecz własna lżejszą jest do dźwigania niż cudza.
Cz. 108; Db. 627; F. 7302; Nsb. 147; Orz. 115; Rm. 530. u: Czb. 291; Nm. 9644. p: A. 496,4 i 529,3. r: D. II, 96 i 115.

Siratà

375. Nad siratòju Boh z kalitòju.
Cz. 66; Db. 413; F. 7332; Nsb. 47; Orz. 59; T. 412. u: Czb. 292; Nm. 10703. p: A. 496,2 i 7. r: D. I, 476 i 489.

Sìta

376. Nòwaje sìtca na kałòczku nawisìcsa.
Wszystko, co nowe, więcej jest szanowane, niż zużyte lub spowszedniałe.
F. 7339; Nsb. 115; Rm. 428. u: Czb. 292; Nm. 5316. p: A. 485,1, 498,3 i 701,3; Brz. 147. r: D. I, 142.

Sìtnik

377. Sìtnik bèrdniku nie tawàrysz.
Sitarz nie może się równać z berdnikiem, bo sito potrafi zrobic tylko z gotowej tkaniny, do wytworzenia której berdnik zrobił płochę (bèrdo) do warsztatu tkackiego.

Siwinà

378. Siwinà ŭ bòradu, a czort ŭ rebrò.
Id. ob. p. w. Piecz.
Dbr. 33; T. 424.

Skrucìć

379. Chać ukaracìŭ, da ŭ dwòje skrucìŭ.
Choć wynik ujemny, alem swego dopiął.
Dbr. 30.

Skupỳ

380. U skupòho Bòha czort szàchwaram.
Skąpy dwa razy traci.
T. 429.

Stać

381. Jak chto paścièlecsa, tak i wỳśpicsa.
Cz. 41; Db. 271; F. 5881; Nsb. 196. u: Czb. 281; Nm. 7201. p: A. 424. r: D. I, 211 i 246.

Słàwa

382. Dòbraja słàwa dòma leżỳć, a lichàja dalèka bieżỳć.

Słùchać

383. Chto nie słùchaje baćkòŭ, toj pasłùchaje sabàczaje szkùry.
Bęben z psiej skóry, którym straszono złodziei, próżniaków i nieposłusznych.
F. 7472; Nsb. 108; T. 419. u: Nm. 7088.

Sònce

384. Bàczyŭ kum sònce?!
Wykrzykują w razie przykrej niespodzianki.

385. Chìbàż ŭsiahò sònca, szto zahladàje ŭ wakònce?
Sz. 98; T. 417.

386. Kalìś zaświècić sònce i ŭ nàsze wakònce.
... i ŭ nàsze wakònce zahlànie sònce.
Nadzieja na lepszą przyszłość.
F. 7336; T. 432. u: Czb. 269; Nm. 4886.

387. Pòkul sònce ŭzòjdzie, to rasà wòczy wỳjeś.
Cz. 95; Db. 508; F. 6781 i 7538; Nsb. 132; R. 248; T. 429. u: Czb. 271; Nm. 5679. p; A. 470,1. r: D. I, 95, 355 i 648.

Stàrec

388. Stàrcu sieło nie nakład.
Specjaliście na rękę to, co dla innych niepożądane.
Dbr. 25, 101 i 117; F. 7666; Sz. 43.

Staròje

389. Staròje dzierècsa, a na nòwaje nie bierècsa.
Mówią, kiedy zapasy żywności są na wyczerpaniu, a do nowego plonu daleko.
F. 7670; Nsb. 106.

390. Stàrszy pan Kazłòŭśki, jak pan Baranòŭśki.
Odpowiedź nieprawnie domagającym się pierwszeństwa.

391. Starỳ woł baraznỳ nie sapsujè.
Zaufanie do ludzi starszych.
F. 7688 i 8898; Nsb. 156; Nsł. 31; Orz. 95. u: Czb. 239; Nm. 8919. p: A. 610,41. r: D. I, 442, 544 i 635.

392. U staròje bàby i na pièczy uchàby.
Dla starego i na gładkiej drodze wyboje oraz inne przeszkody.
Dbr. 32; T. 427.

Strach

393. U stràcha wielikije wòczy.
W przestrachu wszystko się powiększa.
Cz. 120; F. 7704; Nsb. 160; T. 426. u: Czb. 296; Nm. 4341. p: A. 525,17. r: D. I, 322.

Strelèc

394. Strelèc strelàje, a Boh kùlu nòsić.
F. 7708. u: Czb. 296.

Strỳżano

395. Nie strỳżano, da hòlano.
Cz. 82; F. 7728; Rm. 351. u: Nm. 2656. p: A. 150,1 i 526,4. r: D. I, 438 i 612.

Swajò

396. Daj Bòże mieszàć świńniàm, da swaìm.
Wszelkie zajęcia upokarzające łatwiej znieść, gdy są wykonywane dla siebie.
Dbr. 130.

397. Łùczszyje swajè wòszy, jak czużỳje hròszy.

398. Na swajòm śmiètniku i pièwień pan.
F. 8077. p: A. 213,12.

399. Swoj swahò paznàŭ daj na pìwa pazwàŭ.
Mając go na indeksie, sprawił mu łaźnię.
Cz. 109; Db. 629; F. 7798; Nsb. 147; Orz. 134; T. 425. u: Czb. 297; Nm. 7959 i 7961. p: A. 112,1 i 532,27 i 40.

400. Swoj swajmù na bièrezi daś pa śpiniè, da ŭ wòdu nie pichniè.
Blizcy sobie mogą się bić, ale jeden drugiego nie zamorduje.

401. U swajèj chàci i wuhłỳ pamahàjuć.
Dobrobyt we własności osobistej.

Swat

402. Swàtu pièrszaja czàrka abò pièrszaja pàłka.
Podziękowanie lub nagana.
Db. 682; F. 7780. u: Nm. 963; 7420 i 8964. r: D. I, 295.

Szalèć

403. Czamù nie szalèć, kalì prystupàje.
O manifestujących swe bogactwa.
Db. 137; F. 7831; Nsb. 182; Orz. 139; T. 424. u: Czb. 230; Nm. 10810 i 14070.

Szàpka

404. Nie kupiŭ bàćka szàpki, niechàj wùszy mièrznuć.
Mowa o takim, który się mści, ale na własną niekorzyść.
Cz. 74; Dbr. 72; Db. 443; F. 7840; Nsb. 99; Sz. 103; T. 435. u: Nm. 5911. p: A. 75,15 i 292,29; Brz. 3,12. r: D. I, 135 i 240.

Szczàsny

405. Nie radzìsia kràsnym, da radzìsia szczàsnym.
Lepiej być niepoczesnym, ale bogatym, niżeli pokaźnym nędzarzem.
Db. 482; F. 684; Nsb. 102; Orz. 101. u: Czb. 304; Nm. 1674. p: A. 538,2. r: D. I, 49 i 52.

Szczàśćcie

406. Szczàściem ŭ hrybỳ chòdziać.
Pomyślny wynik wszelkich poszukiwań zależy od szczęścia.
T. 416.

407. Szczàśćcie za haràmi, a biedà za pleczàmi.
To znaczy, że bieda prędzej przychodzi niż powodzenie.
Zg. P.

Szkùrka

408. Szkùrka nie wàrta wỳczynki.
Db. 635; F. 7432. u: Nm. 10571. p: A. 501,13.

Szukàć

409. Siedzìć na kaniù daj kanià szukàje.
Poszukiwanie tego, czego szukać nie trzeba.
F. 7938; Nsb. 85. u: Czb. 289. p: A. 207,1, 212,11 i 224. r; D., II, 73.

410. Szukàje ŭczeràszniaha dnia.
Daremny wysiłek.
Dbr. 59; F. 7945 i 7946; Nsb. 58; Rm. 723. u: Czb. 289; Nm. 10927 i 1747. p: A. 544,10 i 544,13; Brz. 106,6.

Szỳbielnica

411. Czahò ŭpieròd, bàćka, prèszsia na szỳbielnicu?!
Jeżeli ktoś lekkomyślnie się naraża na niebezpieczeństwo.
F. 6097; Nsb. 103. r: D. II, 157.

Szỳła

412. Szỳła ŭ mieszkù nie ŭchawàjesz.

Ś

Ścienà

413. Padczàs i ścièny màjuć ùszy.
F. 7969. u: Nm. 5960.

Ślepỳ

414. Czahòb ślepỳ płàkaŭ, jakbỳ ściėżku bàczyŭ?
Zrozpaczony nie widzi wyjścia z ciężkiej sytuacji.

415. Na tòrnaj daròzi i ślepòmu lahczèj.

Śmierć

416. Na mìru i śmierć kràsna.
Każde wspólne nieszczęście łatwiej znieść niż osobiste.
Nsb. 86.

417. Try dni da śmièrci.
Mówią o cherlaku, którego dni są policzone.
F. 8065; Nsb. 164. p. A. 552,98.

Śmierdzièć

418. Rỳba naczynàje śmierdzièć z haławỳ.
Zły przykład idzie z góry.

Świet

419. Nie ŭwieś toj świet, szto ŭ waknię.
Db. 485; F. 8136; Nsb. 93; Nsł. 64; T. 417. u: Czb. 290; Nm. 5229. p: A. 553,4 i 554,32. r: D. I, 27, 120 i 635; II, 42 i 70.

Świńnià

420. Nie da parasiàt świńnì, kalì jejè kòluć.
...kalì świńniù smàlać.
Nie czas troszczyć się o innych, kiedy sam jesteś w opałach.
Dbr. 133; F. 8152; Nsb. 97; Rm. 85; T. 430. u: Czb. 291; Nm. 2054. p: A. 556,21. r: D. I, 488; II, 119.

421. Puścì świńniù za stoł, to jenà i nòhi na stòł.
Db. 568; F. 8162; Nsb. 141; Rm. 526. p: A. 556,11. r: D. II, 220 i 289.

422. Ulèzła świńnià ŭ haròd.
Natrętność, bezwstyd.

423. Znaŭ Bòh czamù nie dàŭ świńnì roh.
Mówią do tych, którzy grożą tem, czego wykonać nie mogą.
Cz. 122; Db. 713; F. 8150; Nsb. 13 i 96; Orz. 89; Rm. 227; Sz. 26; T. 429. u: Czb. 291; Nm. 1266 i 3827. p: A. 556,6. r: D. I, 131; II, 440.

Świnùsznik

424. U świnùszniku żywiè, da chòcze kàszlać pa pànski.
Chęć życia nad stan.

T

Tałàn

425. Nieszczàsnamu Iwànu niemà nidziè tałànu.
Id. ob. p. w. Prytòn.
Mówią o tych, którzy często zmieniają miejsca pobytu.

Tapìcsa

426. Chto tòpicsa, toj i za hòjstruju kasù chòpicsa.
Tonący brzytwy się chwyta.
F. 8199; Nsb. 178; Sz. 72. u: Czb. 263; Nm. 9784. r: D. I, 162.

Tarhawàcsa

427. Kupiŭ, nie kupiŭ, a patarhawàcsa mòżna.
Id. ob. p. w. Uciekàć.
Cz. 59; Db. 365; F. 8207; Nsb. 71. u: Czb. 298; Nm. 4283 p: A. 559,4. r: D. II, 2.

Tòpnuć

428. Skaczỳ, da ni ràzu nie tòpni.
Mówią o wymaganiu niewykonalnem.
Dbr. 15.

Torh

429. Bùdzie torh i na nàszaj ùlicy.
Id. ob. p. w. Pràźnik.
F. 8265. u: Nm. 4894. r: D. I, 28 i 112.

Tràsca

430. Nie chacièli Żydỳ jèści mànny, niechàj zjedziàć tràscy.
Jeżeli ktoś, pogardziwszy czemś mu ofiarowanem, żałuje.

Trywòha

431. Kalì trywòha, to mỳ da Bòha.
Wymówka za odwiedziny tylko w razie wielkiej potrzeby.
F. 8313; Nsb. 65; T. 413. u: Nm. 2332. p: A. 564, 1. r: D. I, 11.

Tudỳ

432. Ni tudỳ, ni siudỳ.
Id. ob. p. w. Pièrdnuć.
T. 425.

433. Tudỳ daròha szyròkaja, a adtùl wùzienkaja.
Do więzienia i z powrotem.
Dbr. 123.

434. Tudỳ jemù daròha!
Gdy kogoś wsadzą do więzienia.

Tut

435. Siahònia tut, a zàŭtra ŭ sabàczy kut.

U

Ŭbić

436. Ciebiè (jehò) jeszczè i daŭbnièju nie ŭbjesz.
Odpowiedź skarżącym na rzekome zniedołężnienie.
F. 8335. u: Nm. 8131.

Ŭcha

437. Adnỳm ùcham słùchać, a druhìm wypuskàć.
...ŭwòjdzie, a druhìm wỳjdzie.
Niezwracanie uwagi na opinję.
F. 8989; Nsb. 20· p: A. 570,5. r: D. I, 173, 627 i 628; II, 192.

Uchapìć

438. Uchapìŭ szỳłam pàtaki.
Drwiny z tego, komu się nie udało zamierzone szachrajstwo.
F. 3666; Nsb. 171; Orz. 106.

Ŭciekàć

439. Chto ŭciekàje, tahò i truśliwy dahaniàje.
...toj hrèch na duszỳ màje.

440. Nie ŭciekàj, to nie bùduć dahaniàć.

441. Uciekàć pahàna, a nie ŭciekàć jeszczè horsz.
Wahanie się — na rozdrożu.

442. Uciok-nie ŭciok, a pabièhci mòżna.
Choć niema nadziei na dopięcie celu, to jednak trzeba próbować szczęścia.
Dbr. 105.

Ŭczany

443. Nie wùczany — nie czaławièk, nie krùczany — nie rèmień.
Wszystko nie jest tem, czem być powinno, póki nie przejdzie pewnych gradacyj.
F. 8363; Rm. 85.

444. Ty nas nie ŭczy, bo mỳ i sàmi z wusàmi, a nos jeszczè nie abròs.
Do nieproszonego doradcy.
F. 5030 i 9002; Nsb. 81. u: Nm. 4239. r: D. I, 616.

Ûjèchać

445. Szto ŭbiŭ, to ŭjèchaŭ.
Mówią nietylko o koniu, leniwym do tego stopnia, że, jadąc nim, trzeba nieustannie okładać go batem, ale i o każdej czynności, dokonywanej z wielkim wysiłkiem.
Cz. 114; Db. 650; F. 8392; Nsb. 188; Nsł. 77; Orz. 125; Rm. 721; T. 426. u: Nm. 11432. r: D. I, 33; II, 587.

Ulèżna

446. Chać nie ujèż(sz)na, da ulèżna.
Tak mówi najmita: choć mało jeść dają, ale zato można dłużej wypoczywać.
Db. 87; F. 8395; Nsb. 19; Nsł. 85; Rm. 249; T. 431. u: Nm. 11387. r: D. I, 400 i 653; II, 89.

Ŭmièrci

447. Krucì nie krucì, to trèba ŭmièrci.
Co jest konieczne, tego uniknąć nie można.

Cz. 57; Db. 362; F. 8441; Nsb. 69; Orz. 55; Rm. 258; T. 417. u: Czb. 296; Nm. 9765. r: D. I, 341.

Ŭpàści

448. Jakbỳ czaławiek znaŭ dzie spatykniècsa (ŭpadziè), tob abyszòŭ tòje mièśсce.

Można byłoby uniknąć nieszczęścia, gdyby się je przewidziało.

F. 8467; Nsb. 58; T. 430. u: Nm. 1744. p: A. 444. r: D. I, 41 i 642; II, 461.

Ŭrażàj

449. Nie ŭważàj na ŭrażàj, a żỳta sièj.

Z obawy przed możliwem niepowodzeniem w przyszłości, nie należy zaniedbywać swych obowiązków w chwili obecnej.

Db. 554; F. 8491. u: Nm. 5845.

Ŭzlàcsa

450. Kalì ŭziàŭsia za huż, to nie każỳ, szto niedùż.

Zobowiązałeś się, więc nie możesz się cofnąć.

Db. 330; F. 8544; Nsb. 13; T. 416.

W

Wadà

451. Chadziŭszy la wadỳ — abmòczyszsia, a la dabrà — pażỳwiszsia.

Mowa o dozorcach i administratorach, robiących majątki z cudzych okruchów.

Db. 295; F. 8574; Nsb. 66; T. 422. u: Nm. 5994 i 5997. r: D. I, 683.

452. Cìchaja wadà bierahì rwie.

F. 8564; Nsb. 141. u: Czb. 240; Nm. 3030. p: A. 603,3 i 707,3. r: D. II, 195, 202 i 292.

453. Nie plùj ŭ wòdu, bo prỳjdziecsa napìcsa.

Cz. 79; Dbr. 115; Db. 477; F. 8577; Nsb. 101; Orz. 21; Rm. 377; T. 421. u: Czb. 270; Nm. 4477. p: A. 604,33. r: D. I, 637; II, 204.

454. Nìżej wadỳ, cìszej trawỳ.

O ludziach bardzo cichych i zrównoważonych.

455. U haràczaj wadziè kupàŭsia.

O człowieku prędkim.

Db. 684; F. 8585; Nsb. 19.

456. U mùtnaj wadziè dòbre ławìć rỳbu.

Podczas zamieszania łatwiej szachrować.

F. 8586; Nsb. 20.

457. Warỳ wòdu, wadà wadòju bùdzie.

Z niczego nic nie będzie.

F. 8570; Nsb. 15; Orz. 146; T. 416. u: Czb. 252; Nm. 5244. p: Brz. 178,8.

Waròna

458. Kudỳb waròna nie paleciѐła, to ŭsiŭdy bùdzie haŭnò klewàć.
I w Paryżu nie zrobią z owsa ryżu.
F. 8624; Nsb. 16. u: Nm. 8032.

Wazòk

Ob. p. Woz.

Wiek

459. Na wiekù dawiedzièсsa warỳć i ŭ hlekù.
W życiu może wszystko się zdarzyć, nawet może wypadnie strawę gotować nie w garnku lecz w flakonie.

Wierabièj

460. Staròha wierabjà miekìnaju nie padmànisz.
Db. 119; F. 8676; Nsb. 155, u: Nm. 5790. p: A. 613,7.

Wisièć

461. Kamù wisièć, tamù nie ŭtapìcsa.
F. 8791; Nsb. 105. u: Nm. 5297. p: A. 544,1 i 599,3. r: D. I, 53.

Woł

462. Jak czòrny woł nastùpić na nòhu, tahdỳ paznàjesz zmòhu.
Id. ob. p. w. Wosz.
Ten czarny wół, to surowa rzeczywistość, którą ojciec przedstawia synowi, nie oceniającemu jego wysiłków dla rodziny, a zakładającemu własne gniazdo.

463. Woł màje jezỳk dòŭhi, da hawarỳć nie mòże.
Pozory mylą.
F. 8899; Rm. 633; Sz. 145; T. 414. u: Czb. 267; Nm. 5388. p: A. 610,54.

464. Z adnahò wałà dwoch szkùr nie dzierùć.
F. 8892; Nsb. 158; T. 422. u: Czb. 256; Nm. 7472. p: A. 264,3 i 610,47.

Wosz

465. Jèli mieniè wòszy, alè hnidy nie bùduć jèści.
Co wolno wojewodzie — nie wolno woziwodzie.
...a ciepièr stàli hnìdy jèści.
Na pochyłe drzewo i kozy skaczą.
F. 8923. p: A. 568, 6.

466. Tahdỳ czaławièk ròzumu nabierè, jak swajà wosz ŭkùsić.
Id. ob. p. w. Woł.
F. 6933. u: Nm. 9341.

Woŭk

467. Bajàŭszysia wòŭka ŭ les nie-jcì?
Id. ob. p. w. Żònka.

Bagatelizowanie przeszkody.

Cz. 7; Db. 133; F. 8931; Nsb. 8 i 32; F. 432. u: Czb. 239 i 296; Nm. 4231. p: A. 257,2 i 594,34.

468. Kamù szancùje, tamù padczàs i woŭk kòni pàsie.

469. — Kudỳ wòŭcze idzièsz?
— Pa siròczaje.

Nieszczęście spotyka najbiedniejszego.

F. 8947; Nsb. 128; Orz. 37; T. 430. u: Nm. 10718.

470. Nasiŭ woŭk, panièśli (paniesùć) i wòŭka.

Db. 420; F. 8934; Orz. 40; Sz. 112; T. 425. u: Czb. 240; Nm. 3946. r: D. I, 55 i 264.

471. Na wòŭka pamòŭka, a miedźwièdź z padciszkà.

Ob. p. w. Miedźwièdź.

Cz. 3; D. 434; F. 8951; Nsb. 139; Rm. 308; T. 422. u: Czb. 240; Nm. 7569 i 7030. p: A. 595,70. r: D. I, 181, 215, 356 i 576; II, 360.

472. Nie klìcz wòŭka z lèsu, bo lìcha nie spìć.

Cz. 126; Dbr. 19; F. 8954; Nsb. 21. u: Nm. 4310 i 5905. p: A. 594,61.

473. Niemà wòŭka czym sràć, to chać łỳkam.

Odpowiedź na wykrętne tłumaczenie się lub na bezpodstawne zarzuty.

F. 8953; Nsb. 109. u: Czb. 263; Nm. 2823.

474. Starỳ wòŭk znàje tołk.

O człowieku doświadczonym (najczęściej o wytrawnym złodzieju).

Dbr. 33.

475. Uziaŭ woŭk karòŭku, niechàj bierè i wieròŭku.

Ob. p. w. Czort.

F. 8961; Orz. 39.

476. Wòŭczaja natùra ciàhnie ŭ les.

F. 8965; Nsb. 14; Orz. 35; Rp. 215. u: Czb. 239; Nm. 2944. p: A. 329,5.

477. Wòŭka nòhi kòrmiać.

Aby żyć, trzeba się ruszać, nie oszczędzając nóg.

Cz. 125; Dbr. 66; F. 8970; Kr. 152; Nsb. 14; Sz. 23. u: Czb. 239, Nm. 7207. p: A. 596,95. r: D. II, 281.

478. Woŭk ŭ awièczaj szkùry.

Człowiek fałszywy, niebezpieczny.

Wòŭna

479. Chać wòŭna, abỳ kiszkà pòŭna.

Cel uszlachetnia środki.

Woz

480. Na czyjòm wazkù siedżù, tamù i pièśniu piejù.

Wynik zależności.

Cz. 65; Dbr. 98; Db. 412; F. 8985; Nsb. 90; Rm. 85. u: Czb. 253; Nm. 9610. p: A. 611,10. r: D. I, 137.

481. Z czużòha wazkà i sièrod hrazì złàziać.

Ob. p. w. Kalòsa.

Cz. 101; Kr. 251; Nsb. 159; Orz. 25; T. 417. u: Czb. 302; Nm. 9692. p: A. 611,27. r: D. II, 130.

Z

Zachaciècsa

482. Zachaciełasia kabỳli małakà (hòctu).

Db. 277; F. 9113; Nsb. 45 i 123; Orz. 97. p: A. 623,3.

Zaprehcì

483. Kalì nie zapròh, to nie każỳ „nu!"

Id. ob. p. w. Pieresköczyć.

F. 9196; Nsb. 97 i 102; Nsł. 181.

Zarekàcsa

484. Zarekàłasia świńnià haŭnò jèści.

Zwykła odpowiedź obiecującym poprawę, szczególniej pijakom.

Ziernò

485. Niemà ziernà bez miakìny.

Złòdziej

486. Na złòdzieju szàpka harỳć.

Cz. 70; Db. 435; F. 9383; Nsb. 84; Orz. 109. u: Czb. 255; Nm. 11097. p: A. 639,11. r: D. I, 375.

Zòłata

487. Zòłata i kàmień daŭbiè.

Dbr. 123; F. 6946; Sz. 39.

Zùby

488. Chać waźmì da zùby na palìcy pałażỳ.

W przededniu głodu.

Cz. 119; F. 9480. u: Nm. 2413.

489. Ja (jon i t. d.) na jètam zùby zjeŭ.

Wyspecjalizował się.

F. 9485; Rm. 156. u: Nm. 5779.

Ż

Żàba

490. Dzie kanià kujùć, tam i żàba padstaŭlàje swajù klèszniu.

F. 9544; Nsb. 70. u: Czb. 271; Nm. 2548. p: A. 220,98 i 649. 12. r: D. II, 136.

Żenìcsa

491. Jak nàm żenìcsa, to-j nocz pakaracièła.
Taka już dola pechowca.
Db. 318; F. 9561; Nsb. 64; T. 430. u: Czb. 233; Nm. 11699 i 11003. p: A. 568,3. r: D. I, 84, 217 i 454.

Żòłab

492. Żòłab da kanià nie chòdzić.
Tabakiera dla nosa...
F. 9599; Rm. 757. u: Czb. 243. p: A. 651,1.

Żònka

493. Addàj ludziàm żònku, a sàm ŭ sałòmku.
Odpowiedź na żądanie rzeczy, która dla siebie jest niezbędna.
Dbr. 61; Db. 549; F. 9600; Nsb. 121; T. 432. u: Nm. 4751.

494. Saròmiaŭszysia żònki dziecièj nie mièć?
Id. ob. p. w. Woŭk.

Żyć

495. Trèba tak żyć, jak nabieżỳć.
Jak pozwalają środki.
Cz. 116; Db. 672; F. 9667; Nsb. 164; Rm. 249; T. 416. u: Czb. 257; Nm. 9889. r: D. I, 33 i 347; II, 428 i 479.

Ż'ta

496. Nie ŭważàj na ŭrażàj, a żỳta sièj.
Pracuj bez względu na to jaki będzie wynik.
Ob. p. w. Urażàj.
Db. 488; F. 9817; Nsb. 105; Nsł. 45; T. 435. u: Czb. 269.

497. U daròhu wybiràjsia, a żỳta siej.
Dbr. 40; Db. 554; F. 9819.

498. Za majè żỳta mieniè nabìta.
Kamieniem za chleb.
Dbr. 12; Db. 734; F. 9821; Nsb. 45 i 78; R. 247. u: Czb. 273; Nm. 4057. p: A. 659,11. r: D. I, 141.

B. POWIEDZENIA.

A

Abarànak

499. Jèta nie abaràrnak, sam nie zjesł.
F. 433.

500. Mòżna zjèści abarànka, pòkul jejè (jehò) kruhòm abòjdziesz.
Mowa o grubasach.

Abasràć

501. U try dni jehò nie absièresz.

J. w.

F. 5; Nsb. 127; Nsł. 635; T. 425. p: A. 350, 3.

Abiecànka

502. Abiecànka cacànka, a durnòmu ràdaść.

Dbr. 59; Db. 1; F. 16; Nsb. 117; Orz. 83. p: A. 348,6 i 8; Brz. 106; Wsł. IV, 17.

Abròk

503. Daj abròku, a tahdỳ bij pò baku.

Dbr. 165. u: Nm. 10332. p: A. 349,1.

Achòta

504. Achòta (achwòta) gorsz niewòli.

F. 44; Nsb. 123. u: Czb. 277; Nm. 49. p: A. 351,5.

Adchrỳścicsa

505. Czòrta chrestòm adżenièsz, a ad lichòha czaławièka nie adchrỳściszsia, nie admòliszsia.

F. 57. u: Nm. 2806 i 2807.

Addỳchać

506. Chto paabièdaŭszy nie addỳsze, tahò Boh ŭ świǹnie zapìsze.

Db. 106; F. 5513. u: Nm. 12293.

Adwaròt

507. Z adwaròtu i zakałòtu chlèba nie jèści.

Adwaròt — orka jednorazowa; akałòt — młocka niezupełna.

Adkàz

508. Niemà anì prykàzu, anì adkàzu.

Po długiem oczekiwaniu niema ani rozkazu, ani odpowiedzi.

Adzièœsa

509. Adzièŭsia jak pàn, a durnỳ jak baràn.

Adziewàć

510. Łùczszej was adziewàć czỳm sia karmìć (hadawàć).

Matka do dzieci.

F. 102. p: A. 353,4.

Adzièża

511. Pa adzièży streczàjuć, a pa ròzumu praważàjuć.

Dbr. 20.

Ahòń

512. Złòdziej chać wuhłỳ pakìnie, a wahòń ŭsio zabierè.

F. 148. p: A. 354,41.

Akalèć

513. Kamù akalèć, toj i ŭ Pietròŭku zmièrźnie.

Aràć

514. Arè, jak pisze (wŷaraŭ, jak wŷpisaŭ).

Astàtki

515. Astàtki z chàtki.
Nsb. 120; Nsł. 370. u: Nm. 1546. p: A. 50 i 364,6.

Ażenìcsa

516. Ażenìŭsia — prakpìŭsia, żònka pamièrła — wŷkpiŭsia.
Db. 26; F. 209; Orz. 46. u: Nm. 10061.

B

Bàba

517. — Bàba, jesz chleb.
— Nie màju zubòŭ.
— Bàba, na tabiè miàsa.
— Bùdu hrŷżczy.
p: A. 6,23.

518. Bàby nie pierehawòrysz i sabàki nie pierebrèszesz.

519. Bàby nie pieremòżesz i tabàki nie pieretrèsz.
Zg. P.

520. Dzie czort niczòha nie zròbić, tudŷ bàbu paszlè.
Dbr. 1; Db. 206; F. 244; Nsb. 2. u: Czb. 229; Nm. 9072. p: A. 7,48.

521. Kòzy nie tawàr (bydło), a bàby nie lùdzi.
F. 254; T. 423. p: Brz. 36,7. r: D. II, 310.

522. U bàby wòłas dòŭhi, da ròzum karòtki.
Cz. 115; Db. 677; F. 272; Kr. 234; Nsb. 116; Nsł. 136. p: A. 19 i 211,32. r: D. I, 388, 438 i 559.

523. Z bàbaju i czort nie złàdzić (nie ŭżywièćsa).

Babiòr

524. Chto ŭbjè babrà, tamù nie bùdzie dabrà.
1. ... bje babrŷ, toj nie żywiè ŭ dabrŷ.
2. Ubìj babrà, to nie bùdzie tabiè dabrà.
W czasach dawnych kłusownicy za zabicie bobra ponosili surowe kary.
Db. 115; F. 281; Nsb. 63; Nsł. 159; T. 413. p: A. 31. r: D. I, 29 i 37.

Bàczyć

525. Bùdzie bàczyć (pabàczysz) jak swajù sràku.
Id. ob. p. w. Pabàczyć.

526. Szto bàczyŭ, to-j skazàŭ.

527. Szto byłò, to bàczyli, a szto bùdzie, tòje pabàczym.

Bàćka

528. Adzìn bàćka hadùje pjać synòŭ i nie żàłkuje, a pjacì synàm wàżka nahadawàć adnahò bàćku.

529. Chto nie słùchaje bàćki (baćkòŭ), toj pasłùchaje sabàczaje szkùry.

„Szkura" to jest bęben, którego rekrut będzie musiał słuchać, bowiem nieposłusznego syna ojciec starał się oddać do wojska — zdać ŭ nièkruty.

F. 296; T. 419. p: A. 355,10 i 699,7; Brz. 110,9. r: D. I, 261; II, 152.

530. Twoj baćka (jehò) harèŭ, a moj sràku hreŭ.

Tak mówią o bardzo dalekiem pokrewieństwie.

F. 317. u: Nm. 9347.

Bahàty

531. Bahàtamu dawàć, a bièdnamu brać.

532. Bahàtamu kràści, a staròmu łhać.

Dbr. 12; Db. 34; F. 345 i 7679; Nsb. 6; T. 429. u: Czb. 266; Nm. 1424. p: A. 48, 522,45 i 702,45. r: D. I, 444.

533. Bahàty mużỳk jeś z mièdam tałaknò, a bièdnamu haŭnò.

534. Bahàty i ŭ bùdni światkùje a bièdny i ŭ świàta harùje.

535. Hròszej, jak ŭ Żỳda (bahàty jak Żỳd).

536. Niechàj bahàty dziwicsa, jak bièdny żỳwicsa.

Cz. 5; F. 353; Nsb. 106; Sz. 8; T. 432. u: Czb. 230; Nm. 1606. p: A. 64,1 i 14. r: D. I, 83 i 87.

537. Nie pryłhàŭszy, nie prykràŭszy, nie bùdziesz bahàty.

Db. 479; F. 365.

538. Pòkul z bahàtaha puch, to z bièdnaho duch.

Db. 510; F. 366. p: A. 28, 45.

539. Stań świnawàtym, to bùdziesz bahàtym.

Bajàcsa

540. Baìcsa, jak czort chrestà (łàdanu — mirra).

Dbr. 132; F. 372. u: Nm. 4372. p: A. 10.

541. Nie baìcsa ni hròmu.

542. Nie tak bòjsia czorta, jak lichòha czaławièka.

Bàjka

543. Idziè baj pa ścieniè, krywùju łàpu ciàhnie — czy bàić bàjku, czy nie?

Powiedzenia tego używają do zabawy dzieci, domagających się bajki. Gdy dziecko odpowie „baić" lub „nie", wtedy znowu zapytują w ten sam sposób, co bawi jeszcze więcej niż sama bajka. Ale też stosują i względem dorosłych, jeżeli ktoś opowiada coś, co niejednokrotnie już słyszano.

Bajstrùk

544. Szancùje, jak bajstrukù.
Szczęśliwy, jak bękart.
p: A. 538,5.

Baŭtrùś

545. Càca, làla — baŭtrùś.
Mówią do miewających dziecięce wybryki.
Nsb. 170.

Bić

546. Bić i dùchu pasłùchać.
Pogróżka, której nie wykonywują.
Db. 40; F. 570; Rm. 21. u: Nm. 3621. p: A. 20,4.
547. Bjècsa, jak rỳba ab lòd.
F. 560; Nsb. 11. u: Nm. 2145. p: A. 20,10. r: D. I, 96 i 153.
548. Dzie dwòje bjùcsa, tam trèjci nie lèź.
u: Czb. 290; Nm. 4166.
549. Nie za tòje bjuć, szto ŭkraŭ, da za tòje, szto kièpśka schawàŭ.
F. 584. u: Czb. 259.
550. Sràka nie biereścièń, nie dzierùć (nie bjùć) cèły dzień.
F. 577. u: Nm. 3918.

Biedà

551. Bièdnaść sòramu nie znàje.
...òka nie zaparùszuje.
552. Z czużòje biedỳ ludziàm śmiech.
F. 515; T. 420. p: A. 21,27.
Bièdnaść ob. p. w. Biedà.

Bìty

553. Za adnahò bìtaho dziesiaciòch nie bìtych dajùć.
F. 624; Nsb. 44; R. 247. u: Czb. 269. Nm. 3897. p: A. 23,6; Brz. 8,2.

Boh

554. Ad Bòha hrech, a ad ludzièj śmiech.
F. 650. p: A. 38,342.
555. Ad Bòha nidziè nie schawàjeszsia.
Dbr. 3.
556. Adzìn Boh bez hrechà.
Dbr. 3; F. 655. u: Czb. 234; Nm. 7440. p: A. 31. r: D. I, 12 i 241.
557. Bàczyŭsia z szklannỳm bòham.
U cèrkwi nie bỳŭ, a szklannòha bòha bàczyŭ.
W dniu świątecznym nie poszedł do cerkwi, ale do karczmy.
F. 661. u: Nm. 11734.

558. Bez Bòha ni da paròha (ni zaparòh).
F. 663; Nsb. 5; T. 412. u: Czb. 235; Nm. 7 i 2948. p: A. 31,7. r: D. I, 2 i 7.

559. Bez Bòha i wòłas z haławỳ nie zlecìć.
Rm. 48.

560. Bìcsa z Bòham nie bùdu.
F. 622.

561 Boh bàćka.
F. 671. u: Nm. 17 i 3242.

562. Boh dàŭ, Boh i ŭziàŭ.
Db. 51; F. 672; Nsb. 7. u: Czb. 235; Nm. 1361. p: A. 38,310.

563 Boh daŭ dziètki, daś i na dziètki.
Dbr. 3 i 22; T. 416.

564. Boh nie cielà, paznàje krucielà.
Dbr. 3; Db. 53; F. 690; Nsb. 7; Orz. 60; Rm. 33; T. 417. p: A. 242; Wsł., 826.

565. Boh szèlmu mièćić.
Bóg podłych piętnuje.
Dbr. 3.

566. Boh tròjcu lùbić.
Przymówka do wypitki.
F. 701; Nsb. 57. u: Nm. 4511. p: A. 32,63.

567. Boh znàje, szto ròbić.
Dbr. 4.

568. Kòżny ab sabiè, a Bòh ab ŭsìch.
Dbr. 2.

569 Na kahò Boh, na tahò i lùdzi.
Db. 416; F. 808; Nsb. 85; Orz. 64; Rm. 247. u: Czb. 296; Nm. 2361. p: A. 37,267; Brz. 12,33.

570. Na pierèd nie chwalìsia, da Bòhu malìsia.
Zg. P.; R. 248; Rm. 48; T. 420.

571. Ni Bòhu, ni ludziàm.
Cz. 22; F. 812. u: Nm. 7645. p: A. 37,274.

572. Ścierežònaho Boh ścierežè.
T. 417.

573. U Bòha ŭsiahò mnòha.
Dbr. 3; F. 870; Nsb; 166; Rm. 624.

Bòracsa

574. Z dùżym nie barỳsia (nie bòrajsia), a z bahàtym nie ciażbìsia.
Z silnym nie borykaj się, a z bogatym nie procesuj się.

Brać

575. Bierè (ŭziałò), jak szczỳraho za sèrce, a bahàtaha za żywòt.
Tak mówi cieśla, gdy mu się uda coś kapitalnie przytwierdzić, umocować.

Brechàć

576. Adzìn brèsze, a druhì padbrèchuje.
W sądzie: oskarżony kłamie, a jego świadek potakuje.
577. Brèsze jak sabàka.
Cz. 118; Db. 60; F. 933. u: Nm. 6959. p: A. 335,1 i 668,1.
578. Brèsze na czom świèt staìć.
...nie padsiewàjuczy.
Dbr. 115.
579. Breszỳ na tahò, czyj chleb jesì.
Tak zwykle mówi ten, na kogo pies sąsiada zaszczeka, pomimo to, że go zna dobrze; przytem jest to aluzja do najmity, który obmawia swego chlebodawcę.
F. 940; Nsb. 8; Rm. 331. u: Nm. 12770.
580. Pròci lìcha na ŭzhòrku, dzie pièń na kałòdu brèsze.
Odpowiedź, dawana natrętnie dopytującemu się, gdzie się znajduje to lub owo, a zapytywany nie może lub nie chce powiedzieć prawdy.
581. Tak brèsze, szto aż ściѐny hòlucsa.
Mówią tak, nie zdając sobie sprawy, ale bardzo wielu wierzy w to, że od kłamstwa powstają szczeliny w bierwionach ściennych np.
— Czamù jèta u susièda Miròna albo Ściepàna, tak pakòlaty ściѐny ŭ chàci?
— Bo tam ŭsie brèszuć.

Być

582. Byłò, da spłyłò.
T. 432.
583. Chibà ja ŭ Bòha byŭ?
Odpowiedź na pytanie co będzie.
Nsb. 58.
584. Czamù być, tamù nie minawàć.
585. Les bez źwièra, a haławà bez wòszej nie bywàje.
Dbr. 17.
586. Szto byłò, tòje nie wièrniecsa.
587. Wiek wièku padàś, da jeszczè na try dnì bùdzie.
Żartobliwe zapewnienie o trwałości rzeczy sporządzonej.
F. 999.

Byłò. Bywàje. Bywàło ob. p. w. Być.

C

Caławàć

588. Pacałùj mienie ŭ sràku siahònia, a ja ciebiè zàŭtra.

Odpowiedź temu, kto odkłada coś do jutra.
Dbr. 59.

Car

589. Sztob jà caròm byŭ, tob kaŭszòm sàła piŭ, ŭ hrèckaj sołòmib spaŭ, ŭkràŭby piaćdziesiàt rublòŭ daj ŭciòk.
Db. 285; F. 5730; Nsb. 58; T. 431. u: Nm. 12368.

Chadziàin

590. Dòbry chadziàin nie śpić pòkul sònce ŭ sràku pryhrèje.
591. Jak chadziàin skàże pàrabku, to jon i wòdu pawìnien taŭkcì.
592. Na pòli ròdzić, kalì sam chadziàin na pòli chòdzić.
Odpowiada: Oko pańskie konia tuczy.

Chàta

593. Bez chadziàina chàta skuczàje.
594. Chàtka na kurỳnaj nòżcy.
Chata z bajki.
595. Chàtu chać kałòczkam padaprỳ.
To znaczy, że chaty niema komu pilnować, kiedy wszyscy pójdą w pole.
Nsb. 174.
596. Kòżny pan ŭ swajèj chàci.
597. Swajà chàtka, jak ròdnaja màtka.
Dbr. 129; F. 1189; T. 418. r: D. II, 88.

Chawàcsa

598. Chawàjecsa, jak sabàka ad mùch.
Cz. 118; F. 1193. u: Nm. 10951. p: A. 62 i 245,3. r: D. I, 237; II, 72.
599. Schawàŭsia, a nòhi wìdny.
...jak kurapàtwa.

Chìńdzia (zimnica)

600 Chto ad chìńdzi pamrè, tamù łàpciami zwòniać.
To znaczy, że choroba nie jest śmiertelna.
Zg. P.

Chìtraść

601. Chìtra, mùdra i niedòraha.
Cz. 107.

Chleb

602. Abỳ chlèb byŭ.
— Czy ty — zapytuje szlachcic chłopa żartobliwie — jeŭ hamaròjdy? A násztò nam — odpowiada — jètyje pànskije prysmàki? nam abỳ chlèb byŭ.
603. Chlèba nie pierażywièsz, nie pierejesì i wadỳ nie pierepjèsz.
Zg. P.

604. Chleb i sol to ŭsia praŭda.
605. Chleb nie ziàć, jakì je, takì i zjedziàć.
F. 1239; Orz. 102.
606. Chleb staranàmi, a mièd astrawàmi.
To znaczy, że tak zboże jak i miód nie wszędzie jednakowo się udają.
607. Chto chlèb ŭ kàjstry nòsić, toj jèści nie pròsić.
Db. 105; F. 1249. u: Czb. 275; Nm. 11379. p: A. 53, 100.
608. Daŭ Boh chlèb, daś i da chlèba.
F. 1255. u: Nm. 9447.
609. Hledzì za tỳm z czahò jesì chleb.
610. Jon tabiè kàmieniam, a ty jemù chlèbam.
611. Mietlica — chlèbu drużỳca, dzie wałòszka, tam chlèba kròszka, a dzie zwanièc, tam chlèbu kaniėc.
612. Usiahò dawòli i chlèba i sòli.
Jeżeli jest chleb i sól, to już jest wszystko.
613. U Wieliki Post hledzì karòwi pad chwòst, a ŭ Pietròŭku wałù, to bùdzie chleb na stalè i na pałù.
Niezrozumiałe.

Chłòpiec

614. Tak mieniè, màmko, chłòpcy lùbiać, szto za kułakàmi świètu nie bàczu.
F. 1295; Nsb. 95; Rm. 743. u: Nm. 8718.

Chłuśnià (kłamstwo)

615. Ad chłuśnì nie mrùć, tòlki druhì raz wièry nie dajùć.
Zg. P.

Chmiel

616. I rèszeta chmièlu nie zdòlaju padniàć.
Kobiety tak określają swą siłę po jakiejś cieżkiej chorobie.

Chràpa

617. Chràpu czỳścić, ślezù hònić i haŭnò pre.
Tak określają dobroć tabaki i tytoniu.

Chryścìny

618. Chibà ty (jon) byŭ na maìch chryścìnach?
Spór o to, ile kto ma lat.

Chtoś

619. Pryszòŭ chtoś, ŭziàŭ sztoś, da-j paszòŭ kudỳś; paszòŭby i jà za im, da nie znàju za kìm.
Tak charakteryzują tłumaczącego się wykrętnie, żeby nie zdradzić wspólnika w jakiejś nieczystej sprawie.

Chwost

620. Chwastòm nakrỳŭsia.

Tak mówią o padającym czworonogu po strzale myśliwego, lecz i o odwracającym się tyłem.

F. 1351. u: Nm. 1892. p: A. 354,5.

Cìcha (o)

621. Cìcha, jak màkam pasièjaŭ.

F. 1381. u: Nm. 12916. p: A. 66 i 283,1.

Cierpièńnie

622. Za cierpièńnie daś Boh spasièńnie.

F. 1407. u: Czb. 297; Nm. 2428. p: Brz. 19.

Cièsna

623. Dzie cièsna, tam pacièszna.

W znaczeniu: szczęście rodzinne.

Db. 205; F. 1410.

Cièszcza

624. Cièszcza ahłùchnie!

Przestrzegają tych, którzy w czapkach spożywają dary boże.

Ciòmna

625. Ciòmna, chać pàlcam ŭ wòka!

Ćwieròzy

626. Szo ŭ ćwieròzaho na dùmcy (na ŭmiè), to ŭ pjànaho na jezykù.

Db. 640; F. 1431. p: A. 324,5 i 565,1.

Cỳhan

627. Cyhànnie (cyhanỳ) bùduć śnìcsa.

Mówią wtedy, kiedy ktoś głodny idzie spać.

F. 1448. u: Nm. 11311. p: Brz. 21,1; Gl. Wsł. X. 353.

Czaławièk

628. Czaławièk wiek ùczycsa, a dùrniam pamiràje.

F. 1483. u: Czb. 269; Nm. 6017. p: A. 82,20 i 571,5.

629. Czaławièk, na haławiè szàpka.

Mniejwięcej: Ma dwie dziurki w nosie i skończyło się.

630. Czaławièk sabiè nie wòrah.

F. 1491 i 1495. u: Nm. 9735.

631. Harà z haròju nie sòjdziecsa, a czaławièk z czaławièkam sustrènucsa.

F. 1509; Nsb. 26. u: Nm. 11855. p: A. 82,60.

632. Jèta nie wòł pierdzìć, da czaławièk hawòryć.

633. Koń na czatyròch nahàch da spatykàjecsa, a dzìwo, szto czaławièk na dwòch padczàs spatyknièсsa.

F. 1525; Nsb. 67. u: Czb. 237; Nm. 5387 i 6506. p: A. 83,81, 221, 126 i 685.

634. Lùdzi — bòżyje sabàki.
F. 1527. u: Nm. 7805.

635. Rỳba szukàje dzie hłỳbsze, a czaławièk dzie łùczszej.
F. 1555. r: D. I, 353.

636. Sztob czaławièka dòbre razuznàć, to trèba z im zjèści prynàmsze mièrku sòli.
F. 1519. p: A. 81.

637. Usie my lùdzi, ŭsie my czaławièki.

Czapàć

638. Nie czapàj czużòha i nie bòjsia nikòha.
Dbr. 21; F. 7027; Nsb. 92; R. 248; Sz. 100. u: Nm. 4442, 9675 i 11058. p: A. 40,24.

Czàrka

639. Kalì pièrszaja czàrka kałòm, to druhàja pòjdzie sakałòm.

640. Kij na kij zawàdzić, a czàrka na czàrku — nikòli.
F. 1575 i 3782; Nsb. 61; Rm. 247. u: Czb. 299. p: A. 206,17.

Czas

641. Czas płàcić, czas tràcić.
F. 1578; Nsb. 181; T. 434. u: Czb. 301; Nm. 10555. p: A. 76,20.

Czerwiàk

642. Niechàj czerwiàk zamrè!
Zachęta do wypicia gorzałki.
F. 1604. p: A. 466,5.

643. Nie tò czèrwi, szto mỳ ich jedzìm, da to czèrwi, szto nàs bùduć jèści.
Db. 17; F. 1606; Rm. 400. p: A. 699,7.

Czort

644. Czort pòrachu padsỳple!
Jeżeli ktoś z bronią palną lekkomyślnie się obchodzi, a nawet zmierza się do obecnych, zapewniając, że nie jest nabita, to mu odpowiadają j. w.

645. Czort swaìm chwastòm nakrỳŭ.
Mówią wtedy, gdy w domu coś się zawieruszy chwilowo.

646. Jeszczè czèrci nie bràlisia na kułaczkì.
Zawcześnie.
F. 1684; Rm. 725.

647. Na tabiè czòrcie czahò nie lùbisz!

648. Sam czòrt nie razbierè!

649. Siedzìć jak czòrt ŭ bałòci (uhrùz ŭ bałota).

Czuprỳna

650. Aż czuprỳna mòkraja stàła.
Spociła się od pracy.

Czużòje

651. Czużòje dabrò bierè (wòźmie) za rebrò.
Dbr. 133; Nsb. 185. p: A. 97.

652. Czużòju krỳŭdaju nie nażywièszsia.
T. 417.

Czużynà

653. Na czużyniè pakłòniszsia i baraniè.
Dbr. 30.

Czyrwòny

654. Czyrwòny, czyrwòny, jak balàczka.

D

Dać

655. Daj Bòże ŭ dòbry czas hawarỳć, a ŭ lichì maŭczàć.
Dbr. 24; T. 413.

656. Daj Bòże ŭsio umièć, da nie ŭsiò rabìć.
T. 416.

657. Daj jemù i tòje, daj jeszczè i siòje.
Charakterystyka żebrzących Cyganów.

658. Daj rukàmi, daj chadzì nahàmi.
F. 1838; Nsb. 31. u: Czb. 247; Nm. 10622. p: A. 88,40.

659. Dajùć — bierỳ, bjuć — ŭciekàj.
F. 1841; Rm. 125.

660. Dajùć, da z rùk nie wypuskàjuć.
F. 1855; Nsb. 30. u: Nm. 4785.

661. Daŭ szto z nòsa ŭpàło.
F. 1834. p: A. 87,14.

662. Druhòmu daj i za siebiè nie zabywàj.

663. Durnỳ dajè, a razùmny bierè.
Db. 176; F. 2206; Nsb. 38. u: Nm. 4641. p: A. 88,48, 144,23 i 146,120.

664. U chwòraho pytàjuć, a zdaròwamu dàjuć nie pytàjuczysia.
T. 431.

Dałòń

665. Tahdỳ jèta bùdzie, kalì na majèj dałòni moch paraściè.

òha

666. Chto praścikùje, toj dòma nie naczùje.
Mowa o tych, którzy mają zwyczaj jeździć naprzełaj, nie pilnując się pewnej, choć dłuższej drogi, wskutek czego błądzą.
Db. 96; F. 1908; Orz. 152. u: Czb. 248; Nm. 11404 i 11406. p: A. 107,13, 341,1 i 674,14. r: D. I, 331.

667. Nie wièr kaniù ŭ daròzi, a żòncy dòma.
Db. 451; F. 1932, 3917 i 9617. p: A. 107,25 i 653,53.

Darwàcsa

668. Darwàŭsia, jak świńnià da haŭnà.

Dòstup

669. Bez kija ani dòstupu, ani prỳstupu.
O spanoszonym.
F. 1945 i 2040. r: D. II, 290.

Dażỳcsa

670. Dażỳŭsia, szto i sabàki nieczỳm wỳhnać.
Dbr. 10.

Dòbraje

671. Dòbraje dalèka czùtnò, a lichòje szcze dàlsz.
F. 1972; T. 417. u: Czb. 262; Nm. 4451. p: A. 96,7.

Dòbre

672. Dòbramu ŭsiùdy dòbre.
Db. 173; F. 20001; Rm. 66. u: Czb. 247; Nm. 4423. p: A. 98, 11.
673. Tam (ŭsiùdy) dòbre, dzie nas niemà.
F. 1986; Nsb. 18; Nsł. 75; T. 417. u: Czb. 303; Nm. 2052. p: A. 100,19; Brz. 30,4. r: D. II, 125 i 208.

Dòma

674. Dòma — i zà mużam!
To bywa rzadko, o czem świadczy powiedzenie: Prymàczy chleb sabàczy. To też do pójścia w „prymy" dla uszczęśliwienia żony zmusza tylko wielka konieczność [1]).
Zg. P.

Dòraho

675. Szto dòraho, to miła, a sztò dzièszewo, to hniła.
F. 2039; Nsb. 37.

Druh

676. Starỳ druh łùczszej za nòwych dwuch.
Dbr. 114; Db. 617; F. 2089. p: A. 107.

Druk (drąg)

677. Kalìb nie druk, bỳŭby czaławièk nàcze bez rùk.
678. Adzìn druk za dzièsiać ruk.
F. 2093.

Drùżba

679. Nie pa słùżbi, da pa drùżbi.
Zwracając się nie do najmity, a do przyjaciela.
Dbr. 32.

---

[1]) Ob. Polesie rz., cz. III. — „Ustrój rodzinny".

680. Żywùć ŭ takòj drùżbi, szto wadà nie razmŷje i świnnià nie razrŷje.
Zg. P.

Drystàć

681. Drŷszcze na dziesiàtaje berwienò.
Nadzwyczajny rozstrój żołądka.

682. Pacałùj jehò ŭ sràku, a jon niechàj tabiè drŷśnie ŭ zùby.
Wyrok sędziego, wybranego na poczekaniu przez kłócących się z błahej przyczyny.

Dryżàć

683. Dryżŷć, jak asinawy list.

Duch

684. Ni chùchu, ni dùchu.
F. 2126; Nssb. 114. u: Nm. 1935. p: A. 63 i 110,1. r: D. II, 89.

685. Tòlki duch, da pietùch.
Ot bahàty Jeŭtùch, szto...
Dbr. 10; F. 2128; Nsb. 163; Rm. 159. p: A. 116,4.

686. U nas z tabòju adzin duch — ja bzdŷknu, a ty niùch.

687. Z wièrchu such, a ŭ sierèdzini czòrtaŭ duch.
Dbr. 71.

Dùreń

688. Astàŭsia (astàcsa) ŭ dùrniach..

689. Dùrnia i ŭ cèrkwi bjuć.
F. 2167; Rm. 246.

690. Dùrniaŭ ni òruć, ni sièjuć, jenŷ sàmi ròdziacsa.
F. 2168; Nsb. 39. u: Czb. 249; Nm. 6192. p: A. 112,3, 144,24, 146,150 i 160.

691. Dùrniu zakòn nie pìsan.
u: Nm. 6161.

692. Wiek żywì, wiek uczŷś, a ŭsio takì dùrniam pamrèsz.
Id. ob. p. w. Czaławièk.
F. 2185; Nsb. 66. u: Nm. 5235 i 6038. r: D. I, 542.

Durnŷ

693. Durnòje palèno.
Głupi i niezdarny.
Dbr. 34.

694. Durnòmu i Boh prabaczàje.

695. Durnòmu nie nastyrniàjsia.

696. Jak wielìk, tak durnŷ.
Ob. p. w. Wieliki.
F. 2220; Kr. 108. p: A. 146, 121.

697. Niechàj Boh krỳje ad durnòha drùha.
698. Paszlì durnòha, za ìm druhòha.
Db. 528; F. 2229; Nsb. 134; Orz. 82; Rm. 498. u: Nm. 6578. p: A. 112,2, 147,168 i 423,5.
699. Skażỳ durnòmu pakłòny bić, to jon i łob razabjè.
Dbr. 34.
700. Za durnỳm szczàśćcie bieżỳć.
701. Z durnỳm i znajszòŭszy nie złàdzisz (nie padzièlisz).
Dbr. 34.

Durỳć

702. Nie durỳ ty majèj sràki.
Jeżeli ktoś wymaga rzeczy niewykonalnej.
F. 2242.

Duszà

703. Chać czòrtu dùszu pradàj.
Mówią tak w sytuacji bez wyjścia.
F. 2248.
704. Krywìć duszòju.
Być obłudnym.
705. Łasìnaja duszà.
Tak nazywają ludzi bardzo dobrych.

Dùży (silny)

706. Chto dùższy, toj i prùdszy.
Kto silniejszy, ten i sprężystszy.

Dzicià

707. Daj dziciàci wòlu, to sam pàjdziesz ŭ niewòlu.
Id. ob. p. w. Żònka.
F. 2334. u: Czb. 252; Nm. 1326, 3821 i 9218. p: A. 58,70, 118, 35 i 608,4.
708. Daŭ Boh dzièci, daś i na dzièci.
...dzicià, daś jemù i dòlu.
Db. 112; Dbr. 3 i 29; F. 2335; Nsb. 31; Orz. 160; T. 412. u: Czb. 246; Nm. 9186.
709. Dziecièj, jak bòbu.
Cz. 118.
710. Jak dzicià pàdaje, to ànhieł padùszku padłòżyć, a jak starỳ spatykniècsa, to czort rażnà padstàwić.
Dbr. 32; F. 2361; Nsb. 156. u: Czb. 229. Nm. 924. p: A. 118,91.
711. Lìcha (chwaròba) dziciàci tak nie ŭmòryć, jak razpatwòryć.
Dbr. 39; F. 4346; Nsb. 93 i 171. u: Nm. 1974, 4944 i 8150. p: A. 263,3 i 608,7.

712. Lubì dzicià jak dùszu, da trusì jak hrùszu.
Id. ob. p. w. Żònka.
Db. 379; F. 2367; Nsb. 75; T. 419. u: Czb. 247. r: D. I, 470.

Dzied

713. Dziedỳ nie znàli biedỳ, a ŭnùki dażdàlisia mùki.
Db. 428; F. 2389; Nsb. 34; T. 412. u: Czb. 246; Nm: 683 i 699. r: D. I, 368.

714. Ślèdam za dzièdam.
Za panią matką... lub śladem przodków.
F. 2395; Nsb. 151. u: Nm. 11837. p: A. 117,25.

Dzièła

715. I dzièła nie rabì i ad dzièła nie idzì.
Przymusowa bezczynność.

Dzień

716. Abỳ dzień da wièczara.
Tak mówią o niesumiennym robotniku na dniówkę.
F. 2414; Nsb. 11. u: Nm. 10917.

717. Dzień-hod.
Mowa o najdłuższym dniu letnim.
F. 2416.

718. Dzień moj (nasz), wiek moj (nasz).
To znaczy, że dzień szczęśliwie upłynął.
Cz. 29; F. 2417; Nsb. 33; Nsł. 115; Rm. 129. u: Nm. 8264. p: A. 119,10. r: D. I, 361; II, 50.

719. U takì dzień (ŭ takùju pahòdu) dòbry chadziàin i sabàki na dwòr nie wỳżenie.
F. 2422. r: D. II, 548.

720. Użе dzień, jak woł.
To znaczy, że już późno, a ktoś jeszcze się nie wziął do roboty.
F. 2425. p: A. 119,13.

Dzierżàcsa

721. Dzierżỳcsa, nàcze pjàny za płot.
F. 6524 i 8309; Nsb. 164. u: Czb. 238; Nm. 5029. p: A. 445,3 i 4; Brz. 23,2.

722. Dzierżỳcsa, jak wòsz za każùch.
F. 8310. u: Nm. 2743. p: A. 402,7.

Dzièŭka

723. Dzieŭczata rastùć tak skòra, jak lon.
724. Oś dzièŭka, chać wadỳ napìcsa.
725. Pònaczy ŭsie dzièŭki czornabrèŭki.

Dzìwa

726. Dziwa, szto ŭ dzièda baradà sìwa.
...szto ŭ papà hrỳwa.

727. Ot dzìwa, szto dryśliwaja sràka i ad rèdźki drỳszcze.
...wielikaja recz, szto ŭ chàci piecz.

H

Hàdka

728. Tak skazàŭ, szto-j słùchać hàdka i hàdka szczèpkami ŭziać.

Haławà

729. Durnàja haławà nie daždžècsa ni łỳsiny, ni siwinỳ.
F. 2546. u: Nm. 6156. p: A. 140,39 i 40.

730. Haławòju ścienỳ nie prabjèsz.

731. Hałòŭka, jak màkaŭka, a ròzumu, jak nàsrano.
Dbr. 126; F. 2569; Nsb. 25. u: Nm. 5707. p: A. 139,38.

732. Szto haławà, to ròzum.
Cz. 111; Db. 644; F. 2602; Nsb. 180; Sz. 187. u: Czb. 242 i 248; Nm. 7940 i 6114. p: A. 139,8, 473,3 i 474,90. r: D. I, 466; II; 144.

Hałòŭka ob. p. w. Haławà.

Harawàć

733. Harùje jak czòrny woł.

Harbàty

734. Starỳ i harbàty aczùniajuć (wyleczą się) ŭ mahìli.

Harèłka

735. Durnỳ Żyd: màje harèłku daj pradajè.

736. Harèłki, harèłki — razliŭnòje mòre!
Tak wykrzykuje niezamożny, który był na uczcie u bogacza.

Haścìna

737. U haściàch dòbre, a dòma szczè łùczszej.
Cz. 119; F. 2984; Kr. 287. u: Czb. 243. p: A. 83,101.

738. U haściàch kàsza, a dòma kulèsz, da za kàszu lepsz.

Haŭnò

739. My z tabòju, jak rỳba z wadòju; rỳba na dnò, a tỳ haŭnò.
Żart.
F. 2757; Nsb. 81. u: Nm. 9526.

740. Oś tabiè i nà pierepiònku z haŭnà.

Hawarỳć

741. Dòbre tabiè hawarỳć (hawarỳ zdaròŭ)!

742. Hawòryć, jak ŭ skrỳpku hràje, a ròbić, jak ŭ razbìty czaùn brazkàje.

743. Skàżesz, szto nie jà hawarỳŭ, a sabàka brechàŭ.
Tak zapewniają o swej prawdomówności.
744. Z im hawarỳć, to trèba ŭpieròd żelèznaho bòbu najèścisia.
Trudno się dogadać.
Dbr. 47; Nsb. 25.

Hìnuć

745. Chto czỳm wajùje, tym i sàm siebiè zahùbić (toj ad tahò zhìnie).

Hledzièć

746. Hledzìć czerèz pàlcy.
Słaby dozór.
747. Hledzìć ludziàm ŭ wòczy, pazỳczyŭszy waczèj ŭ sabàki.
Bezczelność.
F. 6430; Nsb. 131.
748. Stoj da hledzì, chać pluń da idzì.
Ni to, ni owo. U szlachty zagonowej: „Choć w ràmki opràwić dej na śmiètnik wyrzùcić".

Hłuchì

749. Hłuchì jak pień.
750. Hłuchì czahò nie daczùje, to prydùmaje.
Dbr. 71.

Hòład

751. Hòład nie ciòtka, zjeś szto papadzièсsa.
F. 2898; Nsb. 26; Rm. 96. u: Nm. 12111. p: A. 143,23.
752. U hòład namrùcsa, a ŭ wòjnu nałhùcsa.
T. 432.

Hòły

753. Hòła, bòsa i prostowałòsa.
Dziewczyna niechlujna, z rozpuszczonemi włosami.
F. 924.
754. Hòły, da wiesiòły.
Db. 82; F. 2909; Nsb. 173. u: Nm. 1471. p: A. 151,1 i 678,1.
755. Hòły jak bicz, a hòjstry jak kasà (miecz, sakièra).
Cz. 36; F. 2913; Nsb. 26; Nsł. 67; Sz. 34. u: Nm. 1525. p: A. 154,5 i 4.
756. Hòły razbòju nie baìcsa.
Cz. 37; Db. 224; F. 2029; Nsb. 26; Orz. 78; T. 422. u: Czb. 422: Nm. 1477. p: A. 151,17 i 327,6.
757. Na hòłaho i sabàki brèszuć.
758. Uciekàj hòły, bo abdzierùć.
Db. 678; F. 29, 27; Nsb. 170; Orz. 79. u: Czb. 233; Nm. 11237. p: A. 152,24.

Hość

759. Hość màła haściùje, a mnòha bàczyć.
Dbr. 20; T. 420.

760. Hość nie ŭ pòru horsz wòraha.

761. Hość — niewòlnik, niemà rèdźki, to mied jeś.
... szto dadùć, tòje mùsić jèści.
F. 2969; Nsb. 29. u: Czb. 243; Nm. 11943. r: D. II, 366.

762. Miłaho hòścia zimòju uhaszczàjuć małakòm, a ŭ Pietròŭku mièdam.
O mleko w gospodarstwie pierwotnem jest tak trudno w zimie, jak o miód wśród lata.
F. 2974; Nsb. 75; Rm. 625. u: Nm. 11809. r: D. II, 409 i 544.

763. Na pròszanoha hòścia bahàta trèba.
Dbr. 21.

764. Niepròszanocha hòścia pad stòł.

765. Pry hòściu i haspadàr pożỳwicsa.
T. 431.

Hramàda

766. Hramàda wieliki czaławièk.
F. 3000. u: Nm. 10736. p: A. 679,8.

Hraź

767. Oj hrazì, hrazì! (na ciele) chać ty rèpu siej.
Dbr. 24.

Hrech

768. Ad Bòha hrech, a ad ludzièj śmiech.
F. 3016; Nsb. 56; T. 427. u: Czb. 235. Nm. 9827. p: A. 165,36, 594,3.

Hròszy

769. Chto gròsza (sic) nie biereżè, toj sam gròsza nie wart (nie stòić).

770. Hròszej jak miekìny (jak ŭ Żỳda).

771. Hròszy krùhłyje, skòra kòciacsa.
T. 435.

772. Jak hròszy jeść, to-j dùrniu słàwa i cześć.
Kalì ŭ kiszèni jeść, to-j sràcy cześć.

773. Na hròszy nikòli niemà ràpusak.
Dbr. 120.

Hryb

774. Siedzìć, jak hrỳb pad ihlìcaju.

Hubìć

775. Je (jèścieka) kamù świet hubìć.
Tak mówią, kiedy ktoś się wywyższa.

I

Iwàn

776. Kudỳ nie kiń łamàku, to papadzièsz ŭ Iwàna (Iwànu ŭ sràku).
To znaczy, że imię Iwan jest bardzo popularne.

777. Nie daj Bòże z Iwàna pàna.
Dbr. 63; F. 3246; Nsb. 192; Orz. 68. u: Nm. 9304. p: A. 177,4; Brz. 55,7.

J

Jàhła

778. Jahłỳ, bez wieczèry spać lehlì.
Mówią po wieczerzy bardzo skąpej.
F. 3261.

Jajcò

779. Z adnahò jajcà jajèczni nie bùdzie.

Jèchać

780. Chto abjèzdkami jèździć, abò na ciankì, toj błùdzić i tràcić dzienkì.
Ciankì — drogi, omijające wsie i inne boczne.

Jedà ob. p. w. **Jèści.**

Jèści

781. Chleb, sol i wadà — maładzièckaja jedà.
R. 249.

782. Chto jèś nażòm, toj zjeś rażòn.

783. Jak chto jeś, tak i ròbić.

784. Jak dòma padjesì, to-j ŭ haściàch nakòrmiać.
Db. 504; F. 5517.

785. Jesz, dùrniu, bo tò z màkam.
Cz. 45; F. 3410 i 4635. u: Nm. 11992. p: A. 187,36.

786. Jèści z panàmi, a spać z świńniàmi.
Przestroga tym, którzy za dużo zjadają czasnku i cebuli.
Db. 578; F. 3423. u: Czb. 233.

787. Kalì ja jem, to głùch i nièm.
F. 3401; Nsb. 196; T. 431. r: D. 397.

788. Najèŭsia, aż kiszkà prùtam stàła.
F. 5197.

789. Najèŭsia jak pàlcam dastàć.
Zwykła odpowiedź na zaproszenie gospodyni do jadła. Niekiedy odpowiadają, pokazując na gardło: Najèŭsia aż dòsi!

790. Tak najèŭsia, szto aż stoł pùzam adsùnuŭ.

791. Zjesì i kisielòwych wỳżymak, jak bùdziesz hałòdny.
Mówi matka do dziecka wybredzającego.

Jezỳk

792. Chto jezykòm mièle, toj dùreń na dzièle.
Zg. P.

793. — Haławà, za szto tỳ walàjeszsia?
— Za jezỳk!
Tak miała odpowiedzieć głowa, skarana na poniewierkę za język oszczerczy.

794. Jezykòm jak chòcz łaj, da rukàm wòli nie dawàj.
Zg. P.

795. Jezỳk świerbìć.
F. 3320.

796. Woł màje jezỳk dòŭhi, da hawarỳć nie mòże.
Dbr. 135; T. 414.

K

Kabỳła

797. Kabỳła łỳsaja, żerebià rabòje — źjeŭ woŭk abòje.
Cz. 1; F. 3475.

798. Kabỳła za dzièłam, a żerebià bez dzièła.
Db. 293; F. 3476.

Kałòć

799. Chać kalì szỳłam ŭ sràku.
Mowa o tym, kogo trudno obudzić.
Dbr. 48.

Kàmień

800. Nàcze kàmień ŭ wòdu!
Zginął bez wieści.
...z hrudzièj zsunùŭsia.
F. 3536. u: Nm. 1895. p: 196,6.

Kapàć

801. Nie kapàj na ludzièj jàmy, bo sam tudỳ papadzièszsia.
Dbr. 14.

Karczmà

802. Łàtami trasiè, a apòszniaje ŭ karczmù niesiè.

Karòsta

803. Karòsta mużỳckaja chwaròba, nie napàść, tòlki ŭ nòczy spać nie dàść.
Db. 341 i 342; F. 3611. u: Nm. 8163.

Karỳść

804. Takàja karỳść, jak z tahò kazłà: ni wòŭny, ni małakà.
F. 3642. u: Nm. 7582. p: A. 648,7.

Kasìć

805. Chto kòsić ŭ niehòdu, toj ŭ pahòdu zhrebiè.
Zachęta do kośby pomimo złej pogody.
F. 3646.

Kàsza

806. Dać bieròzawaje kàszy.
Jest to rózga. M o t a b i è d a ć — mówi matka do kapryszącego dziecka — b i e r ò z a w a j e k à s z y?
F. 3655. r: D. I, 257.

807. Jemù ŭ kàszu nie nasièresz.
Mowa o odpornym.
F. 3659.

808. Kàsza nàsza, a bòrszcz wasz!
Dzieci do rodziców.

Kàszel

809. Kàszel chwaròba nie lichàja, da chàta nie hłuchàja.
Db. 344; F. 3668.

810. Kàszlajcie panòczku — wam mòżna.
Naiwna, ale ironiczna prośba o niekrępowanie się.
Dbr. 39.

Kaŭbasà

811. Jèta nie kaŭbasà — nie zniùchajesz.
Nie wszystko daje się tak łatwo poczuć, jak kiełbasę z czosnkiem.
Zg. P.

Kaziòł

812. Hledzìć, nàcze kaziòł ŭ wòdu.

Kij

813. Bez kìja ni prỳstupu.
Mowa o spanoszonych.
F. 3781. u: Nm. 2462.

814. Pastàŭlano kij, to-j kìja słùchaj.
Dbr. 119; F. 5731. p: A. 372,75.

815. Usio adnò: czy ŭ kij pierdzì, czy z tabòju (z im) hawarỳ.

Kiwàć

816. Dwàtcać wierstòŭ prajcì, to nie pàlcam prakiwàć.
T. 433.

Klin

817. Sztob nie klìn, da nie mòch, tob màjścier (płòtnik) z hòładu zdoch.

Db. 289; F. 3835 i 4632; Sz. 62. p: A. 69 i 671,2; Gl. Wsł. X. 357. r: D. 1, 677.

Knìha

818. Hledzìć ŭ knìhu i bàczy chwìhu.
Dbr. 22.

Kòłas

819. Kòłas od kòłasa nie czùje hòłasa.
Marny plon.
F. 3878.

Koń

820. Chto czàsta kòni mieniàje, ŭ tahò chamùt hulàje.
Db. 100; F. 3885; Nsb. 176; T. 436. p: Brz. 68,19.

821. Siennỳm kaniòm nie jèździć, a sałòmiennym wałòm nie aràć.
Db. 593; F. 3922; T. 436.

Kpić

822. Czy ty kpìsz, czy daròhi pytàjesz?
Odpowiedź na gadanie od rzeczy.
F. 3979; Nsb. 179; Nsł. 142; Rm. 596. u: Nm. 12643. p: A. 236, 1; Brz. 32,1.

Kramnòje

823. Chòczesz kramnòha da-j mnòha?
K r a m n ò j e — każda rzecz, kupiona w sklepiku.

Kràści

824. Chto sàła kraŭ, tamù ŭ wòczy dym idziè.
Zwykle przy ognisku w lesie na kogo wiatr przenosi dym, z tego żartują, że kradł słoninę.

825. Hledzìć z pada łbà, by nièszta ŭkraŭ.

826. Nie pryłhàŭszy i nie prykràŭszy trùdna żyć na świèci.
Db. 480; F. 4006.

827. Nie za tòje bjuć, szto kraŭ, da za tòje, szto nie dòbre schawàŭ.

Krupà

828. Krupà za krupìnaju haniàjecsa z dubìnaju.
Mowa o bardzo rzadkim krupniczku.

Kryczàć

829. Kryczỳć na czòm świet.
F. 4061; Nsb. 69.

Kulìk

830. Z wielìkaho bałòta kulìk.
Nietutejszy — wielki pan.
T. 424.

Kupìć

831. Kupì (kuplàj) chibà za pjać swaìch pàlcaŭ.
Brak pieniędzy.

Kupièc

832. Wièdaje kupièc i pradawièc.
F. 4138; T. 435.

Kùryca

833. Z adnajè kùrycy chadziàjstwa nie razwiedzièsz.
Dbr. 53.

L

Lenỳ

834. Kamù szto, a lenòmu pràźnik.

Lepìć

835. Nie światỳje harszkì lèpiać.

Lèta

836. U lètku wadỳ mièrka — hrazì żmièńka; z asièńniaje żmièńki wadỳ — hrazì mièrka.
Db. 372; F. 4268; Nsb. 13; Nsł. 67. p: A. 599,2. r: D. I, 554.

Lèźci

837. Lèzie, jak smałà ŭ wòczy.
Mowa o gryzącej parze przy odbieraniu gorącej smoły w smolarniach.

Lìcha

838. Byłò lìcha daj pahòrszało.
F. 4322; Nsb. 11.

839. Kazàło lìcha nie być dabrù.
Dbr. 88; F. 4330; Nsb. 59; Rm. 242. u: Nm. 1991.

840. Lìcha ni abòjdziesz, ni abjèdziesz.
Zg. P.

841. Nie budzì lìcha, kalì śpić cìcha.

Lizùn

842. Przyszòŭ (nastàŭ) mièsiac lizùn.
Wiek młodzieńczy.

Lubìć

843. Die lùbiać (ràdy), tudỳ nie ŭczaszczàj, a dzie nie lùbiać (nieràdy), tudỳ nikòli nie zahledàj.
Db. 204; F. 6723 i 8365; Nsb. 23; Nsł. 77; T. 421. u: Czb. 243; Nm. 11491. p: A. 48 i 459,3. r: D. II, 141 i 469.

844. Kalì mienià lùbisz, lubìż i moj duch.
Warunek, stawiany mężowi przez młodą żonę.
Dbr. 116.

845. Lùbić, jak świńnià harbùz (haŭnò).

846. Tak lùbić, jak sabàki dzièda.
Db. 378; F. 4436. u: Nm. 5077 i 13728. p: A. 212,4 i 267,15.

847. Tak mienie, màmko, chłòpcy lùbiać, szto za kułakàmi świètu bòżaho nie bàczu.
F. 4440. u: Czb. 246.

Lùdzi ob. p. w. Czaławièk.

Ł

Ład

848. Ni ładu, ni skłàdu.
F. 4449. u: Nm. 13066. p: A. 500.

849. Niemà ładù, szto wierziè.
Plecie trzy po trzy.

Łàsy

850. Łàsy, jak kot na kaŭbàsy.
F. 4483; Nsb. 72. u: Czb. 261; Nm. 5052. p: A. 204,2 i 272,2.

Łùczszy

851. Łùczszych na śmiètnik wykidàjuć (ŭ trunù kładùć).
Mowa o bardzo schorzałych.

Łỳsy

852. Dwanàtcać łỳsych ŭzdùmaj, to maròz prapadziè.
F. 4568. p: Brz. 82,1.

M

Màci

853. I ròdnaja màci nie bùdzie znàci.
Wielka tajemnica.

Maj

854. Kalì mòkry maj, to żỳta jak hàj.
F. 4624. u: Czb. 247. p: A. 282,10.

855. Maj, wałàm daj, a sàm na pieèz ŭciekàj.
Ironizowanie, gdy maj jest zimny.
Cz. 116; Db. 385; F. 4625; Nsb. 76; T. 437. u: Nm. 447. p: A. 282,18. r: D. II, 502.

Màjścier

856. Dòbry màjścier, dòbry i pjànica.
F. 4628. p: A. 484,1.

857. Màjścier da czużỳch kàjścier.
Złodziej kieszonkowy.

Mak

858. Nie radziŭ siem lèt mak, to żylì i tak.
Cz. 81; Db. 490; F. 4641; Nsb. 90; Nsł. 70; Orz. 125; T. 416. u: Nm. 5225. p: A. 283,8. r: D. I, 322.

Malèńki

859. Chać malèńki da darahièńki.
Dbr. 30; Db. 525; F. 4689.

Malimònczyk

860. Malimònczyk z pànskaje sabakàrni.
Zapożyczone od szlachty zagonowej: „Panìczỳk z marymònckiej mùki, wyhodowàny w krulewskièj psiàrni" (Marymontczyk).

Małỳ

861. Szto małỳ znòsić, a pjàny zjeś, to na adnò wỳjdzie.
Db. 643; F. 4680 i 6224; Nsb. 189. u: Nm. 8078. p: A. 400,1.

Maròz

862. Jakbỳ jèty maròz nie na ŭsich, da adnahò czaławièka, tob czỳsta zmierz.
Żart.

863. Maròz! aż wuhłỳ treszczàć.

Màsła

864. Màsła pahàsła, a sàła patàła.
Żartobliwa odpowiedź matki dzieciom, domagających się tych produktów do chleba.
F. 4757; Nsb. 77.

Màtczyny p. w. Màtka.

Màtka

865. I kròszki màtczyny pabràŭ (pabràła).
Wielkie podobieństwo do matki.

866. Màtka chać pabjè da i pażàłuje.

867. Tahdỳ màtka byłà miła, kalì nàszy rùki i nòhi mỳła.
Dbr. 58.

Maŭczàć

868. Chto maŭczỳć, dwoch nàŭczyć.

869. Czy tabiè rot zawiazàło, szto tỳ maŭczỳsz?

870. Maŭczỳć, jak wadỳ ŭ rot nabràŭszy.

871. Maŭczỳ sràka, kalì pismà nie znàjesz.
F. 4789.

Miecièlica

872. Oj miecièlica! màbyć chtoś pawièsiŭsia.
Zawsze tak mówią podczas większej, długo trwającej zamieci śnieżnej.

Miedźwièdź

873. Kalì idzièsz na miedźwièdzia — ścielì paściѐl, a kalì na dzìkaho kabanà — pasyłàj za papòm.
Porada dla myśliwych; mniej straszne są pazury i zęby niedźwiedzia od kłów dzika.

874. Miedźwièdź nikòli nie mỳjecsa, a pratòje zdaròŭ.
Dbr. 24; F. 4817. u: Nm. 11248.

875. Nièszta ŭ lèsi zdòchło — màbyć miedźwièdź.
Mówią wówczas, gdy się stanie coś nieoczekiwanego.
Dbr. 66; F. 4821; Rm. 36.

Mièrać

876. Dzièsiać raz mièraj, pòkul adrubàjesz.
Rada dla cieśli samouka.
Dbr. 100.

Mòżna

877. Usio mòżna, da tòlki astaròżna.
Db. 701; F. 5018; T. 432. u: Nm. 4317. p: A. 318.

Muchajèdy

878. Zajèchać pa muchajèdach.
Znaczy: dać w pysk.
F. 5026.

Muràszka

879. Pracawìty (-aja), jak muràszka.

Mużỳk

880. Mużỳk durnỳ, jak waròna, a chìtry, jak czort.
Cz. 64; Db. 71; F. 2163 i 5083; Nsb. 80. u: Czb. 268; Nm. 1252, 1254 i 2981. r: D. II, 199 i 272.

881. Mużỳk, jak baràn — astryżỳ, to jon znoŭ adraściè.
Zg. P.

882. Mużỳk jeś nie pòkul najèscsa, da pòkul ŭsiahò nie zjèś szto ŭ mìsi.
Dbr. 61.

883. Mużỳk łàsy na remièńczyk, da na żelèzce.

884. Mużỳk mużykòm, na wièk wiekòm.
D. 714; F. 5086; Rm. 304. p: A. 56, 64.

885. Mużỳk ŭ lèsi nie złòdziej, dòma nie chadziàin.
Zg. P.

886. Nie dàj Bòże mużykù pànstwa, a świńnì roh.
Mużỳk nad mużykòm spòhadzi (współczucie) nie màje, a świńnià ŭ haròdzi mièry nie znàje.
F. 5093; Orz. 68.

887. Sabàka kaszłàty, to jemù ciòpła, mużỳk bahàty, to jemù dòbre.
„Jemù" Poleszuk wymawia z naciskiem, zaznaczając, że nikomu więcej.
Db. 403; F. 5079 i 7113; Nsb. 152; Orz. 26. p: A. 396,177; Brz. 119,26. r: D. I, 67.

888. Szto mużyk kidaje da dòłu, tòje pan nòsić ŭ kiszèni.
Mowa o ucieraniu nosa chustką i bezpośrednio: „Z czterdzièstu marjàszów", jak mówi szlachta zagonowa.

My

889. Usiùdy dòbre dzie nàs niemà.
T. 417.

N

Nadàć

890. Nu, i nadàli, chać tapòr (sakièru) pawièś.
Mowa o zanieczyszczenie powietrza w chacie przez biesiadników lub własną rodzinę.
F. 5147. p: A. 247,3.

Nadajèści

891. Nadajèŭ (-ło), jak hòrkaje jàbłyko.

Nahà

892. Sztob twajà i nahà tut nie śmierdzièła!
Tak mówią do wypędzanego.
F. 5163; Nsb. 50.

893. Użе i nòhi nie nòsiać pa bòżamu świètu.
Starość, niedołęstwo.

Najcì

894. Najdù ciebiè i na tòm świèci.
Nigdzie się nie schowasz przed moją zemstą.

Najèścisia ob. p. w. Jèści.

Naniàcsa

895. Kalì naniàŭsia, to jak zapradàŭsia.
F. 5217; Nsb. 82; T. 416.

Napàść

896. Ad napàści nie prapàści.
Db. 12; F. 5219; Nsb. 122; Rm. 83.

Nas ob. p. w. My.

Nasìcsa

897. Nòsicsa, jak kot z sàłam.
Jeżeli ktoś, mając jakąś rzecz do zbycia, proponuje ją wszystkim.
Db. 500; F. 5240; Orz. 93. u: Nm. 2594 i 13754. p: A. 344,4.

Nàszeje

898. Dzie nàszeje nie prapadàje?
Z rezygnacją o swej ustępliwości.
F. 5249; Orz. 141. r: D. I, 33, 153 i 208.

1. Niechàj nàszeje pierèjdzie.
2. ...znàjuć nàszuju dabratù.
Tak mówią, dając coś ponad to, co się należy.
T. 422.

Nawalìcsa

899. Nawaliŭsia na mieniè, jak lichàja szàpka.
T. 427.

Niczòha

900. Bez niczòha nijàkaha, bez niczòha niczahìsieńka.
Najzupełniejszy brak powodów do napaści, jakiej ktoś uległ.
901. Sztob ja kalì, dzie sztonièbudź jakòje, a to ja nikòli, nidziè, niczòha, nijàkaha.
Przyłapany na gorącym uczynku, nie mając dowodów swej niewinności, tak się usprawiedliwia.

Niebòż

902. Pracùj, niebòże, to-j Boh pamòże.
F. 6367; Nsb. 47; Sz. 130. u: Czb. 285; Nm. 68 i 69. p: A. 431, 34 i 467,62.

Niedùży

903. Kalì sierdzìty da niedùży, to haŭniàny (haŭnà) brat.
Dbr. 31; T. 427.

Nieszczàśćcie

904. Nieszczàśćcia ni abòjdziesz, ni abjèdziesz.

Nieŭmièły

905. Nieŭmièłamu rùki nie balàć.
Dbr. 41; F. 5321; T. 415. u: Czb. 270 i 299; Nm. 6020.

Nòhi ob. p. w. Ňahà.

Nos

906. Sztob ty tàk z nòsam byŭ, jak jètamu pràŭda.
Id. ob. p. w. Pràŭda.
F. 5403; Nsb. 58 i 126.

O

Òka

907. Aczèj z zàd (ŭ sràcy) ŭ nikòha niemà.
F. 8847; Nsb. 208; Rm. 363. u: Nm. 6651.
908. Aczỳma chòczecsa jèści, a duszà nie pryjmàje.
F. 8813. u: Czb. 272.
909. Aż ìskry pasỳpalisia z òka.
Wskutek uderzenia okiem o jakiś wystający przedmiot.
F. 8822. u: Nm. 3978. r: D. I, 509.

910. Chibà tabiè wòczy pawyłàzili, szto nie bàczysz?
F. 8827. u: Nm. 3712.
911. Dzie twajè wòczy byli?
Mówią, jeżeli ktoś cokolwiek przegapi.
912. Kacìnyje wòczy.
To znaczy dobry wzrok.
913. Lichìje (pahànyje) wòczy.
914. Łupàtyje wòczy.
915. Ni wòka nie bàczyło, ni wùcha nie czùła.
916. Oczy, jak pramỳtyje — son nie bierè.
F. 8828. p: A. 356,4.
917. Oczy pasaławièli.
Osowiałe.
F. 8821.
918. Za waczàm świètu bòżaha nie bàczyć.
Stosuje się do nieuważnych, często napotykających zawody na drodze.
T. 476.
919. Ziakràtyje wòczy màje.
Patrzy z podełba.

P

Pabàczyć

920. Pabàczysz (uhlèdzisz), jak na wierbiè ihrùszki.
Id. ob. p. w. Bàczyć.
F. 8391. r: D. I, 119.
921. Pażywòm (bùdziem żyć) pabàczym bolsz.
F. 8388; Nsb. 130. u: Nm. 13916.
922. Tak pabàczysz, ja swajè wùszy.
Id. ob. p. w. Baczyć.
F. 8390. u: Nm. 5482. r: D. I, 41.

Pabòrać

923. Pabòraŭ, chać mòrda zaliłàsia kròŭju.

Pach

924. Sztob jèty pach (smròd), da tabiè ŭ zubàch.

Pachàć

925. Chto pàsze, toj plàsze, a chtò tarhùje, toj harùje.

Padniàć

926. Padnimì wỳszej nòsa da-j na kalòsa.
Poleszuk pociesza siebie, bagatelizując żartobliwie ciężką robotę, jaką jest nakładanie gnoju na wóz.

Padpànak

927. Panỳ, jak panỳ, da padpànki żyć nie dajùć.
F. 5534; Nsb. 104; Rm. 394. T. 414. u: Nm. 1238. p: A. 414.

Pahàna

928. Tak pahàna, a jetàk jeszczè horsz.
929. Tak pahàna, by nàcze chto hnìłkami (ulęgałki) nasràŭ ŭ rot.
...kot nasràŭ na sèrce.

Pahledzièć

930. Ni samòmu pahledzièć, ni ludziàm pakazàć.
W razie narywu lub wrzodu na najmiększej części ciała.
Dbr. 19; F. 5612; Nsb. 114.

Pajmàć

931. Słòwa jak wierabièj, wỳlecić i nie pajmàjesz.

Pakłòn

932. Ad pakłònaŭ haławà nie balìć.

Pàlec

933. Chibà pàlca pakrażàju na czyrwòncy.
Mówią, gdy niema skąd wziąć pieniędzy.

Pamahàć

934. Jemù pamahàje nieczỳstaja siła.
Jeżeli ktoś ma powodzenie w czemkolwiek.
935. Pamòże, jak mièrtwamu kadziła.
...waròm mỳła, a...
F. 5686. u: Czb. 266. p: A. 420,12 i 573,4. r: D. I, 605.

Pan

936. Adzìn dwom panàm nie ŭhòdzić.
Db. 184; F. 5719. u: Nm. 1192. p: A. 71,28 i 509,2. r: D. II, 188.
937. Bez chàma nie byłòb pàna.
938. Dzierżàcsa za pànskuju klàmku.
F. 5720. p: A. 371,6.
939. Kalì pàna klanùć, to jon jeszczè taŭściè je.
Zg. P.
940. Pan charòszy, da nie màje hròszy.
941. Pan haŭnòm (miekìnaju) napchàn.
942. Panìcz nasràŭ na bìcz, a jak panìcz ŭsràŭsia, to-j bicz pierałamàŭsia.
943. Pan pìsze, a pàni papièr dàje.
944. Pànskaja chwaròba, nàszaje zdaròŭje.
Db. 519; F. 5760; Nsb. 125; Sz. 116. u: Nm. 1154. p: A. 376, 225. r: D. II, 271.

945. Pànskaja łàska da paròha.
Dbr. 75; F. 5764; Nsb. 125; T. 414. u: Czb. 278; Nm. 1200. p: A. 376,110. r: D. II, 266.
946. Służỳ pànu wièrnie, a jòn tabiè pièrdnie.
Db. 608; F. 5780.
947. Szto pan skàże, tòje słuhà ròbić.
F. 5781. p: A. 372,55 i 374,160.
948. Usio panỳ, da panỳ, a świńnièj niemà kamù pàści.
Dbr. 75.
949. Znàjuć pàna pa chalàwach.
Dbr. 75. F. 5789.

Pàni, Pànicz, Pànski ob. p. w. Pan.

Papàrycsa

950. Tam (tut) dòŭha nie papàryszsia.
Tak ostrzega były najmita swego następcę.

Papàści

951. Toj papàŭ, la kahò źwier ŭpaŭ.
Mówią na polowaniu, kiedy zajdzie nieporozumienie czyj strzał był śmiertelny.

Pàrchi

952. Czy ŭ ciebiè pàrchi na haławiè?
Zapytują, jeżeli ktoś, wszedłszy do chaty, nie zdejmuje czapki.
F. 5853.

Parszywỳ

953. Chać parszywỳ, da szczaślìwy.
F. 5867. u: Nm. 1625.

Pasłanièc

954. Pasłancà ni siekùć, ni rubàjuć.
F. 5884; Nsb. 134. u: Czb. 248; Nm. 949. p: A. 423,4; Brz. 127, 2. r: D. I, 539.

Pastałỳ

955. Usie majè prybòry — pastałỳ da abòry.

Pàści

956. Tabiè (jemù) jeszczè trèba siem let świńnie pàści.
Tak mówią, gdy ktoś cokolwiek spartaczy.
F. 5916. u: Nm: 5445.

Paśpièch

957. Czaławièk śpièszycsa, a czort cièszycsa.
958. Paśpièch czòrtu (ludziàm) na śmièch.
Dbr. 108; F. 5911; Nsb. 135.
959. Paśpièjesz, na szỳbielnicu nikòli nie pòzna.

Patrèbny

960. Patrèbny tak, jak sabàcy pjàtaja łàpa.
Db. 533; F. 5923; Nsb. 38. u: Nm. 9810. p: A. 426, 20.

Paŭźcì

961. Paŭziè, jak czerepàcha.

Pawièsić

962. Abydwòch pawièsić na adnòj hallàcy.
Tak mówią, kiedy ktoś broni jednego z dwóch jednakowych szkodników.
F. 5934; Nsb. 8. u: Nm. 7984. p: A. 427.

Paznàć

963. Jehò ŭsiùdy paznàjuć i abłùplenaho.
O dobrze znanych szachrajach na wszystkich jarmarkach.
F. 5940. u: Nm. 2888.

Pazỳczyć

964. Nie pazyczàj, to nie bùdziesz mać warahòŭ.

Piàtnica

965. Chto ŭ pjàtnicu wièlmi wiesiòły (piejè), toj ŭ niedzièlu adpłàcze.
Starsi w ten sposób przypominają młodzieży, że piątek jest dniem postnym nietylko co do jadła.
Dbr. 98; F. 6022. u: Nm. 538. p: A. 385,10. r: D. I, 647.

966. Skrywìŭsia, jak sieredà na pjàtnicu.

967. Szto bahàty zjeś ŭ pjàtnicu, tahò bièdny nie paspytàje ŭ niedzièlu, a padczàs i na Wielikdzień.
F. 6023. p: A. 385,1.

968. U pjàtnicu niczòha nikòmu nie pazyczàj.
p: A. 386,21.

Pić

969. Czy pìć, czy nie pìć, to pamièrci trèba, dak ŭże łùczszej pić.
F. 6032. u: Nm. 11676. p: A. 387,45.

970. Dzie pjuć, tam pahulàj, a dzie bjùć, adtùl ŭciekàj.
Zg. P.

971. Napìŭsia, jak ziemlemièr.
Po uwłaszczeniu chłopów dość długo dokonywali pomiaru gruntów państwowi geometrzy, pijacy zawodowi.

972. Napìŭsia, szto aż czuprỳna kùrycsa.

973. Nie pìj, nie jèsz i z chàty nie lèź.
Podczas śnieżnej zamieci.
F. 6053.

974. Pij! duszà mièru znàje.

Piec

975. Piejè, jak pièwień na śmiètniku.
...jak woŭk za haròju.

Pièrcisia

976. Prècsa, jak świńnià pad czaławièka.

Pierechryścicsa

977. Pierechryścisia lèwaju rukòju.
Odpowiedź na niedorzeczne gadanie.
Db. 539; F. 6004.

Pierenaczawàć

978. Jak pierenaczùjem, to bolsz (lepsz) paczùjem.
Cz. 42; Db. 540; F. 5988; N. 126; Orz. 137; T. 434. r: D. II, 371.

Pjàny

979. Jak ŭ dwoch, abò ŭ troch każuć, szto pjàny, to-j łażỳsia.
Db. 307; F. 6218. u: Nm. 10744. r: D. I, 317; II, 174.

980. Jak pjan, to kapitàn, a jak praśpicsa, to-j świńni baicsa.
Dbr. 45; Db. 274; F. 6216; Nsb. 196; Orz. 108; Rm. 746. u: Czb. 282; Nm. 11484. r: D. II, 387.

981. Pjànamu i Boh z daròhi ustupàje.

982. Pjànamu mòre pa kalèna.
Db. 536; F. 6223. p: A. 400,17.

983. Pjàny praśpicsa, a dùreń nikòli.
Dbr. 45.

984. Szto ŭ ćwieròzaho na dùmcy, to ŭ pjànaho na jezykù.
Db. 640 i 652; F. 6231; Nsb. 190. u: Czb. 281; Nm. 11487.

Płacìć

985. Płàcić nie bahàty, da winawàty.
Cz. 80; Db. 478; F. 8782; Nsb. 58; T. 434. u: Czb. 237; Nm. 7453. p: A. 408,6.

986. Zapłàcić tahdỳ, jak Cỳhan zhùbić, a jòn nàjdzie.

987. Zapłàcić ŭ hàrbara na kałòczku.

Płàkać

988. Chać ty waźmi daj sièŭszy (ŭsràŭszysia) płacz.
Szydzenie ze ślamazarnych.

989. Nie płàcz — zahòicsa, pòkul żenicsa (zà muż ici).
Tak matka pociesza dziecko, płaczące z powodu uderzenia się lub mało znaczącego skaleczenia.

990. Płàcze jak babiòr.
F. 6270. p: A. 408,4.

Pop

991. Nikòmu niemà łùczszej jak papù, da katù.

992. Nie nàm sudzić papà — na tòje jèścieka czort.
Dbr. 85.

Pràca

993. Bez pràcy nie jèści kałàczy.
F. 6347; Nsb. 5; T. 415. u: Czb. 285; Nm. 7181. p: A. 249,1.

994. Pracùj niebòże, to-j Boh pamòże.
F. 6367; Nsb. 47; Sz. 130. u: Czb. 285; Nm. 68 i 69. p: A. 431, 34 i 467,62.

Prahawarỳcsa

995. Chto mnòha hawòryć, toj prahawòrycsa.
T. 432.

Prapàści

996. Prapàŭ bez wieściѐj, ni szkùry, ni kaściѐj.
Jeżeli ktoś długo nie daje o sobie wiadomości.
Dbr. 31.

997. Prapàŭ jak kàmień ŭ wòdu.
Db. 551; F. 6409; Nsb. 59; Rm. 505. u: Czb. 256; Nm. 1893. p: A. 44,2. r: D. II, 71.

998. Prapàŭ jak rudàja mysz.
F. 6411. p: A. 137,15.

Pràŭda

999. Byłà pràŭda, da zwiètrała.
F. 6443; Rm. 48. u: Cz. 260; Nm. 6835. p: A. 433,33. r: D. I, 231.

1000. Chleb jesz, a pràŭdu reż.
T. 417.

1001. Nie ja kazàŭ, a sabàka brechàŭ, kalì jѐta niepràŭda.
F. 6463. r: D. II, 182.

1002. Pràŭda hòrkaje stràwa.

1003. Pràŭda jak olѐj, szto nie rabì, to jenà na wièrch wỳjdzie.

1004. Pràŭda nidziѐ nikòli nie ukrỳjecsa.

1005. Pràŭda ŭ wòczy kòle.
F. 6480. u: Nm. 136.

1006. Skarѐj na majѐj dałòni parastùć hrybỳ, jak jѐtamu bùdzie pràŭda.
F. 6447; Nsb 150. u: Czb. 272. p: A. 602,6.

1007. Skażỳ pràŭdu — nażywiѐsz wòraha.

1008. Stòlki tut pràŭdy, skòlki ŭ rѐszeci wadỳ.
Sz. 482; T. 428.

1009. Sztob ty tak dỳcha, jak jѐtamu pràŭda.
F. 6457; Nsb. 58.

1010. Takàja jѐtamu pràŭda, jak tamù, szto na wierbiѐ ihrùszki.
...szto wòsz kàszlaje.

Db. 433; F. 6474 i 6490; Nsb. 82; Sz. 155. u: Czb. 235; Nm. 6891. r: D. II, 453.

Pròrak

1011. Lichòmu praròku haŭnò ŭ zùby.
Odpowiedź na niepomyślną wróżbę.
F. 6421.

Prybỳtak

1012. Ad prybỳtku niemà biedỳ (haława nie zabalìć).
Cz. 107; Db. 16; F. 6517; Nsb. 158; Rm. 451; Sz. 113; T. 433. u: Czb. 248; Nm. 9834. p: A. 445. r: D. II, 3.

Pryhadzìcsa

1013. Sakièra i matuzòk zaŭsiòdy pryhadzìcsa ŭ daròzi.

Pryhòda

1014. Sièŭszy (siàdziem) na kałòdzì (da) pahowòrym ab pryhòdzi.
Zasiadając do jakiejś poważnej pogawędki.
F. 6535; Nsb. 160.

Pryjcì

1015. Przyszòŭ jak za ahniòm.
F. 6549. p: A. 450,9 i 611,5.

Prymàk

1016. Prymàczy chleb sabàczy.
Prymàcki chleb sabàcki.
F. 6564; Nsb. 36; Sz. 122; T. 419. u: Nm. 9408.

Prysiàha

1017. Prysiàhaju Bòha nie padmànisz.

Pryssàcsa

1018. Pryssàŭsia, jak kleszcz k sabàcy.
...pjàŭka k czaławièku.

Prystàć

1019. Prystàło, jak haròch k ścienìè.
F. 6581. u: Czb. 262. p: A. 184,2 i 453,5.

Prywỳczka

1020. Prywỳczka horsz niewòli.

Prywỳknuć

1021. Prywỳk, jak czort k bałòtu.
...sràka k bizunù (ròzgam).

R

Rabìć

1022. Ròbicsa, jak mièrzłaje (mòkraje) harỳć.
1023. Ròbić (ròbiać), da niemà spòru.

1024. Ròbić jak hałòdny sière.
...try dni nie jèŭszy.
1025. Szewièc ròbić pleczỳma, a bòndar hrudźmì.

Rabòta

1026. Rabòty, rabòty — da sàmaje subòty.
...czòrtawaho bàćka.
F. 6706.

Rabòtnik

1027. Z ciebiè takì rabòtnik, jak sakièra z haŭnà
F. 6715.

Rad

1028. Rad — nie ràd.
F. 6726. p: A. 459,13.
1029. Ràdy ŭ hadỳ.
Db. 574; F. 6727; F. 431. u: Nm. 7734.
1030. Sam sabiè nie ràd.
F. 6728.

Ràda

1031. Dzie dwoch, tam ràda, a dziè troch, tam zdràda.
Dbr. 106.
1032. Siem bàb, siem ràd.

Radnià

1033. Stòlki radnì, szto tòlki łàp.

Radzìcsa

1034. Jak druhì raz na świèt naradzìŭsia.
Po doznaniu ulgi pod względem fizycznym, czy moralnym.

Raŭnià

1035. Ty mnie (nam, jemù) nie raŭnià.
F. 6898. p: Brz. 141.

Razarwàć

1036. Razarwàli, jak sabàki zàjca.

Razhulàcsa

1037. Razhulàŭsia, jak świńnià na dòżdż.
F. 6798; Nsb. 143.

Razkàzywać

1038. Nie razkàzywaj nikòmu, szto ròbicsa ŭ dòmu.

Razpuścìcsa

1039. Razpuścìŭsia, jak pastuchòwa pùha.
Db. 576; F. 6809, u: Nm. 2848.

Razùmny

1040. Łùczszej z razùmnym zhubìć, jak z durnỳm najcì.
F. 6820; Nsb. 75; Nsł. 203; Rm. 247; T. 417. u: Czb. 247; Nm. 6127. p: A. 475,1. r: D. I, 574; II, 70.

1041. Razùmnych dziesiacì warahòŭ nie tak bòjsia, jak adnahò durnòha drùha.

1042. Razùmny jak Bèrkawy sztanỳ.
1. ...ràbin.
2. ...żydòŭski szpèktar.
Db. 577; F. 6829.

Rot

1043. Ludziàm ratòŭ nie pazawiàzywajesz.
Dbr. 119.

Ròzkasz

1044. Z wielìkaje razkòszy zawielìsia wòszy.

Ròzum

1045. Bolsz ròzumu pad nòhciam, jak ŭ druhòha ŭ mazhaŭnicy.

1046. Jakì razùmny: ŭ siènciach staìć, a ŭ chàtu scyć.

1047. Jemù ròzumu nie kuplàć.
Mowa o niemądrym wybryku.

1048. Ludzièj słùchaj, da-j swòj ròzum maj.
Db. 380; F. 6924; Nsb. 75; Rm. 705; Sz. 148; T. 415. p: A. 630,2. r: D. I, 566.

1049. Paszòŭ k haławiè pa ròzum.
F. 6930. u: Nm. 5831. p: A. 474,58; Brz. 43,51.

1050. Usie ròzumy pajèŭ.

Rukà

1051. Rukà sahreszỳła, a ŭ sràku bjuć.
Tak mówił złodziej, karany cieleśnie z wyroku sądu gminnego.

1052. Ty (jon) ŭ maìch rukàch.
F. 6965. r: D. I, 255.

Rybàk

1053. Dzie rybàk naczùje, tam miecìszcza da kaścìszcza, a dzie strelèc papàsuje, tam łapcìszcza.
Dbr. 39.

1054. Kalì bàćka rybàk, to-j syn ŭ wòdu pahledàje.
Dbr. 64.

S

Sabàka

1055. Niemà wiernièjszaho drùha za sabàku.

1056. Paszòŭ sabàk drażnić.
Wałęsać się.

1057. Sabàka wỳje nie k dabrù.

1058. Żywùć tak, jak sabàka z katòm.
F. 7085. p: A. 397,79.

Sachà

1059. Bez sachì i baranỳ sam càr chlèba nie jèś.
Dbr. 40.

Sakièra

1060. Z takòju sakièraju tòlki chadzić k sràcy pa miàsa.
Mowa o tępym toporze, zw. t u p i c a.

Sałòmina

1061. Użе i sałòminy nie pierałòmić.
O schorowanym.
Dbr. 48.

Siedzièć

1062. Chto na czòm siedzìć, toj tahò hledzìć.
Dbr. 38.

1063. Siedzìć jak mỳsz pad mietłòju (pad snòpam).

Sièjać

1064. Ràńniaja sieŭbà chać i nie ŭròdzić, to prynàmsze z nasièńnia nie zwòdzić.
F. 6776.

Sièmiera

1065. Sièmiera adnahò nie żdùć.

Sièna

1066. Chto ŭ Pietròŭku sièna nie kòsić, toj zimòju ú sabàk pròsić.

1067. Dòbraje sièna (siencè), sztob paścàŭ, tob i papadźià źjèła.
Db. 172; F. 7292.

1068. Żeniùsia tahdỳ, kalì ŭsie lùdzi sièna kasìli.
Takie odstępstwo oburza dobrego gospodarza.

Sieredzìć

1069. Niechàj toj sieredzìć, chto ŭ nièba hledzìć.
S i e r e d z ì ć — pościć w środy. Odpowiedź na zarzut łamania posłów.
F. 7299; Nsb. 107.

Siestrà

1070. Brat lùbić siestrù bahàtuju, a mużỳk żònku zdaròwuju.
Ob. p. w. Żonka.
F. 7305; Nsb. 8. u: Czb. 288; Nm. 8093.

Siła

1071. Siła mièry nie znàje i sałòminku łamàje.

Skazàć

1072. Skazàć, ni ŭ pjać, ni ŭ dzièwiać.
Cz. 112; T. 426.

1073. Skazàŭ jak zwiazàŭ.
Db. 598; F. 7386; Nsb. 149; Rm. 749; Sz. 135; T. 427. u: Nm. 12910 i 13039. r: D. I, 221.

Skrywìcsa

1074. Skrywìŭsia jak sieredà na pjàtnicu.
Cz. 35; F. 7412; Nsb. 150. u: Nm. 5088 i 9185. p: 246,3.

Skupỳ

1075. Chto skùp, toj nie hłùp.
Dbr. 109; Db. 110; F. 7419; Nsb. 177; T. 416. u: Nm. 4706 i 4707. r: D. I, 101.

1076. Skupỳ ŭ dwajniè: màje szkòdu.
Db. 602; F. 7423; Sz. 137. u: Nm. 5672. p: A. 499,20. Brz: 148,5.

1077. Skupỳ z haŭnà szkùrku zdzierè.
F. 7425.

Słuhà

1078. Acièta chamùt i duhà, a ja wàm bolsz nie słuhà.
Tak mówi do gospodarza odchodzący najmita.
Dbr. 99; Db. 66; F. 7478; Nsb. 16 i 78. u: Nm. 13358. r: D. I, 281.

Słùżba

1079. Nie pa słùżbi, a pa drùżbi.
Czasami mówi gospodarz do najmity.

1080. Słùżba nie drùżba.
F. 7486; Orz. 138. u: Nm. 10311. p: A. 509,6. r: D. I, 297.

Smaszniėj

1081. Niemà smaszniėj rỳby jak liniùka i miàsa smaszniėj jak świnìnka.

Sol

1082. Sol ŭ wòczy, hałaŭnià (hałùza, dzierkàcz) ŭ zùby.
Powiedzenie od wszelkich uroków.
Db. 610; F. 7521; Nsb. 153; Orz. 12; Rm. 556. u: Nm. 2835 i 8357.

Sònce

1083. Sònce nìzka, szàbas blìzka.
Jeżeli trzeba jakąś robotę skończyć przed zachodem słońca.

Spać

1084. Chto śpić pòkul zòjdzie sònce, tamù chleb ŭ maszòncy.
W przeciwieństwie do powiedzenia: „Kto rano wstaje..."
F. 7552. Sz. 179.

1085. Chto śpìć, toj jèści nie pròsić.
...nie hrèszyć.
F. 7553. u: Nm. 11291. p: A. 514,1.

1086. Śpić, chać ty jemù zùby pawyrywàj.
...jak màku najèŭszysia.
F. 7550; Sz. 142. p: A. 144,26.

Spużàcsa

1087. Tak spużàŭsia, szto aż saròczka pałatnòm stàła.
u: Czb. 236; Nm. 4392. p: A. 636,1.

Srać

1088. Abỳdwa baćkì ŭ adnù kùczu sràli.
Mowa o pokrewieństwie dalekiem np.: Jenỳ ròdziczy, bo ich baćkì... j. w.

1089. Jak tak srać, to łùczszej hatòwaje pajèści.
Odpowiedź na nieprzyzwoitą pogróżkę lub głośne wypuszczenie wiatrów.

Sràka

1090. Mà być sràka zaświèrbièła?
Tak mówiono, kiedy ktoś postępowaniem swem zasługiwał na chłostę.

1091. Oj bùdzie sràka drazdà skakàć!
Zapowiedź chłosty.

Stàraść

1092. Stàraść nie ràdaść, a hòrb nie karỳść.
Dbr. 32; Db. 616; F. 7664; Nsb. 156; Rm. 566. u: Czb. 295; Nm. 8682. p: A. 315,8 i 521,15; Brz. 154,7.

Stàrec (żebrak)

1093. Chać ŭ starcỳ idzì!
Tak mówi Poleszuk, gdy mu się nie powodzi.

1094. Stàrec stàrca nie lùbić, a chadziàin abỳdwuch.

Strach

1095. Aż czuprỳna zjòżyłasia sa stràchu.

1096. Muràszki pa spìni chòdziać sa stràchu.

1097. Sa stràchu dùsza paszłà ŭ piàty.
...ŭsie błòchi padòchli.

Strèlba

1098. Kalì strèlba wysìć, to źwier wisìć, a kalì panìżàje, to źwièr ŭciekàje.

Strelèc

1099. U strelcà dym hustỳ, da abièd pustỳ.

Sunìca

1100. Kalì sunìca kràsna, nie psuj nasièńnia (nie sièj aŭsà) napràsna.
F. 7748; Nsb. 65. u: Nm. 10142.

Susièd

1101. Puści susièda ŭ chàtu, to sam wybiràjsia z chàty.

1102. Susièdu ŭhadzì, siebiè abhaładzì.

Dbr. 129.

Swàcha

1103. Pierejèzdnaja swàcha.

Tak nazywają każdego, kto nie może usiedzieć na jednem miejscu, a wciąż się rusza bez potrzeby. Chmury jesienne, prędko mknące, z których nie bywa deszczu, też tak nazywają.

F. 7758. u: Nm. 3134.

Swajò

1104. Chòdzisz (chòdzić), jak sàm nie swòj.

1105. Syn mòj, da ròzum ŭ jehò swoj.

1106. Z swaìmi tòlki dòbre jèści i pić.

Swat

1107. Czy bùdziem swatàmi?

Zwykłe zapytanie czy dobijemy targu lub dojdziemy do porozumienia w jakimkolwiek interesie.

Sỳty

1108. Sỳty hałòdnamu nie spahadàje.

Nie współczuje.

Cz. 110; Db. 632; F. 7827; Kr. 343; Nsb. 159; Orz. 75; Rm. 572; T. 420. u: Czb. 230; Nm. 1024. p: A. 138,2 i 533,3.

Szczàśćcie

1109. Kalì Boh nie dàś za szczaśćcie, to daś za pràcu.

1110. Szczàśćcie za haràmi, a biedà za plèczàmi.

Zg. P.

Sztùka

1111. Chacièŭ pakazàć sztùku daj ŭsràŭsia.

Niepowodzenie.

Szỳła

1112. Ulez jak szỳła ŭ sràku.

Szỳwarat

1113. Szỳwarat na wỳwarat.

Do góry nogami.

Ś

Ścienà

1114. Hawarỳ, jak da ściený.

1115. Usio adnò szto haròcham ab ściènu.

Trudno się dogadać.

Dbr. 47.

Ścierežòny

1116. Ścierežònaho i Boh ścierežè.
F. 7978; Nsb. 157; T. 417. u: Czb. 276; Nm. 4297. r: D. II, 201.

Śmiech

1117. Niechàj toj śmiejècsa, kamù niejmièсsa.
1118. Tòlki apòszni papràŭdzi śmiejècsa.
1119. Z paśmièchu bywàjuć lùdzi.

Śmiejàcsa ob. p. w. Śmiech.

Śmierć

1120. Ad śmièrci niczỳm nie wỳkupiszsia.
...niemà nijàkaho ziѐlla (lekarstwa).
1121. Pòśle majèj śmièrci chać płot mnòju padaprỳcie (padpièrci).
Dbr. 110; F. 8046.
1122. Szto bùdzie, to bùdzie, alè dźwoch śmierciѐj nie bùdzie.
F. 8061; Rm. 128. r: D. I, 60.
1123. Try dnì da śmièrci.
Mówią o cherlaku, ale żartobliwie.
F. 8065; Nsb.164 . p: A. 552,98.

Spìna

1124. Aż spìna kòłam stàła.
Nieprzyjemne uczucie w krzyżach z nadmiaru pracy.

Świet

1125. Blìzki świet!?
To znaczy, że jest daleko.
F. 8120. u: Nm. 11424.
1126. Chibàż świet klìnam zyszòŭsia!?
Dbr. 101.
1127. Ciepièr nie takì świet.
1128. Na świèci ŭsielàk bywàje.
1129. Świet szyròki, da padczàs nièhdzie dziècsa.
F. 8145; Nsb. 148; T. 429. u: Czb. 292; Nm. 2101. p: A. 554,49.

Świńnià

1130. Ja z tabòju świńniѐj nie pas!
Mówi starszy do wyrostka, zachowującego się nie odpowiednio.
1131. Tahdỳ tòje bùdzie, kalì świńnià z pòla da dòmu prỳjdzie, a nie prybieżỳć.
1132. Wоł rahàmi, a świnniè nahàmi.

T

Tawàr

1133. Abỳ dòbry tawàr, to kupièc nàjdziecsa.

1134. Dòbry tawàr sam siebiè chwàlić.

Tchor

1135. Śmierdzìć, by nàcze tchor (szaszòk) nabzdzièŭ.

Torh

1136. Pièrszaho tòrhu nikòli nie minàj.
F. 8267; Nsb. 125; T. 434. p: A. 252,1 i 559,2; Brz. 165,8.

1137. Tarhùjuczysia nie sièrdziacsa.
Nsb. 46. u: Nm. 10542. p: A. 559,8.

Tràsca

1138. Chto sam za siebiè nie dbàje, toj tràscu màje.

Treszczỳć

1139. U nòczy treszczỳć, a ŭ dzień piszczỳć (pluszczỳć).
W nocy przymrozek, a w dzień odwilż na przedwiośniu.
Db. 682 i 694; F. 6256 i 8288. u: Nm. 517 i 524. r: D. I, 471.

Turmà

1140. Tumỳ (raniec) i turmỳ nikòli nie zarekàjsia.
Dbr. 123.

U

Ucha

1141. I wùcham nie wiedziè.
Nieczuły, obojętny niedbały.
Cz. 2; F. 8990; Nsb. 2. u: Nm. 4218.

Ŭciekàć

1142. Ad kasawòkaha, rudòha i kulhàwaha ŭciekàj kudỳ wìd.
Dbr. 62.

1143. Uciekàje, jakbỳ jemù chto ŭwatknùŭ pierò ŭ sràku.

1144. Uciekàje, jak czort od chrestà.

1145. Uciekàje, jak zàjac.
F. 8358.

Uhaszczàć

1146. Czym màju, tym i uhaszczàju.

Umièć

1147. Daj Bòże ŭsio umieć, da nie ŭsiò rabìć.
F. 8424; Nsb. 31; T. 416. u: Czb. 269; Nm. 6030.

Umièrci

1148. Nie toj ŭmiràje chto chùd, da tòj kamù sud.
F. 8446; Nsb. 168; Rm. 84.

1149. Starỳje mruć, da maładỳm daròhu truć.
Dbr. 109.

Ŭnàdzicsa

1150. Unàdziŭsia, jak dzièci ŭ haròch.
...świńnià ŭ haròd.
F. 9183. p: A. 645,4.

Ŭpadòbać

1151. Nie tò charòsze, szto charòszaje, da tòje, szto ŭpadòbajesz.

Ŭpàści

1152. Prapàło, szto z wòzu (ŭ wòdu) ŭpàło.
Cz. 115; Db. 551 i 655; F. 8469 i 8582; Nsb. 58 i 188; Rm. 249. u: Nm. 1912. p: A. 315,1, 369,1, 575,1 i 611;5. r: D. I, 367; 623; II, 71.

Ŭstać

1153. Chto ràna ŭstajè, tamù Boh dajè.
F. 8508; Kr. 168; Nsb. 177; Orz. 65. u: Nm. 11307. p: A. 614,4. r: D. I, 661.

1154. Nie bùdziesz kàjacsa ràna ŭstàŭszy i maładỳm ażeniŭszysia.
Cz. 77; Db. 568; F. 8512; Nsb. 98; T. 415. u: Czb. 276; Nm. 5909, 6005 i 11306. p: A. 614,6.

1155. Ustaŭ, kalì czèrci jeszczè na kułaczkì nie bràlisia.
...jeszczè pièrszyje pièŭni nie pièli.
Bardzo wcześnie.

Ŭziać

1156. Uziałò, jak bahàtaha za żywòt, a szczỳraha za sèrce.
Tak mówi rzemieślnik, gdy uda mu się coś mocno przytwierdzić lub skuć.

Ŭże

1157. Ja ŭże tòje zabỳŭ, czahò ty jeszczè nie znàjesz.
Dbr. 114.

1158. Ja ŭże nie z adnajè pièczy chleb jeŭ.
Dbr. 70.

W

Wadà

1159. Dziesiàtaje wadà pòśle kisielù.
Bardzo dalekie lub wątpliwe pokrewieństwo.
F. 8565; Kr. 221; Nsb. 34; T. 433. u: Nm. 9352. p: A. 603,13; Brz. 178. r: D. I, 492.

1160. Jak dźwie kàpli wadỳ.
Podobieństwo.
F. 8568; Nsb. 111. r: D. II, 466.

Wàdzić (zawadza)

1161. Wàdzić, jak pieniòk ŭ wadziè.

Wadzìć (wodzić)

1162. Jemù (tabiè) tòlki starcòŭ wadzìć.

Mówią o niedołędze, próżniaku i t. p. Ob. Polesie rz. cz. III, „Zwyczaje prawne".

1163. Kudỳ mieniè wiedzièsz

Mówią ironicznie o pyszniących się.

1164. Wòdzić jak czort pjànaho pa bałòci.

Wazòk

1165. Jètym wazkòm tòlki mièrtwych srać wazìć.

Tak mówią o wozie lub sankach niewygodnych do jazdy i niezdatnych do wożenia ciężaru.

Widàć

1166. Chać blìzka widàć, da dalèka dybàć.

Cz. 8; Db. 89; F. 8698; Nsb. 6. u: Czb. 264; Nm. 11423. p: A. 588,1 i 706,1; Brz. 8,1. r: D. II; 40.

Wiek

1167. Sabàczy wiek zżyŭ.

Mówią, gdy ktoś chce zaimponować swem długoletnim doświadczeniem.

F. 8734; Nsb. 153.

1168. Wiek wièku padàś, da-j szcze na try dni bùdzie.

Mówią po wykończeniu jakiejś kapitalnej rzeczy z żartobliwym dodatkiem o 3-ch dniach.

F. 8742.

Wielìk

1169. Jak wielìk, tak durnỳ.

Db. 709; F. 8749.

Wierabìèj

1170. Žyććiè, jak tahò wierabjà: skàcze pa ściėżcy, daj haŭnò klujè.

Wièryć

1171. Nie wier, bo to źwier, kalì nie ŭkùsić, to spużàje.

1172. Swaìm uszàm nie wièru.

1173. Waźmù na pawièr, jak nièzaszto kupìć.

Wierziàkać

1174. Wierziàkaje (wierziè) niemà ładù, sztoby nàcze blòkatu abjèŭsia.

Plecie bez sensu.

F. 6246. p: A. 407,6.

Wilàć

1175. Wilàje, jak sabàka chwastòm.

Kręci.

Winawàty

1176. Nie płacìć bahàty, da winawàty.

Cz. 80; Db. 478; F. 8782; Nsb. 58; T. 434. u: Czb. 237; Nm. 7453. p: A. 408,6. r: D. I, 273.

Wìnien

1177. Chto (szto) wìnien, to addàć pawìnien.
F. 8788; Nsł. 58. u: Nm. 10648. p: A. 598,2.

Winò

1178. I ja tam byŭ, mied, winò piŭ i ŭ ròci nie byłò, pa baradziè paciekłò, a ŭziàŭsia za wùcha i ŭ ròci sùcha.
Tak się kończy większość bajek poleskich.

Wiòrtki

1179. Takì wiòrtki, szto ŭ stùpi taŭkaczèm nie papadzièsz.
Dbr. 49.

Wòla

1180. Wòlnamu wòla, a spasiònamu raj.
Starsi mówią do młodszych, jeżeli ci ostatni odrzucają ich porady.
Db. 717; F. 8891; Nsb. 15; Sz. 21. u: Czb. 240; Nm. 4950. p: A. 608.

Woł

1181. Jèta nie woł pierdzìć, da czaławièk hawòryć.
Jeżeli ktoś nieuważnie słucha tego, co mówi starszy.

Wòrah

1182. Nie karmì, nie poj, to nie bùdziesz mać wòraha.
Dbr. 30.

1183. Razùmny wòrah łùczszej durnòha drùha.

Wosz

1184. Wyłàzić, jak wòsz na łòb.

Woŭk

1185. Blìskaje (świècicsa), jak woŭk za haròju.
Mowa o źle palącem się drzewie w piecu lub na łuczniku.

1186. Woŭk pablìzu swahò kubłà szkòdy nie ròbić.
F. 8937; T. 432.

Wybiràcsa

1187. Wybiràjecsa, jak czàjka za mòre.
Db. 721; F. 9012. u: Nm. 10964. p: A. 616,7.

1188. Znàjem kalì wybiràjemsia z dòmu, a kalì nazàd — Boh wièdaje.
F. 9011. u: Nm. 11375. p: A. 680,2.

Wỳrubać

1189. Szto napìsano pieròm, tahò nie wỳrubajesz taparòm.

Z

Zadàć

1190. Zadàŭ, jak zàjac kabỳli.
F. 5685. u: Nm. 5668.

Zakazàć

1191. I dziesiàtamu zakàżesz, jak ciebiè pabjù.
F. 9158; Nsb. 53; Rm. 210. u: Nm. 2244, 2245 i 3898.

1192. I sam zaròksia i dziesiàtamu zakazàŭ.

Zalìć

1193. Zalìć sàła za szkùru.
Dokuczyć komuś.

Zapàs

1194. Zapàs biedỳ nie czỳnić i jèści nie pròsić — stàrec zubòŭ nie màje, a sucharỳ pratòje nòsić.
F. 9186; Kr. 181; Nsb. 46; Nsł. 178. u: Czb. 253; Nm. 9927. p: A. 626,2. r: D. I, 111.

Zarabìć

1195. Zarabìŭ na niùch tabàki.

Zhubìć

1196. Zhubìŭszy nie tużỳ, najszòŭszy nikòmu nie każỳ.

Ziemlà

1197. Addàj ziemlì tòje, szto jenà ròdzić.
Słomę w formie gnoju.
T. 435.

1198. Ziemlà światàja ŭsio pryjmàje.

Zimà

1199. Siròczaja zimà.
Łagodna.
F. 9348.

1200. Zimòju chleb mòżna zjèści i z świńniòju.
F. 9348.

Zło

1201. Na świèci bolsz złà jak dabrà.
1202. Niemà takòha zła, sztob z jehò kamùś nie wỳjszło dabrà.
1203. Zła nie klìcz, jenò samò prỳjdzie.
1204. Zło dabrà nie lùbić.

Złòdziej

1205. Ad damàszniaho złòdzieja ni z czỳm nie zachawàjeszsia.
1206. I koni ŭkràdzienyje nàjducsa, jak złòdzieji pabjùcsa.

1207. Złòdziej na złòdzieju jèdzie i złòdziejam pahaniàje.
Narzeka często okradany.
F. 9389; Nsb. 128. u: Nm. 11054. p: A. 640,32.

Złość

1208. Ukusì mieniè za sràku, to złość pròjdzie.
F. 9402.

Znać

1209. Niczòha nie znàju, nie wièdaju!
Tak odpowiada świadek w sądzie, chcąc być neutralnym.
F. 9435. u: Nm. 6768. r: D. I, 188.

1210. Stòlki znàje, szto z sràki da ŭ rot.

1211. Znàje dzie ràki zimùjuć.

1212. Znàje, szto z zàdu sràku màje.

1213. Znàjuć, jak lichùju szàpku.

Zniewièrycsa

1214. Chto zniewièryŭsia, tamù nie dajùć wièry.

Zrabìcsa

1215. Nie bỳŭszy dòbrym zrabiŭsia lichìm (pahànym).

Zùby

1216. Abỳ zùby, to chleb bùdzie.
F. 9479; Sz. 1. u: Czb. 255; Nm. 5424.

1217. Astalìsia tòlki jarmałkòwyje zùby.
Zostały tylko przednie, a inne spruchniały.

1218. Jètaha bùdzie tòlki na adzìn zub.
Tyle, co psu mucha.

1219. Jon (ja) daŭnò na jèta zùby hòjstryć.
F. 9486. u: Nm. 9557. r: D. I, 133.

1220. Màje zùby na pròdaż.
Mowa o śmiejących się z najmniejszego powodu.
F. 9488. p: Brz. 183,3.

1221. Nie zaszèptuj (nie zahawàrywaj) zubòŭ, bo nie balàć.
Jeżeli ktoś mówi wykrętnie.
F. 9494. u: Nm. 14189. p: A. 629,2.

1222. Pa czòm zùby pradajèsz?
Do dziewczyny chichoczącej.
F. 9496; Rm. 496. u: Nm. 8547.

1223. Zùby pałaskàć (pałòszczuć).
Picie rano po wczorajszej wieczornej libacji.
F. 9498.

Zwàdka

1224. Niemà tajè chàtki, dzieb (sztob) nie byłò zwàdki.

Cz. 78; 9523; Nsb. 100; Nsł. 197; Orz. 51. u: Nm. 3320. p: A. 646,6 i 674,51.

Zwiazàć

1225. Skazàŭ jak zwiazàŭ (skàże, to jak zwiàże).
T. 427.

Źwierỳna

1226. Źwierỳna, szto chòdzić dźwierỳma.
Kpiny z myśliwego, któremu nie udaje się polowanie, np. N a j ł ù c z s z a j a z w i e r ỳ n a j. w.

Zwanìć

1227. Kalì zwòniać, to màbyć pràźnik.

Ż

Żadàć

1228. Chto mnòha żadàje, toj niczòha nie màje.
Rm. 85.

Żdać

1229. Żdać rùśki mièsiac.
1230. Żdu jak kània daždżu.
...woł daŭbnì (nażà).
F. 9587; Kr. 72; T. 422. u: Nm. 5621 i 13543.

Żenìcsa

1231. Nie dàj Bòże czàsta żenìcsa i czàsta sielìcsa.
Dbr. 76 i 123.

Żònka

1232. Daj żòncy wòlu, to sam pòjdziesz ŭ niewòlu.
Id. ob. p. w. Dzicià.
1233. Lubì żònku jak dùszu, a trusì jak hrùszu.
Db. 379; F. 9609.
1234. Lùlki nie kurỳŭ, tabàki nie niùchaŭ, czużỳch żonòk nie lubìŭ, a swajè nie słùchaŭ.
1235. Mużỳk lùbić żònku zdaròwuju, a siestrù bahàtuju.
1236. Nie bierỳ żònki z swahò siełà i nie kuplàj karòwy, ni parasiàci.
W obawie wpływu matki na żonę i kłopotu z prosięciem i krową, które przez czas dłuższy będą uciekać do poprzednich właścicieli.
F. 9611; T. 419.
1237. Nie wièr żòncy dòma, a kabỳli ŭ daròzi.
F. 9617; Nsb. 95; T. 420. u: Czb. 252; Nm. 8094. r: D. I, 469.
1238. Pièrszaja żònka ad Bòha, druhàja ad ludzièj, a trèjcia ad czòrta.
F. 9621. u: Czb. 252; Nm. 9030. p: A. 653,56.

1239. Żònki, strèlby i kanià, nie pazyczàj nikòmu.
F. 9633. u: Nm. 8901. p: A. 654,103.

Żurỳcsa

1240. Nie żurỳsia, szto ŭ mienię hròszej niemà — daś Boh szto i ŭ ciebiè nie bùdzie.
Żart z tego, kto się zasępił z powodu dla innych nieznanego.

Żyć

1241. Żywiè, jak ŭ Bòha za pleczỳma (za pàzuchaju).
Dbr. 119; F. 9683; Rm. 163. p: A. 656,51.
1242. Żywiè (żyć, żywuć) prypiewàjuczy.
1243. Żywùć, jak sabàka z katòm.
F. 9695; Nsb. 42. u: Czb. 279; Nm. 4147 i 4148. p: A. 107. 633,2 i 656,41.

Żyd

1244. Chwàlicsa, jak Żyd z pàrchami.
F. 9711. u: Nm. 2596.
1245. Śmièły, jak Żyd, kali ŭ szkòli (synagoga) sa stràchu bzdzìć.
1246. Takòje łàski i ŭ Żỳda dastàniesz.
F. 9764; Rm. 577. u: Czb. 293; Nm. 4768. p: A. 272,6.
1247. Użė nie bùdzie dabrà, jak mużỳk stànie tarhawàć (szynkawàć), a Żyd zièmlu pachàć.
F. 9740. p: A. 670,135.
1248. Woŭk hadòwany i Żyd chryszczòny, to ŭsio adnò.
F. 9773; Nsb. 150. p: A. 596,102. r: D. I, 150.

Żywòt

1249. U mużỳckim (zdaròwym) żywaciè i taparỳszcze (kàmień) saprèje.
F. 9831; Nsb. 49.

Żywỳ

1250. Żywòmu chàta, a pakòjnamu mahìła.
F. 9841. r: D. II, 239.

C. BŁOGOSŁAWIEŃSTWA I ŻYCZENIA.

Bahàty

1251. * Budź bahàty, jak ziemlà.
F. 9869. u: Nm. 348 i 4561.

Boh

1252. Błahasławì Hòspadzi Bòże.
F. 9870.

1253. Błahasławì Hòspadzi ŭwieś jèty dar i daj nàm spażỳć kućciù ŭ dòbrom zdaròŭji.
Życzenie wigilijne.
1254. * Daj Bòże ŭ dòbry czas.
Zaczynając coś robić.
F. 9873. u: Nm. 9995 i 11827.
1255. Daj Bòże ŭsiahò wam dawòli — i chlèba i sòli.
1256. Daj wàm Bòże razbahacièć.
F. 9875.
1257. Daj Bòże ŭsiahò, szto wam trèba i szto zdùmajecsa (manièсsa).
1258. Daj Bòże wam i dziètkam wàszym.
1259. Dàŭby jèta Boh.
1260. Niechàj Boh adwièrnie jètaje nieszczàśćie.
F. 9883. u: Nm. 5139.
1261. Niechàj Boh krỳje, da zastupàje.
1262. Niechàj Boh miłuje.
F. 9887. u: Nm. 5138.
1263. * Niechàj tabiè (jemù) Boh pamahàje.
F. 8995. u: Nm. 12063.
1264. Niechàj was Boh pacièszyć, jak wy mienìè pacièszyli.
F. 9901.
1265. Niechàj za was Boh nie zabywàje.
1266. Pazdaròŭ was Bòże.
1267. Radzì Bòże na ŭsich dòlu.
Siejącemu ziarno.
F. 9905. u: Nm. 11061.
1268. * Sztob ciebiè Boh lubiŭ.
Żartobliwie.
F. 9877; Rm. 237.

Càrstwa

1269. Càrstwa jemù niebièsnaje.

Hòże

1270. * Daj Bòże, sztob byłò hòże.
F. 9914. u: Nm. 11599.

Pakòj

1271. * Wièczny pakòj!
...duszỳ takòj.
F. 9926.

Ràdawacsa

1272. Daj Bòże ràdawacsa.
F. 9916.

Raści

1273. Oś, taki wieliki raści.
Mówią do dziecka, podnosząc je do góry.
F. 9929.

Razdwò

1274. Błahasławi Hòspadzi i daj nàm chryszczònym ŭ dòbrom zdaròŭji spażỳć i na toj hod daždàcsa światòha Razdwà.

1275. — Dabrỳdzień wam z światỳm Razdwòm! prychòdzim z chlèbam, sòllu i z dòbrym słòwam.
— Zdaròwy byli! szczỳro dziàkujem i pròsim na tòje, szto Boh dàŭ — czym chàta bahàta.

Siwièć

1276. Daj Bòże wam dażỳć stàraści i pasiwièć jak hòłub.
F. 9931.

Słòwa

1277. Sztob twajè dòbraje słòwa da dajszłò da Bòha.
F. 9933. u: Nm. 5045.

Szczàśćie

1278. Bùdu Bòha prasić szczàśćcia, dòli i chlèba dawòli.
F. 9937. u: Nm. 11575.

Wielikdzień

1279. — Chrystòs ŭwaskrès! (3 razy).
— Uwaiścinu ŭwaskrès! (3 razy).

1280. Pazdaraŭlàjem z światỳm świètłym Wielikadniem, z kràsnym jajèczkam i pròsim bràtskaje zhòdy, jak zwielèŭ Syn Bòży!

Wiesielicsa

1281. Daj wàm Bòże ŭwieś swoj wiek wiesielicsa.
F. 9951 i 9952.

Zdaròŭje

1282. Nasi na zdaròŭje!
Dając nowe ubranie lub bieliznę.
F. 9959. u: Nm. 11153.

Zdaròwa

1283. Budź zdaròwa jak karòwa!
F. 9956.

1284. Budź zdaròŭ (zdaròwy) jak krynicznaja wadà.

1285. Budź zdaròŭ jak miedźwièdź.

1286. Sztob ty zdaròŭ byŭ.
F. 9957.

Ziemlà

1287. Niechàj jemù bùdzie lòhkaja ziemlà.
Umarłemu.

D. TOASTY I ZDROWIA.

Akawìta

1288. * — Chtò ty?
— Akawìta.
— A z czahò ty?
— Z żỳta.
— A paszpòrt màjesz?
— Niemà.
— Ośże tabiè turmà.
Po tem przemówieniu czarkę wypija.
F. 9964.

Boh

1289. Boh tròjcu lùbić.
Pretekst do wypicia 3-ej czarki.

1290. — Daj Bòże na zdaròŭje!
— Pij na zdaròŭje!

Chàim

1291. — Chàim!
— Szùlim!

Czàrka

1292. — Kamù czàrku pić, tamù zdaròwym być!
— Dak wỳpjem na zdaròŭje!

1293. Nie curàjsia czàrki, to nie bùdzie swàrki.

Czerwiàk

1294. Wỳpjem, sztob czerwiàk zamièr.

Hnić

1295. Chto czàrku pje, toj i na tòm świèci nie sahnijè.

Koł

1296. Pièrszaja czàrka kałòm, druhàja sakałòm, a dàlej ŭsie paleciàć wierabjàmi.

Pić

1297. Pìjcie, lùdzi, harèłaczku, sièry hùsi wòdu, ciàżka żỳci na czużyniè, nie màjuczy ròdu.
Piosenka, śpiewana przez podpite baby.

Ŭtapić

1298. Dawàj szcze pić, kieb swajè hòre ŭtapìć.

Wòrah

1299. Wỳpjem na pahìbiel worahàm nàszym.
F. 9967. u: Nm. 11582.

Żurỳcsa

1300. Wỳpjem, sztob tam dòma nàszy nie żurỳlisia.
W drodze lub na jarmarku.

Żyć

1301. Kamù harèłku pić, tamù dòŭha żyć.

E. POZDROWIENIA PRZY ZAJĘCIACH.

Boh

1302. Boh u pòmacz (pamażỳ, Bòże)!
** F. 9977; Sz. 9. u: Nm. 1003 i 11829.*

1303. Daj Bòże tak bahàta, jak wadỳ.
Do dojącej krowę.

1304. Daj Bòże paŭniùsieńka, jak òka.
Do wydłubującego ule.

1305. Daj wam Bòże spażỳć ŭ dòbrom zdaròŭju, a chadziàinu zjèści chwòścik z haròcham.
Do oprawiającego wieprza.

1306. Mahàjba (pamażỳ, Bòże)!

1307. Radzì, Bòże, żỳta i usiàkuju paszniù.
F. 9980.

1308. Radzì, Bòże, żỳta, pszenìcu i ŭsiàkuju pasznìcu.
Pozdrowienie ze środkowego Polesia, gdzie uprawiają i pszenicę.

Chleb

1309. — Chleb da sòl! [1]).
— Pròsim!
Niekiedy odpowiadają żartobliwie:
— Pròsim! — jedzìm, a jak padòjdziesz, to ŭ łob dadzìm (lub: Jedzìm da swòj).

Mùcha

1310. — Mùcha ŭ nos!
Do kichającego, który odpowiada:
— Samà nie ŭleciėła, da czort ŭnios.

Syr

1311. Syr! syr! Skazàła saròka daj źjèła.
Do piorącej bieliznę, żeby była jak ser biała.

---

[1]) To pozdrowienie przyjęli staroobrzędowcy ros., osiedleni w sąsiedniej Mohilewszczyźnie, stosując je i do pijących herbatę: „Czaj da sàchar".

F. POWITANIA W RÓŻNYCH OKOLICZNOŚCIACH.

Bàba

1312. Pacałùj starùju bàbu!

Tak mówią do znajomego, który pierwszy raz przyszedł w gościnę.

F. 10005.

Bàczycsa

1313. Siem zim, siem let i pàmiaci niet, jak mỳ z tabòju bàczylisia.

F. 10006; Nsb. 148.

Czutnò

1314. — Szto czutnò?

— Chwalić Bòha, nie hòrsz jak było.

1315. — Szto czutnò?

— Szto ciepièr dòbraho paczùjesz?

1316. — Szto ŭ was czutnò?

— Usia pa stàramu.

F. 10009.

Dzień

1317. — Dabrỳdzień wam!

— Dzieńdòbry!

Màcsa

1318. — Jak màjeciesia?

— Oś tak, jak Boh daŭ — abỳ dzień da wièczara.

F. 10012 i 10013; Sz. 2 i 3.

1319. — Jak màjeciesia?

— Siak tak pierekidàjemsia z dnia na dzièń.

F. 10014. u: Nm. 11845 i 11848.

Wièczer

1320. — Wièczer dòbry!

— Dabrywièczar!

Zahlanùć

1321. Chibà nièszta ŭ lèsi zdòchło, szto ty da nas zahlanùŭ!?

Do dawno niewidzianego. Przy każdem niezwykłem wydarzeniu tak mówią.

Zdaròwy

1322. — Zdaròwy byli?!

— Zdaròwy, chwalić Bòha.

Żyć

1323. — Jak tam żywieciè?

— Jak haròch pry daròzi — chto idziè, toj szczỳple.

F. 10033.

1324. — Jak żywieciè?
— Jak ŭ Bòha za pièczczu.
1. ...papałàm z biedòju.
2. ...to bòkam, to skòkam, to skàczuczy, to płàczuczy.
F. 10032.

1325. — Jak żywièć mòżecie?
— Trèba tak żyć, jak nabieżỳć.

Żywiècsa

1326. — Jak żywiècsa?
— Czàsam z kwàsam, a paròju, to-j z wadòju. Takàja nàsza żỳtka, jak tỳch wierabjòŭ, szto skàczuć pa ściėżcy da haŭnò klujùć.

G. POŻEGNANIA.

Boh

1327. Idzì z Bòham!
F. 10036.

Dabrànacz

1328. — Dabrànacz!
— Usie błòchi i kłapỳ tabiè nà nacz!
Żartobliwie.
F. 10043.

Pabàczycsa

1329. — Daj Bòże pabàczycsa szczaślìwymi.
...skòra pabàczycsa!

Szczaślìwa

1330. Szczaślìwaje daròhi!
— Spasìba za dòbraje słòwa!
F. 10040; Nsb. 190.

Zdaròwy

1331. * — Astawàjciesia zdaròwy!
— Bywàj zdaròŭ!
F. 10046; Sz. 6.

1332. — Bywàj zdaròŭ, da niechàj ciebiè Boh ŭ daròzi ściereżè.
— Dziakuju, astawàjcieś z Bòham.

1333. — Bywàj zdaròŭ!
— Bywàj! da kłàniajsia tam maìm i skażỳ, sztob nasràli twoìm.
Żartobliwie.

H. PODZIĘKOWANIA.

Boh

1334. Dziàkawać Bòhu i ŭsim chyszczònym za chlèb-sol!
...za jehò dar!

1335. Dziàkuju! niechàj Boh daś, sztob wỳ wiek dawàli, a sàmi nikòli nie prasìli.
Żebrak hojnie obdarzony.

Dabratà

1336. Dziàkuju wam za chlèb, za sòl, za bòrszcz i kàszu, da za dabratù wàszu.
F. 10059; Nsb. 83. u: Nm. 12077.

Lùdzi

1337. Spasìba ŭsim dòbrym ludziàm — niechàj za ich Boh nie zabywàje.

I. PROŚBY I BŁAGANIA.

Boh

1338. Bòże daj mnie żywòmu wỳdzierżać jètaje nieszczàśćcie!
1339. Bòże miłaściwy ŭzhlani na mieniè bièdnaha (bièdnuju)!
1340. Na pramiły Boh praszù was, panòczku!
1341. Pamażỳ mnie, kalì ŭ Bòha wièrysz!
1342. Ratùj chto ŭ Bòha wièryć!
F. 10079. u: Nm. 4506.

Hałùbczyk

1343. Ach mòjże ty hałùbczyk sìwieńki!

Jàhadka

1344. Ach majàż ty jàhadka czyrwònieńka.
F. 10087.

Panòczek

1345. Panòczek załacièńki!
1346. Panòczek hałùbczyk!

Panòk

1347. Panòk sakòlik!

Ròdnieńki

1348. Moj ròdnieńki, moj darahièńki bratkò!
F. 10081.

Saławièjka

1349. Mòjże ty saławièjka!

Ziaziùlka

1350. Ach majàż ty ziaziùlka!

J. ODMOWY.

Adczepìcsa

1351. Adczepìsia, ad mieniè da idzì z Bòham!

Chleb

1352. Chlèba ni kròszeczki!

1353. Niemà chlèba; chleb pabièh za wadòju.

Chwaròba

1354. Chwaròby tabiè!

Czort

1355. Czòrta zjeż (zjesì)!
...z łàpami (z rahàmi).

1356 Czort jehò màje!

Dùla

1357. — Dùlu pad nos!
— Daŭ da sam paniòs!

Durỳć

1358. Nie durỳ sràki!

Haŭnò

1359. Haŭnà tabiè, a nie mièdu!
...ŭ zùby!

Małakò

1360. Małakà ni kàpielki!

Màsła

1361. Niemà màsła, bo màsła pahàsła!

Mied

1362. Mièdu ni ślèdu! (Idzì z łòżkaju k sràcy za miedàm, bo ja nie dàm)!

Mukà

1363. Mukì ni pylìnki!

Niemà

1364. Niemà, dak i nie damò (à)!

Pràncy

1365. Pràncy ŭ nos, da nie tabàki!

Ražòn

1366. Rażnà tabiè (zjesz rażnà)!

Sàła

1367. Niemà sàła: sàła patàła!

Smałà

1368. Smałỳ tabiè, da nie harèłki! (Napìjsia smałỳ!)

Sol

1369. Sòli ni drabòczka!

Sràka

1370. U sràcy tabiè!

To lub owo.

Tràsca

1371. Tràscy zjesz!

Zièrnie

1372. Ni zièrnietka!

Odmowa udzielenia zboża lub innych produktów w ten sam sposób.

K. WYRZEKANIA.

Biedà

1373. Biedà na biedziè jèdzie i biedòju pahaniàje.

1374. Biedà na świèci.

Db. 38; F. 10193. u: Nm. 2224.

1375. Szto tỳ bùdziesz rabić z praklàtaju biedòju.

Boh

1376. Bòże nasz, a mỳ twajè!

...twajà wòla!

Czort

1377. Czort jehò (jehò bàćka) znàje!

1378. Jèścieka da czòrta (czòrtawa pròpaść)!

Bardzo wiele czegoś niepożądanego.

Dòla

1379. Lichùju dòlu Boh mnie (jemù) daŭ!

Hadzìna

1380. Niechàj bùdzie praklàta tàje hadzìna, kalì mieniè màci radziła.

F. 10201.

1381. Nieszczàsnaje hadzìna!

F. 10202. p: Brz. 46,3.

Hałòŭka

1382. Bièdnajaż majà hałòŭka!

F. 10204. u: Nm. 2044.

Nieszczàsnaja

1383. Ach ja nieszczàsnaja!

F. 10211.

Ni-ni

1384. Ni siàk, ni tak.

F. 7217. u: Nm. 7657. p: A. 486,2 i 493,1. r: D. I, 639.

1385. Ni siàm, ni tàm.

F. 7219. p: A. 704,1.

1386. Ni siòje, ni tòje.
1387. Ni słỳchu, ni dỳchu.
Dbr. 31.

Pawièsicsa

1388. Chać pawièsicsa!

Pieczàl

1389. A suchatàż majà nie małàja, a pieczàl majè hòrkaja!

Płàkać

1390. Chać tỳ waźmì da sièŭszy płacz!
...da usràŭszysia płacz!

Rabìć

1391. Nie znàju, szto mnie rabìć?!
F. 10215.

Radzìcsa

1392. Łùczszej byłò na świèt nie radzìcsa!
F. 10216.

Sèrce

1393. By nàcze kàmień leżỳć na sèrcy!
1394. Pahàna, by nàcze kot nasràŭ na sèrce!
1395. Sèrce nàcze kòszki dzierùć!

Ŭtapìcsa

1396. Chać ŭtapìsia!

Ziemlà

1397. Chać skroź zièmlu prawalìcsa!

L. WYMÓWKI. DOCINKI.

Darmajèd

1398. Darmajèd ty! z ciebiè takàje karỳść, jak z tahò bykà, szto ni wòŭny, ni małakà. Tabiè tòlki za dzièŭkami bièhać.

Durnỳ

1399. Durnỳ! tòlki znàjesz szto z sràki da ŭ rot.

Jajèczka

1400. Tabiè daj jajèczka, da szczè abłùplenaje.

Leniùha

1401. Leniùha ty! druhì jak ròbić, to ŭ jehò rabòta ŭ rukàch harỳć, a ŭ ciebiè mièrźnie.

Lèżeń

1402. Tyb, lèżeń pahàny, dòtul spaŭ, pòkul sònce ŭ sràku nie prypieczè.

Rabìć

1403. Ty tàk ròbisz, jak hałòdny sière.

1404. Ty tàk ròbisz, jak try dnì nie jèŭszy.

Ł. ODCINKI.

Brechàć

1405. — Ty brèszesz!
— A tỳ haŭnò ŭ zubàch krèszesz.
— Ja pakreszù (kryszù), a tỳ pajesì.

Caławàć

1406. — Pacałùj mieniè oś, siudỳ!
— Zjesz haŭnà z nudỳ!

1407. — Pacałùj mienie tudỳ, dzie sipìć, śmierdzìć, treszczỳć i nikòli nie zamierzàje.
— Daś Boh, szto i sàm suzdròm zamièrźniesz.

1408. Pacałùj mieniè ŭ sràku, a ja tabiè drỳsnu ŭ zùby.
— Nasierù tabiè ŭ hùby.

1409. — Pacałùj mieniè ŭ sraku!
— A tỳ pacałùj sabàku i abarànkam zakusì, to nie bùdziesz wòŭka bajàcsa.

1410. — Pacałùj ŭ sràku!
— Czèrwi tabiè ŭ sabàku!
F. 10268.

Czùjać—bàczyć

1411. — Nie chòczu!
— Liźnì sràku saròczu!
— A tỳ liźnì majù, to ja paczùju, a jak liźnièsz i sabàczu, to szcze-j pabàczu.

Srać

1412. — Nasierù twajèj màtry!
— Jak nasierèsz (nasièresz), tak sàm i sażrèsz.

Szto

1413. — Sztoo?
— A haŭnò źjeŭ na sztò?

Świńnià

1414. — Ty świńnià!
— To twajè immià!

M. POGRÓŻKI.

Bizùn

1415. Hledzì, sztob bizùn nie pahulàŭ la twajè sràki!
F. 10278.

Dać

1416. Jak dàm pa mòrdzi, to ty z dỳmam òb ziemlu czmiàkniesz!
1417. Jak dàm, to ciebiè i ròdnaja màci nie paznàje!
1418. Jak dàm, to tabiè zòrki pièred aczàmi zaświèciać!
1419. Jak dàm, to ty pabieżỳsz tudỳ dzie pièrce raściè!
F. 10288.
1420. Jak dàm, to ty swaìch nie paznàjesz!
F. 10285.
1421. Jak dàm, to ty ŭmỳjeszsia kròŭju!
1422. Jak dàm, to ty z haràczki i karczmù miniėsz!
1423. Jak dàm, to ty zùby pazbiràjesz!
F. 10289.
1424. Jak dàm, to z ciebiè czèrci pasỳplucsa!
F. 10283.
1425. Ja tabiè dam!

Dażdàć

1426. Nie dażdżèsz!

Hlok

1427. Na wiekù dawiedzièсsa warỳć i ŭ hlekù.

Jèści

1428. Bùdziesz ty ŭ mieniè jèści i kisielòwyje wỳżymki!
1429. Zjesì ty ŭ mieniè i tràscy lichòje!

Jezỳk

1430. Ja tabiè hajstrukù adrèżu, kalì bùdziesz brechàć!
F. 10309.

Kapièc

1431. Kapièc tabiè bùdzie!
Znaczy śmierć.

Kàsza

1432. Oś ja tabiè zadàm kàszy bieròzawaje!
Pogróka chłosty rózgą brzozową.
F. 10277.

Kazà

1433. Prỳjdzie kazà da wazà!

Kòści

1434. Ja tabiè (wam) ŭjèmsia ŭ kòści!
F. 10321.

Minùć

1435. Nie minièsz maìch ruk, pòkul ja żywù!

Mòrda

1436. Jak plàsnu pa mòrdzi, to tabiè z aczèj ìskry pasỳplucsa!
F. 10289.

Muchajèdy

1437. Moŭczỳ! bo tàk i zajèdu pa muchajèdach.
F. 10339.

Nakłàści

1438. Oś jà tabiè (jemù) zàraz nakładù pa szỳi!
F. 10343.

Nièmacz

1439. Oj, dahawòryszsia da lichòje nièmaczy!
F. 10313. u: Nm. 3586.

Pabàczyć

1440. Pabàczysz, jak swajè wùszy.

Padarawàć

1441. Ja ciebiè ŭsiùdy najdù i nie padarùju.
1442. Ja tabiè i na tòm świèci nie padarùju.

Pajcì

1443. Ja tabiè pajdù!
F. 10349.

Pakazàć

1444. Ja tabiè pakażù!

Paznàć

1445. Tahdỳ paznàjesz, jak jà zyjdù z jètaha świètu!
Tak mawia stary ojciec do dzieci.
F. 10353.

Pieczònka

1446. Ja tabiè pieczònku adabjù!
F. 10275.

Pieć

1447. Zapiejèsz ty ŭ mieniè tanczèj!

Pièrec

1448. Ja tabiè zadàm pièrcu!

Pòmnić

1449. Bùdziesz ty pòmnić i dziesiàtamu pierekàżesz!
1450. Bùdziesz ty pòmnić mieniè dòŭha!
F. 10276.

Prynièści

1451. U zubàch pryniesièsz!

Ràki

1452. Dawièdajeszsia dzie ràki zimùjuć
F. 10362; Nsb. 50.

Rukà

1453. Sapadzìsia ty tòlki ŭ majè rùki!

Skakàć

1454. Bùdziesz ty ŭ mienіè czèrez kawièńku skakàć!
F. 10369.

Sràka

1455. Jak dàm kalènam ŭ sràku, to tỳ ràkam papaŭzièsz!
1456. Oj, bùdzie sràka drazdà skakàć!

Szanawàcsa

1457. Szanùjsia chłòpcze, da szanùj i słùchaj baćkòŭ, sztob nie pryszłòsia słùchać sabàczaje szkùry.
F. 10375. u: Nm. 3600.

Zahnàć

1458. Jaż ciebiè zażenù tudỳ, dzie Makàr cielàt nie pàs!
F. 10331.
1459. Zażenù ciebiè ŭ kazlìny roh!

Zaśmiejàcsa

1460. Śmièjsia, śmièjsia! — zaśmiejèszsia ty praz ślòzy.

N. WYKRZYKNIKI OBELŻYWE.

Adczepnòje

1461. Na tabiè adczepnòha, da nie kalì ŭ wòczy!
F. 10404.

Brechàć

1462. Breszỳ na swòj chwost!
...na tahò, czyj chlèb jesì!
Na psa szczekającego.

Chwaròba

1463. Jakàje tam na ciebiè chwaròba?!
F. 10409.

Czort

1464. A czort ciebiè (jehò) znàje (bierỳ)!
F. 10410.
1465. Idzì k czòrtu màtry (czòrtawamu bàćku)!
F. 10414.

Dastàć

1466. Czòrta z dwa dastàniesz!

Pahlàdnaje

1467. Na, na pahlàdnaje, da mo Boh daś, szto i sàm nie dòŭha bùdziesz pahledàć.

„Pahlàdnaje" jest to datek za obejrzenie czegoś we dworze, co zależy od stróża, który, jeżeli natrętnie domaga się tego datku, otrzymuje podobne życzenie.

Rażòn

1468. Jakòhaż tam rażnà jeszczè tabiè trèba?!

Tràsca

1469. Jakàja tabiè tràsca?!

Tỳkać

1470. Szto ty bajstrùk mieniè tỳkajesz?! chibà ja z tabòju świǹnie pas?

O. POŁAJANKI I WYMYŚLANIA.

Abòrwaniec

1471. Abòrwaniec ty waszỳwy!
F. 10433.

Abżòra

1472. Abżòra nienasỳtny! daj tabiè zjèści cèłaho kabanà, tob szcze z ciabiè było màła.

Anùczka

1473. Anùczka z ciebiè karàwaje, da nie czaławièk.

Astròżnik

1474. Oj, szkòda, szto ciebiè asłabanìli; łùczszej by ty tam sahniŭ, astròżnik praklàty!

Bàba Jahà

1475. Bàba Jahà czòrtawa nahà!
F. 11347.

Bajstrùk

1476. Bajstrùk ty, tràsca twojèj màtry!
F. 11358.

Bałwàn

1477. Ach, ty, bałwàn dzierewiàny (albo: bałwàn z haŭnà)!

Bezhłùzdy

1478. Bezhłùzdy baràn (awièczka)!
Głupi, idjota.
F. 11366.

Brechùn

1479. Brèszesz nie padsiewàjuczy, brechùn ty bezsumlènny!
F. 11377.

Chalèra

1480. Chalèra ty z trydcàtych hadòŭ!
F. 10441.

Cham

1481. Cham! tabiè tòlkib sażràć, da-j pasràć.
1482. Cham! lichàje chamucìna.

Ciŭćka

1483. Dwòrski sabàczka— pànski ciŭćka!
Zaufany pański faworyt, którego wieś uważa za szpiega i donosiciela.

Czarnamòrec

1484. Czarnamòrec ty nieczỳsty!
F. 10445.

Czarnaràpa

1485. Czarnaràpa ty straszènnaja!
Czarnaràpa — murzyn.

Czort

1486. Czort łazàty!
Najczęściej wymyślają od „czorta łazatego", a rzadziej od wszystkich innych djabłów.

Cỳhan

1487. Cỳhan ty, kaniakràd, abszukànièc!

Czùczała

1488. Czùczała haròchawa! ciebièb ŭ kanòplach pastawić na stràch wierabjàm.
Do kobiety, niedbającej o swą powierzchowność.
F. 11407.

Darmajèd

1489. Darmajèd niehadziàszczy, bezstỳdnik! przynàmsze chać nie bzdzì ŭ chàci, da wỳjdzi na dwòr.
F. 11410.

Daŭbièszka

1490. Durnàje daŭbièszka (daŭbièńka)!
F. 11411.

Daŭhahrỳwy

1491. Daŭhahrỳwy pop!
Jeżeli ktoś długo nie strzyże się.
F. 11413.

Drystùn

1492. Drystùn! bieżỳ barżdżèj za wùhał, da-j dryśnì na dziesiàtaje bierwienò.
Drwiny z cierpiącego na biegunkę.
F. 11418.

Dryślìwaje

1493. Ot dzìwa, szto dryślìwaja sràka i ad rèdźki drỳszcze.

Dubìna

1494. Dubìna ty nieabciėsana!

Dùreń

1495. Na, dùreń, na!

Jest to wykrzyknik bardzo obelżywy, gdyż w ten sam sposób starają się zaskarbić względy psa, ofiarowując mu chleb, np.: Na, ràbczyk (bièłka, cỳhan), na!

F. 11420.

Durnàje

1496. Durnàje awièczka!

F. 11422.

Durnìła

1497. Staròje durnìła!

Durnòje

1498. Durnòje palèna! (siełò).

F. 11424.

Had

1499. Had! hàdawo jajcè! hadziùka!

Harłàcz

1500. Harłàcz (harłàty), czahò razharłàniŭsia?!

F. 11453.

Haŭnajèd

1501. Haŭnajèd! tabiè tòlki szkurku z haŭnà drać!

F. 11457.

Haunò

1502. Ty haŭnò sabàczaje, da nie czaławièk!

Hultàj

1503. Hultàj, łamàka!

F. 11774.

Krawapìjec

1504. Krawapìjec ty, nienasỳtnaje pjàŭka!

F. 11519.

Kruciėl

1505. Kruciėl bezsumlènny z pad szỳbielnicy!

F. 11518.

Krupasiòr

1506. Oj, ty krupasiòr, prastałỳha nieabciėsany!

F. 11518.

Krutasiòr

1507. Ty krutasiòr! z tabòju da ładù nie dòjdziesz.
Ciemięga.

Leń

1508. Leń ty i abibòka!

Lèżeń

1509. Tyb tòlki żraŭ da spàŭ, lèżeń pahàny!

Lisìca

1510. Pànski padliźnik, chìtraje lisìca!

Lizùn

1511. Ty lizùn, lichì czaławièk! z tabòju bòjazka siabrawàcsa.
F. 11536.

Łachmỳtka

1512. Łachmỳtka żydòŭskaje!
F. 11537.

Mazèpa

1513. Mazèpa! na twajèj mòrdzi stòlki hrazì, szto chać rèpu siej.
F. 11556.

Miekìńnik

1514. Miekìńnik! ty żywièsz jak świńnià.
F. 11559.

Murłò

1515. Ot murłò! ty da jehò hawarỳ jak czaławièk, a jon maŭczỳć jak pień, da tolki padczàs wỳbzdzić jakòjeś sławièczka.

Murzàty

1516. Idzì, abmỳj mòrdu — murzàty!
Matka do dzieci.
F. 11567.

Mużỳk

1517. Mużỳk had (hadziùka)!

1518. Mużỳk wòŭczaje sràka!

Nièchryst

1519. Nièchryst, bezbòżnik! na twajèj marhawìni oś oś pakàżucsa czòrtawy ròhi.
F. 11573.

Padhùźnik

1520. Padhùźnik żydòŭski!

Padlipàła

1521. Padlipàła pluhàwy (hàdki)!

Padlìźnik

1522. Pànski padliźnik!
F. 11662.

Padlùka

1523. Padlùka! sabàcy skarèj pawièru, jak tabiè.

Pàdła

1524. Pàdła ty śmierdziàczaje! ciebiè i hałòdnyje sabàki nie bùduć jèści.

Papierdàsz

1525. Papierdàsz prancawàty! nażràŭszysia, jak świńnià, tòlki pierdź, daj pierdź bezpierestànna.
F. 11626.

Parszỳwa

1526. Ty sam parszỳwy i ròbisz parszỳwa!
Wszystko, co tylko jest liche, Poleszuk zwie parszywem.
F. 11618.

Pataròcza

1527. Zyjjdzì z maìch aczèj, bezsoròmliwaje pataròcza!
Matka do córki niechlujnej.
F. 11622.

Perdùn ob. p. w. Papierdàsz.

Pjànica

1528. Pjànica ty! łàtami tresièsz, a apòsznieje ŭ karczmù niesièsz.

Prancawàty

1529. Prancawàty — pràncy harèłyje!

Prastawałòsa

1530. Hòła, bòsa i prastawałòsa!
Dziewczyna zaniedbująca się, z rozplecionemi włosami.
F. 924.

Pustadòmak

1531. Pustadòmak! chadziàjstwa zwioŭ na sabàku, a ciepièr pòjdziesz ŭ starcỳ.

Razziawiàka

1532. Razziawiàka! staìć razziàwiŭszy rot daj idżè pòkul ŭlecìć waròna, czy jakì czort.
F. 11661.

Rùchla

1533. Rùchla! hledzì jak tỳ adzièta — i sòramu tabiè niemà?
F. 11662.

Rudy

1534. Rudỳ (rỳży)!
Pochodzą od koloru włosów i są obelżywym wykrzyknikiem.

Sabàka

1535. Sabàka! ty suzdròm zniewièryŭsia.
Człowiek, któremu nie można ufać.
F. 11665.

1536. Ty, krùczany sabàka!
Wściekły.

Siełò

1537. Siełò hòpało!
Prostak nieoczosany.

Sierùn

1538. Maŭczỳ, bo ty jeszczè sierùn!
Dzieciak, ale dla młodzieńca ta nazwa jest krzywdząca.
F. 11677.

Szèlma

1539. Szèlma ty z pod ciòmnaje chmàry! ścierażỳsia, bo szèlmu Boh miècić.

Ścièrwa

1540. Ścièrwa hniłàja! czamù ciebiè dòsi nieczỳstaja siła nòsić pa światòj ziemlì?
F. 10524.

Świńnià

1541. Świńnià nieszkrèbanaja!
F. 10533.

1542. Świńnià wysòkaho ròdu!

1543. Znaj, świńnià, swajè stòjła.

Ubòj

1544. Ubòj (ubòina) bezstỳdny!
Bezczelny.
F. 11730.

Wałacùha

1545. Wałacùha, rùśki bradziàha! czamù ciebiè dòsi ŭ nièkruty nie zdàli?
Przed uwłaszczeniem chłopów pan oddawał rekrutów — nièkrut — przedewszystkiem dla siebie niepożądanych.
F. 11736.

Wièdźma

1546. Wièdźma kìjeŭśkaja!
F. 11504.

Wìsielnik

1547. Wìsielnik beztałànny! adarwàŭsia, bo na hniłòj wieròŭcy pawièsili, a ciepièr nie dajèsz ludziàm zbỳtu, pòkul znoŭ nie pawièsiać.

Zahàwajła ob. p. w. Razziawiàka.
F. 11758.
Zadrỳpaniec ob. p. w. Abòrwaniec.
Zawalidaròha
1548. Zawalidaròha ty! jesì, spisz, zajmàjesz mièśćce ŭ chàci daj tòlki tahò, dak łùczszej razajdzièmsia pa dòbramu.
Gospodarz do najmity, który mu się nie udał.
Złòdziej
1549. Złòdziej, zładziejàka, zładziùha!
Żyd
1550. Żyd chałamìd, majà sràka, a twoj wìd!
1551. Durnỳ z ciebiè żyd! màjesz harèlku daj pradajèsz.
Żydòŭski
1552. Żydòŭski danòszczyk, słùcha, padhùżnik, szałamòk i szàbas goj

P. KALAMBURY, ODPOWIEDZI PRZEKORNE I ŻARCIKI.

Aknò
1553. — Adczynì waknò!
— Uleź ŭ sràku na dnò!
Atczè nasz
1554. Atcze nasz, baćka nasz!
Kùry kràŭ, pad pièc chawàŭ;
Dzièci razkazàli, bàćka zwiazàli.
F. 10963. u: Nm. 12834. p: Brz. 236.
Chleb
1555. — Màmo, daj chlèba!
— Skòkni da nièba!
Db. 78; F. 10980; Nsb. 3. p: A. 51, 52.
Ciecierùk
1556. — Ciecierùk na wierbiè!
— Nasierù tabiè!
Cielèsz
1557. — Pajdù ŭ les!
— I jà!
— Adrubàju cielèsz!
— I jà!
— Wỳdaŭbu karỳtce!
— I jà!
— Nasierù ŭ karỳtce!
— I jà!

— Świńnie bùduć jèści!
— I... nasierù màtry twojèj!

Ciòmna

1558. — Ciòmna jèści!
— Darmà! za wùcha nie paniesièsz.
F. 10962. u: Nm. 11974.

Dno

1559. — A dzièż mnie?
— U sràcy na sàmom dnie!

Dożdż

1560. — Ja nie pajdù na dòżdż!
— Tyż nie z haŭnà — nie razmòkniesz.
F. 10993.

Dzied—Bàba

1561. — Byŭ sabiè dzied i bàba.
— Nu!
— Palèźli jenỳ na hràba,
— Nu!
— Dzied bàbi pièrdnuŭ!
— Nu!
— Bàba ŭnùczcy.
— Nu!
— Unùczka sùczcy,
— Nu!
— A sùczka tamù, chto kàże „nu".

1562. Dzied z bàbaju pry daròżcy pastàwili chàtku na kurỳnoj nòżcy; Dzied pièrdnuŭ, a bàba bzdnùła i chàta patanùła. Dzied z kaczerhòju, a bàba z łapàtaju, pabièhli za chàtoju.

Hrech

1563. — Siahònía hrech skaròmnaje jèści!
— Hrech ŭ miech, spàsieńnie ŭ tòrbu, a ciebiè ŭ mòrdu!
F. 11006; Rm. 105.

Kàzka (Bajka)

1564. — Skażỳ kàzku!
— Zwiażỳ haŭnò ŭ wiàzku!

Màjścier

1565. — Màjścier!
— Màjścier da czużỳch kàjścier!

Nie

1566. — Nie!
— Pacałùj ŭ sràku mieniè!

Pièrdnuć

1567. U nas z tabòju adzìn duch:
Ja pièrdnu, a ty niùch.

Rabìć

1568. — Szto tut rabìć?!
— Jak nasièresz ŭ chàci, to bùduć bić.

Rỳba

1569. My z tabòju, jak rỳba z wadòju; rỳba na dnò, a ty haŭnò.
Dbr. 32; F. 7035. r: D. II, 352.

Srać

1570. — Pajdù srać!
— Nie zabùdźże zabràć!

Wierbà

1571. — Na wierbiè ihrùszki!
— Sraŭ czort ŭ kadùszki!

Wỳsrać

1572. — Jàkby maŭ hròszy, tob na ihrỳszcza paszòŭ.
— Wỳsiery i skażỳ, szto najszòŭ.

R. WYKRZYKNIKI I NIEDOMÓWIENIA.

Babàch

1573. Ba-bàch!
Upadnięcie.
F. 11097.

Bac

1574. Bac bac! jehò pa mòrdzi.

Bach

1575. Zàjac szmyk z pad łòmu, a jon bach! z swajè pùkałki, daj nie papàŭ.

Bacz

1576. A sztò, bacz jak pahàna, bacz jakì chitry?!

Biedà

1577. Ot biedà (wielikaja) mnie?!
F. 11102.

Blisk

1578. Blisk, blisk aczỳma, jak woŭk za haròju.
F. 11105.

Boh

1579. A Bòżeczka moj mìleńki!
F. 11108.

1580. Boh jehò znàje!
1581. Boh z tabòju!
1582. Chibà nie bòżaja wòla?!
1583. Chwalić ciebiè, Bòże!
1584. Niechàj Boh krỳje, da zastupàje!

Boŭć

1585. Boŭć ŭ wòdu, daj patanùła!
F. 11129.

Braź

1586. Nièszta braź! kalì hledzcì, aż jèta czàrka ŭpàła daj razbìłaś.
Brzęk metalu lub szkła.

Brỳknuć

1587. Uchapìŭ łaszà za chwòst, a jenò bryk! jemù ŭ mòrdu.

Burdènc

1588. Burdènc z dỳmam òb ziemlu!
F. 11130.

Càpnuć

1589. Pryszòŭ woŭk, da cap za parasià.
1590. U jàrmałku nie kìdaj na kalòsach pòkupki, bo nièchto càpnie.

Ch...

1591. Chi, chi, chì!
Śmieszki dziewczęce.
1592. Cha, cha, chà!
Śmiech zwyczajny (powszechny).
1593. Cho, cho, chò!
Podziw, np.: Cho, cho, chò, jakòje żỳta! i t. p.

Ciać

1594. Jak ciàŭ jehò pa mazhawìni, to jon chalpacièŭ, chalpacièŭ daj achlòp.

Cikàwy

1595. Nie budź takì cikàwy, bo skòra pastarèjesz, a wùszy nie wỳrastuć.

Ciuk

1596. Ciuk, ciuk, ciuk!
Lekkie pukanie czemś ostrem.

Ciùknuć

1597. Màjścier z Mìra, dzie ciùknie, tam dzìra.

Czach

1598. Czach baranà pa hòrli, dak i wỳpruciŭsia!
F. 11144.

Czebieràkś

1599. Razahnàŭsia bièhci, da czebieràkś òb zièmlu!

Jest to strzał, upadek i t. p.

Czyk

1600. Pa pàlcu nòżykam czyk, a kroŭ sik.

Dryp

1601. Dryp, dryp, dryp! pa hrazì.

Dryb

1602. Dzyb, dzyb, dzyb ŭ pràwa, dzyb, dzyb, dzyb — ŭ lèwa.

Chód pijanego.

Dżoh

1603. Dżoh szỳłam ŭ sràku!

Hak

1604. Razmachnùŭ daj hak! nie po kałòdzi sakièraju, da pa kàmieniu.
F. 11160.

Hej

1605. Hej, hnièdy!

Na konie w zaprzęgu.

Hoc

1606. Nie każỳ hoc, nie piereskòczyŭszy.

Hohò...

1607. Ho! ho! ho!...

Zwoływanie bydła na paszy.

Huhù...

1608. Hu! hu! hu!...

Podczas grzybowania.

Hutatà

1609. Hutatà! Hutatà!...

Pokrzykiwanie na huśtawce.

Lap

1610. Wỳszmarkaŭ nos da-j lap! òb zièmlu kazłỳ.

Lìcha

1611. Ach lìcha màtry!

Lluś

1612. Lluś pjànamu na hòławu karèc chałòdnaje wadỳ!

1613. Lluś na sabàku hòrszczyk wàru!

Màci

1614. Raz màci radzìła!

Mihièć

1615. Zàjac tòlki mihièć! mihièć!

Mielkièć

1616. Tut ja ŭchapiŭ strèlbu, da pòkul prycèliŭsia, to lisìca milkièć chwastòm, da-j szczèzła.

Nasłàńnie

1617. Jèta nièjkajeś nastàńnie.

Nuu

1618. A nuu!
Wykrzyknik na zwierzęta w zaprzęgu lub pędzone.

Palàń

1619. Palàń! a jon oś dzie.

1620. Palàń! szto za czort?

Penc

1621. Penc! penc! jehò pa mòrdzi.
F. 11101.

Pilnùj

1622. Pilnùj! pilnùj!
Wykrzyknik myśliwski.

Sièpnuć

1623. Ciahnì, da nie sièpaj, bo wieròŭka parwiècsa.

Szmòrhnuć

1624. Koń spużàŭsia (ŭpùdziŭsia), da szmòrh! dak pòwad astàŭsia ŭ rukàch, a jon — chòdu!

Szmyk

1625. Niczòha dòbraho nie wỳjdzie z nàszaje dzièŭki, bo jak tòlki źmièrkniecsa, to jenà szmyk za dźwièry szukàć chłòpcaŭ.

Sztùrchnuć

1626. Szturch jehò pad łòkać, sztob lìszniaho nie làpnuŭ.

Szybàć

1627. Nie szybàj, bo ŭ mienià papadzièsz!

Tòlki

1628. Tòlki tahò!
F. 11229.

Treszczàć

1629. Idù ja sabiè daròżkaju sièrad lèsu, aż czùju, szto ŭ lesi nièszto patrèskuje (treszczỳć) nie paàdal, dak staŭ daj stajù, aż niebàwam wychòdzić woŭk; ja na jehò użhà! a jon naŭcièki.

Tyc

1630. Bieh, bieh, a dàlej tyc daj stàŭ.

1631. Tyc jemù dùlu pad nòs!

Won

1632. Paszòŭ won!
Wypędzanie kogokolwiek z ludzi, nietylko psa.

S. PRZEKLEŃSTWA LUDZI.

a) Przekleństwa właściwe.

Bezhałòŭje

1633. Breszỳ na swajè bezhałòŭje!

Boh

1631. Adrekàjecsa ad mieniè, niechàj ad jehò Boh adrekniècsa.
F. 10585.

1635. Niechàj ciebiè (jehò) Boh pabjè na hładkaj daròzi!
F. 10579.

1636. Niechàj tabiè (jemù) Boh szczàśćcia nie dajè.
F. 10576.

1637. Niechàj tabiè (jemù) Boh zapłàcić za majù krỳŭdu!
F. 10576.

Brechàć

1638. Abrechàŭ mieniè — niechàj-że Boh daś, sztob jòn wiek brechàŭ, pierekìnuŭszysia ŭ sabàku!
F. 10588.

Być

1639. Sztob ty (jon) być nie wièdaŭ!
F. 10590.

Chleb

1640. Sztob ty tàk papràŭdzi chleb jeŭ!
F. 10597.

Czort

1641. Niechàj ciebiè czort wòźmie!
F. 10608. u: Nm. 3252.

1632. Sztob ciebiè czèrci zabràli i z żònkaju i z dziètkami!
F. 10607; Kr. 295.

Dajcì

1643. Sztob tỳ ni tudỳ nie dajszòŭ, ni nazàd nie wièrnùŭsia!
F. 10612. u: Nm. 3676.

Dabrò

1644. Sztob tabiè dabrà nie byłò.
F. 10610. u: Nm. 3654.

Dażdàć

1645. Sztob ty nie dażdàŭ!
F. 10614.

Dòla

1646. Sztob ciebiè nie minùła lichàja dòla!
F. 10617 u: Nm. 3748.
1647. Sztòb ty dòli niemàŭ.

Duch

1648. Niechàj z ciebiè duch wỳpre!
F. 10622.

Duszà

1649. Sztob twajà (jehò) duszà na tom świèci mièśсca nie najszłà!
F. 10625.
1650. Sztob twajù dùszu czèrci ŭ smalè warỳli!

Dỳchać

1651. Niechàj tabiè (jemù) wàżka dỳchać bùdzie!
1652. Sztob ty tak dỳchaŭ, jak jètamu pràŭda!
F. 10634. u: Nm. 6971.

Dzicià

1653. Sztob ty tak dzicià swajè bàczyła!
F. 10638.
1654. Toj, chto ŭkràŭ mahò nòżyka, niechàj im parèże swajè dzièci, zamaròczyŭszysia!
F. 10639.

Haławà

1655. Krùcić kruciėl, niechàj jemù haławà skrùcicsa!
F. 10656.

Hrom

1656. Sztob ciebiè (jehò) hrom bòży ahłuszỳŭ!
F. 10663.

Hrùdzi

1657. Sztob tabiè (jemù) ŭ hrudziàch ścìsnuło!

Jezỳk

1658. Sztob tabiè (jemù) jezỳk kòłam staŭ, da kieb jehò wỳpierło za takùju pràŭdu!
F. 10668.
1659. Sztob tabiè jezỳk aprỳszczyło, da niechàj jon tabiè ablèzie!
F. 10670.

Kìszki

1660. Sztob z ciebiè kìszki wỳpierło!
F. 10689.

Kòdła
1661. Sztob twajè sabàczaje (hadziùczaje) kòdła zwiełòsia!
Koł
1662. Sztob tabiè ŭsio paszłò kòłam, da pràcham!
F. 10694.
1663. Sztob ty kòłam staŭ!
F. 10693; Sz. 20.
Kòści
1664. Sztob twajè kòści ziemlà pawykidàła!
F. 10696. u: Nm. 3801.
Kroŭ
1665. Sztob tỳ kròŭju drystàŭ, na dziesiàtaje bierwienò dastàŭ!
F. 10702; Sz. 2 i 3.
Kùla
1666. Sztob ciebiè pièrszaje kùla nie minùła!
F. 10707.
Lìcha
1667. Zhiń, prapadzì, lìcha (nieczỳstaja siła)!
F. 10711.
Łob
1668. Niechàj tabiè barżdżèj łob zabrỳjuć!
Do rekruta.
Marà
1669. Zhiń ty prapadzì, marà nachòbnaja!
Nabrechàć
1670. Nabrechàŭ na mieniè, sztob ty aniemièŭ da kancà swahò wièku!
Niedzièla
1671. Sztob ty niedażdàŭ światòj niedzièli!
Niełàdny
1672. Budź ty niełàdny!
Nos
1673. Sztob ty tak z nòsam byŭ, jak jètamu pràŭda!
F. 10739. u: Nm. 12623.
Òczy
1674. Sztob tabiè wòczy pawyłàzili!
F. 10843 i 10889; Sz. 29. u: Nm. 3715.
Pawièsicsa
1675. Toj, chto ŭkràŭ majù wieròŭku, niechàj na joj pawièsicsa!
F. 10755.

Pić

1676. Sztob ty, chadziŭszy pa wadziè, pić prasiŭ!
F. 10766.

Praklàty

1677. Budź ty praklàty!

Prapàści

1678. Sztob ty prapàŭ!
...jak rudàja mysz!

Prawalìcsa

1679. * Sztob ty prawaliŭsia!
F. 10779.

Rukà

1680. Sztob tabiè rukà adsòchła!
F. 10799.

1681. Sztob tabiè skruciła rùczki ŭ klùczki, a nòżki ŭ kaczeròżki!
F. 10798.

Sabàka

1682. Sztob tabiè (jemù) na stàrość pryszłòsia sabàki wièszać!
F. 10807. p: A. 397, 216.

Skamienièć

1683. Sztob ty skamienièŭ!
F. 10676.

Skrucìcsa

1684. * Sztob ty skruciŭsia!
F. 10812. u: Nm. 3735.

Smałà

1685. Sztob ty smałỳ napiŭsia!

Sònce

1686. Sztob ty sònca bolsz nie bàczyŭ!
F. 10818.

Stỳły (umarły)

1687. Sztob tabiè i stỳłamu oddỳchu nie byłò!

Ślòzy

1688. Niechàj ciebiè (jehò) pabjùć majè ślòzy!
F. 10842. u: Nm. 3706.

Śmierć

1689. Tamù, chto ŭkraŭ majù saròczku, niechàj jejè nadzièнuć pa śmièrci!
F. 10848.

Świet

1690. Sztob ty bòżaha świètu nie bàczyŭ!
F. 10852.

Tràsca

1691. Sztob ciebiè tràsca ŭchapiła!
F. 10855.

1692. Sztob ty najèŭsia tràscy lichoj!

1693. Tràsca twajèj (jehò) màtry (baćku)!
F. 10858.

Ŭmièrci (pamièrci)

1694. Sztob ty (jon) nikòli nie pamièr, da tak prapàŭ za sabàku!
F. 10863.

Waròna

1695. * Niechàj nad im (tabòju) waròny hràkajuć!
F. 10878.

Wielìkdzień

1696. Sztob ty wielikòdnaha jajèczka nie dażdàŭ!
F. 10879.

Wòrah

1697. Niechàj nie bùdzie dabrà ŭsim warahàm nàszym!

Wỳchwareć

1698. Sztob ty wỳchwareŭ, da wỳbaleŭ!
F. 11898.

Zhìnuć

1699. Zhiń ty, prapadzì, jak haŭnò sabàczaje!
Db. 745; F. 10925.

Ziemlà

1700. Sztob ciebiè ziemlà nie pryniàła k sabiè!
F. 10930. u: Nm. 3775 i 3794.

1701. Sztob skroź zièmlu paszòŭ!
F. 10932; Sz. 15 i 19. r: D. II, 326.

Żywòt

1702. * Niechàj ciebiè wòźmie za żywòt!
F. 10950. u: Nm. 3723.

b) Przekleństwa żartobliwe.

Abasràć

1703. Sztob ciebiè kùry abasràli!

Badàj

1704. A sztob-że ciebiè da badàj ciebiè!

Dać

1705. Daj Bòże tabiè ŭ rùczki, ŭ nòżki, da-j szczè kudỳś tròszki!

Kirdziùk (pypeć)

1706. Kirdziùk tabiè na jezỳk!
F. 10688.

Namaczỳć

1707. Sztob ciebiè namaczỳła!

Sièści

1708. Sztob ty màkam sieŭ!

Skìsnuć

1709. Sztob ty skis!

Ściàmicsa

1710. Sztob ty ściàmiŭsia!

Ŭdawìcsa

1711. Sztob ty kisielòm ŭdawìŭsia!

Ŭsràcsa

1712. Sztob ty ŭ haściàch, sièdziaczy za stałòm, abò z ràdaści da ze śmièchu ŭsràŭsia.
F. 10867.

Zataptàć

1713. Sztob ciebiè kàczka zataptàła!

c) Przekleństwa specjalne.

Poleszuk bez szemrania znosi mimowolne wydzielanie się wiatrów u otaczających go, ale za rozmyślne głośne ich wypuszczanie nie szczędzi przekleństw, jakich nikt nie słyszał w innych częściach Białorusi [1]).

Srać

1714. Sierỳ da łòb maż, bùdziesz pop (czort) nasz,
A mỳ twajè lùdzi, bùdziem srać tabiè na hrùdzi.

1715. Sierỳ siòram, bùdziesz majòram,
Wielikim czỳnam, sùkinym sỳnam.

1716. Sierỳ sràka, sztob sièła balàka,
Sierỳ śmièło, sztob siem skùł sièło.

1717. Sztob ty sraŭ wỳszej charòminy, tanczèj sałòminy, redczèj wadỳ, hanczèj kùli.

---

[1]) Ob. Higiena, str. 99, ods. 1.

T. PRZEKLEŃSTWA ZWIERZĄT.

Kysz

1718. A kysz, sztob ciebiè kamòrniki (ziemlemièry) źjèli!

1719. A kysz! kysz! kysz! sztob was kòrszak paduszỳŭ, a kysz, praklàtyje — a niemà na was kòrszaka!

Woŭk

1720. Niemà na ciebiè wòŭka, padlùka ty praklàtaja!

1721. Sztob ciebiè waŭkì zaduszỳli, da sztob ciebiè źjèli, ściѐrwa ty waniùczaja! da czamù ty nie zdoch, jak byŭ szczè màleńki?!

1722. Waŭkìb ciebiè zarèzali — pàdła ty niehadziàszeje!

1723. Wòŭczaje ty miàsa — sztob ja twajù szkùru, ni k czortu niehòdnuju, skarèj wymiaŭ na syrỳcu!

Wszystkie te przekleństwa są stosowane do konia, a bardzo rzadko do innych zwierząt.

U. PRZEZWISKA LUDZI.

a) Przezwiska osób.

1724. A b ł a ù c h — z uszami odstającemi nadmiernie.
1725. B a b ỳ l — bezrolny.
1726. * B a h a m à z — malarz.
F. 11354.
1727. B a h a t ỳ r — bogaty, zamożny.
1728. B a r ỳ ł a — grubas.
1729. B e z h r ù d a j a — kobieta szczupła (o małych piersiach).
1730. B e z n ò h i — pozbawiony jednej lub obu nóg, albo paralityk.
1731. B e z n ò s y (k u r n ò s y) — pozbawiony tego organu lub z nosem zdefigurowanym wskutek choroby czy innego wypadku.
1732. B e z p à ł y — pozbawiony jednego lub kilku palców [1]).
1733. B e z r ù k i — bez jednej lub obu rąk.
1734. B e z t a ł à n n y — pechowiec.
1735. B e z t a ł k ò w y — bezładny, nieporządny.
1736. B e z z ù b y — pozbawiony wielu zębów.
1737. B i è ł y — blondyn.
1738. B ù r y — ciężko pracujący. W a l i n a B ù r a h o! b ù r y p a w i e z i e. Ob. przysłowia p. w. B ù r y.

---

[1]) We wsi Wielki-Bór istnieje kilka rodzin o nazwisku B e z p à ł y, a o 4 km w stronie północno-wschodniej leży wśród lasów uroczysko B e z p à ł a w y j e A l s ỳ.

1739. * C à c a - l à l a - b a ŭ t r ù ś — dziecko rozpieszczone.
F. 11386.

1740. C h l e b a s ò ł — gościnny.

1741. * C h ł ỳ s t a k — młodzieniec zarozumiały, przy którym to przezwisko zostaje do końca życia.
F. 11393.

1742. * C h w a l k ò — blagier.
F. 11396.

1743. * C i a m c i a l à m c i a — rozlazły.
F. 11399.

1744. * C z e r e d à — dobrana drużyna, ale i stado bydła.
F. 11405.

1745. C z m u t à r — rodzaj magika, który nasyła na oczy c z m u t, aby łatwiej oszachrować.
F. 11406.

1746. C z ò r n y (c ỳ h a n) — brunet.

1747. D r ỳ h w a — tchórz.

1748. D u d à — fujara.

1749. H a j d a m à k — brutal.
F. 11435.

1750. * H a ł a p i à t y — nędznie ubierający się.
F. 11440.

1751. H a ł a w à t y — mający wielką głowę.

1752. H a ł ỳ s z — niezamożny.

1753. H a r a p à s z n i k — prostak.
F. 11447.

1754. * H a r b i è l (h a r b ù n) — garbaty.
F. 11449.

1755. * H a r h à r a — człowiek wyższy i tęższy od innych, ale i niezgrabiasz. Również każdy sprzęt zawielki też zwie się h a r h à r a np. — K u d ỳ ż m n i e d z i è c s a ŭ m a l è ń k a j c h à t c y z j è t a k a j u h a r h à r a j u?
F. 11450.

1756. H a r k à w y — wymawiający literę r jak h.
F. 11451.

1757. H a r ù t n i k — pracujący nad siły.

1758. * H a ŭ r ỳ ł a p a ł ò c k i — gapa, nawet i wtedy, kiedy już się pozbył tej wady.
F. 11458.

1759. H ł à d k i — tłusty, otyły.

1760. * H ł u c h ì — głuchy.
F. 11463.

1761. H u b à t y — człowiek o grubych wargach.
1762. H u l à k a — próżniak, bibosz.
1763. K a s a w ò k i — zezowaty.
1764. K a ŭ t ù n — tak zwie się każdy, kto ma kołtun lub skudłaczone włosy.
Wielu Poleszuków nosi to przewisko ale jeszcze więcej jako nazwisko.
1765. K r ù c z a n y — wściekły, nieprzytomny.
1766. * K u r d u p i è l — karzeł.
F. 11520.

1767. K r y w a ł à p y — ten, który, chodząc, stawia stopy palcami do wewnątrz. W Słuckiem i Nowogródzkiem po stopach poznawano Poleszuków.
1768. K r y w ỳ (k u l h à w y) — kulawy.
1769. L e ŭ s z ù n (l e ŭ s z à) — mańkut.
1770. Ł a s ì n a j a d u s z à — najlepszy człowiek.
1771. Ł a s ù n — lubiący przysmaki.
F. 11542.
1772. Ł u p à t y — mający oczy wybałuszone.
F. 11543.
1773. M a l i m ò n c z y k — wybredniś.
Zapożyczone od szlachty, zwącej wybrednych Marymontczykami.
F. 11550.
1774. * M a ł a k a s ò s — wyrostek.
F. 11551.
1775. M à m i n s y n ò k — benjaminek.
1776. M a r d à t y — spasiony.
1777. M i à ł o — niezręczny, niezdarny.
F. 11557.
1778. M i e d ź w i è d ź — silny, ale nieobrotny.
F. 11558.
1779. N a c h à b a — zmora.
1780. N a c h à b n y — natrętny.
1781. N a d a k ù c z l i w y — dokuczliwy.
1782. N a d ù ć k a — łatwo obrażający się.
1783. N a d u k ò w a n y — uczony, dobrze wychowany.
1784. N a r a w ì s t y — histeryk (to samo stosują i do konia).
1785. N a s à t y — z wielkim nosem.
1786. N a s t y r n i ò n y — zawadjàka.

1787. N i è m i e c — głuchoniemy.
F. 11581.
1788. N i e ŭ m i è j k a (n i e ŭ m i è k a) — niezdara, do niczego.
F. 11586.
1789. P a k l ò w a n y — ospowaty.
1790. * P a p i e h à c z — popychadło.
F. 11612.
1791. P a r t à c z (m à j ś c i e r p s u j k ò) — partacz.
F. 11619.
1792. P è c k a l (p a c z k ù n) — mularz.
F. 11623.
1793. * P i e r e p i e c z à j k a — trajkotka, wyszczekana. Ob. S a k a t ù c h a.
F. 11624.
1794. * P l e s z ỳ w y — łysy.
F. 11633.
1795. P ł à k s a — skora do płaczu.
1796. * P r a j d ò c h a — zręczny szachraj, nieprzebierający w środkach.
F. 11642.
1797. * P r a j d z i ś w i è t — obieżyświat.
F. 11643.
1798. P r y c z ỳ n n y — chory na padaczkę.
1799. * P r y s z y j c h w ò s t — dziecko nieustannie chodzące za matką.
F. 11646.
1800. P u s t a m ò ł — gadatliwy.
1801. * P u z à t y — brzuchal.
F. 11652.
1802. R a c h m à n y — łagodny (częściej stosują do zwierząt).
1803. R a z m a ź n i à — ślamazarny.
1804. S a k a t ù c h a — trajkotka. Ob. P i e r e p i e c z à j k a.
F. 111666.
1805. S a k ò l i k (s a k ò ł) — obdarzają tem przezwiskiem każdego, kogo zmuszeni są o coś prosić.
1806. S i à b e r — wspólnik w każdej sprawie.
F. 11667.
1807. S i ò s t r y k — tak się wzajemnie tytułują przyjaciółki.
F. 11678.
1808. * S k u p i e n d ż à — sknera obu płci.
F. 11685.

1809. S p a h à d l i w y — współczujący.
1810. S w à c h a — p i e r e j è z d n a j a — ruchliwy, często zmieniający miejsce. Szczególnie do kobiet to się stosuje.
F. 11702.
1811. * S z a ł a p ù t — trzpiot, roztrzepaniec.
F. 11705.
1812. S z c z e r b à t y — mający zęby przerzedzone.
1813. S z k u r a d z i ò r — zdzierca.
1814. S z k u r a ł ù p — specjalista od zdzierania skór ze zwierząt padłych.
1815. Ś l e p ỳ — ociemniały, chociażby tylko na jedno oko.
F. 11717.
1816. Ś w i s t ù n — niedbający o nic.
1817. * Ś w i s z c z y p à ł k a — lubiący się bawić, nie pilnujący domu.
F. 11724.
1818. * W a r ò n a — głupi, gapa.
F. 11737.
1819. * W a s z a p r ù d — bijący wszy; p r u d z ì ć zn. bić wszy.
F. 11738.
1820. W i e r z ù n — dużo mówiący, ale przeważnie plotący bzdury.
1821. W o ŭ k — odludek.
1822. Z a m ò r a k — człowiek zachudzony.
1823. Z à t k a ł a — człowiek znieważony.
F. 11761.
1824. Z i a k r à t y — patrzący z podełba.
1825. Z u b à t y — odsłaniający zęby podczas śmiechu.
1826. Ż è ŭ ż y k — dzieciak złoszczący się, ale i dorosły, gdy jest popędliwy.
F. 11769.
1827. Ż u r ỳ ł a — wiecznie biadający.
1828. Ż y w a d r ỳ ś n i k — prędki, porywczy.
1829. * Ż ỳ ż k a — łatwo oburzający się.
F. 11775.

b) Przezwiska części ciała ludzkiego.

1830. B a r a d à (zarost) — d z i e r k à c z, m a c z à ł k a.
1831. H a ł a w à — m a z h a w ì n a, m a z h a ŭ n i à, b à s z k a.

1832. J e z ỳ k — l i ź n i à k, l e p i e t ù n.
1833. K a l è n a — ł a n ò (u kobiet).
1834. Ł o b — (czoło) — m i è d n y k a z à n c z y k (kociołek).
1835. M a z h ì — h ł ù z d y, p a m a r à k i.
1836. N ò h c i (paznogcie) — k ò h c i, k ì k c i.
1837. N ò h i — h i c z à ł y.
1838. N o s — c h r a p à, n ò z d r y, ł y c z ś w i ń n ỳ.
1839. O c z y (w ò c z y) — b a k ù ł y, b à ń k i, h l e d z i è ł k i, ś l e p a k ì.
1840. R o t (usta) — h ù b y, m u c h a j è d y.
1841. S p ì n a (grzbiet) — s i e r è d z i n a.
1842. U s z y (w ù s z y) — s ł u c h a c z ỳ.
1843. W i d (twarz) — m ò r d a, r ỳ ł o.
1844. W ò ł a s y — c z u p r ỳ n a, h ì r a, k u c z m à, a pogardliwie — k a ŭ t ù n.
1845. Z ù b y — j e d à ł k i, h a ŭ n a j è d y.
1846. Ż y w ò t (brzuch) — c z e r è w o, p ù z a.

W. NAŚLADOWANIE GŁOSÓW ZWIERZĘCYCH I DŹWIĘKÓW MECHANICZNYCH.

a) Ptaki.

Cić (puszczyk—*Strix noctua*)

1847. Pawiŭ! pawiŭ! albo: pachawàŭ! pachawàŭ!

Woła zależnie od tego, co zapowiada — urodziny czy śmierć.

F. 11311.

Ciecierùk

1848. Chać pradàj bałachòn, da kupì każùch! chać pradàj bałachòn, da kupì każùch!

Tak bełkoce na przedwiośniu, czując zimno. Skoro temperatura się podniesie, zmienia zdanie i stanowczo zapowiada:

Pradàm każùch, kuplù bałachòn, i t. d.

W czasie cieplejszym zwykle weselej bełkoce, przeważnie rano, a rzadziej w dzień i wieczorem.

Twoj pàrabak ŭ mahò pàrabka ukràŭ taparòk! niechàj twoj pàrabak majmù pàrabku addàś taparòk — czy czùjesz?!

Wyczuwając słotę, co pewien czas przerywa bełkotanie wykrzyknikiem:

Paszòŭby da dwarà, da niemà kùchara!

F. 11286.

Drozd albo Saławìny pàrabak[1])
1849. Cimòch! zachawàŭsia ŭ moch, da nie zachawàŭ noh; otoż dam kìjam, kìjam, mach, mach! pa nahàch, pa nahàch!

Dzierkàcz
1850. Dzierkàcz sieŭ sràć pad pniòm z ahniòm; ahòń patùch, dzierkàcz apùch.
F. 11290.

Dzierkàcz i pierepielìca
1851. Dzierkàcz: — Bacz, bacz, dzierkàcz idzièć, wałà wiedzièć.
Pierepielìca: — Otòż biedà, otòż wiedzièć, niemà chlewà i nièhdzie dzieć.

Hłuszèc
1852. Ek, ek, ek!... lap, lap... lap, lap, lap!.. Czszy! czszy! czszy! (i t. d. z przerwami).
F. 11292.

Hòłub
1853. Na hallì siedżù, na zièmlu hledżù; dziàdzieczka hałùbczyk, padàj majù szàpaczku.

Indỳczka, indỳk, piėwień i stòraż

Rzecz dzieje się na gumnisku we dworze; za stróżem, idącym do stodoły, postępują wymienione ptaki, a indyczka jęczy:

1854. — Stòraż, stòraż daj abùryn! stòraż daj abùryn!
— A hòłaho ziernà nie mòżna? — odzywa się indyk.
— A kysz! — krzyknął stróż, machnąwszy miotłą — sztob was kòrszak zadràŭ!
— Sam czort nie ŭbùdzie, kalì jètak bùdzie! — wrzasnął kogut.
— Stòraż bzdyl, bzdyl bzdyl! — jęczy indyczka, a indyk dodaje:
— Stòrażu srać, srać, srać!

Indỳk i dzieciùk
1855. Indỳk bułdỳk spuściŭ kìszku ŭ hładỳszku — dràżnicsa dzieciùk, a indỳk adkàzuje:
Bajstrùk, bajstrùk, bajstrùk!
F. 11294.

Ìwielka[2]) albo **ìwał** (wilga)
1856. — Iwał kabỳłu ssaŭ!
— Iwielka świńniŭ ssała!
— Nassierrù tabiè!

---

[1]) Nazwa ta pochodzi stąd, że śpiewa on gorzej od słowika i jest mniej wrażliwy na zimno — mniej delikatny.

[2]) Właściwie ì w i e l k a oznacza samicę wilgi, a ì w a ł — samca.

Kàczka

1857. Sràka kàka, sràka kàka, tak! tak! tak!

Kàczur albo **sièlezień**

1858. Dak i sztòż, dak i sztòż i maŭczỳ i maŭczỳ!
F. 11298.

Kània (*Milvus regalis*)

1859. Piiiić, piiić, piiić!
Wykrzykuje przed deszczem, latając wysoko.
Dbr. 91; F. 11326.

Kuliczòk (bekas)

1860. Otò lùdzi! otò lùdzi! oto lùdzi!
Woła na wiosnę, spłoszony przez człowieka; a gdy ma już pisklęta, to, wzlatując, mówi:
Piekù piekù, ciebiè spiekù, dzièci waźmù daj uciekù! Beec! beec!

Kulìk albo **hrycùk** (kulon, *Oedicnemus crepitans*)

1861. Ku-lìk, ku-lìk, ku-lìk!
F. 11303.

Kulìk albo **bekàs** (kszyk)

1862. Wỳciaŭ! wỳciaŭ! wỳciaŭ!
Drwi z myśliwego po nieudanym strzale, a gdy zostanie raniony tak, że może jeszcze lecieć, woła przeciągle: sz-ro-t!

Kùryca i pièwień

1863. Kùryca sakòcze: — Koooko-ko-ko-ko, kokoko!
Po zniesieniu jajka k ù r y c a k u d à k c z e (gdacze):
— Ciepièr chacz kudỳ, kudỳ, kudỳ! chacz kudỳ!
— Tòlki tajè biedỳ! tòlki tajè biedỳ!
rzecze na to kogut, a gdy kura się uspokoi, wówczas mówi:
— Ciepièraka chadzièm szukàci jakòha zierniàci!
— Usie kù-recz-ki tù-ta-ka —
skrzeczy kura już uspokojona, a tymczasem kogut, znalazłszy ziarno, woła:
— Ciuk, ciuk, ciuk! ciuk, ciuk, ciuk!
Wszystkie kury biegną, ale on, spostrzegłszy krążącego jastrzębia, ostrzega półgłosem:
— Scie-re-żỳ-cie-sia!
Chowa się wraz z kurami, a gdy niebezpieczeństwo minęło — mówi:
— Nijàkaha czòrta niemà, dak czahòż wy bajàlisia?
F. 11305.

1864. — Kakarèku!
Wyśpiewuje kogut a jego sąsiedzi na drugiem, trzeciem i czwartem podwórzu odpowiadają:
— Bàba ŭ rèku!
— Dzied za jèju!
— Z kawienièju!

1865 — Ska-ma-ròchi jdué!

Pieje grubym głosem kogut stary, młody kogucik cienkim głosikiem:

— Zarèżu! urrt!

F. 11319.

Làstaŭka (jaskółka)

Jaskółka, powróciwszy z „wyraju", ogląda gospodarstwa wiejskie, a następnie, usiadłszy na dachu lub na płocie, ubolewa nad ich stanem:

1866. Pierepìli, pierejèli, pierełùszczyli — pakìnuli hùmna pòŭny, a zastàli pùstyje (pustỳje).

Potem, krytykując robotę gospodarza, szczebioce:

Pajèchaŭ mużỳk na nìŭku, ŭziaŭ chlèba skarỳnku, a jak jèdzie, dak i skrypiiić.

Jaskółki, ujrzawszy kota, jastrzębia lub kukułkę, nad kotem krążą, a za ptakami gonią, krzycząc:

Czużỳ! czużỳ! czużỳ!

F. 11306.

Pierepielìca (przepiórka)

1867. Idzì pałòć! idzì pałòć!

Skoro zboże zacznie dojrzewać — woła:

Kiń pałòć, kiń pałòć! idzì żać! da idzì żać!

F. 11308.

Rybìtwa albo **czàjka**

1868. A dziè wy, a dziè wy?!

Krzyczy na ryby, krążąc nad wodą.

F. 11288.

Sławièj

1869. Cỳhan, cỳhan, cỳhan sàła piok, piok, piok, kap, kap; kap — ciurrr!

To tłumaczenie pospolite, ale matka po stracie dziecka, dziewczyna po narzeczonym, a niekiedy żona po mężu w tych zwrotkach, znieważanych bezmyślną paplaniną, słyszy coś innego:

Pamièr, pamièr, pamièr!
Ścich, ścich, ścich, ścich!
Płàcze, płàcze, płàcze!
Ślòzy kap, kap, kap, ciurrrr!

Po chwili:

Pa-lèh-cze-je,
Płacz, płacz, płacz!
Kap, kap, kap, kap!
Ciurrrrr!

F. 11313.

Sawà

1870. Klin, klin, klin, hu, hu, hu, huuu!

Sìnìczka (sikora modra)

Gdy na przedwiośniu we dnie śnieg topnieje, a w nocy zamarza, wówczas sikora wykrzykuje:

1871. U nòczy treszczỳć, a ŭ dzień pluszczỳć,
Śnieh raztànie, śnieh raztànie,
U nòczy maròz, ŭ nòczy maròz!
Kìdaj sàni, kìdaj sàni, bierỳ woz!

Skoro ujrzy pączki na drzewach i na dole sasanki kwitnące, wówczas radośnie się śmieje:

U lèsi kràsaczki sìnieńkìje z żòŭcieńkìmi sieredòczkami ćwitùć!

Ale nie zawsze dłużej może się weselić, bo o to zazdrosna zięba zaczyna grozić zimnem:

Sìwierka! sìwierka! [1])

Wówczas sikora przestaje się śmiać i niby drży od zimna:

Drrr! drrr! drrr!

Słukà (słomka)

1872. Pòrach, szrot syp, pòrach, szrot syp!

Woła powoli, przeciągając, a po nieudanym strzale szybko:

Syp, syp, syp!

Waròna

1873. Kàsza, kàsza, kàsza!

Woła, żerując latem, a w zimie o tym samym produkcie:

Mièrzły haŭniàk! mièrzły haŭniàk!

F. 11319.

Wierabièj

1874. Żyŭ, żyŭ, żyŭ!

Wòran albo **krumkàcz** (kruk)

1875. Kroŭ! kroŭ! kroŭ!

Ziaziùla (kukułka)

1876. Jakùb, kupì, Jakùb, kupì!

Żanà (żòłna)

1877. Łyk! łyk! łyk!

Krzyczy, zobaczywszy człowieka, grożąc skrępowaniem temu, ktoby jej przeszkadzał operować w ulu czy barci.

Żàwaranak (skowronek)

1878. Pajdù Bòha bić, pajdù Bòha bić!

Woła, wznosząc się do góry z drewienkiem lub słomką w łapce. Następnie drewienko to rzuca i, gwałtownie spuszczając się na ziemię, wykrzykuje:

Kij ŭpaŭ! kij ŭpaŭ! kij ŭpaŭ!

---

[1]) Zimny wiatr północny.

Żurawièl

1879. Kiryła! Kiryła!

Woła jeden, a inne dodają:

Skrywiŭ-wiŭ-wiŭ! Skrywiŭ-wiŭ-wiŭ!

F. 11327.

b) Ssaki.

Koń

1880. I ha-ha-ha-ha! i ha-ha-ha! Czychszperrrr! czychszperrrr! — pierdź, pierdź, pierdź!

Kòszka

1881. Markikikjàaaau! Markikikjajàu!

F. 11302.

Kot

1882. Muurr — kurrmiàŭ, muurr-kuurrmiàŭ!

F. 11301.

Mysz

1883. Piś, piś, piś!

* *F. 11307.*

Pacùk (szczur)

1884. Cok! cok! cok! cok!

Sabàka

Zwykłe szczekanie:

1885. Haŭ! haŭ! haŭ!... haŭ, haŭ, haŭ!... i t. d.

Wycie z głodu:

Hauŭ, hauŭ, jèścci... ha-łooo-dny!

Jeżeli wyciem zapowiada śmierć w domu gospodarza, pożar lub inne nieszczęście, to w jego głosie zainteresowani słyszą: p a m ò r! p a ż à r i t.p.

F. 11312.

Świńnie

1886. Knur: — Try kapièjki, try kapièjki!

Świńnià: — Rub!

Świńnià iduczỳ kàże: — Hòre mnie z wàmi, hòore, hoòre, hòre... a parasiàta biehùć za jèju da ŭsie ŭ wadzìn hòłas: — Kunszt, kuunszt, kuunszt!

Dàlej świńnià lèżaczy: — Och, och, och, ach!... A parasiàta: — Cmok, cmok, cmok, cmok, k, k, k!...

Woŭk

1887. Niesùuuuu!

Wyje wilk, niosąc swym małym upolowaną zwierzynę; małe odpowiadają:

Dawàj! dawàj! dawàj! dawàj!

Zàjac

1888. Kniaź! kniaź! kniaź!

Okrzyk w niebezpieczeństwie.

c) Dźwięki mechaniczne.

Kalòsa (wóz)

1889. Pradàj wałỳ (sztanỳ), kupì smałỳ! pradàj wałỳ, kupì smałỳ!

Skrzypienie nienasmarowanych kół wozu (podczas jazdy).

Kasà

1890. Kasà wastrà (hastrà), kasà wastrà! Trawà dabrà, trawà dabrà!

podczas ostrzenia, a w koszeniu:

Szwicht! szwicht!

Lod

Na początku zimy lód pod stopami przechodnia trzeszczy, mówiąc:

1891. Chać treszczù — nie ŭpuszczù! chać treszczù — nie ŭpuszczù!

I dotrzymuje słowa. Na przedwiośniu milczy, ale często zdradziecko załamuje się, szepcąc:

Czahò iszòŭ?!

Sakièra

1892. Brdzynk! brdzynk! brdzynk!

Przy obcinaniu drobnych gałęzi z małego drzewa.

Skrỳpka

1893. Trun, trun, trun, skrỳpka bez strùn, a muzỳka drystùn.

Podczas strojenia.

Świǹńie ŭ rèpi, świǹńie ŭ rèpi, parasiàta ŭ hrèczcy, a muzỳka bez jezykà (jezỳka) kalè pièczy trècsa.

Gra na dziecięcych skrzypcach.

Zwanòk pacztòwy

1894. Dùreń dreń! dùreń dreń! Durèń! durèń!

Zwon ŭ cèrkwi

1895. Blin!... blin!... blin dam! blin dam! pryjdzì dam blin! pryjdzì dam blin!

Pop cielà ŭkraŭ! pop cielà ŭkraŭ! Dziak zarèzaŭ! dziak zarèzaŭ!

Papadździà źjèła! papadździà źjèła!

Blin dam! blin dam! Bìli papà ŭ cèrkwi! bìli papà ŭ cèrkwi!

Wỳhnali! wỳhnali! wỳhnali!

F. 11325.

d) Różne.

Hòńczy sabàka i strelèc z trùbkaju da sa strèlbaju na paprùżcy

1896. Strelèc, iduczỳ, kryknùŭ na sabàku: — Hòctu cybùli! a paprùżka kàże:

Pièrcu, pièrcu! Zàjac z pad łamàczcza myk, a sabàka: Ajajaj, ciach! ciach! cych! cych! cych!
Hnaŭ jon, hnaŭ sièraho pòkul zniemòhsia, da zniebỳŭsia, a dalèj zhubìŭ zàjaczy śled i sam zbiŭsia z daròhi. Tahdỳ sieŭ daj zawỳŭ:
— Nie-znà-ju ku-dỳ i-cì!
— Siudỳ! siudỳ, siudỳ, siudỳ! — odkàzywaje strèlcowa trùbka.

Waròta, chadziàjka, karòwa, cielà, buhàj, wierabièj i hòłub

1897. Waròta: Skrryyp!
Karòwa: Lap, lap, lap, lap!... lap... lap!... Pòjła! pòjła! pòjła!
Chadziàjka: Niemà pòjła — chadziàin tòlk pawiòz żỳta małòć; idzì ŭ pòle bez pòjła.
Karòwa: No, no, no.
Cielà: I mniè nie bùdzie pòjła?!
Buhàj: Zakałòŭby! zakałòŭby!
Wierabièj: Czym! czym! czym! czym?
Hòłub: Rahàami, rahàami!

Kamàr

1898. Jak kamàr chòcze napìcsa lùdzkaje kròŭi, to letàjuczy pròsić:
— Dziàdzieczka daj, daj, daj! a napìŭszysia, kàże: bzdùnn! Nàcsa dziàkuje za paczòstku.

Żàba

W nocy żaby skrzeczą:

1899. Dzier! dzier! dzier!
We dnie:
Kum! — Kumà!
Dzie dzicià?
Patanùło-j niemà!
Nùma płàkać!
Nùma!
Kum! kumà!
i t. d.
F. 11335.

Y. ZAGADKI [1]).

Arèch

1900. Tònka staìć, słàbka wisìć, kruhòm kaszłàty, a kanièc łỳsy.
* *F. 12825.*

---

[1]) Zàhadki lub prỳkazki.

Błachà

1901. Czòrnieńkaje malèńkaje kałòdu pawièrnie.
F. 12731; Orz. 7; Rm. 187 i 408. u: Czb. 305; Nm. 149. r: D. II, 29, 626 i 627.

Dźwièry

1902. Idziè bàba na kùt, ciàhnie dzièda za pup.

Harbùz (dynia)

1903. Bez akòn, bez dźwierèj pòŭna chàta ludzièj.
To samo znaczy — ogórek.
*Db. 33; * F. 12865; Nsb. 198; Orz. 10; Rm. 9. u: Czb. 307; Nm. 168.*

Haŭnò, srać, sràka

1904. Korcz pakinuŭ, a jàmu paniòs.
** F. 12838.*

1905. Treszczỳć, wiereszczỳć, bez szkùrki ròbicsa, tabiè znadòbicsa.
F. 12839.

Hrom

1906. Rỳknuŭ woł za mnòha hor, za mnòha wod, za mnòha sioł.
F. 12854 i 12855.

Huròk

1907. Leżỳć Ryhòr pamiż hor łapuszkòm nakrỳty.
F. 12821.

Hryb

1908. U łaziè na adnòj naziè, hryb?
Razem z zagadką i rozwiązanie, bo trudno się zgodzić, że grzyb, borowik, rośnie wśród łozy na bagnisku. Jest to coś podobnego do polskiej zagadki wśród szlachty zaściankowej: „Czàpka sie nazỳwa, z barànkiem bỳwa".
Db. 35; F. 12861; Nsb. 198; Orz. 8; Rm. 1 i 44; Sz. 33. u: Czb. 307; Nm. 216.

Ihòłka

1909. Sinieńkaje, malèńkaje ŭwièś świet adziewàje.
F. 12844.

Ihrùszka, świńnià

1910. Wìsa wisìć, chòda chòdzić, wìsa ŭpàła, chòda prybràła.
F. 12860; Nsb. 203; Orz. 20; Rm. 33. 35 i 291. u: Czb. 307; 310 i 317; Nm 120 i 123. r: D. II, 619.

Jajcè

1911. Bez warònki, bez dnà, pòŭna bòczka winà.
*Db. 34; * F. 12878; Nsb. 201. Rm. 247; Sz. 146. u: Czb. 317; Nm. 67. r: D. II, 622.*

Kalòsa

1912. Brat bràta dahaniàje i dahnàć nie móże.
Db. 112; F. 12892 i 12893; Sz. 58. u: Nm. 461. r: D. II, 616.

Kałòdzież, wiedrò, wadà

1913. U dzièda wisìć, a ŭ bàby śjàje.
* *F. 12897; Rm. 380. u: Czb. 310.*

Kamàr

1914. Chto mieniè ubjè, toj lùdzkuju kroŭ pierelјè.
* *F. 12899; Nsb. 200; Orz. 5; Sz. 61. u: Nm. 148. r: D. II, 625.*

Kapùsta

1915. Łàta na łàci, a szwoŭ nie znàci.
* *F. 12906.*

Karòwa

1916. Czatỳry siòstry ŭ wadnù jàmku scać.
F. 12773; Nsb. 203. u: Nm. 108.

Karòwa, kabỳła

1917. U mykùli czatỳry kùli, a ŭ rży dźwie.
Db. 89; F. 12911; Rm. 386. u: Nm. 114.

Łòżek (łóżko)

1918. Màje czatỳry nòhi, da nie chòdzić, màje pièrje, da nie palecìć, màje duszù, da niezaŭsiòdy.

Łòżka

1919. Skażù tabiè zàhadku: wỳjmi z sràki jàhadku, ablizỳ! ablizỳ, daj znoŭ ŭ sràku ŭłażỳ.
Db. 25; F. 12955; Nsb. 199; Sz. 80.

Mòrkwa

1920. Siedzìć pàni ŭ kamòry, a jejè kòsy na dwòry (na dwarè).
Db. 27; F. 12985; Nsb. 203; Rm. 293; Sz. 10, 86 i 87. u: Czb. 311; Nm. 182. r: D. II, 608.

Nièba, zòry, mièsiac

1921. Paścielù dzierùżku, pasỳplu haròszku i pakładù kulìdku (akràjec) chlèba.
Db. 70 i 111; T. 12998; Rm. 60 i 273; Sz. 94. u: Nm. 28 i 29. r: D. II, 598.

Oka

1922. Dwa bratỳ czerèz mièżu nikòli nie bàczylisia.
F. 13178.

Piecz, kòmin, dym

1923. Màtka taŭstùcha, daczkà krasùcha, a sỳn pierebòr pabièh na dwòr.
Db. 18; * *F. 13037; Nsb. 200; Rm. 192; Sz. 105. u: Nm. 301.*

Rukawica

1924. Màcaŭ màcaŭ pa palicy, abmàcaŭ kaszłàcicy, da pachawàŭ hałyszỳ.

Db. 48; F. 13076; Rm. 195 i 401; Sz. 114. u: Czb. 314; Nm. 4577. r: D. II, 113.

Świèrdzieł

1925. Kandràt, moj brat skroź ściènu prajszòŭ, da niczòha nie najszòŭ.

Ûjun (piskorz)

1926. Kruć, wièrć, ŭ czepòczku śmierć.

Poleszuk piskorze uśmierca w naczyniu glinianem, posypując sól na skazańców.

Wiècier

1927. Ruk i noh nie màje, a dźwièry adczyniàje.

Db. 78; F. 13163.

Wiènik (miotła)

1928. Szatàłosia, matàłosia da-j na śmiètnik papàłosia.

Db. 56; F. 13171. u: Czb. 306; Nm. 331.

Wierecienò

1929. Szto chòdzić da harỳ nahàmi?

Woŭk, sabàka, świńnià

1930. Pryszòŭ atòta pad majè waròta, pytàcsa ŭ lepièty czy dòma panùra.

F. 13192; Rm. 177 i 295; Sz. 18. u: Nm. 121.

Ziemlà

1931. Usich nas kòrmić, a samà jèści nie pròsić.

F. 13210.

Zwon

1932. Ludzièj hukàje, a sam ŭ cèrkwu nie zahledàje.

F. 13215.

Zwon, pièwień

1933. Rỳknuŭ woł na siem sioł.

Ob. p. Hrom.

Db. 42; F. 13216;Nsb. 202;Orz. 13; Rm. 55. u: Czb. 308; Nm. 8. r: D. I, 25.

Skorowidz.

Ważniejsze omyłki druku.

Skróty: *g* = wiersz od góry, *d* = wiersz od dołu, *z* = zamiast, *w* = winno być.

9 str., 15 *d z:* na ŭschòdniàj *w:* na ŭschòdniej
16 „ 16 *d z:* wiesiełùchu, *w:* wiesiełùcha
18 „ 20 *d z:* żèńcỳ *w:* żeńcỳ
19 „ 14 *d z:* pablòzu *w:* pablìzu
24 „ 16 *g z:* niehledziaczy na tòje, szto śnieh hłybòki, ziėmlu *w:* nabràŭszy ŭ łycz (ryj) sałòmy, niesiè jejè ŭ chleŭ —
26 „ 21 *g z:* mièśca *w:* mieśćca
26 „ 6 *d z:* dżownica *w:* dżdżownica
27 „ 16 *g z:* kolì *w:* kalì
46 „ 1 *d z:* Skrzyński *w:* Skrzyńska
57 „ 15 *d z:* ciebiè *w:* Ciebiè,
57 „ 19 *d z:* bak *w:* bok
64 „ 14 *d z:* rozwiedzièсsa *w:* razwiedzièсsa
70 „ 20 *g z:* kòpỳ *w:* kòpy
71 „ 22 *g z:* agzemę *w:* egzemę
72 „ 9 *g z:* z sabàkaju na dwarè harùje a bàba z katòm ŭ chàci pa — *w:* jeś nie pòkul najèscsa, da pòkul nie zjeś ŭsiahò, szto
72 „ 13 *g z:* ŭ chaàci *w:* ŭ chàci
78 „ 1 *g z:* IX. *w:* XI.
78 str., 14 *d z:* błaharòdźzie *w:* błahoròdździe
94 „ 4 *d z:* zrobimy *w:* zrobiony
95 „ 18 *g z:* poiwetką *w:* powietką
101 „ 13 *g z:* karàwy *w:* karòwy
127 „ 4 *g z:* paciàhnùć *w:* paciahnùć
130 „ 19 *g z:* pałỳń *w:* pałỳn
132 „ 12 *g z:* Hàspad *w:* Hòspad
136 „ 10 *g z:* lètaŭ, *w:* lètaś
139 „ 10—11 *g z:* padkìnuŭszyna *w:* padkìnuŭszy na
140 „ 13 *d z:* pòśnikàŭ *w:* pòśnikaŭ
141 „ 7—8 *g z:* stanarà *w:* staranà
147 „ 8 *g z:* pastòl *w:* pastòł
151 „ 1 *g z:* wtràca *w:* wtrąca
152 „ 5 *g z:* wirchu *w:* wièrchu
152 „ 5—6 *g z:* najàkaje *w:* nijàkaje
152 „ 17 *g z:* slerèbrannym *w:* sierèbrannym
152 „ 18 *d z:* ìdzić *w:* idùć
152 „ 8 *d z:* anhieł prynesiè *w:* ànhieł pryniesiè
154 „ 19 *g z:* ŭdziàta *w:* ŭziàta
154 „ 20 *g z:* niepòadal *w:* niepaòdal
155 „ 2 *g z:* jèzỳk *w:* jezỳk
155 „ 22 *d z:* po mòrdzi *w:* pa mòrdzi

155 str., 12 *d z:* pikła *w:* piękła
155 „ 10 *d z:* rzòbleno *w:* zròbleno
158 „ 16 *g z:* swajè *w:* swajèj
158 „ 23 *g z:* tobiè *w:* tabiè
159 „ 26 *d z:* malùcsa *w:* malìcsa
159 „ 6 *d z:* prychùdził *w:* prychòdziŭ
159 „ 5 *d z:* oddàś *w:* addàś
160 „ 1 *g z:* mièstèczku *w:* miestèczku
160 „ 8 *g z:* lźpszych *w:* lèpszych
160 „ 10 *g z:* chłòpieć *w:* chłòpiec
174 „ 7 *d z:* ściehàje *w:* ścichàje
180 „ 25 *g z:* maŭlaŭ *w:* maŭlàŭ
191 „ 11 *g z:* nàŭczỳszsia *w:* nàŭczyszsia
208 „ 16 *g z:* chàcz *w:* chàci
211 „ 16 *g z:* mòła *w:* màła
211 „ 7 *d z:* Bieżỳ dziètki, *w:* Bieżỳ, dziètki,
220 „ 17 *g z:* ŭ twojù *w:* ŭ twajù
236 „ 7—8 *d z:* węwnętrznych *w:* wewnętrznych
252 „ 11—12 *g z:* sztyrùjemo —, *w:* sztyrùje — mo
262 „ 8 *d z:* kìnuulisia *w:* kìnulisia
265 „ 12 *d z:* jazỳk *w:* jezỳk
267 „ 16 *g z:* ŭsia *w:* ŭsio
271 „ 19 *g z:* skàżù *w:* skażù
283 „ 7 *g z:* strỳzano *w:* strỳżeno
285 „ 17 *d z:* jazykòm *w:* jezykòm
286 „ 22 *g z:* Idzì starèńki, *w:* Idzì, starèńki,
287 „ 18 *d z:* meniè *w:* mieniè
298 „ 15 *g z:* żùrỳś *w:* żurỳś
298 „ 12 *d z:* wielìkaja *w:* wielìkaje
299 str., 8 *d z:* świnni *w:* świnnì
300 „ 22 *d z:* zaczasów *w:* za czasów
302 „ 18 *g z:* Zazdrość *w:* Zazdrościć
304 „ 3 *g z:* chłòpczykàŭ *w:* chłòpczykaŭ
323 „ 7 *g z:* upędzenie *w:* upędzanie
332 „ 3 *g z:* Brrz. *w:* Brz.
340 „ 8 *g z:* paszło *w:* paszłò
343 „ 19 *g z:* Chìbàż *w:* Chibàż
354 „ 19 *d z:* zakałòtu *w:* z akałòtu
365 „ 13 *z:* czùtnò *w:* czutnò
376 „ 10 *d z:* Die *w:* Dzie
383 „ 18 *d z:* waròm *w:* waròni
385 „ 3 *d z:* Piec *w:* Pieć
387 „ 4 *d z:* dỳcha *w:* dỳchaŭ
391 „ 14 *d z:* papadźià *w:* papadździà
391 „ 8 *d z:* posłów *w:* postów
392 „ 14 *g z:* ŭ dwajniè: *w:* ŭ dwajniè
393 „ 16 *g z:* zaświèrbièła *w:* zaświerbièła
394 „ 15 *d z:* plèczàmi *w:* pleczàmi
395 „ 6 *d z:* nie odpowiednio, *w:* nieodpowiednio
405 „ 18 *g z:* Szczàśćie *w:* Szczàśćcie
413 „ 7 *g z:* majè *w:* majà
415 „ 8 *g z:* pièrce *w:* pièrec
415 „ 14 *d z:* hajstrukù *w:* bajstrukù
415 „ 7 *d z:* Pogróka *w:* Pogróżka
421 „ 7 *d z:* marhawìni *w:* mazhawìni
422 „ 9 *d z:* idżè *w:* żdżè
423 „ 9 *g z:* nieoczosany *w:* nieociosany
448 „ 5 *d z:* Y *w:* X